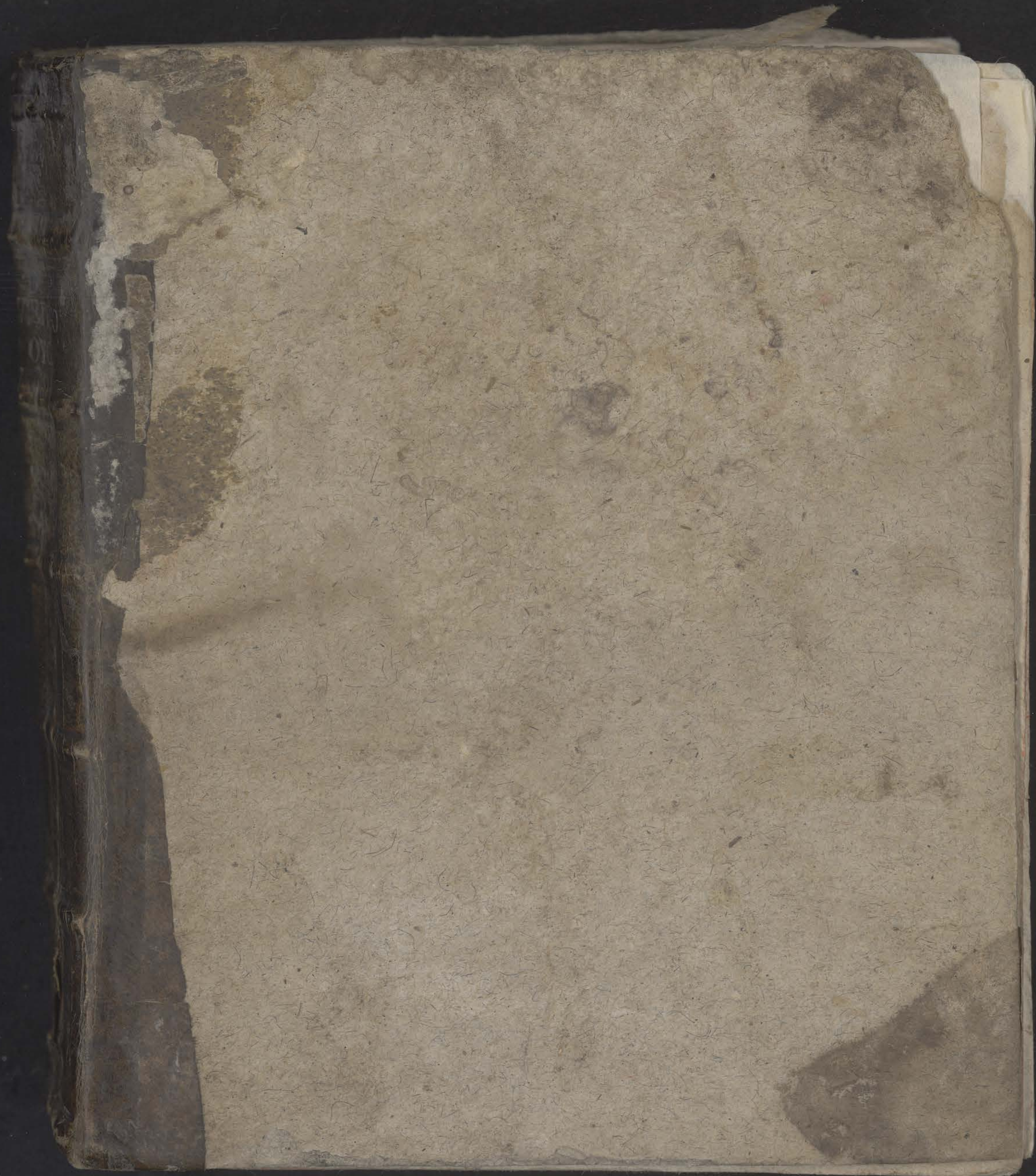
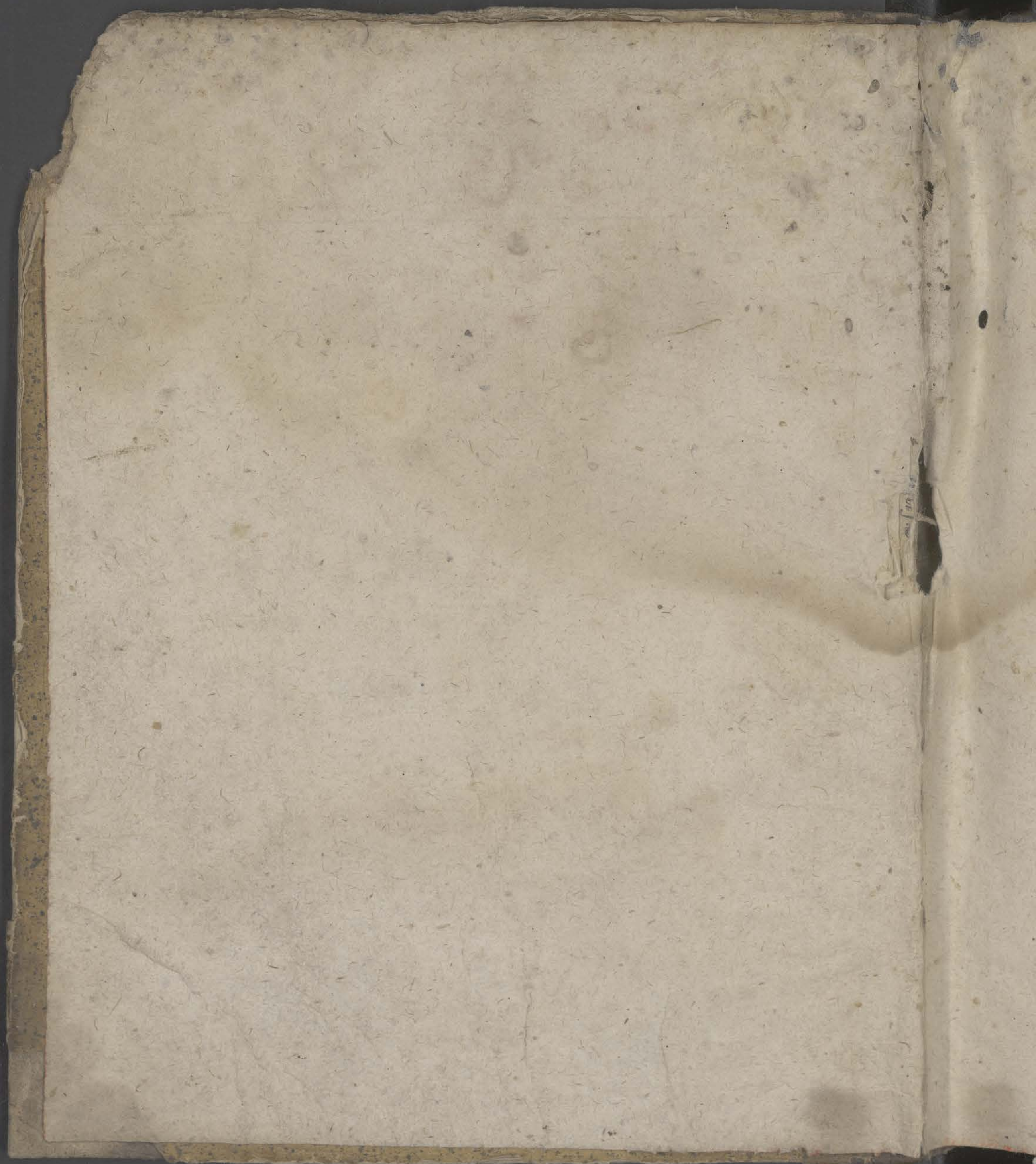




º 1791.

DUCH

SWIĘTEGO OYCA NASZEGO

Y

PATRYARCHY

BENEDYKTA

CZYLI

MEDYTACYE

CZĘSCI DRUGIEY

OD DNIA DRUGIEGO LIPCA,
AZ DO OSTATNIEGO DNIA
ROKU.

W WILNIE
w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
Scholarum Piarum.
Roku 1765.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi D. LAURENTII BUŁHAREWICZ, Congregationis Nostræ Præsidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui Titulus: *Duch Swiętego Oyca Naszego* BENEDYKTA, per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lubinensem, Pœnitentiarium Ordinarium Sancti-monialium Vilnensium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis, in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Meditationi piorum Religiosorum expositum, & quia nihil in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Nostri, bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adinveni, ideo Typis posse mandari, ac debere æquissimum duxi, ut Ejusdem Sanctissimi Patriarchæ SPIRITUS super universos BENECTI Filios effundatur. Si ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi. Datt. in Monasterio Vetero-Trocensi, die 15. Mensis Octobris Anno 1764.

D. CANTIUS JAKIELSKI *Abbas Vetero-Trocensis O. S. P. Benedicti.*

(L.S.)

mpp.

APPROBATIO.

IMPRIMATUR.

Actum Vilnæ die 22. Octobris Anno D. 1764.

A. T. KOŁŁĄTAY *Sacr. Th. Doctor, Prælatus Cathedralis Vilnensis Librorum Censor.*

(mpp.)



LIPIEC.

DZIEN II.

NA UROCZYSTOSC NAWIEDZENIA NAYSW. MARYI PANNY.

O POWINNOSCIACH MIŁOSCI.

Sobie z miłości wzajem niech usługują. z Rozdz. 35.

PUNKT I

NAyświętſza MARYA Panna poświęcona na posługę, ſpieſzna z radości dąży na gòry dla usłużenia ciężarney powinowaty ſwojey Elżbiecie. Nie lęka ſię Panna poſpolitey Niewiaſt posługi. Miłość nie uważa, jak jeſt rzecz nikczemna, ktòrą ſprawuje, aby tylko usługując mogła kochać. Tego ſamego żąda SS. Ociec, gdy w

Rozdziale 35. naucza: *Sobie z miłości wzajem niech usługują.* Nic tak nie czyni pochopu do wzajemney miłości, jak gdy do dzieła pospolitego pomaga. Takie być uznaje ciężarem. Jeżeliby niektórzy zaniedbali znosić, już się drugim przydaje ciężaru. Dla tego pod ciężarem stękają, albo szemrzą. Podczas, y sami cieżaru unikają. Ty tedy tey miłości nie opuszczay nigdy, abyś ciężaru karności drugim nie uczynił nieznośnym. Nasladuy Nayświętszą MARYA, Pannę, która z górliwey miłości ponosi pospolite Niewiast posługi z weselem. Nasladuy SS. Oyca. Ot! Bracią w Chorze, na roli, y wszędzie wspomaga.

PUNKT II.

Powstawszy MARYA *poszła na góry z pospiechem*, aby ciężarną powinowatą w posługach rzeczy domowey wspomogła. Y to postanowił SS. Ociec: *Aby Bracia sobie z miłości wzajem usługowali. Fortyan, to jest Odzwierny, jeżeli potrzebuje pomocy, niech przybierze sobie młodszego Brata. Kucharzom, jeżeli potrzebują, mają być dane pomocy. Słabym ma być opatrzona pomoc. Niech mają wszyscy pomocy według zwyczaju zgromadzenia.* Patrzże, jak usilnie nam zaleca SS. Ociec, aby Brat Brata wspomagał w posłudze swojey. Przyczyna samey Zakonney pospolitości tego wyciąga. Albowiem zgromadzenie Zakonne tak zawisło na jedności każdego z osobna, jak ciało nasze zjednoczone jest spojeniem członkow. Bo insze są członki w Ciele, które dogadzają patrzaniu na światło, insze, które się od spra-

wy

wy ziemskiey naymniey nie rozłączają. Oko bowiem ku światłu zmierza, y aby nie było zaslepione, ſtrzeże ſię naymnieyſzego prochu. Noga zaś w ten czas ſwoją powinnosć dobrze ſprawuje, gdy nie unika podeymowania ziemi piasku. Ktòre przecie ciała członki wzajemnie między ſobą będąc uczeſtnikami powinności ſwoich, tak ſię złączają, że noga idzie za oczami, a oko nodze za biega. Tak też tak zgromadzenia Klaſztornego członki powinny ſię rożnic powinnością, y miłością łączyć, aby jedno drugiemu w ſwoim urzędzie z ſporządzenia głowy dopomagało. Ztąd nabywa ſię naywiękſza miłość.

PUNKT III.

Powſtawſzy MARYA *poſzła w gòrne krainy z poſpiechem.* Czemu? aby każdego domowego oſobliwym obdarzyła dobrodzieyſtwem. Jak bowiem pozdrowiła ELŻBIETE, napełniła ſię Duchem Swiętym. Jak jeſt słyſzany głos pozdrowienia jey: *Rozradował ſię Jan w żywocie słowem Boskim poświęcony.* Oznaymiła Zacharyaſzową tajemnicę Wcielenia. Takie ſprawowała dziwy posługująca miłość Panieńskiey Matki. Do tey zachęca SS. Ociec, *aby Bracia ſobie wzajem z miłości służyli.* Miłość tym ſpoſobem bywa dopełniona. *Nie kochaymy bowiem*, mowi Uczeń miłości, *tylko językiem, ale uczynkiem, y prawdą.* W tym powinna być jedyna Zakonnikow gòrliwość, aby jeden drugiego czcią, miłością, y posługą uprzedzał. Nie inaczey jak ziarna jabłka granatowego tak ſię mieć powinni. Miłość, ktòra jeſt skorupą, ich ochroni. Po-

sługi miłości wzajem ustawicznie spajać mają. Niech będą jak Miasto opatrzone, a żaden nieprzyjaciel ich nie będzie mogł przemoć. Ach jaka dawniey usilność była tey miłości: jeden za drugiego starał się posługę dokonywać. Jeden drugiemu usadzał się służyć. Czytam o niektòrym, że wiele pobudował Cell na ten tylko koniec, aby jey ustąpił przybyłemu Bratu z całym sprzętem. Miłość zgoła dowcipna jest, aby wszędzie ukochanego posługami miłości uprzedziła. To działami miłości duchownemi, to cielesnemi nabawia.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu Nayświętszey MARYI Panny wspomagasz w pospolitych Klasztornych posługach? *Jeżeli unikasz pospolitych posług, tym samym y osobliwie tracisz zasługi.* Czyli w urzędach, w powinnościach, postanowionym ochotnie posługami dopomagasz? *Uważ. Członkiem jesteś z członka.* Czy usiłujesz każdemu z miłości usłużyć? *Miłość sobie nieoszacowaną jednasz.* Załuy, żeś do tych czas nie starała się o powinność miłości. Postanow: W powinnościach pospolitych wszystkich społ-braci, *społ-siostry*, w urzędach z rozsporządzenia Przełożonych, y w wszelkiey potrzebie każdą posługami miłości wspomagać.

DZIEN III.

O UPADKACH ZAKONNIKOW.

Muszą być dusze niebespieczne. z Rozdz. 65.

PUNKT

PUNKT I.

Mowi SS. Ociec naſz: *Muſzą być duſze niebeſpieczne*, naprzod, jeżeliby pierwſza uſtała górliwość. Kwiat bowiem w ogrodzeniu ſzron niſzczy, y oſtygłość przewraca fundament cnoty. Od twarzy upałow jego ktoż wytrzyma; Ten upał jeżeliby ſię rozległ na duſzy, światło zdania pomieſzał, poruſzył namiętności, wolność ſprowadził ducha, jak gorączkę mających podeymuje nie jaka zimność umysłu. Czerſtwość ſię używa. Strach ſrogości ſię natęża. Bojaźń nalega ubostwa. Kurczy ſię umysł. Umnieyſza ſię łaski. Przedłuża ſię długość życia. Mdleje rozum. Duch ſię przytłumia. Stygnie nowa gorącość. Ciężeje oſtygłość ckliwa. Ziębnie Braterska miłość. Podchlebia roskoſz. Zdradza beſpieczność. Coż więcey? zamilczają ſię Reguły. Odrzucają ſię potajemnie sluby. Opuſzcza ſię bojaźń Boża. tak kwiat wſzelki pierwſzey górliwości wiatr pułnocny oſtygłości gubi. Aby znowu rozkwitła ſię winnica, y dała zapach cnoty, potrzeba jeſt, *nie być leniwym*. Potrzeba, aby ſię do pierwſzey gòrliwości pobudzała; *Przyjacielu, po coś przyſzedł?*

PUNKT II.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* powtóre, jeżeli pod poſtacią gòrliwości dobrey, albo pożytku poſpolitego podeymuje ſię żądza opowiadania, nawracania duſz, albo ſprawowania innych Klaſztornych powinności. Zaiſte

ſte boi ſię podpaść pod przeklęctwo Prorockie, jeżeli jakie wziął skrycie zboża, utaiłby w ludziach. Ztąd Przełożonym ſię uſtawicznie przykrzy podchlebſtwami, y prożbami przez ſiebie, albo przez innych, poki jego nie zezwolą chęci. Chęć ta, y żądza jeſt liſzką, ktòra puſtoſzy winnicę. Bo gdy otrzymuje to, czego tak długo żądał, całego ſiebie do ſwojey nakłada powinności. Zapomina o ſobie ſamym. Cwiczenia duchowne albo opuſzcza, albo na oko tylko odprawia. Rzadko ſiebie rozważa, to ſamo leniwie ſprawuje. Pomału, y jakby niewiedzący naymnieyſze Reguły S. przeſtępuje przykazania. Względem powinności wolnieyſzym ſię ſtaje, aby ſię oſobności, y umartwienia wzdrygał. Tak nędzny pomału cały z ſtanu wypada ſwego. Ale ſchwytay liſzkę. Naprzod Moyżeſz mowi: *Nie będzieſz orał pierworodnym wołem.* To tłumacząc Paweł mowi: *Nie nowo-chrzczeńca, aby nie podniosłſzy ſię ow wpychę, wpadł w ſąd diabelski.* Znowu: *Nikt ſobie nie bierze czci, ale który jeſt powołany od Boga jako Aaron.* Mnicha powinność jeſt nauczać, nie w domu ſiedzieć, ale ſię modlić, y płakać, chętniey chcę, mawiał niektòry z Oycow, prace moje, lubo ſzczupłe, w oſobności z czyſtością ſerca Bogu ofiarować, niż wiele okazałych uczynkow powierzchownych, które ſą pełne wielu niedoskonałości, przed ludzmi wykonywać. Albowiem Bogu tylko jeſt wdzięczno, co czyſtego, albo z wſzelkiey ſtrony doskonałego. Z tych tedy upleć ſobie ſieć, a ſchwytay liſzkę, aby nie ſpuſtoſzyła winnicy twojey. *Bez woli Opata nic nie czyń.* Siebie nadewſzyſtko, nie drugich uważay.

PUNKT

PUNKT III.

Muſzą *być duſze niebeſpieczne* potrzecie, jeżeliby bez pomiarkowania ćwiczenia ſię w umartwieniu, albo w pobożności nabierały. Niektòrzy bowiem porywają ſię do ſzaloney gòrliwości, wycięczają tak ciało wſtrzemięźliwością, włoſiennicą, y łańcuſzkami, że ciężarow poſpolitych więcey nie mogą znoſić. Drudzy ſię bawią tak częſto y długo na modlitwach, Medytacyi, y uczynkach cnotliwych, że pomordowani koniecznie przeſtać muſzą. Z którego niepomiarkowania pochodzi, że ſię na umartwienie, jakby ſzkodzące, na duchowne zaś ćwiczenia, jakby nieznoſne zapatrują, y z tesknością odrzucają. Tą zaś duchowną tesknością, y obrzydzeniem nabawieni, nigdy nie powſtają do doskonałości Zakonney. Pochwyta y te liſzki. *Pomiarkowanie jeſt cnot Matką. Nic nie czyń bez woli Oyca duchownego.* Pomału, a nie z skwapliwością daleko wyżey poſtąpiſz. Nie wiem, czy nie więcey zbytnia górliwość, albo zbytnia oſtygłość z ſtopnia powołania ſwego zrzuca. To wiem z żywotow Oycow, że daleko cięzey upadli, ktòrzy pierwſzym, niż drugim ſpoſobem ſą oſzukani. Anioł bowiem ſzatański tym niebeſpieczniey puſzcza ſtrzały w potajemności na tych, ktòrzy ſą proſtego ſerca, im ſię bardziey pod poſtacią dobrego przemienia w Anioła światła. Potrzeba tedy na takowe duchowne beſtyiki mieć wzgląd z oſtrożnością wſzelką, przez pomiarkowanie ich chwytać, a przez poufałość do Oyca Duchownego ich zdradę poy-

mować. Inaczey ſpuſtoſzą winnicę, aby już żadnego więcey nie przyniosła pożytku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! twoja nie jeſt niebeſpieczna duſza, żeś pierwſzą gorliwość utraciła? *Mam coś przeciwko tobie, żeś pierwſzą miłość opuściła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że ſię bardziey powinnością powierzchowną, niż wewnętrzną zabawiaſz? *Coż pomoże, gdybyś świat cały zyskała, a duſzy ſwojey uſzczerbek poniosła.* Czy nie jeſt niebeſpieczna duſza twoja, że żadnego nie zachowujeſz pomiarkowania? *Znay ſię na zdradach ſzatańskich, y na jego myslach,* Załuy, żeś wpadła niebacznie w tyle upadkow, y niebeſpieczeńſtw duſzy ſwojey. Poſtanow: Górliwość pierwſzą zawſze naprawiać, abyś jey nie utraciła: Zabawiać ſię nadewſzyſtko ſwoją powinnością, abyś nie zgineła czyniąc co drugiego; Pomiarkowaniu Oyca Duchownego ſiebie poddać, abyś nie była oſzukana, a ſpracowana nie oglądała ſię na wſtecz.

DZIEN IV.

O TYGODNIOWYCH W KUCHNI, Y Do STOŁU.

Tygodniowi podczas Stołu niech służą Braci.
z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec trzy rzeczy służącemu do ſtołu przepiſuje. *Pierwſza* jeſt, aby *wziąwſzy błogosławieńſtwo, wſzedł,*

wſzedł; a wychodzący z tygodniowey posługi brał błogosławieńſtwo. Sprawiedliwie SS. Ociec dwojakie brać służącemu błogosławieńſtwo każe. Jedno jeſt potrzebne, aby proſił o pomoc Boską porządnie powinności ſwojey wypełnienia. Drugie zaś potrzebne, aby był wdzięcznym za dane wſpomożenie. Dla uproſzenia wſpomożenia Boskiego opiſuje wierſz: *Boże ku wſpomożeniu memu przybądź; Panie ku ratunkowi memu poſpieſz.* Ten bowiem wierſzyk przyzwoicie ſię applikuje do uproſzenia pomocy Boskiey. Zamyka bowiem w ſobie wezwanie Boga przeciwko niebeſpieczeńſtwu. Zamyka w ſobie pokorę pobożnego wyznania, czułość duchowney pieczołowitości, uwagę właſney ułomności, poufałość wysłuchania, także obecney, y zawſze przytomney Boskiey pomocy. Ten wierſzyk w każdey przyczynie, na każdym mieyſcu, w wſzelkim ſtanie przytacza ſię pożytecznie; ale naybardziey potrzebny jeſt służącemu do ſtołu, aby bez ſzemrania, albo teskności usługiwał Braci. Na dziękczynienie SS. Ociec naznacza ten wierſzyk: *Błogosławiony jeſteś Panie Boże: któryś mnie wſpomagał, y cieſzyłeś mnie.* Y przyzwoicie, bo ſię tym wierſzykiem Bogu przypiſuje, cokolwiek ſię dobrze ſtało. Tym wierſzykiem właſną poznajemy niedołężność. Tym wierſzykiem godne Bogu czyniemy dzięki za daną Niebieską pomoc. Tak wdzięczni dalſze zasługujemy ſiły, y łaski z wyſokości.

PUNKT II.

Druga jeſt, że SS. Ociec służącemu do ſtołu nakazuje, *aby z miłości służył.* Tak waży tę powinność miłości, że nie chce, aby kto był wymowiony od tego urzędu, *chyba żeby albo chorobą, albo w ſprawie wielkiego pożytku był który zabawny.* Ani słabych nie wymawia, ale chce, aby im były dane pomocy. Y ſprawiedliwie, *bo ztąd więkſza nadgroda nabywa ſię, y miłość.* Sam Zbawiciel był przykładem. Wſtał od wieczerzy. Nogi umywał Apoſtołom. Onym usługiwał. Będziemy błogosławieni, jeżeli poydziemy za nim. O ktożby tedy nie ochotnie usługiwał Braci ſwoim? Oſobę Chryſtuſa pokazuje. Toż ſamo czyni, co czynił Chryſtus. Naśladuje jego pokory, y miłości; Błogosławieńſtwa wkrótce, y łatwą doſtąpi pracą. Wſtydz ſię, jeżeli gardziſz usługiwać Braci. Jeżeli bowiem raczył Pan, y Nauczyciel twoy Apoſtołom służyć, jakże bardziey ty Braci z miłości powinieneś służyć. A przecie ile razy ſię chroniſz albo dla pychy, albo dla pracy tey powinności? boy ſię, aby y ciebie tak, jak owego pyſznego, y delikatnego Mnicha, który ſię wſtydził, y teskno go było świecy przy ſtole trzymać, SS. Ociec odrzucił od służenia do ſtołu. Utraciſz potym nadgrodę błogosławieńſtwa od Chryſtuſa obiecanego, y miłość.

PUNKT III.

Trzecia jeſt, że SS. Ociec wyciąga od służącego do ſtołu, *aby*

aby bez zaſmucenia, y bez ſzemrania podczas obiadu usługiwał Braci. Dla czego *przed jedną godziną obiadu pozwala mu trochę chleba zjeść, y napić ſię.* Sprawiedliwie, bo który z zaſmuceniem albo ſzemraniem to ſprawuje, żadney nie nabywa nadgrody. Wpada w karę ſzemrzących. Miłości nie czyni. Posługa jego ani Bogu, ani Braci nie może być przyjemna. *Albowiem weſołego, y rączego dawcę Bog kocha.* A czemu byś z weſelem nie miał służyć? oto nadgroda temu jeſt obiecana, który by tylko wody zimney podał. Oto! ſą ſzczęsliwi, y na prawicy poſtawieni, ktòrzyby jednemu z naymnieyſzych JEZUSA Chryſtuſa pragnącemu, y łaknącemu pić, y jeść dali. Oto! *Swięty Karoloman* Xiążę, uczyniony Mnichem Kaſsyńskim *w Lixyi*, w kuchni przez długi czas pracuje. Oto! *Batilda* Królowa Lotaryńskiego Xiążęcia Matka, w teyże posłudze bardzo jeſt pracowita. Oto *Radegunda* Królowa Francuska z wielką pilnością nie tylko przez ſwoy, ale też oprocz ſwojego Tygodnia Sioſtrom do ſtołu służy, y ich nogi umywa. Ktożeś jeſt ty, abyś z zaſmuceniem, albo ſzemraniem tę powinność wypełniał? Czy jeſteś nad tych Szlachetnieyſzym? Czy delikatnieyſzym, y słabſzym nad tych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! pokornie przed twoim Tygodniem dopraſzaſz ſię Boskiey pomocy, a po nim dziękujeſz Bogu za dane wſpomożenie? *Bez tego Błogosławieńſtwa, Błogosławieńſtwa Niebieskiego nie otrzymaſz.* Czy z wielkiey miłosci Braci przykładem Chryſtuſa do ſtołu służyſz? *Im większa miłość, tym większa*

będzie nadgroda. Czy bez zasmucenia, y szemrania służysz? *Niegodna jesteś tey posługi Pańskiey, jeżeli choć zdaleka pokazujesz smutek.* Załuy, żeś do tych czas tey Swiętey posługi nie szacowała godnie, y nie odprawiała. Postanow: Przed, y po Tygodniu swoim nabożnie brać błogosławieństwo: Z miłości wielkiey według przykładu JEZUSA Chrystusa bez szemrania, albo zasmucenia jakiego Braci, Siostrom do stołu służyć.

DZIEN V.

O UMIEJĘTNOSCI ZAKONNEY.

Czytania Swiętego chętnie słuchać. z Rozdz. 4. Instr. 56.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz z swobodnego Rodzaju z Prowincyi Nursyiskiey pochodzący, udał się do Rzymu na nauki. Ale gdy postrzegł, że w nich wielu chodziło bezdrożnemi występkow ścieszkami, tę ktorą jakby w weyściu świata położył, odciągnął nogę, aby się niczego nie dotknął z umiejętności jego, on też aby w straszną przepaść cały nie poszedł. Nic tak nie szkodzi Mnichowi, jak umiejętność światowa. Coż bowiem do Mnicha należą nowinki? coż do niego historye o Xiażętach? coż do niego umiejętności Astrologiczne? nie będzie sądzony za nie, jeżeliby ich nie umiał; będzie sądzony, jeżeliby ztąd, jak to bywa zwyczay, pysznił

się

ſię. Jeżeliby, jak to bywa, żądze czytania Swiętego tracił. Gdyby dla tego ducha skruchy, nabożeńſtwa, y Zakonnego umartwienia zgubił. Gdyby dla tego obowiązku ſtanu ſwego albo nieznał, albo wypełnić opuścił. Gdyby dla tego więkſzą miał chęć do niepożyteczney umiejętności, niż do karności. Ty więc oprocz niey, ktora do ſtarania ſię o duſzę ſwoją, y innych duſz należy, żadney inſzey nie ſtaray ſię uczyć umiejętności. Albowiem nie zbędzie ci na czaſie, jezelibyś pracował tey ſię uczyć z gruntu. Gdy SS. Ociec wzgardziwſzy niepożytecznemi, y niepotrzebnemi naukami, był umiejętnie nieświadomy, y mądrze nieuczony. *Czytania pobożnego*, według jego przykładu, y napomnienia, *chętnie słuchay*, y czytay Regułę Swiętego Oyca Bazylego, rozmowy, uſtawy, y żywoty Oycow, także Xięgi Swiętych Oycow Katolickich, y nad wſzyſtkie Xięgi Boskiego świadectwa ſtarego, y nowego Teſtamentu.

PUNKT II.

Nic nie maſz tak przeciwnego powołaniu Zakonnemu, jako umiejętności światowe, y niepożyteczne. Bo ſtan Zakonny, jeſt to ſtan pokuty. Ztąd Mnich powinień w oſobności, w milczeniu, w proſtocie, y pokorze Bogu służyć. Ale jakże ſię nie ſprzeciwiają temu powołaniu umiejętności światowe, y niepożyteczne? coż bardziey nadyma, jak umiejętność? coż więkſzey chwały świata pociąga do ſiebie? Jak umiejętność. Coż jarzmo posłuſzeńſtwa częściey osłabia? jak umiejętność.

Coż

Coż ducha światowego bardziey wzmacnia? Jak umiejętność. Coż ducha powołania prędzey gaśi? jak umiejętność. Przebog! wieleż tych czasow pełnego affektu doświadczenia nie liczemy: Ty więc oprocz tego, co należy do twego powołania, y starania się o duszach, niczego się nie ucz. Czegoż się trosczczesz o wiele? Jedna rzecz jest potrzebna, abyś umiał JEZUSA, a tego Ukrzyżowanego. Od tego chętnie słuchay Swiętego czytania.

PUNKT III.

Owszem jak naywiększego postępku duchownego nabawia sama pilność pobożnego czytania, jeżeliby tylko dla pożyteczney umiejętnosci było przyimowane. Paszą jest wnętrznych namiętności. Początkiem jest pychy, prożney chwały, własnego o sobie rozumienia. Przyczyną jest oschłości wewnętrzney, rożnych rostargow, wielu zamieszania, aby gorliwość do Aktow cnot, y do sprawowania Reguły pomału stygła, y ziębła. Na coż się przydadzą słowa słyszane, a nie wierzone? idą na większe potępienie. Na co zrozumiana prawda, a uczynkiem nie dokonana? na zaslepienie mysli, na zatwardziałość serca się przyda. Albowiem nie poznawcy, ale sprawcy prawa będą sprawiedliwemi. Y zaiste nie otrzymuje się umiejętność Swiętych, tylko przez cwiczenie się w świątobliwości. Zkąd wyczerpali swoją umiejętność Swięci *Antoni*, *Pachomiusz*, *Hilarion*, *SS. Ociec nasz* Nauczyciele, y Fundatorowie wschodnich, y zachodnich Klasztorow? według ich samych świadectw, nie

nie zkąd inąd, jako z ćwiczenia ſię w tym, co w Piſmach Swiętych czytali. Tym ſpoſobem y ty *Swiętego czytania chętnie słuchay*, a dla poſtępku ſwego zawſze zabawiać ſię będzieſz pożytecznie umiejętnością Swiętych.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! odrzucaſz umiejętności niepożyteczne, które nie ſprawuje twego, albo bliznich zbawienia? *Oto bojaźń Boża ſama jeſt Mądrością, y zrozumieniem cofnienia ſię od złego.* Czy odrzucaſz niepożyteczne umiejętności, które ſię ſprzeciwiają powołaniu twemu? *Kto ſtrzeże prawa, jeſt Synem mądrym.* Czy też w umiejętności Swiętego czytania nie ſzczerego zrozumienia, ale pożytku y poſtępku upatrujeſz? *Mądrość, która jeſt z gòry, wſtydliwa, ſpokoyna, skromna, y pełna jeſt pożytkow dobrych.* Załuy, żeś ſię bardziey przywięzywała do umiejętności światowey niż Zakonney. Poſtanow: Gardzić, opuſzczać umiejętnosci niepożyteczne do ſtarania ſię o duſze: Przeciwne powołaniu twemu, y ciekawe, także niepożyteczne do poſtępku duchownego.

DZIEN VI.

O PRZYCZYNACH NIE SZEMRANIA PRZECIWKO ZYWNOSCI.

Na ktòrym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, ktòrzy tam mieſzkają, a niech nie ſzemrzą. z Rozdz. 4.

Nam ſię zda, iż do każdo-dziennego poſilenia ciała, tak w te dni, których o ſzóſtey godzinie, jako y w te dni, których o dziewiątey Bracia do ſtołu chodzą przez cały rok dwie jarzynie warzone doſyć. z Rozdz. 39.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec pamiętny ſzemrania Izraelitow na Mannę, zemſty Boskiey, która na nich wſtąpiła, gdy jeſzcze pokarm był w uſtach ich, poſtanowił: *Na którym mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic: Niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają, a niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo Mnich ſwoje, y cudze powinień opłakiwać grzechy. Dla czego wſzyſcy dawni Swięci Mnisi, y Puſtelnicy przeſtawali na poście, y podłym odzieniu, do tego twardym. *Swięty Antoni* dopiero po każdym dniu trzecim trochę chleba z ſolą, y wodą pożywał. *Swięty Doroteuſz* przez lat ſześćdziesiąt ſześć uncyami chleba z wodą, y niektóremi ziołkami ciało poſilał. Mawiał bowiem do ſtarſzych ſobie wyrzucających: *Ciało moje umartwię, bo też ono y mnie martwi.* SS. Oycu naſzemu poſt prawie pokarmem był codziennym. Dla tego y ſwoim Uczniom pokarm podły, y poſpolity opiſał: *Dwie jarzynie warzone Braci doſyć.* A jakże bowiem Mnichowi przyſtoi delikatny pokarm, którego jedyna jeſt powinność płakać? A jakże będzie ſzemrać na żywność, który obiecuje, y poſtanawia chodzić sladami SS. Oyca?

PUNKT

PUNKT II.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo życie Mnicha powinno być uſtawicznym umartwieniem. Nic bowiem tak Zakonnemu umartwieniu nie jeſt przeciwnego, jak żywność delikatna. Smak naſyca. Drażni lubieżność. Szyderſtwo, y lekkomyslność wzbudza. Znoſi ducha skruchy. Odeymuje przyjemność modlitwy; opacznie: odzienie nikczemne, y skąpe ſmak martwi. Zachowuje czyſtość ciała. Ducha skruchy pomnaża. Przyjęmności modlitwy łaskę jedna. Natura, czyli przyrodzenie w żywności podłey, y skąpey nic delikatnego, y zbytniego nie znayduje, czymby prawo wſtrzemięzliwości przeſtąpiła. Bo ſtrawienie gdy jeſt krótſze, y prędſze, para wiele, albo długo mozgowi nie przeſzkadza, aby zaraz zabawiać ſię nie mogł modlitwą, albo Medytacyą. Jakże tedy ſzemrać będzie na podłą, y ſzczupłą żywność, kto umartwienie ciała habitem, y Profeſsyą obiecuje? biada tym Zakonnikom, ktòrym ani ziemia, ani morze doſtatecznych do ſmaku roskoſzy rodzić nie potrafi! czyliż uczynkiem nie potwierdzają, że jeſzcze duchem nie żyją, ale ciałem? biada tym Zakonnikom, ktòrzy zawſze naſycają ſię mnogością, y rozmaitością potraw! Czyliż Bogu przez habit, y poſtrzyżenie głowy nie kłamią? a swiatu nie dochowują wiary?

PUNKT III.

Jeżeli *według wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, niech nie ſzemrzą.* Czemu? bo ſtan ubośtwa wyciąga tego. Obacz ubogich, ktòrzy na grubym chlebie, y wodzie przeſtają. Wdzięczni ſą, gdy im dadzą choć kawałek chleba. Za wielką ſobie Uroczyſtość mają, y roskoſzy, gdy choć raz w rok, albo dwa razy męſa, albo wina, a czaſem, day Boże, piwa skoſztować mogą. Jakże tedy Zakonnik, obiecawſzy uboſtwo, w roskoſzach ſię żywności bez przeſtąpienia slubow zakochać może? Jak będzie śmiał ſzemrać, jeżeli potrawy nie do ſmaku zgotowane, albo do obżarſtwa wiele czego nie dają? Czyliż tym ſzemraniem nie zaſmuca Społ-Braci, *Społ-Sioſtry*, Swieckich nie gòrſzy, wſzyſtkim ſię nie pokazuje nieſzczerym? O jak wiele Swieckich żąda ſię naſycić odrobinami, które ſpadają z ſtołow Zakonnikow! niechże ſię tedy wſtydzi Zakonnik mruczeć słowem, albo jakimkolwiek znakiem na żywność. Owſzem gdyby żadnych, które mu podają, potraw zgoła nic nie mogł jeść, *niech błogosławi Boga, a nie mruczy.* Niech ſobie wſpomni na owe słowa SS Oyca ſwego: *Dziś, prawda, mało macie, jutro zaś obſicie mieć będziecie. Na niczym nie zbywa bojącym ſię Boga.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtajeſz na podłey żywności na przykład SS. Oycow dla ducha skruchy? *Zadnego w żywotach ich, ani w prawach S. Zakonu ſwego nie znaydzieſz, ktoby na wſzelkiey podłości, y nie-*

dosta-

dostatku nieprzestawał, pokuty smak potrawy ich zaprawiał. Czy na podłey, y skąpey żywności przestawałaś, żeś się stanem umartwienia dobrowolnie obowiązała? *Zaden Mnich, ani Mniszka nie jest bez umartwienia.* Czy na podłey, szczupłey, y twardey żywności przestajesz dla slubu ubostwa? *Nie jest ubogim, który się pasie roskoszami bogaczow.* Załuy tedy, żeś tak często na potrawy y napoy szemrała. Postanow: Przestawać na podłey żywności według przykładow Oycow Swiętych; dla ducha skruchy: dla umartwienia ciała: dla slubu ubostwa.

DZIEN VII.

O NIE ODDAWANIU ZŁYM ZA ZŁE.

Złym za złe nie oddawać. z Rozdz. 4. Instr. 29.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz przezacnie ten instrument zachował. Nigdy bowiem złym za złe nie oddawał, ale dobrze czynił tym, którzy go nienawidzieli. Tak się modlił za Mnichow przesladujących, y Florentego niezbożnego owego Kapłana. Do tego nas samego zachęca, gdy w *Rozdziale* 4. *Instr.* 29. przestrzega: *Abysmy złym za złe nie oddawali.* Trzech rzeczy zaś w tym rzemieśle naucza. Pierwsza jest, *abysmy złym za złe nie oddawali.* Coż bowiem pomoże złym za złe oddawać? Gdy złym za złe oddajesz, nieprzyjaciela swego do nowego złego, y tobie uwłaczania uzbrajasz. To ode-

brawſzy, ani ſię ty nie uſpokoiſz, ale zawſze będzieſz chciał jemu znowu za ſwoje oddać. Y tak złości nie będzie końca, Mizerne prowadzić będzieſz życie. Uſtawiczna gòrycz. ktòrą chowaſz w ſercu, żadney ci miłey nie przynieſie pociechy. Ani jeść y pić, ani ſnu ani ſpoczynku miec nie możeſz. A co jeſt w twojey głowie, że przesladujeſz Brata, a Bog ciebie przesladuje? Jakież to jeſt przesladowanie? duſze, y ciało aż do kości przekąſa. To Oycowie w prawie przyrodzonym uważając, nigdy złym za złe, zęba za ząb, oka za oko nie oddawali. *Job*, niżeli Bog przykazał, żeby kochać nieprzyjacioł, mowi: *Jeżelim ſię ucieſzył z ſzkody jego, kto mnie nienawidział, y uradowałem ſię, że go znalazło złe. Jeżelim wyrzekł w ſercu moim; dobrze ſię ſtało.* Nasladuy jego dla pokoju. Inaczey nie będzie pokoju kościom twoim.

PUNKT II.

Druga jeſt rzećz, abyś tym dobrze czynił, ktòrzy cię nienawidzą. Nie doſyć bowiem *złym za złe oddawać.* Zawſze potajemny nienawiści jad ciebie trawić będzie, poki byś nie czynił dobrze. Jednego potrzeba dzieła, abyś nieprzyjaciela znowu ſzczerze kochał. Jeżeli byś przynaymniey raz na niego ſpoyrzał łagodnie, poprzyjacielsku z nim ſię rozmowił, albo jakąkolwiek posługę uczynił, jużeś przywrocił ſobie pierwſzą miłość. Porządkiem zaś do niey wſtępować trzeba. Naypierwey, złe od Społ-Brata, *od Społ-Sioſtry* znieſione ſzczerze z ręki Boskiey przyjąć trzeba. *Powtòre:* Szkody, ktòreby pochodziły z tego złego, zdać na Boską Opatrzność, ktòra ſporzą-

rządzi wſzyſtko do zbawienia. *Potrzecie:* Częſte Akty miłości z modlitwą za Społ-Brata!, *Społ-Sioſtrę* czynić trzeba. Dla tych wnętrzna przykrość osłodzi ſię pomału, abyś bez niebeſpieczeńſtwa nowego poruſzenia ſię, y po Braterſku z nim rozmawiał, y posługi miłości jemu uczynił. Tak uczynił *Jozef* Patryarcha. Względem prawa przyrodzonego przykazanie wypełnił. Za nienawiść oddał miłością. Za żal kochania affekt pokazał. Nienawiść Braci łzami zgładził miłości. Za złe dobrym oddał. Nasladuy. Inaczey prawo miłości ciebie potępi!

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt!, abysmy w dobrym złe pokonali. Albowiem nie jeſt doſyć, *złym za złe oddać*, dobrze nieprzyjaciołom czynić. Prawdziwa miłość tym ſię nie kontentuje, aby kochała. Chce, żeby y nieprzyjaciel w miłości ſię zakochał. Naſtępuje napomnienie Ducha Swiętego. *Jeżeliby upragnął nieprzyjaciel twoy, nakarmi go.* To bowiem czyniąc, węgli zarzyſtych zgromadziſz na głowę jego. Kiedy bowiem byś częſto dobrze czynił nieprzyjacielowi ſwemu, luboby był niezbożnym, za czaſem zacznie żałować, co utracił. Y głowa jego, czyli rozum ogniem ſię zapali miłości. A ktòry przed tym jakby zimny, y ſzalony zwykł ku tobie gniew zatrzymywać, duchowną gorącością dla twojey dobroci zagrzany, zaczyna całym ſercem kochać. Tak Moyżeſz, y Aaron uſiłował lud bunt podnoſzący w dobrym zwy-

zwyciężyć. Bo gdy roskosz się wzmogła, uszli do przybytku przymierza; ale gdy gniew wypadł Pański na lud, przykazał Moyżesz Aaronowi, aby z kadzeniem idąc do ludu, zemstę od nich odwròcił. Tą miłością zaś z nieprzyjacielskiego ludu uczynili sobie przyjacielskim. Nasladuy. Ile przemożesz w dobrym złych, tyle dusz Niebu zyskasz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! oddawałaś do tych czas złym za złe? *Utraciłaś miłość.* Czy uczyniłaś tym dobrze, którzy cię nienawidzieli? *Odyskałaś miłość.* Czy zwyciężyłaś złe w dobrym? *Miłością nieprzyjacielowi oddałaś.* Załuy, żes prawa miłości Ewangeliczney, y Benedyktyńskiey nie lepiey strzegła: Postanow: Złym za złe nie oddawać: Dobrze czynić nieprzyjacielom swoim: Zwyciężyć złe w dobrym.

DZIEN VIII.

O DOSKONAŁOSCI CZYSTOSCI.

Czystość kochać. z Rozdz. 4., Instr. 63.

PUNKT I.

Aby kto porządnie *czystość kochał*, do doskonałey jey miłości potrzeba mu wstępować. Bowiem doskonałość tego slubu nie tylko na cielesney zawisła niewinności, ale też naybardziey na całości mysli. Cały życia bieg powinień być Panieński. Wszystkie poruszenia duszy, y ciała nie-

win-

winność pokazywać mają. Bo y w mowie popełnia się cudzołoſtwo. Toż ſamo ſię wykonywa widzeniem. Słuchaniem ſzyderskich rzeczy maże ſię duſza. Nieczyſtą ſię myslą pluje. Szpeci ſię ukontentowaniem w ſtworzeniach. Czerni ſię żądzą rzeczy doczeſnych. Niepomiarkowanemi namiętnościami wiarę Oblubieńcowi Niebieskiemu daną łamie. Ztąd gniew, zazdrość, nienawiść, pamiętanie na krzywdy, kłamſtwo, pycha, lekkomyslność, y rozerwanie, mowa nieuważna, oſtygłość w modlitwie, w obſerwancyi Zakonney, zakochanie ſię w uciechach, weſnie, w ſpoczynku, *y tam daley*, ſprzeciwiają ſię czyſtości doskonałey. Poniewaſz doskonałey czyſtości Niebieski Oblubieniec wyciaga od duſzy Zakonney, tak długo ſię jemu podobać nie będzie, pokądby od wſzelkiey przywary niedoskonałości czyſtego nie miała ſerca. Tey czyſtości ſerca doſtąpił SS. naſz Ociec, że ſerce od wſzelkiey nieporządney chuci wolne zachował.

PUNKT II.

Aby kto *czyſtość doskonale kochał*, niech na tym nie przeſtaje, że ma ſerce czyſte od wſzelkich świata żądz, ale też jego ma cnotami przyozdobić. Oblubieniec Niebieski dwojakiey ſię dziwuje piękności w Oblubienicy ſwojey: *Jak piękna jeſteś przyjaciołko moja, jakeś piękna!* Kontentuje ſię pięknością duſzy, y ciała. Tey nauczał każdą Pannę przez ſwego Apoſtoła: *Aby była Swiętą ciałem, y duchem.* Swiętą jeſt w duchu, jeżeli *w myslach ſwoich zawſze ma obecnego Boga.* Jeżeli uſtawicznie roz-

mysla o Boskich jego doskonałościach. Jeżeli tylko ſamego, y jednego kocha Oblubienca, aby rzec mogła: *Przed tobą wſzelka żądza moja.* Jeżeli dla miłości Oblubieńca jedynie wſzyſtko czyni y cierpi. Jeżeli miło ſię garnie do wſzyſtkiego, co jey ſię podoba. Jeżeli ſię jemu ſamemu podobać pragnie. Jeżeli wſzyſtkie chuci ſwoje w cnoty Swiętey Reguły zamieniła. Swiętą jeſt ciałem, jeżeli rada karać ciało. *Jeżeli każdey godziny ſtrzeże ſię wad oczow, języka, rąk, nog.* Jeżeliby wſzyſtkie zmysły według skromności Reguły Swiętey naprawiła. *Jeżeliby ſię w żadnych więcey nie kochała roskoſzach. Jeżeliby zamiłowała cierpliwość wewſzyſtkim.* Oto! taka Oblubienica podoba ſię Niebieskiemu Oblubieńcowi, bo jeſt przyozdobiona kleynotami cnot.

PUNKT III.

Aby kto *kochał czyſtość*, y jey chędogości, y ubioru doskonałego nabył, naſtępujące niech zachowuje uſtawicznie rzeczy: Niech nic nie czyni, albo ſię dopuſzcza, coby każdym grzechem duſzę zmazać miało. Y to bojaznią Bożą łacno otrzyma. Niech nic nie cierpi, co jeſt nieporządnego w chuciach ſwoich. Y tego nabędzie wkròtce miłością Boską. Niech nic nie czyni, coby ſię ſprzeciwiało świątobliwości Profeſſyi ſwojey zdaleka. Y to zachowa częſtym rozmyslaniem obowiązkow ſtanu ſwojego. Niech ſtrzeże pilnie ſerca ſwego, aby myslą, albo chęcią nie odpadało od miłości Boskiey. Jeżeliby choć trochę odpadło, zaraz ſerce ſwoje do niego

go nawracać. Niech opłakuje nieſtateczność ſerca ſwojego, y na nowe dopraſza ſię o pomoc Boską. To daje przytomność Boska. Niech ma wſzelką pieczą o duſzy, ozdobiając ją przyzwoitemi ſtanu ſwemu cnotami. Niech zaniedba ciała, chyba żeby go przymuſzało do uſtawicznego ukarania. Wſzelka bowiem ozdoba duſzy wewnątrz jeſt. Oto! o duſzo Zakonna! jaka ſię ukrywa doskonałość w jednym czyſtości slubie! do tey tedy dąż całemi ſiłami, abyś nie była od Oblubieńca Niebieskiego, jako odrodna odrzucona.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oczyściaſz ſerce od wſzelkiey skazy, niedoskonałości miłością czyſtości doskonałey? *Serce czyſte ſtworz wemnie Boże.* Czy przyozdabiaſz ſiebie wſzelką cnotą Reguły Swiętey twojey? *Duchem oſobliwym potwierdz mnie Boże.* Czy dla tego wſzelkim uſiłowaniem zachowujeſz ſerce ſwoje w obecności, y miłości Bożey? *Wſzelką pilnością ſtrzeż ſerca ſwego.* Żałuy, żeś ſię ani zdaleka do tych czas do doskonałości czyſtości niepieła. Poſtanow: Serce oczyściać z niedoskonałości: Serce przyozdabiać cnotami duſzey Zakonney zwykłemi: Serce zachowywać w uſtawiczney obecności, y miłości Boskiey.

D Z I E N IX.

O STRZEZENIU SIĘ ZDRADY.

Zdrady nie trzymać w ſercu. z Rozdz. 4. Inſtr. 42.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec naſz każe, *zdrady nie trzymać w ſercu*, trojakiey zakazuje zdrady. Pierwſza zdrada w ſercu bywa ku Bogu. Zdradę bowiem w ſercu trzyma, kto intencyą dobrą ku Bogu zasłania, ale potajemnie ſamego ſiebie ſzuka. Serce jego nie jeſt prawe z Bogiem, że wewſzyſtkim, co czyni, właſney czci, właſney wygody, właſnego upodobania ſzuka. Wargami czci Boga. Powierzchownie dobrą pokazuje intencyą, ale wewnątrz ſerce nie prawdziwie chwały Boga, miłości Boskiey, Boskiego upodobania ſzuka, ale ſiebie ſamego. Tak ſerce, które ſię zmysla być zjednoczone z Bogiem, od niego jeſt dalekim. Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię głoſi, że kocha Boga nadewſzyſtko, a potajemnie wiele rzeczy przekłada nad Boga. Jakże bowiem Boga kocha nadewſzyſtko, kto cokolwiek z Bogiem kocha? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto dla Boga wſzyſtkiego opuścić nie jeſt gotowym? Jakże nadewſzyſtko kocha, kto ſię przylepia cały do miłości nieczyſtey ſtworzenia? Zdradę w ſercu trzyma, kto ſię ſzczyci bojaznią jednego Boga, ale ſię w ſercu trapi większą ludzi bojaznią. Częſto ſię ćwiczy w bojazni Bożey, ale dla względu ludzkiego prawa Boskiego nie lęka ſię przeſtąpić. Sercem że ſię Boga boi, powiada, ale uczynkiem więcey ſię boi człowieka. O duſzo Zakonna! kiedyż przecię Bogu ſzczerze służyć będzieſz; kiedy *zdrady w ſercu przeciwko Bogu trzymać nie będzieſz? Męża zdradliwego obrzydzi Pan.*

PUNKT II.

Druga zdrada jeſt w ſercu przeciwko Przełożonym, y *Społ-Braci, Siostrom.* Zdrada przeciwko Przełożonym jeſt, kto miłość, y honor pokazuje im powierzchownie, w ſercu zaś ich nienawidzi, y gardzi. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto poufałość wielką w słowach oświadcza, w ſercu zaś, coby im trzeba objawić, potajemnie ukrywa. Zdradliwym jeſt ku Przełożonym, kto ich mowy, y uczynki powierzchownie potwierdza, w ſercu zaś odrzuca. Ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom* jeſt zdradliwym, kto miod w uſtach, a żołć w ſercu noſi. Ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom* jeſt zdradliwym, kto rozmawia po przyjacielsku, a zdradę knuje potajemnie. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, kto w oczy chwali, a w ſercu podſtrzega, aby za oczy ganił. Zdradliwym jeſt ku Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, kto ich ciekawie wewſzyſtkim podpatruje, aby do Przełożonych wſzyſtkie mowy, zmyslone, lub prawdziwe rzeczy doniosł. O duſzo Zakonna! nie jeſt to *nie trzymać zdrady w ſercu*, ale nad miarę jeſt rzecz zdradliwa. Ale komuż bardziey ſzkodziłſz, jak ſobie? kogoz bardziey oſzukiwaſz, jak ſiebie ſamą? kogoż bardziey podajeſz na nienawiść, jak ſamą ſiebie? Wſzyſcy od ciebie pouciekają. Ani tobie wierzyć nie będzie choć naywiękſzy przyjaciel. Wſzyſtkim ſtanieſz ſię bojaznią, y odwroceniem. Tak zdradliwa nigdy nie znaydzieſz zysku.

PUNKT III.

Trzecia zatrzymuje się zdrada w sercu ku sobie samym. Siebie samego oszukiwa, kto u siebie wymawia grzechy swoje. Siebie samego oszukiwa, kto wiele szacując zasługi swoje, broni grzechu swego. Siebie samego oszukiwa, kto codziennych ułomności, y niedoskonałości przeciwko Regule nie chce poznać. Siebie samego oszukiwa, kto się rozwiązłym czyni dla zbytniego bespieczeństwa. Siebie samego oszukiwa, kto wszystko, co czyni, potwierdza. Ze sprawiedliwością brzmi powierzchownie, a wewnątrz ukrywa się nieprawość. Gdy siebie, ochraniając y wiele szacując, wynosi, psuje się męstwo jego. Nikt albowiem nie jest mocnym, tylko w Panu, *bo cnota bywa dokonana w niepotędze*. O duszo Zakonna! obacz, abyś tey nieszczęśliwey, ale przecie ledwie niepospolitey zdrady nie trzymała w sercu. Srogość w oddaniu uważ, a z szkody swojey cieszyć się nie będziesz. Słuchay jak Prorok *Sofoniasz* nad tobą moc Boskiego karania uważa: *Oto dzień srogi Pana przyszedł, y straszliwy dzień ow, dzień gniewu, dzień ciemności, y zamieszania; dzień mgły, y wichru, dzień trąby, y ryczenia na wszystkie miasta opatrzone, y na wszystkie kąty wysokie.* Oto na miasto opatrzone dzień Pański przyszedł! oto na podeyrzaną mysl przyszedł, która zdradliwą wymowką otoczona jest, ani prawdy postrzałow do siebie nie dopuszcza. Oto! na kąty wysokie przyszedł, w których jest dwojaka ściana. Oto! na dwojakiego serca tych

przy-

przyſzedł, ktorzy gdy unikają proſtoty prawdy, do ſiebie ſamych niejako rozdwojenia przewrotnością nakręcają. A co jeſt gorſzego, w myslach ſwoich nadętości y roſtropności z ſamey winy ſiebie wynoſzą. Dzień tedy przyſzedł na miaſta opatrzone, y na kąty wyſokie, bo dzień ſądu ſerca, y ochronami przeciwko prawdzie zamknięty, zepſuje, y dwoiſtością uwite, rozrzuci.

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! źadney zdrady do tych czas nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko Bogu? *Obrzydzeniem Pańskim jeſt wſzelki naſmiewca*, Czy źadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ku Przełożonym, Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*? *Zdradliwego naczynia ſą naygorſze; on bowiem mysli ochędoży na zatracenie cichego w mowie kłamſtwa.* Czy źadney zdrady nie trzymałaś w ſercu ſwoim przeciwko ſiebie ſamey? *Uderzenie zdradliwe rozdwoi rany.* Załuy, ześ dotąd ani ku Bogu, ani ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Sioſtrom*, ani ku ſobie ſamey ſzczerą, y prawdziwą nie była w ſercu. Poſtanow: Zadney zdrady przeciwko Bogu: Przeciwko Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom*, y przeciwko ſobie ſamey w ſercu nie trzymać.

DZIEN X.

O POTRZEBIE SWIĘTEGO MILCZENIA.

Każdego czaſu milczenie powinni chować Zakonnicy.
z Rozdz. 42.

PUNKT.

PUNKT I.

Przykrą zdaje się wielom ta Reguła: *Każdego czasu milczenie chować powinni Zakonnicy*, ale przecie naybardziey jest potrzebna. Naprzod bowiem potrzebna jest dla uśmierzenia namiętności. Gdzież bowiem pyszny, albo chciwy prozney chwały swoją namiętność oświadczy, jako w rozmowach, prożno się chlubiąc. Gdzie nieposłuszny mruczenia swoje, y szepty bardziey ogłasza, jako w rozmowach stawiając rozdwojenie. Gdzie gniewliwy, choleryk gniew swoy bardziey wywrze? Jako w rozmowach. Gdzie potwarca swoje obmowy, y kłamstwa raczey porozrzuca, jako w rozmowach? Gdzie rozwięzły się zabawi z swojemi baykami, żartkami, śmieszkami, y błazenstwem, jako w rozmowach? Krotko mowiąc, zadnego innego powodu niemasz sposobnieyszego do sprawowania, y wykonania namiętności swoich, jak rozmowa. Ztąd *S. Arseni* tak był nieprzyjacielem wielkim na swiegotanie, że ledwo w przytomności Biskupa swego przemowił. Y słusznie, bo język ogniem jest, powszechnością nieprawości, szpeci całe ciało, y pobudza koło urodzenia naszego. Języka żaden z ludzi uspokoić nie może, jest złością niespokoyną, pełen trucizny zarazliwey. Wiele bowiem upadło od ust miecza, ale nie tak, jak ktorzy poginęli dla języka swego.

PUNKT

PUNKT II.

Potrzebna, powtóre, jest ta Reguła: *Każdego czasu milczenie chować powinni Zakonnicy*, dla zachowania miłości ku Przełożonym, y Społ-Braci, *Społ-Siostrom.* Gdzie bowiem bardziey jeden drugiego ułomności wyjawia, jak w rozmowach? Gdzie jeden drugiemu się zwierza bardziey mysli swoich, rad swoich o przyszłym rosporządzeniu Przełożonych, jak w rozmowach? Gdzie swoje nieupodobanie się o sprawach Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Siostr* drugiemu powiada, jak w rozmowach? Gdzie poufałości szkodliwe, kłotnie, zwady, nienawiści, uporczywości, niedowiarstwa, wady wszystkie przeciwko miłości obficiey się rodzą, jak w rozmowach? Opacznie gdy każdego czasu zachowuje się milczenie, żadney nie masz okazyi obrażenia Przełożonych, y Społ-Braci, *Społ-Siostr.* Y gdy żaden o drugim nic nie słyszy złego, wszystkich szacuje, y dla tego szczerze kocha. Jeden drugiego dziwnym sposobem tak buduje. Ztąd *Swięty Pambo* nie chciał gadać pod czas przyyścia osob Szlachetnych, mowiąc: *Jeżeli się milczeniem moim nie zbudują, to się zapewne nauką moią nie zbudują.*

PUNKT III.

Potrzebna jest, potrzecie, ta Reguła: *Każdego czasu milczenie powinni chować Zakonnicy* dla otrzymania doskonałości Zakonney. Milczenie bowiem rodzi ducha skruchy. Milczenie zaszczepia pokorę. Milczenie rozum oświeca,

y napełnia dobremi myslami. Milczenie wolą zagrzewa do miłości Boskiey. Milczenie pamięć napełnia wſpominaniem dobrodzieyſtw Boskich, aby wypadał na dziękczynienie y chwały język. Milczenie zachowuje słodycz modlitwy. Milczenie ſtateczną duſzy ſpokoyność rodzi. Milczenie naucza wiadomości o Swiętych. Milczenie zabawia ſię uſtawicznie obowiązkami ſtanu ſwojego, y do doskonałości łagodnie, y mocno pociąga. Ztąd *Swięty Antoni* częſto ſwoim Uczniom święte milczenie zalecał. Tego zaś nikt porządnie nie zachowa, jeżeliby wſzelkich zamian, towarzyſtwa z Rodzicami, pokrewnemi, znajomemi, także ſpraw światowych nię opuścił. Dosyć bowiem na tym, aby kazdy potrzebę krewnych ſwoich, y całego świata Bogu zalecił w modlitwie. Nikt nie otrzyma cnoty milczenia, jeżeli jey ſtrzedz nie będzie roztaitością cwiczenia. Nikt uſtawicznego milczenia nie zachowa, tylko *gdy mowić będzie trzeba o Swiętych, y ku zbudowaniu* pokornie, y poproſtu dla nabozeńſtwa, y skruchy rozmawiać. Cokolwiek bowiem dzieje ſię w tym przeciwnego, milczenie złamie, namiętnościom uymie wędzideł, y zmnieyſzy doskonałości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przeſtrzegać będzieſz świętego milczenia dla uſmierzenia namiętności ſwoich? *W wielomowſtwie nie unikniesz grzechu.* Czy święte milczenie chować będzieſz dla zachowania miłości ku Przełozonym, y Społ-Braci, *Społ-Sioſtrom? Dziełem ſprawiedliwości pokoy, y dziełem ſprawiedliwości milczenie.* Czy świętym milczeniem zabawiać ſię będzieſz dla otrzymania

nia doskonałości Zakonney? *W milczeniu nadzieja jego jest.* Załuy, żeś święte milczenie do tych czas mało szacowała, a lekkomyslnie łamała. Postanow ustawicznie się cwiczyć wświętym milczeniu dla usmierzenia namiętności swoich, dla zachowania miłości: dla dostąpienia doskonałości Zakonney.

DZIEN XI.

Na uroczyste Wspomnienie Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O POTRZEBIE WYRZECZENIA SIĘ DOSKONAŁEGO.

Do ciebie tedy teraz słowa moje się ściągają, ktorykolwiek wyrzekając się woli swojey własney, posłuszeństwa mocną, y ozdobną zbroję na siebie bierzesz. z Przemowy, Reg. S.

PUNKT I.

Był Mąż życia poboznego, łaską BENEDYKT, y imieniem, przez cały czas dziecińs twa swego serce sprawujący sędziwe. Lata także obyczajami przechodzący, żadney się nie poddał roskoszy. Ale gdy jeszcze był na tey ziemi, czego by mogł zażyć wolno doczesnie, pogardził jakoby świat uschły z kwiatem. Który z swobodnego rodzaju w Prowincyi Nursyiskiey urodzony, do Rzymu na nauki był dany. Ale gdy w nich wielu wi-

dział postępujących bezdrożnie, tę, ktorą niejako na pierwszym wstępie świata położył, y odciągnął nogę, aby się niczego nie dotknął z umiejętności jego, a on sam także w srogą nie wpadł przepaść. Wgardziwszy tak naukami, opuściwszy dom, y majętności Oyca, bardziey pragnął złe świata cierpieć; niż chwytać pochwały; a dla Boga bardziey pracować, niżeli być wywyższonym łaskami życia. Żywicielkę także potajemnie odbiegłszy, poszedł na puszczą, a samemu Bogu starając się podobać, Swiętego obcowania szukał. Wszystko tedy opuścił SS. Ociec. Wiedział, że bez zupełnego wyrzeczenia się miłość otrzymać się nie może. Poznał, że posłuszeństwa, ktore prowadzi do miłości bez wszelakiego się wyrzeczenia, nabyć nie można. Dla tego y w Regule, niżeli jego koniec, y cel obwieścił, nas do tegoż wyrzeczenia się napomina: *Do ciebie się tedy teraz słowa moje ściągają, ktorykolwiek wyrzekając się woli swojey własney, posłuszeństwa mocną, y ozdobną zbroję na siebie bierzesz.* Czyliż o duszo Zakonna! naśladujesz Oyca SS? Jeżelibyś nie dążyła do końca, y celu Reguły, tym sposobem, nigdy nie otrzymasz doskonałości powołania swego.

PUNKT II.

Potrzebne jest wyrzeczenie się dla końca Reguły Swiętey.

Nigdy bowiem miłości Boskiey w zachowaniu wszelkim Reguły przestrzegać nie będzie, ktoby pierwey *nie wyrzekł się wszystkich własnych roskoszy, y własney woli według mysli, y przykładu SS. Oyca naszego.* Jakże bowiem

wiem Boga całym ſercem w uboſtwie kochać będzie, kto jeſzcze jeſt przywiązany affektem do rzeczy ziemskich? wyrzeć ſię trzeba tego affektu, opuścić trzeba wſzyſtko, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? zgoła wſzyſtko jeſt słodſze, y milſze, co jeſt z Oyca, y czym nam za to odwdzięcza. Jakże Boga w pokorze całym ſercem kochać będzie, kto ſię jeſzcze ſtara o chwałę, y miłość świata? Wyrzeć ſię, y opuścić to trzeba, abyś całym ſercem kochał Boga. A czemu nie? wſzak JEZUS upokorzył ſiebie ſamego z miłości ku tobie, abyś y ty jego w pokorze kochał. Jakże Boga w cierpliwości całym ſercem kochać będzie, kto roskoſzy świata, y ciała całą żądzą pragnie? Opuścić to trzeba, aby Bog był kochany całym ſercem. A czemu nie? Bog obiecuje roskoſz kochającym ſiebie, ktorey nie poymie ſerce ludzkie. Krótko? Jakże Boga w każdym Zakonnym zachowaniu całemi ſiłami będzie kochać, kto ſiły duſzy, y ciała około świata roskoſzy rozrzuca? Trzeba ſię wſzyſtkiego wyrzec, aby Bog był kochany całemi ſiłami. A czemu nie? Bog za momentalne życie, żywot wieczny, ſpokoyny, y błogosławiony obiecuje.

PUNKT III.

Potrzebne jeſt wyrzeczenie ſię dla Celu Reguły. Albowiem nikt nie będzie posłuſznym S. Regule wewſzyſtkim, jak SS. Ociec mowi: *pokiby nie wyrzekł ſię wſzyſtkich roskoſzy, y właſney woli*, zawſze wola właſna czego inſzego chce, niż do czego zachęca poſpolita Klaſztorna

na Reguła. Zawſze przeciwko Regule miłości, nie dla czci Boskiey, nie dla pożytku Braci, ale dla ſiebie ſamey ſprawuje, co czyni. Nie uważa na to, jak ſię podobać Bogu, y być pożyteczną Braci, ale właſnym chęciom. Słowem: żadney ćwiczenia poſpolitego, y cnoty nie znaydzieſz Reguły, ktoreyby ſię nie ſprzeciwiała właſna wola. Zawſze zdanie właſne tłomaczy Regułę S. według ſwego widzi mi ſię, a nie to, co Reguła chce. Nie zna ſprawiedliwości Boskiey, a ſwoją chce ſtanowić. Przeciwko uſtawom, albo ſtarſzych przykładom nowe obrządki wprowadza. Często z proſtey pokrywki ſiebie ſamego według ſwego rozſądku w tym uwalnia, lubo Opat tylko co do ciała dla wielkiey potrzeby, y z miłości, y to tylko do czaſu; w duchownych zaś rzeczach nigdy nie ſmie dyſpenſować. Albowiem y Opat poddanym ſtaje ſię Regule przez Profeſsyą, y jemu ſię przykazuje, aby zuchwale ſię nie chronił oney. Obaczże tedy o duſzo Zakonna! że bez wyrzeczenia ſię właſnego zdania, y woli posłuſzeńſtwa ku Swiętey Regule rządzić ſię nie możeſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Oyca SS. nasladujeſz w wyrzeczeniu ſię? *Jeżeliby ſię nie zaparł kto wſzyſtkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy nasladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś końca Swiętey Reguły uſtawicznie pilnowała? *Miłości Boskiey y świata, jak światła do ciemności żadney niemaſz umowy.* Czy nasladujeſz jego w wyrzeczeniu ſię, abyś cel Reguły Swiętey zawſze przed oczami miała? *Wola właſna wſzelkiemu ſprzeciwia*

ſię

się prawu, Załuy tedy, żeś do tych czas potrzeby wyrzeczenia się nie lepiey rozważała. Postanow SS. Oyca nasladować w wyrzeczeniu się dla końca, y Celu Reguły otrzymania.

DZIEN XII.

à II. między Oktawą SS. Oyca naszego BENEDYKTA.

O JEDYNYM STARANIU SAMEGO SIEBIE.

Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zaś masz w nienawiści karność. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nie daleko od jego jaskini był Klasztor, którego Opat umarł. Więc całe z niego zgromadzenie przyszło do Swiętego BENEDYKTA z wielkiemi prozbami, aby raczył rządzić niemi. Który długo wymawiając się, że swoim y ich Braci obyczajom dogodzić nie można, przepowiedział; ale zniewolony prozbami, przyrzekł. Kiedy zaś w tymże Klasztorze Zakonnego życia pilność utrzymywał, niektòrzy uradziwszy sobie, w wino namieszali trucizny. Y gdy naczynie szklane znakiem krzyża zgruchotał, powrócił się na mieysce pustyni ulubioney, y sam w oczach naywyższego Dozorcy mieszkał z sobą.

Nic-

Niechciał SS. Ociec obciążać się poprawą Braci, samego siebie pilnował. Nie chciał się rozrywać staraniem karności, samego siebie pilnował. *Na coż się bowiem przyda człowiekowi, choć by świat cały zyskał, duszy zaś swojey poniosłby uszczerbek.* Jest przecie tak wiele, ktorzy tylko podstrzegają ułomnosci drugich, a o swoje się nie starają. Są ktorzy w oku Brata swego widzą zdzbło, a w swoim nie widzą bałki. Są, ktorzy gdy rozstrząsają cudze życie, a swego nie znają. Szpecą się występkami własnemi, y cudzemi ustawicznie. Obmowami, y szemraniem Braci stawają się przykremi. Słusznie tym zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zaś masz w nienawiści karność.* Ty tedy siebie samego pilnuy. O siebie się staray. Swoje przestrząsay nieprawości, y poprawiay. Slepym bądź w Klasztorze, abyś, umnieyszywszy uważania tego, ktoregoś sobie dla zasługi doskonałości do nasladowania przed się wziął, jako slepy nie widział, coby się przytrafiło mniey budującemu. Tak nie pobudzisz się przykładem ich do gorszych rzeczy, ktorzy takie sprawują. Będziesz spokoynym, y tylko zabawiać się skruchą za swoje, y cudze grzechy. A jeżeli Społ-Braci, *Społ-Siostry* swoich nie poprawisz tym przykładem, nigdy nie zbudujesz słowem. Więc się staray o siebie samego.

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz niechciał się rozrywać staraniem kar-

karności, siebie samego pilnował. Jest przecie górliwych w tym jak naywięcey, ale nie górliwością dobrą. Przytrafia się podczas, że ci, ktòrzy rządzą karnością, sami tey zaniedbywają karności. Nie starają się o zachowanie Reguły. Nie karzą przestępstwa. Tak się dzieje, że sami, poddanym szkodzą, ktòrzyby być mieli pożytecznemi. Na co gdy niedoskonali patrzą, powstają przeciwko Przełożonym. Onym się sprzeciwiają. Szemrzą. Siebie samych wednie, y w nocy napastują; ale to co im pomaga? tacy bardzo ustawają, y karności nie promowują. Doskonali zaś, gdyby wielekroć Przełożonego napominali o niemocy karności, a oni się nie poprawili, siebie samych patrzą. W sobie są spokoynemi. Mieszkają z sobą. Wnętrznie z użalenia się boleją. Wzdychają przed Bogiem, y tyle umieją jęczeć z cudzey szkody, ile umieją żałować za swoje. Albowiem lękają się zawsze, aby pospolitey niekarności poprawą zmordowani, mnieyszey nie mieli baczności na swoją karność, y aby siebie nie opuścili, y drugich nie znalezli. Słusznie każdemu z nich ztąd zarzuciłby SS. Ociec. *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje, y bierzesz testament moy w usta twoje? Ty zas masz w nienawiści karność.* Ty więc nadewszystko patrz siebie samego. O siebie się staray. Bądz niemym, gdy tych napominając, ktòrzy rządzą karnością, nie poprawiasz. Spieway w sercu swoim słowa owe Psalmisty: *Rzekłem: Będę strzeć drog moich. Zaniemiałem, y upokorzony jestem, y zamilczałem w dobrym.*

Albowiem jeżeli nie zbudujeſz ſwoim przykładem, nie poprawiſz słowem ſwoim.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec naſz nie chciał być rozerwanym ſprawami Klaſztoru, ſiebie ſamego patrzał. Nic tak ſpokoyności poſpolitey nie mieſza, y właſney nie napaſtuje, jak ſię wdać w ſprawy Klaſztoru. Knują ſię rożne zdania przeciwko Przełożonym, taxują ſię ſprawy Społ-Braci, *Społ-Sioſtr.* Przemija czas prożno na myslach przyſzłych skutkow, bada ſię o wſzyſtkim, c ſię za, y w Klaſztorze dzieje. Umysł obowiązek Profeſsyi ſwojey opuſzcza. Cały ſię rozrywa. Wpada w tyſiączne niedoskonałości. Nigdy z ſobą zawſze gdzie indziey jeſt, gdzieby bywać nie powinien. Ile razy bowiem przez poruſzenie mysli zbytnie przytomnym ſobie nie jeſt, ſam jeſt, a z ſobą nie jeſt, bo ſamego ſiebie bynaymniey nie widząc, gdzie indziey ſię tuła. Słuſznie takiemu zarzuca SS. Ociec: *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y bierzeſz teſtament moy w uſtá ſwoje? Ty zaś w nienawiści maſz karność.* Ty ſiebie ſamego więc patrz. O ſobie ſamym miey ſtaranie. Z SS. Oycem mieſzkay z ſobą. Bądź głuchym, aby co byś słyſzał o Klaſztornych ſprawach wnętrznych y zewnętrznych, co nie należy do ciebie, jako głuchy mijay. Jeżeliby modlitwą, y pilnością świętey karności Bog ubłagany Klaſztoru twego nie ſtrzegł, nadaremnie byś z drugiemi pracował, cokolwiek byś czynił, y tam daley.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie szperasz defektow Społ-Braci, *Społ-Siostr* swoich? *Balkę swoją pierwey wyrzuć.* Czy przeciwko Przełożonym niepomiarkowanie nię porusząsz się dla ich niedbałstwa w zachowaniu karności? *Jeżeli słowem nie możesz, przykładem buduy.* Czy nie wdajesz się w sprawy Klasztorne, które nie należą do ciebie? *Coż do ciebie, ty idz zamną.* Załuy, żeś do tych czas innych wszystkich, nie samey siebie pilnowała. Postanow, siebie napotym tylko patrzyć, y o siebie mieć staranie, opuściwszy frasunek o Społ-Braci, *Społ-Siostry*, Przełożonych, y sprawach Klasztornych.

DZIEN XIII.

a III. Między Oktawą Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

JAK ZAKONNIK NIKOMU KRZYWDY UCZYNIC NIE POWINIEN, A SOBIE UCZYNIONĄ CIERPLIWIE ZNIESC.

Krzywdy nie czynić, ale y sobie uczynioną cierpliwie znieść. z Rozdz. 4. Instr. 30.

PUNKT I.

Florenty bliskiego Kościoła Kapłan nienawiścią zaślepiony, aż do tego się przywiodł, żeby słudze Wszechmogącego Boga zaprawnego trucizną dla błogosławień-

wieństwa posłał chleba. Który Mąż Boży z podziękowaniem przyjął, ale się to, jaka się zaraza w chlebie taiła, nie utaiła. Według godziny obiadu, gdy zwykłym zwyczajem z lasu kruk przyszedł, przykazał mu Mąż Boży, aby chleb ten na takie poniosł mieysce, gdzieby od żadnego człowieka nie mogł być znaleziony. Co gdy się stało, po trzech godzinach powròciwszy, z ręku człowieka Bozego żywnośc, ktòrą zwykł, odebrała Czci godny zaś Ociec przeciwko życiu swemu zapalony widząc Kapłana umysł, nad nim się bardziey, niż nad sobą żalił. Nie uczynił krzywdy. Uczynioną cierpliwie poniosł. Samego siebie znieważa, kto krzywdę czyni. Krzywdę bowiem ponieść, nie jest zła rzecz, ale krzywdę uczynić, to tylko złe jest. Czy *Saul* nie czynił krzywdy cięszkiey Dawidowi; Ale jakie złe ztąd na siebie samego zaciągnął? opanowany został duchem złym, własny Syn, y Còrka nacierali na niego. W ręce Dawida podany od Pana. Czyliż sobie sam nie zaszkodził *Dawid*, kiedy Uryaszowi krzywdę uczynił? *Uryasz* czy umarł, y zabity, dom jego cały spustoszył. Tak ktòrzy krzywdę czynią, nacierają na duszę swoją. Duchem złym gniewu, y nienawiści bywają trapieni. Rożnemi zamieszaniami kłoceni. Od Boga tu, albo na tamtym świecie cięszko bywają karani. Dla tego SS. Ociec przykazuje: *krzywdy nie czynić.*

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec krzywdę od Florentego sobie uczy-

nio

nioną zniosł cierpliwie, gdy na ſnię zamilczał; ani jednego nie wyrzekł słowa przed posłańcem, ktoreby ſię ściągało do wymawiania tego uczynku Florentemu. Bowiem tylko mąż zły draźni ſię krzywdami, krzywdy przekłada, aby dobrowolnie ſtał ſię ledwo koniec krzywd. Mąż zaś święty wydaje ſię, jakby żadney nie miał w tym krzywdy, że na nie milczy. Y gdy go przymuſzano słuchać, że nie maſz, przecie nie mowi lżącemu, że jeſt. Czemu? bo Zbawiciela ſwego nasladuje. Ten, gdy mu złorzeczeli żydzi: *Diabła maſz. Samarytanem jeſteś*; y gdy go chcieli ukamienować, nic inſzego nie mowił, jako: *Ja chwały mojey nie ſzukam, jeſt ktory ſzuka, y ſądzi*, y wyſzedł. Uczynionych krzywd, lubo Ociec wſzelki mu dał ſąd, nie mścił ſię, ale na Oyca ſąd oddał. Przykład nam zoſtawił, jak my powinnismy być cierpliwemi, gdy ſam nie chce ſię zemścić, który ſądzi. Zaiſte według nasladowania Boga chwalebniey jeſt zamilczając, uniknąć krzywdy, niż odpowiadając przekonywać. Ale przeciwko temu pycha mowi w ſercu: *Szpetna rzecz jeſt, abyś podjętą krzywdę zamilczała.* Ktokolwiek uważa, że słowem, albo uczynkiem odbieraſz krzywdę, a milczyſz, nie rozumie, że pokazujeſz cierpliwość, ale poznajeſz wyſtępek. Zkąd głos ten w ſercu naſzym przeciwko cierpliwości ſię wſzczyna? Na oſtatnich rzeczach mysl zawieſzamy. Gdy na ziemi nie ſzukamy chwały, podobać ſię temu, który na nas z Nieba pogląda, nie ſtaramy ſię. *Więc uczynioną krzywdę*, jak czynił, y nauczał SS. Ociec; *cierpliwie znoſmy.*

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec więcey nad Florentym, niż nad ſobą ſię żalił. Wiedział, że ſię diabeł nie tylko z rany ludzkiego ciała cieſzy, ile ſię kocha w ranie duſzy. Załował, że pokrzywdziciel jego był zwyciężony od diabła. Wiedział że Bog ſam mści ſię na nieprzyjacielu każdego. Załował dla jego zguby, jak Chryſtus Pan płakał nad Judaſzem, nie w ten czas kiedy go krzyżowali, ale kiedy go wydawał. O duſzo Zakonna! uczynił ci kto krzywdę, albo zelżywość? Proś Boga, aby zaraz był mu litościwy. Uſmierzay gniew, poniewaſz już on wziął śmiertelną karę. Społ żałuy, poniewaſz go zrzanił diabeł. Y ty nad to nie uderzay, abyś więc ſiebie ſama razem z nim nie pogrążyła. Gdy bowiem nad takim bolejąc nie uſtąpiſz, możeſz ſiebie, y jego zbawić. Jeżeli zaś krzywdę za krzywdę oddając ſiebie byś ſamą także zraziła, y obaliła, ktoż potym was na ziemi leżących podnieſie? Zaprawdę nic nie może na ziemi położony, czy nie ty, ktora razem z nim upadłaś? Ktora ſobie ſamey ręki podać nie mogłaś, czy mogłabyś drugie? tak więc mężnym ſercem, y owego umarłego z bitwy (bowiem Bratem, Sioſtrą twoją jeſt) przez dobrowolność, y łagodność pociągni. Zranił ją gniew, abyś y ty nie raniła, ale pierwey odrzuć pocisk. Jeżeli byś tak czynił, żaląc ſię prawdziwie według myśli SS. Oyca, *krzywdę uczynioną cierpliwie zniеſieſz.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! krzywdy nie czyniſz? *Krzywdziciel ſiebie ſamego rani, jako kto dla oſtrogi*

wierz-

wierzga. Czy krzywdę uczynioną cierpliwie milcząc znosisz? *Jeżeli ogień z ogniem łączysz, większy się wznieca płomień.* Czy krzywdę uczynioną cierpliwie, litując się, znosisz? *Brat twoy umarł.* Załuy, żeś cierpliwości w krzywdach nie zachowała. Postanow: krzywdy nie czynić; ale uczynioną milcząc, y litując się cierpliwie znosić.

D Z I E N XIV.

a IV. Między Oktawą Ss. Oyca naszego B E N E D Y K T A.

O KARACH GORSZĄCYCH.

Dla ciernia pogorszenia. z Rozdz. 13.

P U N K T I.

Florenty, że Nauczyciela Ciała zabić nie mogł, siebie zapalił na umorzenie dusz Uczniow: tak, że w Ogrod przed Cellą, gdzie był BENEDYKT, przed ich oczy nagich siedm Dziewek wpuścił, ktòreby dłużey igrające ich mysli do złosci grzechowey zapaliły. Co widząc Mąż Boży, mieszkanie odmienił mieysca. Tak Mąż Boży jego nienawiści pokornie zniosł, którego Wszechmocny Bog straśznie karał, bo gdy rzeczony Kapłan stojąc na sali, cieszył się z tego, że BENEDYKTA przymusił ztąd wynisć, sala upadła, a BENEDYKTA nieprzyjaciela zgruchotawszy zabiła. Zadnego bowiem występku Bog prędzey

dzey nie karze, jak pogorſzenie. Oto! Moyżeſza przyjaciela Boskiego, naywiękſzego Proroka, z którym jak z przyjacielem Pan rozmawiał, nagle gniew Boski skarał, że pogorſzył ich, którzy z nim byli u wody przeczenia. Albowiem zaraz mu powiedziano: *Ześ mi nie wierzył, abyś mię poświęcił przed Synami Izraelskiemi, dla tego nie wprowadziſz ludu tego do ziemi, którą im obiecałem.* Jeżeli takiego Męża natychmiaſt ukarał Bog, jakże y my bać ſię nie powinniſmy, aby gniew Boski na nas nie wſtąpił? Czy nie dla nas bowiem Imie Boskie bywa bluźnione w narodach? Czy ſię wzajemnie nie gorſzemy? *Tyle razy bowiem ktokolwiek*, według świadectwa S. Bazylego w krótſzych Regułach, *gorſzy, ile razy mową, y uczynkiem prawo gwałci, y przykładem ſwoim drugiego prowadzi do gwałcenia prawa, jak wąż Ewę; a Ewa Adama.* Policz teraz, o duſzo Zakonna! pogorſzenia, któreś uczyniła przeciwko Regule. Ale ſię lękay też dla ciernia pogorſzenia prawa przed drugiemi odtąd przeſtępować. Nie tylko ſiebie ſamą, y których pogorſzyłaś, ale ſamego Boga obrażają, aby wprędce ſię zemścił.

PUNKT II.

Zaden wyſtępek tak cięſzko karany nie bywa, jak pogorſzenie; wſzak śmiercią nagłą bez czaſu pokuty zginął *Florenty*? Co bowiem z ſzkodą ſię dzieje bliźniego, to cięży bywa karano. Zkąd y grzechy, które ſię dzieją skrycie, zasługują odpuſzczenie, które zaś jawnie bywają pełnione, częſtokroć ſą karane bez odpuſzcze-

ſzczenia. Tak Dawid poſtami, skruchą ſerca, trapieniem ciała kary cudzołoſtwa, y zaboyſtwa uyść nie mogł. Czemu? słuchay Natana: *Ześ nauczył nieprzyjacioł bluźnić Imię Boskie dla tey rzeczy.* Sprawiedliwie tedy *Swięty Paweł* bał ſię nad inne grzechu pogorſzenia, że jeżeliby pogorſzył pokarm Brata ſwego, nie jadłby mięſa na wieki. A przecie my ſię nie bojemy. Ilekroć bowiem płochemi jeſteſmy przed Swieckiemi, ktòrzy przecie płochość w Zakonniku za ſwiętokractwo mają? Ilekroć wzajemnie jeſteſmy ſobie pogorſzeniem ſzemrząc, ſwarząc ſię, łamiąc milczenie, *y tam daley*? Podobno ſię nie bojemy, że to ſą małe rzeczy? ale małą nie jeſt, z czego cięſzkie wznieca ſię pogorſzenie. Boyże ſię tedy *ciernia pogorſzenia*, które śmiertelnie Brata twego raniąc, y twoją zabijają duſzę. Owſzem Bog tym bez odpuſzczenia pogorſzenie twoje ukarze, im dla Profeſsyi świątobliwości więcey innych pogorſzyłeś.

PUNKT III.

Zaden grzech cięży nad pogorſzenie nie bywa karany, bowiem śmiercią doczeſną, y wieczną skarany jeſt *Florenty*, jeſt to grzech cięższy nad mężoboyſtwo. Przez ten ſię ciało podczas ginące zabija. Przez ten duſza nieśmiertelna bywa złupiona z życia łaski. Jeſt to grzech diabelski, bo diabeł był Mężoboycą od początku. Pierwſzego człowieka nie ręką, ale namową do grzechu zabił, ale krew pogorſzonego, jak niegdyś *Abla* przeciwko gorſzącemu uſtawicznie wołać będzie o zemſtę. Przyjdzie też

 krew

krew jego na niego: *Oto tobie Jeroboamie!* Ten wyſtawując bałwany, nauczył grzeſzyć Izraela. Y ztąd ſprawował złe nad wſzyſtkich, którzy byli przed nim. Jakże zaś przyſzła krew ich na niego? Słuchay Proroka Achaza: *Uderzę w Jeroboama plugawiącego, y zamknionego, y oſtatecznego w Izraelu.* Idz tedy za radą Pawła mowiącego: *Opatrując dobra nie tylko przed Bogiem, ale też przed ludzmi.* Staray ſię całemi ſiłami, aby przez ciebie nie był nikt pogorſzony. Zycie bowiem, choćby nayſprawiedliwſze było, jeżeli będzie drugim pogorſzeniem, wſzyſtko traci: A przecie częſtokroć ſię zdarzy, że, którzy niedbale o ſobie zle rozumieć pozwalają, lubo przez ſiebie ſamych nic nie czynią dobrego, ale przecie przez tych, którzy ich nasladowali wielorako grzeſzą. Ztąd jeſt, że Paweł tym wyrzuca: *Zginie słaby w twoim ſumnieniu, dla ktòrego Chryſtus umarł. Tak zaś grzeſząc y ku Braci, y przerażający ich słabe ſumnienie, w Chryſtuſa grzeſzycie.* Przelękni ſię *ciernia pogorſzenia*, które tak ciężko przerażają.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że prędko od Boga bywa karane? *Datan* y *Abiron* dla poruſzonego buntu w momencie od ziemi pożarci zoſtali. Czy wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że częſtokroć bez odpuſzczenia od Boga bywa karane? *Krew Brata twego woła do mnie z ziemi.* Czy wzdrygaſz ſię pogorſzenia, że ciężko bywa karane od Boga? *Biada! temu człowiekowi, przez ktòrego wzgorſzenie idzie.* Załuy, żeś tyle razy przeſtępſtwem Reguły Swiętey Społ-Braci,

Społ-Siostry pogorszyła. Postanow nikogo nie gorszyć dla nagłey, nieodpuszczoney, y naycięższey Boskiey zemsty.

DZIEN XV.

a V. Między Oktawą Ss. Oyca naszego BENEDYKTA.

O POTRZEBIE POUFAŁOSCI DUCHOWNEY KU OYCU DUCHOWNEMU W POKUSACH.

Mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawić. z Rozdz. 4. Instr. 51.

PUNKT I.

Gdy bałwana niektórego miedzianego Bracia znaleźli, y na godzinę z przypadku w kuchni porzucili, obaczą, aż ogień znagła wybuchnął, y w oczach wszystkich Mnichow się pokazało, że cały teyże kuchni budynek gorzał. Gdy lejąc Bracia wodę na ogień jakoby gasząc krzyczeli, przyzwany na ten rozruch Mąż Boży, przybył, ktòry uważając, że w swoich oczach nie było żadnego ognia, a onym się tak zdało, tych których znalazł omamionych obłudnym ogniem, przyzwał. Bracią napomniał, aby oczy naznaczyli swoje krzyżem Swiętym, a obaczyli, że nienaruszony jest budynek kuchni, y płomienia nie widzieli, ktòry zmyślił stary nie-

przyjaciel. Tym znakiem pokazał SS. Ociec naſz potrzebę tego, czego nauczał *w Rozdziale 4. Myſli złe do ſerca przychodzące ſwego Oycu Duchownemu objawić.* Potrzebna bowiem jeſt ta poufałość ku Oycu Duchownemu dla uchronienia ſię zdrad ſzatańskich. Nie potrafi bowiem chytry nieprzyjaciel ſzydzić z niewiadomości tego, kto wſzelakie myſli w ſercu ſię ſwoim rodzące nigdy nie tai. Tego nie przemoże, kto wſzyſtkie pomyſlenia ſwoje odrzuca, albo przypuſzcza ſtateczną uwagę ſtarſzych. Poniewaſz wąż zły mocą wyznania, jakby z ciemnego, y podziemnego lochu wyciągniony, odſtępuje nieuczciwości, jeſzcze niżeliby był uczyniony ſąd pomiarkowania o myſli tak wyjawioney. Tak długo bowiem poduſzczania jego ſzkodliwe panują w nas, poki ſię w ſercu tają.

PUNKT II.

Potrzeba jeſt *myſli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla otzymania cnoty pomiarkowania. Ta bowiem cnota tylko ſię nabywa pokorą. Tey zaś pokory pierwſze jeſt doświadczenie, jeżeli kto rozſtrząſnienie ſtarſzych, y Przełozonych ſwoich wſzyſtko, co czyni, albo ſię trafi co czynić, zachowuje. Jeżeli nic nie wierzy ſwojemu rozſądkowi. Jeżeli wewſzyſtkim zdaje ſię na informacyą Oyca ſwego Duchownego. Jeżeli jego nauką poznaje, co by miał ſądzić być złym, albo dobrym, poniewaſz to nauczy objasnienie każdego, jaką ścieſzką ma dochodzić drògi prawdziwego pomiarkowania.

To

To ſamo zachowa nienaruſzonym jego od wſzelkich pokus. Toż ſamo nie dopuści nikomu, aby cokolwiek nad ſiły przyrodzenia, albo łaski zuchwale zaczynał. Zadną miarą bowiem nie może być oſzukanym, kto żyje nie według ſwego zdania, ale według przykładu ſtarſzych.

PUNKT III.

Potrzeba jeſt *mysli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu objawić* dla poſtępowania, y wytrwania w powołaniu ſwoim. Nigdy bowiem porządnie nie poſtąpi, ktoby nie według ſtarſzych poſtanowienia poſtępował. Często, ktoby chciał na ſwoich przeſtawać zdaniach, gdy rozumie, że poſtępuje, częſtokroć upadnie. Jeſt jako miaſto nie murowane, zepſute, y zruynowane, nieprzyjacielowi każdemu do weyścia otworem ſtojące. Stoi otworem dla łupu. Przebog! jakim natarczywościom nie jeſt wyſtawiony taki? kto bywa kuſzony przeciwko Przełożonym. To ſię ſprzeciwia Społ-Braci, *Sioſtrom*, płomieniem zapala ſię nieczyſtego Aſmodeuſza. To dla tesknośći powołania ſwego mdleje. To ſię niſzczy niepomiarkowanym ſmutkiem. To ſię rożnym skołataniem zamieſzania, y namiętności trzęſie. To dla gwałtownych pokus ledwie nie roſpacza. To wſzyſtko gdy w ſobie trawi, od dnia do dnia bardziey wzraſta. A gdy ſię upokorzyć zaniedba, ani Bog z pokuſą jego nie czyni powodzenia. Ztąd ſię częſto trafia, że z owym dawnym Mnichem o opuſzczeniu Zakonu w ſobie rozbiera. Ktòry y ſamą rzeczą opuści, jeżeliby ſię nie upa-

miętał, a pokus swojch pokornie, y szczerze Oycu Duchownemu nie objawił.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! mysli swoje do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawiasz dla uchronienia się sztuk szatańskich? Stary *Heron*, że stał na swoich wynalazkach, po przedziwney wstrzemięzliwości z poduszczenia czartowskiego siebie samego utopił w studni. Czy mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawiasz dla otrzymania cnoty pomiarkowania? głodem umarł ow Brat w Tebaidzie, ktòry nie chciał od Marsytow pokarmu wziąć, ale od samego Boga chleba czekał swego. Czy mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu objawiasz dla postępowania, y wytrwania w powołaniu swoim? Mnich niektóry Mesopotamiański, po niesłychaney prawie wstrzemięzliwości, diabelskim zdradzony widzeniem, żydowską wiarę przyjął. Załuy, żeś tego zbawiennego srzodka dla nabycia doskonałości swojey nie przyjęła. Postanow mieć zawsze poufałość do Oyca swego Duchownego dla ochronienia się zdrad diabelskich, dla otrzymania pomiarkowania, dla postępowania, y wytrwania w powołaniu swoim.

DZIEN XVI.

Na Swięto Ss. Szkaplerza Nayświętszey MARYI Panny z GÒRY KARMELU.

O

O SZKAPLERZU.

Rozumiemy, że dosyć Zakonnikowi każdemu mieć Szkaplerz dla robot. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

Gdy Zakon MARYI Panny z Góry Karmelu był ciężko trapiony, taż Nayświętsza MARYA Panna błogosławionemu Symonowi Anglikowi dla obrony Swięty Szkaplerz dała z obietnicą, że każdy, ktoby go aż do śmierci nabożnie nosił, miał uniknąć mąk piekielnych. A którzyby wstrzemięzliwość małą, y nieco pacierzy przepisanych, także czystość według względu swego stanu zachowali, jak nayprędzey przez nią z Czyśca do Nieba będą wniesieni. *Więc dosyć będzie Mnichowi mieć ten Szkaplerz dla dzieła* czystości na uniknienie mąk piekielnych. Nie osięga bowiem Mnich doskonałey czystości, jeżeli się tylko wstrzymywa od nieczystey zarazy mysli, y ciała. Będzie miał doskonałą czystość, jeżeli od wszelkiego ciężkiego grzechu będzie wolny. Nigdy się bowiem przez czystośc nie złączy z Oblubieńcem Niebieskim, kiedyby był innemi występkami zmazany. Aby dostarczało dobro wstydliwości przebłaganiu Boskiemu, nie tylko się w niewinności ciała powinno zachować, ale w jasności wnętrzney czystości. Jako bowiem Odkupicielowi naszému nie może się podobać, kto nie zaniechał plugastwa lubieżności. Tak się nie może podobać, kto lubo przewyższa czystością, ale się jeszcze nie ćwiczy w dobrych

brych uczynkach. Pragnieſz, o Zakonna duſzo! według obietnicy Nayświętſzey MARYI z Gory Karmelu być wolną od mąk piekielnych, noś jey Szkaplerz dla dzieła czyſtości.

PUNKT II.

Dosyć *mieć Mnichowi Szkaplerz* dla dzieła poſtu, dla uniknienia mąk Czyſcowych. Albowiem poſt czyści grzechy, że ciało weſoło nas ciągnie do winy, ale utrapione doprowadza do odpuſzczenia. Przez owoc drzewa zakazanego wypadlismy z Rayskich roskoſzy, do tych powſtajemy przez wſtrzemięzliwość. Bo nic tak nie błaga ſprawiedliwości Boskiey, jako poſt. Zaiſte *Dawid*, gdy już usłyſzał, że kara wieczna za grzech przenieſiona jeſt od Pana, wſzakże dla doczesney, a tey zaś odwròconey pościł. Owſzem żeby ſprawiedliwość Boska nie znalazła, coby karać miała, poſt czyni. Coż bowiem bardziey uſmierza nieporządne umysłu poruſzenia, jak poſt? Jako bowiem ciało od gorączki ſpieczone, jeżeli bierze pokarm, albo napoy, pomnaża ſię w nim ciepło; tak y ludzkie ciała, ktòre używają gorącości krwi: gwałtownie ſię zapalają, jeżeliby nie były wſtrzemięzliwością miarkowane. Jeżeli bowiem nie ſtarczy ogniowi pokarmu, mdleje. Y ciało, jeżeli mu uymą zbytecznego pokarmu, traci złe poruſzenia. Pragnieſz, o duſzo Zakonna! według obietnicy Nayświętſzey MARYI Panny z Góry Karmelu prędko być wolną od mąk Czyſcowych, noś jey Szkaplerz dla dzieła poſtu.

PUNKT

PUNKT III.

Dosyć *Mnichowi mieć ten Swięty Szkaplerz* dla dzieła modlitwy, aby zaraz, albo blisko przeż ayświętszą Marya Pannę do Nieba był wniesiony po śmierci swojey. Poniewasz jey Syn nam obiecał to wszystko dać, o co byśmy prosili w Imię jego. Prośże tedy Boga o Błogosławieństwo twoje, a zaraz da tobie siebie samego. Czy nie zaraz był wysłuchany, który szukał Pana? *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie.* Nie szukał od Pana złota, pomyslności światowey, długo-wiecznych lat, ale Pana, y wysłuchał jego. Tak y ciebie wysłucha. Jeszcze mowić będziesz, już on tobie powie: *Oto! jestem.* Coż to jest: *Oto! jestem?* Oto! obecny jestem, czego chcesz? Czego odemnie prosisz? Cokolwiek bym ci dał, to jest podleysza, niżeli ja. Miey mnie samego, mnie zażyway, wemnie się zakochay. Drugie ciężary ja złożę, abyś cały przylgnął do mnie. Przemienię bowiem tę śmiertelność w nieśmiertelność. Pragniesz, o Zakonna duszo! według obietnicy Nayświętszey Maryi Panny z Gory Karmelu zaraz przenieść się po śmierci do Nieba? noś Swięty iey Szkaplerz dla dzieła modlitwy.

Czyliż tedy, o duszo Zakonna! Szkaplerz Nayświętszey Maryi Panny nosisz, abyś doskonałą czystość chowając uwolniona była od mąk piekielnych? Nie rzecze tobie Oblubieniec: *Nie znam ciebie, zamknięte drzwi.* Czy Szkaplerz Nayświętszey Maryi Panny nosisz, abyś poszcząc uszła mąk Czyscowych? *Post gasi grzech.* Czy

Szkaplerz Nayświętszey MARYI Panny nosisz, abyś modląc się mogła wniść po śmierci do Nieba? *Modlitwa otwiera Niebo.* Załuy, żeś się niegodną obietnicy Nayświętszey MARYI Panny przez zaniedbanie czystości, wstrzemięzliwości, y modlitwy stała. Postanow Swięty Szkaplerz nosić z czystością, z wstrzemięzliwością, z modlitwą.

DZIEN XVII.

a VII. Między Oktawą SS. Oyca naszego BENEDYKTA.

O NASLADOWANIU SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA DLA ZACHOWANIA REGUŁY SWIĘTEY.

Wewszystkim wszyscy Mistrzynią Regułę niech nasladują. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Mąż Boży BENEDYKT między tyle cudami, ktòremi na świecie jasniał, słowem także nauki rownie świecił. Bo napisał Mnichow Regulę pomiarkowania osobliwą, mową jasną. Ktòrego gdyby kto chciał subtelniey obyczaje, y zycie poznać, może w tymże postanowieniu Reguły wszystkie Mistrzowstwa jego sprawy znaleść: Bo

Mąż

Mąż Swięty żadnym ſpoſobem inaczey nie mogł uczyć, tylko jak żył. Będzieſzże tedy nasladował SS. Oyca, będzieſz miał jego ducha, jeżeli *wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę nasladować będzieſz.* Dochodz z tych trzech tylko punktow doswiadczenia: Naprzod nauczał: *Uſta ſwoje od złey, y nieprawey wymowy ſtrzedz.* Tego ſamego ſtrzegł naypierwey ścisłą oſobnością, y milczeniem. Nic nie mowił, tylko dla nauki, poprawy Mnichow, y nawrócenia narodow. Albowiem nie były tayne owe Jakuba słowa. *Jeżeli kto rozumie ſię być Zakonnikiem, nie hamując języka ſwego, tego prożny jeſt Zakon.* Pamiętał owo Chryſtuſa, że za każde prożne słowo, milcząc, za złą, y bezecną wymowę trzeba rachunek dać na ſądzie. O duſzo Zakonna! niech uſtánie więc z uſt twoich wſzelka prożney mowy nikczemność, y język, który czerwienieje krwią niewinnego Baranka, niech przeſtanie prożney mowy ſzpetnością ſiebie mazać. Nasladuy SS. Oyca ſwego. Jak według Reguły uſta ſwoje od wſzelkiego złego, y niegodziwey mowy ſtrzegł, tak y wewſzyſtkich innych rzeczach to czynił, co napiſał.

PUNKT II.

Powtòre uczył: *Słow prożnych y skłonnych do ſmiechu nie mówić.* Ze y to nader zachował, ſwiadkiem jeſt S. Grzegorz jego Uczeń. Ledwo mowi, połpolita jego mowa od cięźaru cnoty była prożna, bo słowa z uſt jego nie wychodziły nadaremno. Wzamiaſt ſmiechu ſerdecznego zabawiał ſię skruchą. Wzamiaſt prożney rozmowy,

z Bogiem rozmawiał ſam podczas modlitwy. Nie było mu bowiem tayno, czego Piotr nauczał: *Jesli kto rozmawia jakby mowy Boskie.* O duſzo Zakonna! Mnichem, czy Mniſzką jeſteś? Wdziałaś na ſiebie ſuknią żałobną? A coż ci po prożnych, y do ſmiechu pobudzających słowach? coż ci po prożnościach światowych, którać umarła światu? teraz czas opłakiwania, nie ſmiechu jeſt. Teraz czas jeſt utrapienia, y wzdychania, nie prożności. Ktoż z zapaſnikow na placu ſtanąwſzy, opuściwſzy uſiłowanie z nieprzyjacielem walczyć, baykow, y ſmiechow używa? Nalega czart, krąży ryczący, aby pożarł, a ty byś ſiedziała baykami ſię bawiąc, y co jeſt głupiego, y nie do rzeczy mowiąc nie rozmyslnie? Nie to jeſt Mnichow, nie Swiętych to obcowanie. *Paweł* za *Efezow* dniem, y nocą płacze, a ty nie ſtaraiz ſię bynaymniey o duſzę ſwoją? Nasladuy SS. Oyca ſwego. Jak według Reguły nigdy słow prożnych, albo do ſmiechu skłonnych nie mowił, tak wewſzyſtkim innym czynił, jak napiſał.

PUNKT III.

Potrzecie nauczał SS. Ociec: *Swarow nie kochać.* Jakim on był nienawidzącym ſwarow, świadkami ſą dwie owe ſwarliwe Mniſzki, które wyklął, y dopiero po śmierci ich od klątwy rozgrzeſzył. Wiedział o owym Mędrca: *Wargi głupiego wdają ſię w ſwary, a uſta jego wzniecają kłotnie, zawſze ſzuka zwadow: Anioł zaś okrutny będzie wysłany przeciwko niemu.* O duſze Zakonne! jeżeli

żarli-

żarliwość przykrą macie, y ſwary w ſercach waſzych, nie chlubcie ſię. Albowiem gdy jeſt w was żarliwość, y ſwary, czyliż nie jeſteście cieleſnemi, y według ciała chodzicie? Zkądże bowiem w was kłotnie? Czy nie z pożądliwości? Z tych naprzod rodzi ſię płocha niezgoda; przyſtępuje cięższe poruſzenie; naſtępuje w słowach b[illegible]; pokazują ſię znaki odwròconego ſerca; przyganiają ſię zwykłe ludzkości powinności; drzwi czartu otworem ſtoją; z Klaſztoru ſtaje ſię piekło; z Mnichow czarci. Unikay wſzelkich ſwarow. Nasladuy SS. Oyca ſwego. Jak ſwarow nie kochał, ale od ſwarliwego uciekał Florentego, tak wewſzyſtkim, czego słowem nauczał, czynił. Zyć będzieſz Duchem Swiętego Oyca, *jeżeli będzieſz nasladował wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nasladowałaś SS. Oyca przez zachowanie Reguły Swiętey wewſzyſtkim? *Jeżeli nie nasladujeſz, jeſteś odrodnym Synem, albo Còrką, owſzem Synem, albo Córką nie jeſteś.* Czy nasladowałaś według Reguły wſtrzymując ſię od złych, prożnych, y żartobliwych słow? *Złoto ſwoje, y ſrebro bierzeſz, a słowom twoim uczyń ſzalę.* Czy nasladowałaś według Reguły nie kochając ſwarow? *Nie trzeba ſię kłocić, ale być skromnym do wſzyſtkich.* Załuy, żeś SS. Oyca przez zachowanie Reguły nie nasladowała. Poſtanow tego nasladować w wſzyſtkich Regułach, a na ten koniec osobliwie dziś uſt ſwoich od złey, y niegodziwey wymowy ſtrzeż; słow prożnych, albo do ſmiechu pobudzających nie mowić: Swarow nie kochać.

DZIEN XVIII.

a Oktawa SS. Oyca naſzego BENEDYKTA.

O SZCZĘSLIWEY SMIERCI.

Smierc codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Mąż Boży łaską, y imieniem BENEDYKT przed ſzoſtym dniem zeyścia ſwego kazał grob otworzyć, ktory zaraz zachorowawſzy, źle ſię mieć począł. A gdy każdego dnia wzmagała ſię słabość, dnia ſzoſtego kazał ſię nieść Uczniom do Oraterza, y tam wyście ſwoję przyjęciem Ciała Pańskiego, y Krwi opatrzył. Potym na ręku Uczniow słabe członki zawieſiwſzy, wynieſionemi ku Niebu rękami ſtał, y oſtatniego ducha podczaś słow modlitwy wypuścił. Aby śmierć naſza była ſzczęſliwa, potrzeba według zdania, y przykładu SS. Oyca naſzego: *Smierć codziennie przed oczami mieć obecną*, a tak przez żywe jey rozmyslanie częſto przed zeyścia dniem ſobie grob otwierać. Pomysl, jak byś leżał w grobie pokarm robakow, zgniłość, ſmrod nieznoſny, proch, y popioł. Na coż ci ſię teraz przydadzą honory, których przeciwko Profeſsyi ſwojey tak uſilnie ſzukałeś? Na coż ci ſię przy-

przydadzą teraz wygody ciała, o które ſię przeciwko Regule, y ſtanowi ſwemu ſtarałeś? na coż ci ſię przydadzą łaski, y dobre oſobie rozumienie u ludzi, których przeciwko zarzuceniu ſtanu ſwojego tak pilnie ſzukałeś? Na coż ci ſię przydadzą roskoſzy w pokarmie, y napoju, których żądałeś tak chciwie przeciwko Regule? Oto! tu leżyſz jak ſmieci wſzyſtkich żyjących. Oto! tu leżyſz opuſzczony od wſzyſtkich. Oto! tu leżyſz, a tobie cały świat zniknął. Więc jeżeli ſię widziſz żyjącym, pomysl żeś jeſt y umarłym. Podobne jeſzcze ſześć dni zoſtanie, a będzieſz takim jakim ciebie opiſałem. O prożności nad prożnościami, y wſzyſtko prożnosć! Ty z SS. Oycem otworz przed śmiercią grob ſwoy. Prawdziwie wzgardziſz światem, przenieſieſz ſię do niewidomych rzeczy, a tak ſzczęsliwie umrzeſz.

PUNKT II.

Aby była śmierć naſza ſzczęsliwa, *potrzeba śmierć codziennie przed oczami mieć obecną*, abysmy przez żywot zakochali ſię w cierpliwości, a tak cierpliwi doświadczyli ſię w owey śmiertelney chorobie. Tak SS. Ociec, że w życiu karał ciało ſwoje, także w przeciwnościach był cierpliwym, więc też w gorączcze ſtał ſię nader cierpliwym. Niecierpliwość bowiem w chorobach tylko z tego pochodzi, że zbyt ciało naſze kochamy. Ze duſz naſzych bojemy ſię zatracić. Ze ciała naſzego w nienawiści mieć zaniedbywamy. Ze w przeciwnościach niecierpliwi jeſtesmy. Ze grzechow naſzych

nie

nie uważamy. Ze przyszłey kary, ktora nas oczekiwa nie rozwazamy. Zaiste wszystkie utrapienia tego zycia cieniem są, y snem, jakiekolwiek byłyby tak względem natury, jako też krótkości czasu, względem tych rzeczy, które grzesznikow oczekiwają w przyszłym wieku. Coż albowiem ważyć mogę, gdy do tych nayokrutnieyszych przyrownywają się? Co do ognia nieugaszonego? Co do wiekow nieskończonych? dla tego ktoby nie obrał tysiąc śmierciom podlegać? ktoby nie obrał sto lat cierpieć naysroższe bole? Ty z Swiętym Oycem twoim ciało twoje martwi. Przyszłe męki rozważay, a będziesz cierpliwym w dolegliwościach. Cierpliwość zaś mieć będzie dzieło doskonałe. Szczęśliwie umrzesz.

PUNKT III.

Aby była szczęśliwa śmierć nasza, *potrzeba śmierć codziennie mieć przed oczami obecną* przez cwiczenie się w miłości przy śmierci, abysmy w miłości umierać zasłużyli. Tym sposobem zasłużył SS. Ociec nasz między rękami Uczniow stojący umierać. A ktoż by miał odwrócenie ku Bratu, gdyby pomyslił, że użyłby prozby jego jeszcze dziś podobno przy śmierci dla uniknienia straszliwych pokus nieprzyjaciela? ktożby chował nienawiść ku Bratu, *ku Siostrze*, gdyby pomyslił, że jeszcze dziś potrzebować będzie pocieszenia jego, *albo jey*, y pomocy dla pokonania uciskow przy śmierci? Ktoby tchnął zemstą, gdyby pomyslił, że jeszcze dziś od nie-

go

go przez śmierć być może odłączonym? Nikt zaiste, każdy odpuści z serca, aby mu samemu było odpuszczono. Każdy kochać będzie z serca, aby zasłużył pod tego, ktòrego kochał, pomocą, y pociechą umierać. Albowiem nie będzie godnym tey ostatniey usługi miłości Braterskiey, kto w życiu miłości Braci, Siostrom nie c[illegible] wyrządzać. Biada zaś takiemu! *Kto nie kocha, zostaje w śmierci.* Ty z SS. Oycem swoim kochay Braci Siostry swoje. A jaką ci to pociechą będzie przy śmierci? poznasz, że z śmierci przeniesiony jesteś do żywota. W rękach ich do Nieba za ciebie wyciągnionych Bogu oddasz ducha. Szczęsliwie umrzesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często wchodzisz do grobu swego, abyś pogardziła widomemi rzeczami, a do niewidomych ustawicznie wzdychała? *Pragnienia ubogich wysłucha Pan.* Czy z uwagi śmierci przeciwności znosisz, abyś się cierpliwą znalazła przy śmierci? *cierpliwość tobie potrzebna będzie, abyś odniosła obietnicę.* Czy teraz Społ-Braci; *Społ-Siostry* kochasz, aby dla kochania w wieńcu Braci, *Siostr* mogłaś umierać? *kochanie pokryje wielkość grzechow.* Załuy, żeś się do szczęsliwey śmierci według przykładu, y nauki SS. Oyca swego nie dysponowała. Postanow z uwagi następującey śmierci gardzić widomemi rzeczami, a do niewidomych tylko wzdychać, Być cierpliwą dla otrzymania cierpliwości przy śmierci. Braci, *Siostry* kochać, abyś w ich ręku zasłużyła umierać.

DZIEN XIX.

JAK MOZE ZAKONNA OSOBA OTRZYMAC POUFAŁOSC DO PRZEŁOZONEGO.

Wszystkich mysli swoich złych do serca swego przychodzących, albo występkow, ktorych się skrycie dopuścił, przez pokornę wyznanie Opatowi swojemu taić nie będzie.

z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Między wszystkiemi zgoła śrzodkami, ktoremi Zakonnik trwa w swoim powołaniu, bardzo potrzebna, y nayskutecznieysza jest rzecz poufałość ku Przełożonemu. Ta od niego unikać, albo choć w nim słabiec nigdy nie dopuszcza. Dla tego postanowił SS. Ociec nasz: *Wszystkich mysli swoich złych do serca swego przychodzących, albo występkow, ktorych się skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi swemu taić nie będzie.* Dla tey otrzymania poufałości uważ, że cię Bog tylko przez Przełozonego do błogosławieństwa swego prowadzić chce. On jest bowiem głową Klasztoru, *bo wierzemy że rządzi na mieyscu Chrystusa w Klasztorze*, tak bardzo, że tam wszystko czynić trzeba z wolą jego. Co się czyni naprzeciwko woli jego, to się czyni naprzeciwko woli Boskiey: *Kto was słucha, mnie słucha.* Y ztąd, gdy to jest jego rzecz nie tylko Zakonnikowi co do powierzchownego ale też co do wnętrznego stanu opatrywać, jego kiero-

wać

wać na drogę zbawienia; jakże opatrywać będzie? jak będzie kierować, jezeliby mu wnętrznego, y zewnętrznego nie otworzył ſtanu? Jakże rachunek odda za duſzę jego w dzień ſądu, jeżeliby on ſam pierwey Opatowi rachunku z niey na tym świecie nie oddał?

PUNKT II.

Aby Zakonnik *wſzyſtkich mysli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu nie zataił*, potrzebne jeſt uſtawiczne ſtaranie, y czułość jego ku niemu. Jakże bowiem Zakonnik miałby poufałość ku Opatowi, gdyby go cały rok nie pytał nigdy o ſtanie wewnętrznym? Jakżeby miał poufałość, gdyby Opat o poſtępku, albo defekcie ſwoim zadnego nie czynił ſtarania przeciwko wyraznemu przykazaniu SS. Oyca naſzego: *Zeby nie tylko uſzczerbku trzody ſobie powierzoncy nie cierpiał, ale też ſię cieſzył z pomnożenia dobrego?* Jakżeby miał poufałość, gdyby Opata rzadko, y zdaleka widział tylko, kiedy przecie według reguły, ile powinność wyciąga, powinien być przytomny poſpolitym cwiczeniom: *Przykazania Pańskie ſpoſobnym Uczniom niech słowami przekłada; prościeyſzym zaś uczynkami ſwemi Boskie przykazania niech opowiada. Wſzyſtko zaś, czegoby nauczał, Uczniom byłoby co przeciwnego, w ſprawach ſwoich niech pokazuje, że tego nie trzeba czynić: aby drugim przepowiadając, ſam ſię nie znalazł złym: aby kiedy Bog nie rzekł grzeſzącemu: Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości moje, y*

bierzeſz teſtament moy w uſta ſwoje? Ty zaś nienawidziałeś karności: Jakże by miał poufałość, gdyby Opat przez rok ledwie raz, albo dwa z nim rozmawiał? gdy przecie według Reguły powinien *według jego ſpoſobności y umiejętności ſiebie przypodobać ſię jemu to namawianiem, to ſtrofowaniem, to pochlebianiem duſzą jego rządzić?* Jakżeby miał poufałość: gdyby przeciwko Regule *Opat więcey dokładał ſtarania o rzeczy przemijające, y ziemskie; y nie trwałe, a nie myslałby, że przyjął duſze do rządzenia, z których y rachunek dać muſi?* Albo tak mowi Swięty Grzegorz: *Jeżeliby upadła oslica, podzwignąłby ją; gdyby zginęła duſza, nie mniemałby?* Jakżeby miał poufałość, jeżeliby Opat rząd duſz wcale drugim przeciwko Regule powierzył?

PUNKT III.

Aby Zakonnik *wſzyſtkich mysli ſwoich złych do ſerca ſwego przychodzących, albo wyſtępkow, których ſię skrycie dopuścił, przez pokorne wyznanie Opatowi ſwemu nie zataił,* potrzeba, aby wſzelką właſną miłość, y właſne rozumienie złożył. Samo właſne o ſobie rozumienie jeſt przyczyną, że ſię wſtydzić, y zawſtydzać ſiebie zapalamy ſię. Ale lepiey jeſt teraz wſtydzić ſię przed jednym człowiekiem, niż przyſzłego czaſu przed wſzyſtkiemi. Sama miłość właſna jeſt przyczyną, abyśmy do Przełożonego poufałości nie mieli. Bojemy ſię, abyśmy na ten, albo ow urząd, którego życzemy ſobie, albo mamy, nie byli wzięci, albo z niego nie byli złożeni. Ale gdybyśmy ſamą rzeczą Boga, y zbawienia duſz naſzych ſzu-

ſzukali, czyliż dla tego nie miałaby być poufałość ku Przełożonemu? Na coż nam ſię przyda, jeżelibyśmy albo honoru, albo wygody ciała doſtąpili, ktòrych ſię ſpodziewamy z powinności, a potym ponieslismy uſzczerbek duſzy? Chodzmy tedy za wolą Boską, za ſporządzeniem Boskim, za powołaniem Boskim. Nie inaczey nas do Nieba zaprowadzi Bog, tylko przez Opata. Tak dawni Oycowie wſzyſcy, y z niemi SS. Ociec naſz nam obiecuią.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! maſz poufałość do Opata, że jeſt wola Boska? *Idz do Ananiaſza.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, że on, *albo ona* oddać muſi rachunek, z duſzy twojey? *On czuje za ciebie, jako mający dać rachunek z duſzy twojey.* Czy maſz poufałość do Przełożonego, *albo Przełożoney*, zniewoliwſzy właſne o ſobie rozumienie, y właſną miłość? *Rzekłem: wyznam przeciwko ſobie nieſprawiedliwość moją Panu.* Załuy,ześ do tych czas żadney poufałośc ido Przełożonego, *albo Przełożoney ſwojey* nie miała. Poſtanow mieć poufałość, że taka jeſt wola Boska: że Przełożony, *albo Przełożona* powinna tak rządzić duſzą twoją, aby mogła oddać rachunek: źe lepiey jeſt ſię wſtydzić od jednego człowieka, niżeli ſię przed całym świątem wſtydzić, y od niego być potępioną.

DZIEN XX.

KTOREMIBY SRZODKAMI MOGŁA BYC OTRZYMANA SZCZERA BRATERSKA MIŁOSC,

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią.
z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Znak Zakonnika prawdziwie Benedyktynskiego jeſt, jeżeliby według przykazania SS. Oyca: *Miłość Braterską uprzeymie oddawał.* W tym poznaią wſzyſcy, że jeſt Uczniem SS. Oyca, jeżeliby miał miłość do Braci. Przeto do tego kochania jeſteśmy obowiązani, bo ſtan Zakonny, według świadectwa Swiętego Bazylego, oſobliwie zawisł na slubie nierozłączoney zgody. Ztąd miłość naſza, y zgoda daleko być powinna więkſza, niż naturalne członkow ſpojenie. Do tey zaś doyścia ſrzodek pierwſzy jeſt dobry przykład; bo Zakonnika obcowanie tak we wſzyſtkim być powinno nie naganne, y święte, aby ztąd Brat do zachowania Reguły poſtępował: Aby ſiebie przykładem jego w ſwoich uciskach cieſzył: Aby jego przykładem wſzelkie trudności Zakonney karności pokonał: Aby upadek jego ſię pokrzepił przykładem: Aby pokrzepiony przykładem jego goręcey poſtępował. Z tego bowiem przykładu natychmiaſt na-

ſtę-

ſtępuje doskonała miłość Braterska. Tak będą jedno między ſobą, gdy jedno będą mieć ſerce, y jedną duſzę. Jedno czynić zawſze będą dzieło. Temuż Panu będą służyć, y tymże ſpoſobem. Jedną potyczką nieprzyjacioł ſwoich zwyciężą. O jak jeſt rzecz zasługująca, tak Braci w jedności mieſzkać!

PUNKT II.

Do *oddania ſzczerą miłością za miłość Braterską* drugi jeſt ſrzodek, abyśmy też ſamę uczynkiem, y posługą potwierdzili. Bo jak przykładem, jakbyśmy niejakim klejem umysły naſze klejeli; tak posługami ten kley nie rozłączony zachowujemy. Niech zaś tedy żadna okazya nie mija, przez którąbyśmy posługi miłości Brac. wyrządzać opuſzczali. Ktòrzy poſpolite powinności Klaztorne odprawują, taką chyżością, y chęcią też ſamęi niech ſprawują, aby w odpowiedziach, y w posługach ſzczerą tchneli miłością. Którzy zaś do żadney nie należą powinności, ubiegając ſię, niech ſię ſtarają poprzedzać czcią, posłuſzeńſtwem, y posługą, tak dalece, aby każdy ſobie obrał nikczemnieyſzą, y cięższą pracę, a niewinny za drugiego winę ochotnie ma podjąć karę, O jaka jeſt rzecz miła, tak Braci mieſzkać w jedności!

PUNKT III.

Do *oddania uprzeymą miłością za miłość Braterską* trzeci jeſt ſrzodek modlitwa, ktòrą jeden za drugiego czyni Bo jeżelibyśmy ſię nie modlili za Braci naſzych, ich

za-

zapewne, ani jak ſiebie ſamych nie będziemy kochać. Abyśmy ſię zaś gorąco za niemi przyczyniali, trzeba, abyśmy ich potrzeby naſzemi czynili. Nie trzeba ſię lękać, żeby co ztąd nam z zasług naſzych ubyło. Ktokolwiek bowiem za drugich ſię przyczynić uſiłuje, ſobie raczey z miłości pomaga; y za ſiebie ſamego tym prędzey zasłuży być wysłuchanym, im bardzieyby za drugich przyczyniał ſię naboznie. Bo Bog pokoju, y zgody Nauczyciel, ktory nauczał jedności, chciał żeby ſię tak modlił jeden za wſzyſtkich, jak on w jednym noſił wſzyſtkich. Tak trzech młodych w jednym piecu jedną ſię modlitwą modlili, y dla tego dla miłości jedności wysłuchanemi być zasłużyli. Obietnica jeſt Przedwieczney Prawdy: *Jeżeliby zezwoliło dwuch z was na ziemi, o coby tylko proſili, ſtanie ſię im od Oyca mego, ktory jeſt w Niebieſiech.* Czegoż tym przeczyć będzie Ociec Niebieski, ktorzy tak gorliwie, y ſtale za ſiebie ſię modlą? O jak jeſt pożyteczno, tak Braci mieſzkać w jedności!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla otrzymania miłości Braterskiey święciſz wſzyſtkim dobrym przykładem? *Biada temu, ktoryby pogorſzył jednego z tych maluczkich!* Czy czyniſz posługi miłości? *Synaczkowie, nie kochaymy słowem, ale uczynkiem y prawdą.* Czy ſię modliſz za Braci, *Społ-Sioſtry? Wołali do Pana, gdy byli w utrapieniu, a z potrzeb ich wybawił onych.* Załuy, żeś ſię do tych czas do tych śrzodkow miłości nieprzykładała. Poſtanow: dla otrzymania miłości Braterskiey wſzyſtkim

być

być dobrym przykładem: wſzyſtkim posługi z Braterskiey miłości czynić: za wſzyſtkich ſię modlić.

DZIEN XXI.

CZEMU SLUB STAŁOSCI TAK SCISLE MA BYC ZACHOWANY.

Mający być przyjętym w Oratorium *niech obiecuje ſtałość ſwoją.* z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Swięty Ociec doświadczywſzy złego życia tułaczow, ślubem do ſtałości ſwoich Mnichow obowiązał. *Mający być przyjęty* w Oratorium *niech przy obiecuje ſtałość ſwoją.* Czemu? *Aby od świata ſpraw ſtał ſię dalekim.* Nic albowiem Mnichowi nie jeſt tak przeciwnego, jako przeſtawanie z Swieckimi. Mnich albowiem z Profeſsyi ſwojey światu y wſzyſtkim ſprawom jego umarły być powinień. Zkąd Swięty Antonin nayprzod Uczniom ſwoim przykazywał, aby z Swieckiemi żadnym ſpoſobem nie mieſzali ſię. Przyczynę dając, że co jeſt ryba bez wody, to Mnich nie znaydujący ſię w Celli. Ryba bez wody umiera, a Mnich z Swieckiemi albo do ſpraw ich mieſzający ſię, traci Ducha powołania ſwojego. Ktoż albowiem dotknąwſzy ſię ſmoły, nie będzie od niey zmazany? Potrzeba jeſt, aby ten, ktory ſię w ſprawach światowych kocha, był zmazany. Ktoż kochając niebeſpieczeńſtwo, w nim nie zginął? Potrzeba jeſt aby ten, który na swie-

cie z ludzmi delikatnemi, pyſznemi, y cieleſnemi przeſtawa, delikatnym, pyſznym, y cieleſnym ſtał ſię.

PUNKT II.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje ſtałość ſwoją.* Czemu? *Aby ſię ſtrzegł każdey godziny wad mysli, oczow, języka, rąk, y nog.* Kto bowiem raz obiecał ſtałość, wſzelką mysl, wſzelką o świecie mowę, wſzelkie dzieło świata, wſzelkie nazad ſię cofanie do świata powinień porzucić. Bo ileż wyſtępkami, y pokuſami, zmaże ſię, y ile Swiętych utraci mysli, kto o świecie chętnie słucha? Ile affektami, y nieporządnemi namiętnościami trapiony będzie, ktoby znowu oglądał ſię na świat? Ile prac potrzebnych powołania ſwego opuści, ktoby ſprawował powinności światowe? Ile opaczności w nawròceniu obyczajow ſwoich uczyni, ktoby ſię ważył tułać po świecie? nic bowiem y myslom, y chuciom naſzym tak właſnego nie jeſt, jak ſerce opanować ſwoje, z ktòrego raz ſą wyrzucone. Łacno w dawne wyſtępki, y grzechy wpada, kto dawne okazye, y niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia ponawia. Niepodobna jeſt, aby Zakonnik tę, którą w oſobności ma górliwość, na świecie zachował. Gdzieby zaś choć trochę jey ulżył, zmysł do zewnętrznych pociech, od tych do mnieyſzych, od mnieyſzych do większych grzechow wypłynie, poki z początkow światowych w głębokości grzechow grzechem zgoła nie zgardzi.

PUNKT

PUNKT III.

Mający *być przyjętym* w Oratorium *niech obiecuje stałość swoję.* Czemu? aby dobre dzieła powołania swego w Klasztorze czynił. *Warstatem bowiem, gdziebysmy to wszystko sprawowali pilnie, są zamknięcia Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu.* Jakże modlitwy pilnować będzie, bez którey nie jest Zakonnikiem w rozruchu świata? Ktoż szczerey, y doskonałey na świecie, ktòry Boga nie kocha, nabędzie miłości? Ktoż tyle obligacyi powołania w rozruchu spraw światowych wypełni, bez ktòrych przecie zachowania nie będzie zbawiony? owszem ktoż powołaniu swemu zadosyć uczyni, ktoby się nie chronił teraznieyszego rozruchu spraw w samych Klasztorach? O duszo Zakonna! ktòra się raz oddałaś na osobność, jakże będziesz mogła onę bez slubołomstwa opuścić? Jak będziesz mogła dzieła powołania swego bez pogardy Profeßyi twojey zaniedbać, ktòra solenny, też same aż do śmierci statecznie, y doskonale wypełniać przed Bogiem, y Swiętemi jego slub uczyniłaś? Pomysł, jeżelibyś inaczey czyniła, od Boga potępiona będziesz, ktoregoś naśmiewała.

Czyliż tedy stałość zachowujesz, abyś się nie zeszpeciła sprawami światowemi? *Uciekay od świata, cały w złości położony jest.* Czy chowasz stałość, abyś się nie wplątała w dawne nałogi? *Z światem przewròtnym zostaniesz przewrótna.* Czy chowasz stałość, abyś nie zaniedbała dzieł powołania swego? *W poranku powołania twego,*

nie przyſtoi ſię tobie tułać za Klaſztorem. Załuy, żeś slubowi ſtałości zgoła nie uczyniła zadoſyć. Poſtanow chować ſtałość dla uniknienia ſpraw światowych; dla uniknienia wyſtępkow światowych: dla wypełnienia dzieł powołania ſwego.

DZIEN XXII.

Na Swięto S. MARYI MAGDALENY pokutującey.

O USTAWICZNEY SERCA SKRUSZE.

Złości ſwoje przeſzłe z łzami, y wzdychaniem codziennie na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Inſtr. 57.

PUNKT I.

Oto Niewiaſta, która była w Mieście grzeſznica, gdy poznała, że JEZUS ſiedział w domu Faryzeuſza, przyniosła słojek maści, y ſtojąc ztyłu wedle nog jego, zaczęła łzami obmywać nogi jego. Milcząca wyrażała skruchę ſerca ſwego. Tak y Zakonnik według roskazu SS. Oyca *złości ſwoje przeſzłe z łzami, y wzdychaniem ſerca codziennie na modlitwie Bogu wyznawać powinien.* Bo jako opowiadanie Ewangelii Apoſtołom, tak Zakonnikom grzechy ſwoje opłakiwać jeſt przyzwoita. A ktoż by je nieochotnie opłakiwał, gdy o grzechu odpuſzczonym nie możemy być beſpieczni? Ktożby nie płakał uſtawicznie, gdyby wiedział, ktòrey godziny Pan ma przyiść na ſąd? ktożby nie ſtale płakał, gdyby zapewne wiedział, ze na wielką karę albo w Czyſcu, albo

bo w piekle zasłużył, a przecie nie wiedział, czy mu ją Bog podarował? ktożby bez przestanku nie płakał przez całe życie, gdyby dla płaczu krótkiego mogł uyść wiecznego smutku? ktożby nie zawsze płakał, gdyby ztąd wiecznie był pocieszony? Więc z Swiętą Maryą Magdaleną ustawicznie według stanu swego, który nic co inszego jest; tylko pokuty, staray się opłakiwać grzechy swoje.

PUNKT II.

Stały zaś podle krzyża Jezusowego Matka jego, Marya Kleofa, y Marya Magdalena. Jakaż mysl była skruchy Swiętey Maryi Magdaleny, gdy uważała, jaką sama nie małą przyczyną była śmierci kochanego swojego Odkupiciela, y Boga? Czy nie społ umierała z Chrystusem? Tego y stan twoy wyciąga po tobie; bo Zakonnik światu, y wszelkim jego żądzom powinień być ukrzyżowany. Tego y SS. Ociec po tobie wyciąga, gdy to w słowach dodaje: *A w inszych rzeczach się poprawić*. Poprawą bowiem złych chuci krzyżujemy się Chrystusowi na krzyżu. A ktożby ich nie ochotnie poprawiał z Swiętą Maryą Magdaleną, kiedy uważa, że on sam był przyczyną śmierci Zbawiciela swojego? Ktożby w życiu całym swoim nie chętnie pracował w poprawie złego przeszłego, aby znowu w samym sobie nie krzyżował Chrystusa? Ta bowiem uwaga niech będzie ustawicznym powodem skruchy twojey. Sama zaś skrucha niech przybije wszystkie affekta twoje do krzyża Chrystusowego.

PUNKT III.

Błogosławiona Marya Magdalena nieprzeſtaje na tym, że raz w domu Faryzeuſza grzechy opłakała ſwoje; że świátu, y wſzyſtkim jego umarła żądzom, udała ſię do ſtraſzney jaskini, oſtrą bardzo czyniła pokutę. Z jakiegoż to powodu? Nie z inſzego zaiſte, tylko Chryſtuſa ſwego ukrzyżowanego. Chciał JEZUS wſzyſtko przez życie, y śmierć ſwoją wycierpieć, aby ſprawiedliwości Boskiey zadoſyć uczynił. Toż ſamo tobie przykazuje SS. Ociec, *abyś zadoſyć uczynił za to winowayca, czegoś ſię dopuścił.* Spoyrzyiże tedy na JEZUSA ſwego za ciebie pokutującego z Swiętą Maryą Magdaleną, a naſladuy. Ot! ciało pracami, puſtynią, poſtami, czuciámi, głodem, pragnieniem, boleściami, śmiercią martwi. Ot! umysł mieſza, y zaſmuca zburzeniem Jerozoliny, y wſzelkiey duſzy wierney, konaniem, y opuſzczeniem na krzyżu. Ot! duſzę wydaje na wſzelki krzywd rodzay, aby prawie zawſze był położony na znak, któremuby ſię ſprzeciwiano. A z jaką cierpliwością, pokorą, y posłuſzeńſtwem? Ty uważ, abyś w uſtawicznym duſzy y ciała upokorzeniu ſię, y skruſze żyła. Pierwſzego doſtąpiſz przez pokorę, cierpliwość, zamiłowanie krzywd, pamięć na śmierć, ſąd, y piekło. Drugie otrzymaſz milczeniem, oſobnością, podłym pokarmem y odzieniem, pracą, czuciem, pokutą Zakonną, poprawą, boleściami ciała. A czemu nie chętnie,

tnie, y ustawicznie dla miłości sprawiedliwości Boskiey to wszystko, y daleko więcey zniesiesz, kiedy JEZUS twoy przez całe życie, y śmierć takie oświadcza dosyć uczynienie? Czemu nie dla życia, y śmierci Boskiey sprawiedliwości usiłowałbyś zadosyć czynić, gdy Błogosławiona Marya Magdalena pewna o odpuszczeniu grzechow w ostrey pokucie żyje, y umiera?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według stanu swego do tych czas ustawicznemi wzdychaniami opłakiwałaś grzechy swoje? *Jeżeli teraz nie płaczesz, płakać będziesz na wieki.* Czy według stanu swego przez serca skruchę ustawicznie poprawiałaś złości przeszłe? *Zadney nie masz pokuty, jeżeli płaczesz, a opłakanych grzechow znowu się dopuszczasz.* Czy według stanu swego starałaś się skruchą wnętrzną, y powierzchowną przez życie, y śmierć zadosyć czynić? *Bog sprawiedliwy sprawiedliwość kocha.* Załuy, żeś do tych czas duchem skruchy ustawiczney stanowi swemu nie uczyniła zadosyc. Postanow ustawicznego mieć ducha skruchy przez wzdychania, przez poprawę, przez dosyć uczynienie.

DZIEN XXIII.

O POKUTACH ZAKONNYCH.

Według cięszkości przewinienia, wyklęcia, y inszego karania ma się rozściągać kara. z Rozdz. 24.

PUNKT I.

Nay-

Nayświętſzy Ociec naſz przedziwnym zawſze karności Zakonney kochankiem ſtał ſię, jak z Reguły, tak z życia jego ſię wydaje. Wiele Rozdziałow o pokutach Zakonnych napiſał. Zadnego on ſam błędu bez poprawy, y pokuty nie minął. Fundował bowiem Swięty Zakon ſwoy na opoce pokory. Niepodobno zaś jeſt pokorę wſzczepić bez upokorzenia ſię. Upokorzenie ſię jeſt to dròga do pokory, jak cierpliwość do pokoju, jak czytanie do umiejętności, jeżeli więc pragnieſz cnoty pokory, nie unikay drògi upokorzenia ſię. Bo jeżelibyś ſię nie mogł upokorzyć, nie będzieſz mogł do pokory poſtąpić. Przez cwiczenie bowiem nabywa ſię cnota. Cieſzże ſię tedy, o Zakonna duſzo! *Gdy według cięſzkości przewinienia, wyklęcia, y innego karania miarę rościąga* Przełożony, pokornie onę przyimuy. Tą, a nie inſzą drògą nabędzieſz pokory.

PUNKT II.

Chce Swięty Ociec naſz, aby według cięſzkości przewinienia, wyklęcia albo karności miara rościągała ſię, a żeby jego Uczniowie wdzięcznie jak złoto probowani byli w ogniu cierpliwości. Bo jeżeli Klaſztory ſą Rajem miłości, jako być powinny; mało albo nie zdarzy ſię cierpieć Zakonnym oſobom, chybaby przez pokuty zwyczayne byli cwiczeni. Jak wieleby nie fałſzywą pokorą y cierpliwością zwiedzeni byli? Rozumieliby iż ſą pokornemi, rozumieliby iż ſą cierpliwemi, lecz gdybyś dotknął ſię gór, wrazby ſię kurzyły. Ledwo słowo

wo poprawy mogłobyś wymowić, wraz albo mruczenia, albo oczywiſte ſprzeciwienie ſię pokazałiby. Nadętości y niecierpliwości pełni byliby. Gdy bowiem pokoju y miłości zażywali, z okazyi, czyli przypadku a nie z właſney cnoty pokornemi byli y cierpliwemi. Cieſz ſię tedy Zakonna duſzo, gdy jaką zwyczayną pokorę maſz zadaną, cwiczyć ſię maſz w cierpliwości, bez tey bowiem nigdy wſpoł uwielbioną nie będzieſz z Zbawicielem twoim.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec nareſztę przykazuje, aby według cięſzkości przewinienia, wyklęcia czyli karności miara rosciągała ſię, aby jego Zakonne oſoby w cięſzkich y przeciwnych rzeczach posłuſzeńſtwo czynić uczyli ſię. Kto bowiem nie cwiczy ſię uſtawicznie przez przeciwności w posłuſzeńſtwie, właſnemu a nie cudzemu upodobaniu posłuſznym będzie. Czyliż ſam Chryſtus Pan przez mękę nie ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci? Przeciwność ſama posłuſzeńſtwo od właſnego rozſądku y właſney woli oczyścia, Bogu a nie człowiekowi posłuſznym czyni. Ztąd ledwo kiedy czyſte y doskonałe posłuſzeńſtwo znaydzieſz chyba w przeciwnych Przełożonych roskazach. Niechce Swięty Ociec nikogo przyimować w liczbę Synow ſwoich, chyba że przez cierpliwość w posłuſzeńſtwie przez długi czas wyprobowanym będzie. Dobrze przewidział wzgardę, pychę, y wyniosłość tych, ktorzy w rzeczach wdzię-

cznych zwykli być posłuſznemi. Na jakiekolwiek poważnieyſze posłuſzeńſtwo ſprzeciwiają ſię, owſzem nie kiedy z jarzma posłuſzeńſtwa w cale wybijają ſię. Cieſz ſię tedy o Zakonna duſzo, gdy zwyczane pokuty odbieraſz. Przyczynę maſz cwiczenia ſię w posłuſzeńſtwie, albowiem bez niego nigdy niebędzieſz Synem S. Oyca.

Czyliż więc o Zakonna duſzo! dla cwiczenia ſię w pokorze chętnie pokuty zwyczayne przyimujeſz? *Upokorzenie jeſt Matką pokory.* Czyli dla cwiczenia ſię w cierpliwości chętnie pokuty zwyczayne przyimujeſz? *Zniewaga cierpliwości doświadcza.* Czyli dla cwiczenia ſię w posłuſzeńſtwie chętnie pokuty zwyczayne znoſiſz? *Przeciwność oczyſzcza, y ſprawuje posłuſzeńſtwo:* Żałuy, żeś ſię do tych czas pokut zwyczaynych lękała. Poſtanow z weſelem one przyimować, dla cwiczenia ſię.

DZIEN XXIV.

O CZUCIU NOCNYM.

W nocy wſtawaymy do wyznania Stworzycielowi naſzemu nad ſądy ſprawiedliwości jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Swiętemu Oycu naſzemu nic tak bardziey y wdzięczniey niebyło, jako przeſtawać na czuciach nocnych, dla tego zasłużył Stworzyciela ſamego twarz w twarz widzieć. Zkąd y nam przykazuje: *W nocy wſtawaymy do*

wy-

wyznawania Stworzycielowi naſzemu nad ſądy ſprawiedliwości jego. Czuć tedy potrzeba dla wyznawania Zbawicielowi naſzemu! noc albowiem ſpokoyna wygodną jeſt modlącym ſię. Umysł od cielesnych widowisk uwalnia, zmysł zebrany całego człowieka w obliczności Boskiey ſtanowi. Zadne innych zabaw ſtarania, y pieczołowitości nierozrywa go. Lecz nic nie pomogą czucia nabożeńſtwu, jesli też mysl okazyi nie użyje, y do gorącości ſiebie ſamey nie wzbudzi. Jakimby zaś ſpoſobem Zakonna oſoba do czucia nie pałała, która względem Profeſsyi ſwojey tak ściſle nad inne wſzyſtkie Zakonne cwiczenia do *ſpiewania chwały Stworzycielowi nad ſądy ſprawiedliwości jego obowiązaną jeſt*? Zakonnika naywiękſza zabawa jeſt, Bogu czyſtą modlitwę ofiarować.

PUNKT II.

W nocy wſtawaymy. Czuć albowiem potrzeba dla umartwienia ciała. Czucia gorącość pożądliwości uſmierzają. Nocne widowiska y naygrawania oddalają. Mysli przewròtne znoſzą. Chuci naturalne tłumią. Czyſtość ciała doskonałą rodzą, y zachowują. Zaiſte SS. Oycowie nie inaczey tylko z bojaznią y ſtrachem do ſnu zabierali ſię, aby od nieprzyjaciela czego nie ucierpieli, coby przez dzień cały upokorzeni y ſtrapieni znoſili. Tak *Pachomiuſz*, gdy cięſzko od ſzatana był policzkowany, wraz Boga o łaskę czuyności proſił. To zbroją przybrany, zawſze ſię obudzał: *Przesladować będę nieprzyjacioł moich, y nie powròcę*, aż wſtaną. Jakim

tedy ſpoſobem Zakonna oſoba w czuyności kochać ſię niebędzie, króra uſtawicznie od ciała ſwojego ſtrapiona jeſt? Nie zwycięży tego nieprzyjaciela, jezli czuć nie będzie.

PUNKT III.

W nocy wſtawaymy. Czuć albowiem trzeba pokutującym. W czuyności rozmyslanie ſądu Bożego bardziey ſerce przenika. Ciemności nocne życiu ciemności powierzchowne pokazują. Grzechy przeſzłe y liczniey y ciężey w umysle uważają ſię, łzy y wzdychania obficiey otrzymują ſię. Wielkie doſyć uczynienie przez umartwienie ſnu Boga czyni ſię. Błaga ſię Boska ſprawiedliwość, która niezliczonemi grzechami od ludzi zhanbiona bywa. Ztąd Swięty *Arſeni* Mnichowi ſnu więcey nad godzinę niepozwalał. Mnicha albowiem jeſt ſwoje y cudze grzechy opłakiwać. A któregoż czaſu bardziey opłakiwać będzie? jako tego, w ktòry obficiey popełniają ſię? jakim tedy ſpoſobem, o duſzo Zakonna! na łozku odpoczywaſz, gdy Bog twoy tak cięſzko obraża ſię? Mnicha jeſt za ſiebie y za cały świat Boską błagać ſprawiedliwość.

Czyliż o Zakonna duſzo! w pułnocy wſtanieſz do wyznawania Panu? *Wten czas będą przyjemne czuyności naſze, kiedy ſzczerym nabożeńſtwem usługę naſzą Boskiey obliczności ofiarować będziemy.* Czyli w nocy wſtanieſz dla umartwienia ciała? *Sen myſl y ciało ſzpeci.* Czyli w nocy wſtanieſz do skruſzenia ſerca? *Czuyność skruſzenie pomnaża.*

ża. Załuy, że do tych czas Swiętey czuyności tak lękałaś się. Postanow tedy czuć ochotnie.

DZIEN XXV.

Na Swięto Swiętego JAKUBA Apostoła.

O CIERPLIWOSCI W PRZESLADOWANIACH ZA SPRAWIEDLIWOSC.

Przesladowania za sprawiedliwość znosić.
z Rozdz. 4. Instr. 33.

PUNKT I.

Swięty Jakub większy od Chrystusa na Apostolstwo powołany, wszystkie dobra, y wszystkie światowe żądze opuścił. Miłością goracą ku Nauczycielowi unosił się, dla tego nad innych Boskich tajemnic zasłużył stać się uczestnikiem. Z wielką zaś górliwością Ewangelią Judskiey krainie, y Samaryi przepowiadał. Ztąd nieznośne owego ludu przesladowania chętnie za sprawiedliwość ucierpiał, do tey tez cierpliwości upomina nas Swięty Ociec nasz gdy powiada: *Przesladowania za sprawiedliwość cierpieć.* Zadnego albowiem nie masz, ktoby chcąc żyć pobożnie, a przesladowania nie miałby cierpieć; y same Zakonne osoby w klauzurach od tego nie są wyłączone. Kto albowiem nieodstępnie w slady Oyca S. wstępować, y Regułę jego do litery zachować chce,

 po-

potrzeba, żeby wiele ucierpiał dla Imienia JEZUSA. Nieprzyjacielami będą domownicy jego; inni zniego jako z skrupulata nasmiewać ſię będą, inni skarzyć będą go o oſobliwość, inni zaś o pychę, o wyniosłośc albo żądze przypodobania ſię ludziom potępiać będą. Częſto wzgardzony będzie, albo też krzywdami y pogardami aż do śmierci przesladowany. Ale o jak dobra jeſt cierpieć przesladowanie za ſprawiedliwość! bliska owſzem taż ſama z Ss. Męczennikami winna mu jeſt korona. O błogosławione! y wielce błogosławione owe duſze Zakonne, które przesladowanie cierpią dla ſprawiedliwości, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie. Chętnie tedy z Jakubem Swiętym cierp za ſprawiedliwość przesladowania, abyś chwały Męczennikow ſtał ſię uczeſtnikiem.

PUNKT II.

Swięty Jabub Apoſtoł od niewiernych w przepowiadaniu Ewangelii niezliczone przesladowania z weſelem ucierpiał. Do tego nas SS. Ociec naſz upomina, gdy mowi: *Przesladowania za ſprawiedliwość cierpieć.* Alboż y Zbawiciel z weſelem niecierpiał przesładowania? Zaiſte gdyby żadney niebyło nadgrody, ſam przykład zgodnyby był do namowienia nas, abysmy z weſelem przesladowania za ſprawiedliwość znoſili. Jeżeli bowiem bliznich męki wzruſzają nas, jakąż ochote ſprawią w nas ſamego Pana przesładowania? bo gdy wſpołcierpiemy, wſpołuwielbieni będziemy; Synami Bożemi będziemy. Zadnym affektow namiętnościom podlegać niebędzie-

dziemy. Samym przesladowcom z Synem Bożym, y Niebieskim jego Oycem łaskawość oświadczemy. Skromność pożytecznieyſza dziedziczącemu nad koronę wſzelaką. Coż albowiem ſzczęsliwſzego, jako być wolnym od woyny wewnętrzney? bo chociaſz wiele pokoju powierzchownego zażywamy, a w nas wewnętrzneby ſię zamieſzanie znaydowało, powierzchowne uſpokojenie nic nam nie pomoże. Wſzyſtko zaś dobro zupełną chwałę odziedziczy, kto mieć będzie pokoy wewnętrzny. Prawdziwy tedy wewnętrzny pokoy mieć będzieſz, jeżeli ſię z Apoſtołem Swiętym nauczyſz z weſelem powierzchowne za ſprawiedliwość cierpieć przesladowania. Zawſze woynę wewnętrzną mieć będzieſz z myslami twojemi, gdy przesladowania za ſprawiedliwość cierpieć niechceſz.

PUNKT III.

Swięty Apoſtoł Jakub tak ſtatecznie przesladowania za ſprawiedliwość wycierpiał, że pierwey wołał umrżeć niżeli przesladowcom uſtąpić. Do tey ſtateczności nas też Ociec Swięty wzbudza, gdy mowi: *Przesladowania za ſprawiedliwość cierpieć.* Jakim bowiem ſpoſobem przesladownikom ſprawiedliwości uſtąpi, kto ſię Boskiey ſprawiedliwości lęka? jakim ſpoſobem przesladowcom ſprawiedliwości uſtąpi, kto ſię boi, aby hańby nie uczynił chwale ſwojey? Jakim ſpoſobem przesladowcow ſprawiedliwości lękać ſię będzie, kto zna ich ułomność? dziś ſą, jutro ich nie będzie, więcey przesladować nie mogą, jakby tylko Bog przepuścił. Y jakiż pożytek u-

czy-

czynić mogą, jeżeli przeſtaną przeſladować? mieć będzieſz łaskę człowieka niecnotliwego y bezbożnego, ale Wſzechmogącego ſtraciſz łaskę, mieć będzieſz pokoy z tym, ktòry ma pokoy w nienawiści, ſtraciſz pokoy z tym, który ſam daje pokoy wſzelki zmysł przechodzący. Przeſladowania tego, który ciało tylko zabić może, uniknąłeś, w przeſladowanie tego wpadłeś, ktòry zatraca ciało y duſze w piekielnym ogniu. Obieray komu chceſz służyć, jeżeli mądry jeſteś; z Apoſtołem Swiętym Jakubem aż do wylania krwi za ſprawiedliwość ſtatecznie cierpieć poſtanowiſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! chętnie przeſladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz. *Mniey żyjeſz pobożnie, jeżeli mniey przeſladowania cierpiſz.* Czyli z weſelem przeſladowanie za ſprawiedliwość cierpiſz? *Brzydzą ſię niezbożni temi, ktòrzy na prawey drodze ſą.* Czyli ſtatecznie az do śmierci przeſladowanie za ſprawiedliwośc cierpiſz? *Chodzący proſtą ścieſzką, y bojący ſię Boga w pogardzie jeſt od tego, który niecnoty drogą poſtępuje.* Załuy, żeś ſię do tych czas przeſladowania za ſprawiedliwość cierpieć lękała. Poſtanow chętnie, weſoło, ſtatecznie przeſladowanie cierpieć za ſprawiedliwość.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętey ANNY.

O SPOSOBACH DOBRZE MODLENIA SIĘ.

Mo-

Modlitwę częſto odprawować. z Rozdz. 4. Inſtr. 52.

PUNKT I.

Niewypowiedzianą łaską Boska Opatrzność ANNE, Swiętą udarowała. Małżonka dała mu Swiętego, a Córkę Matkę Bożą przyſzłą. Pytaſz, zkądże na takie łaski zasłużyła? modliła ſię częſto y gorąco w ogrodzie ſwoim. Modlitwa częſta miłoſierdzie Boskie y łaskę zawſze upraſza. Modlitwa częſta Boską pomoc, przez którąbyſmy do doskonałości ſtanu naſzego przyiść mogli, wdzięcznie ſprawuje. Albowiem jeżli kto łaski powołania albo nie otrzymuje, albo traci, dla tego, że broni modlitwy naymocnieyſzey do wykołatania Boskiego miłoſierdzia nie używa. Zkąd wielki *Antoni* ſwojemu uczniowi przykazuje nadewſzyſtko: *Bezprzeſtanku modl ſię.* *Kaſianus* żąda, aby Mnich całą ſwoją doskonałość na tym założył, żeby ſię uſtawicznie modlił, y czyſtość ſerca zachował. Swięty Ociec naſz poſtanowił *modlitwę częſto czynić.* Ale jakim ſpoſobem? nie uſtami lecz ſercem. Nie ciekawym myslą ſzperaniem, ale affektem. Nic niepomaga rozmyslanie prawd, jeżeli nie będzie miłości, y przyprowadzenia do skutku prawd. Dobrze ſię modlił, który powiedział: *Rozgrzało ſię ſerce moje wemnie, y w rozmyslaniu moim wybuchnie ogień*; abyś tego nasladował ſtrzeſz ſię rozerwania, y gnuſności. Dobrowolne albowiem rozerwanie z nieczuynosci ſerca pochodzi, którego rozſądek oslepiony, a wola zakamieniała jeſt. Albowiem gdyby rozwazało wielkie z tąd po cho-

dzące ſzkody, to jeſt wielką liczbę złych myſli, oziębłość wſzyſtkiego cwiczenia ſię, utratę łaski widomey, gorącości y nabożeńſtwa, z Swiętemi Moyżeſzem, Makarym, Klimakiem dobrowolnych rozrywek wielce wyſtrzegałoby ſię y nienawidziało. O! gdyby ten ſpoſob modlenia ſię wewſzyſtkich Klaſztorach aż do naſzego czaſu nienaruſzony zoſtawał, w pierwſzey gorącości, y karności całyby Zakon zoſtawał y kwitnął.

PUNKT II.

Anielską cnotą S. ANNA dziedziczyła, gdy Krolową Anielską godnie wychować mogła. Jey wiara, nadzieja, miłość tak znaczne były, że wſzyſtkie ſtarego teſtamentu Niewiaſty wyloce przewyżſzyła. Zkąd takiey świątobliwości doſtąpiła? owo *Ekklez. w Rozdz. 18. v. 22.* uſtawicznie zachowała. *Nie zatrudniay ſię, abyś ſię zawſze modlić nie miał.* Kto albowiem nie gotuje ſię przed modlitwą, jeſt jako ten człowiek, ktory kuſi Boga. Dla tego Swięci przed modlitwą zawſze przygotowanie czynili. *Swięty Bazyli* nadewſzyſtkie widome y niewidome rzeczy wznoſił ſię, y przed obliczem Boga Wſzechmocnego ſtawia ſię aby od własnego ſumnienia ſądzony nie był. *Swięty Klimak* przed Bogiem Wſzechmocnym z ſtrachem ſtawał, aby jego pokorne prożby odrzucone niebyły. S. Ociec naſz ſtanowiał ſię w obecności Boskiey y Ss. Aniołow. Jako bowiem kto kusi Boga, nie upraſza; tak nie upraſza; kto ſię z modlitwy nie poprawuje; nic nie upraſza; kto pierwey nie odpuſzcza Bratu ſwojemu z całego ſerca;

ca; nic nie uprasza, kto nie przeprosi pierwey Brata obrażonego. Abyś tedy często modlitwę czynił z pożytkiem świątobliwości, bądz bez grzechu przynaymniey ciężkiego. Powołaniu twojemu za dosyć czynić staray się. Wszystkie ziemskie rzeczy, albo inne zabawy zostaw przed modlitwą, z Bogiem samym przez wiarę, nadzieję y miłość złączyć się staray.

PUNKT III.

Miara chwały korresponduje mierze łaski. Ztąd uważay jakiey chwały S. ANNA w Niebie dostąpiła. Jedną się nad wszystkich Swiętych dostoynością zaszczyca, że Matką MARYI jest. Przez Córkę u Syna Bożego wszystko dla nas uprosić może. Zkądże tę łaskę otrzymała? bo zawsze na ziemi czystym sercem zwykła była modlitwę czynić. Modlitwa bowiem szczera y czysta jesli będzie, Nieba przenika, y prożna nie powróci. Jako wierny poseł roskaz wypełnia, y tam dochodzi, dokąd ciało dóyść niemoże. Modlitwa jest słodką y przyjemną rozmową z Bogiem. Tu wnoś, że czysta bez zarazy światowey być powinna modlitwa. Ztąd Egypscy Mnisi, jako świadczy *Kassian*, nayczęściey ale y naykrociey modlili się, aby czego do czystey modlitwy szatan nie wmieszał. Toż zdanie jest SS. Oyca gdy roskazuje *często modlitwę czynić*. O S. ANNO! uproś y mnie u Córki twojey łaskę dobrze modlenia się, abym chwały twojey uczestnikiem być zasłużył, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często modlitwę czyniłaś bardziey sercem, niżeli ustami modląc się? *Bez przestanku modli się, kto często y gorąco serce do Boga podnosi.* Czyli często modlitwę czyniąc, przeszkody modlitwy oddalałaś? *Nie jest piękna pochwała z ust grzesznika.* Czyli często czyniąc modlitwę, w czystości serca modliłaś się? *Gdy tak jego wzywać będziesz, odpowie ci: Oto jestem.* Załuy, żeś przykładem S. ANNY do tych czas nie modliłaś się. Postanow często modlitwę czynić bardziey sercem niżeli ustami, oddaliwszy wszelkie zawsze przeszkody z naywiększą czystością duszy.

DZIEN XXVII.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZASŁUDZE PRACY.

Zabawiać się powinni Bracia pracą. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Zwyczayniey szego nic nie było SS. Oycom, jako pracować. Sam Chrystus, Apostołowie SS. Mnisi wszyscy nam przykład dają. Dla tego y S. Ociec nasz mowi: *Zabawiać się powinni Bracia pracą.* Potrzebna albowiem jest praca do zbawienia duszy, *bo prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy*, gdy raz duszę Mnicha odziedziczy, proznıakiem y gnuśnym go czyni. Bogu y sobie nie pożytecznym w Celli zostaje, albo też tu y owdzie za jaką taką przyczyną, biega innym przeszkadza, zawsze w żądzach jest, traci powinną obserwancyą y uszano-

wanie S. Reguły; traci światło oczow, Swięte natchnienia, pociechy, Ducha S. nieczuje, ztąd namiętności, y złe poruſzenia umysłu wzniecają ſię, pokuſy wzmacniają ſię, że z tesknoty y umknienia łaski z jednego w inny grzech wpada nieſzczęsliwie. Jednoſtayne tedy Egypskich Oycow zdanie było, jezli Mnich pracuje, od jednego, jezli proznuje, od niezliczonych diabłow nagabany bywa. Zatym czyń cokolwiek zawſze, aby diabeł w każdym czaſie znalazł cię zabawnego. Do tego bowiem ſama cię S. Profeſsya obowiązuje, abyś z Apoſtołem mogł mowić: *W pracach, w poſtach, w czuwiach &c.* Bo w ten czas prawdziwi ſą Mniſi, kiedy pracą rąk żyją.

PUNKT II.

Zabawiać ſię *powinni Bracia pracą.* Pożyteczna jeſt praca do poſtępku duchownego, albowiem ktoby zawſze czytać, modlić ſię albo ſpiewać chciał, wraz ſtałby ſię leniwym. Rożność cwiczenia ſię nabożeńſtwo rodzi, dziwnym ſpoſobem pomnaża y zawſze utrzymuje; ztąd pilnie otym każdy pamiętać ma, aby powierzchownego cwiczenia nie opuſzczał, wnętrzne albowiem y nayzacnieyſze cnoty ledwie, albo z trudnością, bez powierzchownych pokuty uczynkow, być mogą. Jako *Jakub* nie pierwey otrzymał piękną Rachelę, figurę rozmyslania, aż z Lią, przez którą powierzchowne cwiczenia ſię rozumieją, złączył ſię. Zkąd

 Egyp-

Egypſcy Oycowie gorącość nabożeńſtwa z uſtawiczności pracy miarkowali, nikogo nie przyimowali do ſwoich Klaſztorow, chyba tego, któryby chciał pracować, z doświadczenia wiedząc, iż żaden Profeſsyi ſwojey zadoſyć nie uczyni, który nie pracuje. *W tenczas bowiem prawdziwi ſą Mniſi, kiedy z pracy rąk żyją.*

PUNKT III.

Zabawiać ſię *powinni Bracia pracą.* Pracować bowiem bardzo rzecz jeſt pożyteczna, przez pracę ſerce ſię kruſzy, bo dla czego pracujemy, jeżeli nie dla doſyć uczynienia za grzechy naſze? przez pracę mysl naſza poniżona bywa; bo dla czegoż pracujemy, tylko że znamy ſię być niegodnemi y nieſpoſobnemi do uſtawicznego rozmyslania? przez pracę ciało naſze w niewolą podbijamy. Bo dla czegoż pracujemy, tylko żebysmy zbawiennym zmordowaniem ſię poduſzczenia ciała, żądze złe, pychę, y roskoſzy życia ninieyſzego zwyciężyli? Przez pracę Swięte uboſtwo cwiczy ſię. Dla czego bowiem pracujemy, tylko aby pogardziwſzy z łaski daną jałmużną, ſpoſobem ubogich właſnemi rękami pożywienia dla nas ſtarali ſię? przez pracę miłość blizniemu oświadczamy. Dla czego bowiem pracujemy tylko abysmy z Apoſtołem tak pracując przyimowali niemocnych? przez pracę posłuſzeńſtwo S. wypełnione bywa, bo dla czegoż pracujemy, tylko abysmy przykazanie Pańskie y S. Oyca naſzego wypełnili? Oto jako pozyteczna praca jeſt? S. Auguſtyn powiada: *Jedno weſtchnienie tego, który Boskie*

skie pracowania wypełnia przykazanie, prędzey wysłuchane bywa, niżeli dziesięć tysięcy modlitw tego, ktory nim pogardza. Y coż przeszkadza słudze Bożemu rękami pracującemu, albo też uczącemu się, przynaymniey przez podniesienie mysli prawo Pańskie rozważać, y spiewać dla Imienia Pana naywyższego. W ten czas bowiem są prawdziwi Mnisi, gdy z pracy rąk żyją.

Czyliż, o Zakonna duszo! pracujesz dla uniknienia proznowania? *Zawsze czynic co potrzeba nie tak dla pożywienia, jako bardziey dla duszy zbawienia.* Czyli pracujesz dla postępku? *Zaden nie postąpi, jesli do pracy nie będzie pałał.* Czyli pracujesz dla pomnożenia zasługi? *Im praca pokornieysza, y większa, tym zasługa y zapłata obfitsza.* Załuy, żeś się z większą pilnością do pracy nie przykładała. Postanow pracować dla uchronienia się proznowania, dla postępku w Swiętey Regule y jey cwiczeniach, dla pomnożenia zasługi y korony w Niebie.

DZIEN XXVIII.

JAKIMBY SPOSOBEM PRZYKAZANIE BOSKIEY MIŁOSCI WYPEŁNIONE BYŁO.

Nayprzod Pana Boga kochać z całego serca, z całey duszy, z całey siły. z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Przekłada nam S. Ociec zaraz na początku wſzyſtkich inſtrumentow dobrych uczynkow naywiękſze przykazanie y naypierwſze, *nayprzod Pana Boga kochać z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły*, aby pokazał, że wſzyſtko w słowie y w uczynku, wſzyſtko z miłości Bozey potrzeba czynić. W ten czas bowiem *z całego ſerca kochamy Boga*, gdy wſzyſtkie jego poruſzenia, affekty, y żądze ſamemu Bogu poświęcamy, y przez nie z nim ſię jednoczemy. W ten czas *z całey duſzy kochamy Boga*, gdy na jego przytomnośc uſtawicznie pamiętamy, y doskonałości jego rozważamy. W ten czas *z całey duſzy kochamy Boga*, gdy wſzyſtkie duſzy y ciała ſamego ſiły do jego upodobania y usługi oddajemy; bo gdzie jeſt skarb naſz tam ſerce naſze będzie, jeżeli Bog skarbem naſzym będzie, ſerca naſzego miłość, y mysl uſtawicznie u niego będą. A czemuż skarbem naſzym nie będzie? całym błogosławieńſtwem naſzym jeſt, ztąd y końcem wſzyſtkich żądz naſzych być powinień. Zkąd Boga, jakoby Cel wſzyſtkich affektow y mysli obierać mamy, a jeslismy go ſtracili przez niedbalſtwo, dążmy przez pilne ſzukanie, abysmy doſzedłſzy, w nim odpoczeli. Dla tego Błogosławieni; że tego końca doſtąpili. O! dobry Boże! jak ja nędzny, że pierwſzego przykazania twojego nie ſtarałem ſię wypełnić.

PUNKT II.

Pana *Boga z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły kochamy*, jeżeli przykazania jego, y S. Regułę nie tylko po-

powierzchownie zachowujemy, ale zewnętrznego poruſzenia Boskiey miłości, która życiem dobrych uczynkow jeſt, wypełniamy. Zaden Profeſsyi ſwojey, ani Regule, ani uſtawom doſyć nie uczyni, choćby naylepiey wſzyſtkie zachował, jeżeli ich z miłości Boskiey nie zachowuje. Zaden ſwojemi poſtami, czuciami, modlitwami, ſpiewaniem, pracą, umartwieniem Bogu ſię nie przypodoba, jesli wſpoł z miłością tego czynić nie będzie. Miłość zawſze w ſercu Zakonnika jako Syna gorzeć powinna, y affekt ſwoy uczynkiem probować. A czemuż tego wſzyſtkiego z miłości nie czyniſz? krótkie przykazanie podaje ſię: Kochay, y czyń, co chceſz, czyli będzieſz milczał, z miłości milcz, czyli będzieſz mowił, z miłości mów, czyli ſię poprawujeſz, z miłości popraw ſię; czyli odpuſzczaſz? z miłości odpuść; niech fundamentem wſzyſtkiego będzie miłość, z takiego fundamentu nie co innego, tylko dobro pokaże ſię. Dobry Boże! naywyżſze y jedno dobro moje, jak wiele ſtraciłem uczynkow y aktow cnot, żem cię kochać nieſtarał ſię?

PUNKT III.

Pana *Boga z całego ſerca, z całey duſzy, z całey ſiły kochamy*, jeżeli wſzelaką inną miłość z ſerca y duſzy oddalamy, a całą ſiłą Boga według obowiązku ſtanu naſzego czciemy y kochamy. Serce miłością ſtworzenia zaprzątnione Boga zupełnie kochać nie może, wſzyſtek jego affekt do tego dąży, co kocha. Duſza światowemi

myslami y chęciami uwikłana Boga zupełnie kochać nie może, mysli jey y chęć w ziemi, którą kocha, o którey mysli, y z którą zawſze przeſtaje. Serce y duſza, ktòra do inney, a nie do powołania ſwojego ſprawy przywięzuje ſię, wſzyſtkiemi ſiłami kochać nie może, zawſze rożnemi rzeczami uſiłowanie zaprzątnione jeſt. Do miłości doskonałey należy, abysmy wſzyſtkich widomych rzeczy y myslą y chęcią odſtępowali. Potrzeba, zebysmy więcey nic nie wiedzieli o tym ſwiecie, y co ſię w nim zawiera. Potrzeba żebysmy ſię żadną chęcią rzeczy ziemskiey niezabawiali, bo to miłości jeſt wielkim zepſowaniem. Potrzeba, żebysmy na cwiczenie ſię w S. Regule z miłości uſtawicznie wſzyſtkie ſiły naſze łożyli, bo ta rzecz jedna jeſt potrzebna. Słowem, jeżeli co innego do kochania w duſzę wkradą ſię, do Boga, którego wſzyſtkie żądzę obracać mamy, uciekaymy ſię. O dobry Boże! nie dziwuję ſię nad oziębłością miłości mojey, bo ſerce moje pełne jeſt ziemskich affektow.

Czyliż, o Zakonna duſzo! Boga z całego ſerca z całey duſzy y zewſzyſtkich ſił kochałaś? *To przykazanie pierwſze y naywiękſze jeſt.* Czyli Regułę, uſtawy y inne dzieła cnot z miłości Boskiey zachowałas? *Większa z tych miłość jeſt.* Czyli dla miłości Boskiey nabycia wſzyſtkiego ſtworzenia, wyrzekłaś ſię? *Nikt nie może dwom Panom służyć.* Załuy, żeś do tych czas przykazania miłości pełnić nieſtarąła ſię. Poſtanow Boga z całego ſerca, z całey duſzy, zewſzyſtkich ſił kochać; Regułę uſtawy, y wſzyſtkie uczynki cnot jedynie dla miłości Boskiey za

cho-

chować, a dla otrzymania miłości Boskiey odrzeć ſię wſzyſtkiego ſtworzenia.

DZIEN XXIX.

O CWICZENIU SIĘ W SWIĘTYM UBOSTWIE.

Ani ſię godzi mieć czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił. z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Jeżeli za świadectwem Swiętego Bernarda nie uboſtwo ſamo, ale miłość uboſtwa prawdziwie ubogim czyni; y jako bogacz z otrzymanych bogactw cieſzy ſię, tak prawdziwy uboſtwa kochanek z każdego przypadku, przez który ubożſzym ſtałby ſię. Dla tego ſłuſznie Zakonna oſoba każda pilnie ſtarać ſię będzie oto, o co S. Ociec upomina uczynkiem wypełnić: *Ani ſię co godzi mieć, czego by Opat nie dał, albo nie pozwolił.* Naypierwey tedy w ſprzętach nic prożnego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie. Zakonna albowiem oſoba do jednego ſię uzywania potrzeby slubem S. uboſtwa obowiązała, co zaś nad potrzebę ma, albo żąda, oſądzić potrzeba, że to jeſt prożnością y zbytkiem: dla czego albowiem Zakonna oſoba doczeſnych rzeczy wyrzeka ſię? Zaiſte nie z nienawiści. Bo w ſobie dobre ſą, lecz z nienawisci pożądliwości, bez którey w dziedzictwie być nie mogą. Ztąd pewna jeſt, że nic takowego pożądać, al-

bo mieć nie może, coby chęć albo pożądliwość w sobie wzbudzić mogło. Przeyrzyi tedy o Zakonna osobo! Cellę twoją, cokolwiek z upodobaniem dziedziczysz, wyrzuć. Cokolwiek masz niepotrzebnego, wyrzuć. Cokolwiek nie jest nikczemnego lecz bogatego, wyrzuć. Czegokolwiek z pozwoleniem Przełożonych nie masz, wyrzuć. Inaczey nie będziesz uboga, slubowi zadosyć nie uczynisz.

PUNKT II.

Ani się *co godzi mieć, czegoby Opat nie dał albo nie pozwolił.*

Powtóre Zakonna osoba nic prożnego, nic bogatego, nic zbytecznego mieć nie będzie w ubierze. Bo jeżeli suknie miękkie, albo bogate, albo dla prożności uczynione nosić będzie, albo ządać, czyliż serca mieć nie będzie światowego y prożnego? czyliż uczynkiem affektu nie pokaże do światowych rzeczy? Czyliż Swiętey Profesłsyi nie wyrzecze się? Zakon albowiem nasz upokorzeniem jest? Zakon nasz pokorą jest? Zakon nasz dobrowolne ubostwo jest. Zważay tedy Zakonna osobo odzienie twoje, jeżeli więcey nad innych odzienia masz, odrzuć; jeżeli dla prożności odzienie masz uczynione, odrzuć. Jeżeli na poskromienie zimna, albo upałow wygodnieysze odzienie masz, odrzuć, jeżeli co w odzieniu masz, czegoby Opat nie dał, albo nie pozwolił, odrzuć; jeżeli co przeciw, albo nad pospolite Klasztoru twojego używanie masz, odrzuć; ani chciey żądać zbyteczney ułomności, młodziuchney y deli-

delikatney komplexyi, konwersacyi z mężami mocnemi. Stan albowiem twoy, stanem pokuty jest, stanem umartwienia, nie zgorszyłz świeckich ubostwem, bo wiedzą, iż nim jesteś obowiązana, zgorszyłz zaś wielce, jeżeli przeciwnie czynić będziesz. Za coż bowiem ciebie osądzą, jeżeli nie za przestępcę slubu solennego.

PUNKT III.

Ani się *co godzi mieć, czego by Opat nie dał albo nie pozwolił.*

Potrzecie tedy Zakonna osoba nic delikatnego nic zbytecznego mieć nie będzie w jedzeniu, albowiem jeżeli niekontenta jest z pospolitych potraw ktòre się w Klasztorze dają, jeżeli o delikatnieysze stara się, jeżeli zbytecznych żąda, jeżeli oprocz pospolitego stołu, dobrego napoju zażywa, y wetami nasyca się. Jakim sposobem ubogą będzie? ubodzy chlebem y wodą żyją. Jakim sposobem S. Oyca nasladować będzie? od Romana oprocz chleba zadnego innego nie brał pokarmu, jakim sposobem Regułę zachowa? dwie kaszy warzone dla wszystkich przepisuje Jakim sposobem Professyi uczyni zadosyć? Zakon nasz Zakonem wstrzemiezliwości y umartwienia cielesnego jest. Jeżeli tedy o Zakonna duszo! napoy osobliwszy, albo delikatnieyszy miałaś pokarm, używay napotym pospolitego, jeżeli nad zwyczayczegoś używała, popraw się, jeżeli bez wiadomości starszych jadłaś albo piłaś, od tego czasu wstrzymay się. Inaczey ubogą nie będziesz, wiedz, że sądzoną będziesz od tego, z ktoregoś się naśmiewała.

Czyliż o Zakonna duszo! masz ubostwo w sprzętach Celli twojey. *Wszelką podłością kontentować się powinien Mnich.* Czyli masz ubostwo w sukniach? *Wszelką podłoscią kontentować się powinien Mnich.* Czyli masz ubostwo w potrawach? *Wszelką podłością kontentować się powinien Mnich.* Załuy, żeś w slubie ubostwa do tego czasu zaniedbała cwiczyc się. Postanow dziś odrzucać wszelką prożność, roskoszy, zbytek w sprzętach, sukniach, w potrawach.

DZIEN XXX.

O OSOBNOSCI ZACNOSCIACH.

Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przestawując w pokucie, z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Zawsze SS. Oycom, a naybardziey B. Oycu naszemu osobność częścią pokuty czyli dosyć uczynienia była. Z tąd sam długo osobność w Sublaku miał, z tąd y w Regule za cięższe przewinienie osobnością karze: *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym, przestawając na pokucie.* Pierwsza tedy osobności zacność jest; że do pokuty sporządza, y dosyć czyni za grzechy. Przestawający na pokucie. Na osobności bowiem poznawamy grzechy, ktòrych zgiełku namiętności poznać nie moglismy, w osobności wielkie nam pokazują się grzechy, ktòre na

wol-

wolności zmysłow małe być rozumielismy; w osobności niezliczone wydają się grzechy, ktore popełnilismy, a żadnych nie znalismy. Z tąd duchem skruszonym napełnieni dzień, y noc grzechy nasze, ktòre na świecie popełnilismy, opłakujemy. nieugaszonym pragnieniem za tak wiele grzechow Bogu zadosyć uczynić pałamy. Na żadną inną rzecz, o ktòrey na świecie słyszelismy, bardziey niepamiętamy, jako na grzechy nasze, abysmy one nakształt Synogarlicy w osobności wzdychając łzami y żądzami naszemi obmywali. O w jak niebespiecznym stanie znaydują się te Zakonne osoby, ktòre bez skrupułu pragną towarzystwa światowego, w sprawy się jego wdawają, obyczajom jego przypodobać się pragną, nie uznają grzechow swoich, nie opłakiwają, w grzechach swoich umierają, z tym światem potępieni bywają.

PUNKT II.

Druga zacność osobności jest, że prostość mysli y affektow sprawuje. Z tąd S. Ociec mowi: *Niech sam będzie.* W osobności bowiem Zakonnik odłącza się od świata, y jego spraw, tak, że żadna mysl o nich być nie może. Uszy, oczy, język jego żadnych nie znają nowości, ani ukontentowania. Rozum zabawia się w poznawaniu tylko, a wola w miłości Boskiey. Z tąd namiętności serca tak przytłumione bywają, że w duszy kochającey osobność nic innego nie znayduiesz, oprocz pokoju łaski, y słodkości SS. Ducha. O jako zaslepione te dusze są Zakonne! ktòre w klauzurach osobności się

chro-

chronią, któreby w osobności wzdychać powinny, wszystkie swoje mysli, chęci do rozrywek, śmiechow, zmyslności wylewają; któreby w osobności w ustawicznym wyrzeczeniu się cwiczyć się powinny; o ziemskie dobra, o ziemskie honory się starają; ktòreby w osobności jedney sprawy duszy swojey pilnować miały, nie pożytecznemi pracami bawią się; ktòreby w milczeniu cwiczyły się, dobrowolnie na rozmowy się niepotrzebne wylewają; ktòreby w osobności swojey wszystkim ludziom dobry przykład dać, ustawicznie posrzednikami między Bogiem a grzesznikami być, y w Niebie przemieszkiwać miały, wszystkim zgorszeniem są, swojemi grzechami bardziey, niżeli sami swieccy Boga do gniewu poruszają, o swoim powołaniu zapominają, a ducha światowego w swoje Klasztory wprowadzają.

PUNKT III.

Trzecia zacność osobności jest, że srzodkiem jest prawie jednym wypełnienia powołania. *Sam niech będzie przy dziele naznaczonym.* A jakiez dzieło jest naznaczone? wszakże które naybardziey y nadewszystkie dzieła naznaczone jest, to jest do dosyć uczynienia powołaniu swojemu. Reguła albowiem nasza wiele ma bardzo przykazań, ktòre bez osobności wypełnione byc niemogą. Bo jakimże sposobem będzie oddalonym od spraw świata, kto codziennie sprawami świata skalanym bywa? Jakim sposobem śmierć codziennie przed oczyma mieć będzie przytomną, kto cały na pociechy

ciechy ziemskie y powierzchowne zabawy jest wylanym? Jakim sposobem spraw życia swojego każdey godziny pilnować będzie, kto rzadko przez dzień, owszem ledwo w wieczor y z rana dla miłości świata znikomey y szkodliwey pomysli? jakim sposobem w myslach swoich y na każdym mieyscu mieć będzie wzgląd, iż Bog zapewne patrzy na niego, kto z swieckiemi, albo też z społ-Bracią dzień y noc rozmawia? Jakim sposobem często na modlitwie przestawać będzie, albo czytania S. chętnie słuchać, kto dla wylania serca na zmysłności cwiczenia Swiętego albo się w cale lęka, albo z tesknotą y lenistwem odprawuje? Jako bojazń Bożą przed oczyma mieć będzie, albo wierzyć ma, iż każdey godziny stanąć potrzeba przed sądem Boskim, kto mysli y chęci ziemskich pełnym żyje bez bojazni, bez strachu, wszędzie S. Regułę przestępuje? Innych wiele y wielkie owszem naywiększe S. Reguły przykazania opuszczam, które bez osobności wykonane być nie mogą. O zakamieniałe serce tych osob Zakonnych! ktòre o cudzy a nie o swoy interess starają się! które kontente są, gdy powierzchowne y codzienne zabawy niedbale y ozieble odprawują: Isci się ach! iści się zawsze wyroku prawda S. Bernarda, *Wszystkie Swiętego Benedykta ustawy, wyiąwszy niektóre, nie slubującym ją upomnieniem, slubującym przykazaniem, przestępującym występkami stają się.* Wewnętrznie bardziey, nisli powierzchownie zachować potrzeba, a jakoz bez osobności zachowasz? Bierz na świadectwo serce twoje.

Czyliż o Zakonna duſzo! używaſz oſobności do otrzymania skruſzenia ſerca? *Zakonney oſobie trżeba płakać.* Czyli oſobności zażywaſz na otrzymanie proſtoty w chęciach twoich? *Bez tey nigdy nie poydzieſz za Chryſtuſem.* Czyli oſobności używaſz zadoſyć uczynienia powołaniu twojemu? Bez oſobności nigdy nie doſtąpiſz doskonałości powołania ſwego. Załuy, żeś zacności oſobności według Profeſsyi Reguły ſwojey do tych czas nie używała. Poſtanow: używać oſobności dla skruchy, dla proſtości chęci ſwoich, dla doſtąpienia doskonałości ſwojey.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Tak na każdy czas za dobra jego, które wnas ſą, odsługiwać mamy: żeby nas kiedykolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył. z Przemowy.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz opuściwſzy wſzyſtko, poſzedł na puſzczą Sublacką, aby jednemu Oycu Niebieskiemu każdego czaſu za dobra jego odsługiwał. Toż ſamo wnas wmawia, gdy mowi: *Tak na każdy czas za dobra jego, które wnas ſą, odsługiwać mamy: Zeby nas kiedy kolwiek jako rozgniewany Ociec nie wydziedziczył.* Godzień jeſt wydziedziczenia, kto rozpraſza dobra Oycowskie.

Czy-

Czyliż y ty nie rozproſzyłaś łask miłości, y służby Boskiey? Czy ſprawujeſz miłość ku Bogu przez opuſzczenie ſtworzenia, y zachowanie Reguły Swiętey? Jeżeli nie maſz miłości, niczym nie jeſteś. Czy modliſz ſię do Boga bardziey ſercem, niż uſtami? Modli ſię bez przeſtanku, kto częſto, y gorliwie ſerce do Boga podnosi. Czy ſtaraſz ſię Boga błagać uſtawiczną pokutą? Jeżeli teraz nie płaczeſz, płakać będzieſz na wieki. Żałuy, żeś łask, ktorych tobie Bog użyczył na służbę ſwoją, na złe użył. Poſtanow, przynaymniey teraz onych używać. O jaka jeſt ſzkoda, być ogołoconym z łaski Boga!

PUNKT II.

Czy rozproſzyłeś łaski, ktore ci Bog dał dla zadoſyć uczynienia Zakonowi ſwemu? Czy ſtaraſz ſię być podobnym SS. Oycu ſwemu przez zachowanie Reguły? Nie inaczey piſał, jak żył. Czy zamiłowaniem czyſtości doskonałey ſerce oczyściaſz od wſzelkiey zmazy niedoskonałości? Wſzelką pilnością ſtrzeż ſerca ſwego. Czy chowaſz ſtałość, abyś wypełnił dzieło powołania ſwego? *W poranku powołania twego nie zdobi, abyś ſię za Klaſztorem tułał.* Czy wykonywaſz uboſtwo w ſprzętach, w odzieniu, y żywności? Bez wykonania uboſtwa, nigdy nie będzieſz ubogim. Czy odrzekaſz ſię wſzyſtkiego, abyś otrzymał koniec, y cel Reguły Swiętey? *Jeżeliby ſię kto nie wyrzekł wſzyſtkiego, co oſiada, nie może być Uczniem moim.* Czy dla wyznania Pańskiego, umartwienia ciała,

ła, skruchy ducha ochotnie czujesz? *O pułnocy wstawałem na wyznawanie tobie.* Czy ochotnie pracujesz? *Prożnowanie jest poduszką diabelską.* Czy się zabawiasz osobnością dla otrzymania powołania swego? *Osobność czyni Mnicha.* Czy przestrzegasz milczenia dla wyrzeczenia się namiętności swoich? *W wielomowstwie nie uydziesz grzechu.* Czy dla cwiczenia się w pokorze, w cierpliwości, y posłuszeństwie ochotnie podeymujesz pokuty Zakonne? Czy powinność posługacza z wielką miłością według przykładu JEZUSA odprawujesz? *Im większa miłość tym większa nadgroda będzie.* Czy porzuciwszy umiejętności nie pożyteczne do umiejętności Swiętych tylko dążysz? *Umiejętność prożna, y świątowa nadyma.* Załuy, żeś łask dla wypełnienia stanu swego na złe używał. Postanow ich używać, *aby cię zagniewany Ociec kiedykolwiek nie wydziedziczył.* O jaka to szkoda być ogołoconym z Synowstwa Boskiego!

PUNKT III.

Czy łaski obcowania miłości Braterskiey pozwolone rozproszyłeś? Czy sprawujesz powinności? *Miłość nie prożnuje.* Czy nie oddajesz złym za złe? *Tracisz miłośc.* Czy nie jesteś zdradliwym? *Zdradliwy knuje zdrady na zatracenie cichych w mòwie kłamliwey.* Czy nie czynisz nikomu krzywdy? *Pokrzywdziciel siebie samego rani.* Załuy, żeś łask dla zachowania miłości Braterskiey na złe używał. Postanow ich używać, *aby zagniewany Ociec, kiedykolwiek cię nie wydziedziczył.* O jaka to szkoda być ogołoconym z chwały Niebieskiey! Czy

Czy nie rozproſzyłeś łaski ſobie pozwolone? Czy pierwſzey górliwości nie opuściłeś? *Mam coś przeciwko tobie, żeś opuścił pierwſzą miłość.* Czy znoſiſz ochotnie, mile, y ſtatecznie prześladowania dla ſprawiedliwości? *Brzydzą ſię niezbożni temi, ktòrzy ſą w drodze proſtey.* Czy tylko ſię ſtaraſz o duſzę ſwoją? *Na coż ci ſię przyda, choćbyś świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek byś poniosł?* Czy często wchodziſz do grobu ſwego, abyś pogardził widocznemi rzeczami, cierpliwym był w niedoſtatkach, y kochającym miłość. *Tak grob twoy będzie chwalebny.* Załuy, żeś łask ſobie pozwolonych zle używał. Poſtanow odtąd używać ich, aby Bog, jako rozgniewany Ociec kiedykolwiek ciebie nie wydziedziczył. O jaka ſzkoda ſamego utracić Boga!

SIERPIEN.

DZIEN I.

CZEMU NA SĄD BOSKI ZAWSZE PAMIĘTAC TRZEBA.

Mając ſię za winowaycę Majeſtatu Boskiego, dla grzechow ſwoich, rozumiejąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz poſtanowił, *Abyſię Zakonnik miał*

miał za winowaycę Majeſtatu Boskiego dla grzechow ſwoich, rozumiejąc, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią. Czemu? dla oddalenia zatwardziałości, y nieczułości. Bo kto jeſt niepewnym każdego momentu, któreyby godziny miał przyiść Pan na ſąd, jakżeby ſię ſerce jego nie przerażało bojaznią? kto każdey godziny oczekiwa ſądu, w którym mu wieczna ſzczęśliwość, albo nieſzczęśliwa wieczność przyſądzona będzie, jakże ſerce jego nie ma ſię kruſzyć za grzechy przeſzłe, a oſtygła wola do górliwości y poprawy nie zapalać? Kto bez przeſtanku uważa owe słowa S. Pawła: *Wſzyſtkim nam ſię potrzeba ſtawić przed Trybunał Chryſtuſow, aby każdy odniosł za ſwoje jak ſię ſprawował, czy źle, czy dobrze,* jakże w beſpieczeńſtwie, y wolności żyć będzię? Jak przez umartwienie uſtawiczne czynić nie będzie zadoſyć? Jak wſzyſtkiego poruſzenia wnętrznego tak nie złoży, aby zaraz mogł z czegokolwiek rachunek oddać? Jak nie będzie martwił wſzyſtkich zmysłow? Jak nie wſzyſtkim, y ſobie ſamemu nie obumrze? Jak wſzyſtkiego według Reguły naydoskonaley nie zachowa? O ktoby tak żywą wiarą patrzał z bliska na ſąd Boski, że ſię już zbliża, czy mogłby tak nieczuło, zatwardziale żyć w powołaniu ſwoim?

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz przykazuje, aby Zakonnik *mieniąc ſię winowaycą każdey godziny dla grzechow ſwoich, rozumiał, że go już ſtraſznemu zaraz ſądowi Bożemu obecnego*

cnego *poſtawią*. Czemu? dla nabycia ducha skruchy. A ktożby ſię nie skruſzył? Swięci ſię skruſzą. *Swięty Grzegorz Nazyanzeński* ani w dzień, ani w nocy nie miał odpoczynku od bojazni ſądu. *Swięty Efrem* mawiał, że żadney pomocy skuteczniejſzey dla otrzymania skruchy nie maſz, jak rozmyslanie o ſądzie. *S. Ammona* ſtateczna nauka, y życie było, ze Mnich powinien być podobnym winowaycy, który uſtawicznie płacze, y pyta ſię, *A gdzie ſędzia? kiedyż przyidzie?* Jak ſprawiedliwie tedy Zakonnicy uſtawicznie myslić mają o ſądzie, ktòrych powinność jeſt, według wſzyſtkich Oycow, y ſwoje y cudze bez przeſtanku opłakiwać grzechy? Jak słuſznie opłakiwać będą, kiedy wydaje ſię z świadectwa Swiętych Oycow, że Zakonnika pierwſza owſzem jedyna jeſt zguba y zatracenie rozwiązłość, y zapominanie ſądu Boskiego? Jak ſprawiedliwie bez przeſtanku płakać będą, gdy bez łez powołaniu ſwojemu nigdy nie uczynią zadoſyć? O Boże moy! ktoż mi da łzy, abym poprzedził dzień płaczu, kiedy byś miał przyiść na ſąd?

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec naſz każe, *Aby Zakonnik mieniąc ſię być winowaycą dla grzechow ſwoich, rozumiał, że go już zaraz ſtraſznemu ſądowi Bożemu obecnego poſtawią.* Z jakiey przyczyny? aby doſtąpił doskonałości Zakonney. To bowiem rozmyslanie o ſądzie Boskim potrzebne jeſt grzeſznikom, aby ſię nawrócili. Albowiem nic tak nie odſtraſza grzeſznika od grzechow, jak bojaźń ſądu. Nic

tak

tak nie przymulza, aby mieć ufność w miłosierdziu Boskim, jak strach sędziego. To rozmyslanie potrzebne jest postępującym. Jako bowiem w grzeszniku łaskę zatrzymuje, tak potwierdza, aby jey nie utracił. Czyni go bespiecznym w mysli, w mowie, y uczynku, aby żył we wszystkim według Reguły. Znosi tesklwe życie: to jest pogardę Boskiego natchnienia. Znosi rozstargę pod czas modlitwy, lenistwo, y ostygłość w służbie Boskiey. Znosi szemranie ku Przełożonym, niecierpliwość ku Braci. Znosi zmyslność w pokarmie, napoju, śnie, odzieniu, y tam daley, y wylanie serca do zewnętrznych pociech. Usmierza namiętności. Rodzi teskność do wszystkich ziemskich rzeczy. Sprawuje, aby siebie samego, nie drugich uważać. Wszystkie cnoty zaszczypia z niewymowną słodyczą Ducha Swiętego. To rozmyslanie potrzebne jest doskonałym. Jak długo bowiem jesteśmy w tym życiu, być nie możemy bez pokusy. Bojaźń sądu wszystkie pokusy rozbija. Jak długo żyjemy, jesteśmy w niebespieczeństwie utraty łaski. Nic zas niemasz skutecznieyszego dla zatrzymania łaski, jak się lękać zawsze obecności sędziego Boga. Jawna bowiem jest zdrada szatańska, gdyby się kto rozumiał być tak doskonałym, aby mu się zdało, że już więcey nie potrzebuje bojazni. Jeżeli bowiem boją się sądu nayskrytszego wielcy, jako to *Dawid*, *Hilarion*, *Arseni*, a jakże nam należy drzeć na wspomnienie owego rachunku?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! myslałaś zawsze o sądzie dla oddalenie zatwardziałości? *Dziś więc jeżeli sły-*

słyszysz głos sędziego, niechciey więcey zatwardziać serca swego. Czy rozmyslałaś zawsze o sądzie dla nabycia, y zatrzymania skruchy serca? *Nie jesteś Mnichem, ani Mniszką, jeżeli nie zawsze płaczesz.* Czy rozmyslałaś zawsze o sądzie dla otrzymania doskonałości? *Boiaźń mieysce gotuje miłości.* Załuy, żeś rozmyslanie o sądzie Bożym odrzucała. Postanow zawsze o nim myslić dla oddalenia zatwardziałości. Dla otrzymania skruchy, dla nabycia doskonałości.

DZIEN II.

O CIERPLIWOSCI W CHOROBACH.

Chorzy wymyslaniem swoim zbytnim niech się nie przykrzą Braci służącym sobie. z Rozdz 36.

PUNKT I.

Gdy SS. Ociec nasz przepisuje chorym: *Aby wymyslaniem swoim zbytnim nie przykrzyli się Braci służącym sobie*, cierpliwość im naybardziey zaleca. Cierpliwość tę ma Zakonnik, jeżeliby z ustawicznym dziękczynieniem znosił boleści. A czemu by tym sposobem nie był cierpliwym? żadna się nam nie przytrafia boleść czy ciała, czy ducha, tylko z sporządzenia Opatrzności Boskiey. Cokolwiek zas z tey pochodzi, bardzo nam jest pożyteczno, owszem potrzebno. Cokolwiek z niey nam się zdarzy, wielką jest zasługą. Lubo bowiem postami, czuciem, praca-

pracami, modlitwami wiele zasługujemy, więcey przecie cierpliwością zasługujemy w chorobie. Cierpże tedy z pokorą. Albowiem jeżeliby ſię podobało Bogu, wkrotce cię wybawi. Jeżeliby mu ſię nie podobało, z Swiętym Jobem chwal Imię jego błogosławione na wieki. Zawſze zaś bądz wdzięcznym, bo według wielkości boleści twoich pociechy albo tu, albo na przyſzłym świecie rozweſelą duſzę twoją.

PUNKT II.

Chorzy *wymyslaniem ſwoim zbytnim niech ſię nie naprzykrzają Braci służącym ſobie.* Tym zaleca nam cierpliwość w niedoſtatku lekarſtwa, y żywności. Nasladuje Swiętego Bazylego, ktory mowi: *Godzi ſię używać lekarſtwa, bo moc do zdrowia dał mu Bog.* Ale Chrześcian nie zdobią te lekarſtwa, ktore bywają ſporządzane wielką pracą albo koſztem. Nie przyſtoi im, aby życie ſwoje prowadzili w ſtaraniu ſię delikatnym o ciało. Coż na to mowiſz, ktory wyciągaſz wytwornych y delikatnych potraw, życia zaś czyſtości zaniedbywaſz? *Hipokrates* uczy, jakbyś na długi czas prowadził życie, ale Chryſtus uczy, jakbyś mogł utracić duſzę ſwoją: Czyimże Uczniem będzieſz? Coż ci pomoże, odrzeć ſię roskoſzy świata, jeżeli codzienną odmienność natury rozſtrzezwiaſz, y jakość pokarmow, także skutki przetrząſaſz; uważ, żeś jeſt ubogim Zakonnikiem, nie lekarzem. Nie będzieſz ſądzony z dyſpozycyi natury ſwojey, ale z zachowania Reguły ſwojey. Więc przeſtaway na lekarſtwach

ſtwach domowych, y żywności. Raczey odday ſię całego na wolą Boską wewſzyſtkim, bez ktòrego pomocy żadne lekarſtwo, żaden lekarz na nic ſię nie przyda do zdrowia. Miey ufność w Bogu, który cię bez wſzelkiegó lekarſtwa uleczyć może.

PUNKT III.

Chorzy *wymyslaniem ſwoim zbytnim niech ſię nienaprzykrzają Braci służącym ſobie.* Temi słowy SS. Ociec chorych napomina, aby nie odſtępowali od zachowania poſpolitey Reguły, ale cierpliwie znoſili jarzmo Reguły. Nigdy bowiem przyrodzenie nie jeſt prędſze do pobłażania, jako w chorobie. Ale czyliż utraci Zakonnik w krotkim czaſie to, co zebrał przez wiele lat? Czyliż ſię wyleje na wſzyſtkie zewnętrzne pociechy? Czyliż zgoła zapomni umartwienia Zakonnego? Czy porzuci ducha skruchy? Czyliż uſtanie w cwiczeniu cnot w Regule Swiętey opiſanym? Czy uniknie od wſzelkiey modlitwy, jakby ſzkodliwey? Zakonnik nie tylko żyć, ale y umierać obiecał według Reguły. Nie wyzwala ſię chorobą od Profeſsyi, tą jeſt obowiązany aż do śmierci. O gdyby ſzczerze Zakonnik poznał wielkość, y mnogość grzechow ſwoich, nic by nie opuścił, co należy do obſerwancyi Zakonney. Tylko by zawſze czynił dla doſyć uczynienia za grzechy ſwoje, ileby mogł, y pozwolilıby Przełożeni. Tym bowiem gorętſzym chodzić powinień w drodze przykazań Boskich, im bliżſzy przyſtępuje do terminu.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! cierpliwą jeſteś w chorobie dzięki czyniąc? *Dziękczynienie duſzę, y ciało rozweſela.* Czy jeſteś cierpliwą w niedoſtatku lekarſtwa, y żywności? JEZUS *ſtawiwſzy ſobie radość, krzyż podjął.* Czy jeſteś cierpliwą chowając Regułę, ile możeſz, y godzi ſię? *Wiedz, żeś jeſt pod prawem Reguły poſtanowiona, ani ci ſię nie godzi karku wyłamywać z pod jarzma Reguły.* Załuy, żeś tak była niecierpliwa w chorobach. Poſtanow w cierpliwości ſię zakochać, dziękując Bogu za boleści: przeſtając na poſpolitey żywności, y lekarſtwie: S. Regułę według możności, y dozwolenia Przełożonych zachowując.

DZIEN III.

O STRZEZENIU SIĘ PRZESTĘPSTWA NAYMNIEYSZYCH USTAW.

Wewſzyſtkim wſzyſcy za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odſtępować nie ma. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec przewidziawſzy wiele Zakonnikow przyſzłych, którzyby bez bojazni uſtawy w mnieyſzych rzeczach przeſtępować mieli, tym wyraznym przykazaniem ich zuchwałości wſtręt uczynił: *Wewſzyſtkim wſzyſcy za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y od*

niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma. Y sprawiedliwie, bo naprzod taki Zakonnik ustawicznie się sprzeciwia woli Boskiey, lubo Bog jego do doskonałości żywota Klasztornego powołał. Jego nayświętsza jest wola, aby bezprzestannym usiłowaniem do niey dążył. Owszem sam Zakonnik siebie obowiązał do niey slubem uroczystym, teraz zaś ku Boskiey woli powołującey, y roskazującey zawsze ma przeciwną wolą. A co jest głową, slub swoy z wielką niewiernością gwałci. Biada rodzajowi temu mizernemu dla niedoskonałości swojey, któremu zda się dosyć na niedostatku takowym! ktoż się zdaje bowiem do tey piąć się doskonałości, ktòrą opowiadają Pisma, y Reguły? ktoż powołaniu swemu zadosyć uczynić usiłuje? ktoż się stara być posłusznym woli Boskiey? Czyliż Piotrowi pobożnie, y pokornie, y jako widzieć przy umywaniu nog opierającemu się, dla tego naymnieyszego nieposłuszeństwa nie powiedziano: *Jeżeli tobie nog umywać nie będę, nie będziesz miał zemną części na wieki?*

PUNKT II.

Wszyscy *wewszystkim za Regułą, jako za Mistrzynią niech idą, y od niey bez przyczyny żaden odstępować nie ma.* Y sprawiedliwie, bo mnieysze przestępstwa sporządzają do większych, większe zaś do naywiększych. Deszcz po kropli pada, ale często padając drzewa, y domy pustoszy. Y powszednie grzechy przyczynione nurzają w głębokość złości. Kto się bowiem nie stara chronić się

mnieyſzych grzechow; w wielką wpada oziębłość, aby ztąd za nic nie miał większey popełnioney ſproſności. Kto ſię nie ſtara mnieyſzych nie dopuścić ſię grzechow, pomału cały ſię wyprozni z miłości. Kto nie ſtrzeże ſię przeſtępować mnieyſzych przykazań Reguły Swiętey, niebacznie do takiey powſtanie zuchwałości, że ſię nie zawſtydzi gwałcić y większych. Bojaźń bowiem, y wſtyd Boga obrazić, grzeſząc potąd ſię umnieyſza, poki za czaſem wſzyſtek nie zniſzczeje. Ztąd ſą Zakonnicy, ktorzy w ſpiewaniu roſtargi[enie] małą ważą. Są, ktorzy ſię nie ſmucą z zapomnienia obecności Boskiey. Są, ktorzy dla miłości doczesnych rzeczy nie żałują. Ale nieſtetyż! co ſię dzieje? w opłakane wpadają leniſtwo. Zgubiwſzy zas pociechę Boskiey miłości; y utraciwſzy bojaźń Bożą, żadney nie małz uſtawy, y Reguły, ktoreyby przeſtąpić nie ſmieli. Zadnego slubu, ktorego by ſię nie odwazyli zgwałcić.

PUNKT III.

*W*ſzyſcy *wewſzyſtkim za Regułą, jako za Miſtrzynią niech idą, y żaden od niey bez przyczyny odſtąpić nie ma.* Y dobrze, bo każde Zakonne przeſtępſtwo na wielką w Czyſcu zasługuje karę. Nieprawość bowiem wſzelka, czyby była mała, czy wielka, potrzeba, aby była ukarana albo od ſamego człowieka pokutującego, albo od mſzczącego ſię Boga. Jeżeliby była Boskiey dla ukarania zoſtawiona pomście, ſtokroć, ktoraby tu była zaniedbana, oddano jey będzie aż do oſtatniego kwartnika. Ktoby bowiem

wiem powszednie zgrzeszył, będzie zbawiony, jednak jakoby przez ogień. Ta prawda jest potwierdzona wiarą. A coż o przyszłych mowię mękach? Czyliż *Moyżesz* ledwo nie od Anioła zabity został, że Syna swego obrzezanie zwlokł? Czyliż, że *Dawid* liczyć lud swoy roskazał, siedmdziesiąt tysięcy nie pomarło Izraelitow? Czyliż *S. Moyżesz* Opat, że Swiętemu Makaremu trochę śmiał się przeciwić, od biesa nie był opętany? Z wielkości kary przynaymniey bać się naucz, abyś y w naymnieyszey rzeczy S. Reguły nie przestępował.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! lękasz się naymnieyszey przestąpić Reguły, że się sprzeciwia woli Boskiey? *Wola Boska twoim jest poświącaniem.* Czy boisz się naymnieyszey przestąpić Reguły, że sporządza do gwałcenia slubow? *Kto gardzi małemi, pomału upadnie.* Czy boisz się naymnieyszey przestąpić Reguły, że wszelako będziesz karany od Boga tu, y na przyszłym świecie? *Ten zbawiony będzie, tak jednak jak przez ogień.* Załuy, żeś do tych czas nie wstydziła się Reguły w naymnieyszych rzeczach gwałcić. Postanow, bać się przestępować Reguły w naymnieyszych punktach, ze się sprzeciwia Boskiey woli. Ze sporządza do gwałcenia slubow: Ze surowa od Boga jest kara tu, y w drugim żywocie.

DZIEN IV.

O DOSKONAŁOSCI POSŁUSZENSTWA.

Kto

Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſzemu ſwemu podda, nasladując w tym Pana, o którym S. Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Doskonałe jeſt posłuſzeńſtwo, aby poproſtu w tym wſzyſtkim być posłuſznym, co nie jeſt przeciwko Regule, albo przeciwko Bogu. Dla tego SS. Ociec ſwemu nakazuje Zakonnikowi: *Kto ſię z miłości Pana Boga zupełnym posłuſzeńſtwem Starſzemu ſwemu podda, nasladując w tym Pana, o którym Swięty Apoſtoł powiedział: Stał ſię posłuſznym aż do śmierci.* Nie doſyć na tym, abyś na roskaz Przełożonego nic nie czynił złego, ale też nic dobrego, choćby było co Swiętego bez jego wiadomości, y dozwolenia nie trzeba czynić. Nic bowiem nie może być dobrego, co nie pochodzi z posłuſzeńſtwa, bo kto władzy ſię ſprzeciwia, Bogu ſię ſprzeciwia. *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, nie tylko w wnętrznych, ale też w powierzchownych rzeczach, aby więcey żadnego poruſzenia nie miał, tylko od posłuſzeńſtwa. Już tam nie maſz Klaſztoru, już to nie Zakonnicy, gdzie zbywa na posłuſzeńſtwie ku Przełożonemu: *Wſzelkim posłuſzeńſtwem niech ſię podda Starſzemu*, choćby też co niepodobnego nakazano, ale w tym być posłuſznym. Tak poſtanowił SS. Ociec: *Jeżeliby któremu Bratu jakie ciężkie, y niepodobne były nakazane rzeczy, niech przyimie z wſzelką skromnością, y posłuſzeńſtwem roskazującego rządy.*

Niech

Niech uważa owe Apostoła słowa: *Nie są zgodne męki tego czasu do przyszłey chwały.* A jeszczeście się nie aż do krwi opierali. *Wszelkim posłuszeństwem niech się podda Starszemu*, aby y na jeden moment nie dysponował około życia swego, ale aż do śmierci był posłusznym. Tak tylko samą rzeczą nasladuje Pana, o ktòrym mòwi Apostoł: *Stał się posłusznym aż do śmierci.* O mnie nieszczęśliwemu! że w tych czasach żyję, kiedy żadney prawie Zakonności nie masz, bo żadnego nie widać posłuszeństwa. O mnie nędznemu! ktòry do tych czas według początkow teraznieyszego wieku, obowiązek posłuszeństwa według cięszkości materyi na przykazanie Przełożonego w mocy świętego posłuszeństwa tylko rozmierzałem, lubo przecie według wszystkich Swiętych Oycow we wszystkim, wyjąwszy tylko jeden grzech jawny, aż do samey śmierci powinienem być posłuszny.

PUNKT II.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby nigdy roskazywania nie rozbierał, *ale cale według cudzego roskazu, y rozsądku ma się sprawować.* Bo rozbieranie roskazu pochodzi od nieznośney pychy, wiele osobie rozumieniu, y wiary umarłey, y nadziei słabey. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby odtąd już więcey żadnego swego nie miał chcenia, albo niechcenia, ale jako instrument od rzemieśnika, tak on od Przełożonego ma brać wszelkie poruszenie. Od tego bowiem czasu, jak do Klasztoru wstąpił, wszelkie pra-

wo chcenia, y niechcenia Chrystusowi w Przełożonym oddał, aby go bez święto-kradztwa w naymnieyszey rzeczy nie śmiał naruszyć. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby po prostu nakształt pacholęcia, bez sprzeczki nakształt umarłego z wyrzeczeniem się zdania, y woli własney, przeciwności przyrodzoney, aż do krwi, aż do śmierci był posłusznym. Poniewasz posłuszny nic nie zna trudnego, nic niesprawiedliwego. *Wszelkim posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, aby umysłem otworzystym, bezrożnym, y gotowym na wszystko, y sercem wesołym z wszelką chyżością był posłusznym. O święte Posłuszeństwo! tyś jest śmiercią naturze, a ja do tych czas zdaniu, woli, namiętnościom swoim niechciałem umierać. O święte Posłuszeństwo! tyś jest życiem łaski, a ja według twego natchnienia żyć niechciałem. O święte Posłuszeństwo! tyś jest chwałą Zakonu, a ja tobą pogardziłem. O święte Posłuszeństwo! ty uwalniasz od sądu Boskiego, a ja ochotniey przez nieposłuszeństwo jemu, niż tobie chciałem się poddać.

PUNKT III.

Wszelkim *posłuszeństwem ma się poddać Starszemu*, *jako Bogu.* Z tąd się rodzi zasługa, bez tey posłuszeństwo Zakonne szczerą jest polityką. Z tąd się wszczyna zupełna wiara, y poslubienie w posłuszeństwie, poufałość ku Przełozonemu co do wnętrznego, y powierzchownego stanu, naywiększe poszanowanie, y miłość. Bez tego zaraz się ogradza niepodobieństwo roskazow, o-

pu-

puſzcza ſię należyta poufałość, pogardza ſię Przełożony, rozſtrząſają ſię jego rządy, bywają uwłaczane; słabieje w nim wſzełka miłość. Ztąd posłuſzeńſtwo doskonałe we wſzyſtkim aż do śmierci pochodzi. Kto bowiem Boga upatruje w Przełożonym, wſzyſtko wierzy być ſprawiedliwym, wſzyſtko czyni. Ufa bowiem w Bogu, ktory roskazuje, y wſzyſtko może. Nie ogradza między granicami Profeſsyi posłuſzeńſtwa, ale go przewyżſza. Miłość roskazującego Boga wſzyſtko mu ſprawuje lekkie, y przyjemne. Y ta jeſt mysl SS. Oyca: *Jeżeliby zaś po poduſzczaniu jego w zdaniu ſwoim trwał roskaz Przełożonego, niech zna młodſzy, że mu tak należy, a z miłości, ufając w pomocy Boskiey, ma być posłuſznym.* Bez tego wſzelkie posłuſzeńſtwo jeſt nikczemne, y niedoskonałe. Ztąd pochodzi, że każdy by ſobie życzył, nie mieć nad ſobą Opata. Bez tego z posłuſzeńſtwa jarzma nikt nie będzie uſiłował, wybić ſię. O SS. Oycze! a jakże długo jeſzcze cierpiſz, żeby ta jedyna cnota z Zakonu twego zoſtawała wygnańcem? Oto! teraz Przełożeni jakby według opiſania nie mogą ſię odważyć więcey roskazywać, tylko to, co poddanym wiedzą być miłym, y wdzięcznym, albo ſię pierwey muſzą pytać, czy ſię im tak podoba? tak gnije Zakonne posłuſzeńſtwo, bez ktorego doskonałość Zakonna otrzymać ſię nie może. Nuż Swięty Oycze! wskrześ Ducha ſwego, day nam takich Przełożonych, ktorzyby umieli ſwoich w Duchu prawdziwego posłuſzeńſtwa kierować do żywota wiecznego, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! do tych czas we wſzyſtkim, choć y w niepodobnych rzeczach byłaś posłuſzną? *Mąż posłuſzny opowiadać będzie zwycięſtwo.* Czy zgoła opuściłaś zdanie, y wolą ſwoję? *Są drogi, które się zdadzą ludziom być proſte, ktòrych koniec doprowadza do zguby.* Czy Przełożonemu jako Bogu byłaś posłuſzną? *Kto was słucha mnie słucha.* Załuy, żeś do doskonałości świętego posłuſzeńſtwa nie należytey dodawała pilności. Poſtanow: wewſzyſtkim, co do wnętrznego, y powierzchownego ſtanu ſwego należy, być posłuſzną: zdanie, y wolą ſwoję opuſzczać: Przełożonemu, jako Bogu być posłuſzną.

DZIEN V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ OSPALSTWA.

Nie być oſpałym. z Rozdz. 4. Inſtr. 37.

PUNKT I.

Jak SS. Ociec naſz od oſpalſtwa był dalekim, wydaje ſię, że całe nocy na modlitwach, y rozmowach Swiętych trawił. Dla tego y ſwoim Uczniom przykazuje: *Nie być oſpałym.* Do którego roskazu wypełnienia trzy rzeczy należą. *Pierwſza jeſt*, aby nie dłużey, jak potrzeba, y przepiſano jeſt, ſpać. Jak wiele z ſzczerego prożnowania, albo leniſtwa przez całe prawie południe ſnu pozwalają? Jak wiele przed naznaczoną godziną zaſypiają? jak wiele

wiele pod czas nad godziny zwyczayne chrapają na łożku? Jak wiele, gdy ſię obudzą, jeſzcze ſię z boku na bok przewracają, y dla ociężałości ze ſnu ledwo ſię z łożka porwać mogą? o ſmieſzna całe ſurowości w Zakonnych wygodach, przydłużſzym ſnem prożnowanie przyprawiać! jeſzcze chrapać, gdy tyle Braci tyſięcy pocą ſię w pracach! zaſypiać, gdy drudzy robią, albo ſię modlą! dogadzać ciału, ktore drudzy już dawno martwią! Nieſtetyż! niegodna odmienność, pociechę taką Boską zamieniać za rozmowę, y tyle tyſięcy Braci obcowanie! O ktoraż by tak cięſzka przyczyna utrzymywała Mnicha na łożku, któryby rozważał podczas jakiey, y pożyteczney zalega ſprawy! Ledwo wierzyć można, żeby ſię w drugim jaka przykrość znaydowała, kòry ciało ſwoje tak miękko obwija, y w miękich pierzynach po łożku ſię rzuca.

PUNKT II.

Druga rzecz, *abyś nie był oſpałym*, należy, *abyś ſnu ujął ciału ſwemu.* Co ſię ſtaje, jeżelibyś *za daniem znaku bez odwłoki wſtawſzy*, *ubiegał ſię poprzedzić innych na służbę Boską.* Jeżeli byś nigdy, albo na Jutrznią, albo na Medytacyą, y Prymę nie zaſpał. Zaiſte miłość Boska, nabożeńſtwo na służbie Bożey, gòrliwość, karność, ani na moment nie pozwolą nad czas posłuſzeńſtwa zoſtawać na łożku. Cieſzyć ſię będzieſz, jeżeli byś nie mogł ſpać w nocy, choćbyś mogł znowu wſtać. Albowiem ſpiący czło-

wiek żadnego nie wart ſzacunku, albo przynaymniey nie większego, jak który nieżyje. Zbytnie ſię czyni podleyſzym człowiek nad godność ſwoję, który nakſztałt bydlęcia na ſnie czas trawi. Jeſt to rzecz podeyrzana zawſze ſen, a po więkſzey części do pijaństwa podobny. Rozumu uymuje. Zmysły wiąże, człowieka ſprawuje poddanym oſpalſtwu, leniwym, gnuſnym, y prożniakiem. Ach! jak wiele ſię traci cnot przez ſen! jak ginie niewymowna nadgroda, y chwała w Niebie! uważ owe słowa *Teodora Opata*, jak *Jana Kaſsyana* o oſpalſtwo napominał: *Jak wiele, o śnie! w tey godzinie Boga w ſercach ſwoich piaſtują, y bezrozmyślnością ſię zabawiają, a ty jeſtes ogołocony z światła takiego* [illegible] *ſnem zaſypiający*: Uważ owe słowa z Piſma: *Którzyby czuli rano przy mnie, znaydą mnie*: y z weſelem Ducha Swiętego uymieſz ſnu ciału ſwemu, y ofiarować będzieſz Bogu.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *abyś nie był oſpałym*, należy żebyś z wſzelką skromnością według pozwolonego czaſu, y potrzebnego zaſypiał. Dla tego SS. Ociec naucza: *Niech ſpią przyodziani, y paſem opaſani, albo powrozem.* Lubo bowiem ſpiącym nie zda ſię być poczytano, co nie wiedzący czynią, albo co cierpią, przecie nieprzyſtoyna jeſt człowiekowi Zakonnemu, gdy by albo nieukładnie leżał, albo miał władzą ręce tu, owdzie po ciele nagim rzucać. A gdy Zakonnika jeſt powinność, modlić ſię, zawſze powinień *być gotowym do wſtania na modlitwę z*

wſzel-

wszelką skromnością, y układnością. O! z jaką bojaznią Swięci Oycowie zasypiali, aby snadz od nieprzyjaciela przez sen nie byli skażeni na czystości! a ty dla nieukładności, y skromności w leżeniu dasz władzą nieprzyjacielowi według woli swojey napastowania ciała twego? O z jakim nabożeństwem zasypiali, że się śpiącym Psalmy sniły! a ty nieprzyjacielowi przed snem proznemi myslami, y nieczystemi przygrawać będziesz? o z jaką gòrliwością ocuciwszy się zawsze mysl do Boga podnaszali! a ty ocucasz się z temi samemi proznemi, y szpetnemi myslami, które ci się sniły, y do nich affektami. Zaprawdę sen nędzny stan tobie otwiera zastarzałey oziębłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla strzeżenia się ospalstwa tylko pozwolonego snu używasz? *Nie cierp tego, żeby całego dnia, albo życia srzodek ubiegł tobie bez pożytku wszelkiego*, mowi *Swięty Bazyli.* Czy dla strzeżenia się ospalstwa uymujesz snu ciału swemu? *Dosyć jest Mnichowi spać jednę godzinę, jeżeli przecie jest Walecznik.* mowi *S. Arseni.* Czy dla chronienia się ospalstwa skromnie zasypiasz? *Ilekroć byś się obudził, zaraz niech ci na mysl przyidzie pamięć o Bogu z dziękczynieniem; bo on czuje nad nami, aby nas strzegł.* Mowi *S. Bernard.* Załuy, za swoje ospalstwo. Postanow; tylko używać snu pozwolonego: snu sobie uymować: według potrzeby z skromnością spać.

DZIEN VI.

O JEDNANIU NIEZGOD.

Z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać.
z Rozdz. 4. Inſtr. 72.

PUNKT I

Nayświętſzy Ociec naſz tego inſtrumentu *z niezgodliwemi ſię przed zayściem słońca jednać* naybardziey przeſtrzegał. Ledwo co niecnotliwi owi Mnisi truciznę mu podali, zaraz naypierwſzy, y całym ſercem im odpuścił: *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zaraz ſię mieć trzeba do pokoju z niezgodliwemi, bo niezgoda z czaſem rośnie; y że Bog tak długo żadnego dzieła dobrego od nas nie przyimuje, poki żyjemy w niezgodzie. Jeżeliby ſię choć lekka niezgoda zachowywała w ſercu, potrzebuje tego, żeby wybuchneła na jawne nieprzyjazni, y nienawiści. Gdy w popiele skrytego odwròcenia tleje, na wicher słowa ukrzywdzonego nieugaſzony ſprawuje pożar. Albowiem częſtokroć niezgoda przez milczenie zamknięte, w myslach gwałtowniey ſię burzy, y krzykliwe milcząca wydaje głoſy. Słowa ſobie zarzuca, ktoremi by ſię jątrzyła; y jakby w roſtrząſnieniu ſprawy położona przykrzey ſię zjątrzona odzywa. Y tak ſię dzieje, aby pomieſzany umysł więkſzy łoskot milczenia ſwego czuł, a jego cięży z przyczyny niezgody ogień ſtrawił, poki by ſię z wielkim impetem na wierzch nie wyrwał, y prawie

wie bez końca między swarami nie gorzał. A jakież dzieło dobre w ten czas Bogu podobać się będzie, ktòry naucza: *Jeżelibyś przypomniał sobie, że Brat twoy cokolwiek ma przeciwko tobie, zostaw dar twoy przed Ołtarzem, a idź pierwey pojednay się z nim?* Gdy tedy Brat twoy, albo ty, macie niezgody, zaraz się pojednaycie. Słońce niech nie zachodzi na gniew wasz, abyście na prożno uczynkow Zakonnych nie sprawowali, a niezgoda żeby nie rosła bez miary.

PUNKT II.

Abyś *z niezgodliwym przyszedł do pokoju przed zayściem słońca*, potrzeba będzie, abyś częściey pierwszy, y niewinny od niezgodliwego prosił odpuszczenia. Pierwszy z nim rozmawiay. Pierwszy uczyń zadosyć. Pierwszy oświadcz Braterskie usługi. Bo częstokroć, kto jest sprawcą niezgody, wzrusza się ostrzeyszym gniewem. A czemu tego nie czynisz? duszę zbawiasz Brata. Swoją wykupujesz z niebespieczeństwa wielkiego nienawiści, y zemsty. Bo chociasz teraz baczysz mieć pokoy, gdy drugi odmawia powrócić się do pokoju, y ty też pokoy utracisz. Łacno bowiem sobie pojednasz niezgodliwego, jeżeli gdy na cudze zapatrujesz się ułomności, y występki, swoje, ktòremi w niektòrych wykroczyłes, uważasz. Bo uważywszy własne ułomności: wymawiać będziesz złości cudze. Chętnie bowiem niezgodę Brata znosi, kto pamięta, że y on podobno ma sam, w czym by się powinień pojednać. A jako wodą gasi się ogień,

gdy za powſtaniem zapalczywości umysłu, właſna każdemu na myſl przychodzi wina, bo ſię wſtydzi nie odpuścić grzechow, kto albo Bogu, albo bliźniemu, pamięta, co winien. Więc słońce niech nie zachodzi na niezgodę Brata twego. Pierwſzy przyſtąp, abyś ſię z nim pojednał.

PUNKT III.

Naoſtatek całym ſerca affektem *z niezgodliwemi przed zayściem słońca trzeba ſię pojednać.* Na nic ſię nie przyda powierzchownie ſtarać ſię o zgodę, a wewnątrz niezgodę chować. Nie długo trwa zmyslona zgoda, rwie ſię za każdym słowem, owszem za każdym porozumieniem. Z ſerca pokoy odnowić trzeba. Ztąd Chryſtus nauczając, jak darować krzywdę, przykład przywodzi owego Pana, który nam tak łacno, tak wſpaniałe dzieſięć tyſięcy talentow darował. Kto bowiem o ſwoim myſli, aby dał odpuſzczenie ſpoł-słudze, do zgody powróconey nie uſtami tylko, ale ſercem jeſt łatwieyſzy. Obacz, wiele, y co byś zyskał, gdybyś z niezgodliwym ſię pojednał. *Nayprzod*, co jeſt naywiękſzego, odpuſzczenie grzechow. *Powtóre:* Cierpliwość, y wytrwanie chwalebne. *Potrzecie:* łagodność, y ludzkość; bo kto jedna ſobie nieprzyjacioł, tym bardziey ſtanie ſię przyjacielem łagodnieyſzym. *Poczwarte*: że dalekim od gniewu zawſze żyć będzieſz ſpokoyną myſlą; bo kto nie umie nienawidzieć, ale wie, jak ſię ſmucić, ale ſię uſtawicznie cieſząc, dobra zażywa ſwego. Więc słońce niech nie zacho-

zachodzi na niezgodę waſzą o Bracia moi! Powróćcie pokoy całym ſerca affektem. Zapewne wiedzcie, że jakokolwiekby kto z was przemagał w cnotach, żadnym ſpoſobem ſtać ſię nie może duchownym, gdyby zaniedbał przez zgodę zjednoczyć ſię z Bracią. Bowiem napiſano jeſt: *Owocem zaś ducha jeſt miłość, y pokoy.* Kto ſię zaś nieſtara o pokoy, noſić, y odnoſić niechce Owocu Ducha Swiętego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zaraz ſię jednaſz z niezgodliwą? *Gniew na łonie głupiego ſpoczywa.* Czy pierwſza niezgodliwą uſpokajaſz? *Staraycie ſię chować jedność w związku pokoju.* Czy całym ſerca affektem jednaſz ſobie niezgodliwą? *Mieycie pokoy, a Pan miłości, y pokoju będzie z wami.* Załuy, żes do tych czas ſiała niezgody, chowała, ani ſię nie jednała po tylu zachodach słońca. Poſtanow: z niezgodliwą zaraz, pierwſzą, y całym ſię jednać ſerca affektem.

D Z I E N VII.

ZE SIĘ NIEGODZI ZAKONNIKOM ZA KLASZTOREM TUŁAC.

Zeby nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to duſzom ich zgoła nie jeſt pożyteczno. z Rozdz. 66.

P U N K T I.

Nayświętſzy Ociec naſz ſurowo poſtanowił, *aby tak był zbudowany Klaſztor, iżby nie była potrzeba tułać ſię Mnichom*

chom za Klaſztorem, *bo to zgoła niepożyteczno jeſt duſzom ich*. Ztąd nie godzi ſię *naprzod* Zakonnikom tułać za Klaſztorem z przyczyny ſmutku. Trojaki zaś jeſt ſmutek. Inny naturalny; a ten jeſt zły. Pochodzi z nieporządney chuci, ktòrą ćzegokolwiek pragnie, a czego pragnie, otrzymać nie może. Pochodzi z tego, gdy kto powinien cokolwiek cierpieć przeciwko woli, prożny jeſt. Ze naygwałtownieyſzemi ſwemi namiętnościami nic nie otrżymuje, zarazliwy jeſt. Gwałtowność namiętności, jeżeliby za łaską Pana Boga nie była pomiarkowana, albo zatłumiona, śmiertelne rany, y duſzy, y ciału zadaje. Nie uleczy ſię żadną mieyſca odmianą. Ten powinien ją leczyć, kto bywa od niey trapiony. A jako? Smutek daleko odpędzając zaprzeniem ſię niewſtydliwey pożądliwości, cierpliwością, y pokorą. Drugi Swięty jeſt, który łzami ſwemi plugaſtwa grzechow ociera; ten Zakonnika ani małego ſerca, ani chciwym tułania ſię nie czyni, bo obfituje w pociechę Niebieską. Owſzem jako wosk miod, tak on słodyczy Niebieskie zamyka w ſobie.

PUNKT II.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem*, *bo to ich duſzom zgoła nie jeſt pożyteczno*; tak przykazuje SS. Ociec naſz. Dla tego nie godzi ſię Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem dla melankolii. Inni ſą melancholicy, że im Bog odjał łaskę, dla tego nie powinni ſię tułać za Klaſztorem. Niech ſię oddadzą na wolą Boską.

Niech

Niech żyją przeſtając na ſwoim ſtanie. Niech mają wiarę, nadzieję, y miłość. Inaczey krzyż ten będzie im przydany. Inni ſą melancholiczni z przyrodzenia, dla tego naymniey nie powinni ſię tułać. Nie godzi ſię używać ſrzodkow, które od powołania mysl, y chęć odciągają, luboby koniec był pilny, y dobry, Niech ſię więc modlą, gdy ſię ſmucą. Inni naoſtatek ſą melancholicy, że ſą leniwi, Klaſztor onym za więzienie jeſt. Karność jeſt niewolą. Zakon Matka ſpokoynośći, y pociechy, jeſt im żywicielką tesknośći, y potrwożenia. Więc z tey przyczyny Zakonnicy nie mają ſię tułać. Niech czynią pokutę, że powołania ſwego zaniedbali, y ſprzeciwiali ſię łaſce Boskiey. Tak doskonałym nawròceniem ſię do Boga ſpokoynosć duſzy y umysłu otrzymają. O duſzo Zakonna! jeżeli jeſteś dotknięta jedną, albo drugą z tych melancholią, niechciey ſzukać pociech zewnętrznych; nic nie pomogą; po godzinie więkſzy uczujeſz ſmutek. Używay ſrzodkow, które cię do ſerca, y do Boga pociągają.

PUNKT III.

Zeby *nie było potrzeby Zakonnikom tułać ſię za Klaſztorem, bo to ich duſzom zgoła nie jeſt pożyteczno*, tak każe SS. Ociec naſz. Nie godzi ſię tułać za Klaſztorem dla ułomnośći. Nigdy bowiem bardziey pożądliwość tułania ſię, albo zmyslność ukontentowania nie pobudza, jak gdy w duchu, albo na ciele słabiejemy. Prawda y w ten czas uſmierzać ją trzeba, aby nas od powołania naſzego, al-

bo od Boga nie odwiodła. A potym czyliź nie dla tego żyjemy, abysmy umierali dobrze? Czy nie dla tego weszlismy do Klasztoru, abysmy umierali szczęsliwie? Czyliż nie dla tego świątu umarlismy przez Profesyą, abysmy oczekiwali z pragnieniem błogosławioney śmierci? Jakże tedy tych srzodkow żądać mamy, ktòre są przyczyną złey śmierci? Czyliż nie dla tego wstąpilismy do Zakonu, abysmy pokutę czynili? Czyliź nie dla tego poszlismy do Klasztoru, abysmy za grzechy nasze dosyć czynili? Jakźebysmy mogli więc wolności zmysłow, albo ciała pragnąć? Czyliż raczey z Swiętym Augustynem życzyć sobie nie będziemy: *Tu pal, tu siecz, tylko na wieki przepuść.*

Czyliź tedy, o Zakonna duszo! nigdy tułania się nie byłaś chciwą dla smutku? *Pustynia, y praca pożyteczna wszelki odpędza smutek.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla malancholii? *Dobre sumnienie jest ustawiczną ucztą.* Czy nie byłaś chciwą tułania się dla słabości ciała? *Wielkie dosyćczynienie za grzechy jest ustawiczna słabość ciała.* Załuy, żeś chciwości tułania się za Klasztorem duchem, y gorliwością mysli nie hamowała. Postanow nie tułać się dla smutku ani melancholii, ani dla słabości ciała.

DZIEN VIII.

O ZŁOSCI ZAPALCZYWOSCI.

Zapalczywości nie mieć. z Rozdz. 4. Instr. 65.

PUNKT

PUNKT I.

Zapalczywość, *którey SS. Ociec nie mieć* przykazuje, jeſt pożądliwość nieprzyjazni, y nienawiści ſprawowania przeciwko tym, którzy mają ſzczęſliwſze powodzenie. Zarliwość zaś ta nie powinna być w darach natury, bowiem wſzyſtkie dary natury od Boga ſą dane, który każdemu dał tyle, y takie, ile, y jakie potrzebne by były na chwałę Boską, y dla zbawienia właſnego. Dla tegò diabelska jeſt rzecz zapalczywym być na Brata dla okazalſzych talentow przyrodzenia. Bolejąc bowiem czart dla znakomitych darow człowiekowi pozwolonych, kiedy niemogł Bogu ſzkodzić, na ſamego z zaſadzkami udał ſię człowieka. Coż jeſt nieſprawiedliwſzego, jak ſię ſprzeciwiać ſamemu Sprawcy natury? Coż jeſt bardziey niewdzięcznieyſzego, jak na ſwoich nie przeſtawać talentach? coż ſzkodliwſzego, jak niewinnego prześladować, y uciskać? coż bardziey nieſpokoynego, jak dniem y nocą trwożliwym robić uſiłowaniem, żeby przeciwnika znieważyć? Nie będzie miał bowiem zazdroſnik odpoczynku, pokiby przeciwnika nie obaczył wzgardzonym. O wiele z tey zapalczywości rodzi ſię grzechow żadnego końca nie ma zapalczywość grzeſzenia.

PUNKT II.

Zapalczywości *mieć* nie trżeba w darach łaski. Jakiż grzech bowiem cięższy być może? Bo kto ma tę zapalczywość nie z Bratem tylko, ale y z wolą Boską potyka

tyka ſię, ktory dał każdemu według miary darowania Chryſtuſowego. Ten rodzay ludzki razem z diabłem woynę podnosi, podobno też daleko bardziey gorſzą. Ten niewidomie kuſi, ten widomie od dobrego wſpoł-Brata odprowadzić uſiłuje. Ale czemuz proſzę bledniejeſz, czemu drżyſz? Czemu lękliwym jeſteś? coż ſię złego dzieje? że dla doskonałey Reguły zachowania, y codziennego w cnocie poſtępku dobrze o nim mowią, y wſzyſtkich buduje Braci? więc potrzeba ſię cieſzyć, y Boga wielbić, że człowiek twoy zajasniał y ſwietnym ſtał ſię. Czyliż ubolewaſz, że Bog uwielbiony? widziſz do czego woyna należy? Rzeczeſz: Nie jeſt mi przykra chwała Boża, ale Brata; lecz przez tego Brata chwała do Boga wſtępuje. Powiadaſz ani na to nie ubolewam, ale chciałbym ja ſam Boga wielbić. Więc gdy widziſz y słyſzyſz, iż Brat dobrze ſię ſprawuje, cieſz ſię, nasladuy go, wtedy y ty Boga wielbić będzieſz.

PUNKT III.

Zarliwości *mieć nie trzeba* w dobrach powierzchownych.

Czemu? albowiem żarliwym jeſteś dla Braterskiey sławy, honorow, wygod doczeſnych? Jeżeli prawdziwie Zakonnikiem jeſt, ſamby od nich ſtronił, y chętnieby ci uſtąpił, jesli złym Zakonnikiem jeſt, będą mu na zgubę. Jednakże nad tę żarliwość między Zakonnikami żadney poſpolitſzey inney nie maſz. Obydwie pierwſze z tey ſię rodzą częſtokroć. Ztąd nienawiści, niezgody, obmowy, gniewy, ſwary, nieprzyjazni, ſzemrania, zaſmucenia, wſzelka złość,

złość. O jak ſą złosliwi tacy żarliwi! ſą gorliwemi drugim na złe, a żarliwości żadney nie mają zbawienia ſwego. Zyją zapamiętali o powołaniu ſwoim, ktore do czego innego, nie do ſtateczney pokory, y umartwienia powołuje. O jak ſą nędzni takowi zawiſtni! żadnego czaſu nie ſą ſpokoyni; y drugim nigdy nie dają pokoju; zawſze ſię mieſzają, y drugich mieſzają. O jak nad wſzyſtkich ſą nayniecnotliwſzemi! jeżeli bowiem Bratu zazdrościſz, juześ przeſzedł złość wſzelką, co ſię ztąd wydaje: Niektóry nierząd u Koryntow, wkrotce poprawił życia. *Kaim*, zazdroſzcząc Bratu, nigdy nie składał nienawiści. Ty więc o duſzo Zakonna! nic ziemskiego nie pragni według powołania ſwego, a nikomu zazdrościć nie będzieſz.

Czyliż więc, na Społ-Brata, *Społ-Sioſtrę* nie jeſteś zapalczywą dla większych darow przyrodzenia? *Nuż zayrzy lepſzego daru.* Czy nie jeſteś zapalczywa na Brata, *Sioſtrę*, dla większych łask? *Dobrego zayrzy w dobrym zawſze.* Czy nie jeſteś zapalczywą na Brata, *Sioſtrę*, dla dobra zewnętrznego? *Saul zapalczywy był na Dawida, że mu przypiſano zwycięſtwo przeciwko Goliatowi.* Ty naśladuy miłości. Załuy, że tey zapalczywości płomień ledwie nie ſtrawił duſzy twojey. Poſtanow: Zapalczywości nie mieć ku Bratu ku *Sioſtrze* dla większych darow natury: dla większych darow łaski: dla większego dobra zewnętrznego.

DZIEN IX.

O ZAPŁACIE CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zapłata będzie nam dana, którą ſam obiecał. z Rozdz. 4.

PUNKT I.

Oto *te ſą naczynia rzemiosła Duchownego, które jesli we dnie, y w nocy bez przeſtanku od nas będą wypełnione, y na dniu ſądnym będą nam pochwalone, onę zapłatę w nadgrodzie wezmiemy, którą ſam obiecał: Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſerce ludzkie pojęło, co zgotował Bog dla tych, którzy go miłują.* Tak SS. Ociec nas do uſtawiczney miłości nadziei zachęca. Bo nic nas ſilniey do ćwiczenia ſię w dobrych uczynkach nie pobudza, jak ta miłość. *Ktoż by bowiem dniem, y nocą bez przeſtanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską nie mającą żadney pracy, y boleści? Samą rzeczą tam będzie odpoczynek ow, gdzie nie maſz boleści, ſmutku, y wzdychania. Gdzie ani prace, ani zawody, ani bojazni nie zatrwożą duſzy. Ani tam nie maſz zazdrości, ani zapalczywości, ani żadnego niebeſpieczeńſtwa grzechu. Nie maſz tam zmordowania, ani ckliwości, ale zawſze w pragnieniu dobra trwać będziemy. Nie maſz tam choroby, ani smierci ciała, ani tey, która jeſt duſzy. Nie maſz tam ciemności, ani nocy, ale uſtawiczna jaſność. Chceſzże o Zakonna duſzo! abym ci dał podobieńſtwo? Poglądaj w Niebo, kiedy

żaden nie zasłania obłok, y jasny jest cały jego okrąg; tak błogosławieństwo twoje będzie bez boleści, y pracy pogodne. Czyliż tedy krótkiey boleści nie zwyciężysz w poskromieniu nałogow? Czyli krótkiey, y momentalney pracy nie zniesiesz ćwiczeniem się w cnotach? Po krotkiey boleści nastąpi roskosz wieczna bez boleści. Po momentalney pracy nastąpi spoczynek bez pracy.

PUNKT II.

Ktożby *dniem, y nocą bez przestanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych zapłatą być chwałę Niebieską na wieki trwającą? Poniewasz taka jest uciecha swiatła wiecznego, że chociaszby nie godziło się więcey w niey mieszkać, tylko jeden dzień, dla tego samego niezliczone lata żywota tego pełne roskoszy, y obfitości dobra doczesnego dobrze, y sprawiedliwie by się pogardziły. Albowiem nie fałszywie powiedziano: *Poniewasz lepszy jest dzień jeden w przysionkach twoich nad tysiąc.* O duszo Zakonna! Czyliż nie pogardzisz y wszystkie widome rzeczy, abyś bez przeszkody naczynia rzemiosła Duchownego wypełniła? Nie jeden tylko dzień błogosławieństwa wiecznego, ale nieodmienność wieczności, y wieczność szczęśliwości tobie oddana będzie.

PUNKT III.

Ktożby *dniem, y nocą bez przestanku naczynia rzemiosła Duchownego nie wypełniał*, kto uważa tych być zapłatą chwałę Niebieską, wszelkie poznanie, y zmyslność

ludzką przewyżſzającą? Obaczy w ten czas oko twoje, czego oko żadnego człowieka na ziemi nie mogło widzieć. Usłyſzy na ten czas ucho twoje, czego nieusłyſzało nigdy żadne przez dzwięk. Poczuje na ten czas ſerce twoje, czego ſerce ludzkie ani zrozumieć, ani poczuć nie mogło. Nieskończoney bowiem rzeczy jakiż będzie koniec? Niezmierność, jaką miarą mierzyć będzieſz. Raczey byś całe morze w nayścisleyſzym zmieścił naczyniu, niż radości, y chwały, których zażywają bez końca duſze Swiętych, mnieyſzą zrozumiał byś cząſteczkę. Tu nie ſzukay, które nie gdzie indziey, tylko dokąd tak ſzczęsliwie dążyſz, mogą ſię znaleść. Tu uſiłuy, takowe czynić dzieła, abyś oney, które jakokolwiek zrozumieć możeſz, miał na wieki. O duſzo Zakonna! to rozſtrząsni doskonale, słowa ſą SS. Oyca pokazującego ſię z Nieba. A jeżelibyś rozſtrząſneła, coż inſzego dniem, y nocą czynić będzieſz, jako abyś uczynkiem bez przeſtanku naczynia dobrych dzieł wypełniała.

Czyliż tedy ochotnie pracę podeymujeſz, y boleści w ſtaraniu ſię o cnotę, abyś błogosławieńſtwo bez pracy, y boleści otrzymała? *Już więcey nie będzie ani wołania, ani boleści.* Czy gardziſz widomemi rzeczami momentalney roskoſzy dla oddalenia napadających przeſzkod w cwiczeniu ſię w cnotach, abyś otrzymała błogosławieńſtwo wieczne? *Królestwu jego nie będzie końca.* Czy uczynkiem, y bez przeſtanku dobre ſprawujeſz dzieła, abyś chwałę wſzelkie pojęcia przewyżſzającą otrzymała? *Nasycę ſię, gdy mi ſię pokaże chwała twoja.* Załuy, żeś ſię miłością

łością błogosławieństwa do cwiczenia się w dobrych działach nie pobudzała. Postanow dla otrzymania chwały Niebieskiey pracę, y boleść w cwiczeniu się w cnotach zwyciężyć: starać się o cwiczenie się w cnotach, pogardziwszy widomemi rzeczami: uczynkiem, y ustawicznie sprawować dzieła dobre.

DZIEN X.

Na Uroczystość Swiętego WAWRZYNCA Męczennika.

O MĘSTWIE ZAKONNYM.

Gdyby się ścisley, z jakich przyczyn słusznych dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią od drogi zbawienney uciekay. z Przemowy.

PUNKT I.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męstwem świat pogardził, że silniey siebie samego zwyciężył, kiedy dla miłości Chrystusa miłość nayukochańszego Oyca swego Xystusa opuścił. Potrzeba męstwa, y wielkiey mocy dla zwyciężenia siebie samego. Z tey przyczyny SS. Ociec nasz napomina: *Gdyby się ścisley z jakich przyczyn słusznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek postąpiło, tedy nie zaraz przestraszony bojaznią, od drogi*

zbawienney uciekay. Męſtwo bowiem w tym ſię oſobliwie wydaje, gdyby kto ſiebie ſamego zwyciężył, y powierzchowne rzeczy wſzyſtkie miał za naymnieyſze, y jakoby zbytecznemi gardzić bardziey, niż poymować miał pożądane. Coż tak bowiem jeſt okazałego, jako abyś ſię w gniewie martwił, za żadne ſię nie nakłaniał przyłudy, nie mieſzał ſię w przeciwnościach, w pomyslnościach ſię nie wynoſił, abyś ſię nie mieſzał żadną odmianą rzeczy? Coż tak jeſt chwalebnego? Tylko abyś ani bogactw, ani roskoſzy, ani honorow w naywiękſzych rzeczach nie ſtanowił, ale one chęcią pogardzał. To jeſt prawdziwe, y potrzebne męſtwo Zakonnego zapalnika, aby tak porządnie potykając ſię, pokonał ſiebie ſamego, y świat z Swiętym WAWRZYNCEM, a pokonawſzy zoſtał ukoronowany. Bez tego bowiem męſtwa zawſze bojaźliwym będzie. Zawſze wſzelkiemu złemu podda ſię affektowi według rozmaitości widoku mieſzać ſię będzie. Ucieczę od drogi zbawienia.

PUNKT II.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem cnot ſobie przyſpoſobił. Obacz męſtwo jego w wierze, którą nie uważając na zapalczywość Narodow, opowiadał Ewangelią Chryſtuſa. Obacz męſtwo w miłości bliźniego, ktorym, wzgardziwſzy roskazami Xiążęcia Ziemskiego, skarby Kościelne ubogim rozdał. Obacz męſtwo gorliwości jego, ktorym zajadłych narodow bardzo wiele nawrócił do wiary Chryſtuſowey. Potrzeba bowiem jeſt mę-

męſtwa dla nabycia cnoty. Dla czego SS. naſz Prawodawca napomina: *Gdyby ſię ściſley z jakich przyczyn słuſznych, dla naprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, ktòra ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To należy do męſtwa bowiem, aby te, które ſą naywiękſze, y wſzyſtkie rzeczy, w których znakomitość cnoty jaſnieje, wyborną umysłu intencyą, aż do skutku doprowadzone były. To do męſtwa należy, aby dla żadney trudności, bojazni, albo gnuſności przyczyny cnoty ſprawowania nie zaniedbało, albo opuściło. To do męſtwa należy, aby łaska przygotowała umysł, cwiczyła mysl, utwierdziła w ſtateczności, aby dla żadnych przykrości, ani długości czaſu nie uſtałow cwiczeniu ſię w cnocie, albo żeby nie miało poſtąpić. To należy do męſtwa, aby mnieyſze przykrości zawſze bojaznią mąk wiecznych zwyciężało. To należy do męſtwa, aby przeglądało przyſzłe przeciwności, y ſzczęściło ſię; ani niech nie rozumie, żeby ſię co miało przytrafic przeciwko zdaniu, Tak nigdy w przeciwnościach nie uſtanie. Naoſtatek należy do męſtwa, rozſądek ſwóy do poſtępku ſtoſować, aby co nie jeſt cnotliwym, jakby przyſtoynemi rzeczami gardzić, a co jeſt cnoty Zakonney, jakby nayſzacownieyſze rzeczy ma kochać. Jeżeli tak mężnym nie będzieſz z Swiętym WAWRZYNCEM, nigdy nie wynieſieſz ſię do cnoty, To poſtąpiſz, to uſtanieſz. Nigdy ſię nie rozſzerzy ſerce twoje. Nigdy nie wymowney owey miłości słodyczy nie doznaſz.

PUNKT

PUNKT III.

Swięty WAWRZYNIEC wielkim męſtwem dla zasług powołania ſwego ubiegał ſię. Ztąd bowiem z okrutnikow ſię urągał położony na kracie: *Już ſię upiekło, przewroć, y pożyway.* Tym chwałę Męczeńſtwa otrzymał. Potrzeba bowiem jeſt męſtwa dla zasługi nabycia z powołania. Przeto SS. Ociec radzi: *Gdyby ſię ścisley, z jakich przyczyn słuſznych, dla poprawy złości, albo dla zatrzymania miłości w czymkolwiek poſtąpiło, tedy nie zaraz przeſtraſzony bojaznią od drogi zbawienney uciekay, ktora ſię nie zaczyna, tylko od ciaſnego początku.* To także przykładem ſwoim potwierdza Apoſtoł: *Scigam zaś nadgrodę gornego powołania Boskiego w Chryſtuſie* JEZUSIE. Coż jeſt bowiem ścigać nadgrodę gornego powołania? tylko wſzel im męſtwem dążyć drogą Przykazań Boskich według powołania ſwego. Niedosyć bowiem na tym, a naybardziey Zakonnikowi, żyć ukontentowanym z naymnieyſzego Reguły zachowania. Obowiązany jeſt względem nawrócenia obyczajow dążyć do znakomitych powołania ſwego przykazań wypełnienia. Dosyć ma potępienia, choćby ciężſzego nie dopuścił ſię grzechu, jeżeliby ſię opuścił do przeſzłych rozściągać. Jakiegoż tedy nie potrzeba męſtwa Zakonnikowi, aby tak będąc wſpaniałym, doſtąpił znakomitey powołania ſwego nadgrody?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! mężną jeſteś do pokonania ſiebie ſamey? *Przepaſz męſtwem biodra ſwoje.* Czy mężną jeſteś dla nabycia cnoty? *Zmocni ramię ſwoje.*

Czy

Czy jeſteś mężną do otrzymania zasługi powołania ſwego? *Nie będzieſz uwieńczoną, jeżelibyś porządnie ſię nie potykała.* Załuy, żeś do tych czas tak przeſtraſzona uciekała od drogi zbawienney. Poſtanow z Swiętym WAWRZYNCEM być mężną dla zwyciężenia ſiebie ſamey: dla nabycia cnoty: dla otrzymania zasługi powołania ſwego,

DZIEN XI.

O POWODACH POSŁUSZENSTWA BEZ ODWŁOKI.

Poſłuſzeńſtwo bez odwłoki przyſtoi tym, ktòrzy nad Chryſtuſa nic droższego ſobie nie mają, y dla służby Swiętey, na ktòrą ſię oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Trzy SS. Ociec naſz nayſilnieyſze posłuſzeńſtwa bez odwłoki powody naznacza: *To,* mowi, *posłuſzeńſtwo bez odwłoki tym przyſtoi, ktòrzy nad Chryſtuſa nic drożſzego nie mają, y dla służby Swiętey, na ktòrą ſię oddali, albo dla bojazni piekła, albo dla chwały żywota wiecznego. Dla służby Swiętey, na ktòrą ſię oddali.* O z jaką ochotą y ſzybkością nie będzię posluſzny, kto uważa cięſzkość ślubu, ktòrym być posluſznym na Swiętey Profeſſyi obiecał? Kto ślubu tego nie chowa, Bogu kłamie. Bogu cała jego Zakonność nie jeſt przyjemna. Smiercią

przyſpieſzoną od niego będzie karany. O jaką umysłu, y twarzy weſołością będzie posłuſzny, kto poznaje, że bez posłuſzeńſtwa pierwſzego, a naywiękſzego przykazania owego wypełnićby nie mogł? Kto slubuje posłuſzeńſtwo, Boga nadewſzyſtko kocha. Albowiem odrzeka ſię właſney woli, a tylko przyſtaje do Boskiey. Ponieważ zupełność prawa jeſt miłością, a ta jeſt światłem Boskim, abysmy ſtrzegli przykazania jego. O z jaką chyżością będzie posłuſzny, *ktory nad Chryſtuſa nic drożſzego nie ma?* Albowiem jeżeli Jakubowi wielu lat prace małemi zdały ſię dniami dla wielkiey miłości, ktorą kochał Rachelę; jak miłe, słodkie, y krotkie będą człowiekowi Profeſſowi prace Swiętego posłuſzeńſtwa, ktoremi ſobie zyskuje Chryſtuſa?

PUNKT II.

Posłuſzeńſtwo *przyſtoi tym, ktorzy ſobie nic drożſzego nie mają nad Chryſtuſa, albo dla bojazni piekła.* Ktoż by bowiem nie żądał być posłuſznym choć w niepodobnych rzeczach, gdyby uważył męki nieposłuſznym w piekle nagotowane? Tam zawſze cierpieć będą, czego nie chcą. Tam zawſze tego im nie dadzą, czego chcą. A że zawſze zatwardziali wolą ſwoją przeciwko Boskim, Swiętey Reguły, y Przełożonych przykazaniom, dla tego z zatwardziałym Faraonem w morzu czerwonym będą potopieni, ale w przepaść ognia wepchnięci zoſtaną. O przepaści nieprzemijająca, y wielkością nayokrutnieyſza! o ogniu nayſroższy, ktory ognia naſzego upały nie-

wy-

wypowiedzianie przewyźſza! jego płomień nakſztałt gór wybucha; y nader wielką ſprawuje przepaść! Ach! jeżeli ten czujący, y materyalny ogień tych, którzy przy piecu ſtali, jakby w momencie pożarł, a coż ten ogień uczyni nie posłuſznym? To, o duſzo Zakonna! rozważ, a żadne posłuſzeńſtwo tobie nie będzie przykre, cięſzkie, y niepodobne. Będzieſz posłuſznym bez odwłoki. Tym bowiem ſposobem, a nie inſzym uydzieſz ognia owego ſtraſzliwego. Niech uſtanie albowiem własna wola, a piekła nie będzie.

PUNKT III.

Posłuſzeńſtwo *przyſtoi tym, którzy nic droższego niemają nad Chryſtuſa, albo dla chwały żywota wiecznego.* Każdy zaiſte będzie posłuſznym bez odwłoki, ktory oczy wlepia w chwałę żywota wiecznego, ktorą da Bog czyniącym wolą jego. Tam mieć będą, czegoby chcieli. Tam tego mieć nie będą czegoby nie chcieli. Tam Bog zawſze uczyni wolą ich, którzy tu jego czynili wolą. Czegokolwiek pragnąć będą, będzie im dano. Cokolwiek kontentować będzie, ſtanie ſię im. Wſzelkie bogactwa, wſzelkie roskoſzy wſzelkie honory, czci, wſzelki ſpoczynek, wſzelką pociechę, wſzelkie weſele oſiągną. Miłością ſię napoją naywyżſzego dobra. Zażywać będą zgody, y miłości Swiętych Wſzyſtkich. Czyliż byś tyſiąc lat pod cięſzkim jarzmem posłuſzeńſtwa za jednę godzinę żywota wiecznego ochotnie żyć nie powinien? Ale czyliż mało lat pod słodkim jarzmem Swiętego Posłuſzeńſtwa nie przepędziſz, abyś żył w żywocie wiecznym?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla służby Swiętey, ktòrą obiecałaś, chyżo, y skwapliwie jeſteś posłuſzną? *Nie podoba ſię Bogu głupia obietnica.* Czy dla bojazni piekła bez odwłoki jeſteś posłuſzną? *Coż tam gorzeć będzie, tylko właſna wola?* Czy dla chwały żywota wiecznego ochotnie jeſteś posłuſzną? *Gdzie ja jeſtem, tam niech będzie y sługa mòy.* Załuy, żeś ſię tak mało ſtarała do tych czas być posłuſzną. Poſtanow być posłuſzną bez odwłoki dla służby świętey, ktòrą obiecałaś: dla bojazni piekła: dla chwały żywota wiecznego.

DZIEN XII.

O MAŁO-ZBAWIONYCH.

Ciaſna droga jeſt, ktòra prowadzi do żywota. z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Moyżeſzowi powiedziano pod czas podzielenia dziedzictwa: *Wielom daſz część więkſzą, a ktòrych jeſt mało, mnieyſza.* Ten podział poſtać ma przyſzłych dobr, ktòre bywają rozłączone od wiernych. W tym ſą ſzczęsliwſi, ktòrych jeſt mało, jak ci, ktòrych więcey. Bo więcey ich drogą chodzi ſzeroką, y długą, ktòra prowadzi do piekła. W mnieyſzey zaś liczbie przechodzą ciaſną, y wąską, ktòra prowadzi do żywota. Dla tego na inſzym mieyſcu powiedziano: *Jak mało takich, ktòrzy ſą zbawieni.* Y znowu na inſzym: *Gdzie będzie pomnożona nieprawość, ochłodnie miłość wielu.* Ztąd wielu odziedziczyło ziemię. A w małey liczbie Pana biorą ſobie za dzie-

dziedzictwo. Abyś nierozumiał, że się to tylko bierze o ludziach świeckich mowić. Opat niektòry z zachwycenia powròcony do siebie, westchnąwszy zawołał: *O jak wielu y z naszego też Zakonu widziałem zstępujących do piekła, gdy ludzie świeccy onym odbieraią chwałę Niebieską!* Ale jeżeli owego czasu, w ktòrym kwitneła naybardziey ostrość karności, ten Mąż Swięty tyle obaczył potępionych Mnichow, cożby o Zakonnikach tego czasu, w którym szczera jest karności rozwiązłość, mowił. Zaiste zestu, albo więcey, ledwie by jednego opowiedział zbawionego. Ty tedy zawsze chwytay się, jak napomina SS. Ociec, ciasney drogi. *Ciasna bowiem jest droga, która prowadzi do żywota.*

PUNKT II.

W Arce Noego, gdzie dano miarę z Nieba, aby na dole długości dali trzysta łokci, a pięćdziesiąt szerokości. Gdzie zaś nakrycie jey do wierzchu powstaje, na jednym kończy się łokciu. Na dole zwierza, bydło, y ptaki są poładzone, a na wierzchu człowiek rozumny mieszka. Z tąd, jakaby była ròżność między mało, y wielu? uważ, Położ bowiem wszelką rodzaju ludzkiego liczbę. Z wszystkich narodow wybierz wiernych, bez wątpienia mniey ich będzie, jakby było wszystkich. Z liczby wiernych wybierz lepszych, zapewne, że daleko niższa zostanie się liczba. Z tych znowu wybierz doskonalszych, a mniey ich powtóre znaydziesz. Mało bowiem na wyłokości Nieba będzie postawionych. Ty o duszo Za-

konna! jednego albo dwòch, ktòrzy się do wysokości Niebieskiey pną, tylko nasladuy. Uciekay od wielkości, *Bo ciasna jest droga, która prowadzi do żywota*, tylko mało ich chodzi nią.

PUNKT III.

Mało takich jest, którzy bywają zbawieni. *Wiele bowiem jest wezwanych, ale mało wybranych.* Wiele jest wezwanych, ale że nie czynią sprawiedliwości powołaniu swoim, Królestwo Niebieskie przenosi się do niewielu, ktòrzy czynią sprawiedliwość jego. Ztąd *Swięty Chryzostom Hom. 30. ad pop. Tom. 5.* mowi: *Wieleż rozumiecie jest w Mieście naszym, którzy będą zbawieni?* Niebespieczna bowiem jest, com wyrzekł, powiem jednak: *Nie może się znaleść ich w tylu tysiącach sto, którzy by byli zbawieni, ale y o tym wątpię.* Jaka bowiem w młodych, proszę, złość? Jaka w starych gnusność? Ktoż by na to nie zadrzał? ktoż by łaskę powołania swego dobremi uczynkami pewną uczynić nie usiłował? Ktoż by pilnie talentu swego powiększyć całemi siłami się nie starał, aby korony sobie zgotowaney na drugiego nie przeniosł? Ach! nasladuy tedy mało, ktòrzy na dobre talentow swoich używają, *Bo ciasna droga jest, która prowadzi do żywota.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! drogą ciasną karności postępujesz, abyś z niewielu zbawioną była? *Usiłuycie wnisć przez ciasną fortę.* Czyli za jednego, czyli za dwòch tylko przykładem idziesz: abyś z niewielu zbawioną była? *Panie czyliż mało jest, którzy zbawienie otrzymu-*

mują? Czyli łaskę powołania twojego z niewielu pewną czyniſz, aby korona twoja innemu, według niey godnie ſprawującemu ſię, oddana nie była? *Króleſtwo Boże przenieſione będzie do ludu innego czyniącego ſprawiedliwość jego.* Załuy, że do tych czas zbytecznym beſpieczeńſtwem uwiedziona, nie uſiłowałaś przez ciaſne drzwi wniść do Nieba. Poſtanow ciaſną karności drogą poſtępować; za jednego lub za dwóch tylko iść przykładem. Powałanie twoje dobremi uczynkami pewne uczynić, abyś z niewielu zbawiona była.

D Z I E N XIII.

O SPRZECZANIU SIĘ.

Posłuſzeńſtwo, jesli z odpowiedzią niechcącego ſtaje ſię, karze podlega. z Rozdz. 5.

P U N K T I.

Między wſzyſtkiemi nieposłuſzeńſtwa ſpoſobami naygorſze jeſt ſprzeczanie ſię. Zkąd y Ociec Swięty tego ſurowie zakazuje: *Posłuſzeńſtwo, jesli z odpowiedzią nie chcącego ſtaje ſię, karze podlega.* Zktórych słow trojakie przeczenie potrzeba rozumieć. Pierwſze jeſt: Jesli posłuſzeńſtwo słowem a nie uczynkiem czyniſz. Pochodzi to nieposłuſzeńſtwo z właſnego rozſądku, gdy bowiem kto roskazane Przełożonego albo za niepożyteczne, albo niepomiarkowane być ſądzi, albo zbyteczne, za niedbywa

wa czynić co roskazano jest, a nie czyniąc, karze przeczących podlega. Bo jakieyże nie odbierze kary, który samego Boga sądu wzgardzić w Przełożonego rozsądku nie obawia się? Ty, abyś własnym rozsądkiem, y zaniedbawszy uczynku, bojazliwie, opieszale, ozięble, albo niedoskonale czyniąc Przełożonemu nie przeczył, bądz posłusznym po prostu; niechciey, jak wielu czynić zwykli, po roskazującego przykazaniu, wiele czynić badania się. Czemu? dla jakiey przyczyny? Ztąd skargi, ztąd mruczenie, ztąd nieukontentowanie, ztąd zaniedbanie roskazu! Ach! niechciey błądzić, Bog niebywa zelżony. Przeczysz Przełożonemu? wyciąga rękę swoją do starcia ciebie Prawica Boska.

PUNKT II.

Posłuszeństwo, *gdyby się działo z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Drugie sprzeczanie się jest, jeżelibyś wykonał dzieło, ale się słowami sprzeczał, to pochodzi z własney woli. Gdy bowiem chcenia swego poddać zbraniasz się, a przecie dla kary dzieła boisz się opuszczać, z danego odporu woli sprzeczasz się, a z bojazni karności jesteś posłusznym. Ale bez zasługi. Bo Bog patrzy na serce posłusznego. A jakich kar nie da temu, który z odpowiedzią niechcącego będąc posłusznym, innych także do nieposłuszeństwa występku pociąga? Ztąd to bowiem wszczyna się ustawiczna wymowka; ztąd zmyslenie niepodobieństwa; ztąd przyzywanie przyjacioł; ztąd słowa gniewem, y odwroceniem się pachnące. Ty,

abyś

abyś nie podpadł karze gorſzących ſprzeczających ſię, prędko bądz posłuſznym. *Na słuchanie uſzow bądz posłuſznym. Gotową do posłuſzeńſtwa nogą za głoſem roskazującego skutecznie idąc, czyniąc, co każą, jakoby w jednym punkcie czaſu, y w roskazanie Miſtrza, y doskonałe twoje uczynienie było prędkości bojazni Bożey. Te obiedwie rzeczy odprawują ci, którzy do żywota wiecznego wniść prawdziwą chęć mają.*

PUNKT III.

Posłuſzeńſtwo, *gdyby było wyrządzone z odpowiedzią niechcącego, podlega karze.* Z tego ſię dorozumieway trzeciego ſię ſprzeczania, jeżelibyś y ſprzeczał ſię, y dzieła nie wykonał. Pochodzi z zuchwałey, y nieznoſney pychy. Albowiem gdy ſię mędrſzym, uczeńſzym, albo doskonalſzym rozumieſz nad Przełożonego ſwego, coż inſzego naſtąpić może, jak żebyś ſię częſto z nim wewnętrznie, albo za Kłaſztorem ſwarzył, roskazami jego z odpowiedzią niechcącego gardził? Ale jakie kary za wzgardę, ktorą Boga w Przełożonym znieważaſz, mieć będzieſz? Czyliż ktory znieważa, y on ſam nie będzie znieważony? Czyliż który pogardzaſz, y ſam nie będzieſz pogardzony? *Za buntownika oſądzony zoſtanieſz. Przemagającą tobie karą będzie ſama śmierć.* Ty, abyś tak ſtraſzliwie od Boga nie był karany, zawſze wierz; *bo posłuſzeńſtwo, które Przełożonym bywa wyrządzane, Bogu ſię wyrządza.* On bowiem mowi: *Kto was słucha, mnie słu-*

cha. Więc z dobrą chęcią bądz posłuſznym, *bo weſołego dawcę Bog miłuje.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś posłuſzną słowem, a nie ſprzeczaſz ſię uczynkiem? *Przeklęty człowiek, który dzieło Boskie ſprawuje zdradliwie.* Czy ſprzeczaſz ſię słowem, a uczynkiem jeſteś posłuſzną? *Jeżeli byś niechciała słuchać głoſu Pańskiego, przyjdą na ciebie wſzyſtkie przeklęctwa.* Czy słowem, y uczynkiem ſprzeczaſz ſię? *Ktoby zaś ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym roskazowi, ten człowiek umrze, y znieſione będzie złe z Izraela.* Załuy, żeś y ty nie poproſtu, y nie z dobrą chęcią Przełożonemu ſwemu, czy Przełozoney jako ſamemu Bogu do tych czas była posłuſzną. Poſtanow: ani uczynkiem, ani słowem, y uczynkiem ani słowem razem ſię ſprzeczać.

DZIEN XIV.

O UPOKORZENIACH ZEWNĘTRZNYCH.

Jeżeliby przez doſyć uczynienie tam ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzył, więkſzemu karaniu niech podpada. z Rozdz. 45.

PUNKT I.

Trojakiego upokorzenia ſię zewnętrznego SS. Ociec naſz wyciąga. Pierwſzego chce od tego, ktory ſię myli w Chorze: *Gdy kto, odprawując Pſalm, Reſponſorium, Antyfonę, albo lekcyą w czym zmyli, a przez doſyć uczynienie tamże ſię przed wſzyſtkiemi nie upokorzy, więkſzemu ma podpadać*

padać karaniu. Sprawiedliwie ciężey przyboli, *bo który niechciał się pokorą poprawiać, w czym wykroczyło niedbalstwo.* Wielkie zaiste dawnym Oycom zawsze zdawało się niedbalstwo, jeżeliby kto choć naymnieyszą omyłkę uczynił w śpiewaniu. Przyczyna ich pierwsza była: żeby się oziębłe, y niedbale nie modlił; druga zaś: aby nie przeszkadzał drugiemu, kto natężeniey, y uważniey śpiewa. Tak szacowali dzieło Boskie. Zywą wiarą w Psalmach wszech rzeczy Panu służyli. Wierzyli też niewątpliwie o obecności Aniołow, jakby Aniołowie sami nieznośną gorącością Ducha Swiętego zapaleni, nie z cudzego, ale z własnego zdania, y chęci śpiewali Psalmy. Ztąd słusznie ani naymnieyszego nie ścierpieli niedbalstwa. O duszo Zakonna! jeżeli Oycow nabożeństwa w śpiewaniu nie możesz dostąpić, przynaymniey gdy się mylisz, ich pokory nasladuy. Popraw z pokorą w czymeś przewiniela przez niedbalstwo.

PUNKT II.

Drugiego wyciąga od tych, którzy pozniey przychodzą na Jutrznią, godziny Kapłańskie, albo do stołu, albo inaczey w jakichkolwiek rzeczach występują. O Pierwszych zaś mowi: *Jeżeliby kto pożno przyszedł, niech nie stoi w porządku swoim w Chorze, ale ostatni niech stoi, albo na mieyscu, któreby takim niedbalcom osobne postanowił Opat, aby był widzianym od wszystkich, a dla swego zawstydzenia się poprawił.* O innych mowi: *Do stołu, ktoryby przed wierszem nie przyszedł; jeżeliby się do drugiego razu nie*

poprawił, nie przypuszczać go do uczestnictwa stołu pospolitego. O ostatnich nareszcie roskazuje: *Gdyby kto w czym wykroczył, a zaraz nie przyszedłszy przed Opata, albo zgromadzenie nie uczynił zadosyć, ma podpadać większey karze.* O pokoro, jak miłą, y przyjemną jesteś Bogu, y ludziom! nie tylko błaga sprawiedliwość Boską, ale też ludzkiey zadosyć czyni. Znosi winę. Kary ulżywa, albo zgoła znosi. Opatruje poprawę życia. Pogorszenie swoim przykładem gładzi. Zkąd kto moc pokory poznaje, y kto prawdziwie w sobie jest pokornym, nigdy takowego upokorzenia się nie znieważy, albo opuści. Sobie samemu bowiem nie podoba się. Poznaje swoją oziębłość w dziele Boskim, lenistwo w posłuszeństwie, gnuśność w zachowaniu Reguły Swiętey. On pod czas nie pokornym, ale nikczemnym, y podłym przez takowe się upokarzania zewnętrzne żąda od wszystkich być miany. Chce swoje przestępstwa surowo ukarać. A im bardziey ztąd jest znieważony, tym głębiey upokarza siebie samego. Tym tedy sposobem Regule też Swiętey myląc się zadosyćczyni, y onę zachowuje. O duszo Zakonna! ustajesz w wielu przykazaniach Reguły Swiętey? przynaymniey się upokorz według Reguły Swiętey. Pokorą poprawisz, w czymeś przez niedbalstwo wykroczyła.

PUNKT III.

Trzeciego upokorzenia się wyciąga od tego, ktory Starszego ktorego obraził. *Gdyby Brat dla jakieykolwiek*

nay-

naymnieyszey przyczyny od Opata, albo ktoregokolwiek Starszego swego był strofowany, wszelkim sposobem, choćby trochę tylko poznał umysł Starszego ktoregolwiek naprzeciwko sobie zagniewany, albo poruszony lubo miernie, natychmiast bez odwłoki tak długo upokorzony na ziemi u nog jego niech leży dosyćczyniąc, aż pokiby za błogosławieństwem nie uspokoiło się to poruszenie. O mocy pokory! wszelki gniew łagodzi. Jako bowiem słońca promień jak się prędko pokaże, rozpędza ciemności, tak pokora swoim się upokorzniem wszelkie poruszenia jedna, y umysł spokoyny sprawuje. Zaś co w ciałach naszych żyły, to jest Brat w Klasztorze. Bo jako żyły rozproszenie, y rozłączenie spajają; tak upokorzenie się rozrożnione umysły zjednacza. Ktoż bowiem tak poruszonego jest umysłu, aby się nie zmiękczył pokorą obrażającego? zaiste upokorzenie się olejem liliowym jest, ktory wszelki gniew, y zemstę łagodzi, y usmierza. Ty więc, abyś nie wstawał z ziemi, abyś się upokarzał, pokibyś miłości Przełożonych, y Braci nie przywròcił. Popraw pokorą, wczymeś wykroczył przeciwko miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! upokarzasz się dla omyłkow w Chorze? *Upokorzenie się Bogu zadosyć czyni.* Czy się upokarzasz dla ułomności przeciwko Regule popełnionych? *Upokorzenie się karność zupełną zachowuje.* Czy się upokarzasz dla uspokojenia się poruszenia Braci Siostr? *Upokorzenie się miłość pokrzepia, y naprawia.* Załuy, żeś ułomności swoich pokorą poprawić zaniedbała. Postanow: upokorzeniem się ułomności w Chorze

popełnione, w karności Zakonney, w poruſzeniu Starſzych poprawiać.

DZIEN XV.

Na Uroczyſtość Chwalebnego Wniebowzięcia Nayświętſzey MARYI Panny.

O PODWYZSZENIU POKORY.

Kto ſię upokarza, podwyżſzonym będzie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy ten Boskiey prawdy wyrok, ktòry nam SS. Ociec naſz przepowiada: *Kto ſię upokarza, będzie podwyżſzonym*, jeſt wypełniony, to w chwalebnym Wniebowzięciu Nayświętſzey MARYI Panny skutek otrzymał. Upokorzyła ſię Nayświętſza MARYA Panna niżey wſzyſtkiego ſtworzenia, gdy myslila; jakieby było pozdrowienie. Nayniegodnieyſzą czyniła ſiebie, ktòraby była wziętą za Matkę Boską. A oto! dziś podwyżſzona jeſt nad wſzyſtkie ſtworzenia, nad wſzyſtkich ludzi, y Swiętych Aniołow. Jako bowiem ani na ziemi niemaſz godnieyſzego mieyſca nad pokorny przybytek Wnętrznoſci Panieńskich, w ktòry Syna Boskiego MARYA przyjęła, tak ani w Niebie nad Tron Krolewski, do ktòrego dziś MARYA, Syn MARYI wyniosł. Ztąd Kościoł Swięty Ewangeliczne ogłaſza czytanie, w ktòrym ſię wyro-

wyrozumiewa, że Błogosławiona między Niewiastami przyjęła Zbawiciela, abysmy z tak nieoszacowanego przyjęcia poniekąd szacowali nieoszacowane owe przyjęcie, albowiem nad wszelkie stworzenie od Syna wyniesiona jest z tą czcią, ktòra tylko zdobiła Syna. Im bowiem pokornieyszą była na ziemi, tym wyższą stała się w Niebie. Pragniesz y ty być wyniesionym w Niebie nad inszych? *Czyń się niżey wszystkich podleyszym, y nikczemnieyszym nie tylko językiem swoim, ale też uprzeymym serca affektem.*

PUNKT II.

Nayświętsza Marya Panna pomieszała się z mowy Anielskiey. Niegodną się uczyniła, że jey o tak wysokich zwiastował rzeczach. A oto! mieszają się, y zdumiewają Aniołowie pod czas chwalebnego jey Wniebowzięcia; prze zadumienie wołają: *Co to za jedna, ktòra wstępuje z pustyni, obfitująca w roskoszy?* Jakby wyrazniey mowili: Jaka ta jest, y zkąd jey z pustyni świata wstępującey taka obfitość roskoszy, y chwały? ani bowiem ròwni w nas znaydują się, których w Mieście Pańskim rozwesela potoku porywczość, ktòrzy się od oblicza chwały nasycamy, ktòraz to jest ktòra z pod słońca, (gdzie nic nie jest tylko praca, boleść, y utrapienie ducha) postępuje w roskoszy Duchowne opływająca? czemuż roskoszami nie zwać panieństwa ozdobę darem płodności, pokory zacność, plastr miłości przezroczysty, miłosierdzia wnętrzności, pełność łaski, dostojeń-

ſtojeńſtwa chwały oſobliwſzey? wſtępująca tedy z puſtyni Krolowa świata y nad Aniołow Swiętych jak ſpiewa Kościoł, pięknieyſzą ſtała ſię y wdzięczną w roskoſzach ſwoich, że pierwey przed Aniołem upokorzyła ſię. Pragnieſz y ty wywyſzony być z Aniołami w towarzyſtwie, ſtaray ſię o ich towarzyſtwo na ziemi, bo od Anioła tobie naznaczonego dzień y noc Panu Stworzycielowi twojemu uczynki twoje zanoſzone bywają.

PUNKT III.

Błogosławiona Panna nisko bardzo upokarza ſię przed Bogiem, gdy ſię Służebnicą Pańską wyznaje, dla tego bliskie mieyſce ma przy Tronie chwały Syna ſwojego, ile bowiem pokory y łaski na ziemi nad inne miała, tyle też w Niebie otrzymała chwały oſobliwſzey. Bo jeżeli oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani ſerce ludzkie pojąć mogło, co Bog zgotował dla kochających ſiebie, jakaż chwałę zgotował pokorney Matce ſwojey, Rodzicielce ſwojey, y wſzyſtkich nadewſzyſtko kochającey ſiebie? naylepſzą zaiſte cząſtkę chwały otrzymała MARYA w Niebie; bo naymnieyſze ſzczęście Służebnicy Pańskiey obrała ſobie na ziemi. Pragnieſz y ty wywyżnym być do weſela Pana twojego, pierwey winnym każdey godziny za grzechy rozumiey ſię być, y już na ſtraſzny ſąd Boski mniemay, że ſię ſtawiſz.

Czyliż o Zakonna duſzo! nadewſzyſtkie ſtworzenia upokarzaſz ſię? *Kto ſię upokarza podwyżſzon będzie.*

Czy-

Czyli godziny każdey przed Aniołem Strożem dla niedbalstwa twojego upokarzasz się? *Kto się upokarza podwyższon będzie.* Czyli każdey godziny dla grzechow twoich przed Bogiem Sędzią upokarzasz się? *Kto się upokarza podwyższon będzie.* Załuy, żeś z Przeczystą Królową Nieba y ziemi nie starała się upokarzać, abyś też z nią do chwały Niebieskiey podwyższoną być zasłużyła. Postanow nadewszystkich poniżać się, przed Aniołami każdey godziny o niedbalstwo zawstydzać się przed Bogiem Sędzią twoim, każdey godziny winnę za grzechy twoje winować się, abyś była przyjętą przez pokory zasługę do chwały Bozey.

DZIEN XVI.

Na dzień Swiętego JOACHIMA Oyca Nayświętszey MARYI Panny.

JAK ZAKONNIK W UTRAPIENIU POWINIEN RATOWAC.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Instr. 18.

PUNKT I.

Nayświętszy Patryarcha JOACHIM wszystkiemi cnotami powinień był jaśnieć, że zasłużył stać się Oycem Nay-

świętszey MARYI Panny. Między inszemi wspominają Swięci Oycowie, że dobra swoje na trzy części podzielił. Pierwszą Kościołowi, drugą ubogim, a trzecią na własną naznaczył potrzebę. Mnie z wszystkich jego darow łask dziś podoba się miłosierdzie na ubogich, bo y nas do tego SS. Ociec nasz obowiązuje, gdy mowi: *Wutrapieniu ratować.* Abyś ratował, wnętrzności miłosierdzia, y uprzeymego użalenia się powinieneś wziąć na siebie. Nie będzie ratować bowiem w utrapieniu, kto nie umie się użalić. O jak wielkie było to się użalenie w Swiętych. *Izajasz* Prorok wszystkim każe odstąpić od siebie, aby mogł gorzko płakać. Niechce przypuścić pocieszyciela przy spustoszeniu Córki ludu swojego. *Jeremiasz* pragnie wody głowie swojey, y oczom swoim łez potoku, aby płakał dzień, y noc zabitego ludu swego. *Paweł* w tenże sam stan się przyoblekł, w ktorym się utrapióny bawi: *Ktoż choruje, a ja nie choruję, ktoż jest pogorszony, a ja się nie trapię.* Zawsze bowiem Swięci nędzę bliznich za własną mieli. Tyle onych, ile siebie ratowali, bo jako siebie samych wszystkich kochali. Jeżeli y ty poydziesz śladami ich, w wszelkim utrapieniu bliźnich poratujesz swoich.

PUNKT II.

Abyś bliznich w utrapieniu ratował, modl się za nich. Albowiem modlitwa nayskutecznieyszym jest lekarstwem ratowania wszelkie bliźniego utrapienia. Bo jeżeli się modlisz za utrapionego, zgadzasz się z jego modli-

dlitwą. O wszystkie według obietnicy Boskiey ulżenia w utrapieniach dla niego upraszasz. Zadnego bowiem Bogu przyjemnieyszego nie masz podarunku, jak modlitwa wynikła z gruntu prawdziwey miłości. Jakąż się nie modlił górliwością *Daniel* dla odwrócenia spustoszenia Kościoła? W worze, y popiele prosi o dokonanie tego, co Bog obiecał, nie dla tego, żeby był niewiernym, ale aby się nie znalazł niedbałym w staraniu się o cudze dobro. Do tey modlitwy górliwości sam Zbawiciel nas zachęca, kiedy nas modlitwy Pańskiey nauczył. Nie kazał bowiem, żeby się każdy za siebie samego modlił, ale za wszystkich, jako za siebie samego: Nie rzekł: *Ale mnie zbaw ode złego*, ale: *Zbaw nas ode złego*, abysmy się za złe cudze jako za nasze modlili.

PUNKT III.

Abyś bliżniego w utrapieniu ratował, radą, y pomocą wspieray. Gdy bowiem o cudze zbawienie czy ciała, czy duszy się starasz, swoją upatrujesz, y o nię się starasz. Poniewasz Bog gdy wszystkich wzajemnie chciał związać, taki pożytek włożył na rzeczy, aby w bliźniego pożytku choćby drugiego związano było. Y tak jeżeli byś był leniwy w pieczołowitości Brata swego, rozumiey, że żadnym sposobem dostąpić nie możesz zbawienia. Uważ, gdyby się trafiło kiedy, aby dom niektòry się palił, a sąsiedzi żadną radą, y pomocą nie ratowali, jakąby uczynili szkodę? Ogień tez ich domy, y wszystkie dostatki w popiołby obròcił. Nie inaczey

gdybyś zbawieniem blizniego ſwego gardził, y ſwoje utraciſz. Opacznie, żebyś ſię o nie ſtarał, y ſwoje w beſpieczeńſtwie uſtanowiſz. Ponieważ wſzyſtko Bog tak ſporządził, że nikt do ſwego przyiść nie może zbawienia, jeżeliby ſię przez cudze nieprzebierał. Jednak potrzeba, nie ztąd, ale za wolą Boską do tego ſię przywodzić: nikt nie ma ſzukać ſwego pożytku, aby ten pożytek znalazł. Ty więc taką pomocą uſilniey, y radą bliznich w utrapieniu ratuy, jaką chciwością pragnieſz być uwolniony od właſnego utrapienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przybieraſz ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y użalenia ſię, abyś ratowała blizniego? *Dobyway jako potoku łez dniem, y nocą nad utrapieniem Braci, Sioſtr ſwoich.* Czy ſię modliſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Wynieś do niego ręce ſwoje za duſzę niewiniątek ſwoich.* Czy pomocą, y radą wſpieraſz, abyś w utrapieniu ratowała? *Paweł nie tylko innych był uczeſtnikiem nieſzczęścia, ale też bardzo wielkie ſam podjął, aby ſię drudzy dobrze mieli.* Załuy, żeś do tych czas bliznich w utrapieniu ratować zaniedbała. Poſtanow z Swiętym JOACHIMEM przyobleć ſię w wnętrzności miłoſierdzia, y w utrapieniu ratować modlitwą, radą, y pomocą.

DZIEN XVII.

O TRZECH POWODACH NAWROCENIA OBYCZAJOW.

Strzedz

Strzec ſię każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Pſalmie Prorok: By nas nachylających ſię do złego, y niepożytecznych, ktòrey godziny nie uyrzał Bog. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec naſz do uſtawicznego obyczajow naſzych nawrócenia pobudził, mowi: *Strzec ſię każdey godziny trzeba, Bracia, jako mowi w Pſalmie Prorok: by nas nachylających ſię do złego, y niepożytecznych każdey godziny nie uyrzał Bog.* Na tych bowiem dwòch punktach wſzelkie obyczajow nawrócenie zawisło, abysmy ſię chronili złego, a dobre czynili. Do tego zaś obyczajow nawrócenia pierwſzy jeſt powod, uſtawiczna pamięć na obecność Boską. Zkąd SS. Ociec chce, abysmy słowa owe Proroka w mysli naſzey ſobie przypominali. *Oczy Pańskie patrzą na złych, y dobrych. Pan zawſze pogląda z Nieba na Synow ludzkich, aby widział, jeżeli jeſt rozumiejący, albo ſzukający Boga.* Ktoż tak jeſt zatwardziałego ſerca, aby ſię każdey godziny nie chronił złego, gdy by żywą wiarą wierzył, że Bog zawſze albo dla oddania, albo dla kary wſzyſtkie ſwoje mysli, słowa, y uczynki przenika? Albowiem Bog cały w tobie jeſt, jeżeli dobrze czyniſz. Przybywa zawſze przez łaskę większą, aby obfitſzą w Niebie oddał za dobrą łaskę. Jeſt y przy tobie; jeżeli ſię zle ſprawujeſz, przez zemſtę, lubo daleko jeſt od złych mysli twoich. Wewnątrz bowiem jeſt,

ktòry rozeznawa, a lubo tayno jeſt ludziom, czegoſmy ſię dopuścili w ſercu, ale to nie jeſt zakryto Sędziemu naſzemu. Przy świadectwie, przy ſędziu grzeſzemy. Wſzyſtko jeſt nagie, y jawne oczom jego. Y bardziey mu wewnątrz, niż powierzchownie ludziom widoczni jeſtesmy. Ztąd jeżeli ſię bojemy przed ſędzią ziemskim nieporządnie pokazać, tym bardziey boymy ſię Sędziego Boga, albo zle, albo niepożytecznie czyniąc obrazić. To rozmyslay każdey godziny, a zawſze nawróciſz obyczaje ſwoje na lepſze.

PUNKT II.

Drugi powod jeſt obecność Swiętych Aniołow. Ztąd SS. Ociec żwawo nas do niego napomina, mowiąc: *Od Aniołow dla nas zesłanych codziennie dniem, y nocą Panu Sprawcy naſzemu oznaymione bywają uczynki naſze.* Ktoż by ſię nie chronił złego? ktoż by dobrze nie czynił, gdy by mocno wierzył, że ma obecnego Anioła ſwego Stroża? Na coż by ſię odważył przy Aniele przytomnym, czego by nie ſmiał czynić przy człowieku? Ktożby nie ſzedł za ſwoim Aniołem Stroźem? ktòry uſtawicznie zoſtaje przy Stworzycielu ſwoim. Proſtą drogę do Stworzyciela pokazuje: *Abyś ſię nie obraził na drodze, na rękach cię nosić będzie.* O jakbyś go zaſmucił, gdyby złe uczynki tylko Stworzycielowi mogł odnośić! o jak go pocieſzyłſz, jeżeli by mogł tylko dobre uczynki jemu opowiadać! Obaczył to *Paweł* Opat proſtaczek, kiedy na wchodzących Braci do Kościoła doskonaley poglądał, Aniołowie

wie z radością szli z niemi, jednego tylko Cudzołożnika czarci wpuściwszy wędzidło w nożdrza jego, ciągneli; Anioł zaś jego z daleka szedł cały smutny. Patrzże tedy, abyś y ty Anioła swego nie zasmucał, aby cię przed Sędzią Bogiem ktòreykolwiek nie oskarżył godziny. Ustawicznie nawracay obyczaje swoje na lepsze.

PUNKT III.

Trzeci powod jest czas nawrócenia zawsze przemijający. Dla czego SS. Ociec radzi: *A przepuszczając sobie wtym czasie, iż litościwy jest, y oczekiwa nawrócenia się naszego, aby nie mowił nam w przyszłym: To uczyniłeś, a milczałem.* Kazdy albowiem moment czasu albo nową chwałę, albo nową karę w wieczności zasługuje. Jakoż tedy kto y moment jeden na złym przepędzi? jakoż kto nie wkażdym momencie obyczaje swoje w lepsze obracać będzie? czas albowiem bez przestanku przemija. Zaiste, gdyby Niebianie zal mieć mogli, tegoby jedynie żałowali, że czasu na dobrych uczynkach pilniey nie przepędzali, a potępiency sto razy pomnożone kary aż do dnia sądnego chętnieby znosili, gdyby choć jeden moment łaski z czasu straconego odyskać mogli. A ty wiele dni y lat na złym, na prożnowaniu, na niedbalstwie traciłeś? Ach! pomysl każdey godziny: gdy to życie zakończę, wszelaki sposob czynienia odjęty mi będzie, ten tylko jedynie czas, ktòrego tu żyję do poprawy złych dni, y do tego czymbym łaski jego nabył, Bog mi pozwolił. Więc gdy czas masz, czyń dobrze: obyczaje twoje przemień

mień w lepſze: *Aby ci niepowiedział w przyſzłym czaſie. Toś uczynił, a milczałem.*

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! odmieniaſz obyczaje twoje dla oblicznośći Boskiey? *Bog widzi ſerce y skrytośći.* Czyli odmieniaſz obyczaje twoje dla przytomnośći Aniołow? *Aniołom ſwoim Bog przykazał o tobie.* Czyli odmieniaſz obyczaje twoje dla pozwolenia czaſu poprawy? *Oto czas teraz ſpoſobny.* Załuy, że tych ſpoſobow odmienienia obyczajow twoich żywiey nie rozważałaś. Poſtanow każdey godziny krotko ale ſzczerze, y żywo dla odmienienia obyczajow twoich albo przytomność Boską, albo przytomność Aniołow, albo czas nawrocenia ſię uſtawicznie przemijający rozmyslać.

DZIEN XVIII.

O BEZROZNOSCI W SWIĘTYM POSŁUSZENSTWIE.

Jeżeli czego od Przełożonego żądać kto będzie, z wſzelką pokorą, y uniżonośćią niech to czyni. z Rozdz. 6.

PUNKT I.

Nikt doskonałego nie otrzyma posłuſzeńſtwa, jeżeliby bezroznośćią zdania, y woli, to jeſt wſzelką pokorą nad wſzyſtkich nie jasniał. Lecz jeżeli by to tylko dobro, albo złe przyznać nie był gotow, coby pomiarkowaniem Przełożonego takowym być poznał, nigdy doskonale zdaniem cudzym żyć nie będzie. Choćby tego

tego tylko niechciał, coby się Przełożonemu podobało, nigdy nie będzie chodził za wielą. Potrzeba tedy Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuszeństwa nakazanych; tak, aby według woli Przełożonego to opuścić zawsze był gotow. Tego wyciąga SS. Ociec kiedy mowi o Przełożonym: *Dla tego my widziemy, jak ma należeć, aby zawisło na Opata zdaniu rozsporządzenie Klasztoru swego* Jak długo bowiem cokolwiek się czyni, albo się zatrzymuje bardziey z własney woli, niż z posłuszeństwa, jest to niedoskonałe, owszem niekiedy wyproźnia się z wszelkiey zasługi. Bo doskonałe posłuszeństwo nić nie powinno mieć z swojego, ale wszystko z cudzego rozsądku, y woli. Jeżeli cokolwiek mieć będzie z swego, jakże trudno opuści, co mu raz jest nakazano? Czy nie jasno się wydaje, że swemu zdaniu, y swojey woli dla pożytku, własney chwały, albo przyzwoitości nakazanego dzieła raczey według swego przymiotu by żył, niżeliby polegał na zdaniu, y woli Przełożonego dla chwały Boga, y miłości? Prawdziwy posłuszny we wszystkim jest bezrożny.

PUNKT II.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym co do powinności z posłuszeństwa nakazanych. Tego wyciąga SS. Ociec nasz, kiedy o Szafarzu mowi: *Wszystko coby mu nakazał Opat, to niech ma; czegoby mu zakazano, niech się nie waży.* Tak bowiem bezrożnym do wszystkich dzieł posłuszeństwa być powinien, jako bezrozne jest naczynie

w ręku rzemieslnika do używania, albo nieużywania. Jak prędko by ſię dowiadywał czegokolwiek, albo czynił z właſney chęci. Niepodoba ſię zaś wſzędzie Bogu właſność. Coż bowiem tak Bog karze w człowieku, jak zdanie właſne, y wolą właſną? Dla tego Swięci Oycowie ſtatecznie mawiali: *Ten jeſt prawdziwy posłuſzny, który bez właſnego obierania, y dowiadywania ſię powinien tylko słuchać roskazow Przełożonego ſwego.* Jakże zaś słucha roskazow Przełożonego ſwego, ktory właſnym obieraniem, y badaniem ſię one poprzedza? Jakże cudzym zdaniem, y rządem żyje, ktory ſię o ſwoim bada? czy nie ſobie on ſam raczey roskazuje, niż Przełożony? Prawdziwy posłuſzny do wſzyſtkiego jeſt bezrożnym.

PUNKT III.

Potrzeba Zakonnikowi być bezrożnym, co do uproſzenia od Przełożonego. Tego chce SS. Ociec naſz, kiedy o milczeniu mowi: *Jeżeli potrzeba czego od Przełożonego, z wſzelką pokorą, y uniżonością poſzanowania proſić.* Chciał bowiem SS. Ociec wykorzenić wſzelką właſność woli. Które ſię rzeczy pozwalają, albo nie bez uniżoności, czyli bezrożności, y otrzymane, y niedane częſtokroć ſzkodzą. Albowiem jezeli ſą otrzymane, do czegoż służą, tylko do wypełnienia woli właſney? Jeżeli ich zaś nie pozwalają, coż inſzego ſprawują, tylko zaſmucenie mysli, albo oczywiſte przeciwko Przełożonemu ſzemrania? nienaſycona bowiem jeſt wola właſna, zawſze tego żąda, co jeſt albo proznego, albo ro-

sko-

skoſznego. Prożnością, y roskoſzą nigdy ſię nie naſyci. O gdyby ow Mnich natrętną prożbą dozwolenia wyiścia z Klaſztoru od SS. Oyca nie był wymęczył, nigdy by nie był napadł na ſmoka piekielnego na drodze do pożarcia ſiebie juz już gotowego! Czy y ty więc tak ſzkodliwych rzeczy duſzy twojey, co ci diabeł przez wolą właſną do uproſzenia ſzepce, podobnie uſtawicznemi prożbami wykręcać będzieſz? Prawdziwy posłuſzny jeſt bezrożnym na wſzyſtko.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie? *Panie, cożchceſz, abym uczynił?* Czy jeſteś bezrożną do wſzelkiego posłuſzeńſtwa? *Jeſtem gotowy.* Czy jeſteś bezrożną na wſzelkie posłuſzeńſtwo? *Jednakowo nie moja, ale twoja niech ſię ſtanie wola.* Załuy, żeś do tych czas chodziła za właſnością woli, y zdania ſwego wewſzyſtkim. Poſtanow być bezrożną w wſzelkim posłuſzeńſtwie, do wſzelkiego posłuſzeńſtwa, na wſzelkie posłuſzeńſtwo.

DZIEN XIX.

O ZAKONNEY SKROMNOSCI.

Zeby jeden drugiego uprzedzał do służby Bożey, jednak z wſzelką skromnością. z Rozdz. 22.

PUNKT I.

Nic tak nie buduje, jak skromność. Zkąd Apoſtoł napomi-

pomina: *Skromność waſza, niech będzie wiadoma ludziom wſzyſtkim.* Y SS. Ociec ani naymnieyſzey rzeczy przeciwko skromności w ſwoich Uczniach nie dopuſzcza, mowiąc: *Zeby jeden drugiego uprzedzał do Służby Bożey, jednak z wſzelką skromnością.* Trzech rzeczy do tey skromności wyciąga. Pierwſza zawisła na powściągliwości uſt. Chce albowiem, *aby Mnich język powściągał do mowienia, a milczenie zachowując nie mowił, aż by go ſpytano; bo mowić, y nauczać Miſtrza zdobi, milczeć a słuchać Uczniowi przyſtoi.* Chce, *aby nie był łacny, y prędki do ſmiechu, y wrzaskliwy w głoſie.* Chce, *aby gdy mowi Mnich, łagodnie, y bez ſmiechu, pokornie z powagą, albo mało słow, a rozumnych ma mowić.* Coż inſzego bowiem krzyk, ſmiech, y wielomowſtwo znaczą? Jak nieznośną mysli nadętość. Coż inſzego znaczą? jak ſerce bez skruchy, y żalu prożne. Coż inſzego znaczą? jak umysł na ſtan, y powołanie ſwoje niepamiętny, także pod habitem Zakonnym Swieckiego człowieka. O jak ſię budują ludzie tego świata, gdy obaczą Mnicha łagodnego, pokornego, y skąpego w mowie! jak dobrze rozumieją o nim, owſzem o całym Zakonie! nasladuy tedy SS. Oyca. Oto! pod czas przyiścia Krola *Totyli*, tylko mało słow, y to zbawiennych mowi.

PUNKT II.

Druga zawisła na ułożeniu ciała. Chce bowiem SS. Ociec, *aby nie tylko ſercem Mnich, ale też ſamym ciałem pokorę zawſze pokazywał patrzającym na ſiebie. Wſzędzie ma być*

z uniżoną głową, ſpuściwſzy oczy w ziemię. Chce, *aby ſię ſtrzegł wad rąk*, aby ich tam, owdzie nieprzyſtoynie nie miotał, onemi nie plaskał, ale pod Szkaplerzem w rękawach ułożone trzymał. Chce, *aby ſię ſtrzegł wad nóg*, aby ſiedząc jednego kolana na drugie nie kładł, albo chodząc zbytnim krzeſaniem, y łoskotem, albo zbyt powolnym krokiem nie poſtępował. Y ſłuſznie, bo niewſtydliwego to jeſt znak umysłu, wlepiać w kogo oczy, Rozwiozłego ſerca jeſt znak, oczami uſtawicznie rzucać. *Dawid* prawie, że był nieoſtrożny w oczach, wpadł w grzech cudzołoſtwa, y mężoboyſtwa. Nieukładney bowiem mysli znak jeſt, jeżeliby był krok bardziey poſpieſzający, albo ręka rozwiązleyſza. Z takowey *Juliana* nieskromności jakie złe całemu światu nie opowiedział Swięty Bazyli? A jakiego pogorſzenia nie czyni światu Zakonnik nieskromny? Wſzędzie zle o nim, y o ſwoim Zakonie słychać. Nasladuy tedy SS. Oyca ſwego. Oto! chce, abyś był takim przez Regułę ſwoją, jakim on był przez życie ſwoje.

PUNKT III.

Trzecia zawisła rzecz na pokornym obcowaniu. Chce bowiem SS. Ociec, *aby ſię nikomu nie godziło w nazwisku imion drugiego właſnym nazywać imieniem: Ale Starſi Młodſzych Bracią ſwoją: Młodſi zaś Starſzych ſwoich Oycami zwać mają.* Chce, *aby gdziekolwiek ſię ſchodzą Bracia, czyli ſpotykają, młodſzy od ſtarſzego niech błogosławieńſtwa proſi*

Chce, *aby gdy przechodzi Starszy, młodszy powstał, y dał mu mieysce do siedzenia, ani się niema ważyć młodszy razem siedzieć, chybaby mu roskazał Starszy jego.* Pychą, y nieznośnym cale trąci zuchwalstwem, kiedy młodszy powinnego poszanowania Starszemu wyrządzić nie chce. Nie ma pokory w sobie, y skromności Zakonney, kto kiedy Starszym jest, młodszemi często gardzi. Z tego zaś rozwiązłość w mowie, w karności, w wszelkim porządku Klasztornym się wszczyna; Miłość się obraża; posłuszeństwo się pogardza; zbudowanie jednego ku drugiemu ustaje: a gdy zbytnia poufałośc nieskromnością się utrzymuje obcowania, rodzi się pogardzenie wzajemne: albo gdy się przestrzega zbytnia powaga pychą życia, miłość się Braterska, y poufałość wzajemnie znieważa. Wstępuyże tedy do Nieba, czyje obcowanie powinno być w Niebie. Ucż się od Aniołow skromności, a wszystkim będziesz cichym, y pokornym.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! skromność ust zachowujesz? *Mądry się wsława małością słow.* Czy zachowujesz skromność ciała? *Mądrych oczy w głowie ich: Głupich zaś po granicach ziemi:* Czy zachowujesz skromność obcowania. *Uczcie się odemnie, żem cichy, y pokornego serca.* Załuy za swoją nieskromność. Postanow: skromność ust, ciała, y obcowania ustawicznie zachować.

DZIEN XX.

Na Swięto S. BERNARDA Opata.

O ZARLIWOSCI DOBREY.

Jest

Jeſt żarliwość dobra, ktòra odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Między wſzyſtkiemi cnotami Swiętego BERNARDA wydaje ſię dziwna w nim żarliwość dobra, o ktòrey SS. Ociec naſz mowi: *Jeſt żarliwość dobra, ktòra odwodzi od wyſtępkow, a prowadzi do Boga, y do żywota wiecznego.* Miał bowiem żarliwość dobrą, ktòra odwodzi od wyſtępkow. Jaką bowiem żarliwością nie rozjuſzał ſię na ciało ſwoje? Ledwo raz przez ciekawość na niewiaſtę, chcąc ją obaczyć, rzucił oczami, zaraz w jeziorze zamrozonym tak długo ſię nurzał, poki wſzyſtka cieleſna chuć w nim nie oziębła. Jaką żarliwością nie karał ciała ſwego? Widząc nie widział; ſłyſząc nie ſłyſzał; koſztując nie koſztował; czując nic nie czuł. Tak cały był zachęcony do Niebieskich rzeczy. Tak przez cały rok będąc w Celli Nowicyackiey niewiedział, czy Cella owa miała nakrycie. Tak do pokarmu pożywania, jakby na męki chodził. Tak czuł nad możność natury, że ſię częſto uskarzał na to, iż nie mogł tracić więcey czaſu żadnego' jak na ſnie. Zawſze był naynieprzyjaznieyſzym nieprzyjacielem ciału ſwojemu, y dla tego wady ciała wſzyſtkie zwyciężał. Jaką żarliwością unikał plugaſtw świata? wſzyſtkiemi świata prożnościami, y ſztukami zdradliwemi pogardził, owſzem y godności Kościelne odrzucił, aby wyſtępkom jey choć zdaleka nie był powol-

wolnym gòrliwością nasladował w tym SS. Oyca swego BENEDYKTA. Wszelką ducha górliwością chodził sladami jego. Y ty nigdy nie będziesz bespiecznym od występkow, jeżeli tey żarliwości nie chwycisz się, *która odłącza od występkow*. Moc mocą bywa odpędzona.

PUNKT II.

BERNARD Swięty *miał żarliwość dobrą, która prowadzi do Boga.* Jaką bowiem żarliwością nie dążył do końca Reguły, albo do miłości? Zawsze gdy był słabym na ciele, nic z opuszczenia pospolitey pracy, y dzieła nigdy nie przewiniał. Innych Swiętemi, y doskonałemi nazywał, siebie zaś niedoskonałym, owszem że jako nieświadomy gorliwości, y karności, potrzebował surowości, rozumiał. Jaką się żarliwością do doskonałey miłości nie ubiegał? Codziennie siebie pobudzał do nowey gorącości temi słowy: BERNARDZIE! *po coś przyszedł!* Jaką żarliwością miłości wewszystkim nie czynił? ustawicznie albo się modlił, albo czytał, albo rozmyslał. Do modlenia się, jeżeli miał jaką osobność, jey zażywał, jeżeli nie; to wszędzie, czy u siebie, czy między pospolstwem był, osobność serca sam sobie sprawował, y na każdym mieyscu sam z samym był Bogiem. Żarliwym był żarliwością SS. Oyca swego. Nasladuy y ty przez doskonałe pospolitey Reguły zachowanie, przez nową górliwość, y przez ustawiczną modlitwę. Tak, a nie inaczey koniec Reguły Swiętey utrzymasz. W rozmyslaniu rozpala się ogień miłości.

PUNKT

PUNKT III.

BERNARD Swięty miał *żarliwość dobrą, ktòra prowadzi do żywota wiecznego.* Jaką bowiem żarliwością przez drogę krzyżową nie pędził ſię do Nieba? Wielką cierpliwością wiele zniosł niedoſtatkow, ktòremu acz niebeſpieczna rzecz była w dziurkach ſzczupłego gardła, gdy nic zgoła ſuchego, ledwo co gęſtego mogąc przyimować, a przecie przykrzeyſza była słabość żołądka, y zepſucie wnętrzności. Te mu były uſtawiczne, oprocz innych częściey przypadających. W tych naywiękſzą mu było pociechą, że lekkim, y momentalnym bolem wielkość chwały mogł zasłużyć. Jaką żarliwością nie ubiegał ſię do Nieba drogą krzyżową? krzywdy, y potwarzy przedziwną cierpliwością, y łagodnością znosił, aby przeſzedł z Chryſtuſem do chwały przez krzyż. Jaką gorliwością uſtawicznie nie wzdychał do Nieba? Czytay jego do *Arnalda* Bono-Walleńskiego Opata tak piſzącego: *Proście Zbawiciela, ktòry niechce śmierci grzeſznika, aby nie zwłoczył ſpoſobnego już wyiścia, ale ſtrzegł.* Nasladował SS. Oyca ſwego. Jeżeli y ty przez cierpliwość; y uſtawiczne pragnienie garnąć ſię nie będzieſz, nie wnidzieſz, albowiem *potrzeba było Chryſtuſowi cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! maſz żarliwość, ktòra odłącza od wyſtępkow? *Bez żarliwości nigdy nie zwyciężyſz wyſtępku.* Czy maſz żarliwość, ktòra prowadzi do Boga? *Bez żarliwości y gòrliwości pomału ſtygnie*

miłość. Czy maſz żarliwość, która prowadzi do żywota wiecznego? *Żądza Oyczyzny Niebieskiey poprzedza zażywanie wiecznego błogosławieńſtwa.* Załuy, żeś dotych czas żarliwości dobrey nie miała. Poſtanow z Swiętym BERNARDEM ſprawować żarliwość dobrą, ktòra odłącza od wyſtępkow, a która prowadzi do Boga, y ktòra prowadzi do zywota wiecznego.

DZIEN XXI.

O DOBRYM ZWYCZAJU.

Wſzyſtko bez żadnego upracowania, jakby z przyrodzenia, y za zwyczajem zacznie przeſtrzegać. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Przeto, *gdy już Zakonnik na te wſzyſtkie ſtopnie pokory wſtąpi, wnet do miłości Bożey oney przyidzie, która iż jeſt doskonałą, precz odpędza bojaźń, przez którą miłość wſzyſtko zachowywać pocznie bez żadnego ſpracowania, jakby z przyrodzenia, y za zwyczajem zacznie przeſtrzegać, już to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chryſtuſa, y zwyczaju ſamego dobrego, y z zakochania ſię w cnotach.* Tym SS. Ociec naſz moc, pożytek, y ſpoſob nabycia zwyczaju dobrego nam zaleca. *Naprzod* tedy mowi: *Bez żadnego upracowania, jak z przyrodzenia zacznie przeſtrzegać.* Taka jeſt moc zwyczaju, że to, co ſobie kto pierwey mniemał za niepodobną rzecz, teraz jak za przyrodzoną ma

przez

przez wielorakie cnot dzieła. Taka jest moc zwyczaju, że to, co pierwey kto tylko z wielką trudnością, y wzdryganiem się pracy dokonywał, teraz bez wszelkiey przykrości, jakby jakiekolwiek dzieło inne przyrodzone czynił. Taka jest moc zwyczaju, że niekiedy choć niechcący czyniłby to, do czego się raz przyzwyczaił, jakichby bowiem złych umysłu namiętności nie uśmierzał zwyczay? Jakoby się cnota ustawicznością nie otrzymywała? któreby się cwiczenie Zakonne używaniem nie dokonało? którąby ostrość karności używaniem, y zwyczajem nie słodniała? Na początku bowiem nieznośnym ci się zda być jarzmem Reguły, ale za czasem, jak się wzwyczaisz, osądzisz, że nie jest cięszkie; niedługo potym, y lekkim być uczujesz. Naostatek nie tylko poczujesz, ale też ciebie kontentować będzie. Czemuz tedy na początku nie uczynisz sobie jakiego gwałtu, abyś mocą zwyczaju dobrego dostąpił kontentowania się w cnotach? żadnego nie masz słodszego, y milszego ukontentowania, y trwalszego, jak cnoty.

PUNKT II.

Powtòre mowi: *Juz to nie z bojazni piekła, ale z miłości Chrystusa, y z zakochania się w cnotach zacznie przestrzegać.* Zaiste zwyczay dobry rodzi wielkie zakochanie się w cnotach, jak zakochanie się w ciele jest strachem, y obrzydzeniem. Zwyczay dobry doprowadza do miłości Chrystusa, aby się więcey nie bać piekła, bo z samego

go zażycia cnoty przeſtaje ſię grzeſzyć. Zwyczay dobry ſerce na Boskie oswiecenia, y poruſzenia nadprzyrodzone czującym y przenikającym czyni. Zwyczay dobry do gòrliwſzych, y wſpanialſzych dzieł cnot pociąga. Zwyczay dobry tak mysl obowiązuje, aby ſwoim ſpoſobem nie mogła uſtawać od prawosci cnoty. Bywa kuſzona do rzeczy niegodziwych, ale natychmiaſt ſama przyzwyczajona cnota bez trudności wſzyſtkie odrzuca kuſzenia. Owſzem tym uſtawiczniey y łacniey bywa ſprawowana, im częściey jakby powierzchownie tylko jeſt napaſtowana. Samo bowiem zakochanie ſię w zwyczaju dobrym nieczuło też do cnoty pociąga. Czemu tedy nie pracujeſz dla otrzymania pożytecznego tego zwyczaju dobrego? Oto! grzechy, lubo wielkie, y ſtraſzliwe, gdy przyidzie do zwyczaju, albo ſię za małe, albo za żadne nie mają. Oto! zwyczayna, y poſpolita wina tak ſerce zatwardzia, że ſiebie ſamego więcey nie czuje, ani ſię lęka. A gdy kiedy uſiluje powſtać, zaraz upada; bo gdzie długo dobrowolnie trwała, y tam choć niechciała, jakby przymuſzona uchodzi. Oto! trzymają tego złe zwyczaje, kogo raz podchwyciły; y codziennie twardſzemi ſię ſtają, a tylko kończą ſię z życiem grzeſznika. A ty wzamiaſt złego, dobrego ſobie nie będzieſz czynił zwyczaju?

PUNKT III.

Potrzecie mowi: *Gdy już Zakonnik na te wſzyſtkie ſtopnie pokory wſtąpi, wnet do miłości owey przyidzie, ktòra precz*

od-

odpędza bojaźń. Jednym, albo drugim uczynkiem nie nabywa ſię dobry zwyczay. Im zwyczay zły byłby dłużſzy, tym daleko bardziey przez uſtawiczne ſprawy zwyczay dobry będzie odyskany. Ztąd naypierwey dla bojazni piekła wſtrzymać ſię trzeba od wyſtępkowego zwyczaju; z uwagi bowiem zdryganie ſię gniewu ma być przywodzone. Potym ſię nabywa przez pożądliwość Niebieskiey Oyczyzny zakochanie ſię w cnocie, abysmy ją uſtawicznie lubo z trudnością czynili. A ponieważ zaſtarzały zwyczay złości jeſzcze do złego kuſi, potrzeba jeſt od Oyca Duchownego tak długo lekarſtwa cnoty proſić, pokiby ſamym dobrym zwyczajem zgoła nie był z korzeniem wyrwany. Co ſię ſamą rzeczą prędzey ſtanie, im pilnieyſzym, y ſtatecznieyſzym będzieſz w cwiczeniu ſię cnoty. A czemu nie wſzelkim wytrwaniem pilności cnoty zwyczaju otrzymać uſiłujeſz? przez to do miłości doydzieſz owey, która precz odrzuca bojaźń. Ah! niedziwuyże ſię, jakby SS. Ociec twoy zawſze mogł mieſzkać z ſobą w oczach naywyżſzego Dozorcy. Zwyczajem dobrym uſtawiczney bogomyslności, y miłości Boskiey nabył. Ja bym ſię dziwował, czemubyś ty nie miał teyże łaski, gdybym nie znał niedbalſtwa twego w nabywaniu dobrego zwyczaju. Ale pokądże uciſniony będzieſz? Czy nie naywiękſzy jeſt ucisk, chcieć powſtać z złego nałogu, a nie powſtać; żądzą do wyſokości dążyć, ale jeſzcze uczynkiem przylgnąć do ziemskich rzeczy; uprzedzać ſercem, a uczynkiem nie poſtępować; od ſiebie ſamego przeciwność cierpieć?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! rozważaſz moc dobrego zwyczaju? *Jeſt jakby drugie przyrodzenie.* Czy uważaſz pożytki dobrego zwyczaju? *Prowadzi do doskonałey miłości.* Czy przez uſtawiczne ſprawy czyniſz ſobie dobry zwyczay? *Dobra jeſt rzecz mężowi, gdy dzwiga jarzmo od młodości ſwojey.* Załuy, żeś dla otrzymania dobrego zwyczaju tak była niedbałą. Poſtanow na ten koniec częściey rozważać moc dobrego zwyczaju, y jego pożytki, także dla tego ſtarać ſię o jego otrzymanie przez uſtawiczne ſprawy.

DZIEN XXII.

O SPOSOBACH NABYCIA PILNOSCI W SPIEWANIU PSALMOW.

Stawaymy do chwalenia jego. z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Szczęśliwym będzieſz, jeżelibyś był pilny w ſpiewaniu Pſalmow. Niezmierną bowiem słodkość, y łaskę pokoju, ktòrą w ſobie Pſalm zawiera, zasłużyć otrzymaſz. Ztąd SS. Ociec naſz ſurowo napomina, abysmy nie tylko ciałem, ale y myslą uſtawicznie wſtawali do chwalenia jego. Ale tey pilności doſtąpić życzy, abysmy ſię przed Pſalmami reflektowali, y pamiętni byli tey tajemnicy, na na ktòrey honor te godziny ſpiewamy. Mowi bowiem: *Swego czaſu Jutrznią, Primę, Tercyą, Sextę, Nonę, Nieſzpor,*

ſzpor, y Kompletę, powinność służby naſzey mamy odmawiać. Jakieyże wyciąga tedy z S. Oycem Medytacyi przed jutrznią? Abyś był pamiętny, jako Pan naſz JEZUS Chryſtus narodzony z Panny, raczył przyjąc wrzoſt ludzkiego dziecińſtwa, abyś z przykładu jego w łaſce, y mądrości przed Bogiem, y ludzmi uczył ſię poſtępować. Jakieyże wyciąga przed *Primą*? Abyś był pamiętny, jak Ewangeliczny Goſpodarz ſprowadził robotnikow do winnicy ſwojey, a ty też przez poprzedzającą modlitwę gotuy ſię mężnie do pracy. Jakieyże wyciąga przed *Tertią*? Abyś był pamiętny, jak Duch Swięty zſtąpił na modlących ſię Uczniow, abyś y ty jego uſilnie proſił, by y na ciebie zſtąpił. Jakiey przed *Sextą*? Abyś był pamiętny, jak Pan naſz JEZUS Chryſtus godziny ſzoſtey ofiarował ſię Oycu ofiara czyſta za grzechy naſze; iżbyś y ty, co nie doſtarcza do mąk jego, dopełniał w ſobie ſamym. Jakieyże przed *Noną*? Abyś był pamiętny, jako JEZUS zſtąpił do piekłow, iż byś y ty ſiebie ſamego niżey wſzyſtkich poniżał. Jakieyże przed *Nieſzporem*? Abyś był pamiętny, jak JEZUS jęſtwo Swiętych przeniosł do Nieba, iżbyś y ty wſzelką pożądliwością duchowną żywota wiecznego pożądał. Jakieyże przed *Kompletą*? Abyś był pamiętny, jak Ewangeliczny Goſpodarz groſze każdemu z oſobna robotnikowi w zapłacie daje; iżbyś y ty ſobie uſtawicznie ſtawiał przed oczami nadgrodę Boską. O mnie nędznemu! żem tego rozważania przed godzinami zaniedbał, gdy jednak SS. Ociec z tego powodu chciał, abym od pracy na pierwſzy znak był oderwany!

Zaiſte

Zaiſte nie tak byłbym rozerwany podczas godzin. Takim bowiem każdy będzie pod czas modlitwy, jakim był przed modlitwą.

PUNKT II.

Nie słucha Bog tego, kto ſiebie ſamego nie słyſzy. Ztąd SS. Ociec naſz, aby nas zachował pod czas godzin pilnych, naprzod opiſuje: *Aby poprzedził naypierwey wierſz: Boże ku wſpomożeniu memu przybądz: Panie ku ratunkowi memu poſpieſz.* Kto bowiem uważa Pana Boga być przytomnym, y ku wſpomozeniu naſzemu gotowym, czyliż tą pokorną modlitwą łaski Pana Boga, w obliczu Boskim y SS. Aniołow ſpiewając, nie upraſza? Powtòre opiſuje, *aby na* Gloria Patri *zaraz powſtali dla czci, y poſzanowania Tróycy Swiętey.* Kto bowiem poſzanowanie na *Gloria Patri*, które ſię ſpiewa na końcu każdego Pſalmu, Tróycy Swiętey wyrządza, czyliż ztąd nie zapalił by ſię do nowey pilności y gòrliwości naſtępujących Pſalmow? Potrzecie naucza: *Aby na jutrzni czytane były Lekcye tak ſtarego Zakonu, jak nowego z Piſma Bożego, także wykłady na nie od znakomitych prawowiernych Katolickich Oycow uczynione: Aby Opat czytał Lekcyą z Ewangelii, a w ten czas wſzyſcy ſtali z czcią, y bojaznią. Aby podczas każdey godziny była czytana jedna Lekcya.* Gdyby kto koniec tych Lekcyi, to jeſt pożytek poprawy, albo poſtępku uważał, czyliżby nie dokładał pilności na wſzyſtkie, y każde z oſobna słowa? Poczwarte naucza: *Aby na końcu była czytana modlitwa.* Gdyby kto bowiem poznawał pewną Chryſtu-

ſa

ſa obietnicę z wysłuchania proźby naſzey, y właſną, także Kościoła całego potrzebę, czyliżby nie zwſzelką pilnością, uwagą, y poufałością w każdych godzinach proźby ſwojey przekładał Panu Bogu? O mnie niedbałemu! ktory ſię tych ſpoſobow pilności, y uważania z Swiętey Reguły nie nauczyłem, gdy przecie SS. Ociec wiele Rozdziałow do ich ſię nauczenia wydał? żgoła nie tak bym ſpiewał Pſalmy bez pożytku rozerwany. Potrzeba jeſt, aby ſię mysl dłużey ſzerzyła, chyba żeby miała pewne mieyſca, w których by ſię do ſiebie pówracała.

PUNKT III.

Abyś nie uſtawał w pilney uwadze, czyli dla oſpalſtwa, czyli dla gnuſności, czyli dla przedłużenia służby Boskiey, SS. Ociec przykład tobie kładzie dawnych Oycow: *WSzelkim ſpoſobem tego przeſtrzegać trzeba, aby na każdy tydzień Psłaterz zupełna, to jeſt ſto pięćdzieſiąt Pſalmow odſpiewały ſię; Albowiem bardzo leniwą służbę nabożeńſtwa ſwego Zakonnicy pokazują takowi, którzy przez tydzień całego Pſałterza, y z Kantykami nie odſpiewują, poniewaſz czytamy o Swiętych Oycach naſzych, że oni to za jeden dzień ochotnie odprawiali, co day Boże, abysmy oziębli przynaymniey przez cały tydzień wypełnili.* Drudzy bowiem taką liczbę Pſalmow codziennie odſpiewywali, że miarę ułomności ludzkiey przebierali. Inni pod czas godzin nie które ſpiewali Pſalmy, ale y pod czas roboty zabawiali ſię Pſalmami. Inni tak ſię przyuczyli do Pſalmow, że prawie

im ſię śniło o Pſalmach. Wſzyſcy zaś taką górliwością, pilną uwagą, y poſzanowaniem w obliczu Boga, y SS. Aniołow ſpiewali, że za naywiękſzy grzech ſobie mieli, gdyby choć jedną myslą byli rozerwani. O gdybym tego Swiętych Oycow przykładu żywego nasladował, nigdy by mnie zaiſte nie obciążała pilna uwaga! Łaska Ducha Swiętego wlewa ſię na duſzę pilnie uważną, że od ſpiewania ledwo by ſię mogło zoſtać.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przed każdą godziną ſiebie wzmagaſz przez rozmyslanie tajemnicy choć krótko dla pilney uwagi? *Przed modlitwą ſporządz duſzę ſwoją, abyś nie był jak człowiek kuſzący Boga.* Czy na przyzwoitym mieyſcu wzmagaſz ſię pod czas Pſalmow do pilney uwagi? *Bog grzeſznikow nie wysłuchiwa.* Czy przykładem Swiętych Oycow tesknośc pilności przekonywaſz; *Swięty Izydor* dzień, y noc bez przeſtanku ſpiewał. Załuy, żeś ſię tak mało ſtarała o pilnosć. Poſtanow przed każdą godziną przez rozmyslanie tey tajemnicy, y pod czas każdey godziny przez przykłady Swiętych Oycow do pilney uwagi ſiebie wzmagać.

DZIEN XXIII.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOZONEMU MŁODSZEMU.

Dźiekani nie mają być obierani według porządku, ale według zasług życia, y nauki mądrości. z Rozdz. 21.

PUNKT

PUNKT I.

Częſto zaniedbywane bywa posłuſzeńſtwo, że ktory Przełożony jeſt, młodſzym jeſt. Ale temu złemu zabiegając Ociec naſz BENEDYKT Swięty ſtanowi: *Dziekani niech nie będą ubierani porządkiem, ale według zasługi życia, y mądrości nauki.* Pochodzi to Swięte posłuſzeńſtwa zaniedbanie z pychy, z nadętości, z zazdrości; zwyciężone zaś bywa przez pokorę, pogardę doczeſney czci, y miłość, abyś tedy w pokorze chętnie był posłuſznym, pomysl, że chociaż młodſzym jeſt, ktòry Przełożonym jeſt, jednakże życia zasługą y mądrości nauką cię przechodzi, y ſtarością zmysłow ſtarſzym y poważnieyſzym jeſt. Bo jeżeli każdego w umysle co do zasługi życia y mądrości nauki uważać nie będzieſz, pokornym nie jeſteś. Pomysl iż ktòry Przełożnym jeſt, ciężar bardzo wielki na ſiebie przyimuje, ktòry ledwie Aniołowie dzwigać mogą, a zaiſte uznaſz, iż niegodnym jeſteś tego. Pomysl: że jeżeli młodſzemu ròwnie jako y Starſzemu posłuſznym być gotow nie jeſteś, zasługującego posłuſzeńſtwa nie maſz. Prawdziwe bowiem y zasługujące posłuſzeńſtwo Boga w Przełożonym, a nie człowieka uważa. Pomysl, że Syn Boży wcielony ludziom ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Pomysl: że Swięty Ociec naſz dla życia zasługi y mądrości nauki Młodzieniaſzkow owych *Swiętego Maura y Placyda* nad innemi uczynił Przełożonymi. Wſtydz ſię że nie jeſteś posłuſznym oſtatniemu w zgromadzeniu, kiedy przez tak

wiele lat jeſzcześ ſię nie nauczył, to wierzyć z całego ſerca affektu, że zewſzyſtkich naymnieyſzym jeſteś.

PUNKT II.

Abyś z pogardą każdey ziemskiey czci ochotnie, y prętko młodſzemu Przełożonemu był posłuſznym, ważay, że Przełożonym taki być powinień, *ktòremu beſpiecznie Opat mogłby powierzyć ciężarow ſwoich.* A jakiez ciężary? Wſzakże te z *których ſam odda rachunek Bogu.* Jako tedy tych ciężarow żądać będzieſz, których ſąd ſtraſzny czeka, że ſą Przełożeni. Albowiem jezli Swięci Zakonu naſzego z tey przyczyny wſzelakiego Przełożeńſtwa, albo chronili ſię, albo złożyli, albo przymuſzeni posłuſzeńſtwem przyjęli, jakoż ty który za duſzę twoją oddać rachunku nie możeſz, jakiego posłuſzeńſtwa żądać będzieſz? Czyliż niewieſz, że Bogu ſprzeciwić ſię uſiłuje, kto choć nad jednym chce być Przełozonym? Czyliż nie wieſz, że wſzelka nadętość diabelską ſprawą jeſt? Czyli ci tayno jeſt, że Starſzym jeſt, kto usługuje; O złe używanie Zakonnikow tego czaſu! przez ſolemną Profeſsyą obowiązali ſię do pokory y posłuſzeńſtwa, a wkrotce po Profeſsyi za temi honorami, ktòrychby na świecie ſpodziewać ſię nie mogli, wſzelką ſię uſilnością uganiają. Zawſze gotowi ſą do honorow ſamym nawet Aniołom ſtraſznych. Boy ſię, jezli nie chceſz, aby oſtatni z zgromadzenia był nad tobą Przełożonym. Bo jeżeli z Lucyperem wynoſiſz ſię, nigdy mieyſca twojego nie będzie w Niebie. A gdzie napotym?

PUNKT

PUNKT III.

Abyś Starszym młodszym ochotnie, prędko, y wesoło był posłusznym rozważay, że wybrani, *być powinni Bracia dobrego świadectwa, y Swiętego obcowania, którzy staranie mają nad Dziekanami swojemi wewszystkim według przykazania Bożego, y roskazu Opata swojego.* Ktoż albowiem chętnie posłusznym niebędzie, jeżeli cieszyć się będzie z drugiego promocyi? Kto prędko posłusznym nie będzie, jeżeli cieszyć się będzie z dobrego obcowania Przełożonego swojego; Ktoż wesoło posłusznym niebędzie, jeżeli za Swiętego mieć będzie Przełożonego, y uprzeymie mu zasługi życia y mądrości nauki winszować będzie? Nie mow: owszem gdy by był takim, chętnie y ja byłbym posłusznym. A zkądże wiesz, żeby takim niebył? Przeciwko przykazaniu SS. Oyca swego *zdzbło widzisz w oku Brata twego.* Gdybyś tylko uważał z Swiętemi owemi dawnemi Mnichami cnoty Przełożonego, a z nich byś się cieszył, y zniemi Przełożonego swojego; miałbys za Swiętego, y ochotnie jemu był byś posłusznym. Zawstydz się, jeżeli choć ostatniemu z zgromadzenia lenisz się być posłusznym; że przez tyle lat miłości, ktora się z drugiego życia zasługi, jak z swojey raduje, jeszcześ niedostąpił.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przełożonemu, Przełożoney lubo młodszey jesteś gotowa być posłuszną? *Pokorny wszędzie wzgardy szuka.* Czy Przełożonemu młodszemu, Przełożoney jesteś gotowa być po-

słuſzną? *Wzgardziciel świata ucieka od czci.* Czy Przełożonemu młodſzemu, Przełożoney jeſteś gotowa być posłuſzną. *Kochający Braci, Sioſtry cieſzy ſię z cudzego dobra, jako z ſwego.* Załuy, żeś przez tyle lat Swiętey Profeſſyi ſwojey jeſzcze niedoskonale ſtarała ſię ſiebie poddawać, y uniżać. Poſtanow: z pokory; z pogardy czci; z miłości Przełożonemu młodſzemu, Przełożoney być posłuſzną.

DZIEN XXIV.

Na Swięto S. BARTŁOMIEJA Apoſtoła.

O PROSTOCIE ROSTROPNEY.

Aby byſtro pilnował, y upatrował, jeżeli prawdziwie ſzuka Pana Boga. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Łacno każdy wierzyć, że Swięty BARTŁOMIEY był owym *Natanaelem*, któremu Zbawiciel Pan tę dał pochwałę: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie maſz zdrady.* Aże proſtym, y ſprawiedliwym chodził przed Bogiem, zasłużył być poczytanym w liczbie Apoſtołow. Ani SS. Ociec naſz nie inſzego przyimuje do Zakonu ſwego, jak proſtaka. Ztąd przykazuje Miſtrzowi Nowicyuſzow, *aby byſtro pilnował, y uważał, jeżeliby prawdziwie ſzukał Pana Boga.* Na tym bowiem zawisła naprzod proſtota, abysmy prawdziwie w każdym dziele ſzukali Boga.

ga. Sam Oblubieniec procz innych godności w Oblubienicy ſwojey chwali proſtotę: *Jak piękna jeſteś przyjaciołko moja, jak piękna! oczy twoje gołębicze.* Y dobrze od oczow zaczyna, bo jeżeli by oko mysli było proſte, całe ciało jaſne będzie. Jeżeli ſamą rzeczą w wſzelkim uczynku Boga ſzukaſz, całe obcowania twego ciało proſtota mysli rozweſeli. Jeżeli tylko po części ſzukaſz Boga, y po części ſiebie ſamego, już maſz nieco przymieſzaney części z ciemności. Jeżeli zaś wcale ſiebie ſamego ſzukaſz, ſwego pożytku, ſwojey czci, już całe będzie ciemne. Z proſtoty więc uczynku, którym Boga ſzukaſz, rozſądz, jeżeli ſię podobaſz Oblubiencowi Niebieskiemu, albo nie.

PUNKT II.

Powtóre zawisła proſtota na tym, *aby prawdziwie ſzukał Boga* w posłuſzenſtwie ku Przełożonym, y w miłości ku bliznim. Jeżeli bowiem rozſtrząſaſz przykazania Przełożonych, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli ſądziſz o roskazach Przełożonych, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli nie nakſztałt dziecięcia wierzyſz wewſzyſtkim Przełożonym, nie jeſteś proſtaczkiem. W chytrości ſerca, a nie w słuchaniu ucha jeſteś posłuſznym. Jeżeli *Społ*-Braci Społ-*Sioſtry* ſwoje nie ſzczerże, y z ſerca nie kochaſz jedynie dla Boga, nie jeſteś proſtaczkiem. Jeżeli ich życie rozbieraſz, albo rozſtrząſaſz, nie jeſteś proſtaczkiem. Jezeli o dobrym Braci, *Sioſtr* ſwoich złe maſz porozumienie, albo ſamo złe, jak możeſz, na lepſzą ſtronę nie tłomaczyſz, nie jeſteś

jesteś prostaczkiem. Nie jesteś prawdziwym Izraelitą, w ktòrym nie masz zdrady. Jakże się, o duszo Zakonna! szczycić będziesz przyjaciołką Oblubieńca, ktòra nieznasz mieć oczow gołębiczych? Jakże będziesz przyjaciołką Oblubieńca, ktòra nie jesteś piękną? owszem jak nie będziesz nieprzyjaciołką, ktòra zazdrościsz? albowiem zazdrościsz dobru posłuszeństwa, y dobru miłości. Zaiste oczy twoje nie są gołębiczey prostoty, ale kaniey dwoistości.

PUNKT III.

Potrzecie zawisła prostota na tym, *aby prawdziwie szukał Boga* według Swiętego powołania swego. Cokolwiek bowiem czynisz procz powołania swego nie jest to rzecz prosta. Cokolwiek nad, albo niżey powołania swego czynisz, nie jest prostotą. Cokolwiek czynisz według powołania swego, to jedno jest prostotą. Jedno się podoba Bogu. Kocha bowiem Bog prostotę, bo natura Bostwa prosta jest. Czegoż się tedy troszczesz około wiela? jedno zaś jest potrzebne. To jedno, abyś dopełnił powołania swego, od ciebie Bog wyciąga. Tak, a nie inaczey piękna będzie dusza twoja w obliczu Oblubieńca. Tak a nie inaczey przyjaciołką będzie Oblubieńca. Tak a nie inaczey oczy twoje będą gołębicze. Ot! tylko powołania swego pilnuje Swięty BARTŁOMIEY. Powołany jest na Apostolstwo, powinności tylko Apostolskie sprawował. Powołany jest na Męczeństwo; cierpliwości, y męstwa, to jest powinności Męczennika dokonał; gdy siebie bez sprzeczki wiązać do pala, y z skory zewlec

do

dopuścił. A jakże ſię tą proſtotą nie podobał? chwałą y Apoſtoła, y Męczennika Oblubieniec Niebieski jego otoczył. Nasladuy proſtoty jego, a ciebie do chwały ſwojey zaproſi: *Powſtań, poſpieſzay przyjaciołko moja, gołębico moja, nadobna moja, przyidz, a odbierz koronę.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! proſtaczką jeſteś ku Bogu? *Bądźcie proſtemi, jako gołębice.* Czy proſtaczką jeſteś ku Przełożonym, y bliznim? *Bądzcie bez uskarzenia ſię, y proſtemi Synami Boskiemi bez coſania ſię.* Czy proſtaczką jeſteś w powołaniu ſwoim? *Kto chodzi po proſtu, zbawiony będzie.* Załuy, żeś ſtroniła do tych czas od proſtoty Zakonney. Poſtanow być proſtaczką ku Bogu, ku Przełożonym, y bliznim y w powołaniu ſwoim.

DZIEN XXV.

ZE NIE WIĘCEY MOWIC TRZEBA, JAK NALEZY.

Aby ſię nie zdał więcey mowić, tylko jak przynależy.
z Rozdz. 6.

PUNKT I.

Złota zgoła jeſt ta Reguła SS. Oyca naſzego, *aby nie więcey mowić, tylko jak potrzeba.* A gdyby tak zachowana była, o jakby pożyteczna była Przełożonym, Rządcom, y inſzym Zakonnym Przełożonym. Albowiem gdy całą pod czas noc to proſząc o licencyą, to radząc, *&c.* niepokoy czynią; ledwie im ow moment dla potrzebnego rozmyslania zbędzie, gdyby ſię chcieli za-

bawić zbytnim dyskurſem. Duch pobożności, w nich wietrzeje, gdy nakrywka uſt zawſze otworem ſtoi. Tak woda lubo nayciepleyſza bez nakrycia ſtygnie. A jaki pożytek potym odnieſie Przełożony? Będzie jako miedz ſzumiąca, y cymbał brzmiący. Z dzwiękiem napominanie, albo poprawa zniknie. *Naſienie jeſt Słowo Boże*, jeżeli ſię porządnie unoſi, rodzay proſtey mysli wydaje. Jeżeli ſię przez wielomowſtwo fałſzuje, do nieczyſtości tylko słuchających przebiega. Jakże tylu obowiązkom ſwoim co do ſtarania ſię o duſze zadoſyć uczyni? Jeżeliby on ſam pierwey, nie był ogniſtym nikogo do górliwości karności nie zagrzeje. Lecz górliwość otrzymuje ſię w oſobności. Tam bezludny podnieſie ſiebie nad ſiebie. Tam Pan mowić będzie do ſerca jego, co by należało jemu do zbawienia ſwego, y poddanych ſwoich. *Więc nie mow więcey, tylko co przynależy*, jak potrzeba wyciąga dla czci Boskiey, dla zbawienia proſzącego, radzącego ſię *&c.* Albowiem oddaſz rachunek Panu za każde słowo prożne. Oddaſz Bogu rachunek, jeżeliby co mniey pożytecznego Goſpodarz znalazł w powierzoney trzodzie. Oddaſz rachunek, jeżeliś nie dokładał ſtarania wſzelkiego w owieczkach jego zarażonych.

PUNKT II.

Ta Reguła: *Aby ſię nie zdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna, owſzem potrzebna jeſt na Urzędach zoſtającym. Albowiem, jeżeliby zbyteczne mowy częſto wtrącać chcieli, ktòrez godziny albo dla ſprawowania powinności ſwojey, albo dla cwiczenia du-

chownego będą? Ani woli Opata nie uczynią zadoſyć, ani ſtrzedz duſzy ſwojey nie będą. Odpadają od ſtanu powołania ſwego, gdy ſię przez zbyteczne słowa rozchodzą. Ludzka bowiem mysl zwyczajem wody otoczona: do gòry ſię wzbiera, bo tego dochodzi, *zkąd zſtępuje, y ſpuſzczona ginie?* że ſiebie rozrzuca niepożytecznie po ziemi. A kto muru milczenia nie ma, tego miaſto mysli otworem ſtoi, na pociski nieprzyjacielskie gotowe. Gdy ſiebie przez słowa za ſiebie ſamego wyrzuca, pokazuje ſię otwartym y nieprzyjacielowi. Co z taką pracą nieprzyjaciel przekonywa, z jaką y ſamo, co zwyciężone jeſt, przeciwko ſobie przez wielomowſtwo bitwę ſtacza. *Więc nie więcey mowić, tylko jak przynależy,* Oddaſz Bogu rachunek z kazdego słowa proznego, któreś wymowił. Oddaſz rachunek z zaniedbanych powinności urzędu ſwego. Oddaſz rachunek nadewſzyſtko z zaniedbanego ſtrzeżenia duſzy twojey.

PUNKT III.

Ta Reguła, *aby ſię nie żdało więcey mowić, tylko jak przynależy*, pożyteczna jeſt każdemu Zakonnikowi. Albowiem, jeżeliby Przełożonego proſząco licencyą, radząc ſię, &c. albo u Oyca Duchownego objawiając skrytości wnętrzne ſwoje; albo inſzego Brata pytając ſię potrzebnych rzeczy &c. chciał ſię rozchodzić w zbyteczne dyskurſa, wieleż godzin ſtrawi na prożnych baykach? Jak kſztałtnym pozorem złamie Swięte milczenie? Jak wybornie ſwojey gadatliwości, leniſtwu, y gnu-

ſności zadoſyć uczyni? Czyli niemaſz z owych Braci jednego, ktòry ſię bawi baykami, a nie tylko ſobie jeſt niepożytecznym, ale też drugich do pychy pobudza; ale jakie łaski traci? Gdy milczenia uſt nie przeſtrzega, mysli do Niebieskich rzeczy podnieść nie może. W wiele wpada wyſtępkow? Zawſze ſię co raz więkſzym tułaczem, y nieſtatecznym ſtaje, że w Celli ſam ani dnia jednego zoſtać ſię nie może. Smierdzi mu czytanie y kwaſna mu jeſt modlitwa. Praca nader lekka jego nad ſiły obciąża. Dla tego albo prożnowaniem, ktòre jeſt nieprzyjaciołką duſzy gnuſnieje, albo przez wielomowſtwo rò-żne wpada w wyſtępki. *Więc nie więcey mowić, tylko jak należy.* Oddaſz rachunek z każdego proznego słowa, ktòre byś wymowił. Oddaſz rachunek z każdego czaſu, y momentu, któryś przez prożnowanie utracił. Oddaſz rachunek, a jeſzcze nayciężſzy z pogorſzenia, któreś dał przez wielomowſtwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! więcey mowiſz, niż należy? *Mężem jeſteś nieczyſtym, bo naſienie słowa Bożego na niecnotę wylewaſz.* Mowi Swięty Grzegorz. Czy, o Zakonny urzędniku! więcey mowiſz, niż należy? *Jeżeli ſię kto rozumie być Zakonnikiem, a nie trzyma na wędzidle języka ſwego, ale rozwodzi ſerce ſwoje, tego prożny jeſt Zakon.* Mowi Swięty Jakub w Rozdziale 1. Czy o duſzo Zakonna! nie więcey mowiſz, tylko co należy? *Więcey jeſt, co albo rozumu słuſzney potrzeby, albo intencyi pobożnego pożytku nie ma.* Mowi Swięty Grzegorz. Załuy, żeś tey złotey SS. Oyca Reguły nie nasladowała. Poſtanow:

now: jeżeliś Przełożony, Przełożona, jeżeliś urzędowa osoba; jeżeliś prosty Zakonnik, czy Zakonnica jest, nie więcey mowić, tylko co przynależy.

D Z I E N XXVI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ PROZNOWANIA.

Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy. z Rozdz. 48.

P U N K T. I.

Jaki był nienawistnik prożowania SS. Ociec nasz Benedykt, wydaje się z tego, że sam z Bracią na robotę na rolą wychodził. Zkąd y swoim następcom, aby nienawiść tegoż w nich wmowił, rzekł: *Prożnowanie jest nieprzyjacielem duszy.* Czemu? bo pokus znieść nie może. Stary bowiem nieprzyjaciel zaraz, jakby tylko ktòrego proznującego znalazł, do niego pod niejakiemi pozorami szepcący przychodzi. Niektòre rzeczy mu o dawnych sprawach na pamięć przywodzi. Słyszane niegdyś słowa nieprzystoyne do mysli wtrąca. Jeżeli się co stało już przedtym szpetnego, ich postaci przed oczy stawia, aby, kogo w terazniey sznych rzeczach nie może zmazać, z przeszłych złości naruszył. A oszukana mysl często ztąd ukontentowanie naprawia, zkąd już dawno siebie pokutą utrapił. Słusznie z Psalmistą mowi: *Zprochniały, y zgorszyły się bliżny moje od postaci głupstwa mojego.* Bliźna więc jest kształt, czyli wyrażenie rany, ale zagojoney.

Bliźna więc do zgnilizny ſię powraca, kiedy grzechowa rana, ktòra ſię już przez pokutę zagoiła, w ukontentowaniu ſiebie umysł tłucze. Częſto także czegosmy nigdy nie czynili, przez zaſadzki chytrego nieprzyjaciela oczami ſerdecznemi proznującego widziemy. A gdy czuło w to ſię ukontentowanie wkrada, lubo już ſię opłakało, co ſię uczyniło, teskni jednak nieſzczęsliwy umysł, że niektórych rzeczy nie uczynił, któreby mogł opłakać. A im beſpieczniey uſtaje od ſpraw powierzchownych, tym ſię ſzerzey nieczyſte mysli przez prożnowanie wtrącają. A gdy roboty nie ma, ktòrąby umysł od nich odwrócił, chętnie ſię niemi bawi, a bawiąc ſię ginie. Tak prawdziwa rzecz jeſt, że proznujący od wielu czartow; robiący zaś od jednego bywa nagabany.

PUNKT II.

Proźnowanie *jeſt nieprzyjacielem duſzy*, bo do wſzelkich nałogow, naybardziey niewſtydu doprowadza. Którzy bowiem proźnowaniem ſię bawią, o czymże nie rozmawiają? Czegoż niewſtydliwi niesłuchają? Prożnowanie, jezeliby nie miało bojazni Bożey, nauczycielem nałogow tym jeſt, ktòrzy czaſu ſobie pozwolonego nie umieli użyć. Od tego bowiem, ze nic nie mają, czym, by ſię zabawiali, rodzi ſię grzech. Jako ziemia proznująca bez zaſiania, wſzelkie wydaje chwaſty; tak duſza gdy uſtaje zabawiać ſię w dobrym, ſama ſię wydaje na złe ſprawy. Duſza proźnująca być nie może. Albo dobrze, albo zle ſprawuje. A że pracując nie karze ciała

dzieła czyni ciała. Dla tego *Dawid* na moment czasu proznujący wpadł w cudzołostwo. A *Eufrania*, o ktòrey w żywotach Oycow się czyta, od pokusy ciała, ktòrą proznującey czart do ucha szeptał, nie inaczey być mogła uwolniona, tylko przez ustawiczną pracę, modlitwę, y czytanie. Y ty od grzechow nie będziesz bespieczny, jak długo kochałbyś proznowanie.

PUNKT III.

Proznowanie *jest nieprzyjacielem duszy*, bo traci nadgrodę pracy. Gospodarz zawsze zwoływa robotnikow do winnicy swojey, ktòrzy niechcą robić, zapłaty nie wezmą. Pracującym, nie proznującym zapłata Niebieskiey chwały obiecana jest. *Adam* w Raju jest postawiony, aby w nim robił, y my położeni jestesmy na sprawiedliwości pracującey. Jeżelibysmy zaniedbali, odrzuceni zostaniemy od niey, jak y Zydzi odrzuceni są. Najemnik postanowiony w Winnicy, gdyby ją zaniedbał, nie tylko zadney mieć nie będzie zapłaty, ale też opuszczoney, y zniszczoney Winnicy szkody od niego wyciągać będą. Y my jeżelibysmy zaniedbali sprawiedliwości nam oddaney dniem, y nocą sprawować, nie tylko żadney mieć nie będziemy nadgrody, ale też z rozsproszoney sprawiedliwości damy rachunek. Jeżeli tedy ten nie jest bez kary na dniu sądnym, który stał proznujący na rynku, y żadney sprawiedliwości nie czynił, coż się temu stanie na dniu sądnym, ktòry zgrzeszył, y grzywnę swoją utracił? Ty pracuy, abyś był zbawionym, inszego sposobu

ſobu niemaſz. Tak *Swiętemu Antoniemu* pod czas pokus do Boga wołającemu: *Panie chcę być zbawiony, a nie dopuſzczają mi myſli złe*; Anioł ſię pokazał; uſiadł, y koſzałkę z palmy robił, potym wſtał na modlitwę. Po modlitwie znowu uſiadł, y robił. Robiwſzy powtórnie dzieło, znowu ſię modlił. Na oſtatek rzekł: *Tak czyń, a będzieſz zbawiony.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz prożnowania, abyś nie wpadła w pokuſy? *Gdy ſpali ludzie, przyſzedł nieprzyjaciel.* Czy unikaſz prożnowania abyś nie zgrzeſzyła? *Ta była nieprawość Sodomy, y początek zburzenia: Pycha, doſtatek chleba, obfitość, y prożnowanie jey, y Córek jey.* Czy unikaſz prożnowania, abyś nie utraciła zapłaty za pracę? *Sługa leniwy, y niepożyteczny, który nie chciał pracować z talentem ſobie danym, jeſt wrzucony w ciemności zewnętrzne.* Załuy, żeś y ty przez długi czas prożnowaniem ſię bawiła z uſzczerbkiem duſzy ſwojey. Poſtanow pilnie wſzelkiego ſię ſtrzedz prożnowania, abyś robiąc pokuſy zwyciężyła; abyś robiąc chroniła ſię grzechow; abyś robiąc doſtała chwały Niebieſkiey.

DZIEN XXVII.

O WYSTRZEGANIU SIĘ KRNĄBRNOSCI.

Jeżeliby ſię który Brat krnąbrny znalazł, ten ma być raz, y drugi tajemnie od Starſzych ſwoich napomniony, potym niech będzie jawnie przed wſzyſtkiemi, z fukany; niech karaniu wyklęcia podpada. z Rozdz. 23. PUNKT

PUNKT I.

Naybardziey SS. Ociec naſz krnąbrnością ſię brzydzi, dla tego naucza w Rozdziale 23. *Jeżeliby ſię który Brat znalazł krnąbrny, ten ma być raz, y drugi napomniony tajemnie, jeżeliby ſię nie poprawił, niech będzie jawnie zfukany przed wſzyſtkiemi; jeżeliby ſię zaś y tak niepoprawił, niech podpada pod klątew.* Krnąbrność zaś pochodzi z właſnego zdania, gdy kto ſwego rozſądku nie chce poddać pod cudzy. Pochodzi z woli właſney, gdy kto za wolą drugiego iść nie chce. Pochodzi z pychy, gdy ſię kto nie umie upokarzać. O! jakiey slepoty nie ſprawuje ta krnąbrność? Zadnym ſpoſobem, żadnym napomnieniem, żadną poprawą nie da ſię przełamać. Owſzem im bardziey ſię napędza do posłuſzeńſtwa, tym bardziey zatwardzia kark ſwoy. *Faraon* niech będzie przykładem: Ani Boskie napominania, ani znaki, y cuda, ani kary niepomogły, aby zezwolił na roskaz Boski, a wypuścił lud Izraelski. O duſzo Zakonna! iskierkę w popiele zagaś, krnąbrność w początku złam; korzenia powycinay.

PUNKT II.

Nie nagle ſię przychodzi do krnąbrności, gdyż ma ſwoje ſtopnie. Wydaje ſię to z słow SS. Oyca: *Jeżeliby ſię który Brat krnąbrny znalazł, ma być napomniony raz, y drugi tajemnie, potym niech będzie zfukany jawnie przed wſzyſtkiemi.* Ile bowiem jeſt ſtopniow poprawy, tyle jeſt

krnąbrności. *Naprzod* bowiem kto jeſt nieposłuſzny poproſtu. *Powtóre:* Kto przydaną poprawą według Reguły gardzi. *Potrzecie*: Kto karzącego Przełożonego pogardza. Te ſtopnie wyraża, SS. Ociec, gdy mowi: *Jeżeliby ſię nieposłuſznym, przeciwnym Swiętey Regule, y Przełożonych ſwoich wzgardzicielem znalazł.* Przez pierwſzy zaś ſtopień przypuſzcza łaskę Boga: *Gdzie jeſt bowiem posłuſzeńſtwo, tam łaska; gdzie nieposłuſzeńſtwo, tam grzech.* Przez drugi gorſzy Braci. Bowiem nic nieukontentowanych do nieposłuſzeńſtwa tak nie zachęca, jak zły przykład. Przez trzeci zaſmuca Przełożonych. Bo że Boga, a nie ſiebie pogardzać gdy widzą, sluſznie płaczą. O duſzo Zakonna! boy ſię choć na pierwſzy ſtopień wſtąpić. Jeden grzech drugi za ſobą ciągnie, pokąd grzeſznik przyſzedłſzy na głębinę, nie gardziłby grzechami.

PUNKT III.

Końcem nioſtatek krnąbrności jeſt złosliwość, ktòrą SS. Ociec temi pokazuje słowy: *Jeżeli zaś jeſt złosliwy, na ciele niech karanie odnoſi.* Złosliwym ſię bowiem rozumie, kto uporczywie w grzechu ſwoim trwa. Nasladują czartow, ktòrzy takiemi ſą, bo y ci nigdy na właſne nieprawości nie ubolewają. Nigdy ſię nie kruſzą na właſne potępienie. Ztąd zawſze karani bywają, a im bardziey przybolewają, tym ſię uporczywſzemi ſtają w grzechu. Tak nadęte te pagorki z czartami ſię odchylają od drog ſzczęsliwey wieczności. Przez zakręty ſwoje, y krzywe nie tak goścince, jak przepaści krnąbrności wpadają

dają w piekło. *Przeważająca bowiem takim będzie niepo-słuſznym śmierć ſama.* O duſzo Zakonna! słuſznie ſię żadnego tak niemaſz lękać nałogu, jak uporczywości. Wſzyſtko inne ſerca skruſzeniem ſię naprawia; ten jeden nałog lekarza, y lekarſtwo odrzuca, jeſt nieuleczonym.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyczyny krnąbrności znoſiſz? *Czyliſz y my nieposłuſzni nie uczyniemy wſzelkiego złego wielkiego, abysmy przeſtąpili uſtawę Boga naſzego.* Czy ſię lękaiż na pierwſzy ſtopień wſtępować krnąbrności? *Ktoby zaś słow jego, ktore mowi w Imieniu moim, niechciał słuchać, ja ſię ſtanę Mścicielem.* Czy ſię lękaiz końca krnąbrności? *Ktoby ſię pyſznił, nie chcąc być posłuſznym roskazowi Kapłańskiemu, umrze człowiek ten.* Załuy, żeś do tych czas nie pilniey ſię ſtrzegła krnąbrności. Poſtanow krnąbrności przyczyny wykorzeniać. Ani na pierwſzy jey ſtopień nie poſtępować, ale ſię zawſze jey końca wzdrygać.

DZIEN XXVIII.

O LEKTORZE TYGODNIOWYM.

Mający czytać przez cały tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać. z Rozdz. 38.

PUNKT I.

Trzech rzeczy SS. Oćiec naſz od Lektora, to jeſt: Czytającego do ſtołu wyciąga. Pierwſza jeſt ſzczera chęć

czci Boskiey; przykazuje bowiem: *Maiący czytać przez cały Tydzień, niech zacznie w Niedzielę czytać, który zaczynający po Mszy, y po Kommunii niech prosi od wszystkich o modlitwę za siebie, aby Pan Bog od niego Ducha hardości oddalić raczył; y niechay* w Oratorium, *czyli w Chorze ten wiersz po trzykroć wszyscy Bracia mowią, który Lektor zaczynać będzie: Domine labia mea aperies, & os meum annunciabit laudem tuam.* Bez zasługi czyta, kto swojey, nie Sprawcy szuka chwały. Własność jednak wyniosłych jest, aby się z samego sposobu czytania nad innych wynaszali. Nie cierpią tego, kiedy ich kto poprawia. Jeżeliby którą omyłkę popełnili, wstydzą się jey powtorzyć w czytaniu. Tak nędzni, gdy innych przez S. Naukę leczą, siebie samych przez pychę ranią. Pokora Mistrzynią jest cnot. Ta gdy ustaje, daremnie krzyczy, kto opowiada. Prawdziwa chęć czci Boskiey tylko zapala serca. Kto tym nie gorzeje ogniem, jakże serca innych zapali? Ztąd uwaz, jak górliwie w Niedzielę za odwròcenie ducha wyniosłości masz się modlić? jaką szczerością chęci czytać ci trzeba. Strzeż się, aby cię SS. Ociec od posługi czytania, jak dawniey owego Mnicha od usługi trzymania Swiecy, dla nadętości nie odpędził.

PUNKT II.

Druga jest dobrze czytania pilność. Dla tego mowi: *Aby nie z trefunku, który pierwey porwie Xiążkę, czytać się do stołu waży.* Także: *Bracia niech nie według porządku czytają, albo śpiewają, ale którzy by mogli zbudować słucha-*

słuchających. Albowiem jeżeli by Lektor słowa nie umiejętnie wymawiał, alboby opuszczał, izali nie uczyni ckliwości słuchającym? Jeżeliby rożne popełniał omyłki, czy nie teskliwość, y śmiech wzbudzi w słuchających? Jeżeliby zbytnie z pośmiechem czytał, izali żadnego słuchającym nie przyniesie pożytku? Niestetyż! jakież ztąd uszczerbki ducha pochodzą? Łamie się milczenie; daje się przyczyna z samego czytania, albo zkąd inąd czegokolwiek żądać; daje się powod błąkania dla rożnych, y niepożytecznych mysli. Często wten czas, gdzieby się miał wnętrzny człowiek słowem Bożym paść, tylko się zewnętrzny dla ckliwości czytającego posila. A że umysł niekontentuje się obrokiem duchownym, roskoszy lubi cielesne. Wnoś sobie z tego, jaką pilnością, y uwagą powinieneś czytać do stołu. Lecz albo zasługi, albo przestępstwa, albo zapłaty, albo kary słuchających według jakości czytania swego staniesz się uczestnikiem.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jest czytanie budujące. Zkąd mowi: *Aby zbudowali słuchających.* Na coż się przyda, mieć szczerą chęć czytania, y pilność, jeżeliby tego nie czytał, co by zbudowało? Zaiste prożne rzeczy, ciekawe, światowe raczey bardziey ku zepsuciu służą, niż ku zbudowaniu. Jeżeli bowiem *odnosić, y opowiadać to, co by za Klasztorem widział, albo słyszał, wielkim jest zepsuciem*, izali takie rzeczy wybierając, nie będzie zepsowaniem?

niem? Jeżeli *Prawo Boskie, czyli Pisma Swięte mają być czytane przed gościem, aby się zbudował*, czyliż y przed mieszkańcem Klasztornym nie mają być czytane dla zbudowania? Ach! ilekroć się trafia, że dla interessow wielu, którzy siedzą u stołu, na ten dzień jeszcze nic duchownego nie czytali? Ilekroć się trafia, że dla inney zabawy mało czytają? Ilekroć się trafia, że też ci, ktòrzy czytali, żadnego pożytku z czytania swego nie wyczerpneli? Oszukiwają się więc, y pozbawiają z posiłku duchownego na ten dzień; gdy o niczym, coby zbudowało, nie słyszą u stołu. Zwykł też, według świadectwa Swiętego Grzegorza, ściśley serce głos żywy pociągać, niż proste czytanie niewyraźnie. Z tego uważ, jakiego to jest momentu rzecz, u stołu święte czytać Lekcye.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czytająca do stołu szczerą zawsze masz chęć czytania? *Kto się chełpi, w Panu się chełpić będzie.* Czy z wielką pilnością czytasz do stołu? *Szafujesz słowem Bożym.* Czy to czytasz, co buduje? *Zyć powinień człowiek nie na samym chlebie, ale na wszelkim słowie, które pochodzi z ust Bożych.* Załuy, żeś do tych czas temu urzędowi porządnie nie uczyniła zadosyć. Postanow szczerą przed czytaniem formować chęć, y intencyą: wielkiey w czytaniu dodawać pilności: to tylko czytać, co jest do zbudowania, nie do zepsucia.

DZIEN

DZIEN XXIX.

O TRZECH SPOSOBACH OBECNOSCI BOSKIEY.

Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny. z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Pierwſzy ſpoſob, przez ktòry uſtawicznie mamy mieć Boga obecnego, jeſt cwiczenie ſię w wierze około obecności Boskiey. Tak nas naucza SS. Ociec, gdy mowi: *Wierzmy, że Bog zawſze jeſt obecny.* Nayłatwieyſzy ten jeſt ſpołob, y naypożytecznieyſzy. Nayłatwieyſzy, bo jednym uczynkiem rozum bez ſilnego ſtawienia obrazu, czy fantazyi bywa dokonany. Zaś jeſt naypożytecznieyſzy, bo gdy przez wiarę poznaje Boga obecnego, razem też wſzyſtkie inne jego przymioty łacno ſobie przed oczy ſtawiam, z ktòrych niezmierny pożytek wypływa duſzy. Albowiem jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y nieskończoną też moc jego mam przytomną. A ktożby ſię ztąd nie lękał? Bog jeſt obecny, ktòry ſię dotyka ziemi, y dla bojazni niſzczeję. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny; y nieskończone też jego miłoſierdzie przytomne poznaję. A ktożby ztąd nie ufał? Bog jeſt obecny, który tak jeſt miłoſierny, żeby ani w gniewie ſwoim nie zatrzymywał miłoſierdzia ſwego. Jeżeli wierzę, że Bog jeſt obecny, y wielką też w ſobie jego Opatrzność uznaję. A ktożby ſię jemu nie poru-

czył

czył ſamego ſiebie? Bog jeſt obecny, który jeſt po prawicy mojey, abyś ſię nie poruſzył. Oto! jaki to jeſt pożytek, wierzyć że Bog jeſt obecny.

PUNKT II.

Drugi jeſt ſpoſob, przez ktòry uważamy, że Bog w nas, y z nami ſprawuje. Do tego nas napomina SS. Ociec naſz temi słowy: *Którzy bojący ſię Pana ſame w ſobie dobra nie od ſiebie, że mogą ſię ſtać, ale od Boga, rozumieją, ſprawującego w ſobie Boga wielbią.* Bog zaiſte tak nam, y w nas jeſt obecnym, że więcey nam, niż my ſobie ſamym, jeſt zacnieyſzym. Bog tak wſzyſtko w nas, przez nas, y z nami ſprawuje, że bez jego pomocy ani okiem ruſzyć, ani cokolwiek dobrego nie moglibyſmy czynić. Tak ſam świadczy; kiedy mowi: *Bezemnie nic nie możecie czynić.* O ktoby tak uważał! czyby ſię odważył grzeſzyć? Jakby Boga, ową nieograniczoną czyſtość, znowu w grzechach ſobie przymuſzał służyć? Czyby śmiał ſię pyſznić? Izaliby nie rzemieslnikowi raczey, niż naczyniu przypiſał dobre dzieło? Izaliby na poruſzenie Ducha Swiętego we wſzyſtkim nie zezwolił, aby nic krzywego, albo niedoskonałego nie uczynił?

PUNKT III.

Trzeci ſpoſob, przez ktòry mamy mieć obecnego ſobie Boga, jeſt przypominanie ſobie jego na każdym mieyſcu. Tak nas naucza SS. Ociec naſz. *Wiedzieć za pewne trzeba, że na każdym mieyſcu Bog na nas patrzy.* Lecz jeże-

jeżeliby w *Oratorium*, w Chorze, w Refektarzu, w Celli *&c.* naypierwey stawiła mi się obecność Boska, jakież Panu Bogu wszech rzeczy pod czas modlitwy uczynię poszanowanie? Jaką że ochotą roskoszy pokarmu nad roskoszy ducha pogardzę? Jaką pilnością, y skruszeniem serca zaprzęgę się w pracą? Jakiemi affektami ustawicznie przylgnę do Naywyższego Boga, y jedynego Dobra mego? Jaką skromnością wszędzie przed Bogiem moim chodzić będę? Który bowiem jest na tym mieyscu, przenika serca. Który jest na tym mieyscu, pogląda na dobrych, y złych. Który jest na tym mieyscu, patrzy na Synow ludzkich, aby widział, jezeli jest rozumiejący, y szukający Boga, ktory jest na tym mieyscu, mnie oczekiwa wnet stanąc mającego na sąd swoy. O ktoby to cwiczenie się o przytomności Boskiey do siebie stosował, na jakiby wielki stopień świątobliwości z Swiętym Oycem wstąpił. Albowiem, że w obliczu Naywyższego Dozorcy z sobą mieszkał, wstąpił na wierzchołek świątobliwości.

Czyliź tedy, o Zakonna duszo! Akt wiary często czyniszz o obecności Boskiey? *Zbliżającemu się do Boga wierzyć trzeba, że jest.* Czy Boga w samey sobie, y w sprawach swoich uważasz obecnego? *Sprawuje wszystko we wszystkich.* Czy Boga obecnego na każdym mieyscu szanujesz? *Na każdym mieyscu panowania jego błogosław duszo moja Panu.* Załuy; żeś zapominała o Bogu swoim. Postanow często akt wiary względem obecności Boskiey czynić. Często uważać, że Bog w tobie, y w twoich

ſprawach jeſt obecnym. Na każdym mieyſcu Boga obecnego ſzanować.

DZIEN XXX.

O STRONIENIU OD WYKLĘTEGO.

Zaden z Braci nie ma ſię z nim łączyć w obcowaniu, albo rozmowie. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Słuſznie każe SS. Ociec, aby ſię *z wyklętym żaden z Braci w żadney rzeczy nie łączył, ani w rozmowie, ani w obcowaniu.* Obcowanie bowiem, albo rozmowa wyklętego w złości ſwojey potwierdza. Bywają pod czas tacy, ktòrzy niegodziwym użaleniem ſię nie tak wyklętych, jako też wſzelkich podſzczuwanych przeciwko Przełożonym jątrzą. Zaiſte ci nie ſą tajemnemi owemi pocieſzycielami, ktòrzy chwiejącego ſię Brata do pokornego zadoſyć uczynienia nie pokrzepiają. Nie ſą Aniołami pokoju, ktòrzy krnąbrnych, y nieposłuſznych do uniżoności nie pobudzają. Raczey za złemi idą przymiotami, którzy do ſwojey potępioney krnąbrności ludzi prawie wſzyſtkich uſiłują przeciągnąć. Owſzem tym bardziey ſzkodzą, im łagodniey przez affekt użalenia ſię jad nieposłuſzeńſtwa wmawiają. Y tym mocniey kuſzącego ſię na Przełożonych w ſwoim uporze utwierdzają, im niegodziwiey Przełożonego o nieſprawiedliwość ſtrofują. O jak wielkie męki

męki tych będą w wieczności; ktorzy nasladują Apostatow Aniołow w nieprawości!

PUNKT II.

Obcowania, y rozmowy uczestnika z wyklętym łacno oszuka. Ztąd słusznie każe SS. Ociec nasz, *aby żaden z Braci nie łączył się z nim w żadnym obcowaniu, ani rozmowie.* Nie tylko zaś od wyklętych, ale wszelkich nieposłusznych, albo szemraczow pilnie stronić trzeba. Nic bowiem tak do nieposłuszeństwa, y szemrania nie pobudza, jak wyklęcie z nieposłusznemi; y szemraczami. Obacz: szemrze jeden z drugim, wnet będzie szemrał y inny. Przychodzi trzeci, także będzie mruczał, pokąd wszyscy nie będą mruczeć. Tak ta zaraża po całym Klasztorze szaleje. Wzgląd bowiem ludzki na szemrzącego, albo odwrócenie ku Przełożonemu prawie zawsze przerywa Regułę nieszemrania. Nieposłuszny także drugiego nieposłuszeństwem staje się śmielszym. Jeżeli chcesz być wolnym od nieposłuszeństwa, albo mruczenia, uciekay od obcowania, y rozmow nieposłusznych, y szemrzących.

PUNKT III.

Obcowanie, y rozmowa z wyklętym na podobną zasługuje karę. Tak postanowił SS. Ociec: *Jeżeliby który z Braci ważył się jakimkolwiek sposobem łączyć się z Bratem wyklętym, niech pod podobną wyklęcia podpada karę.* Y sprawiedliwe, albowiem kto się towarzyszy, z wyklę-

tym nieposłuſznym, wyſtępek jego potwierdza, albo przynaymniey złego o ſobie porozumienia daje okazyą. Inni życia naſzego nie przenikają, ale z towarzyſzow, y zwyczajow ſądzą. Zasługuje na podobną karę, bo zaniedbywa tę Swiętą Regułę. Kto bowiem prawem gardzi, ani ſię lęka przeſtępſtwa pod tak cięſzką karą, podobney uporczywości winowaycą ſię czyni. Zasługuje na podobną karę, choćby tylko Brata do zadoſyć uczynienia w poprawie przynaglał, jeżeli nie jeſt na to posłany od Opata. Toż ſamo rozumie o ſobie, gdy kto w niebeſpieczeńſtwie cięſzkiey choroby, nieświadomy umiejętności bierze na ſiebie poſtać lekarza. Jeżeli więc pod złe porozumienie, y podobną karę nie chceſz podpadać, *nie łącz ſię z Bratem nieposłuſznym, ſzemraczem, krnąbrnym, wyklętym w żadney rozmowie, ani obcowaniu.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od obcowania wyklętego, abyś go nie utwierdziła w uporze? *Biada tobie! jeżeli ſię towarzyſzyſz z nim, z czartem ſię towarzyſzyſz, bo oddany jeſt w moc ſzatanowi na zgubę ciała.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś ſię nie zeſzpeciła tąż ſamą wadą? *Kto ſię dotyka ſmoły, zmaże ſię od niey.* Czy ſtroniſz od obcowania wyklętego, abyś pod podobną nie podpadła karę? *Cięſzko grzeſzy, kto w takim niebeſpieczeńſtwie odważa ſię na rzecz takową.* Załuy, żeś do tych czas przeciwko tey Regule częſto grzeſzyła. Poſtanow uciekać od obcowania wyklętego, nieposłuſznego, albo ſzemracza, abyś go w jego złości nie utwierdziła; abyś ſię jego wyſtępkiem nie zmazała; abyś pod tęż ſamę karę nie podpadła. DZIEN

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Maiąc się za winowaycę każdey godziny dla grzechow swoich, y rozumieiąc, że go już zaraz strasznemu Sądowi Bożemu obecnego postawią. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Od jakiego zdania Swiętey Reguły ten zacząłem Miesiąc, takim też jego podoba się zakończyć. Szacuję bowiem SS. Oyca, że na puszczy swojey Sublackiey to nad inne uczynił, iż *maiąc siebie za winowaycę każdey godziny dla grzechow swoich, y rozumieiąc, że go już zaraz strasznemu sądowi Bożemu obecnego postawią.* Z tego bowiem wszystkie stanu swego obowiązki doskonale wypełnił. Ty przynaymniey dziś jego nasladuy. Naprzod uważ, czy uczyniłeś zadosyć obowiązkowi swemu ku Bogu. Czy często akt żywey wiary o obecności Boskiey czyniłeś? Czy Boga w sobie samym, y w sprawach swoich obecnego poznawałeś? Czy na każdym mieyscu Boga obecnego czciłeś? Zbliżającemu się do Boga wierzyć trzeba. Ach! jaki rachunek oddasz, żeś dla zapomnienia obecności Boskiey tyle Aktow cnot Teologicznych, y bojazni Bożey w tym Miesiącu opuścił?

PUNKT II.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już poſtawiony jeſt przed ſtraſznym ſądem Boskim*, a ztąd uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku Zakonowi ſwemu. Czy lękałeś ſię przeſtąpić naymnieſzey Reguły? *Kto gardzi małym, pomału upadnie.* Czy doskonalbyłeś posłuſznym? *Mąż posłuſzny opowiadać będzie zwycięſtwo.* Czy prawdy posłuſzeńſtwa uſtawicznie przed oczami miałeś? *Coż tam gorzeć będzie, tylko wola właſna?* Czy ſię nie ſprzeciwiałeś, ani słowem, ani uczynkiem? *Ktoby ſię pyſznił, niechcąc być posłuſznym, umrze człowiek ten.* Czy nie wſtąpiłeś na żaden ſtopień krnąbrności? *Ktoby nie chciał słuchać, ja ſam mścicielem będę.* Czy żadney żądzy nie maſz tułania ſię? *Tułać ſię za Klaſztorem nie przyſtoi duſzom Zakonnym.* Czy przypominaſz ſobie częſto powody nawrócenia obyczajow ſwoich? *Oto teraz dzień zbawienia.* Czy upokorzenia ſię powierzchownego za defekta w Chorze, w Zakonney karności, w obruſzeniu Przełożonych nie opuſzczaſz? *Pokora dopełnia wſzyſtkiego.* Czy zachowujeſz ſpoſoby opatrywania pilności w Swiętych Pſalmach? *Myſl, jeżeliby nie miała, coby rozmyslała, zawſze błąkliwą będzie.* Czy urząd Lektora, ſprawujeſz dla zbudowania słuchających? *Tak czyniąc ſprawiſz, że człowiek żyć będzie słowem Bożym.* Nieſtetyż! jakąże maſz przyczynę tego, że obligacyi ku Zakonowi nie czyniſz zadoſyć, ani w nim nie poſtępujeſz?

PUNKT III.

Miey *ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, że już ſtawiony jeſteś przed ſądem ſtraſznym Boskim*, y uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obowiązkowi ku blizniemu. Czy z niezgodliwym zaraz powracałeś ſię do pokoju? Bądz pilnym chować jedność w związku pokoju. Czy żadney żarliwości złey, czyli zapalczywości nie maſz? *Nasladuycie darow lepſzych.* Czy jeſteś pomocą w utrapieniu? *Coście z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czy nie wiążeſz ſię do ſprzeciwiających ſię Przełozonym? *Podpadnieſz pod podobną karę, y utrapienie.* Nieſtetyz! jakże cię oskarzać będą blizni twoi, żeś onych według ſtanu ſwego nie wſpomagał. *Miey ſię za winowaycę dla grzechow ſwoich, y rozumiey, żeś już ſtawiony jeſt przed ſądem ſtraſznym Boskim*, y uważ, czy uczyniłeś zadoſyć obligacyi ku ſobie ſamym? Czy byłeś cierpliwym w chorobach? *Cierpliwość ma dzieło doskonałe.* Czy przeſtrzegałſz męſtwa Zakonnego? *Opaſz męſtwem lędzwie twoje.* Czy prawdziwie ſię upokarzaſz? *Będzieſz podwyżſzony,* Czy skromność Zakonną wewſzyſtkim zachowujeſz? *Skromność waſza niech będzie wiadoma wſzyſtkim ludziom.* Czy maſz żarliwość dobrą? *Bez dobrey żarliwości oſtygnie miłość.* Czy ſtaraſz ſię o zwyczay dobry? *Jeſt niejako drugie przyrodzenie.* Czy ſię ſtrzeżeſz prożnowania? *Ta była nieprawość Sodomy, pycha, y prożnowanie jey.* Czy więcey mowiſz niz należy? *Prozna jeſt Zakonność twoja.* Czy nie jeſteś oſpałym? nie cierp, całego

go życia twego śrzodku sobie bez pożytku porywać. Ach jak wiele, y wielkie są rachunki twoje! Załuy, żeś obowiązkom stanu swego z bojazni Bożey nie uczynił zadosyć. Postanow poprawę, a ucz się zadosyć czynić, abyś nie podpadł pod sentencyą przeklęctwa raczey, niż błogosławieństwa.

WRZESIEN.

DZIEN I.

O DOSKONAŁOSCI UBOSTWA.

Zadney zgoła nie mieć rzeczy. z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Zawsze pobożnym Mnichom Swięte ubostwo całym bogactw było skarbem. Samo człowieka do tego obowiązuje stanu, aby niczego nie potrzebował. Kto bowiem czegokolwiek jeszcze pragnie, choćby był naybogatszym Krolem, potrzebuje, jest ubogim. Zkąd Dawid mowi: *Bogacze potrzebowali, y łakneli.* Kto zaś niczego nie żąda, tylko Boga, wszystko dziedziczy, y więcey ma, niż żądać może. *Szukającym bowiem Pana, nie będzie umnieyszono nic z wszelkiego dobra.* Dla tego SS. Ociec przykazuje, abysmy *żadney zgoła nie mieli rzeczy.* Do czego naprzod należy, aby każdy całe świata dziedzictwo, kochanie nieporządne, y poufałość do Rodzicow,

cow, znajomych, y wſzyſtkich ludzi, miłość tak własnego życia z wſzelkim affektem, albo ukontentowaniem opuścił. Tak *Mateuſz* cło, *Jan* y *Jakub* łodkę, ſieć, Oyca muſieli opuścić, aby ſzli za Chryſtuſem. Tak to jeſt rzecz prawdziwa, że jeżeliby kto wſzelkiego o wſzyſtkie doczeſne rzeczy ſtarania, y miłości nie opuścił, iśćby za Chryſtuſem nie mogł. Tak jeſt rzecz pewna, że ktoby znowu do tych ſamych rzeczy, które opuścił, affektem ſię powracał, nie mogłby być ſpoſobnym do Króleſtwa Niebieskiego. Tey prawdy nauczają nas Izraelitowie. Ciałem wyſzli z Egyptu; ale ſię affektem powracali. O dobry Boże! dla tey jedney niewierności Boga ſamego Sprawcę ſwojego opuścili, a Bożkow ſwoich Egypskich czcili. Boy ſię, o duſzo Zakonna! ktòreś rzeczy raz porzuciła, wzdrygay ſię cofać do nich.

PUNKT II.

Do wypełnienia przykazania SS. Oyca naſzego *żadney zgoła nie mieć rzeczy*, należy powtóre, że kto raz opuściwſzy wſzelkie ſtarania, y pożądliwości jakieykolwiek rzeczy doczeſney, aby wſzelką ſwoją fraſobliwość w Bogu pokładał, ma ſię ſpodziewać od niego ſamego wſzelkiey potrzeby do życia doczeſnego, y duchownego. Dla tego choćby od ludzi wziął jałmużnę według ciała, albo duchowną, niech przyimie, nie tak jednak jakby od nich, ale od ſamego Boga niejako przez sług ſwoich posłaną. Niech przeſtanie na wſzyſtkim. A że wſzyſtko jakby podarunki Boskie bierze, to wſzyſtko

choć by co naydroższego było, niech mniema, y ſzacuje za naynikczemnieyſze. Niedoſtatek potrzeb bez zaſmucenia niech cierpi, bo zawſze ich dopełnienia zapewne od Boga przyzwoitego czaſu powinien ſię ſpodziewac. Niech nasladują SS. Oyca, który w niedoſtatku pſzenicy tak cieſzył Braci: *Dziś bowiem mało co jeſt, ale dnia jutrzeyſzego obficie mieć będziecie.* Ta doskonałość uboſtwa tak jeſt potrzebna, że nikt bez niey doskonale prawa Ewangelicznego zachować nie może. Nikt bez tego wnętrznego, y zewnętrznego wyrzeczenia ſię ducha skruchy, wnętrzney, y powierzchowney pokory, y cierpliwości, owſzem doskonałego zaprzania ſię wſzyſtkich przyrodzonych namiętności należącego do żywota Ewangelicznego otrzymać nie może. Do tey zaś doskonałości uboſtwa nikt według świadectwa *S. Synkletyka*, nie przychodzi, kto przez ciała ukaranie, poſty, czucia, y na ziemi leżenia do niey nie dąży. Tak jeſt bowiem wielka, jak mowi, doskonałość Ewangelicznego uboſtwa, że oney tylko ci zgoła doſtępują, ktòrzy ſię wycwiczyli w wſzelkiey cnocie.

PUNKT III.

Do wſzelakiego naoſtatek wypełnienia roskazu SS. Oyca naſzego, *żadney zgoła nie mieć rzeczy* należy, abysmy żadney więcey o ziemskich rzeczach nie mieli myśli, ale ma być naſze obcowanie w Niebie. Jeżeliby ſię cokolwiek nagle przydało pomysleć, zaraz odrzucać trzeba; na tym naywiękſza uboſtwa doskonałość zawisła.

sła. Do tey skuteczną wolą usiłować wszyscy jesteśmy obowiązani. Jeżelibysmy jey nie otrzymali, a pod czas bylibysmy uwiedzieni roskoszą rzeczy doczesnych, jeszcze jesteśmy ubogiemi, bylesmy tylko szczerze pokutowali, a znacznie się poprawili. O duszo Zakonna! nasladuy Ach! nasladuy SS. Oyca swego. Tak się wpoił w Naywyższego Dozorcy, w ktorego obliczu mieszkał z sobą, że o niczym ziemskich rzeczy nie myslał. Tak się w nie zapatrywał, jakby ich nie było; rozumiał ich za gnoy. Nigdy zaś do tey łaski nie przyidziesz, jeżelibyś przez usilną modlitwę jego pomocy ustawicznie nie prosiła. Owszem, jeżeli byś wielkiego pragnienia z uczynkowym usiłowaniem wszystkich sił swoich jey dostąpienia zawsze w sercu swoim nie chowała.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z wszelkim affektem, y chęcią do rzeczy doczesnych uczyniłaś rozbrat? *Ktoby się nie zarzekł wszystkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy całą usilność swoja poruczyłaś Bogu? *O odzieniu na co trwożliwi jesteście?* Czy nigdy więcey o rzeczach doczesnych nie myslałaś? *Kochaycie się w prawdzie, mowi Bog Wszechmogący.* Załuy, żeś do tych czas dla doskonałości ubostwa według przepisu SS. Oycow, y formy Professyi swojey otrzymania, żadnego prawie nie czyniła starania. Postanow: z wszystkiemi chęciami do rzeczy doczesnych rozbrat uczynić: Całą nadzieję swoję w Bogu miescić: o ziemskich rzeczach, jakby ich nie było, nic odtąd nie myslec.

DZIEN II.

O WIECZNOSCI PIEKŁA.

Piekła się lękać. z Rozdz. 4. Inſtr. 45.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz, gdy nas naucza: *Piekła się lękać*, naybardziey nam przypomina, abysmy wieczność jego uważali. Byłaby bowiem wielka męka, być odrzuconym choć na moment od błogosławionego widzenia. Byłaby wielka męka na krótki czas nie być pomieſzczonym w Chorze Swiętych. Byłaby wielka męka, być na lat kilka od chwały Niebieskiey zatrzymanym. Byłaby wielka męka, na wiek jeden, albo na lat tyſiąc tyſięcy od radości Niebieskich wyłączonym. Ale znośna, lub w ſobie nieznośna, byłaby ta męka, gdyby kiedykolwiek zajasniała nadzieja odkupienia potępieńcom. Teraz że końca nie ma, zgoła niepojętą jeſt, y niezmierną. Liczba bowiem lat jey nieoſzacowana. Uważ wieczność piekła na wieki, po wiekach przez million millionow, millionow lat, a przecie jeſzcze ſrzodka, nie będę mowił końca nie doſzedłeś. Słowem: zawſze jeſt, zawſze ogołaca z towarzyſtwa Boskiego, Swiętych, y dobr Niebieskich. To uważ, a ochotnie krótkiemi ciała roskoſzami pogardziſz, abyś uniknął mąk wiecznych.

PUNKT

PUNKT II.

Piekła *się lękać* ſprawuje wieczność. Gdyby były ciemności, y zgrzytanie zębow; gdyby ogień gorzał, a nie ſpalił; gdyby zimno dręczyło, gdyby uſtawiczna boleść, y jęczenie; gdyby żadnego nie było, któryby pocieſzył, ale wſzyſcy wſzyſtkich trapili; gdyby mąk, y katowni piekła Bog pomnożył, y przez ſwoją Wſzechmocność tyle natężał, ile by znieſione być mogły, jeſzczeby ſię potępieńcom znoſne zdały, aby tylko nadzieję wybawienia kiedyżkolwiek mieli. Ale że nie mają nadziei, zgoła ſtają ſię im być niepojętemi. *Uważ*: dni, y lata człowieka od dni, y lat rożnią ſię wieczności, bo życie naſze, które ſię w czaſie zaczyna, w czaſie ſię kończy, gdy w długości brzegu ſwojego formuje, wieczność pożera, ktòrey bez wątpienia niezmierność, ze dłużey, y koło nas ſię rościąga, bez zaczęcia, y terminu jey wieczność ſię rozſzerza. Bo wieczności ani przeſzłe nie mijają, ani na tych ktòre przyiść mają, jakby które ſię nie pokazały, nie zbywa. Słowem: zawſze piekło będzie. Czy kròtkością chwały tego świata nie pogardziſz, abyś uſzedł wiecznych mąk piekielnych?

PUNKT III.

Piekła *się lękać* ſprawuje wieczność. Będzie tam bowiem śmierć bez śmierci, koniec bez końca. Niedoſtatek bez niedoſtatku. Tam śmierć zawſze żyć będzie. Koniec zawſze ſię będzie zaczynać. Niedoſtatek nie będzie

umiał ſię umnieyſzać. Smierć zabijać będzie, a nie zabije. Będzie dręczyć boleść, a lękania nie roźpędzi. Płomień palić będzie, a w popioł nie obroci. Zaiſte bez końca potępieńcy w dręczeniu żyć będą. Bez nadziei odpuſzczenia, y miłoſierdzia trapić ſię będą, co jeſt nędzą nad wſzyſtkie nędze. *Pomysl:* Jezeliby bowiem po tyle tyſięcy lat, ile by włoſow wſzyſcy mieli, ktòrzykolwiek ſą, będą, y byli, ſpodziewali ſię męki ſwoje zakończyć, daleko lżey oneby znoſili, ale że nadziei nie mają, ani mieć będą, z roſpaczy uſtaną, y nie zdołają do katowni. *Słowem:* Grzechy ſię odkryją. Winowaycy będą ſądzeni, a całość ta będzie wieczna. Ktozby od wſzelkiego grzechu, ktòrego pożądliwość kròtka, y momentalna jeſt, jakby od zajadliwego węża nie uciekał, aby nie był przymuſzony podeymować mąk wiecznych piekielnych?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uważaſz wieczność piekła, abyś nie była ułowiona krótką ciała roskoſzą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś ſię nie wynoſiła kròtką swiata chwałą? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy uważaſz wieczność piekła, abyś nie była łudzona krótką grzechu pożądliwością? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych czas wieczności piekła nie rozważała. Poſtanow zawſze o niey rozmyslać dla odrzucenia kròtkiey roskoſzy ciała: dla pogardzenia krótkiey świata chwały: dla uniknienia pożądliwości grzechu.

DZIEN

DZIEN III.

O UZALENIU SIĘ NAD WYSTĘPNEMI.

Niech w Pasterzu dobrym nasladuje przykładu pobożnego, który na górach dziewiędziesiąt y dziewięc zostawiwszy owiec, szukać poszedł jedney owcy, która była zginęła, którey się ułommości użałował. z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Abysmy nie byli nazbyt srogiemi Censorami defektow Społ-Braci *Społ-Siostr* naszych, SS. Ociec nasz opowiada przykład dobrego Pasterza: *Niech w Pasterzu dobrym nasladuje pobożnego przykładu, który na górach dziewiędziesiąt y dziewięc zostawiwszy owiec, szukać poszedł jedney owcy, która była zgineła, którey sie użałował ułomoości, że ją raczył wziąć na Swięta ramiona, a tak odnieść do trzody.* Chce tedy, abysmy się żalili uprzeymym serca affektem nad występującemi. Ostre bowiem censurowanie występujących pochodzi z pychy, dla ktòrey kto nie ma własney ułomności przed oczami obecney. Zaiste gdyby uważył owe słowa: *Kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł*, jakżeby się dla jakichkolwiek defektow mogł jątrzyć naprzeciwko bliznìemu? Czyliby się nie lękał, aby potym tychże nie dopuścił się? Izaliby tegoż affektu użalenia się nie pokazał jemu, ktòrego by sam sobie życzył po upadku od innych oświadczonego? Tak *Samuel* uża-

użałował się nad *Saulem* dla występku nieposłuszeństwa Tak *Paweł* się żali dla cudzołostwa nad Koryntyanami. Nasladuy, bo inaczey sam w tęż same występki wpadniesz, dla których się jątrzysz na bliznich.

PUNKT II.

Ktòrey *Ułomności tak się użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziac. Przez to chce SS. Ociec, abysmy przez użalającą się naprawę znosili występnego Brata.* Tak bowiem ulżywamy ciężaru grzechu jego, kiedy go znaszamy. Nie znosiemy zaś, jezelibyśmy z wszelkim użalenia affektem jego nie poprawiali. Przykrością słow bardziey się rozjątrzy. Albowiem grzech grzechem nie bywa znoszony, ale miłością. Ze tę miłośc miał SS. Ociec nasz, dosyć pokazują słowa jego, ktòremi przykazuje, y naucza poprawę występnego Brata: *Opat ma zesłać pocieszycielow Starszych, ktòrzyby go cieszyli, aby nie był zniszczony od obfitego smutku.* Nad to każe, *aby użył maści napomnienia, y lekarstw Pisma.* Któremi słowy dosyć, y nad to wyraża zgoła affekt Oycowski, y lekarza, gdyby Syna swojego leczył, y że leczenie bez dręczenia stać się nie może. A jakiż by był ten affekt? Według świadectwa Swiętego Bazylego, byłby pełen użalenia, łagodności, y miłosierdzia. Podobnym y ty Brata swego występnego strofuy, uważając, abyś y ty nie był kuszony.

PUNKT

PUNKT III.

Którey *ułomności tak się użałował, że ją na ramiona Swięte raczył wziąć, y odnieść do trzody.* Temi słowy chce SS. Ociec, abysmy z użalenia modlili się za Brata występnego. *Ma być w nim potwierdzona* mowi, *miłość, y modlić się mają wszyscy za niego.* Y: Opat *niech przyda co większa rzecz jest, swojey y wszystkich Braci modlitwy.* Modlitwą bowiem zanosi się do trzody, bronić nie masz silnieyszego nad tę modlitwę. Jakże by bowiem nie miał wysłuchać Bog tego, ktòry się tak gorąco dla żarliwości czci swojey modli za Brata swego? Jakże by tego nie miał wysłuchać Ociec Niebieski, ktòry się z jednorodzonym Synem swoim tak gorąco modli za zbawienie Brata swego? Zaprawdę, jeżeli wysłuchani bywają dway zezwalający na ziemi, tym bardziey wysłuchany będzie, ktoby zezwalał z Synem Boskim Prokuratorem naszym u Oyca, y ustawicznie zastawiającym się za nami? Jeżeli tedy masz prawdziwą żarliwość ku występnemu Bratu, żal się nad nim, modl się za niego, y z użaleniem strofuy jego. A gdy tym nic nie wskorasz, jeżeli nie jest złosliwy, modl się za niego, a wybawisz duszę jego od śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żalisz się nad występującym Bratem? *Też to ma ginąć Brat twoy; Siostra ułomna, za ktòrego Chrystus umarł?* Czy z użaleniem strofujesz Brata *Siostrę* wystepującego? *Nauczay go w duchu łagodności.* Czy się z użaleniem modlisz za Brata, za *Sio-*

ſtrę wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajemnie, abyście byli zbawieni.* Załuy, ześ tego użalenia ſię nie czyniła. Poſtanow; mieć użalenie nad wyſtępującym: wyſtępującego z użaleniem ſtrofować: modlić ſię z użalenia nad wyſtępującym.

DZIEN IV.

O DOSWIADCZENIU PRAWDZIWEY POKORY.

Ma być przyjęty na oſtatnim mieyſcu, aby ſię z tego jego doświadczała pokora. z Rozdz. 29.

PUNKT. I.

Nie maſz nic rzadcieyſzego nad prawdziwą pokorę. Dla tego SS. Ociec przykazuje Przełożonemu, aby Uczniow ſwoich pokory naybardziey wyſtępujących doświadczał. Pierwſze doświadczenie kładzie na tym, aby *był przyjęty na oſtatnim mieyſcu.* Albowiem gdyby *kto prawdziwie niżey wſzyſtkich ſiebie podleyſzym, y nikczemnieyſzym, nie tylko ſwoim językiem wyznał, ale też uprzeymym ſerca mniemał affektem,* zgoła ſię radować będzie, gdy nad wſzyſtkich jeſt pogardzony. Ani słowem, ani znakiem ztąd nie pokaże ſmutku, ale do tego oſtatniego mieyſca sług Boskich niegodnym ſię ſądzić będzie. Fałſzywa zaś pokora jeſt, jeżeliby ſię ſmucił, kiedy drudzy jakimkolwiek ſpoſobem nad niegoſą przenoſzeni. Zmyslona jeſt pokora, jeżeli, gdy drudzy bywają chwaleni, on tego

nie

nie znosi. Farbowana jeſt pokora, gdy z drugiemi jakimkolwiek ſpoſobem ſtanowiony, ztąd ſię mieſza. O Swięta Pokoro! wſzyſcy ciebie mieć pragną. Wſzyſcy cię mieć pokazują. Wſzyſcy twoją jaſnością żądają być zajasnieni, ale ciebie nikt nie chce ſprawować. Pragnie każdy pokażać ſię pokornym, ale unika od podłości, y nikczemności.

PUNKT II.

Drugie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec naſz, *gdyby ſię kto dla miłości Boskiey wſzelkim posłuſzeńſtwem poddał Przełożonemu.* Albowiem *jeżeliby ſię do wſzyſtkiego, co mu jeſt nakazano, jako robotnikiem złym, y niegodnym ſię nie oſądził,* prawdziwey nie oſiada pokory. Jeżeli ſię ſmuci dla pełnienia podłych posług, prawdziwey pokory nie ma. Jeżeli poprawy, y pokuty Zakonne weſoło nie przyimie, prawdziwey pokory nie ma. Jeżeli Przełożonemu niedoskonałemu, tak jak doskonałemu nie jeſt posłuſznym, prawdziwey pokory nie ma. Albowiem pokorny do wſzyſtkiego, y wewſzyſtkim chęć ma ſprawującą. Pokora z miłości pochodząca żadney nie cierpi przykrości z nikczemności, y mniey ważenia. Dobrowolnie do nayniżſzych ſię rzeczy bierze. Owſzem gdy obeymie niskości, ſpokoyną ſię ſtaje. O Swięta Pokoro! jak nie w wielu ſię wsławiaſz? Wiele ſtara ſię, aby byli miani za pokornych, ale ſię zgoła upokorzyć nie chcą.

PUNKT III.

Trzecie doświadczenie pokory kładzie SS. Ociec naſz, *jeżeliby w wſzelakich zadanych krzywdach skrytym ſumnieniem zakochał ſię w cierpliwości.* Albowiem jak złoto w piecu, tak pokora na warſtacie cierpliwości ſię doświadcza, y probuje. Bo niepodobna jeſt rzecz, a żeby ten, ktòry ſobie perſwaduje, y w ſiebie wmawia, iż mu wſzyſtkich niedoſtaje uczynkow, y że nad wſzyſtkich jeſt nayoſtatecznieyſzym, czyliby nie miał kiedy pogardy, urągania, albo wſzelakiey znieść krzywdy. Ten ſam, ktòry pierwey świadomy jeſt własney podłości, nie poruſza ſię umysłem, gdy zelżywemi niesławy słowami bywa nagabany. Ledwo co ſię uznaje być pokrzywdzonym, wnet ſię ſądzi godnym wſzelkiey pogardy, y zelżywości. Opacznie, fałſzywa pokora, gdy jeſt obrażona choć naymnieyſzym słowkiem, zaraz ſię gniewa. Za jedno zelżywe słowo, ſto odpowiada. Albo jeżeli ſię z jakieykolwiek przyczyny nie ſmie zemścić, złość w ſercu zachowuje. O Swięta Pokoro! jak ſiebie wielu pokornemi czynią, ale przeciwność doświadcza, jak dalekiemi ſą od prawdziwey pokory. Ty nasladuy SS. Oyca ſwego. Obacz, jaką znoſił cierpliwością krzywdy od owych złosliwych Mnichow, ktòrzy go otruć chcieli. Prawdziwie był pokornym, godnym ſię śmierci ſądził.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! cieſzyſz ſię, gdy jeſteś znieważona od innych? *Prawdziwie pokorny bierze*

ſię

ſię do oſtatniego mieyſca. Czy w powinnościach naypodleyſzych rownie ochotnie, jak y w okazałych jeſteś posłuſzną? *Prawdziwie pokorny zawſze nikczemnie ſobie obiera rzeczy.* Czy ſię cieſzyſz z pogardy, y krzywdy? *Prawdziwie pokorny pragnie ſię naſycać z Zbawicielem zelżywościami.* Załuy że tego pokory doświadczenia jeſzcze nie możeſz znieść. Poſtanow: drugim chętnie pierwſzego uſtępować mieyſca: Pod czas powinności podłych z radością być posłuſzną: Sądzić ſię godną zelżywości.

DZIEN V.

O WYSTRZEGANIU SIĘ CZYNIENIA NIEPOKOJU.

Niech nie czyni niepokoju. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

To czynienie niepokoju, ktòrego zakazuje SS. Ociec naſz temi słowy: *Niech nie czyni niepokoju*, pochodzi z zbytecznych umysłu paſsyi. Pochodzi z skwapliwości, którym ſię unoſi bez uwagi zamieſzanie według pożądliwości poruſzenia ku widokowi. Pochodzi z zbyteczney gorącości gniewu, w ktòrym, cokolwiek czyni, z niepokojem czyni. Pochodzi z nieposkromioney, y popędliwey paſsyi, w którey umysł slepym, y zamieſzanym wewſzyſtkim poſtępuje ſpoſobem. O jak wiele ſię ztąd rodzi błędow! O jak wiele ſię krzewi ztąd wyſtępkow! ty

ty czyń z uwagą, a nie z skwapliwością wſzyſtko. Mamy bowiem od Boga rozum, abysmy według natury nieporządney natchnienia, albo poruſzenia widoku zwyczajem beſtyi nie czynili. Dla tego nas y swiatłem wiary nauczył, aby, gdyby rozum przez grzech pierworodny zacmiony chciał niedoyrzeć, przez to był objasniony swiatło. Przeto też nieskwapliwość nam Zbawiciel zaleca, abysmy cierpliwie rozruch namiętności, y pożądliwości znoſzący, według rozumu, y wiary czynili. O gdybyś tak czynił! nigdybyś tak ſzpetnie nie błądził od drogi zbawienia. Strzeż ſię tedy nieſpokoyności, z tey pierwſzy wſzczął ſię grzech Aniołow; nigdyby bowiem nie byli zgrzeſzyli, gdyby byli uważali ciężkość grzechu.

PUNKT II.

Niech *nie czyni niepokoju.* Nieſpokoyność pochodzi z różnych, y wielu widokow. Gdy bowiem umysł albo jeſt nieſtatecznym, albo ſię unoſi zbyteczną miłością w ſprawie jakiey, albo rożne, y wiele ſpraw czyni, żadney nie uczyni zadoſyć, ale zamieſzanie ſprawuje. Zaiſte nie dobrze czyni, kto różne rzeczy czyni. Nie dobrze czyni, kto wiele czyni. Tylko ten dobrze czyni, kto jednę rzecz dobrze ſprawuje, y doskonale Takowemu dobrze bywa zarzucono owemi Zbawiciela słowy: *Marto, Marto fraſujeſz ſię, y troſzczeſz około wiela.* Ledwo co bowiem jedno zaczęli czynić, już albo miłością ſię nabawiają, albo fraſobliwością drugiego. Lecz jedno

prze-

przecie jeſt potrzebne. Ale ktoreż to jeſt jedno? aby to czynili, co Reguła, albo Opat teraz zaraz każe czynić. Aby to porządnie czynili, co jeſt teraz. Zeby tego, co z posłuſzeńſtwa raz na honor Boski zaczęli, chybaby im z posłuſzeńſtwa zakazano, aż do końca dokonali. Bo nie bywa uwieńczone dzieło, tylko aż do końca przywiedzione. Nieſtetyż! jak nie doskonałe ſą bez żadney zasługi, bez żadnego pożytku tych dzieła, ktorzy rożne rzeczy, y wiele chcą czynić? Ty więc jedno z posłuſzeńſtwa, y z wielkiey czyń miłości, a rożne rzeczy, y wiele, y wielkie, y wſzyſtkie uczyniłeś.

PUNKT III.

Nie *być nieſpokoynym.* Nieſpokoyność pochodzi z nagłych, y nieſpodzianych przypadkow. Ledwo bowiem cokolwiek nam ſię przeciwnego przytrafi, wnet ſię mieſzamy; dla pomieſzania ani nas do rady, ani do pomocy. A im dłużey trwamy w takowey nieſpokoyności, tym ſię do większego bierze wzroſtu. Owſzem jakichkolwiek ſię chwytamy ſrzodkow, do końca nas nie przyprowadzają. Ty w takowym przypadku zaraz ſię obroć do Opatrzności Boskiey. Uważ: tak Boska Opatrzność zawſze ſię o jednę ſtara duſzę, jak o wiele rodzaju ludzkiego. Który bowiem rozſporządza rzeczami wſzyſtkiemi, rozſporządza y jedną, bo ktory wſzyſtko rządząc napełnia, rządzi też napełniając. Cokolwiek ſię tedy zdarzy, to ſię nie z przypadku, ale za ſporządzeniem Boskim zdarza, A co od Boga pochodzi,

nie

nie może być tylko dobrym, y ku zbawieniu wybranych ſwoich. Oddayże tedy wſzyſtko, y ſpuść na Boską Opatrzność. Modl ſię dla pomocy, y rady, a wſzyſtko przybędzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie jeſteś czyniącą niepokoy dla paſsyi ſwoich? *Uczcie ſię odemnie żem cichy, y pokornego ſerca.* Czy nie jeſteś nieſpokoyną dla wielu, y rożnych ſpraw? *Kto ſobie zły, a komuż dobry A jedno jeſt potrzebne.* Czy nie jeſtes nieſpokoyną dla trafiających ſię przeciwności? *On ſam jeſt, a nikt nie może odwrocić myśli jego.* Załuy, żeś do tych czas tak bardzo nieſpokoynie żyła. Poſtanow nie być nieſpokoyną z paſsyi, ani dla wielu, y rożnych ſpraw, ani z nieſpodzianych przypadkow.

DZIEN VI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ LENISTWA.

Nie być leniwym. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Trojakie SS. Ociec naſz potępia leniſtwo. Pierwſzego zakazuje na posługi Braterskie: *Nie być leniwym.* Kto ſię bowiem dla posługi Braterskiey proſzony leni, ſamym leniſtwem pokazuje, że nie ma w ſobie miłości. Brata zaſmuca. A chociaſzby też usługę z opoznieniem ſię, z przewłoką, albo jakim kſztałtem oświadczył, czę-

ſto

ko go y tak gorſzy, bo prawdziwa miłość nie zna omieſzkania. O z jaką weſołością, y prędkością *Agapitowi* Dyakonowi owego co tylko zoſtało oleju, proſzącemu użyczył! jak cięſzko ukarał dla opoznienia ſię Szafarza? Ty więc pamiętny na Boski wyrok ow, na coby zasłużył, ktoryby zgorſzył jednego z maluchnych, weſoło, y chyżo czyń posługę Braterską: *Jeżeli kto od ciebie czego nierozumnie proſi, nie gardząc nie zaſmucay jego, ale z pokorą, y słowem odpowiedzi dobrym odnow. Bowiem dobre słowo jeſt nad naylepſzy datek.* Jakże ztąd zajasnieje miłość twoja! jak będzie przyjemna Bogu, y ludziom! jak dobrego weſela doſtanieſz w Niebie, gdybyś tak prędko miłosć ſprawował na ziemi!

PUNKT II.

Drugiego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do posłuſzeńſtwa. *Nie leniwie.* Jeżeli bowiem być posłuſznym zwłaczaſz, coż inſzego pokazujeſz, jak że na ſwoim zdaniu, y własney woli jeſzcze zbytecznie polegaſz? Jeżeli ſię opozniaſz, coż inſzego pokazujeſz, jak że albo roskazy Przełożonego rozſtrząſaſz, albo dla wielkiego opierania ſię woli boiſz ſię tego poczynać? Zaiſte ktorzy uſiłują doskonałe uczynić posłuſzeńſtwo, nie wiedzą, co to odwłoka w czynieniu. Zaraz opuſzczają to, co jeſt ſwego, y co w ręku mają, opuſzczają wolą własną; zaraz zabawkę ręczną, y to co czynili, niedoskonałą zoſtawują. Na jedney nodze posluſzeńſtwa idą na głos roskazującego uczynkiem. Czemu? aby na słuch ucha

ſtali ſię posłuſznemi Panu. Czyliżby Chryſtus powołanie ſwoje chciał mieć na wzgardę, gdyby ſię byli opoznili Apoſtołowie z porzuceniem ſieci ſwoich? Tych prędkiego posłuſzeńſtwa dawni Oycowie zawſze naſladowali. A jak było miłe Bogu, y ludziom! niech będzie świadkiem *Marek* Uczeń *Sylwana* Opata, dla tego nad innych bardziey Społ-Uczniow był od niego kochany, dla czego inni zaſmuceni ſtarcowie posłali do niego, aby równą wſzyſtkim oświadczył miłość, ale Opat do każdego z osobna Celli kołacąc włáſnym każdego nazywał imieniem; a żaden nie przyſzedł, *Marek* zaraz na głos ſtarca, jeſzcze zoſtawiwſzy niedoskonałą, y nieskończoną literę, wyſzedł przed Cellę; ztąd rzekli ſtarcowie. *W prawdzie, którego ty kochaſz, y my już kochamy; bo y Bog go kocha dla jego posłuſzeńſtwa.* Naſladuy, a będzieſz kochany Bogu, y ludziom.

PUNKT III.

Trzeciego leniſtwa zakazuje SS. Ociec naſz do robot poſpolitych. Zkąd tym, którzy na służbę Boską, albo do ſtołu nie rychło przychodzą, pokutę naznacza. Y słuſznie, bo opoznienie tak ſchodzenia ſię do robot poſpolitych, jak czynienia onychże wielką trąci gnuſnością. Gdzie jeſt bowiem gorliwość, tam y prędkość, aby doskonałe Ucznia dzieła prędzey wypełnione były. Opacznie: gnuſność wzdryga ſię do nich przyſtąpić. Do nich ſię leni, y ledwie nie zaſypia. Zadney nie cierpi ochoty. Wewſzyſtkim, y do wſzyſtkiego teskni, że ani ſię

się modlić, ani czytać, ani robić jey nie miło. Dlatego naybardziey się nie podoba Bogu, bo wesołego dawcę miłuje. Niepodoba się y ludziom, bo się ztąd mieszają, smucą, y górszą. Ty abyś się podobał Bogu w dobrym, y do dobrego Społ-Braci, *Społ-Siostrom*, bądz prędką w wszelkim dziele swoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie jesteś leniwą, y opieszałą do posług Braci *Siostr*? *Kto prędko daje, dwa razy daje.* Czy nie jesteś leniwą do posłuszeństwa? *Abraham tey nocy wstał do ofiarowania Syna, w którey odebrał rozkaz.* Czy nie jesteś leniwą do roboty pospolitey? *W uczynkach swoich bądz prędką.* Załuy, żeś y ty jest leniwą, y opieszałą w tym wszystkim. Postanow nie być leniwą na posługi Braci *Siostrom*, do posłuszeństwa, do robot pospolitych.

DZIEN VII.

O NIEDBALSTWIE W UZYWANIU RZECZY KLASZTORNYCH.

Naymnieyszey rzeczy niech sobie lekce nie waży. z Rozdz. 31.

PUNKT I.

Co tu SS. Ociec nasz Szafarzowi przykazuje, toż samo każdemu Zakonnikowi zaleca: *Naymnieyszey rzeczy niech sobie lekce nie waży, aby czego nie utracił.* Czemu? do żadney zgoła rzeczy własney nie ma. Czego używa,

nie jeſt właſne, ale Chryſtuſa Oyczyzna. Do niego należy, cokolwiek ofiarują Klaſztorowi wiernych ſluby. Swięta rzecz jeſt. Dla tego z tey przyczyny SS. Ociec chce, *abysmy wſzyſtkie naczynia Klaſztorne, y wſzelaki ſprzęt, jakby Ołtarzowe Bogu poſwięcone naczynia ſzanowali*. O jak piękny w tym punkcie Swięci Oycowie naſi nam zoſtawili przykład! naymnieyſze wſzelkie rupieci pozbierali, aby nie zginęły. Tak ſzanowali żywą wiarą, y wielką uczciwością wſzelkie Klaſztorne ruchomości. Zapatrywali ſię na poſwięcone rzeczy, a one wielce ſzacowali. Czemuż ty nie idzieſz ich sladami? Za ſwoje, nie Chryſtuſa mniemaſz te rzeczy, których używaſz?

PUNKT II.

Naymnieyſzey *rzeczy niech ſobie lekce nie waży, aby czego nie zepſuł*. Czemu? bo jeſt ubogim. Zaiſte ubogim, kto rzecz jaką ma w domu lichą, a o wſzyſtkich ma ſtaranie. Piłny jeſt, aby ſię choć co naymnieyſzego nie zepſuło. Tego gdyby nie miał, ſamego niedoſtatku, y potrzeby mieć nie będzie. Tego ubóſtwa jeżelibysmy nie nasladowali, nie jeſtesmy ubogiemi. Owego punktu Reguły Swiętey, *na wſzelkiey podłości, niedoſtatku niech Mnich przeſtaje*, nie wypełniamy. Raczey według zwyczaju bogaczow niedbamy nic, choć ſię co zepſuje, albo złamie z tych rzeczy, ktòre nam ſą pozwolone do używania. Mało ważemy zepſucie rzeczy Klaſztornych, będąc beſpiecznemi, że za zepſute lepſze nam dadzą. Zaprawdę nie jeſt to ſzanować Swięte ubo-

bostwo, ale bogaczow nasladować zbytki. O jakiego rachunku wyciągać będzie Zbawiciel nasz od tych, ktòrzy tak małe mieli staranie o rzeczach swoich! jeżeli bowiem tak ostro upomina się talentow, albo grzywień wydanych, a jakże surowo karać będzie zgoła za utracone? Ty, abyś czegokolwiek nie zepsuł przeciwko slubowi ubostwa z ruchomości, y sprzętow Klasztornych, zawsze mysl o owych słowach SS. Oyca twego; *bo z tych wszystkich w dzień sądu rachunek oddasz.*

PUNKT III.

Naymnieyszey *rzeczy niech sobie lekce nie waży, ani nieochędożnie, ani nie niedbale rzeczy Klasztorne chowa.* Czemu? bo wszystkie w Klasztorze Bogu są poświęcone. Wielki bowiem grzech jest, rzeczami Bogu ofiarowanemi nieczysto, albo niedbale sprawować. Zaiste *Baltazar* ow, że naczynia Kościelne zelżył, złość swoją wypełnił. Sługa, który talent swoy nieuczciwie w ziemi zakopał, w ciemności zewnętrzne wrzucony. Y słusznie, albowiem kto rzeczy Boskie sprośnie niemi sprawując znieważa, że samemu Bogu powinnego nie daje poszanowania, jest przekonany. Dla tego Swięci Oycowie ani naymnieyszey sprośności w sukniach, w ruchomościach ubogich, y w całym Klasztorze ścierpieć nie mogli. Chcieli, aby wszystkie rzeczy były czyste, y ochędożnie zachowane dla poszanowania Boskiego od tych, do których należało, Tego przykładu nasladował SS. Ociec nasz, y sam przykazuje Tygodniowym,

aby w Sobotę czyścili wszystkie rzeczy. Czemu ty się tak sprawujesz plugawie z rzeczami pozwolonemi sobie do używania? Mało sobie ważysz rzeczy poświęcone, y samego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nic niezaniedbywasz gubiąc? *Chrystusa rzecz gubisz.* Czy nic nie zaniedbywasz psując? *Jeżeli ufasz w dostatek dobra, nie masz w tobie zachowania ubostwa.* Czy nic nie zaniedbywasz szpetnie, sprawując? *Plugastwa w rzeczach Boskich cały Zakon szpecą.* Żałuy, żeś przeciwko slubowi ubostwa tak wiele w rzeczach Klasztornych zaniedbała. Postanow nic nie zaniedbywać, gubiąc, psując, y plugawie, nieczysto sprawując.

DZIEŃ VIII.

Na Uroczystość NARODZENIA N. M. P.

O TROJAKIM OBOWIĄZKU POWOŁANIA ZAKONNEGO.

Przyjacielu po coś przyszedł? z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Narodziła się dziś Błogosławiona Panna MARYA, aby chwała Boska jak naybardziey z niey zajasniała. Gdzież bowiem Bog większą odebrał chwałę? jak gdy człowieka z niey wziął. A ty Zakonna duszo dla pomnożenia chwały Boskiey jak naybardziey powołana jesteś:

czy-

czyliż cię SS. Ociec twoy od początku Reguły swojey zaraz do niey nie wzywa, y nie napomina: *Którzy są bojący się Boga, nie wynoszą się z dobrego zachowania swego: ale wszystko dobro nie sobie, ale Bogu przypisują sprawującego w sobie Pana wielbią owe z Prorokiem mowiący słowa: Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę?* Powołana prawda byłaś przez stworzenie do chwały Stworzyciela, ale żeś swojey szukała nieporządnie, powołał cię Bog do stanu Zakonnego. Ten nic inszego nie jest tylko stan pogardy, y nikczemności własney. Ten nic inszeszego nie jest, jak ustawiczne uwielbienie Boga. Przebież każdy z osobna Rozdział Reguły Swiętey, a każdy znaydziesz, że do tego dąży końca. Częściey więc pytay się siebie samey: *Przyjacielu po coś przyszedł?* abyś nasladowała Narodzoną Marya, Pannę.

PUNKT II.

Narodziła się dziś Nayświętsza Marya Panna dla zbawienia ludzkiego. Czyliz ona bezprzestanną Pośrzedniczką, y Orędowniczką nie była odkupienia naszego? A ty Zakonna duszo powołana jesteś dla pomnożenia zbawienia ludzkiego? Izaliż SS. Ociec twoy nie każe, abyś się ustawicznie za przyjacioł, y nieprzyjacioł modliła? Izali tego stan Zakonny niewyciąga, abyś czystą ofiarowała Bogu modlitwę? Czegoż bardziey Bog wysłuchiwa, jako takiey modlitwy? Izaliż Moyżesz nie odwrócił gniewu Boskiego od ludu swego przez modlitwę? często tedy pytay siebie: *Przyjacielu po coś przyszedł?* Nasladuy we-

według ſtanu twego Narodzoną MARYA, Pannę. Bądź przez czyſtą modlitwę Pośrzednikiem, y Orędownikiem ludzkim. Odwròciſz od nich gniew Boski. Pojednaſz ich z Bogiem. Zbawiſz duſze ich. Tak Duch Swięty y napomina, y obiecuje: *Modlcie ſię za ſiebie wzajemnie, abyście zbawieni byli.*

PUNKT III.

Narodziła ſię dziś Nayświętſza MARYA Panna dla zbawienia właſnego. Ktoż bowiem bardziey zbawienia ſwego przez nieuſtawający w cnotach poſtępek pomnażał, jak Błogosławiona MARYA? y ty, o Zakonna duſzo! dla zysku zbawienia ſwego jedynie dla poſtępku w cnotach jeſteś powołana. Ileż razy ciebie SS. Ociec twoy o to upomina? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Y: *Bieżeć, y czynić trzeba teraz, coby nam na wieki pożyteczno było.* Ta jeſt zgoła jedyna ſprawa twoja, abyś zbawienie ſwoje w beſpieczności ſtanowiła. Na coż ſię przydadzą inne ſprawy wſzyſtkie, jeżelibys uſzczerbek duſzy ſwojey odniosła? Na co ſię przydadzą wſzyſtkie prace, jeżelibyś przez nie nie przyczyniła ſobie wieczney chwały wielkości? na co ſię przydadzą wſzyſtkie ſtarania, y pieczołowitości, jeżeli byś nie miała ſtarania o duſzę ſwoją? Jeſt prawda Zbawiciela: *Kto ſobie zły, komuż dobry będzie? Szukaycie pierwey Króleſtwa Bożego, y ſprawiedliwości jego. Jedno jeſt potrzebne.* Wſzyſtko tedy powinienaś czynić dla zbawienia ſwego. Co jemu nie jeſt przyzwoitego, jakobſzkoy

ſzkodliwą rzeczą pogardzay. Częſto ſobie na ten koniec zarzucay: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Nasladuy Narodzoną MARYA, Pannę; a w każdym momencie poſtąpiſz. Wſzelka bowiem rzecz, ktorą byś czyniła ku poſtępkowi ſwemu, niezmierną wielkość chwały tobie ſprawi. A czego czynić nie będzieſz na zbawienie ſwoje, umnieyſzy ci to niezmierney wielkości chwały.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według powołania uſiłujeſz jedynie pomnażać chwały Boskiey? *aby we wſzyſtkim był uwielbiony Bog*, przykazanie jeſt SS. Oyca. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie ludzkie przez modlitwy? *Uſtawicznie ſię modlić za przyjacioł, y nieprzyjacioł*, roskaz jeſt SS. Oyca naſzego. Czy pomnażaſz według powołania ſwego zbawienie właſne? *Abyś ſię przez pracę posłuſzeńſtwa do niego powróciła, od ktorego przez nieposłuſzeńſtwa gnuſność odſtąpiłaś*, cała Reguła Swięta napomina. Załuy, żeś tym powołania ſwego obowiązkom zadoſyć nie uczyniła. Poſtanow według powołania ſwego chwałę Boską, zbawienie ludzkie, y właſne zawſze pomnażać.

DZIEN IX.

O WIELKIEY ZŁOSCI SZEMRANIA.

Nadewſzyſtko, złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny, w kimkolwiek, y jakimkolwiek słowem, albo znakiem niechay ſię nie pokazuje. z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazuje: *Nadewſzyſtko, niechay ſię złość ſzemrania z jakieykolwiek przyczyny niepokazuje.* Zadney ſzemrania przyczyny, luboby ſię ſprawiedliwa pokazała, nie dozwala. Albowiem ſzemranie znowu cierpiącego Zbawiciela odnawia boleści. Włocznią jeſt język ſzemrzącego, ktòry Bok Pański znowu okrutnie bodzie. Wniwecz obraca tego, który powiada. Słuſznie mogł byś nazwać język ſzemrzącego cierniem; kole tego, który go chętnie słucha. Gwozdziami nazyway język ſzemracza, ranią tego, o ktòrym powiada. O mianowania niegodna niecnoto! okrutniey ſię na Zbawiciela ſroży, niż wſzyſtkie katownie zajadłych żydow. Jeżeliby bowiem Jezus żywota łaski w ciele, które teraz od ſzemracza bywa dręczony, nad żywot ciała ſwego nie był przeniosł, nigdy by był tego przez zelżywość krzyżową nie utracił.

PUNKT II.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak że SS. Ociec naſz zakazał: *Nadewſzyſtko, aby ſię złość ſzemrania w jakimkolwiek słowie niepokazała.* Wſzelkie naymnieyſze ſzemrania słowo wyłącza. A co jeſt więkſza, ani wnętrznego nie cierpi ſzemrania. Grozi bowiem, *jeżeliby ſzemrał w ſercu, ma pod karę ſzemrżących podpadać.* Bo ſzemranie ciężko trapi tego, przeciwko któremu ſię wylewa. Nikogo

kogo nie maſz nieczułego, ktòryby na umysle żadney nie czuł przykrości, gdy wpada w uſta do ſzemrania skłonne. Lubo bowiem ſprawiedliwi nie bardzo ſtaraią ſię o łaskę albo o chwałę ludzką. Bogu żyią, nie ludziom. W Niebie ſą Obywatelami, a nie na ziemi. Tam zapłaty, y pochwał oczekiwaią, nie tu. A przecie językami ſzemrzących albo że ſpokoynie Bogu służyć nie mogą, albo że nieprzyjacioł ſwoich opłakuią nieſzczeście, cięſzko bywaią dręczeni. Ty, żebyś Społ-Brata, *Społ-Siostrę*, albo Przełożonego kiedy nie trapił, chroń ſię wſzelkiego ſzemrania słowa naybardziey.

PUNKT III.

Wielkie złe jeſt ſzemranie, tak, że SS. Ociec naſz ſurowo przykazuie: *Nadewszystko, abyſię złość ſzemrania y znakiem nie pokazała.* Ani znaku ſzemrania nie dozwala. Bo ſzemranie nadewſzyſtko ſzkodzi ſzemrzącemu, przykładem ſą: *Marya*, y *Aaron*. Szemrali przeciwko Moyżeſzowi, że Murzynkę przyiął. A oto! *Marya* trędowata ſtała ſię jako snieg. Moyżeſza zas Bog ſam wyniosł chwałą. Nie inaczey y ſumnienie, y właſną sławę ſzpecą, ktòrzy choć lekko ſzemrzą. Będzie uwielbiony od Pana, kto wiernie trwać będzie z nim w pokuſach ſzemrzących. Abyś ſobie ſamemu nie ſzkodził, wſtrzymay ſię koniecznie od wſzelkiego ſzemrania.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! za jakąkolwiek przyczyną nie ſzemrzeſz? *Ani ſzemrzcie tak, jak niektórzy z nich ſzemrali, y poginęli od niſzczyciela.* Czy nie

ſzemrzeſz w jakimkolwiek słowie? *Wſzyſtko czyńcie bez ſzemrania, y wątpienia.* Czy nie ſzemrzeſz w jakimkolwiek znaku? *Wſzczęło ſię ſzemranie ludu, y zapalił ſię na nich ogień Pański.* Załuy, żeś tę Swiętą Regułę tyle razy przeſtępowała. Poſtanow z jakieykolwiek przyczyny w jakimkolwiek słowie, albo znaku nie ſzemrać.

DZIEN X.

O POMIARKOWANIU.

Swiadectwa o dyskrecyi, Matcę cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuję rzęczy. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec S. naſz żadnym wybornieyſzym słowem nie mogł nam pomiarkowania czyli Swiętey Dyskrecyi zalecić, jak gdy rzekł: *Swiadectwa o dyskrecyi, Matce cnot przed ſię biorąc, tak wſzyſtkie niech miarkuje rzeczy.* Ty więc, abyś to pomiarkowanie otrzymał, ucz ſię ſrzodek trzymać, ani ſię na prawą, ani na lewą nie nakłaniay. Na prawą ſię zaś nakłoniſz, jeżeli zbytecznie ſię zoſtanawiaſz na cnocie, naprzykład, na powściągliwości. Cnotę bowiem utracaſz, gdy tak idzieſz za powściągliwością, że ſobie inney mocy do ciała uymujeſz. Na lewą ſię udajeſz, gdy słabiey w cnocie czyniſz. Kiedy ſię bowiem zagrzewaſz, pomału tylko ci zoſtaje nałog. O jak jeſt potrzebna cnota pomiarkowa-

wa-

wania jeſt pochodnią, która wſzyſtkie naſze ſprawy kierować powinna. Pomiarkowanie jeſt okiem, które całe życia duchownego ciało jaſnym czyni. Jeżeliby było ladaco, całe zaciemnieje wadami.

PUNKT II.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaiu, Matce cnot przed ſię biorąc, wſzyſtkie miarkował rzeczy*, naucz ſię prawdziwey pokory. Ktòrey pokory to będzie doświadczenie: Jeżeli do rozſądku Starſzych, albo Przełożonych odkładaſz wſzyſtko: Jezeli na żadnym ſwoim nie zaſadzaſz ſię zdaniu: Jeżeli we wſzyſtkim ich uznajeſz informacyą cobyś miał ſądzić być dobrym, albo złym; tak zawſze proſtą chodzić będzieſz drogą; nigdy nie możeſz błądzić. Czemu bowiem *Saul* nakłonił ſię na lewą? bo ſwoim raczey wynalazkom, nie *Samuela* przykazaniom wierzył. Czemu, według ſwiadectwa *S. Antoniego* Wielkiego tyle Puſtelnikow, ktòrzy ſię zaſadzali na poſtach, na czuciach nocnych, oſobności, y doskonałym ſię wyrzeczeniu, uczynkach miłoſiernych, y na modlitwach, na końcu ſą oſzukani; bo ſwojemu, nie innych wierzyli zdaniu; nie mieli pomiarkowania. O jak jeſt beſpieczne pomiarkowanie! dla tego nie bez racyi tylekroć onegoż od nas wyciąga w Regule ſwojey pomiarkowania oſobliwſzego SS. Ociec naſz.

PUNKT III.

Abyś *Swiadectwa o pomiarkowaniu, Matce cnot przed ſię*

biorąc, wſzyſtkie miarkował rzeczy, jakbyś zbawił duſzę. ucz ſię, *nic nie czynić, tylko czego poſpolita Klaſztorna Reguła, albo Przełożonych wyciągają przykłady.* Gdy idzieſz poſpolitey Reguły drogą, dalekim będzieſz y od wyſtępku, y od ułomności. Y chociaſz polegaſz na Przełożonych przykładach, zawſze maſz dążyć drogą Przykazan Boskich za przewodnikiem pomiarkowania. Obydwa ſpoſobami nieznajomemi zoſtanieſz oſzukany. Nie zbytecznie gorliwością osłabiejeſz w poſtępku cnoty. Nie będzieſz uważał na pożądliwość, ale na potrzebę we wſzyſtkim. Ani wąż piekielny w poſtaci Anioła światła z ciebie ſzydzić nie będzie. Bez pomieſzania, bez ſmutku, bez cięſzkiey pracy, bez błędu powołaniu ſwojemu zadoſyć uczyniſz. O jaki pokoy rodzi pomiarkowanie! nasladuy tedy przykłady Przełożonych. Ot! ſam SS. Ociec twoy przytacza przykład Jakuba Patryarchy: *Niech rozezna uczynki, y miarkuje, uważając pomiarkowanie Swiętego Jakuba mowiącego: Jeżelibym dozwolił trzodzie mojey bardziey ſię w chodzeniu trudzić, jednego dnia poumierają wſzyſcy.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla otrzymania pomiarkowania trzymaſz ſrzodek? *Roſtropność ciała śmiercią jeſt; roſtropność zaś ducha życiem, y pokojem.* Czy dla otrzymania pomiarkowania cały polegaſz na zdaniu Oyca Duchownego? *Wſzyſtko czyń z radą, a po uczynku żałowac nie będzieſz.* Czy dla otrzymania pomiarkowania Przełożonych nasladujeſz przykładow? *W ſtarych roſtropność.* Załuy, żeś tego daru Ducha Swiętego tak dłu-

go

go otrzymać zaniedbała. Poſtanow dla otrzymania pomiarkowania ſrzodek trzymać; poddać ſię pod rozſądek Oyca Duchownego; nasladować przykładow Przełożonych.

DZIEN XI.

O MILCZENIU Po KOMPLECIE.

Wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności. z Rozdz. 42.

PUNKT I.

Trzech rzęczy SS. Ociec naſz dla milczenja nocnego, *wyſzedſzy z Komplety, już więcey mowić jeden do drugiego nie ma wolności*, wyciąga. Pierwſza jeſt, aby po Komplecie żadney nie było wolności mowić. Wſzelkie dozwolenie mowienia znoſi, choć co pożytecznego mowić zakazuje. W nocy bowiem, gdy ſię examinem wieczornym, rozbieraniem ducha, także odpoczynkiem ciała zabawiać ſię należy, słuſznie tak scisle nakazuje ſię milczenie. Potrzeba, y miłość tego nie radzą. Miłość bowiem, aby ſwiegotliwością, łoskotem, albo jakimkolwiek rozruchem drugiemu ſpoczywającemu nie przeſzkadzać. Potrzeba zaś, aby w milczeniu duch rożnych w dzień ſpraw rozrzucony był zebrany. Albowiem nie podobna jeſt, a żeby ſię mysl przez rozwiązłość języka, albo dla rożnych robot nie miała rozproſzyć; a zaś nocne

go-

godziny, y ſpoczynek nayſpoſobnieyſze ſą dla odyskania ducha świątobliwości. A ktożby tak był zuchwałym, żeby ſmiał przeſtąpić tę Regułę Swiętą?

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt, *aby żadney nie było wolności nikomu mowienia.* Ktòremi słowy żadnego nie uwalnia od milczenia wieczornego, tylko tego, który z przychodzącym gościem, albo z pytającym ſię Opatem powinien mowić; *Co jednak, y on ſam z wielką skromnością ſprawować ſię ma.* Bardziey ſię bowiem ludzie budują milczeniem Zakonnym, niż długim, y wielemownym dyskurem. Także nie inaczey z Przełożonym więcey rozmawiać nie trzeba, tylko jak potrzeba wyciąga. A czemu w nocy zbytnie nie mamy mowić? bo czas nocny, y ſam ſen jeſt to obraz śmierci. Ktoż by ſmiał w tak ſmutney poſtaci rozmawiać, kto nie wie, czy tey nocy nie miał by umrzeć.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt, *że ktoby ſię znalazł przeſtępcą tey milczenia Reguły, ma cięższey podpadać karze.* Temi słowy odſtręcza od łamania wieczornego, y nocnego milczenia. A ktożby ſię nie bał choć naymnieyſzym skinieniem nocnego zgwałcić milczenia. Kiedy nigdy bardziey jak w nocy nie panuje Xiążę ciemności. Jednych naygrawa ſnami, drugich napaſtuje obłudami; innych mieſza, y trwoży. Na którychżeby zaś większe ſobie

przy-

przywłaſzczał prawo, jak ktòrzyby ważyli ſię przeſtępowac tę milczenia uſtawę. Ty zaś nie tak dla bojazni Zakonney karności, jak dla mocy ciemności lękay ſię złamać nocnego milczenia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! w czaſie nocnym nie rozmawiaſz? *Jeżeli nie z potrzeby, to z miłości przynaymniey milcz.* Czy w czaſie nocnym pomiarkowanie rozmawiaſz z posłuſzeńſtwa? *Podobno tey nocy wydrą z ciebie duſzę twoją.* Czy lękaſz ſię dla mocy ciemności choć naymnieyſzym skinieniem gwałcić milczenie? *Noc ta jeſt mocą tych ciemności.* Załuy, żeś tyle razy nocnego milczenia Regułę przeſtąpiła. Poſtanow: mocno chować milczenie z miłości: z posłuſzeńſtwa pomiarkowanie rozmawiać: lękać ſię gwałcić nocnego milczenia dla mocy ciemności.

DZIEN XII.

O CZYTANIU DUCHOWNYM PRZED KOMPLETĄ.

Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet zniść na czytanie Kollacyinę. z Rozdz. 42.

PUNKT I.

Naprzod: o tym czytaniu SS. Ociec naſz poſtanowił: *Odmowiwſzy Nieſzpor po małey chwili, mają ſię wnet zniść na czytanie Kollacyinę, albo życie Oycow, albo co innego,*

go, coby budowało słuchających. Nic bowiem tak nie wzmaga ducha do modlitwy; nic tak nie rozſporządza ſerca do skruchy; nic tak umysł nie przyprawia do Swiętych przed ſnem mysli; nic tak ſnu nie uſzczęsliwia, jak Swięte czytanie. Lubo każdy dzień ſwoje z umysłem przywodzi zamieſzanie dla rożnych ſpraw, y ſtarania, jednak nocy dzienne przyimujące ſtarania, y zabiegi, tychże ſamych rzeczy poſtaci, y kſztałty na zdradę ſtawiają ſię w mysli; ale przez Swięte, y pobożne czytanie wſzyſtkie ſię inne imaginacye, y ſtarania łacno rozbijają, aby ſię mysl nad ſiebie, y wſzyſtkie ziemskie rzeczy wynieſiona w ſamym ugruntowała Bogu. Taki zaś prawdziwie z Prorokiem mowić może: *W pokoju poſpołu zaſnę y odpocznę.* O jak czyſty, y Swięty ten ſen być powinien, ktòry z takim ſerca bywa pokojem.

PUNKT II.

Powtóre o tym Swiętym czytaniu SS. Ociec naſz poſtanowił: *Jeżeliby który ſnadz czym ſobie z posłuſzeńſtwa zleconym był zabawiony, przybyć także powinien.* Tak to pobożne czytanie ſzanuje, że chce, aby nikt, choćby jakąkolwiek był zabawny powinnością, nie był od niego uwolniony. W tey rzeczy, jako y w innych wſzyſtkich nasladował dawnych Oycow. On bowiem na przykład ich całe nocy na Boskich rozmowach, y czytaniach trawił. Są tego świadkami *Servandus* Dyakon, y SS. Sioſtra jego SCHOLASTYKA. Chciał, abysmy y my ich chodzili sladami przynaymniey zdaleka, żebysmy ſię z poprzedzonego

nego czytania przed snem budowali. O z jaką umysłu pobożnością ci Nayświętsi Mężowie o rzeczach Niebieskich przez całe nocy rozmawiali! zapominali o śnie potrzebnym. Tak obfitowali w Niebieską pociechę. Jaki postępek w cnotach ztąd czerpali! wchodzili dzień po dzień w ostrzeyszą co raz utarczkę przeciwko nałogom, a postępowali z cnoty w cnotę. Ty jeżeli całey nocy na pobożnych czytaniach, y Medytacyach jeszcze nie możesz trawić, przynaymniey nigdy nie opuszczay tego Swiętego czytania przed Kompletą.

PUNKT III.

Potrzecie SS. Oyciec nasz o tym pobożnym czytaniu postanowił, *aby wszyscy do gromady się zszedłszy, wypełnili.* Temi słowy SS. Ociec nam przypomina, abysmy nie tylko ducha, ale też y serce rozbierali. Godna bowiem rzecz jest, że, ktorzy pod jednym Panem zołd cały dzień znosili, aby też wszyscy do jednego zgromadzeni oczekiwali zapłaty za prace swoje. Sprawiedliwa jest, aby ci, ktorzy podobno przez ciernia pogorszenia codzień miłość wniwecz obracali, przy Nieszpornym czasie przez owę Pańską obietnicę: *Jako y my odpuszczamy winowaycom naszym*, obaczywszy siebie, miłości w jedno się zgromadziwszy, dokonali. Godna, y sprawiedliwa jest, żeby ci, ktorzy wszyscy w Chrystusie jedno są, wszyscy pospołu w jedno zgromadzeni, y przez czytanie ducha, y przez affekt modlitwy miłości dopełnili razem. Godna, y sprawiedliwa jest, że ktorzy dzień

cały razem przeciwko duchownym złościom bitwę ſtaczali, w jedno też zgromadzeni zwycięſtwo przeciwko nocnym nieprzyjaciela napaściom zjednoczonemi modlitwami otrzymali dla ſiebie. Biada temu, który takie zaniedbywa łaski! nie nawiedzi go Pan. Tam tylko jeſt, gdzie dwóch, albo trzech jeſt w imię jego zgromadzonych.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ducha rozbieraſz przez czytanie przed Kompletą? *Zawſze wielce ſzacowane bywało to czytanie od Swiętych Zakonu naſzego.* Czy nie dla powinności, albo urzędu ſwego one opuſzczaſz? *SS. Ociec wyraźnie poſtanowił, aby też dla tych zabaw nie było opuſzczone.* Czy też ſerce rozbieraſz przez to czytanie do miłości? *Miłość pokrywa wielkość grzechow, których ſię do puściłeś przez dzień.* Załuy, żeś tąk łacno to Swięte opuſzczała czytanie. Poſtanow dla rozbierania ducha, y ſerca, bez żadney przeſzkody względem ſwojego urzędu, lub zabawy, przed Kompletą na czytaniu bywać.

DZIEN XIII.

O POSCIE JESIENNYM.

Od dnia zas czternaſtego Wrzeſnia, aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego, o dziewiątey godzinie zawſze jeść mają. z Rozdz. 41.

PUNKT

PUNKT I.

Trojaki SS. Ociec naſz naznacza Poſt, to jeſt. Czterdzieſtodniowy, letni, y jeſienny. O ktòrym oſtatnim przykazuje: *Od dnia zaś czternaſtego Września, aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego, o dziewiątey godzinie zawſze jeść mają.* Tak był kochającym Poſt, że prawie przez cały rok pościł, y chciał, aby y jego Uczniowie pościli. A to czemu? bo Poſt krzepkość ciała uskramia; żądze ciała gaſi. Wyſuſza nieczyſte wilgotności; a gdy słabieje ciało, duſza czerſtwieje, od złych namiętności ſię uwalnia, czyści ſię, y wyproznia z ſzkodliwych mysli; zachowuje ſię od żądz przewrotney woli. Tych poſtu skutkow nie czują ci, ktòrzy nieco dnia jednego poſzczą, ale drugiego tak ſię naiycając napełniają, że pokarm ledwo dnia przyſzłego może ſię ſtrawić. Ci tedy dobrze poſzczą, ktòrzy poſpolitemi kontentując ſię żywnościami, y miary codziennie obiadujących nie przebierają. Ty zaś jeżelibyś według zwyczaju Klaſztornego nie chciał od tego dnia aż do początku Poſtu Wielkiego pościć, przynaymniey pod czas dni Poſtu tę Swiętego Piotra Damiana o Poście zachowuy Regułę.

PUNKT II.

Od *dnia czternaſtego Września aż do początku Poſtu czterdzieſtodniowego o dziewiątey zawſze godzinie jeść mają.* A czemu tak długi poſt naſz SS. Ociec nakazuje? bo

Post mysl podnosi do Boga; czystość rodzi doskonałą, modlitwą szczerą nabawia; na pociechę Ducha Swiętego zasługuje, abysmy bez przeszkody z niewymownym weselem starali się o cwiczenia duchowne. Ztąd to jest, że Swięci Oycowie Zakonu naszego tego Postu tak mocno postrzegali aż do Wielkieynocy, bowiem mniemali, iż by naymniey nie pościli, według świadectwa Swiętego Piotra Damiana, gdyby czego inszego oprocz chleba z solą, y wody skosztowali. Ty jeżeli tego Postu zachować albo się nie odważysz, albo nie chcesz, przynaymniey tak ciało zawsze posilay, abyś wstając od stołu, bez trudności do Swiętego mogł byś zmierzać cwiczenia.

PUNKT III.

Od *dnia czternastego Wrzesnia aż do początku Postu czterdziestodniowego o dziewiątey zawsze godzinie jeść mają.* A czemu tak długi Post SS. Ociec nasz przepisuje? bo Post Mnicha do swojey powinności, ktora jest swoje, y innych opłakiwać grzechy, ustawicznie napomina. Izaliż Niniwitowie nie pościli, aby godnie opłakali grzechy swoje? Izali lud w Betulii nie upokorzył serca swego w poście, aby odpuszczenie grzechow swoich zasłużył, także od obleżenia Holofernesa był uwolniony? Izali *Dawid* nie pościł, aby mu Bog odpuścił karę grzechu swego, a niemowlę żywym zachował? Zawsze Swiętym Oycom Post był częścią pokuty. Ty tedy, abyś powinności swojey zadosyć uczynił, jeżeli nie zdołasz tego Postu na zawsze zachować, przynaymniey gdy powinie-
nes

neś pościć, kochay Post, a na pamiątkę tego Postu z wszelkiey potrawy, y napoju jakąkolwiek uczyń powściągliwość.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! od dnia czternastego Września aż do Wielkieynocy pościsz, albo przynaymniey ścisley Posty zwyczayne w Klasztorze swoim zachowujesz? *Wewszystkim pokazuje się, jako słudzy Boscy w Postach* &c. Czy przynaymniey tak pomiarkowanie ciało posilasz od tego czasu, żebys się mogła zaraz od stołu wstawszy, zabawiać cwiczeniem duchownym? *Do tych służących Panu, y poszczących rzekł Duch Swięty.* Czy przynaymniey jakąkolwiek powściągliwość wszelakiey potrawie, y napoju czynisz? *Teraz więc mowi Pan: Nawrocciesię do mnie z całego serca waszego, y Poście, y w płaczu, y w krzyku żałosnym.* Załuy, żeś o tym Poście ledwo co pomysliła. Postanow przynaymniey na pamiątkę jego zwyczayne Posty ścisley zachowywać: Pomiarkowaniey ciało posilać: jakąkolwiek powściągliwość w jedzeniu uczynić.

DZIEN XIV.

JAK ZAKONNA OSOBA NAD SŁUZBĘ BOSKĄ NIC NIE POWINNA PRZEKŁADAC.

Nad służbę Bożą nie ma być nic przekładano. Rozdz. 43.

PUNKT I.

Za oſobliwſzą powinność Mnichom ſwoim SS. Ociec naſz chciał dać, aby ſię zabawiali Pſalmami Swiętemi, gdy mowi: *Nad służbę Bożą nie ma być nic przekładano.* Naſladował Oycow dawnych, ktòrzy y ſami poſtanowili. Zakonnika powinność jeſt, ofiarowač ſzczerą Bogu modlitwę. Według zaś myſli SS. Oyca: *Nad służbę Bożą nic nieprzekłada*, kto nad wſzyſtkie ſprawy, y powinności służbę Bożą ſzacuje. A ktoż by jey tak nie ſzacował? Bowiem wſzelkie Piſmo Duchem Swiętym tchnięte jeſt pożyteczne; ale jedna Xięga Pſalmow, to jeſt Pſałterz Zakonnika w ſobie wſzelki pożytek, y lekarſtwo duſz zawiera, bo ſtanowi prawa, jak żyć potrzeba, także co każdemu czynić opiſuje, y przypomina. Rany grzeſznikow leczy, jakąkolwiek by były ſtarością zdrętwiałe. Ranie dopiero zadaney prędką przynoſi poprawę. Co jeſt całego, y zdrowego przeſtrzega, y chowa. To zaś wſzyſtko czyni, z miłym niejakim nabawianiem, y pomiarkowaną wdzięcznością umysłow, która w ducha wtrąca uczciwe myſli, y ſzczere cnoty affekta. Czy tedy mogłbyś jakiekolwiek Swięte cwiczenie nad Pſalmy przekładać?

PUNKT II.

Nad *służbę Boską nic nieprzekłada, kto na godziny służby Boskiey, na tych miaſt, jakby usłyſzał znak, opuściwſzy wſzyſtko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim dążył poſpiechem.*

chem. Albowiem gdyby godnie, y nadewszystko ktoz-kolwiek szacował pobozne Psalmy, y ich spiewanie, słusznie z wszelką chyżością, y serca pragnieniem na one spieszyć będzie. W czyimby sercu miłość, y gorliwość chwały Boskiey pałała, opozniać by się nigdy niemogł na służbę Boską. Jako Jeleń do zrzodła wody, tak do spiewania Psalmow ten pragnąć będzie. A kogo kontentuje rozmyslanie tajemnic stworzenia, odkupienia, *&c.* jakżeby nie dążył na spiewanie? Albo komu w sercu zawsze tkwi codzienny w cnotach postępek, czemuż by nie całym serca affektem spiewania Psalmow żądał? Kto jest smutnym, kuszonym, albo jakąkolwiek ścisniony przeciwnością, czemuż by się Swiętym Psalmow nie zabawiał spiewaniem, w którym prawdziwą otrzyma pociechę? Kto się cieszy dobrodzieystwami Boskiemi, czymże by się raczey, jak z pobożnego Psalmow spiewania wdzięcznym pokazał? Czy tedy będziesz mogł jakiekolwiek pobożne cwiczenie, y zabawę przekładać nad Swięte Psalmow spiewanie?

PUNKT III.

Nad *służbę Boską nic nieprzekłada*, kto żadney godziny nie opuszcza w Chorze, lubo z wszelkiey przyczyny mający przeszkodę dla zabawy, wchodzi wewnątrz, aby całego nie utracił dzieła. Wielka zaiste jest szkoda, luboby rzecz małą utracił z pospolitego Psalmow spiewania. Chrystus w posrzodku jest spiewających. Chrystus nader obficie swoich im łask użycza. Chrystus tym

zgodliwym Psalmow śpiewaniem daleko bardziey, niż prywatną modlitwą bywa czczony. Y często się dzieje, że kto niedbale, y ozięble śpiewa, drugiego gorliwością, y miłością do nabożeństwa się zapala. Biada tym, ktorzy dla małey przyczyny, y lekkiey chronią się od Choru! Biada tym, ktorzy się ochotniey snem, prożnowaniem, baykami, albo nowinkami zabawiają, niż Psalmow śpiewaniem! niepłodnemi, y suchemi w wszelkim cwiczeniu y sprawie zostają. Nie tylko nic nie zasługują, choćby wszystko czynili, ale za nieposłuszeństwo swoje kary są godni. Ty nad służbę Boską nic nieprzekładay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nic nie przekładasz nad służbę Boską nadewszystko ją szacując? *W Psalmach złożony jest skarb mądrości Bożey.* Czy nad służbę Boską nic nie przekładasz zaraz idąc do Choru? *Z pospiechu na służbę Boską zaymuie się gorliwość do nabożeństwa.* Czy nic nie przekładasz nad służbę Boską nigdy choru nie zaniedbywając? *W śpiewaniu Psalmow znayduje się skład wszystkiego dobra.* Załuy, żeś wszystko przekładała nad służbę Boską. Postanow nic nieprzekładać nad służbę Boską nadewszystko onę szacując; zaraz idąc do choru; a nigdy jego nie zaniedbywając.

DZIEN XV.

ZE ZAKONNIK OPROCZ POSPOLITEGO JEDZENIA, ZADNEGO POKARMU, ALBO NAPOJU POZYWAC NIE POWINIEN.

Ani się żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedżenia opisaney.
z Rozdz. 43.

PUNKT I.

Zaden się człowiek nie ſtanie Zakonnikiem, ktòryby był przyzwyczajony oprocz czaſu jeść, albo pić. Dla tey nieporządney chciwości pomału wſzelkie umartwienie utraci. Dla tego SS. Ociec naſz poſtanowił: *aby się żaden naymniey nie ważył pić, albo jeść przed godziną, albo po godzinie do jedzenia opisaney.* Albowiem zwykł czart nie kiedy tak niewczeſnym łaknieniem napaſtować, że ledwo się zdaje zwyciężyć to. Czaſem delikatność potrawy, albo napoju przekłada, abysmy się niemi nakarmili. Z tego bowiem, czym pierwſzych Rodzicow naſzych przez obżarſtwo pokonał, nas także przez toż ſamo zwyciężyć nigdy nie przeſtaje. A jeſzcze przed godziną do jedzenia opiſaną tym uſilniey na nas naciera, im bardziey ſama natura w ow czas pokarmu wyciąga, albo napoju. Wie, że się przez przeſtąpienie tey uſtawy, y prawo wſtrzemiezliwości, y posłuſzeńſtwa w grzech wpada. Ty nasladuy owego Puſtelnika; mow do kuſiciela: *Po godżinie jesć będzieſz; po wyſzłey godzinie, jeſzcze czekać będzieſz godzinę, pokądby nie nadeſzła opisana godzina.*

PUNKT II.

Ani *się żaden naymniey niech nie waży pić, albo jeść przed go-*

dziną, albo po godzinie do jedzenia opiſaney. Albo po godzinie. Zbytnie jeſt niewſtrzemięźliwym, kto nie przeſtaje na poſpolitey porcyi. Bardzo jeſt przywiązanym do roskoſznych potraw, y napoju, kto oprocz poſpolitego pokarmu zkąd inąd obżarſtwo ſwoje uſiłuje naſycić. Izaliż takiemu nieumartwionemu Zakonnikowi brzuch nie jeſt Bogiem? Słuchay, pod jaką karę podpada ſtraſzliwą takowy żarłok: Powiada Swięty Piotr Damiani, że Mnich niektòry beſtwiącego obżarſtwa chucią zdięty, gdy oprocz czaſu jadł niektòre ſmażenie, taką ſię gorącością zapalił do lubieżności, że czego nigdy nie czynił, przeciwko czyſtości wykonał. Tak jedna pożądliwość pociąga za ſobą drugą. A kto ſię powołania ſwego uſtawom ſprzeciwia, prawa członkow ſwoich zdaniu, y woli ſwojey przeciwnego doświadczyć muſi. Więc ſię lękay tey Reguły przeſtąpić. Albowiem jeżeli SS. Ociec Brata owego, że oprocz opiſaney godziny, y czaſu ciało poſilał, tak ſurowo zgromił, jakże Zakonnika Regułę ſwoję przyimującego, y ślubującego na ſądzie oskarzać nie będzie?

PUNKT III.

Ani *ſię żaden naymniey niech nieważy pić, albo jeść przed godziną opiſaną albo po godzinie.* Dwa tylko przypadki wyłącza, w ktòrych pozwala uprzedzić naznaczoną godzinę. Pierwſzy jeſt; *Jeżeli ktòremu co dano jeſt od Przełożonego, a nie chciałby wziąć: w tey godzinie, w ktòrey by żądał tego, czego przedtym niechciał, albo czego inſzego zgoła niech nic nie bierze aż do należytey poprawy.* Bo posłu-

ſzeń-

ſzeńſtwo zawſze jeſt lepſze, niż ofiary powściągliwości. Drugi jeſt, *abyſtarzy poprzedzili godziny Kapłańskie, tak jednak, ażeby y Reguły powaga onym dogadzała; bo ſama ludzka natura bywa pociągana do miłoſierdzia w tych leciech.* Obaczże z tego, jąk wiele SS. Ociec ſzacuje posłuſzeńſtwo. Chce, abysmy to przekładali nad poſt, y powściągliwość. Wyciąga; aby też ſtarzy, y chorzy bez posłuſzeńſtwa Swiętey Reguły niczego ſię nie ważyli; ktòre bowiem uczynki z posłuſzeńſtwa początku nie mają, zasługę tracą. Coż na to Zakonnik, ktòry pokryjomo częſto żąda delikatnych potraw, y napoju?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przed opiſaną godziną nigdy nie poſilałſz ciała? *Jonatas*, że przed poſtanowioną godzinę trochę miodu skoſztował, zoſtał winnym śmierci. Czy potym nic z potraw, y napoju nie bierzeſz? Synòwie Izraelſcy zbrzydziwſzy mannę dla pożądliwości mięſiwa, zwołali na ſiebie gniew Boski. Czy z posłuſzeńſtwa tylko oprocz opiſanych godzin jadaſz? *Eliaſz*, że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego do gòry Boskiey. Załuy, żeś tyle razy to prawo wſtrzemiezliwości zgwałciła. Poſtanow; przed opiſaną godziną, albo po godzinie poſtanowioney, tylko z posłuſzeńſtwa pożywać pokarmu, albo napoju.

DZIEN XVI.

O POWINNOSCI KANTORA.

Spiewać, albo czytać niechayſię żaden nie waży, tylko ten, ktory temu urzędowi doſyć uczynic może, abyſię słuchający budowali. z Rozdz. 47.

PUNKT. I.

Gdy SS. Ociec naſz tego, ktory ſpiewać, albo czytać nie może, do powinności Kantorskiey temi słowy nie przypuſzcza: *Spiewać, albo czytać niech ſię żaden nie waży, tylko ten, ktory temu urzędowi doſyć uczynić może, aby ſię słuchający budowali;* temu, ktory ſpiewać, albo czytać może trzy punkta dla zbudowania słuchających podaje: *Ze z pokorą, y powagą, y bojaznią ma ſię dziać, y komu by roskazał Opat.* Pierwſzy jeſt, *aby ſię działo z pokorą.* Lubo by bowiem Zakonnik mądrze ſpiewał, nie zbuduje słuchającego, jeżeli by też nie był pokornym. Nie był by ſię podobał głos Oblubieńcowi miłey Oblubienicy, gdy by nie była pięknośći pokoy na twarzy pokazywała. Mowi bowiem: *Niech brzmi głos twoy w uſtach moich, bowiem głos twoy jeſt wdzięczny;* ale zaraz przydaje: *y oblicze twoje piękne.* Jaſnym jeſt pogorſzeniem, kto głoſem wdzięczność, twarzą zaś tchnie pychą. Nic tak bowiem nie obraża oczow przytomnych ludzi, jako upatrzona w człowieku pokorę obiecującym pycha. Ty ſię mnie-

nmiemay za niegodnego, abyś ſpiewał; albo czytał, choć byś mogł, w tedy ſpiewanie twoje zbuduje słuchających. Pocieſzy bowiem ſmutne ſerca, mysli ludzkie uweſeli, ckliwych, nieochotnych ucieſzy.

PUNKT II.

Drugi punkt jeſt, *aby ſię działo z powagą, y bojaznią*, albowiem Pan Bog wſzech rzeczy obecnym jeſt. Przytomni ſą Anielſcy Duchowie, aby ſię ztąd ucieſzyli. Jeſt przytomny lud wierny, aby ſię zbudował. Wielką więc powagę, y wielkość bojazni ſprawiedliwie ma mieć Kantor, aby Boga, y Aniołow nie obraził, albo słuchających pogorſzył. Izali ſpiewanie jego pełne nie będzie powagi, gdy by ani ſproſności jakiey, ani proſtych pioſnek nie wydawało? Izali tak wdzięcznym nie będzie, gdyby nie było lekkomyslnym? Izali tak nie będzie łagodzic uſzu, gdyby poruſzało ſerca; uſpokojało ſmutek; gniew uſmierzało; rozumienia liter nie wyprożniało, ale żyźnym czyniło? Nie jeſt to mała ſzkoda łaski duchowney lekkomyslnoscią ſpiewania odchodzić od rozumienia pożytku, y bardziey pilnować ſnujacych ſię głoſow, niż potrzebnych rzeczy. Ty zawſze z powagą, y z bojaźnią ſpieway, albo czytay; a jako pokarm w uſtach jedzących, tak Pſalm ſmakować będzie w ſercu słuchających.

PUNKT

PUNKT III.

Trzeci punkt jeſt, aby ſię działo z posłuſzeńſtwem, to jeſt *komu by roskazał Opat.* Z posłuſzeńſtwa bowiem trzeba ſpiewać, bo inaczey ſpiewanie ani Bogu, ani ludziom pożytecznym nie będzie. Albowiem nie uſilnosć dobrego uczynku, ani prożnowanie Swiętey bogomyslności, ani łzy pokutujących, albo pożyteczne ludziom śmiertelnym, albo przyjemne jakby nie mogły być temu, ktoby tak ſzacował ſobie posłuſzeńſtwo, że wolałby życie utracić, niż posłuſzeńſtwo, ſtawſzy ſię posłuſznym aż do śmierci dla zbawienia ludzkiego. To tylko wſzelki uczynek czyni zasługującym, y pożytecznym do żywota Niebieskiego. Dla tego Swiętemu Oycu ani ſię Pſalmow ſpiewanie nie podoba, jeżeli jego Swiętym nie byłoby przyprawione posłuſzeńſtwem. Czemu? *bo co ſię dzieje bez pozwolenia Oyca Duchownego, zuchwalſtwu przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zapłacie.* Ty jeżeli pożytecznie dla ſwojego, y słuchających zbawienia chceſz czytać, albo ſpiewać, urząd Kantora wypełni z posłuſzeńſtwa.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſpiewaſz z pokorą? *Pokorny nie pragnie być słyſzanym.* Czy z powagą ſpiewaſz? *Spiewanie, jeżeliby Kościelną nie pachneło powagą, słuchającym jeſt obrazą.* Czy z posłuſzeńſtwa ſpiewaſz? *Posłuſzeńſtwo ſpiewania Pſalmow, nabożeńſtwa nabawia ſmaku.* Załuy, żeś do tych czas powinności Kantora nie do zbudowania słuchających zażywała. Poſtanow z pokorą;

korą; z powagą, y bojaznią; z posłuſzeńſtwa czytać, albo ſpiewać.

DZIEN XVII.

O ZACHOWANIU PORZĄDKU DNIA.

Aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało.
z Rozdz. 47.

PUNKT I.

Wielkim zgoła był miłoſnikiem porządku SS. Ociec naſz, zkąd nie tylko do chronienia ſię prożnowania każdych z oſobna czaſow, y godzin ſwoje cwiczenia przepiſał, ale według tego porządku żył doskonale. Swiadkiem jeſt ow Proſtak, który proſił, aby mu raczył wskrzeſić Syna ſwego. Napadł na niego powracającego z Bracią z roli. Swiadkiem jeſt ow *Goth*, który Proſtaczka uwiązanego za bark przed koniem ſwoim aż do Benedykta przypędził. Napadł na niego ſamego ſiedzącego, y czytającego. Zachował bowiem owe słowa: *Aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało.* Jeſt to potrzebne do poſtępku codziennego. Jakże poſtępować będzie, kto zawſze co inſzego czyni, niż czego wola Boska, Swięta Reguła, poſtanowienie Zakonne, y Przełożonych roskazy wyciągają? Zaiſte do miłości Boskiey, jakby do końca Reguły dążyć nie mogą, co znie-

go nie pochodzi. Albowiem wszystko, co jest z Boga, który jest miłością, jest sporządzone, a bez porządku do tey miłości przyiść nie może. Tak Oblubienica Niebieskiego swego Oblubieńca chwali, że w sobie sporządził miłość. Czemu nie postępujesz? bo cwiczenia swoje, y zabawy bez porządku sprawujesz; wiele nieporządnie czynić usiłujesz z troskliwą Martą; od jednego do drugiego latasz, nic nie czynisz doskonałego; słowem: jedno potrzebne Maryi Magdaleny na każdą godzinę odkładasz. Przestrzegay porządku, aby cię on strzegł od codzienney ułomności.

PUNKT II.

Potrzeba jest, *aby się wszystko w godziny przyzwoite odprawiało*, dla otrzymania pomiarkowania. Ktoby bowiem chciał jedney tylko zabawie wszystkie poświęcić godziny, trzeba, aby taką zabawą zmordowany granice pomiarkowania przestąpił. Ztąd jest, o czym mowi SS. Ociec: *Pewnych czasów zabawiać się mają Bracia robotą ręczną; pewnych znowu godzin czytaniem Swiętym*, a pewnych godzin na służbie Boskiey. Z tey przyczyny w dwóch Rozdziałach z osobna godziny, w których coby mieli robić, wyznacza. Dla tego tak doskonałego żąda uczynku posłuszeństwa na każdą godzinę, aby *opuściwszy wszystko, cokolwiek by było w rękach, z wielkim pospiechem poszli do dzieła posłuszeństwa.* Zkąd w robocie taką gnusność, y w modlitwie oziębłość, w czytaniu ckliwość czujesz? bo się dłużey na nich bawisz. Zaiste

Swię-

Swięty Antoni Wielki tą ſię trapił tesknością, poki ſię od Anioła nie nauczył, pewnych godzin każde dzieło odprawiać. Przeſtrzegay porządku, aby cię on ſtrzegł od wykroczenia, y ułomności w dobrym.

PUNKT III.

Potrzebna rzecz jeſt, *aby ſię wſzyſtko w godziny przyzwoite odprawiało* dla nabycia wytrwania. Jakimkolwiek bowiem rzeczy zabiegiem do innych, y innych odmieniać ſię będzie umysł, chyba pewnym, y ſtatecznym dnia porządkiem zachowa ſię nieodmiennym. Nieſtetyż! w jakie zbawienia niebeſpieczeńſtwo owi nie wpadają, którzy wſzelki uſtawy poſpolitey Klaſztoru ſwego przewracają porządek, y wywracają? *Ktoby dotrwał aż do końca, ten zbawiony będzie.* Cnota bez wątpienia dobrego uczynku dotrwaniem jeſt. Temu ſamemu dana jeſt korona ſprawiedliwości. Na coż ſię bowiem przyda być dobrym, jeżelibyś nie dotrwał być dobrym aż do końca? Dobrym był *Saul*, y naylepſzym, jak Piſmo naucza, że nie było Męża lepſzego nad niego między ludem Izraelskim; ale na coż przyſzedł? *Upadł, upadł, y ſtał ſię odrzuconym.* O jak wielu czytamy w żywotach Oycow mężach mocnych w czuciach, y w poſtach, w pracach nad nad ludzki ſpoſob, owſzem y w cudach jasniejących, którzy nędznie upadli, że nie dotrwali. Koniec, nie potyczka wieńczy. *Nikt nie będzie ukoronowany, tylko kto by ſię prawnie*, to jeſt *porządnie potykał.* Przeſtrzegayże tedy porządku, aby on cię ſtrzegł od nieſtateczności.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! porządek chowasz dla postępowania? *Wola Boska naszym jest poswięceniem.* Czy chowasz porządek dla otrzymania pomiarkowania? *Porządek wsprawach ułomność, y występek nakłania w dobrym.* Czy chowasz porządek dla otrzymania dotrwania? *Bywa chwalona żeglującego szczęsliwość, gdy porządnie żeglując przyidzie do lądu.* Załuy, żeś tak mało szacowała porządek dnia. Postanow tegoz naypilniey przestrzegać dla postępku, dla pomiarkowania, dla otrzymania dotrwania.

DZIEN XVIII.

ZE ZADEN BRAT NIE POWINIEN SIĘ BAWIC Z DRUGIM BRATEM CZASOW NIENALEZĄCYCH.

Ani Brat z Bratem niechay się nie bawi czasow nienależących. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Słusznie SS. Ociec nasz przykazuje: *Ani Brat z Bratem niech się nie bawi czasow nienależących.* Prożnowanie to obwieszcza przykazanie. Bo prożnującego to jest, tam, y owdzie się przechadzać, drugich nawiedzać, a czas prożnym obieganiem marnie trawić. Zaprawdę, a ktożby nie unikał tego prożnowania? *Gdy jest nieprzyjacielem duszy, poduszką diabelską,* wszelakiey żądzy nieszczęsliwą

Ma-

Matką, początkiem wſzelkiey niecnoty. Ktokolwiek zaś nie może w Celli ſiedziec, ten prożnuje. A kto w Celli dzieła nakazanego nie robi, ani ſię w niey nie oſiedzi, prożnowanie wnet go przymuſi, aby ſię za Cellą tułał. Ty nie tylko to czyń, abyś dzień z ukontentowaniem bez wybiegu w Celli przetrawił, ale żeby też po skonczoney dyecie dla poſtępku mysli zawſze ſię cokolwiek zoſtało. Albowiem tego dnia dobry w Celli zamknięty nie powinien rozumieć, że dobrze żył, ktòrego dnia nic z tego wſzyſtkiego, przypominając ſobie, iż nie uczynił, dla czego ſię żyje w Celli.

PUNKT II.

Ani *ſię Brat z Bratem niech nie bawi czaſow nienależących.* Prożnych bajek, nowinek to prawo zakazuje. Ktòrzy ſię bowiem cały dzień przebiegają, coż inſzego czynią? tylko aby prożno bajali. Szukają pocieſzenia przez takowe rozmowy, ale gdy godzina minie, fraſobliwość, y opuſzczenie pierwſze ſię powraca, albo jeſzcze cięższe. Ktòrzy ſię cały dzień przebiegają, coż inſzego czynią? tylko aby, im w tym życiu lepiey ſię mają, tym ſobie wędzidła języków odważniey rozwiązywali, rozmawiają o wſzelkich złościach, a żadney ſię nie boją ſzkody z słow ſwoich. Tego tną zelżywościami, do owego przeklęctwami ſtrzelają. To o Przełożonych ſzemrzą, to ſię na drugich uskarzają. Lubo każdego czaſu w wielomowſtwie nie uſtrzeże ſię grzechu; zgoła wielorakim jeſt grzechem, gdy tak oprocz dozwolenia kto

rozmawia. Siedzze tedy, jak wrobel osobny pod dachem, w Celli swojey. Dzieło swoje rob, a bardzo bespiecznym będzieśz na lądzie; gdzie ludzie z każdego słowa, które by prożno wymowili, oddadzą rachunek.

PUNKT III.

Aby *się Brat z Bratem nie bawił czasow nie należących*, bo taki *nie tylko jest niepożyteczny*, *ale też drugich wynosi.* Gdy prożnujący innych odwiedza, onych samych prożnującemi czyni, a że z Chrystusem w Celli rozmawiać nie chce, za Cellą nie lęka się złamać milczenia. Nie boi się pogorszyć Brata, a przecie jakim jest złym pogorszeniem? Wszelka wina prawdziwie pokutującego gładzi się oddaną ofiarą, ale złość pogorszenia, chyba połatana albo rzeczą, albo wolą nie bywa odjęta. Od tego bowiem, kto by pogorszył Brata swego, ofiary Bog nie przyimuje, chyba żeby był z nim pojednany. Jakim, y jak wielorakim pogorszenia nie jest grzechem? Jedno bowiem prożnowanie, y bayki zaczyna, ale pomału naśladując, jak wiele ich za tym idzie. Tego przecie mianowiciey jest wina, ktory idącym za sobą grzeszenia przykłady dawał przeciwko Regule. Abyś się taką nie zmazał wadą, ochotnie mieszkay w Celli swojey. Nigdzie takiego nie znaydzieśz pokoju.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! do żadnego z prożnowania nie chodziłz Brata (*Siostry*)? *wiele złego nauczyło prożnowanie.* Czy nie dla baykow chodziłz do Brata (*do Siostry*)? *Kto nie umie na wodzy trzymać języka swego,*

go, tego prożna jeſt Zakonność. Czy nie chodząc do Brata, (*do Sioſtry*) jego, *czyli ją* górſzyſz? *Posle Syn Człowieczy Aniołow ſwoich, y zbiorą z Krôleſtwa jego wſzyſtkie pogorſzenia.* Załuy, żeś ſwojemi przechadzkami, y tułaniem ſię po Cellach, y Klaſztorze częſto y ſobie, y drugim ſtała ſię niepożyteczną, y górſzącą. Poſtanow godzin nie należących z Bratem (*z Sioſtrą*) ſię nie bawic, abyś uniknęła proznowania, abyś ſię ſtrzegła bajecznych rozmow; abyś nikogo nie pogorſzyła.

DZIEN XIX.

O NIEDZIELI.

W Niedzielę niech ſię wſzyſcy zabawiają czytaniem. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Zawſze była uroczyſta Niedziela SS. Oycu naſzemu, dla tego oſobliwego nabożeńſtwa w niey wyciąga od ſwoich Uczniow. Naprzod bowiem pragnie, *aby w Niedzielę raniey wſtawano na Jutrznią.* Czemu? aby ſię na modlitwach, y Pſalmach więcey, niż inſzych dni zabawiali. Ten to jeſt bowiem dzień, w ktorym wzieliſmy znakomitſze od Boga dobrodzieyſtwa. W tym dniu Pan Bog ſtworzenie świata zaczął. Ktoż by tedy uſt ſwoich nie otworzył na wychwalenie Stworcy? Zgoła wſzyſtkie rzeczy te wyznawają Stworcę wſzyſtkiego Boga;

ga; jego władzą zgodnie ogłaſzają, y jego hoyność chwalą. Ktożby przez ſtworzenie żądał poznać, y kochać Stworcę Boga? Wſzelkie ſtworzenie wzgląd mające wydaje głos oświadczenia, że przez pokazaną poſtać Stworcy ſwojemu niejako głos wyznania oddaje. O mnie oſtygłemu! ktòry ſię nie ſtarałem tego Boskiego dobrodzieyſtwa w dni Niedzielne wielbiąc Stworcę mojego uznać. Potrzeba jeſt, że ktòry od niewidomych dla widomych zle wybranych rzeczy upadłem, przez widome dobrze uważone do niewidomych znowu żebym ſię powròcił, także z widomych rzeczy Boga nauczył ſię chwalić, y kochać.

PUNKT II.

Powtóre wyciąga tego, abysmy rozmyslali, gdy mowi: *Jeżeli by ſię kto tak gnuſnym, y niedbałym znalazł, aby nie chciał, albo nie mogł rozmyslać, niech mu będzie naznaczona robota, ktòrą by czynił, a nie prożnował.* Dla czego chce, abysmy rozmyslali? bo tego dnia Chryſtus ſię narodził, y chwalebnie Zmartwychwſtał. Zkąd nam bardzo obſzerną do rozmyslania daje materyą. Coż jeſt bowiem pożytecznieyſzego, jako rozmyslać o życiu, Męce, y chwale Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa? Pożyteczne jeſt Pſalmow ſpiewanie; pożyteczne jeſt rozważanie innego Piſma pobożnego, pożyteczna jeſt, y jedynie potrzebna pamięć o człowieczeńſtwie Chryſtuſowym. Ona jeſt bowiem przytomnym wykorzenieniem namiętności, y nieporządnych chuci. Ona jeſt wcze-

wczesną pokus ucieczką. Ona jest miłą uciskow ochłodą. Ona jest zrzodłem cnot wszystkich. Ona na ostatek jest naydoskonalszym przykładem. O jak zle się mieć będą owe niewdzięczne, y nieszczęśliwe serca, ktòre takich dobrodzieystw, takie miłości znaki w dni przynaymniey Niedzielne, w ktòrych się ich wspomnienie od całego Kościoła Bożego przypomina do pamięci przywodzić zaniedbywają!

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *aby się w Niedzielę wszyscy zabawiali czytaniem.* A to czemu? bo Duch Swięty pod czas czytania mowi do serca. Tego bowiem dnia przyszedł ten Boski Duch na Apostoły; ich rozum swoim oświecił swiatłem, y serca swoim miłości zapalił ogniem. Ztąd słusznie SS. Ociec chce, aby na pamiątkę tey tajemnicy zabawialismy się czytaniem, z tego bowiem natchnienia Ducha Swiętego, y ognia miłości jego wielce się rozwesela dusza. Z tego jemu słodnieją wszelkie duchowne rzeczy. Przez to zachowuje się czystą, staje się spokoyną, wzmacnia się przeciwko pokusom, y nabiera wyborney cnot ozdoby. Zgoła Swięci Oycowie, y Pustelnicy tym także sposobem odprawiali Niedziele. Schadzali się wespoł do Kościoła. Zabawiali się Psalmami. Słuchali, y czytali słowo Boże. Powrociwszy do Cell swoich, rozmyslali. O jak niepozytecznie do tych czas trawiłem dni Niedzielne! raczey spoczynkowi ciała, niż Swiętemu duszy prożnowaniu poświęcałem.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dni Niedzielne Stworzycielowi ſwojemu poświącaſz przez Swiętą modlitwę, y Pſalmow ſpiewanie? *Na początku ſtworzył Bog Niebo, y ziemię.* Czy poświącaſz Niedzielę Odkupicielowi przez pobożne rozmyslanie Człowieczeńſtwa jego? *Narodził ſię z Panny* MARYI, *y ſtał ſię Człowiekiem; Ukrzyżowany też jeſt za nas, cierpiał, y pogrzebiony jeſt, a trzeciego dnia Zmartwychwſtał.* Czy poświącaſz Niedzielę Poświęcicielowi ſwojemu przez Swięte czytania? *Gdy ſię dopełniły dni Swiąteczne, ſtał ſię znagła z Nieba ſzum, jakoby przychodzącego ducha gwałtownego.* Załuy, żeś tak małe nabożeńſtwo podczas Niedzieli miała. Poſtanow: Niedzielę Stworcy przez modlitwę: Odkupicielowi przez rozmyslanie: Poświęcicielowi przez czytanie poświęcać.

DZIEN XX.

JAK SŁUZBĘ BOSKĄ, PROCZ CHORU, Y W DRODZE ODPRAWIAC TRZEBA.

Niech ſprawują tamże służbę Boską. z Rozdz. 50.

PUNKT I.

Ze nic SS. Ociec naſz w ſamey rzeczy nie przekładał nad służbę Boską, wydaje ſię doſyć z wielkiey jego uſilności, ktorą naucza naprzod, *Aby Bracia, którzy zgoła ſą daleko za Klaſztorem na robocie, a nie mogą przybyć na godzinę przyzwoitą do choru, a Opat to uważa, że tak jeſt, niech*

niech ſprawują służbę Boską tam, gdzie pracują. Tak ſą niektòrzy nieporządnie przywiązani do ſwoich robot, albo ſpraw w podroży, y oprocz Choru, że albo nazbyt dla tego godziny Kapłańskie odwłaczają, albo zbytnie poprzedzają. Ale doſyć ſię wydają w porozumieniu, y że od Ducha Swiętego Oyca ſą dalekiemi, y że prawie wſzyſtkie inne ſprawy przekładają nad służbę Bożą. Zgoła wiele z pobożności tracą, ktòrzy tak niedbałemi w służbie Bożey zoſtają. Gdy ſię bowiem czaſy zachowują, zawſze ſię odbiera oſobliwy ſmak, y pożytek. Zkąd Swięci Zakonu naſzego tey Reguły byli Obſerwantami. *Swięty Aichard*, gdy w Barwierni przypomniał ſobie, iż opuścił godzinę Kapłańskich Pacierzy, choć wpòł ogolony poſzedł na nię. A gdy tak w podroży godziny odprawiał ſwoje, zasłużył usłyſzeć Niebieskich Duchow wdzięcznym ſpiewających głoſem owe Pſalmu słowa: *Poydą Swięci z cnoty w cnotę.* Nasladuy, aby cię nie minęły godziny ſtanowione. Przeto *Prymą*, *Tercyą*, *ſextą*, y inne zażywają ſię godziny, dla tajemnic, ktòre ſię ſprawują tego czaſu, w godzinach Kapłańskich naznaczone.

PUNKT II.

Powtòre przykazuje, *Aby ſprawowali tamże służbę Bożą, gdzie robią, z bojaźnią Bożą, klecząc.* Od nie wielu zaiſte ta ſię zachowuje Reguła. To ſiedzą; to ſtoją; to chodzą. Gdyby ſię prawdziwie ſtawiali przed obliczem Boskim, y Swiętych Aniołow, zapewne by klęczeli. Ze

zaś mysli ſwojey na obecność Boską z Dawidem zaniedbywają podnoſić, mowiąc: *Dokąd poydę od Ducha twojego? Dokąd ucieke od twarzy twojey?* Dla tego też bojazni Bożey nie mają; Rozerwani, oziębli zoſtają; ani żadnego do żywey wiary o Boskiey przytomności ſtoſującego ſię poſzanowania Bogu nie wyrządzają. Inaczey Swięci Oycowie klęczenia te zachowywali. Niektòry ſtarzeć dla uſtawicznego klęczenia pod czas modlitwy więcey na cztery palce wydrożył tarcicę Zbytnie jeſt delikatem, kto ſię dla czci Boskiego Majeſtatu tego umartwienia ciała wzdryga. Do tego ſiębie zawſze pobudzay owym wierſzykiem Pſalmiſty: *Błogosław duſzo moja Pana na każdym mieyſcu Panowania jego.*

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje, *Aby poproſtu, ktòrzy ſą w podroży, nie przemijały ich godziny poſtanowione; ale jak mogą, niech czynią, a powinności służby niech nie zaniedbywają oddawać.* Chce temi słowy, aby wſzelką podobną wnętrzną y powierzchowną czcią podrożni ſprawowali służbę Boską, ani żadnego zwyczaynego Zakonu cwiczenia nie opuſzczali. Wielkie zaiſte niedbalſtwo, jeżeliby choć jedney powinności nie uczynili zadoſyć. Swięty niektòry Opat dla ſpraw wielkich, y zabaw, na dworze zoſtający Ceſarskim, gdy jedney tylko godziny zwyczaynego czaſu odmowić zaniedbał, wielkie bardzo męki w Czyſcu cierpieć muſiał. Nieſtetyż! jeżeli ani ſama potrzeba nie wymawia od zupełnego Reguły Swiętey zacho-

chowania, jakież poniosą męki, ktòrzy z przyczyny tylko umysłu pokrzepienia służby Bożey, y swego zaniedbywają cwiczenia? Ty z bojaznią, y drzeniem tyle zawsze czyń, ile możesz. Podobno zawsze jeszcze mniey czynić będziesz, jakbyś mogł. Y to uważ: Jeżeliby ta przeminęła godzina, coż bym miał, tylko smutek nad smutek, kiedybym zaniedbał powinności w służbie Boskiey. Błogosław tedy duszo moja Pana w każdym czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! procz Choru odmawiasz godziny Kapłańskich Pacierzy swego czasu? *Siedmkroć na dzień chwaliłem ciebie.* Czy klęczysz? *Czcicie Pana na dworze swiętym jego.* Czy też w podroży nie zaniedbywasz powinności w służbie Bożey? *Przeklęty, kto sprawuje służbę Boską zdradliwie.* Załuy, żeś tyle razy tey Swiętey nie zachowała Reguły. Postanow procz Choru godziny Kanoniczne swego czasu odmawiać; podczas nich klęczeć, ani w podroży nie zaniedbywać powinności w służbie Bożey.

DZIEN XXI.

Na Uroczystość S. Matteusza Apostoła, y Ewangelisty.

O ZAPRZENIU SIĘ ZYCIA.

Zaprzeć się siebie samego, a Chrystusa nasladować.
z Rozdz. 4. Instr. 10.

PUNKT. I.

Swięty MATTEUSZ Apostoł, y Ewangelista naypierwey poszedł za Chrystusem, gdy na jedno słowo: *Podź zamną*, wyrzekł się dobra życia, cło opuścił, także z wszystkiemi świata bogactwami, y roskoszami rozbrat uczynił. Tegoż samego od ciebie SS. Ociec wyciąga: *Zaprzeć się samego siebie, a Chrystusa nasladować.* Czy szedłeś za tym głosem SS. Oyca? Jakże się zgadzają ubostwo, y odrzucenie z usiłowaniem około dobra tego zycia? Nie będziesz ubogim, jak długo byś chciał byś tak ubogim, a żeby ci na niczym z dobrego pożycia nie schodziło. Nie będziesz ubogim, jak długo tak kochac będziesz ubostwo, a żebyś żadnego nie cierpiał niedostatku. Nie będziesz ubogim, jak długo się w ubostwie smutnym, y serca małego znaydować będziesz. Jeżeliś się raz odrzekł wszelkiego dobra tego zycia, a jakże znowu do nich wracać się będziesz? Doskonałe odrzucenie jest, zimno, y upał; głod, y pragnienie, y wszystkie tego życia niewygody statecznie znosić. A ktoż z Zakonnikow w tym by nie nasladował Swiętego MATTEUSZA? Wielkim niejakim jest skrzydłem ubostwa, którym tak szybko wylatuje do Krolestwa Niebieskiego. Innym cnotom obietnica w przyszłym się pokazuje czasie; ubostwu, y wyrzeczeniu się nie tak się obiecuje, jak się daje, gdy w teraznieyszym czasie się wydają: *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT II.

Zaprzeć *ſię ſamego ſiebie, a naſladować Chryſtuſa*, jeſt to z odpoczynkiem tego zycia rozbrat uczynić. Y to pięknie wykonał Swięty MATTEUSZ. Wſtrzymał ſię od wſzyſtkich roskoſzy. Prac Apoſtolskich jedynie pilnował; wſzędzie rozſiewał słowo Boskie; bałwochwalnie wywracał; wodą zbawienną obmywał niewiernych. A jakiegoż pod czas od grubych Narodow nie znoſił przeſladowania? Kto odpoczynku w tym żywocie ſzuka, w drugim pokoju nie znaydzie. Łacno wſzelką znieſie pracę, kto nieſzczęſliwą uważył wieczność. Tak odpowiedział ſtarzeć niektory Braci, ktorzy go pytali: Jakześ jeſt kontent tu Opacie, y znoſiſz prace te? *Odpowiedział*: Wſzyſtka praca czaſu mego, ktorą tu podeymuję, nie jeſt ſpoſobna być porównaną do dnia jednego mąk, ktore grzeſznicy cierpią na przyſzłym swiecie. Bez pracy, y ſtarania wielkiego nigdy nie doſtąpiſz doskonałości Zakonney. Ale o jak mała trudność ciebie od cnoty odwodzi? Zaraz unikaſz od drogi zbawienia, ktore tylko przykrym początkiem ma ſię zaczynać.

PUNKT III.

Doskonałosc zaprzania ſiebie ſamego ſobie, a naſladować Chryſtuſa na oſtatek jeſt, aby kto dla ſamego życia chciwości ſiebie ſię zaparł. Tak był chciwym umierać SS. MATTEUSZ. Codziennie żądał być rozwiązanym, a być z Chryſtuſem. Nikt nie wyrazi weſela kto-

którym na tymże Ołtarzu, na którym przedtym ofiarował Bogu ofiarę niezmazaną, swojey także ofiary dokończył. Byłby szalony, ktoby polegał na chciwości życia tego. Ktoż jest bowiem, ktòrego by nie męczyłą boleść, nie przynaglała pilność, nie podkopywała bojazń? Płacz następuje po smiechu, smutek z weselem chodzi. Po łaknieniu następuje nasycenie znowu zbywą łaknienie. W nocy pragnie się dnia, w dzień szuka się nocy. W zimnie ciepło, w upale ochłoda, przed pokarmem odetchnienia, po pokarmie utrapienie, gniewy, złości się obracają, y niezliczone poruszenia nędznych mieszają ludzi. A ktoż będzie kochał teraznieysze życie? życie ludzkie jest pokusą na ziemi. Ledwo się podniesie do pragnienia wielkości, y wysokości, już ci pobudką odmienności niebespieczney nagle upada. Pragnie się utrzymać w bogomysłności, ale nie może. Bieg mysli ugruntować usiłuje, ale się upadkami swojey ułomności osłabia. Ta jest dolina, z którey wyniść Swięci zawsze pragną, a do owego nieoszacowanego dobra wstąpić, ktòre ani do serca ludzkiego nie wstąpiło.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uczyniłaś rozbrat z dobrym życia? *Jeżeli się kto nie wyrzekł wszystkiego, nie może być moim, Uczniem.* Czy odrzekłaś się odpoczynku życia? *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a tylko gwałtownicy porywają jego.* Czy odrzekłaś się chciwości życia? *Człowiek narodzony z Niewiasty, w krótkim żyjąc czasie, napełnia się wielu nędzami.* Załuy, żeś się z Swiętym MATTEUSZEM nie całe odrzekła siebie. Postanow: dobra życia,

cia, ſpoczynku życia, y chciwości odrzeć ſię doskonale życia.

D Z I E N XXII.

ZE U OBCYCH NIE GODZI SIĘ JESC.

Niech ſię nie waży jeść za Klaſztorem. z Rozdz. 51.

P U N K T I.

Surowo poſtanowił SS. Ociec naſz, *Aby Brat, który w jakim poſelſtwie jedzie, a onegoż dnia ſpodziewa ſię wrócić do Klaſztoru, niechay ſię nie waży u obcych jeść, choćby był od kogokolwiek proſzony, chyba żeby mu Opat roskazał.* Zwykli bowiem w takowe ſię wiklić uczty znowu dawnemi świata uczynkami. Bo coż uczyniſz przy ucztach świeckich, czy nie to ſamo, co ſwieccy czynią? Wewſzyſtkim poydzieſz za ich nadętością, chlubą. Słowami ſzyderskiemi, chucią, y ſproſnością. Oto! do uczty Swieckich usługuje diabeł, który krąży ſzukając, kogoby pożarł. Do ſtołu Zakonnego służą Aniołowie, którzy niegdyś na puſzczy służyli Chryſtuſowi. Nie chciey ſobie zbytnie wierzyć. Niechciey być beſpiecznym! Jak ryby na pokarm, tak ty złapiſz ſię, y uwikliſz pokarmem, y napojem Swieckich ludzi; znowu ſię powróciſz affektem do świata. O Klaſztorze zażywający naymiley Boga! Jakże długo Zakonnika okopciałych Miaſt więzienie kontentować będzie? Jak długo zarazliwe potraw rosko-

ſzy do bankietow go ſwieckich zachęcać będą? Ty myślą Ray w Klaſztorze obchodź. Jak nayprędzey z gołębicą wracay ſię do Arki. Używay Niebieskich roskoſzy za przemijające.

PUNKT II.

Niech *ſię nie ważą jeść u obcych.* Ktoby ſię bowiem choć raz jeden odwazył, nie inaczey, ale jak kruk ow z Arki wypuſzczony zawſze ſię powracać będzie do świata, pokiby ſię więcey nie powròcił. Obrzydzi ſobie oſzczędny ſtoł w domu, a roskoſzniczego na świecie ſzukać będzie; gdzie ſię potrawy do potraw dodają. A gdy by pierwſzemi był naſycony, jezeliby ſię dotknął żyżnych, zdać mu ſię będzie, że mu nie ſmakują pierwſze. Brzuch tam nie zna, gdy bywa obciążony, bo rozmaitość znoſi ckliwość. Sama tam rzeczy rożność ſtara ſię zwierzchu pokazać, żeby ſię nie mniey oko, jak ſmak ukontentowało. Ale coż to za gnuſność jeſt, o Zakonny żołnierzu! towarzyſze we krwi broczą, a wy ſię w delikatnych u Swieckich ludzi zakochali potrawach? inni poſtem ciało ſrogo trapią ſwoje, a wy toż ſamo roskoſznemi tuczycie potrawami? Czy mowicie, że jeſt pokoy, a nie maſz pokoju? Czemu ſię nie zawſtydzicie na wyrzucanie Apoſtolskiey ſentencyi? Jeſzczeście bowiem nie oparli ſię aż do krwi? Jeżelibyście nie porazili obżarſtwa, wydacie ſię na wſzyſtkie wyſtępki. Czy nie wiecie o owych Proroka słowach: *Jeſzcze jedzenie było w uſtach ich, a gniew Boski na nich wſtąpił?* PUNKT

PUNKT III.

Niech *się nie ważą u obcych jeść, chyba że im będzie roskazano od Opata swego, albo pozwolono. Jeżeliby inaczey uczynili, niech będą wyklęci.* Niech w duchu słabieje, kto u obcych jeść łaknie, albo pić zastanawia się. Znak jest oczywisty, że w nim duch umartwienia jest zatłumiony. Albowiem w samey rzeczy nic nie masz u obcych, coby Mnicha prawdziwego nasyciło. Samo umartwienie, y coby scigała pociecha Niebieska Zakonnika nasycają. Czego inszego jeżeliby szukał, utrapienie nad utrapienie miec będzie. Albowiem stać się nie może, żeby mięsiwem się zbytnie nasyciwszy bez roskazu, przynaymniey bez dozwolenia swego Opata, miał zapomnieć o świecie. Tylko to roskazanie czyni, a żeby się trapił, co bez roskazania pożywając, z sobą zarazę ducha przynosi. Dla tego też SS. Ociec nasz naznaczył pokutę owym Braci, którzy bez licencyi jedli u Zakonney Niewiasty. Jeżeli nie chcesz ducha zagasić, tę mocno zachowuy Regułę.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie jadasz u obcych dla ustrzeżenia się spraw Swieckich? *Zmieszali się z Narodami, y nauczyli się spraw ich.* Czy nie jadasz u obcych dla poskromienia obżarstwa? *Ogień spalił grzeszników.* Czy nie jadasz dla zachowania ducha? *Nie na samym chlebie żyje człowiek: ale na wszelkim słowie, które pochodzi z ust Boskich.* Zaluy, zes tyle razy tę Swiętą Regułę

gułę przestępowała. Postanow bez licencyi nie jadać u obcych; abyś się nie zmazała sprawami Swieckiemi; abyś nie pałała pożarem obżarstwa; abyś nie była ogołocona z ducha umartwienia.

DZIEN XXIII.

O DOBRYM UZYWANIU CZASU.

Poki czas mamy, y w tym ciele jesteśmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było. z Przem. Reg.

PUNKT I.

Poki *czas mamy, y w tym ciele jesteśmy, to czynić teraz potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było*, jak napomina SS. Ociec. Naprzod dla krotkości czasu. Poruszenie jest to czas, aby stanowienia nie miało zamieszkania. Ze bowiem przez przyszłe rzeczy dąży do samey treści, zawsze niebytność wypływa z przeszłych. Nie inaczey y człowiek przemija. Tak pierwszy był stworzony człowiek, że gdy on zostawał, uchodziły czasy; ale gdzie się nadarzył zakaz, natychmiast obraziwszy Stworcę, zaczął chodzić z czasem. To jest utraciwszy stan nieśmiertelności, zniszczył go bieg śmiertelności. Z ktorego my że się rodziemy pokolenia, przykrości korzeń, jakby w chrościnie zatrzymywamy. Tegoż samego codziennego momentu, ktorego żyjemy bezprzestannie oddalamy się od życia, a życia dalszego czas, zkądby mnie-

mać

mać trzeba, iż ma wzroſt, nam ſię umnieyſzá. Kto to pilnie uważa, zawſze dobrze czynić będzie. Czas bowiem gdy przemija, y czaſu też przeciąg służenia przemija.

PUNKT II.

Poki *czas mamy, y w tym czaſie jeſtesmy, to czynić teraz potrzeba, coby nam na wieki pożyteczno było*, bo czaſu dobrze czynienia już więcey nie będzie. Czas bowiem ſiejącego jeſt teraznieyſze życie, ktòrym jeſtesmy. W tym godzi ſię nam, co chcieć ſiać. A gdy ſię to ſtanie po tym życiu, już odjęty będzie czas czynienia. Dla tego Zbawiciel mowi: *Czyńcie, gdy dzień jeſt; naſtąpi noc, kiedy już nikt nie będzie mogł pracować. Mowa Boska nam weſzła; słońce prawdziwe, y zgromadziły ſię beſtye uſtępujące w mieyſca ſwoje.* Poſtępuymy, jak ludzie do prac naſzych, aż do wieczora pracuymy. To ſamo bowiem, o czym mowię, co piſzę, cò czytam, z czaſu mojego albo mi wzraſta, albo ſię umnieyſza. Potępi nas na ſądzie *Titus* Syn Weſpazyana; ten gdy jedney nocy przypomniał ſobie, że nic dobrego tego dnia nie uczynił, rzekł: *Dzień utraciłem.* My rozumiemy, że nam nie ginie godzina, dzień, momenta, czas, lata, gdy mowiemy prożne słowo, za ktòre rachunek oddać muſzemy na ſądzie?

PUNKT III.

Poki *czas mamy, y w tym ciele jeſteśmy, to teraz czynic potrzeba, co by nam na wieki pożyteczno było*, dla naſtę-

pującey wieczności. Potępieńcy gdyby mieli świat cały, daliby za ten czas, który ty marnie tracisz. Niebiescy Mieszkańcy na wieki się cieszą z każdego momentu, który na dobro łożyli. O duszo Zakonna! przynaymniey teraz ucz się dobrze szafować czasem. Od rana bowiem aż do wieczora słabieje grzesznik, gdy się od początku życia swojego aż do końca nieprawości dopuszczaniem się rani, bo każdego momentu dla pomnożenia złości przeciwko sobie przyczynia pocisków, którymi by cięty w głąb upadał. O takich dobrze się przez Psalmistę mowi: *Mężowie krwiści, y zdradliwi nie będą dzielić dni swoich.* Dni bowiem dzielic, jest to czas żywota złego w roskoszach pędzony na pokuty narzekania na połowę dwoić, y ten dla dobrego używania dzieląc naprawiać. Ale niezbożni dni swoich nie dwoja, bo złosliwey myśli ani przy końcu czasu nie odmieniają; w czym przeciwnie dobrze nas Paweł Swięty napomina, mowiąc, *Odkupując czas, albowiem dni są złe.* Czas bowiem odkupujemy, kiedy przeszłe życie, któresmy na sprośnościach utracili, płacząc naprawiamy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czasem dobrze szafujesz, że jest krótki? *Za czasem przemija wszystko pod Niebem.* Czy dobrze czasem szafujesz, gdy po śmierci nie będziesz mogła dobrze czynic? *Synu! zachowuy czas, a chroń się złego.* Czy dobrze szafujesz czasem, że nadchodzi wieczność? *Nie bądź oszukanym od dnia dobrego, a cząstka dnia dobrego niech cię nie mija.* Załuy, żeś do tych czas tak zle czasem szafowała. Postanow teraz, poki czas

masz

maſz, y w tym ciele jeſtes, czynić to co ci potrzebnego na wieki będzie, uważając krótkość czaſu, upłynienie czaſu, y jego dokończenie; naſtępującą wieczność.

DZIEN XXIV.

O PRZYIMOWANIU GOSCI.

Wſzyſcy przychodzący goście mają być przyimowani, jak ſam Chryſtus. z Rozdz. 53.

PUNKT I.

Trzech rzeczy dla przyjęcia gości pragnie SS. Ociec naſz. Pierwſza jeſt, *wſzyſtkim przynależytą uczciwość trzeba wyrządzać, a mianowicie naſzey Religii ludziom, y pielgrzymom.* Także, *aby naybardziey przyimując ubogich, y pielgrzymow, wſzelka im ludzkość pokazana była, gdyż ſię w nich oſobliwie przyimuje Chryſtus, bo ſam bogatych do ich uſzanowania przymuſza.* O! jakiż honor każdemu z gości nie ma być pokazany, kiedy w nim nie człowiek, ale Bog Człowiek ma być uſzanowany? On będzie mowił: *Gościem byłem, a przyjeliście mnie. Dla tego wſzelakich gości, gdy przychodzą, albo odchodzą, skłoniwſzy głowę, albo też wcale upadły na ziemię, przyimować, jako ſamego Chryſtuſa Pana, który ſię też w nich przyimuje*, jak mowi Swięty Matteuſz w Rozdz. 18. znaczne uniżenie im więkſze jeſt, tym przyſtoyniey-ſze Zakonnikowi. Owſzem jakie ſię ma dziać ku takiemu, y tak wielkiemu gościowi? Zaiſte wiaraby w tobie uſtała, jeżelibyś wſzelkiey jemu czci nie wyrządził. Zaś gdy

gdybyś tylko człowieka w gościu uczcił, zasługa twoja mała, albo prawie żadna nie będzie. Jeżeli czcić będziesz Chrystusa w gościu, y ciebie czcić będzie Ociec tego, ktory jest w Niebieskich. Abyś y ty, o Zakonna duszo! która nie bywasz do przyjęcia gości naznaczona, tą czcią nie była omylona, doskonale zachoway owe słowa: *Abyś zawsze pozdrowiwszy gości pokornie, prosiła o błogosławieństwo, przechodząc, albo się z niemi spotkawszy, albo obaczywszy.* Tak na takim oddaniu schodzić ci nie będzie.

PUNKT II.

Druga rzecz jest, *że gdy skoro znać dadzą o gościu, ma ku niemu z wszelaką powolnością miłości wyniść Przeor, albo też Bracia: Aby mu wszelka była wyrządzona ludzkość: Aby był złamany post dla gościa, chyba żeby był dzień jakiego postu ścisłego, któregoby się zgwałcić nie godziło.* Temi słowy SS. Ociec nie tylko affekt, ale też dzieło miłości ku gościowi zaleca. Nasladował dawnych Oycow, ktorzy wielkim miłości affektem przychodzących, jakby samego przyimowali Chrystusa. Dla czego niektory starzec z miłości ku gościom, albo siedm razy na dzień jadał dla gości, albo raczey zmyslał, że jadł. Tak szacowali ten uczynek miłości, że nad posty, y inne swoje duchowne zabawy zawsze przekładali. Mawiali bowiem: *Miłość nie dla innych cnot, ale inne cnoty dla miłości trzeba wypełniać.* O jakąże miłością tedy nie ma być gość przyimowany? kiedy w gościu poznaje się Cel miłości swojey, a głos, y twarz poznaje się
we-

wewnątrz kołacącego, y wzajem nawiedzającego. Dla tey miłości tylko upodobał się niektory, że Pan Aniołow do jego gospody poszedł, mowiąc: *Innych dni mnie w członkach moich, dnia zaś wczorayszego mnie wemnie samym przyjąłeś.* Do stołow więc naszych przed sądem, jeżeli nie zawsze uczynkiem, to przynaymniey affektem przyimuymy Chrystusa, abysmy mogli być przyjęci od niego na ucztę wieczną.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jest, *aby było czytane przed gościem Pismo Boże, aby się zbudował.* Zgoła zbudowanie będzie pożytecznieysze nad wszelki honor, niż obfitą ucztę. Gościa nie tylko na ciele, ale y na duszy posilać trzeba. Y zaiste ledwo łacniey się kto nawraca, czyli się krószy, jak kiedy do słow rzecz się sama wiąże, y miłością, czyli hoynością umysł bywa zabawiony. O kiedyż nic nie słyszą goście w Klasztorach, jak o Bogu, jak o zbawiennym obrzydzeniu świata! a wieluż tysięcy takowa ludzkość nie odciągneła od świata, w ktorych przed opowiadaniem Swiętych rzeczy pilność pracowała darmo! Jak wiele pozyskał *Totila* z rozmowy, y przyjacielstwa gościnnego SS. Oyca? Tobie, jeżeli się nie godzi słowem, to przynaymniey przykładem milczenia buduy. *Z gośćmi nie ma się żadnym sposobem nikt łączyć, albo też rozmawiać, mowiąc: że mu się z gościem nie godzi rozmawiać.* Nasladujesz Opata owego, ktory więcey swoim milczeniem, niż drudzy słowem przechodzących budował gości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz w gościu Chryſtuſa? *Y ſtało ſię, gdy ſiedział z niemi, y poznali go.* Czy w gościu Chryſtuſa affektem, y uczynkiem kochaſz? *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czy gościa słowem, y przykładem budujeſz? *Pochodnią nogom jego będzie słowo twoje.* Załuy, żeś tego uczynku miłoſiernego affektem, y ſamą rzeczą czynić często opuſzczała. Poſtanow, czcić w gościu Chryſtuſa: Chryſtuſa w gościu kochać: gościa słowem, y przykładem budować.

DZIEN XXV.

O CKLIWOSCI W RZECZACH DUCHOWNYCH.

Niech upatrują, aby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały. z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Nie bez przyczyny SS. Ociec naznacza Sarſzych Duchownych, *Aby upatrywali, żeby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały.* Oſpalſtwo bowiem jeſt ckliwością w rzeczach duchownych. O ckliwości, molu ſerc, rzdza myśli, naygorſza słabości duſz! o ckliwości! ſprawujeſz obrzydliwość dobrego słowa Boskiego, pogardzenie darow Niebieskich, niechcenie Manny zamykającey w ſobie wſzelki ſmak słodyczy Boskiey! Jakaż bowiem zaraza tak ſzkodliwa, jaka choroba tak śmiertelna, któraby

raby tak uczyniła człowieka niepamiętnym na ſwoje zbawienie, śmiejącym ſię, y nie dobrze upewnionym o zbliżeniu ſię aż do śmiertelnych wrot? To na Boskiey jeſt przytomny chwale, a o nienawiſtnych albo też ſzkodzących mysli rzeczach. To ſiedzi nad Xiąſzką, a poziewa. To słowa słucha napominającego, a w ſamym słuchaniu słabieje. Słowem: co jeſt Swiętego, y zbawiennego, to ſobie obrzydza. A przecie będąc niepewnym zguby, ktora go czeka, nie uważa. Weſoły oczekiwa Sędziego, że cięſzkich nie popełnia grzechow. Ale izali doſyć jeſt wielkim grzechem obrzydzać ſobie to, co ducha uzdrawia? Czy mogłby żyć, kto codziennie umiera z głodu?

PUNKT II.

Niech *upatrują, aby ſię ſnadz nie znalazł Brat oſpały.* A z czegoż by ſię mogł poznać? Jakże, ktory duchem zaczął, miałby zakończyć na ciele? Czemuby teraz, ktory roskoſznie jadał, miał w drodze upaść? Ach? zaczął łaknąć garkow z mięſiwem, ubiegać ſię za zmyslnością ciała, rozrywać ſzyderſtwem głupiomowności. Jakże by utracił ſmak do rzeczy duchownych, ktorym ſię tak obficie poſilał? Zaczął ſię unoſić ſzaleńſtwem gniewu, lubieżności, niecierpliwości, pychy, y podobnych namiętności, także język na słowa prożne, y uwłaczające rozwięzywać. Jakże by łaknął, będąc obfitym w paſze? Zaczął naymnieyſzemi rzeczami gardzić, o to, albo owo Reguły niedbać przeſtępſtwo; przeſtawać na ſwoim

zdaniu, nie na rozumie, nie na wierze, ani na swoim stanie. A czegoż się dziwować, że sam głos płączącego, gdyby przecie chciał płakać, zostałby się przy nim: *Podcięty jestem, jak siano, y zwiędło serce moje, żem zapomniał pożywać chleba swego?* Nie może pić Kielicha Pańskiego, y Kielicha szatańskiego. Nie może być uczestnikiem stołu Pańskiego, y stołu szatańskiego.

PUNKT III.

Niech *upatrują, aby się snadz nie znalazł Brat ospały.* Czym prędzey mu przepisać potrzeba lekarstwo, aby nie zginął, Pierwsze niech będzie: *Umartwienie nieporządney miłości.* Mowić się bowiem nie może, jakby tu miłość Boskiey miłości umnieyszała słodyczy. Bo sam Bóg, ktòry jest naywyższym Dobrem, y wiecznym, tak długo ciebie nie nasyci, jak długo pragnąć będziesz być nasyconym Dobrami ziemskiemi. Drugie lekarstwo niech będzie: *Umartwienie passyi namiętności.* Te zaciemiają rozum; Ducha zaś Swiętego, ktòry sam jest weselem serca, zasmucają, wypędzają. Potym potrzeba jest, abyś przez ogień, y wodę przeszedł do ochłody. Trzecie lekarstwo niech będzie: *Wierność w naymnieyszych rzeczach;* kto bowiem małym gardzi, pomału upadnie. A im więcey co z łaski codziennie traci, tym więcey smaku zgubi. O mizerny Zakonniku! który tych przeciwko ckliwości w rzeczach duchownych szrodkow nie masz przed sobą zawsze. Lubo niewiedzący często w obrzydliwość ich wpadnie. Pierwszą ranę odkryje, gdy ledwo będzie le-

kar-

karſtwo na ranę. Początkom zachodź, pożno bywa ſporządzone łekarſtwo, gdy ſię zmogą złości dla długiey przewłoki.

Czyliż nie ty o Zakonna duſzo! cierpiſz ckliwość w Duchownych rzeczach? *Duſza naſza ſucha jeſt, na nic inſzego nie mają względu oczy naſze, tylko na prożność.* Czy poznajeſz przyczyny tey ckliwości? *Żądał brzuch napchać ſię słodzinami wieprzow.* Czy ſrzodkow używaſz przeciwko tey ckliwości? *Dobrze! sługo dobry, żeś na małym był wiernym, nad wielu cię poſtanowię, wnidz do weſela Pana twojego.* Żaluy, żeś na tey ckliwości częſtokroć czas Zakonności twojey mizernie przepędziła. Poſtanow: nie mieć ckliwości w rzeczach Duchownych: Przyczyny tego obrzydzenia dobrze poznawać: ſrzodki przeciwko niey zawſze mieć na pogotowiu.

DZIEN XXVI.

O TROJAKIM ZAKONNIKOW NIEBESPIECZENSTWIE.

Będąc pamiętnym na niebeſpieczeńſtwo. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Nigdzie nie maſz w tym życiu beſpieczeńſtwa. Wſzędzie nieſzczęścia. Dla tego napomina SS. Ociec naſz, *aby każdy był pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Trzy zaś ſą oſobliwe niebeſpieczeńſtwa. Pierwſze jeſt; jeżeliby ſię chciał

chciał Zakonnik równać drugiemu. Przez tę pychę bywa pogardzony ślub posłuszeństwa. Przełożeni są lekceważeni. Gwałci się Reguła. Gdy bowiem światłości na bywa w pysze swojey, żadnego nie masz przykazania, któregoby się nie ważył przestąpić. Przeciwko temu niebespieczeństwu ustawicznie się modlić trzeba z Prorokiem: *Niech się nie wdaje noga pychy, albowiem upadli, którzy sprawują nieprawość.* Zawsze się powinna wykonywać pokora posłuszeństwa, chyba żeby kto chciał wypaść z łaski Boga, y ludzi. Posłuszeństwo bowiem Bogu, y ludziom jest przyjemne. Niestetyż! wiele od stanu swego nie inaczey jak Lucyper od Nieba dla jednego nieposłuszeństwa jest wypchniętych? Ty się lękay upadku. Zachowuy się w pokorze posłuszeństwa. Zawsze żyć będziesz spokoynym, y ukontentowanym w Swiętym Zakonie.

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny na niebespieczeństwo.* Drugie jest, jeżeliby się Zakonnik nazad oglądać zaczynał; jeżeli by rzeczy, które raz opuścił, uczynkiem albo affektem do nich się wracał; jeżeliby do dawnieyszych namiętności, y nałogow powracał. Wydaje się bowiem o tym, kto uchwyciwszy się ręką swoją pługa, potym na wstecz się obraca, albowiem zaraz upada, dawna przepaść grzechow okrywa głowę jego, y nie jest sposobnym do Królestwa Niebieskiego. Przeciwko temu niebespieczeństwu starać się zawsze trzeba o ubostwo ducha, bo którzy chcą być bogatemi, wpadają w sidło czartowskie. To zaś

Święte uboſtwo nie tylko wſzelki affekt, y chęć do rzeczy doczeſnych, ale też y do wſzyſtkich nałogow cale wypycha. Owſzem żadney chęci do tego, co do uboſtwa należy, nie ma. Nieſtetyż! wieleż ich nie ginie, że ſię nazad oglądają? Jak wiele od pierwiaſtkowego odrzeczenia ſię odpada? Ztąd to jeſt, że tak wielu jeſt wezwanych, a zaś mało wybranych. Abyś był z liczby wybranych, ſtatecznie zakochay ſię w uboſtwie ducha.

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny na niebeſpieczeńſtwo.* Trzecie jeſt, jeżeliby Zakonnik chciał byc ſtatecznym, nie tak zaś żeby opuścił ſwoy Zakon, ale w nim poſtępować pobłażał. Moſtem jeſt Zakon na morzu tym wielkim, y ſzerokim świata wyſtawionym. Przez ten zawſze przechodzą, y wchodzą Zakonnicy. Potrzeba tedy odwrócić ſię od tych, ktòrzy za tym idą, co lubią nieſzczęście, jeżeli by chciał być beſpiecznym, albowiem ciaſna jeſt droga, y przeſzkodą jeſt poſtępowania chcącym. Ztąd to jeſt, o czym uſtawicznie ſtrofują, y łają, że znieść nie mogą gnuſności jego, że jakoby niejakiemi pobudkami naprzykrzają ſię, y w ręce wtykają, a żeby na jednym ſtanąć, albo poſtępować, albo cale uſtawać. Przeciwko temu niebeſpieczeńſtwu wziąć ſię trzeba do ukarania ciała, czyli umartwienia. Wtedy duch mocny jeſt do bieżenia, kiedy ciało słabieje. Słabym zaś jeſt, y zmordowanym, gdy ſię ciało tuczy. Roztyły bowiem, y rozſprzeſtrzeniony kochanek nie jeſt posłuſznym. Ach!

wie-

wieluż nawrócenia obyczajow dla żądzy ciała opuszcza? Ty bież, ty pospieszay, aby kiedykolwiek podobno ten, który wyszedł jak Olbrzym w podroż, nie był dalekim od ciebie. Którego, jeżeli dobrze jesteś rozumnym, mając na oku zawsze, wszystko łatwiey, y prędzey przez umartwienie ciała abyś przebiegł.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! chroniłz się niebespieczeństwa, abyś się nie rozumiała inną? *Lucyper chciał być podobnym Naywyższemu, ale się juz więcey nie znalazło mieysce jego w Niebie.* Czy się chroniłz niebespieczeństwa, abyś się na wstecz nie oglądała? *Kto się na wstecz ogląda, uchwyciwszy się pługa ręką swoją, nie jest sposobnym do Królestwa Niebieskiego.* Czy się chroniłz niebespieczeństwa, abyś nie ustała? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Załuy, żeś do tych czas tych się nie chroniła niebespieczeństw. Postanow ich unikać, pokornie wszystkim będąc posłuszną: w ubostwie się ducha kochając, zawsze martwiąc ciało.

DZIEN XXVII.

O SPRAWIE ZBAWIENIA.

Teraż czynić trzeba, coby nam na wieki pożyteczno było.
z Przemowy.

PUNKT I.

O zbawienne SS. Oyca naszego o sprawie zbawienia przykaza-

kazanie! *Teraz czynić trzeba, co by nam na wieki pożyteczno było.* Przerwać trzeba odwłokę, gdzie to czynić należy, coby na wieki pożyteczno było. Czegoż się opozniasz, o duszo Zakonna! z duchem, któregoś już dawno poczeła dla rodzenia zbawienia? Nic nie masz śmiertelnym ludziom pewnieyszego nad śmierć, albo niepewnieyszego nad godzinę śmierci, poniewasz jak złodziey w nocy tak przyidzie. Biada ciężarnym w owym dniu Jeżeliby nadszedł, y uprzedził ten tak zbawienny płod, Ach: podkopie dom, y swięty zatłumi rodzay. Gdy by bowiem rzekli: Pokoy: y bespieczeństwo, w tedy nagła na nich napadnie zguba, jak boleść w wnętrznosciach mającey, a nie uydą. Nuż tedy pospieszay czynić sprawę zbawienia swego. Wszystkie odwłoki odetni, bo tu ani dnia nie masz bespiecznego.

PUNKT II.

Teraz *czynić trzeba, co by nam na wieki pożyteczno było.* O niczym myslić nie trzeba, oprocz sprawy zbawienia. Od twojego zbawienia niech się zaczyna uwaga, abyś się nie wycięczał na insze rzeczy, zaniedbawszy siebie. Na coż ci się przyda, choć byś świat cały zyskał, jeżeli się samego zgubisz? Znay się na wszystkim; jeżelibyś o swoim nie wiedział zbawieniu, będziesz podobny budującemu bez fundamentu, upadek nie budowanie czyniąc. Dokądkolwiek się zabłąka mysl twoja, na swoje ją z pożytkiem naciągay zbawienie. W nabyciu bowiem zbawienia nikt tobie być rodzeńszy nie powinien nad jedy-

nączka Matki swojey. Przeciwko zbawieniu swemu nic nie mysl, a cokolwiek by się nadarzyło uwadze, co wszelkim sposobem nie należało by do twego zbawienia, oddalać trzeba. O Bracie! ktòremu jeszcze nie jest statecznie dosyć własne zbawienie, a jakże się o cudze starać przynaymniey usiłujesz? Pierwey pomysl o swoim zbawieniu, niżeliby drugich, aby o swoim myslili, nauczał. Jeżeliś bowiem ty sobie jest niecnotą, a komuż dobrym będziesz?

PUNKT III.

Teraz *czynić trzeba, coby nam wiecznie pożyteczno było.*

Wszystkiego trzeba cięszkiego doświadczac dla sprawy zbawienia. Coż bowiem może być srogiego w przykazaniu, gdzie zbawienie obiecują? Ztąd dobrze ow *Naaman* radził, ktòry rzekł: *Oycze, choćby ci rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Wierne zgoła słowo, rozumu, y mądrości pełne ponięwasz podusczaniem jest rozumnych człowieka zmysłow, które sobie Bog świadkami zatrzymał przeciwko samemu człowiekowi. *Oycze,* mowią, *choćby rzecz jaką wielką powiedział Prorok, prawdziwie powinieneś uczynić.* Albowiem nie wierzyć Prorokowi, Boska jest krzywda, nie kusić wszystkiego dla zbawienia, nienawiścią jest siebie samego, y zazdrością. Ach! coż się ma zdać tak cięszkiego, albo trudnego, co przykazaniem jest do zbawienia wiecznego? To jeżeli uczynię, czekają mnie sprawiedliwi, poki mi nie oddasz. Tego gdybym nie czynił,

nił, czekają na mnie grzeſznicy, aby mnie zatracili. Ztąd mi piekło, ztamtąd gotuje ſię korona, a między tym, y oną w leniſtwie podoba ſię roskoſzować? Zaiſte wſzyſtko uważać potrzeba dla intereſsu zbawienia.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyſpieſzaſz do do zbawienia ſprawy? *Teraz dni zbawienne.* Czy o niczym nie myslisz oprocz ſprawy zbawienia ſwojego? *Swięta jeſt ta, y zbawienna mysl.* Czy wſzyſtkiego doświadczaſz dla ſprawy ſwego zbawienia? *Ta jeſt rzecz jedna potrzebna.* Załuy, żeś tak niedbale czyniła ſprawę do tych czas zbawienia ſwego. Poſtanow przyſpieſzać do ſprawy zbawienia ſwego, procz niey o niczym nie myslić; procz niey niczego nie doświadczać.

D Z I E N XXVIII.

ZE ZANIEDBANIE OBECNOSCI BOSKIEY JEST PRZYCZYNĄ WSZYSTKICH GRZECHOW.

Niech ſię ſtrzeże zapominać o Bogu. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Nic tak grzeſznym nie czyni, jak zapominanie o Boskiey obecności. Dla tego SS. Ociec ſwego napomina Ucznia: *Niech ſię koniecznie ſtrzeże zapominać o Bogu.* Wiara wniwecz ſię obraca. Jako bowiem o wierze, ktorą ſię wierzy, że Bog jeſt obecny, bojaźń zbawienna ſię rodzi: tak gdy ſię nie wierzy bynaymniey, że jeſt obecnym, na wſzyſtko złe ro-

ſpuſzczają ſię wędzidła. Czemu bowiem żepſutemi, y obrzydliwemi ſtali ſię w nieprawosciach? Tylko że rzekł ow powſzechny głupiec w ſercu ſwoim: *Nie maſz Boga.* Gdzie ſię raz wygaſiła wiara o obecności Boskiey, tam ſzczere zepſucie ciała, tam ſię znayduje ſzczera obrzydliwość pychy. O duſzo Zakonna! ſtrzeż ſię tedy naybardziey, abyś wiary nie traciła nigdy o przytomnym Bogu.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię zmysloną. Zdradliwie bowiem czyni w obliczu jego, kto pobłaża w tym, co znaje niechętnie, aby ſię znalazła nieprawość jego do nienawiści. Słuſznie zgoła zdradliwy jeſt dla nienawiści, kto nie ma wiadomości o Bogu, ale nienawiść. Jakże bowiem nie nienawidzi Boga, od ktòrego unika twarzy, gardzi panowaniem, chciałby aby nie było ſądu? Nieznający będzie nieznanym, nienawidzący zaś będzie w nienawiści. Tam ten będzie odrzuconym od prawdy ſądu, a na tego padnie zemſta od ſurowości nienawiści. Y ſprawiedliwie. Pokrywa to, że on zna Boga, albo Bog jego, gdy wiedzący, y baczny, owſzem niebaczny, y niewſtydliwy w oczach jego grzeſzy. Rozumieſz bowiem, że gdyby teraz przyſzedł Syn Człowieczy, znalazłby wiarę obecności ſwojey na ziemi? Izaliby wiary tey nie poczytał za zmysloną w niedbalcach, y wzgardzicielach, ktòrą lżey potępia slepotę niewiernych,

ktorą lekkowierność lepſzą ſądzi czartow? czarci wierzą, y drzą; ludzie wierzą, ani ſię nie wzdrygają. Czarci, ktorego być wierzą, lękają ſię; ludzie gdy w ktorego wierzą, ani ſię boją, ani ſię lękają, cięzey o pogardzie Boskiey obecności ſądzą. O duſzo Zakonna! nie czyń zdradliwie, aby ſię nie znalazła nieprawość twoja na nienawiść.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże koniecznie zapominania o Bogu.* Wiara przez zapominanie o Bogu obecnym ſtaje ſię umarłą. Wiara bowiem jeſt iſtność rzeczy ſpodziewających ſię, dowod tajemnych rzeczy. Ta jeſt wiara, ktora ſię ſprawuje przez miłość. Zkąd jeżeliby wiara o Boskiey obecności nietak była ſprawowana, umarłą jeſt. Wiara bowiem bez uczynkow umarła jeſt. Ta jeſt wiara, z ktorey ſię za radą ſumnienia dobrego, rodzi nadzieja dobra wiecznego. Ztąd jeżeliby wiara o Boskiey obecności nie miała zasług, śmierć ją wniwecz obroci na wieki. O duſzo Zakonna jakaż jeſt wiara twoja o obecności Boskiey? Czy żywa? Czy umarła? Ach! niechciey zapominać o Bogu obecnym. Niebędzie żadnego przykazania, ktorym byś nie gardziła.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żeś utraciła wiarę o Boskiey obecności, nie wpadła w wſzyſtkie grzechy? *Nie maſz bojaźni Bożey w oczach jego.* Czy, że tylko zmyſloną maſz wiarę o Boskiey obecności, nieprawość twoja nie wzrosła aż do nienawiści? *Zdradliwie czynił w obliczu jego, aby ſię znalazła nieprawość jego na nienawiść.* Czy, że

że maſz umarłą wiarę o obecności Boskiey, nie przyſzłaś już do głębiny grzechow? *Zginęła wiara na ziemi.* Załuy, żeś ſię o cwiczenie w obecności Boskiey tak mało ſtarała. Poſtanow: wiary o Bogu obecnym nigdy nie tracić: ani zmysłoney, albo umarłey tylko niemieć wiary o Boskiey obecności.

DZIEN XXIX.

Na Uroczyſtość S. MICHAŁA Archanioła.

O MĘSTWIE, STATECZNOSCI, Y SKUTKU DOBREGO POSTANOWIENIA.

Teraz czynić potrzeba. z Przemowy Reg.

PUNKT. I.

Swięty MICHAL, jeden z pierwſzych Xiążąt Niebieskich zwyciężył Lucypera; y Dworzan jego, ktòrzy nie chcieli czcić Boga Człowieka, y jego Matki. Snadz począł poſtanowieniem przyſtać do Boga ſwego, y jego zachowywać przykazania. Bez wątpienia, męſtwa potrzeba dla poczęcia dobrego poſtanowienia. O tym mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz takim męſtwem Swięte przedſięwzięcia czynić trzeba, jakby zaraz dokonane były. Jezeli bowiem jeſzcze częſto grzeſzemy, kiedy mocno, y wielorako poſtanawiamy, coż by ſię działo, gdybysmy rzadko, albo nigdy nie czynili przed-

przedsięwzięcia. A jeżeli często jeszcze zaniedbywamy cnoty; kiedy mocno onę postanawiamy; coż by się stało, gdybysmy nigdy co pewnego sobie niepostanowili. Im bowiem mocnieysze przedsiewzięcia poczynamy, tym zdradliwiey, y silniey diabeł na tym stoi, aby nie były przywiedzione do skutku. Sam bądź świadkiem; wieleż ci dobrego przedsiewzięcia, czyli z examinu przeciwko nałogom, czyli z Medytacyi dla postępku w cnotach nie zginęło? Czemuż to zginęło? Bo z początku nie było dosyć mocne. Woda ostygła od ognia oddalona, zaraz ziębnieje, y dobre postanowienie z początku słabe zaraz niszczeje.

PUNKT II.

Michal Swięty z swojemi Dworzanami statecznie trwał w swoim przedsiewzięciu, ani się żadnemi Lucypera racyami nie dał oderwać od niego. Tak *teraz czynić potrzeba*; teraz, to jest statecznie przykleić się trzeba do swego postanowienia, aby nic nieprzeszkadzało dobrze kończyc to, co by w początku dobrym nie mogło być uwiklone. Niech nie przerywa zimno; albowiem wybrani niekiedy takim są przejęci zimnem, że ani modlić, ani czytać, ani robić nie mogli. Ale niechcący niech się też zabawiają pobożnemi dziełami, a wnet siły duszy naprawione będą. Niech ciepło nie psuje, bo wybrani pod czas takim się zmysłow zapalają ciepłem, żeby się ledwo strzymać mogli, wzdyby do powierzchownych rzeczy przez szyderstwo ust, albo ukontentowanie zmy-

słu nie ſpadali. Ale do umartwienia tym ſtateczniey trzeba uſiłować, im oſtrzey przedſięwzięcie naſze na ciało naciera. Ty jeżelibyś ſię ani leniſtwem, ani ukontentowaniem zmysłu nie pozwolił oderwać od ſwego poſtanowienia, zawſze w nim ſtateczny trwać będzieſz.

PUNKT III.

MICHAŁ Swięty na oſtatek poſtanowienie ſwoje uczynkiem wypełnił, kiedy z ſwojemi Aniołami naypokorniey ſię kłaniał Bogu Człowiekowi, także tym jednym słowem: *Ktoż jak Bog?* Apoſtatow duchy z ſwoim wodzem z Nieba na wieki wypędził. Nie doſyć przedſiewzięcie mocne poczynać, y ſtatecznie w nim trwać, jeżeliby uczynkiem, y skutkiem nie było wypełnione. Ztąd mowi SS. Ociec: *Teraz czynić potrzeba*, to jeſt, teraz uczynkiem dopełnić trzeba, co jeſt dobrze, y zbawiennie poſtanowionego. Nieſtetyż! ilekroc myslíſz obyczajow poprawić ſwoich? Jak długo już byłeś w tym przedſiewzięciu? Poſtanawiaſz niby to mocno, y ſtatecznie, ale przecie nie maſz żadnego skutku. Owſzem też, jeżeli kiedy zaczynaſz, tak nędznie uſtajeſz, że od nieprzyjacioł twoich ſprawiedliwie mogło by ſię mowić: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł skończyć.* Im zaś dłużey opozniaſz ſię w dokonaniu uczynku, któryś obiecał, tym bardziey ſiły natchnienia Boskiego, y łaski Ducha Swiętego utracaſz. Y im prędzey, y częsciey dobra poſtanowienia do skutku przywodziſz, tym obfitſzych łask, one pełniąc, nabywaſz. Zaiſte

to jeſt ſzczegulna przyczyna, czemu tak mało przychodzi do doskonałości powołania ſwego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według przykładu Swiętego Michała mocno poczynaſz dobre poſtanowienia? *Ktoż jak Bog?* Czy ſtatecznie zaczynaſz dobre poſtanowienia, y prowadziſz? *Ktoż jak Bog?* Czy skutecznie dobrego poſtanowienia uczynkiem dokonywaſz? *Ktoż jak Bog?* Jemu ſamemu służyć trzeba. Załuy, żeś tych kondycyi dobrego poſtanowienia dotych czas nie ſtarała ſię mieć. Poſtanow: mocno poczynać dobre poſtanowienia: ſtatecznie zaczynać, y prowadzić: skutecznie uczynkiem pełnić.

D Z I E N XXX.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Ma tak człowiek mocno wierzyć, iż z Nieba Bog na niego każdey godziny patrzy, y że ſprawy jego na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Ze ſię wſzelkim cwiczeniem pobożnym SS. Ociec naſz zabawiał, wydaje ſię, gdy ſię w przytomności Boskiey na owey Sublackiey puſzczy ćwiczył. Tą ſię bowiem każdey godziny pobudzał do obowiązku i... u ſwojego, aby go mogł porządnie wypełnić. Ty przynaymniey dziś jego nasladuy. *Wierz: iż Bog na ciebie z*

Nieba każdey godziny patrzy, y że sprawy twoje na wszelkim mieyscu oczom Boskim są jasne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu. Naprzod tedy w obliczu Boga, y SS. Aniołow uważ, jakoś się miał ku Bogu tego Miesiąca. Czy się bałeś obrazić Boga dla uwagi wieczności piekła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Czy starałeś się Niedzielę Bogu Stworcy, Odkupicielowi, y Poświęcicielowi poświęcić? Wielkie w tym dniu wziąłeś od Boga dobrodzieystwa. Czy strzegłeś się tego, aby nie zapominać o obecności Boskiey? *Nie masz bojazni w oczach jego.* Niestetyż! jak cięszko każdey godziny oczy Boga, y SS. Aniołow przez ten Miesiąc obraziłeś?

PUNKT II.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba każdey godziny patrzy, y że sprawy twoje na wszelkim mieyscu oczom Boskim są jasne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoszą Bogu.* Ztąd przypomni sobie, jak czyniłeś zadosyć w obliczu Boskim, y SS. Aniołow obowiązkowi ku Zakonowi swemu. Czy trojakiey obligacyi stanu swojego pomażającey, to jest chwały Boga, zbawienia swojego, y bliźniego czyniłsz zadosyć? Cała Reguła to przykazuje. Czy nie jesteś niedbałym w używaniu rzeczy Klasztornych? *Plugastwa w rzeczach Swiętych cały szpecą Zakon.* Czy chętnie zachowujesz posty? *Teraz więc,* mowi Pan, *nawróccie się do mnie w całym sercu waszym, w poście, y w płaczu.* Czy nic nie przekładasz nad słuzbę Boską? W śpiewaniu Psalmow znayduje się spiżarnia wszystkiego dobrego. Czy nabożnie

żnie ſprawujeſz procz Choru służbę Boską? *Przeklęty, kto ſprawuje dzieło Boskie zdradliwie.* Czy nie jadaſz procz czaſu, albo u obcych? *Eliaſz*, że z roskazu Anioła jadł podpłomyk, chodził w mocy pokarmu owego aż do góry Boskiey. Czy urząd Kantora porządnie wypełniaſz? Posłuſzeńſtwo ſpiewania Pſalmow nabawia ſmaku. Czy godzin nieprzynależytych nie łączyſz ſię z Bratem (*z Siostrą?*) kto nie umie języka ſwego wſtrzymywać, tego prożna jeſt Zakonność. Czy zachowujeſz pilnie milczenie po Komplecie? *Nie maſz mocy ciemności tych.* Czy bywaſz na czytaniu zawſze przed Kompletą? SS. Ociec wſzyſtkim zgoła toż ſamo przykazuje. Czy porządek dnia doskonale zachowujeſz? *Wola Boska poświęceniem jeſt naſzym.* Nieſtetyż! jak niegodne ſprawy o ſtanie twoim Zakonnym muſieli Aniołowie twoi odnieść Bogu!

PUNKT III.

Wierz, *iż Bog na ciebie w Niebie każdey godziny patrzy; y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom Boskim ſą jaſne, y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu.* Dla tego przypomni ſobie, jak czyniłeś zadoſyć w obliczu Boskim powinności ku bliźniemu. Czy żaliłeś ſię nad Bratem wykraczającym? Więc zginie Brat twoy ułomny, za którego umarł Chryſtus. Czy z użaleniem ſtrofowałeś Brata wyſtępującego? Nauczay go w duchu łagodnym. Czy z użaleniem modliłeś ſię za Brata wyſtępującego? *Modlcie ſię wzajem, abyście ſię zbawili.* Czy w gościu czciłeś Chryſtuſa, y przyimowałeś? *Gościem byłem,*

łem, y przyjeliście mnie. Nieſtetyż! jak żeś ſię nie podobał Bogu, któregoś tak źle w bliźnim obecnego częſtował.

Wierz, *iż Bog na ciebie z Nieba patrzy każdey godziny; y że ſprawy twoje na wſzelkim mieyſcu oczom ſą Boskim jaſne; y że je Aniołowie na każdą godzinę odnoſzą Bogu.* Dla tego uważ, jak uczyniłeś zadoſyć powinności ſwojey w oczach Boskich ku ſobie ſamemu. Czy przyſpieſzaſz do ſprawy zbawienia ſwojego? *Teraz dni zbawienne.* Czy mocno, ſtatecznie y skutecznie poſtanawiaſz? Według poſtanowienia twego będzie y poſtępek twoy. Czy odrzekaſz ſię chciwości życia ſwego? *Jeżeliby ſię kto nie wyrzekł wſzyſtkiego, nie może być Uczniem moim.* Czy nie jeſteś nieſpokoynym? *Uczcie ſię odemnie, żem jeſt cichy, y pokornego ſerca.* Czy nie jeſteś leniwym? w uczynkach ſwoich bądź prędkim. Czy nie cierpiſz ckliwości w rzeczach Duchownych? *Duſza naſza ſucha jeſt.* Czy doświadczaſz pokory ſwojey? *Pokorny udaje ſię na poslędnie mieyſce.* Czy uſiłujeſz otrzymania pomiarkowania? *W ſtarcach jeſt roſtropność.* Czy dobrze ſzafujeſz czaſem? Za czaſem wſzyſtko przemija pod Niebem. Nieſtetyż! jak zaſmuciłeś obecnych Aniołow, gdyś ſię ſprzeciwiał ich zbawiennym natchnieniom. Żałuy, żeś ſię nie ſtarał zadoſyć czynić powinnościom ſwoim w obecności Boga, y Swiętych Aniołow. Poſtanow; lepiey, y przez prawdziwą pokutę chcieć zadoſyć czynić.

PAZ-

PAZDZIERNIK.

DZIEN I.

Na Swięto Ss. Rożanca N. Maryi Panny.

O CZYSTOSCI SKRUSZE, Y NATĘZENIU ODPRAWOWANIA ROZANCA SS.

Z wszelką pokorą, y szczerością nabożeństwa modły nasze oddawać winnismy. z Rozdz. 20.

PUNKT I.

Jeżeli kiedy Pacierze według zdania SS. Oyca naszego z wszelką szczerością nabożeństwa odmawiać należy, to tak Rożaniec zaiste odprawiać trzeba. Ma być w czystości Aniołem, kto by chciał godnie z Aniolem Nayświętszą Marya, Pannę pozdrawiać. Rozbierz każdego z osobna słowa Anielskiego pozdrowienia, a niewyczerpane wszystkich jey godności odkryjesz morze. Zgoła znakomita pochwała tak przezacney Panny w ustach grzesznika byc nie może. Jakże bowiem śmiałby mieścić w pamięci swojey nayczystsze Panny Maryi doskonałości w pozdrowieniu Anielskim, kto pamiętając je, przypomina sobie, iż jest pełen występkow, y nałogow złych? Izali natych miast z początku siebie samego się nie zawstydzi? Dobrze napomina *Jeremiasz*, abysmy serca nasze

podnoſili z rękami. Serce z rękami podnoſi, kto modlitwę ſwoję czyſtemi uczynkami zmacnia. Jeżeli więc godnie w SS. Rożańcu Błogosławioną Pannę pragnieſz pozdrawiać z Aniołem, nadewſzyſtko ſtaray ſię o niewinność życia, bo inaczey z owym nieczyſtym młodzieńcem napoy słodki w naczyniu nieczyſtym ofiaruieſz, ktòrego zapewne Nayśw. MARYA nieskoſztuje nigdy.

PUNKT II.

Rożaniec Nayświętſzy MARYI *w skruſze płaczu*, jak mowi SS. naſz Ociec, naybardziey odmawiać trzeba, bo ſię w nim przypominają tajemnice życia, męki, y chwały JEZUSA Chryſtuſa. Bywają bowiem łzy, ktòre pochodzą z weſela Odkupienia. Bywają łzy, ktòre wynikają z użalenia ſię nad cierpiącym Zbawicielem. Bywają łzy, ktòre ſię rodzą z pragnienia uczeſtnictwa chwały Krola naſzego. Jakiż naſz powod tedy łez podczas SS. Rożańca? Jakze będzie przyjemna takowa modlitwa Synowi, y Matce jego? Zaiſte takowe Rożańce ſą nayprzyjemnieyſze, które nigdy nie więdną, ſą daleko wdzięcznieyſzego zapachu od wioſiennych kwiatow, które nie zrzodłami wod, ale potokami łez bywają skrapiane. Nie tak albowiem tego zrzodła Ogrodowym pomagają kwiatom, jak tym pozdrowienia Anielskiego Rożom łez krynice, tajemnice ſwięte życia, męki, y chwały JEZUSA Chryſtuſa skrapiające, ſprawują im wzroſt do naywyżſzey okazałości. Porządnie ztąd rozważay tajemnice

Ro-

Rożańca Swiętego, a y łzami, y pożytkiem wysłuchania prozb swoich obdarzony będziesz.

PUNKT III.

Rożaniec Nayświętszy MARYI Panny *w natężeniu serca*, jak SS. Ociec o modlitwie postanowił, osobliwie przynależy odmawiać. Jakiegoż bowiem natężenia proźby naszey nie uczynilibysmy, gdyby ostatnią owę proźbę od Kościoła Anielskiemu pozdrowieniu przydaną: *Swięta* MARYA *Matko Boża* &c. mawiamy? wszystko nam może y chce uprosić. Matką jest Syna Boskiego, dla tego nam wszystko wyjednać może. Matką jest naszą, przeto wszystko dla nas chce otrzymać od Syna swojego. Jey bowiem dobroć, miłosierdzie, miłość, łaskawość, litość, wierność, dobrotliwość ku człowiekowi jest taka, że żadnemi słowami wyrazić się nie może. Zkąd y świat żadnego tak sprosnego nie ma grzesznika, ktòrym by się ona brzydziła, gdy by się całym sercem z prawdziwą poprawą, y miłością do niey uciekał. Poki bowiem jest czas łaski, nie może nayłaskawszych swoich oczow od nędznych, y pokutujących grzesznikow, siebie wzywających odwracać. Ustawicznie się bowiem za nich modli, y jak Matka naydobrotliwsza ma staranie o ich zbawieniu. Prędzey by się Niebo z ziemią przemieniło, niż by ona ktòrego serdecznie siebie wzywającego z swojey wypuściła opieki. O jaką masz nadzieję zbawienia, kiedy nabożnie, y z natężeniem serca Nayświętszey MARYI Panny odmawiasz Rożaniec!

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Rożaniec MARYI Panny w czyſtości ſerca odmawiaſz? *Jeſt Niewiaſta Słońcem odziana, nad ſame Słoneczne promienia czyſtſza.* Czy odprawiaſz Rożaniec MARYI Panny w skruſze ſerca? *Nic tak nie błaga Odkupiciela, jak te łzy, które miłość wylewa.* Czy odmawiaſz Rożaniec Nayświętſzey MARYI Panny z natężeniem ſerca? *Na wieki zginąć nie może, ktokolwiek ją nabożnie czci, y uſtawicznie wzywa.* Żałuy, żeś tak oziębłe do tych czas Rożaniec Nayświętſzey MARYI odmawiała. Poſtanow Rożaniec w czyſtości, w skruſze, y z natężeniem ſerca zawſze odmawiać.

DZIEN II.

Na Swięto SS. ANIOŁOW STROŻOW.

O STRAZY ANIELSKIEY.

Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wielkim był chwalcą Swiętych Aniołow Błogosławiony Ociec naſz BENEDYKT, świadczą owe Reguły Swiętey jego słowa: *Aniołowie nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą.* Tym wielkie ſwoje ku Ss. Aniołom Strożom oświadcza poſzanowanie; y słuſznie, ponieważ Anioł przy ſwo-

ſwoim ſtworzeniu taką ſię ſpoſobnością zjednoczył z Bogiem, aby był raczey znakiem podobieńſtwa, z ktorego by był uczyniony człowiek, niż podobieńſtwem. Zkąd Ezechiel o nim mowi: *Tyś znakiem podobieńſtwa, pełen mądrości, y ozdoby.* Anioł bowiem tym jeſt podobnieyſzym Bogu, im czyſtſzy jeſt, y tylko duchem. Taka zaiſte SS. Aniołow jeſt jasność, y chwała, iż człowiek jey ani pojąć, mniey jeſzcze o niey mowić może. O jakie poſzanowanie nam mieć potrzeba ku tak mocnym Xiążętom Nieba! jakiego nam ſtarania potrzeba, abyſmy ſię godnemi ſtali ich uczęſzczania do ſiebie, abysmy ſnadz Swiętego ich patrzania na nas nie obrazili. Biada nam! gdyby kiedy podrażnieni niewdzięcznym naſzym zapominaniem o przytomności ſwojey, albo grzechami naſzemi pobudzeni za niegodnych nas nie oſądzili obecności, y nawiedzania ſwojego. Ach! wtedy słuſznie narzekać będziemy z Prorokiem: *Przyjaciele moi, y naybliżſi moi zbliżyli ſię naperzeciwko mnie, y ſtaneli, a którzy wedle mnie byli, zdaleka ſtanęli, y gwałt czynili, którzy ſzukali duſzy mojey.*

PUNKT II.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naſzemu uczynki naſze odnoſzą.* Czemu? bo nas kochają dla Boga, dla nas, dla ſamych ſiebie. Dla Boga, ktòrego też ku nam wnętrzności miłoſierdzia (jako jeſt godna) naſladują. Dla nas w których ſię bez wątpienia nad własnym litują podobieńſtwem. Dla ſiebie ſamych, że całym pragnieniem czekają, aby upadłe Chory Anielſkie nami

czym prędzey napełnione były. Kochają y osobliwie nas, że nas Chrystus ukochał. Uznają, że przez tegoż Zbawieciela, od ktòrego my, y oni zachowani. Który bowiem upadłego podzwignął człowieka, wsparł też Anioła, aby nie upadł; tak człowieka wybawiając z niewoli, jako Anioła od niewoli broniąc. Dla tego kiedy kochają Pana, kochają tez według pospolitego przysłowia y pieska jego. O Święci Aniołowie! my więc psięta jestesmy Pana tego, ktòrego takim kochacie affektem. Psięta, mowię, chcące być nakarmionemi z odrobin, ktòre spadają z stołu Panow naszych, ktòremi wy jesteście. O kiedyż taką miłością odkochamy was, jakoście nas ukochali?

PUNKT III.

Aniołowie *nam przydani codziennie dniem, y nocą Panu Bogu Stworcy naszemu uczynki odnoszą nasze.* Czemu? aby się zawsze dla nas o obfitszą upominali łaskę. Nigdy bowiem dusza nie jest bez Straży Anielskiey, ktòrzy ją podobną czynią Bogu, troskliwi o to, aby ją Oblubieńcowi swojemu zachować, y Panną czystą Chrystusowi oddać. Nie mowże w sercu swoim: *A gdzie są? ktoż ich widział?* Widział ich Prorok Elizeusz, nad to y to modląc się sprawił, że też widział *Giezi.* Widział Patryarcha Jakob, y rzekł: *Oboz to jest Boski:* Widział y Doktor Narodow, który mawiał: *Izali nie wszyscy są posługujący duchowie, posłani na usługę tym, którzy biorą dziedzictwo zbawienia?* Ztąd taka dusza Anielskiemi wsparta usługami, y Niebieskim wzmocniona Orszakiem postępująca podobna

jeſt do Pułkow Pana, które niegdyś nad zbroynym Faraona woyskiem tak niesłychanym cudem pomocy Boſkiey odebrały zwycięſtwo. Jeżeli bowiem pilno wſzyſtko uważyſz, czemu ſię dziwujeſz tam wſpaniale uczynionemu znaydzieſz tu rowne do podziwienia rzeczy, że ſię teraz wſpanialey w tym zwycięża, że co tam według ciała poprzedziło, tu ſię według ducha dokonywa. Izali nie jeſt bowiem ozdobniey, y wſpanialey diabła, niż Faraona pokonać? Czegoż ſię tedy obawiaſz przy tak mocney ſtraży? Jeżeli ſię jednak lękaſz, wnidz z owym młodym Mnichem do Celli ſtarca, ſpoyrzyi lewym okienkiem, acz obaczyſz wielkie woysko czartow nacierających na ciebie, ale też ſpoyrzyi prawym, a obaczyſz daleko gromadnieyſze dla pomocy twojey posłane Anielskie Orſzaki. Tym zaś widzeniem poſilony z młodzieńcem zſtąp, a jego ufności ku SS. Strożom Aniołom nasladuy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! czciſz na każdym mieyſcu S. Anioła Stroża? *Nierozumiey, żeby miał być pohańbiony, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeſzył.* Czy kochaſz S. Anioła Stroza? *Aniołom ſwoim Bog przykazał o tobie, aby cię ſtrzegli w wſzyſtkich drogach twoich.* Czy maſz ufność w twoim Swiętym Aniele Strożu? *Coż obaczyſz w Sunamidtce? tylko ſtraże Obozowe.* Załuy, żeś do tych czas Swiętemu Aniołowi ſwojemu Strożowi ani powinnego uſzanowania, miłości, y ufności nie wyrządziła. Poſtanow, jego ſzanować na każdym mieyſcu; jego kochać; w niego ufać.

DZIEN III.

Na Uroczyſtość Poświącania Kościoła.

O MIEYSCU MODLENIA SIĘ.

To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa. z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wielce zaiſte ſzanował mieyſca Swięte SS. naſz Ociec, dla czego y on wiele pobudował ich, ztąd y przykazuje: *To niech będzie mieyſce modlitwy, które ſię nazywa, y niechay tam nic inſzego nie ſprawują, ani chowają. Gdy skończą służbę Bożą, wſzyſcy z milczeniem jako naywiększym niech wynidą y czynią uczciwość Bogu. Któryby ſię tak nie obchodził na służbie Bożey nie pozwalać mu, aby ſię miał zoſtawać w Kościele po służbie Bożey.* Aby nam toż ſamo, co niegdyś Zydom Chryſtus zarzucił, mowić nie mogł: *Dom moy dom modlitwy jeſt; wyście zaś uczynili go jaskinią łotrow.* Jeſt to bowiem dom ſwięty. Ktoż by ſię obawiał ściany jego Swiętemi nazwać, ktore ręce poświęcone Biskupow takiemi poświącali tajemnicami? Od tego czaſu także, y napotym pobożnego tam czytania rozlegają ſię odgłoſy, Swiętych modlitw wzniecają ſię wzdychaniem; wybranych Bożych ſzanują zwłoki, poznaje ſię, że jeſt Niebieskich Duchow ſtraż nieprzełamana; owſzem poka-

kazuje ſię, iż ſam Bog przybywa z dobrodzieyſtwami ſwojemi. O jeżeli *Moyżeſz* nie mogł po ſwiętey deptać ziemi, tylko zrzuciwſzy obuwie, że dla doczeſnego widzenia Boga poświęconą była, z jakim poſzanowaniem, rozumieſz, w Swiętych Kościołach obchodzić ſię trzeba w którym zawſze mieſzka? Jeżeli *Daniel* dla uſzanowania Kościoła Jerozolimskiego w ſwojey niewoli gdy ſię modlił, twarz ſwoje zawſze ku niemu obracał, coż ciebie odwròci, abyś ſię nie zawſze w Kościele modlił, albo żebyś nie mogł, przynaymniey ku temu mieyſcu, gdzie JEZUS twoy jeſt, twarz, y ſerce nawraca? Tak z Danielem łacno o co proſiſz, wyjednaſz.

PUNKT II.

TO *niech będzie mieyſcem modlitwy, co ſię nazywa.* Nie będzie, jeżelibyś ty pierwey nie był Kościołem Swiętym w ſamym ſobie. Lubo bowiem ściany Kościelne, y mowić ſię mogą, y ſą ſwięte poświąceniem Biskupim; Relikwie Swiętych, nawiedzanie Aniołow; przecie bynaymniey ich ſwiątość przez ſię nie ma byc czczona, które nie dla ich ſamych ſą poświęcone. Y owſzem Swiętym jeſt domem dla ciał, ciała dla duſz, duſze dla mieſzkającego tam ducha. Byłby ſzczęsliwym, ktoby ſię nie nakłaniał do złego, a dobrze czynił. Godzien jeſt wniść do Swiątnicy Swiętych; owſzem, duſza jego, że jeſt Swiętą w ſobie, już ma, do kogo wniść pragnie. Bog z ſwojey łaskawości, niżeliby proſił o co od niego, już ſię odzywa: *Oto przybywam.*

PUNKT III.

To *niech będzie mieyſcem modlitwy, co ſię nazywa.* Tobie nie będzie, jeżelibyś uſtawicznie nie pragnął być w przybytku Pańskim. Nadewſzyſtko bowiem potrzeba ſię modlić: *Przyidz Króleſtwo twoje.* O przedziwny Domie, który nad miłe przybytki przekładać potrzeba! jak miłe mieſzkanie twoje Panie zaſtępow; pragnie duſza moja do przyſionku Pana. Ale daleko bardziey błogosławionemi ſą, którzy mieſzkają w domu twoim Panie, na wieki wiekow chwalić cię będą. W tym chwałebnym Domie obfitość, y potok wſzelkiey roskoſzy, tam jeſt wſzyſtko, czego nie widziało oko, ani ucho słyſzało, ani w ſerce nie wſtąpiło ludzkie, co Bog nagotował kochającym ſiebie. O ktoby tak na mieyſce modlitwy wnętrznemi zapatrywał ſię oczami, jakby ſię gorąco dla Nieba modlił! Jakby niezmierne dobra z modlitwy zapewne odniosł!

Czylіż tedy, o Zakonna duſzo! abyś pożytku zgodnego z nawiedzania mieyſca modlitwy nabyła, toż ſamo rozważaſz być ſwięte? *Kościoł Boży Swięty jeſt.* Czy ſiebie ſamą poświącaſz? *Czy niewieſz, że ciało twoje jeſt Kościołem Ducha Swiętego?* Czy napiętnowaną Niebieskiego Jeruzalem w Kościele uważaſz Swiątość? *Uradowałem ſię w tym, co mi pawiedziano: do domu Pańskiego poydziemy.* Załuy! żeś z nawiedzania Kościoła nie bardziey poſtąpiła. Poſtanow, Swiętym go rozważać, y dla tego ſiebie ſamą poświącać, także do wiecznych ſwiątnic Swiętych Pańskich wzdychać.

DZIEN

DZIEN IV.

O NIEPEWNOSCI SMIERCI.

Smierć codziennie przed oczami mieć obecną.
z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

Przezorny SS. Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby śmierć codziennie obecną przed oczami mieli*, bo śmierć wſzędzie na człowieka dybie. Pewna to jeſt bowiem, że umrzeſz, ale nie pewna, jako, y kiedy, albo gdzie. Smierć na ciebie wſzędzie czeka, a ty jeżelibyś był mądrym, wſzędzie jey oczekiwac będzieſz. Oczekiwając zaś powracay do ſiebie, abyś zawſze mogł ſię mieć do tego, do ktòrego jeſteś ſtworzony; poniewaſz trzy ſą wſtępy do Boga. W pierwſzym wſtępujemy z powierzchownych, y niskich rzeczy do ſiebie, uważając z niepewności śmierci, jak słabe, y przemijające ſą te doczelności, niemi gardziemy, y powracamy ſię do ſiebie. W drugim wſtępujemy do ſerca głębokiego, gdy rozważamy śmierć naſtępującą, y poznajemy, jak skłonni jeſtesmy do złego, a jak nieſpoſobni jeſtesmy do dobrego, ſobą gardziemy. Wſtępujemy nad ſiebie tym wyżey, im bardziey poſtępujemy. W trzecim wſtępujemy do Boga, bo gdy przerażamy ſię bojaznią wſzędzie zbliżającey śmierci, to do Boga oſtatniego końca przez poznanie, y kochanie jego wſzędzie wſtępujemy. O jakie nam ztąd jaſnieje beſpieczeń-

czeńſtwo! jeſtesmy gotowi, któreykolwiek by przyſzedł Pan godziny.

PUNKT II.

Przezorny Ociec Synow napomina ſwoich, *Aby codziennie śmierć obecną przed oczami mieli*, bo przy śmierci los ſprawiedliwych, y niezbożnych jeſt odmieniający ſię. Są nam tego przykładem *Zifeyczykowie*, y *Dawid*, przyſzli ci do *Saula*, aby zamordowali *Dawida*. Izali nie oto *Dawid* utaił ſię u nas? *Zifeyczykowie* bowiem tłumaczą ſię *kwitnący*, y byli, ale *Dawid*: *kryjący ſię*. Uważ kryjącego ſię. Zywot waſz ukryty jeſt z Chryſtuſem, ale ci kwitnącemi będą, kiedy im ſię przy śmierci pokaże ich Chryſtus, bo ſię y oni z nim pokażą. Gdy zaś ci przy śmierci kwitneli, *Zifeyczykowie* ſchnąć będą. Do ktòrego by zaś kwiatu ich przyrownać chwałę, rozważ: każde ciało ſianem, a wſzelki honor ciała, jak kwiat ſiana. A coż za koniec tego? Siano uſchło, y kwiat upadł. O tym zawſze myśl, o Zakonna duſzo! a żadney chwały tego świata pragnąć nie będzieſz; do żadnego urzędu pyſzniąc ſię piąć ſię nie będzieſz; z Dawidem będzieſz ſię chciała utaić, abyś przy śmierci mogła pokazać ſię z Chryſtuſem. Z Dawidem zznieſieſz ochotnie prześladowania światowe, że ty nie chceſz być z świata, y z światem, ale żyć potajemnie z Chryſtuſem. O jakie ztąd tobie ſzczęście w pociechach, śmierci wſzędzie czekaſz. Z radością chwalebnie umrzeſz.

PUNKT

PUNKT III.

Przezorny Ociec Synom przypomina ſwoim, *Aby śmierć obecną codziennie przed oczami mieli*, bo ſię nierychło niedbali, y roskoſzom służący Zakonnicy przy śmierci ocucaią. Bogacz niezbożny, gdy zaſnie, otworzy oczy ſwoje, ale nic nieznaydzie. Przy śmierci ſię ocuca przez prawdziwe poznanie, y wtedy niczym być widzi to, czego ſię trzymał. Częſto albowiem ſię przytrafia, że we ſnie dziwne roskoſzy, y godności mysl ńaſza reprezentuje ſobie, ale ocknąwſzy ſię, żałuje że ſię obudził, bo to utracił, czym ſię ſpiący cieſzył. Tak Zakonne duſze niejako ſię przez ſen wygodami ciała, własnemi roskoſzami, doſtojeńſtwami w życiu cieſzą, ale nierychło im ſię otwierają oczy, kiedy bez wątpienia z potępieńcami przyidzie im wyrzekać: Na coż nam ſię zdała pycha? Na co nieposłuſzeńſtwo? Na co właſność? na co nieczyſtość? na co obżarſtwo? na co nienawiść? na co leniſtwo? na co oſtygłe, prożne, ſwieckie życie? na co mi wyſzedł dla goſpodarſtwa, nauk, zysku duſz z uſzczerbkiem zbawienia właſnego czas utracony? Prożne to były rzeczy, y uciekające od nas, ktòresmy miewali, już uznajemy je za utracone, które poki teraz ſą, mamy je za wielkie, y trwałe. O duſzo Zakonna! pogardź tedy wſzyſtkiemi zmyslnosciami; odrzuc wſzelki ſpoczynek ciała; opuść wſzyſtko, co ſię nie ma do zbawienia duſzy twojey. Cieſzyć ſię będzieſz przy śmierci z pracy pokutney. Weſelić ſię będzieſz z uboſtwa, pokory, y umartwienia.

Bądz rozumną, miey baczność na swoje ostateczne rzeczy.

Czyliź tedy, o Zakonna duszo! masz codziennie przed oczami śmierć obecną, abyś się z Bogiem swoim ostatnim końcem zjednoczyła? *Smierć wszędzie na ciebie dybie.* Czy śmierć obecną masz codziennie, abyś pogardziła chwałą światową? *Jak kwiat siana odpadnie przy śmierci.* Czy masz przed oczami śmierć obecną codziennie, abyś się z zmyslnego, y niedbałego wyzuła życia? *Jako sen przemija.* Załuy, żeś do tych czas nie pożytecznie śmierć miała obecną przed oczami. Postanow, śmierć codziennie obecną mieć przed oczami dla otrzymania zjednoczenia się z Bogiem ostatnim końcem twoim; dla pogardzenia chwały światowey, y dla poprawienia zmyslnego, y oziębłego życia swojego.

DZIEN V.

Na Swięto Ss. PLACYDA, y 36. Towarzyszow jego Męczennikow.

O MĘCZENSTWIE DUCHOWNYM.

Niech się zaprze samego siebie. z Rozdz. 4. Instr. 10.

PUNKT I.

Swięty PLACYD w Rzymie z Tertulliusza Oyca nayszlachetnieyszego zrodzony, który ledwo się pokazał na

świat,

świat, już go opuścił, a do Swiętego BENEDYKTA poszedł Zakonnych ustaw. Y to jest pierwsze świadectwo, które JEZUSOWI Panu, jak roskazuje uciekać od świata, mężnie oddał. To przykazanie SS. Oyca swojego: *Niech się zaprze samego siebie*, doskonale wypełnił. Zaparł się samego siebie, aby się nie uwodził chwałą świata, rosko szą albo próżnością. A o jak dobrze! albowiem wszelkie ukontentowanie tego świata, wszelka jego chwała, do y czegokolwiek się na nim pożąda, zgoła niczym nie jest do porownania owey chwały, owego błogosławieństwa, na które zasługuje dla tego się odrzeczenia: jeżeli by się przecie choć mało nazwać mogło, a nie raczey niczym, to y tak mgłą tylko jest pokazaną na czas bardzo krótki. Był Swięty PLACYD szlachetnego urodzenia, miał rozległe dzierżawy, wiele dziedzictwa, odebrał to wszystko od Boga, bowiem są jego łaski, więc wiernym doświadczał siebie temu, który dał, świadkiem się stał, gdy według nauki jego, y dla miłości jego wszystkim wzgardził, wszystko za okruszynę poczytał, y mniemał za gnoy, aby w Zakonie Chrystusa pozyskał. Y ty to świadectwo oddałeś JEZUSOWI Chrystusowi, tylko się zaprzyi samego siebie statecznie, abyś znowu chęcią nie powracał do świata.

PUNKT II.

Swięty PLACYD, lubo uprzeymie kochał SS. Oyca swojego, y przy jego ustawicznie pod czas czynienia cudow był boku, jednakowo odrzekł się pragnienia własney

ſney woli, był posłuſzny przykazaniu, poſzedł do Sycylii, Klaſztor, y Kościoł niedaleko granic Meſsańskich wyſtawił. Y to jeſt długie świadectwo, ktòre JEZUSOWI Chryſtuſowi oddał, ktòry nie przyſzedł czynić woli ſwojey, ale tego, który go posłał. Wypełnił Regułę: *Jeżeli kto nie kochając właſney woli, żądz ſwoich nie chce wykonywać, ten ſię zaparł ſamego ſiebie.* Acz rodzay jeſt męczeńſtwa, ſwoich ſię odrzeć żądz, a za drugiego iść wolą. Lubo bowiem nie wyrownywa boleściom Męczeńſtwa natężeniem, jednak długością czaſu zwycięża. Ale o jak na wſpaniałą nad innych, ktòrzy nie byli posłuſznemi, zasłużył koronę! na tę ty poglądáy, a chętnie wypełniſz słowa owe SS. Oyca ſwego: *Wola ma mękę, a potrzeba rodzi koronę.* Tak y świadectwo woli Boskiey daſz dla pokornego uniżenia ſię zawſze Przełożonemu.

PUNKT III.

Swięty PLACYD z Towarzyſzami ſwojemi nie tylko JEZUSOWI Chryſtuſowi pokazał świadectwo przez Męczeńſtwo, ale też przez nienaruſzoną niewinność. Nie jeſt to bowiem chwalebna czyſtość, że ſię w Męczennikach znayduje, ale że ta Męczennikami czyni. Ty więc jeżeli nie możeſz Chryſtuſa przez wylanie krwi wyznać z Swiętym PLACYDEM przed ludzmi, to według przykładu jego wyznay go przez zachowanie czyſtości: *Zaprzyi ſię ſamego ſiebie.* Day świadectwo prawdzie, ktòra rzekła: *Są tacy, którzy ſamych ſiebie rzezali dla Królestwa Niebieskiego.* A jakie to jeſt wyznanie, w ciele zoſtawać procz cia-

ciała? Od ciała pobudki być kłotym, a przecie nie być obrażonym? W ciele śmiertelnym Anielskie prowadzić życie? Złote usta ztąd mowią: *Prędka jest praca Męczenników, rościągleysza praca, y boleść kochających czystość.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez odrzeczenie się świata? *Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat.* Czy dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez wyrzeczenie się własney woli? *Mąż posłuszny zwycięstwo opowiadać będzie.* Czy dajesz świadectwo Jezusowi Chrystusowi przez umartwienie ciała? *Panny idą za Barankiem, dokądby on szedł.* Załuy, żeś przynaymniey w męczeństwie duchownym każdey Zakonney osobie do zbawienia tak potrzebnym pierwszego Męczennika naszego nie nasladowała Postanow jego nasladować przez wyrzeczenie się świata; przez wyrzeczenie się własney woli; przez umartwienie ciała.

DZIEN VI.

O ZŁOSCI ŁAKOMSTWA.

Niechay ich nie uymuje łakomstwo. z Rozdz. 57.

PUNKT. I.

Daleka była od SS. Oyca naszego złość łakomstwa, ktòry wszystko ubogim, nawet sam jeden oley, którego trochę zbywało, znajomemu owemu Diakonowi wydał. Z tey przyczyny postanowił: *Niechay ich nie uymuje ła-*

łakomſtwo. Acz łakomſtwo zła rzecz jeſt, bo przeſzką dza cnotom; kto bowiem jeſt raz zarażony łakomſtwem żadney na potym prawdy, ani cienia pokory, miłości y posłuſzeńſtwa nie utrzyma. Gniewa ſię na wſzyſtko, y na wſzyſtkie z oſobna uczynki ſobie nakazane mruczy, y wzdycha. Nie kontentuje ſię powſzednią żywnością, y zwyczaynym odzieniem. Żadnego nie zachowuje uſzanowania, ale leci na przepaść wyſtępkow bez pohamowania; nie inaczey, jak koń nieugłaskany na zgubę. Zaiſte ſtaje ſię zawſze bardziey, a bardziey zapalonym do chuci pieniędzy, że jego myſl tylko ſię chęcią, y przemysłem zysku zabawia. Ztąd nieſzczęsliwy Zakonnik oſżukany, mysli, jak to wſzyſtko mieć w Klaſztorze, czego ani przed tym nie miał na świecie. Jesli y ty nie chceſz być ogołocony z cnot, wſzelką pożądliwość do rzeczy jakieykolwiek doczeſney wykorzeń, bo niepodobno jeſt, żeby ſię nie miał ten więkſzą pożądliwością złey żądzy zapalać, który będąc zwyciężony w małey rzeczy, chciwości w ſercu ſwoim powziął początki.

PUNKT II.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo złym jeſt, bo jeſt początkiem wielu niecnot. Miłość Braterską obraża, gdy bowiem zawſze wiele potrzebuje, gniewa ſię, kiedy ſnadz potrzebnieyſzemu czegokolwiek pozwalają. A gdy ſię z tego być widzi wzgardzonym, ani do żadnego dzieła rąk nie przykłada ſwoich, czego pożytek Klaſztorny koniecznie wyciąga, aby ſię tak ſtało.

Dla

Dla takich tedy wyſtępkow, y odwròcenia wzroſtow co raz gorzey codziennie roſnie łakomſtwo, że za Xiążeczkę, albo inſze bagatelne rzeczy wadzić ſię nie wſtydzi. Zaiſte tacy Zakonnicy dla tego w plugaſtwo łakomſtwa wpadają, że znowu tego pragną y do tego ſię wracają, co na początku wyrzeczenia ſię ſwojego mężnie porzucili. A jeżeliby ſię nie kochali w dawnym niedoſtatku, y dobrowolnym ogołòceniu ſamych ſiebie, żadnego nie będzie wyſtępku, ktòrego ſię dla chciwości ſwojey uczynić wſtydzić będą. Więc *niechay ich nie uymuje łakomſtwo.* Albowiem jeſt to wyrok prawdy: *Ktòrzy chcą być bogatemi wpadną w pokuſy.*

PUNKT III.

Niechay *ich nie uymuje łakomſtwo.* Łakomſtwo zła jeſt rzecz, bo ſię dwojakim pali ogniem, tu pożądliwości, tam piekła; tak Duch Swięty u Joba Swiętego w Rozdz. 12. mowi: *Ogień porze przybytki tych, ktòrzy podarunki ochotnie biorą.* Przybytki ich bowiem ſą ciała tych, w których duſze ich mieſzkają. W tych ſię dreczą ogniem chciwości. A przybytki ich ſą ciemności zewnętrzne, w tych ſię męczą ogniem piekielnym. Tu ſię tedy mordują w żądzach, w chciwościach, a tam w mękach, y onym ſię z pracy mysli, y mozołow, praca boleści rodzi, gdy od upału łakomſtwa do upału ognia wiecznego bywają ciągnieni. A zkądże Zakonnikom taka zguba? a oto od złego, y wyſtępkowego początku obcowania Zakonnego. Z początku ſiebie nie wcale z wſzyſtkich świata chciwości wyzuli. Toż ſamo *Swięty Bazyli* na o-

czy

czy wyrżućał *Sinklecyuſzowi*, ktòry z właſnych Dobr ſobie cokolwiek zoſtawił, niechcący prawdziwey pokory, uboſtwa, y podłey pracy przez Zakonne poddaństwo nabywać. Y mawiał: *Utraciłeś Senatora z Sinklecyuſza a Mnichem jego nie uczyniłes.* Abyś ty ſiebie ſamego nie zgubił, wſzyſtko pierwey utrać.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie pożądaſz tego mieć w Klaſztorze, czego byś nigdy nie miała na świecie? *Od naymłodſzego bowiem aż do nayſtarſzego wſzyſcy bawią ſię łakomſtwem: od Proroka aż do więkſzego wſzyſcy ſię łakomſtwa uczą: Od Proroka aż do Kapłana wſzyſcy ſprawują ſztuki.* Czy nie wracaſz ſię przynaymniey do dawnego łakomſtwa przez pożądliwość? *Wſzyſcy ſię nakłonili na drogę ſwoją, każdy do łakomſtwa ſwojego, od pierwſzego aż do oſtatniego.* Czy nie zoſtawiłaś ſobie czego z światowey ſubſtancyi z początku z towarzyſzenia ſię twego w Klaſztorze? *Biada temu! ktòry zgromadza łakomſtwo złe do domu ſwego, aby było na wyſokosci gniazdo jego, rozumie, że będzie wolnym od ręki złego.* Załuy, żeś ſię w złości łakomſtwa kochała. Poſtanow, nie pożądać w Klaſztorze tego, czegoś na świecie mieć nie mogła; nie pożądać tego, coś juz raz opuściła; żadney ſobie z początku nie zoſtawiać pożądliwości jakieykolwiek do doczeſnego doſtatku, y zbiorow.

DZIEN

DZIEN VII.

O DOSWIADCZENIU DUCHA.

Doświadczaycie ducha, jesliby był z Boga. z Rozdz. 55.

PUNKT I.

To doświadczanie ducha, którego SS. Ociec dla Nowicyuszow opisuje: *Doświadczaycie Ducha, jesliby był z Boga*, nie tylko jest potrzebne tym dopiero przychodzącym, ale też w dawnym obcowaniu, y towarzystwie Klasztornym doświadczonym. Acz się często duch szatański w Anioła światła przemienia. Prawdziwego ducha, który jest z Boga, ztąd jest pierwsze doświadczanie, *jeżeliby postrzegli, że zadane sobie krzywdy cierpliwie znosi*. Cierpliwość bowiem ma doskonałe dzieło, ani naymnieyszey niedoskonałości, albo fałszu nie przypuszcza. Tą bywają probowani ludzie jak złoto w piecu, w którym złoto zawsze bywa rozeznane od żużla. Jeżeli zaś kto cierpliwie znieść nie może przeciwności, niech sobie ten nigdy prawdziwey nie obiecuje niewinności. Taki duch nie jest z Boga, który każe krzyż za sobą dźwigać. Nie jest z Boga, kto cierpliwości Syna Człowieczego nie nasladuje. Niech ci tedy będzie podeyrzanym wszelki duch, który nie tchnie miłością krzyża.

PUNKT II.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Drugie jest doświadczanie, jeżeliby duch stosował się do Swiętey Reguły. *Oto Zakon, pod którym chcesz żołd prowadzić, jeżeli możesz zachować, wnidź; jeżeli zaś nie możesz wolny odjedz. Bo jeżelibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego się naśmiewasz.* Więc duch stosujący się do Reguły prowadzi do żywota; duch zaś przeciwny Regule prowadzi na potępienie. O jak się wiele pod Mastykowe drzewo zdradliwey, y farbowaney doskonałosci dla cudzych zachowania ustaw udaje, ale na końcu oszukani bywają? Jak wiele utartą nie idzie drogą, y nieznajomym chodzi gościncem, mowiący z Prorokiem: *Osobliwie ja jestem, poki nie przeydę*, a całym sercem chybiają Nieba? Jak wiele o wyższe nad powołanie swoje zayrzyi dary, a zuchwalcy, którzy chcieli gniazdo swoje usłać na Niebie, giną w sprosności? Niechże ci tedy będzie podeyrzanym duch wszelki, ktòry duchem nie tchnie Swiętego Oyca twego.

PUNKT III.

Doświadczaycie *ducha, jesliby był z Boga.* Trzecie jest doświadczanie ducha, jeżeliby wytrwał w dobrym. To wyraża SS. Ociec, gdy mowi: *Niech obiecuje stałość. Niech wie, że jest pod prawem Reguły postanowiony; że mu się od tey godziny nie godzi z Klasztoru wychodzić. A jesliby*

z po-

z poduſzczenia czartowskiego zezwolił, aby wyſzedł z Klaſztoru (czego Boże uchoway) wtedy ma być wyzuty z odzienia Klaſztornego, y wyrzucony. Tak bowiem duch ſzatański poduſzcza do nieſtateczności. Do jednego po drugim uczynku dobrego namawia, pokiby nic nie zoſtało oprocz wyſtępku nieſtateczności. A kogo tak łacnego do odmienienia pobożnego cwiczenia znayduje, łacno też tego przyprawi do opuſzczenia powołania ſwojego. Opacznie zaś Duch Boży do wytrwania uſtawicznie zachęca. Czegoż by bowiem inſzego jak zbawienia ſzukał, kto chce wſzyſtkich ludzi zbawić? *Ktoby zaś wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Niech że ci tedy będzie podeyrzanym duch, ktòry ducha ſtałości nie tchnie w ciebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! doświadczaſz ducha ſwojego, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego przez cierpliwość? *Doświadczałeś nas Boże, probowałeś w ogniu, jak złoto probują.* Czy doświadczaſz ducha przez ſtołowanie ſię do Reguły? *Ktòrzykolwiek ſzli za tą Regułą, pokoy nad niemi.* Czy doświadczaſz ducha przez ſtateczność w dobrym? *Bog was potwierdzi do końca bez grzechu.* Załuy, żeś częściey ſię inſzym, niż Duchem Bożym uwodziła. Poſtanow ducha ſwojego często doświadczać, jesliby był Boskim, y SS. Oyca twojego cierpliwością, ſtoſowaniem ſię do Reguły, wytrwaniem w dobrym.

DZIEN VIII.

O UNIKANIU PODEYRZENIA.

Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec nasz napomina: *Niech nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia.* Sulpicya, to iest podeyrzenie bowiem sprawuje niespokoyność na umyśle, dla tego zaraz przydaje: *Bo się takowy nigdy nie uspokoi.* Raz to, drugi raz co inszego będzie rozumiał, iż na niego ma co przypaść z lekkiey przyczyny jakiey. Teraz te, albo owe pomyslności sobie z próżnego wróżyć będzie, dla czego się ustawiczną serca niestatecznością biedzi. To się szczęsliwością unosi, to przeciwnością przewaza. O takich dobrze Duch Swięty powiedział: *Nie masz pokoju niezbożnym*, bo zawsze dręczą się tą chciwością, y strachem, które w podeyrzeniu mają. Y choćby się do bojazni Bożey, y pokory przyzwyczaili, nigdy się nie uspoią. Nad którymże bowiem odpocznie Duch pokoju? tylko nad pokornym, spokoynym, y lękającym się słow jego.

PUNKT II.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo podeyrzenie znosi miłość, y jedność z bliznim. Ktoż bowiem będzie obcował z podeyrzanym? Zgoła strzeć się potrzeba niestatecznego, y podeyrzanego przyjaciela, bo pożytkiem przyjazni iest ubespieczenie. Jakże przyjacielowi wierzyć, który się na wszystkie nakłania wiatry, któ-

ktory się przyrownywa do miękiego błota, z ktorego jakie chcesz ulepisz formy? Coż też bardziey przystoi miłości, y jedności, jak ustawiczna spokoyność serca, ktorey nie zna żaden podeyrzliwy? Jakie w samym sobie poczyna podeyrzenia, takie też ku blizniemu formuje mysli. Dla czego gdy w samym sobie nigdy nie jest uspokojony, więc też drugich niespokoynemi czyni.

PUNKT III.

Niech *nie będzie nazbyt prędkim do podeyrzenia*, bo pokoy miesza z Bogiem. Sprawiedliwie bowiem bywa Bog obrażony, kiedy człowiek sąd sobie przywłaszcza Boski. On sam przenika skrytości, y serca; on zna potajemności; jemu samemu wyzna mysl ludzka, ale podeyrzliwy z małey przyczyny śmie sądzić bliźniego. Niestetyż! ktoryż człowiek sądzi o człowieku? wszystko jest pełne zuchwałych sądow. O ktorymesmy rospaczali, wprędce się nawraca, y staje się naylepszym. O ktorym zuchwale rozumielismy, nagle upada, y staje się naygorszym. Ani bojaźń nasza nie jest pewna, ani miłość nasza nie jest pewna: Czymby był dziś każdy człowiek, ledwie zna sam człowiek, jednakowo jak tak byłby dziś, czymże zaś będzie jutro? Sprawiedliwie tedy sądzi Bog człowieka podeyrzliwego, kiedy zuchwale sobie przywłaszcza sąd Boski. A jakiż jest ow sąd Boski? W te same, o ktore bliźniego posądza, dopuszcza mu wpadać grzechy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! unikąsz podeyrzenia, że pokoy wnętrzny miesza? *Rozumiał Abraham,*

że snadz nie masz bojazni w Gerarczykach, a ludzie owey ziemi mieliby go zabić dla swojey żony. Czy unikasz podeyrzenia, że pokoy psuje z bliznim? *Gdy żona Putyfara płaszcz Jozefa pokazała swemu, bardzo się rozgniewał na Jozefa.* Czy unikasz podeyrzenia, że pokoy mieszа z Bogiem? *Gdy obaczył gruby narod wiszącą jaszczurkę na ręku Pawła, mowili do siebie: Wszakci to ten jest Mężoboyca.* Załuy, żeś tyle razy dla podeyrzenia utraciła pokoy. Postanow jego się strzedz, abyś pokoy z sobą; pokoy z bliznim; pokoy z Bogiem zachowała.

DZIEN IX.

O GRZECHU Z OPUSZCZENIA ZAKONNYCH POWINNOSCI.

Wiedząc, że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey strony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to czynią; jako z drugiey strony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.* Temi słowy nas SS. Ociec ubespiecza, abysmy się strzegli nie tylko grzechow z dopuszczenia, ale jak naybardziey z opuszczenia. Tym bowiem częściey bywają popełnione, im potajemniey na zdradzie nam stoją. Policz opuszczenia uczynkow wnętrznych, ktore Reguła Swięta każdey godziny, albo każdego dnia, albo zawsze do

do wykonania ich opisuje. Niestetyż! w jaką liczbę wpadniesz? a nie boisz się? Niech będą choć naymnieysze niedbalstwa, czy nie wiesz, że kto gardzi małemi, powoli upada? Zapewne, kto zaniedbywa naymnieyszych niedbalstw codziennie opłakiwać, y ich się chronić, nie już nagle, ale po części cały upada. Tyle mu się codziennie umnieysza łaski, wiele się dopuszcza niedbalstwa w cwiczeniu się w cnotach przepisanych. O Boże moy nieśmiertelny! tych grzechow do tych czas nie poznałem. *Od potajemnych moich grzechow oczyść mię Panie!*

PUNKT II.

Wiedząc, *że zato wezmą dobrą zapłatę. jesli to uczynią; jako z drugiey strony bez grzechu nie będą, jesli zaniedbają.* Policz opuszczenia w cwiczeniach powierzchownych. Ach! liczbę znaydziesz bez liczby; a nie boisz się, że są bardziey utajone przed oczami twojemi, niż dopuszczenia? Zaiste to sprawuje stek potajemnie wzrastający, co jawnie srożąca się nawałność powoli łodkę topi tym niebespieczniey; im potajemniey. Opłakujemy też jawne grzechy, y pod czas się poprawiamy, ale skrytych ani opłakujemy, ani się nie chroniemy. Ztąd to jest, że nas dla pogardy w głębinie nałogow topią. O Panie! a ktoż będzie zbawiony, gdy sądzić przyidziesz? samą rzeczą jest to u ludzi niepodobna. *Od potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie!*

PUNKT

PUNKT III.

Wiedząc, *że za to wezmą dobrą zapłatę, jesli to uczynią; jako z drugiey ſtrony bez grzechu nie będą jesli zaniedbają.* Policz opuſzczenia w urzędzie, y powinnościach ſwoich, Ach! jaka liczba będzie? jaka ztąd ſzkoda. Zakon, Dobro Klaſztorne, duſzy *&c.* to ty to ścierpiſz? Czy niewieſz o tym, jak SS. Ociec twoy napomina Opata: *Niech wie Opat, że ma być pilnym w Paſterskim winowaniu, co by w owieczkach goſpodarz mniey pożytecznego mogł znaleść?* Toż ſamo do ſiebie ſtoſuy. Nie tylko rozſtrząſni grzechy z opuſzczenia, w ktore ś popadł dla zaniedbania roskazow, ale też owe niedbalſtwa, przez ktore miałeś przeſzkodę do poſtępku. O! jak cię przy śmierci te obciążą grzechy!! Będą jako wał na ſerce twoje położony. W ten czas żadnego duſza twoja nie znaydzie ſpoczynku. Sciſną ją zewſząd nieprzyjaciele jey. Więc teraz opłakuy grzechy ſwoje. Chroń ſię niedbalſtwa. Częściey ſię modl z Prorokiem: *Z potajemnych grzechow moich oczyść mnie Panie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo!! wiele ſpraw wnętrznych według Reguły Swiętey przepiſanych nie opuſzczałeś? *Zmiłuy ſię nademną Boże, ponieważ nieprawości moje wyrosły nad głowę moją.* Czy podczas bez skrupułu jednego, lub drugiego nie opuſzczaſz cwiczenia powierzchownego? *Mąż grzeſzny przyda do grzeſzenia.* Czy nie opuſzczałeś więcey ſpraw w powinnościach ſwoich? *Grzeſznik gdy zabrnie w grzechy, gardzi.* Załuy za tyle opu-

ſzcze-

ſzczenia. Poſtanow ich ſię chronić w ſprawach wewnętrznych według Reguły Swiętey; w cwiczeniach powierzchownych; w powinnościach twoich.

DZIEN X.

O CHRONIENIU SIĘ FRASOWLIWOSCI.

Nie ma być fraſowliwym. z Rozdz. 64.

PUNKT I.

Nayłaskawſzy Ociec, aby ſię nikt z ſwoich nie trapił zaſmuceniem, przeſtrzega, *Aby kto nie był fraſowliwym.* Pierwſza, a naywiękſza fraſowliwośc pochodzi z grzechow dopuſzczonych. Acz jeſt dobra, jeżeliby rodziła skruchę, nadziei nie znoſiła, ale zła jeſt, jesliby ſię ku niedowiarſtwu, y małości ſerca zbytniey nachylała. Ponieważ takie jeſt miłoſierdzie Boskie, że gdy ſię którykolwiek grzeſznik w skruſze, y miłości do Boga nawraca, wſzyſtkie jego grzechy w przepaści nieograniczoney Boga dobroci prędzey ſię zgładzą, niż jakby mogł kto powiekę otworzyć, y zamknąć. Snopek słomy w ogień wielki wrzucony nie tak ſię nagle zapali, jak prędko Bog dla niewymowney łaskawości ſwojey grzeſznikowi prawdziwie pokutującemu odpuſzcza. Gdy by był cały świat kulą ogniſtą, a w posrzodek jey kto wrzucił ſnopek kądzieli, ten z przyrodzoney ſwojey skłonności nie tak by prędko przyjął na ſiebie ogień, jak przyimuje prze-

paść zmiłowania Boskiego pokutującego; albowiem w owey ſprawie zachodzić muſi koniecznie jakakolwiek chwila, lubo może być niepojętna, ale między pokutującym y odpuſzczającym żadna zgoła nie zachodzi odwłoka. A ktoż by ſię tedy fraſował o grzechy przeſzłe, gdyby ſzczerze żałował?

PUNKT II.

Nie *ma być froſowliwym.* Druga fraſowliwość pochodzi z uſtawicznych, y cięſzkich pokus; ale y tu nie trzeba ſię fraſować. Czart ſzczekać może, ale nie moze kąſać, tylko chcącego. Nie ſzkodzi umysł, byle nie było zezwolenia. Cokolwiek oprocz woli ſwojey cierpiſz, to cię nie zgubi. Zaden nałog nad tobą panować nie będzie, niech ſię y ſrożeją na ciebie ciało, czart, y świat, pokibyś w wyżſzey mysli rozſądku ſpokoyny wolą przeſtawał z Bogiem. Pod czas wzgardą łatwiey zwyciężają ſię pokuſy, niż wielkim ſię opieraniem. Zgoła gdyby ci dano na wolne obieranie, nie powinieneś przecie chcieć być wyzwolonym od wyſtępnych skłonności. Izali ten nie jeſt naylepſzym żołnierzem, ktory wyſtępne skłonności, y pokuſy zwycięza? Wyſtępne skłonności, y pokuſy wprowadzają cnoty w umysł, nas pilnieyſzemi służby Bożey chęć do zachowania pobudzają, czyſzczą grzeczynią, chęć do zachowania pobudzają, czyſzczą grzechy przeſzłe, od przyſzlych bronią. Zaiſte dla tych żadnego pobożnego cwiczenia opuſzczać nie trzeba. Już by nieprzyjaciel tego, o czym zamysla, doścignął. Barbarzy ſię Bogu podoba dzieło dobre z takiemi pokuſami u-

uczynione, niż zmyslna w nim pociecha. A ktoż by pracy z pokuſami unikał, alboby był fraſowliwy?

PUNKT III.

Nie *ma być fraſowliwym.* Trzecia fraſowliwość pochodzi z skrupułow. Czaſem bowiem tak bardzo jeſt zawikłanym skrupulat, że nie wie, coby miał z przeſzłych, co z teraznieyſzych uczynkow poſtanowić. Dla tego zachwycony w rożne rzeczy wewſzyſtkim nędznie ſię chwieje. Boi ſię wſzędzie grzechu, gdzie grzechu nie maſz. A gdy ſię chce ſtrzedz jednego, ſto inſzych dla uſtrzeżenia ſię ich, albo że ſą, nagadza ſię. Taką jeſt bowiem ścisniony fraſowliwością, że na oſtatek do niczego nie jeſt ſpoſobnym. Tę tedy fraſowliwość obwieſzcza piſmem zwłaſzcza SS. Ociec, która przeſzkadza do łaski Boga. Jeżeliby kto tedy jey ſię nie ſprzeciwił z początku, bez miary rosnąć będzie. Tylko ten wnet od niey wolnym zoſtanie, ktory umie slepym ſpoſobem Oycu Duchownemu być posłuſznym. Jeżeli jednak z dopuſzczenia Boskiego od niey uwolnić ſię nie możeſz, dzwigay ten krzyz cierpliwie, przez ten także poydzieſz za Zbawicielem do Nieba.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nigdy nie jeſteś nieporządnie fraſowliwą dla grzechow przeſzłych? *Zmiłowanie Boskie nad wſzyſtkie jego ſprawy.* Czy nie jeſteś nigdy fraſowliwą dla pokus? *Chryſtuſa także kuſił ſzatan.* Czy nie jeſteś fraſowliwą dla skrupułow? *Nad zwyczay jeſte-*

jesteśmy obciążeni nad siłę, tak że nam już teskno żyć. Zaluv. żeś w mysli tyle razy frasowliwości dawała mieysce. Po- stanow, nie być frasowliwą dla grzechow przeszłych, ani dla bardzo cięszkich, y ustawicznych pokus; ani na ostatek dla ustawicznych skrupułow.

DZIEN XI.

O WIECZORNYM RACHUNKU SUMNIENIA.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Kiedy SS. Ociec nam w Instrumencie 57. *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzien na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać*, opisał, cwiczenie nam też wieczorne, czyli rachunek sumnienia zalecił. Do tego zaś pociąga naprzod, abysmy na modlitwie wyznawali Bogu. Potrzeba jest bowiem, aby Panu Bogu Dawcy wszelkiego dobra każdego dnia za to wszystko, cokolwiek nam w nim było dano, albo się nam szczęśliwie powodziło, powinno dziękczynienie nastąpić. Niewdzięczny żadney już więc nie otrzyma łaski, y ta od niego odjęta będzie, którą ma. Zaden cale grzech tak nie szydzi z Boga, jak jedna niewdzięczność. Albowiem, jeżeli Ammonitowie, y Mo-

Moabitowie tak ſą pokarani od niego, że do dzieſiątego pokolenia wniść im zakazał do Kościoła ſwego; iż byli niewdzięcznemi Synom Izraelskim. Jakże karani będą, ktòrzy ſami Bogu za dobrodzieyſtwa wzięte dziękczynienia zaniedbywali? Abyś tedy nie wypadł z łaski Pana Boga, bądz wdzięcznym za codzienne dobrodzieyſtwa.

PUNKT II.

Powtòre chce, *Abysmy wyznawali złości naſze przeſzłe.* Ich wyznawać nie możemy, jeżelibysmy ich pierwey porządnie nie rozſtrząſneli. Niech więc zaſiada mysl twoja Stolicę Sędziowską na duſzy, y ſumnieniu twoim, ſprowadz wſzyſtkie grzechy ſwoje, y poſtaw je w poſrzodku. Rozſtrząſay, jakiegoś ſię złego dopuścił, a czegoś dobrego zaniedbał. Uważ pilnie, jak w Swiętey Regule poſtępujeſz, y jak uſtajeſz. Jeżelibyś w mowach, w uczynkach, albo w myslach ſwoich jaki grzech znalazł, oskarzay, ſtrofuy, y karz ſiebie ſamego, abyś znowu nie ważył ſię grzeſzyć. To czynił codziennie, ktòry rzekł: *Kruſzcie ſię w początkach ſwoich*; ſamego ſiebie *Paweł* rozſądzał, aby nie był od Boga ſądzony. Toż ſamo y ty czyń, a weſołym ſtawiſz ſię także na Trybunał przyſzłego Sędziego. Albowiem nie będą już tego ſądzić, kto ſamego ſiebie ſurowo, y bez wymowki grzechu rozſądzał.

PUNKT III.

Potrzecie naucza, *abyś złości przeszłe z płaczem, y wzdychaniem serca Bogu wyznawał, a napotym się poprawiał.* Temi słowy skruchę, y postanowienie wyraza: Mało co, albo nic nie pomaga rachunek sumnienia, jeżeliby rzewney skruchy, y przedsiewięcia nie miał przydanego. Z tych zaniedbania wszelka ułomność w Zakonie pochodzi. Ktoz by bowiem porządnie za przeszłe żałując grzechy, ktożby mocne mając przedsiewzięcie, przecie się nie poprawiał? Izali się nie dzieje dla niedostatku żalu, y skutecznego postanowienia, że się srzodkow do poprawy nigdy nie trzymasz, zawsze z niemi w nałogach trwasz, w ktòrych dawno byłeś? Abyś prawdziwie żałował, pomysl o dawnych dniach, a lata wieczności nieco miey na pamięci. Ktòreż są te lata? oto wielkie rozważanie. Ztąd rzeczesz. *Teraz zacząłem, ta odmiana jest to Prawicy Boskiey.* Polecisz siebie samego z swoim przedsiewzięciem pod czas gorącey modlitwy Panu Bogu, Nayświętszey MARYI Pannie, SS. Oycu swojemu, także wszystkim Swiętym Patronom swoim. Tak w pokoju odpoczywać będziesz. Jeżeli zaś inaczey, jak żeby mogła dusza twoja drzemać, gdy nie wiesz, ktòrey by godziny miał przyiść złodziey?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! codziennie wieczorem dzięki czynisz Bogu za dobrodzieystwa wzięte? *O tym zaś wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną czasy niebespieczne, y będą ludzie niewdzięcznemi.* Czy rachunek sumnienia porządnie czynisz? *Gdybysmy się sami rozsądzali,*

li, niebylibysmy wzdy ſądzeni od Boga. Czy zdobywałz ſię na skruchę z żalem, y mocne poſtanowienie? *Rzekłem: wyznam naprzeciwko ſobie nieſprawiedliwość ſwoją Panu, a ty odpuściłeś nieprawość grzechu mojego.* Załuy, żeś to nayzacnieyſze ćwiczenie tyle razy albo opuſzczała, albo bez pożytku czyniła. Poſtanow, wieczorem Bogu dziękować za dobrodzieyſtwa wzięte; ſumnienie ſwoje ſurowo rozſtrząſac. Za grzechy ſzczerze żałować, y one napotym poprawiac.

DZIEN XII.

O WADZIE POCHLEBSTWA.

Ci, którzy ſtronom pochlebują, idą na potępienie. z Rozdz. 65.

PUNKT I.

Dobrze SS. Ociec napomina, *że ci, ktòrzy ſtronom pochlebują, idą na potępienie.* Jeſt to bowiem częſta wada, która ani Klaſztorom nie przepuſzcza. W wielu naybardziey w tym czaſie panuje. Wprowadzają ją także na mieyſce pokory, y dobrotliwości, dla tego, aby kto nie umie pochlebiać, albo za zazdrościwego, albo pyſznego był rozumiany. Jeſt zaiſte wielką, y ſubtelną ſztuką temi czaſy, chwalić drugiego dla zalecenia ſiebie, y oſzukiwając zobligować ſobie affekt oſzukanego, a co przez tę wadę naybardziey dziać ſię zwykło, zmyslone pochwały za pewny ſzacunek przedawać. Acz ſię przedają

ją dla faworu, dla łaski, dla chwały, dla zysku codziennie. O jak ſą głupiemi, ktorzy tę oddają zapłatę, kupczą zajadłemi Niedzwiadkami. Niedzwiadek nie kąła z twarzy, ale z tyłu ſzkodzi. A zaś podchlebca w oczy chwali, wnet zaś jak prędko odeydzie, uwłacza, y ſzkaluje. Strzeż ſię tedy podchlebſtwa, bo inaczey poydzieſz y ty na potępienie.

PUNKT II.

Ci, *ktorzy pochlebują ſtronom, idą na potępienie.* Jeſt bowiem podchlebſtwo brzydką wadą, y wielką. Acz ſą prędkie nogi podchlebcow do wylania krwi. Dulze też, gdy dla grzechow chwalą, zabijają. Kiedy grzeſznika dla popełnioney złości pochwalają, jego w złości utwierdzają. Zkąd w Aktach Apoſtolskich Paweł mowi: *Czyſty jeſtem od krwi wſzyſtkich; nie unikałem bowiem, abym wam nie miał opowiadać wſzelkiey rady Boskiey.* O jak jeſt na ſiebie ſamego okrutnym, kto pochlebſtwa przyimuje! Bo jeżeli ſumnienie gryzie prawda grzechu; na coż mi ſię przyda, gdyby mnie świat cały uſtawicznemi wynoſił pochwałami? Złego ſumnienia nie leczy pochwała chwalącego, ani dobrego nie rani łającego zelżywość. Będzie mnie bowiem ſtrofował ſprawiedliwy w miłoſierdziu, y łajać mnie będzie; oley zaś grzeſznika nie utuczy głowy mojey.

PUNKT

PUNKT III.

Ci, *ktòrzy podchlebiają ſtronom, idą na potępienie.* Jeſt bowiem podchlebſtwo wadą zgubę przynoſzącą. Podchlebcy też zabija duſzę, kiedy chwali grzech drugiego. Dla tego mowi Prorok: *Gdy obaczyłeś złodzieja, chodziłeś z nim, a z cudzołożnikami część ſwoje noſiłeś.* To wyraża, nie żeby co ukradł, albo zcudzołożył, ale że nie odſtępował zdania ſwojego, y część ſwoje chwaląc pokładał. Także mowi: *Uſta twoje obfitowały w złość, a język twoy gotował zdrady.* Nieżyczliwość, y chytrość niektòrych wyraża ludzi, ktòrzy lubo wiedzą, że to zła jeſt rzecz, przez pochlebſtwo czego słuchać, aby tych nie obrazić, od ktòrych słyſzą, nie tylko ganiąc, ale też milcząc zezwalają na to. Zezwalając zaś, w doł, ktòry wykopali wpadają. Ach! niech nikt nie winſzuje tego człowiekowi, że mu ſię powodzi dobrze, przy ktòrego grzechach nie maſz mściciela, a jeſt chwalca, bo ſię większy gniew Boski zaymuje, Naſmiał ſię z Boga grzeſznik, aby to cierpiał, to jeſt, aby poprawy nie cierpiał karania. Niechże ſię każdy ſtrzeże wady pochlebſtwa, aby z nią nie poſzedł na potępienie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! unikaſz wady, y nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym uſtawicznym? *Widząc Herod; że ſię podobało Zydom, naprawił, aby porwano y Piotra.* Czy unikaſz nałogu pochlebſtwa, że jeſt złym wielkim, y brzydkim? *Lepiey jeſt być ſtrofowanym od mądrego, niż głupich podchlebſtwem być oſzukanym.* Czy unikaſz wa-

dy pochlebstwa, że jest złym przynoszącym zgubę? *Ani byliśmy bowiem kiedy w mowie podchlebstwa, jak sami wiecie.* Załuy, żeś też tym niecnotliwym nałogiem, y wadą jest zarażona. Postanow unikać wady pochlebstwa dla jey uczęszczania; dla jey wielkości, y dla jey zguby.

DZIEN XIII.

O CZĘSTYM CZYTANIU REGUŁY SWIĘTEY.

Chcemy, aby tę Regułę często czytano w zgromadzeniu. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Chcemy, *aby często tę Regułę czytano w zgromadzeniu, aby się który z Braci nie wymawiał niewiadomością.* O nayświętszy Oycze! to świątobliwie przykazujesz, a ktoż ci nie będzie posłusznym? Reguła twoja obowiązuje pod grzechem. Acz każdemu człowiekowi bywa przekładana, ale na nikogo nie kładziona. Dla czego kto ją raz z własney woli obiecał utrzymywać, już mu nie wolno jey opuszczać, ktòrey mu było przedtym wolno nie przyimować. Więc ktòrą z woli przyjął, już jey się powinien trzymać z potrzeby, bo koniecznie potrzeba tego, żeby oddał sluby swoje, które podzieliły usta jego, y z ust swoich albo być już potępionym, albo usprawiedliwionym. Ktoż by tak był tedy rozwiozłego serca, żeby tey Xiąszki nie zawsze wartował, ktorey gdyby nie u-

umiał, grzeszyłby, y byłby potępiony? Biada tym, którzy wszelkie insze Xięgi częściey, niż Regułę swoją, niż Xięgę życia swojego czytają! czyliż się im bać nie trzeba, aby się w niey nie wpisani nieznalezli?

PUNKT II.

Chcemy, *aby tę Regułę częściey czytano w zgromadzeniu.* Albowiem Reguła prowadzi do doskonałości. Kto ją pilnie, y ochotnie zachowuje, y choćby pod czas jakie jey przykazanie przestąpił, przecie zawsze do doskonałości dąży, aby się tylko przykładał pilnie do srzodkow opisanych z Reguły przeciwko przestąpieniu. Kto zaś doskonałości swojey zkąd inąd, nie z Reguły swojey szuka, wszystko co czyni, idzie mu nie na pożytek, ale na niedostatek. Albowiem ustawicznie to trzeba czynić, czego Bog, y Swięta Profeśsya wyciąga od nas. Acz początek drogi dobrey, za świadectwem Ducha Swiętego, jest sprawiedliwie czynić; bardziey jest to miło Bogu, niż ofiarować ofiary. Bo coż jest sprawiedliwszego, jak to oddawać Bogu, coś obiecał? Coż przyjemnieyszego, jak w sprawiedliwości przed Bogiem postępować? Zebyś zaś nie rozumiał, że dla dobrowolności czy ust, czy uczynku, czy serca mogłbyś otrzymać doskonałość, jeżelibyś pierwey Regule swojey nie uczynił zadosyc Tak przykazanie Boskie naucza: *Chodzcie w niey, ani na prawą, ani na lewą się nie udawać*, *dla was jest prosta droga, tak aby głu-*

pi w niey nie błądzili. O ktoż by nie zawsze w myśli, w ustach, w ręku miał Regułę.

PUNKT III.

Chcemy, *aby tę Regułę często czytano w zgromadzeniu.* Záiste Reguła niechybnie prowadzi ciebie do żywota wiecznego, bo cała się kieruje do miłości. Ta jest bowiem miłość Boska, abysmy strzegli przykazania jego. Y ta jest miłość, abysmy chodzili według przykazania jego; miłość bowiem jest nasieniem chwały wieczney, która się nigdy nie wyprożnia. Czemuż tedy nie często czytasz Swiętey Reguły swojey? Ona cię strzeże od grzechu, a choć zgrzeszyłeś, zaraz ci przybywa lekarstwo przeciwko grzechowi. Ona cię prostuje do doskonałości. Ona cię prowadzi do żywota wiecznego. O jak nieszczęsliwym jesteś, y slepym, y nędznym! jeżeli inszą Xiąszkę ochotniey, albo częściey czytasz, niż tę, na którey zbawienie twoje, y żywot zawisł wieczny!

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często Swiętą Regułę czytasz, że cię obowiązuje pod grzechem? *Jesli byś inaczey czyniła, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego się naśmiewasz.* Czy często czytasz Regułę Swiętą, że cię prowadzi do doskonałości twojey? *Bądzcie doskonałemi, jako jest Ociec wasz Niebieski doskonały.* Czy często czytasz Regułę Swiętą, że cię doprowadza do żywota wiecznego? *Czyniącym to Królestwo Niebieskie otworem stanie.* Załuy, żeś tak nie często czytała Regułę Swięteą. Postanow częściey czytać Regułę Swiętą, abyś się ustrzegła grzechu, abyś nabyła doskonałości, dostała do żywota wiecznego.

DZIEN

DZIEN XIV.

CZEGO SIĘ ZAKONNIK STRZEDZ MA W PODROZY.

A gdy się Bracia z drogi wrócą, wszystkich o modlitwę niech proszą za swe występki, by snadz przez widzenie, albo słyszenie złych rzeczy; albo przez mowę prożną w drodze nie wykroczyli. z Rozdz. 67.

PUNKT. I.

Kiedy SS. Ociec powracającym się z podroży Braci modlitwę dla występkow opisuje, y wychodzącym tez z Klasztoru przykazuje, aby nie cierpieli tego, w czymby snadz wykroczyć mieli przez widzenie złey rzeczy. Jakże prędko bowiem oko idzie za pożądliwością serca? Jak prędko oko pożądliwość rodzi? zkąd napisano u Joba: *Jeżeli poszło oko za sercem moim:* y znowu: *Uczyniłem przymierze z oczami mojemi, abym też y o Dziewicy nie pomyslił.* Bo jako często pokusa wkrada się przez oczy, tak podczas poczęta wewnątrz, przymusza oczy, aby jey powierzchownie służyły. Bowiem częstokroć na rzecz każdą patrza się niewinną myslą, ale samym weyrzeniem umysł pożądliwości grotem bywa raniony. Nie dla tego bowiem *Dawid* na Uryasza żonę pilnie poglądał, że jey pożądał, ale raczey dla tego pożądał, że nieostroznie patrzał. Słusznie się to dzieje, że kto powierzchownego oka niedbale używa, na

wewnętrznym ſprawiedliwie bywa zaslepiony. Iakimkolwiek zaś ſpoſobem zle użylismy oczow, na tych miaſt ſproſność mysli do czynienia ſię zbliża, jak Job przydaje do ſwojey pierwſzey mowy: *Chociaſz do rąk moich przylgnęła zmaza.* Wieſz, jak cięſzką pokuſę z nieoſtrożnego ſpoyrzenia na niewiaſtę cierpiał SS. Ociec twoy. Oſtrożnie tedy zamykay oczy twoje, aby śmierć przez okienka nie weſzła, albo wyſzła. Dla tego także mając iść w podroż, pilnie ſię polecay modlitwie wſzyſtkich Braci, albo Opata; a przynaymniey rano będący w drodze owe wſpomnienie za wſzyſtkich nieprzytomnych, która bywa zawſze przy oſtatniey modlitwie służby Bożey, nabożnie ofiaruy, abyś ſnadz w czym nie wykroczył przez dzień widzeniem złey rzeczy.

PUNKT II.

Powtóre przykazuje SS. Ociec naſz, *aby ſię tego ſtrzegli podrożni, by w czym niewykroczyli dla usłyſzenia złey rzeczy.* Tak bowiem słowa bliznich słuchając codziennie przyimujemy w mysli, jak dmuchając, y oddychając powietrze ciałem ciągniemy. A jako złe powietrze uſtawicznym dmuchaniem pociągane zaraża ciało, tak przewrótna mowa uſtawicznie słuchana słabych zaraża umysł, że niſzczeje z ukontentowania złego uczynku, y częſtey dla nieprawości mowy. Bo częſto lubieżnych słowa, gdy ſię natrętnie o naſze obijają uſzy, w ſercu woynę z pokuſą wſzczynają. Łubo niech to odrzuca rozum, y język hamuje, z pracą jednak wewnątrz po-

ko-

konane bywa, co ſię powierzchownie z powodem rozeznawa. Dla czego potrzeba, aby to ani do uſzow nie przyſzło, co umysł od słuchania pomyslenia czujący odpędza. Swięci tedy Mężowie, gdy żądają wieczności, do takiey ſię wſpaniałości żywota podnoſzą, że ſobie mniemają to mieć za nieznoſny, y pogrążający ciężar, co by słyſzeli światowego; bo bardzo za roſpuſtną rzecz, y ciężką rozumieją, jeżeliby o tym nie było słychać, co wnętrznie kochają. Tych jeżeli nie nasladujeſz w drodze, przynaymniey powròciwſzy z podroży proś o modlitwę dla wyſtępkow.

PUNKT III.

Potrzecie przykazuje SS. Ociec naſz, *Aby podrożni ſtrzegli ſię tego, w czym by wykroczyli dla prożney mowy.* Albowiem z każdego słowa, ktore by wymowili ludzie, oddadzą rachunek. Niech że tedy uſtąpią z uſt naſzych ſtare prożne słowa, abysmy gdy potępioney zaſtarzałości wina y od mowy ſię hamuje, przemienili ſię w piękność nowego człowieka. Co zaiſte jeżeli pogardzamy, abysmy usłyſzeli: *Y na tego gotują ſię mysli.* Jakby nas odſtraſzał od mnieyſzey winy, mowiąc: Ztąd prożne słowa mowiący, niech pomyslą, jak ſię lękać winy za winy za mowy mają; jeżeli ten, z ktòrym mowi, grzeſzy, y wyſtępki też mysli do rachunku na ſąd ſwoy zachowuje. Albowiem większa będzie wina prożno mowienia, niż pomyslić o tym Zakonnikowi, z czego tyle razy, y cięſzko gorſzą ſię ſwieccy ludzie. Jezeliś y w

tym

tym zgrzeſzył, przynaymniey powròciwſzy ſię z drògi nie waż ſię drugim opowiadać, co byś za Klaſztorem widział, albo słyſzał, bo jeſt wielkim wielu zepſuciem.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! oczy dobrze zamykaſz? *Nienaſycone jeſt oko chciwego z ſtrony nieprawości.* Czy uſzy zatykaſz? *Izali nie rozeznawa ucho słow?* Czy ſtrzeżeſz ſię mow prożnych? *Kto nie umie hamować języka ſwojego, tego prożny jeſt Zakon.* Załuy, żeś tyle razy temi ſpoſobami wykroczyła. Poſtanow oczy dobrze zamykać, uſzy obwarować; prożnych ſię mow ſtrzedz.

DZIEN XV.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ZUCHWALSTWA.

Aby ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya. z Rozdz. 70.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz przykazuje: *Aby ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Jeſt bowiem to zuchwalſtwo czyniące krzywdę Przełożonemu. Acz jemu od Boga dana jeſt władza, y ſąd, a nikomu inſzemu. Jemu od Boga jeſt nakazano: *Słuchaycie ich, y co jeſt ſprawiedliwego rozſądzaycie, bo to jeſt ſąd Boski.* Tak jeſt godziwy ſąd ludzki, gdy przyſtępuje do niego powagą Boską. A żeby ſię kto nie wtrącał do władzy drugiego, albo mocy ſobie nad innym nie przywłaſzczał, lub dla ſzkody, lub dla pożytku, ktòry ztąd pochodzi, Apoſtoł takie zuchwal-

chwalſtwo odcina: *Przy Panu ſwoim ſtoi, albo upada.* O nadei wielka zaiſte krzywdo! o pycho nieznoſna! a przecie ile razy ſię trafia, jezeli nie uczynkiem, to przynaymniey słowem, jesli nie słowem przynaymniey poſądzaniem to ſię wykonywa zuchwalſtwo, gdy drugi mysli, że lepieyby mogł rządzić drugiemi, y nauczać, czaſem to mowi, częściey ſię kuſi o to. Zaprawdę Oycowie dawni pragnęli być wſzyſcy podległemi, dla czego jeden Przełożony na ow czas wielu tyſiącami jakby jednym mogł rządzić Klaſztorem, ale teraz jeden ledwo niektòremi dla zuchwalſtwa mogłby rządzić ſpokoynie.

PUNKT II.

Aby *ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Albowiem to zuchwalſtwo jeſt pokrzywdzające bliznięgo. Bo gdy rząd nad innym przyimuje, nad którym żadnego nie ma prawa, izali nie okrucieńſtwo krzywdę czyniącą ſprawuje? izali nie jeſt pokrzywdzającym, kto roskazującemi słowy, y przykremi roskazami Brata ſwego jak sługę traktuje? Takiego hardego człowieka ktoż rownym umysłem zawſze ścierpieć moze? Zaiſte nikt by tak nie prędzey darował krzywdy, gdyby był ubity, jak gdyby tym ſpoſobem był pohańbiony. Słuſznie tak grzeſzący mają być przed wſzyſtkiemi karani, aby ſię drudzy bali; bo dla tego uchwalſtwa, za świadectwem *Gerarda Belgi* miłość, y pokoy w Klaſztorze do ſzczętu ginie, y częſtokroć wzajemnemi ranami Brat od Brata upada. Abyś ſię kiedy tym

żuchwalſtwa duchem nie nadywał, pomyśl, co napiſano: *Czego ſobie nie życzyſz, tego drugiemu nie czyń.*

PUNKT III.

Aby *ſię wſzelakiemu zuchwalſtwu odjęła okazya.* Jeſt bowiem to zuchwalſtwo pokrzywdzające ſamego zuchwalca, bo nikt oczywiściey głupſtwa, y ſzaleńſtwa nie wydaje ſwojego, jak kto będąc prywatną oſobą, nie jako ſię na urzędzie ſprawuje. Nikt ſiebie ſamego na pośmiech, y wzgardę bardziey nie wyſtawia, jak kto ſobie przywłaſzcza władzą, którey nie ma, bo gdy mu nie chcą ſię poddać co do kary należy, czegoż ſię ma inſzego ſpodziewać, tylko pogardy, y hańby rządu ſwojego? A gdy ledwie który jeſt posłuſzny Przełożonemu przyzwoitemu, jak że tedy posłuſznym ma być Panu nieprawdziwemu, y nieważnemu? Złoż tedy nadętość ſwoją. Jeżeli choć nad jednym chceſz panować, to nad ſamym Chryſtuſem pragnieſz panować. Tą zaś nieznośną pychą izali nie ſamego Lucypera przewyżſzaſz? Ten tylko Naywyżſzemu chciał być podobnym, a ty Starſzym. Więc boy ſię y jego upadku.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſwoim zuchwalſtwem żadney nie czyniſz krzywdy Przełożonemu ſwojemu? *Wſzelka władza jeſt od Boga poſtanowiona.* Czy ſwoim zuchwalſtwem nie czyniſz krzywdy Bratu ſwojemu, (Sioſtrze)? *A ktoż cię poſtanowił ſędzią jego,* [*lub jey*]? Czy nie czyniſz krzywdy ſwoim zuchwalſtwem ſobie ſamey? *Za pyſznym idzie pokora.* Załuy za ſwoje zuchwalſtwo-

Po.

Postanow, ani Przełożonym, ani Braci, *lub Siostrom*; ani sobie dla zuchwalstwa nie czynić krzywdy.

DZIEN XVI.

O WZAJEMNYM BRATERSKIM POSŁUSZENSTWIE.

Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia. z Rozdz. 71.

PUNKT I.

O Przezacne takiego Oyca przykazanie *Wzajem sobie niech będą posłuszni Bracia.* Albowiem ktożby się wymawiał być posłusznym Przełożonym, chyba ten ktoby się z Zakonnika, owszem y z Chrześcianina chciał wyzuć; *Kto was słucha, mnie słucha.* Ale być posłusznym równym sobie, albo też niższym, to jest zaiste naywiększey unizoności. Obacz że tedy, jak to wyrządzasz posłuszeństwo, y czego się masz w nim zawsze strzeć. Abyś wszystkim był posłuszny, wszystkich sobie poważay za Przełożonych według Apostoła. Acz wtedy gruntowny pokoy jest w Klasztorze, kiedy jeden drugiego szanuje po Pańsku, jeden drugiego czyni się sługą. Y prawdziwie szczęśliwa, y godna jest niewola, w ktorey się każdy być mieni siebie samego Panem. Y zgoła ten panuje nad wszystkiemi, kto wszystkich dogadza obyczajom. Tak od każdego bywa czczony, y poznawany, że jest się zgadzającym. Łacno też y krzywdy, y obelgi ścierpi, kto

Panem ſwoim przyznaje, iż ſię im tak godzi, y należy. Zaprawdę ten na ziemi już Niebo znayduje. Znaydzieſz y ty, jeżeli byś dobrowolnie ſzukał okazyi drugim być posłuſznym, y usłużyć według ich woli, a czci, y miłości, także posługi nie tak onym ofiarować, jak bardziey wyrządzać. Tak z wſzelką miłością, y pilnością będzieſz posłuſzny. Tak tą drogą posłuſzeńſtwa doydzieſz do Boga.

PUNKT II.

Niech *ſobie będą wzajem posłuſzni Bracia, jednak przekładając roskazanie Opata, albo Starſzych, których on poſtanowi, nad inſze, nad które prywatnych oſob roskazania więcey poważać nie pozwalamy.* O piękny porządku! naprzod bowiem ma mieć wzgląd na Przełożonego, potym młodſzy powinien ſzanować Starſzego, nareſzcie wſzyſcy ſobie mają wyrządzać posługę, dla tego żaden od tego nie jeſt wymowiony prawa, wſzyſcy do teyże wolności, y usługi ſą wyznaczeni. Ten porządek przewracają, którzy raczey z prywatnego kochania czynią to, co ſię bardziey Bratu, niż Przełożonemu podoba. Ten porządek ſzpecą, którzy więcey młodſzych, niż Starſzych ſzanują rozkazy. Ten porządek znieważają, którzy dumną powagą nad wſzyſtkiemi uſiłują panować. Ale o na wieki! o na wieki nieſzczęsliwi, którzy by ſię tego nie trzymali porządku! *Niech wiedzą, że tą posłuſzeńſtwa drogą nie doydą do Boga.* A do kogoż zaś poydą? *Tu ſię zatrzymay z uwagą.*

PUNKT III.

Niech *ſobie wzajem będą posłuſzni Bracia.* Do tego potrzeba, *aby ſię który nieznalazł zwadliwy.* Nigdy bowiem porządnie albo Przełożonemu, albo Starſzemu, albo młodſzemu nie będzie posłuſzny, kto zmysłowi ſwemu, y zdaniu wewſzyſtkim wierzy, y jego przekłada nad inſzych zdanie. Od każdego prawdziwego posłuſzeńſtwa wyklętym jeſt, kto chce wolą ſwoję wewſzyſtkim wykonać. O jak jeſt wielkim pożarem w Klaſztorze ſprzeczka! Wſzelki pokoy, miłość, y wzajemne pożera posłuſzeńſtwo. Zgoła niczym ſię nie rożni od zapalacza, ktòry ſię uſadza na co, owſzem jak niebeſpieczniey ròżnienia ſię ogień, niż żywiołowy ſrożeje, tak z więkſzym niebeſpieczeńſtwem uſadzający ſię na co bywa znoſzony. Ty abyś tak ſproſnym, y nader ſzkodzącym pożarem Klaſztoru ſwojego, domu Matki ſwojey Zakonu Swiętego nie zapalał, przyzwyczajay ſię nadewſzyſtko ani porozumieniem, ani słowkiem, ani skinieniem, ani uczynkiem przeciwnym nikomu ſię nie ſprzeciwiać, albo przeczyć. Do tego pomysl, że gdyś posłuſzeńſtwo według Reguły SS. Oyca BENEDYKTA slubował, y wſzyſtkim też bez ſprzeczki być poddanym obiecałeś.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkim jeſteś posłuſzna? *Przełożonych wzajem poważaycie.* Czy ſię ſtrzeżeſz w tym posłuſzeńſtwie, abyś młodſzych roskazywania nad Przełożonych, albo Starſzych nie przekładała roskazy? *Bądzcie Przełożonym ſwoim posłuſznemi, y podle-*

gaycie im. Czy ſię ſtrzeżeſz, abyś ſię nie znalazła ſwarliwą z kim, y w czymkolwiek? *Jeżeli ſą ſprzeczki między wami, izali nie zwierzęcemi jeſteście?* Załuy tedy, żeś chęci, y pilności całey nie przykładała jeſzcze do tego Swiętego posłuſzeńſtwa. Poſtanow: wſzyſtkim wyrządzać posłuſzeńſtwo: jednak nad Przełożonych roskazy innych ſobie nie przekładać przykazywania, albo w czym nie być ſprzeczną.

DZIEN XVII.

O PRAWDZIWYM NABOZENSTWIE.

Zarliwość gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają. z Rozdz. 62.

PUNKT I.

Zarliwość, którą zaleca SS. Ociec naſz, *Aby Zakonnicy gorącą miłością wzniecali w ſobie*, nie jeſt co inſzego, tylko nabożeńſtwo. Nabożeńſtwo bowiem jeſt prędka, y gorąca wola służenia Bogu. Ztąd naprzod prawdziwy nabożny zawſze ſię ſtara być nabożnieyſzym. Podobieńſtwem prawdziwego nabożeńſtwa jeſt drabina Jakubowa. Widział Jakub po drabinie Aniołow wſtępujących, y zſtępujących. Czy widział którego ſtojącego, albo ſiedzącego? Nie trzeba ſtać zgoła na zawieſiſtey rzeczy słabey drabiny; ani w tym ſmiertelnym życiu nic pewnego nie zoſtaje ſię w ſwoim ſtanie. Nie mamy tu trwałego mieſzkania, a przyſzłego jeſzcze nie dziedziczemy, tyl-

tylko ſzukamy. Potrzeba, abyś albo wſtępował, albo zſtępował, jeżeli chceſz ſtawać, upadnieſz. Bynaymniey nie jeſt nabożnym, kto nie chce być pobożnieyſzym. A zkąd zaczynaſz niechcieć być pobożnieyſzym, tam też uſtawaſz być pobożnym. Albowiem wola służenia Bogu gdy jeſt prędka, y gorąca, zawſze ſię ſtara o lepſze dary. Nie przeſtaje na zachowaniu przykazań, ale też ochotnie, z radością, y rezolutnie, tak z poſtępkiem one zachowuje.

PUNKT II.

Zarliwość *gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają*. Ztąd powtòre prawdziwie nabożny równie, jak w pomyslnych, tak w przeciwnych rzeczach ſprawuje nabożeńſtwo ſwoje. Albowiem prawdziwe nabożeńſtwo na prawdziwym ſiebie ſamego poniżeniu, rezygnacyi, wyrzeczeniu ſię, y za nic ważeniu zawisło raczey, niż na czującym ſmaku, y słodyczy. Zaiſte wielom do zbawienia jeſt pożyteczniey, oſchłość, przykrość uczuć, niż pełne Aktu pragnienia, y wdzięczność. Wielkie pod czas w tych rzeczach y przyrodzenia, y czarta jeſt oſzukanie. Ten ſię Bogu bardzo podoba, kto wiary, y miłości Boskiey pełny, lubo cały oſchły, ſtrapiony, y opuſzczony, według upodobania Boskiego na chwałę Boską wſzyſtkie Swiętey Reguły roskazy, ile może chętnie pełni. Zbyt jeſt nie wiernym Bogu, kto kiedy go Bog cieſzy, Bogu służyć, y jego chce chować przykazania, ale kiedy bywa opuſzczony od pociechy duchowney

ney, natychmiaſt od Boga odchodzi, y roskazy Swięętey Reguły mało waży. Izali taki kiedy prawdziwego nabożeńſtwa nabędzie?

PUNKT III.

Zarliwość *gorącą miłością wzniecać w ſobie Zakonnicy mają.*

Ztąd prawdziwie nabożny zawſze według wiary, nadziei, y miłości chodzi. Bez tych bowiem cnot żadne nabożeńſtwo być nie może. Na tych zawisło życie duchowne, y duchowne doskonałości mieſzkanie te trzy ma Bramy. To jeſt jednę od wſchodu, drugą od pułnocy, trzecią od południa. Brama od wſchodu jeſt żywa wiara, bo ſię przez nią światło prawdziwe, y nieomylne rodzi w myśli. Brama na pułnoc jeſt mocna nadzieja, bo każdy, jesliby powątpiwał, y roſpaczał, zgrutu zginie, jesliby zaś niewątpliwie ufał, będzie miał, o co by proſił dla zbawienia. Brama ku południowi jeſt miłość, bo ogniem miłości pała. Albowiem na południowey ſtronie słońce ſię do gory podnoſi; y męſtwo nadziei w miłość Boga, y bliźniego ſię wybija. O ktoby tak według wiary, nadziei, y miłości żył, jakby miał wielkie pragnienie uſtawicznie służenia Bogu! O ktoby przez Bramy wiary, nadziei, y miłości do mieſzkania doskonałości duchownego wſtępował, jakby ſię prędko do wyſokości przebrał! Dla niedoſtatku tych cnot przychodzi, że prawie zawſze w nabożeńſtwie słabiejeſz, y nigdy na nim nie wytrwaſz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! prawdziwe maſz nabożeńſtwo zawſze poſtępując lepiey? *Nie zna leniwey zabawy Ducha Swiętego łaska.* Czy maſz prawdziwe nabożeńſtwo podczas przeciwności? *Pokuſa doświadcza ludzi.* Czy zachowujeſz nabożeńſtwo przez wiarę, nadzieję, y miłość? *Teraz zaś trzy zoſtają, wiara, nadzieja, miłość.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała do tych czas o prawdziwe nabożeńſtwo. Paſtanow: prawdziwe mieć nabożeńſtwo zawſze poſtępując; prawdziwe utrzymywać nabożeńſtwo w przeciwnościach; prawdziwie zachowywać nabożeńſtwo przez wiarę; nadzieję, y miłość.

DZIEN XVIII.

O OBIERANIU XIĄG.

Dla więkſzey doskonałości żywota mają nauki SS. Oycow.
z Rozdz. 73.

PUNKT I.

Wielka jeſt tego potrzeba; aby używać czytania Xiąg, ponieważ tymże duchem nabawiają czytającego, ktòrego zamykają w ſobie. Dla czego SS. Ociec naſz prawdziwego Uczniom ſwoim wmawiając Ducha Swiętych Oycow, naprzod podaje Piſmo Swięte: *Ktòraż karta, albo które słowo Piſma Bożego, tak ſtarego, jako y nowego Teſtamentu nie jeſt proſtą Regułą żywota ludzkiego?* Albowiem gdy Piſmo Swięte uſtami Boskiemi jeſt wyda-

 ne

ne, wszelką prawdę, y doskonałość zawiera w sobie, byle tylko tymże duchem, którym jest uczynione, było czytane. Acz nigdy nie doydzie sensu Pawła, ktoby się przez używanie dobrey intencyi w czytaniu jego, y pilność ustawicznego rozmyslania, także pobożnego czynienia jego nie nabrał Ducha. Nigdy nie zrozumie Dawida, jeżeli by samo doświadczenie w samych nie wydawało się Psalmow affektach. Y tak o inszych. Potrzeba także nadewszystko, aby czystym czytać sercem, bo do duszy nieszczerey nie wnidzie mądrość. O ktoby tak czytał, jakby był prędko uczonym, y doskonałym; tym czytania sposobem przedziwney cale umiejętności y świątobliwości dostąpili Swięci Oycowie na puszczy,, lubo żadnych nie umieli liter.

PUNKT II.

Powtore opisuje nauki Swiętych Oycow. *Któraż Xięga Swiętych Katolickich Oycow tego nie opiewa, jakobysmy prostym gościńcem do Stworzyciela swojego przyiść mogli?* Gdzież bowiem bardziey możesz smakowac w pożytku wielkiey świątobliwości, jako w Xięgach Swiętych Oycow, którzy wzdy inaczey nie pisali, tylko jak żyli? W nich zawsze prawdziwy Duch Chrystusa kwitnął. Ztąd Zakonnikom, ktòrzy większych nauk, y cnot wysokości pragną, nad wszystkie insze te trzeba czytać. O jak wiele od prawdziwego Ducha Chrystusowego, y SS. Oyca naszego odpadają, ktòrzy za przestwornemi naukami, y dowodami nowych Teologow chodzą? Zaiste

ſte nędzni, y slepi na końcu otworzą oczy, że od slepych zwiedzeni przewodnikow w wielkim wpadnienia w doł piekielny niebeſpieczeńſtwie zoſtają. Zawſze ſię prawdzić będą słowa Reguły Swiętey: *Oto Zakon, pod którym żołd ſwoy chceſz prowadzić, jeżeli go możeſz zachować, wnidz, jesli zaś nie możeſz, wolny wychodz, bo jeslibyś inaczey czynił, wiedz o tym, że cię ten potępi, z którego ſię naſmiewaſz.*

PUNKT III.

Potrzecie opiſuje *Kollacye Oycow Swiętych, y uſtawy, y żywoty ich, nawet y Regułę Swiętego Oyca Bazylego;* o tych bowiem mowi: *Co inſzego nie ſą, tylko dobrze żyjących, y posłuſznych Zakonnikow przykłady, y rzemiosła cnot.* On ſam doskonale ich życia, y nauk nasladował. Prawdziwie wzdy rozum oswiecają dla rozeznania prawdy od fałſzu, dla odłączenia drugiey rzeczy od nikczemney, dla poznawania, jak w drodze Boskiey powinnismy chodzić. Nie tylko ſiłę zrozumiewającą dla pojęcia ſenſu mocno oſiadają, ale też ſiłę do kochania dziwnym zapalają ſpoſobem. Bo ci ſtarzy Zakonnicy w wſzelkich cnotach, y umiejętności doskonali, doskonałości żądającym, y słow, y obcowania dla przykładu dodają. Gdzież bowiem znaleść możeſz wodę czyſtą mądrości Boskiey, jak która blisko zrzodła mądrości Apoſtolskiey płynie?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! naypierwey czytaſz Pismo Swięte? *Jak słodkie wargom moim wymowy two-*

twoje! Czy czytaſz Swiętych Oycow? *Oni pełni Ducha Bożego byli.* Czy czytaſz Kollacye, y żywoty *&c.* Swiętych Oycow? *Niech ci ſię podobają przypowieści Przodkow.* Załuy, żeś do tych czas bardziey inſzego czytania pilnowała, y nim ſię zabawiała, niż tym, do którego jeſteś obowiązana. Poſtanow, Swięte Pismo, Swiętych Oycow Kollacye, zywoty czytać, a o Regule Swiętego ſwego Oyca BENEDYKTA niezapominay.

DZIEN XIX.

ZE BOG PRĘTKO PRZYBYWA TYM, KTÓRZY GO W PRAWDZIE SZUKAJĄ.

Nizli mię wzywać będziecie, mowię wam: oto przybywam. z Przemowy Reguły.

PUNKT I.

Jaka jeſt Boskiey dobroci niezmierność, że za świadectwem Swiętego Oyca naſzego tym, którzy go wprawdzie ſzukają, *nim go wzywać będą*, mowi: *Oto przybywam.* Ztąd naprzod potrzeba od niego wielkich rzeczy ſpodziewać ſię, nic albowiem Bogu właściwſzego nie jeſt, jako wielkie rzeczy dawać. Ztey nadziei wſzyſtko podobnym ſtaje ſię wierzącemu? byleby tylko prawdziwie ſzukał Boga. Ztąd Prorok powiada: *Ufay w Panu, a czyń dobrze, y odziedziczay ziemie, a używać będzieſz bogactwa jego.* Ufający, albowiem nie ma być prożnym, ale

ale wzgardziwszy dobrami świata odziedziczyć serce swoje, żeby nie ciernie grzechow, ale pożytek cnot rodziło. W ten czas zaiste obficie używac będzie bogactwa dobroci Bożey. Doznał tego Swięty Ociec nasz, kiedy prożne naczynie olejem, prożną stodołę zbożem przez gruntowną swoją ufność napełnił, albo gdy zatwardziałych bałwochwalcow do wiary nawròcil, albo czartow jednym pięścią uderzeniem wypędzał. Wielkich y ty rzeczy spodziewayśię od Pana, wszystko wraz uprosisz, jeśli go prawdziwie szukasz.

PUNKT II.

Niżeli *mię wzywać będziecie*, *mowię wam*: *Oto przybywam.*

Ztąd powtòre potrzeba wraz uciekać się w utrapieniach do Pana, zaraz albowiem uwolni od wszelkiego utrapienia. Bo Bog ucieczką naszą, y mocą, wspomożycielem w utrapieniach jest, ktòre otoczyły nas bardzo. Bo jeżeli do innych srzodkow uciekasz się, gdzie nie masz mocy, bardziey upadasz, niżeli powstajesz. Sam Bog ucieczką prawdziwą jest, bo mocą jest, dokąd gdy się u-ciekać będziesz staniesz się mocnym. Nie ty albowiem albo kto inny będzie ci pomocą, ale ten tylko ktòry jest twoją mocą, ktòry ucieczką stał się twoją. Bo wszyscy inni chociażby naymocnieysi, łaski jego potrzebują, bez ktòrey nic nigdy nie mogą. Widzisz czemu w ustawicznych utrapieniach jesteś, w mocy ucieczki twojey nie szukałeś. Swięty Ociec twoy że w przesladowaniu

od Florentego w Bogu ucieczki ſzukał, przez nagłą jego śmierć w Bogu pomoc znalazł.

PUNKT III.

Nizli *mię wzywać będziecie, mowię wam: Oto przybywam?* Zkąd potrzecie potrzeba o błogosławieńſtwo proſić. Nie ſzuka bowiem Boga prawdziwie, ani Bog wewſzyſtkich prozbach przybędzie temu, ktory nie ſzuka nadewſzyſtko Boga ſamego, jedynego Błogosławieńſtwa ſwojego. Naſycaſz zaiſte Panie tych ktòrzy nic innego niepragną oprocz ciebie, y czyniſz godnych ciebie, Swiętych, czyſtych, ktòrzy wſzyſtko poczytają za gnoy, aby zyskali ciebie ſamego. Oto! Panie Boże moy naywyżſzy, nayſepſzy, naywſzechmocnieyſzy! znalazłem mieyſce, gdzie ty mieſzkaſz, wtey duſzy, ktòrą ſtworzyłeś na obraz twoy, ktòra ciebie tylko ſamego ſzuka y pragnie, a nie wtey ktòra cię nie ſzuka y nie pragnie. Więc błądziłem jako owieczka, ktòra była zginęła, ſzukając cię zewnętrznie, ktòry jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię zewnętrznie, ktòry jeſteś wnętrznie, y wielem pracował ſzukając cię oprocz mnie, a ty mieſzkaſz wemnie, wielce jednak pragnę ciebie. Szukay tedy duſzo moja Boga twojego w tobie, tu y na wieki błogosławioną będzieſz, bo ci zawſze będzie przytomne błogosławieńſtwo twoje.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzelkich rzeczy ſpodziewaſz ſię od Boga? *Ktoż ufając w Panu był zawſtydzony?* Czyli w utrapieniach do niego ſię uciekaſz? *Szuka-*

kałem Pana, a ze wſzyſtkich doległiwosci moich wyrwał mię. Czyli Boga ſamego całym ſercem ſzukałz? *Ja zapłata twoja wielka bardzo.* Załuy za twoją niepoufałość. Poſtanow: wſzelkich rzeczy od Boga ſpodziewać ſię, w utrapieniach wraz ſię do Boga uciekać, Boga ſamego całym ſercem żądać, a wewſzyſtkim wraz ci przybędzie.

DZIEN XX.

O BOJAZNI NIEPOJĘTYCH SĄDOW BOZYCH.

Bojazń Bożą przed oczyma zawſze mając zapamiętania koniecznie niechay ſię chroni. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Bojazń Boża z żadney inney uwagi, jako z rozmyslania nie pojętego ſąduBożego otrzymuje ſię. Sądy albowiem Boskie przepaść wielka. Wſzyſtkie ich ſpoſoby w Boskiey mysli zawarte ſą, według ktòrych każda rzecz ma ſwoy obrot. Jeżeli bowiem pytałz, czemu grzeſznika życie przedłużone bywa, czemu ſprawiedliwego dni ukrocone? Czemu nieſprawiedliwy ſzczęsliwym jeſt? czemu ſprawiedliwy ſtrapionym? Zkąd ſą woyny, zkąd nawałności, zkąd ziemi trzęſienie, ſuchości, wielkie deſzcze? Zkąd ten służebnikiem, ow wolnym, ten bogacieje, ow ubożeje? dla czego ten dobrych mając życia Nauczycielow zbawion, ow złym oddany, jakby przez gwałt grzechu trzyma ſię y potępion bywa? To zaiſte wſzy-

wſzyſtko, gdy ci na myſl przyidzie, pamiętay, że ſądy Boskie ſą wielką przepaścią, miey *bojaźń Bożą* według rady Swiętego Oyca twojego, *zawſze przed oczyma twojemi.*

PUNKT II.

O jak niepojęte ſą ſądy Boskie! wielu od wſchodu przyidą, y odpoczną z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem; Synowie zaś Króleſtwa wrzuceni będą w ciemności zewnętrzne. Nie tylko Zydom to ſię przytrafiło, ale też wielu wiernym. Albowiem Judaſz był Synem Króleſtwa, y słyſzał z innemi Uczniami to: *Siedzieć będziecie na dwunaſtu ſtolicach*, ſtał ſię zaś Synem piekła. A zaś Murzyn, lubo Barbarzynczyk człowiek był, jednym jednak ſtał ſię z tych, ktòrzy od wſchodu, y zachodu przyſzli y przyiść mają, aby z Abrahamem, Izaakiem, y Jakubem wiecznych dobr zażywali. Niechay więc zbytecznie nie ufają, którzy ſtoją, lecz niech często powtarzają to: *Kto ſtoi niech ſię obawia, aby nie upadł.* Niech ani też nie roſpaczają, ktòrzy upadli, ale niech mowią ſobie; alboż kto upadnie, nie dopomoze aby powſtał? Wſzyſcy niech idą za upomnieniem Swiętego Oyca: *Zeby ſię bojazni Bożey zapamiętania chronili.*

PUNKT III.

O jak ſtraſzne ſądy Boże! jeſt wielu ktòrzy do ſamego prawie Nieba wierzchołku wſtąpili, wſzyſtkie zupełnie cnoty mieli, na puſtyniach, nie doſtępnych mieyſcach

ſcach od życia ludzkiego dalekich mieſzkali, jednakże przez niedbalſtwo upadłſzy, w przepaści wyſtępkow zebrneli. Przeciwnie ſą niektórzy, którzy z przepaści wyſtępkow powſtawſzy, Swięte życie prowadzili, y tak w cnocie poſtąpili, że czartow wyrzucali y innemi wielu cudami jasneli. Lubo więc nie wiemy jakim ſądem Bog to albo czyni, albo przepuſzcza, żeby ſię tak działo, u którego naywyżſza moc jeſt, y naywyżſza mądrość, naywyżſza ſprawiedliwość, żadna niedoskonałość, żadna płochość, żadna nieſprawiedliwość; zbawienie jednak uczemy ſię nie wyſoce ważyć czyli dobro, czyli złe, ktore widziemy być dobrym y złym poſpolite, y o te dobra ſtarać ſię, które dobrym ſą, tego złego naybardziey chronić ſię, które jeſt złym właściwym. Sąd albowiem Boży ſprawiedliwie wſzyſtko ſtanowi. Do tego zaś doſtąpienia pomoże, gdy każdy według mysli Swiętego Oyca naſzego w umysle zawſze rozważać będzie *jako gardzący Boga y żywot wieczny, który bojącym ſię Boga zgotowany jeſt, do piekła za grzechy wpadają.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dla niepojętych ſądow Bożych bojazń jego uſtawicznie maſz przed oczyma twojemi? *Początek mądrość bojazń Boża.* Czyliż dla niepojętych ſądow Boskich zapamiętania bojazni jego chroniſz ſię? *Kto ſię boi Boga, niczego ſię nie zlęknie.* Czyliż dla niepojętych ſądow Bożych y bojazni Pańskiey, ſtrzeżeſz ſię złego. a czyniſz dobrze? *Bojazń Pańska nienawidzi złego.* Załuy, że mało kiedy pamiętną jeſteś na ſądy Boże, a z tey przyczyny Pana Boga nie boiſz ſię.

Postanow dla niepojętych sądow Bożych: Bojaźń Bożą ustawicznie mieć przed oczyma, zapamiętania jey koniecznie chronić się, y dla tego wystrzegać się złego, a czynić dobrze.

DZIEN XXI.

O WYSTRZEGANIU SIĘ GRZECHU DLA JEGO SZKOD.

Strzegąc się każdey godziny grzechow y występkow.
z Rozdz. 7.

PUNKT. I.

Słusznie SS. Ociec nasz upomina nas, aby każdy wystrzegał się każdey godziny grzechow y występkow. Grzech albowiem obnaża nas z łaski Bożey. O! jaka to jest wielka szkoda! oto! Rodzice nasi jedli owoc, a oczy im otworzyły się, y poznali, że nagiemi byli. Obnażeni bowiem dla grzechu z Niebieskiey łaski odzienia, tak widocznie obnażenia swojego zmyslność pojęli, że przez wstyd ktory mieli, pewnie wiedzieli w jak wielkie niebespieczeństwo prowadziło przykazania Pańskiego przestąpienie. Ach! pomysl tu, jako y z jakiey wysokości wgłęboką przepaść wrzuciła ich diabelska rada. Wielką bowiem przedtym przyodziani chwałą, teraz liście figowe sposzywają. Ten diabelskiey zdrady zysk; tę zdradę gotowało jego porodzenie, ażeby nie tylko

więk-

większych rzeczy nie obiecywało, ale też aby obnażyło, a tak obnażonych, z tego co mieli, pokazało. Takim złym jest grzech, że nie tylko nas od Niebieskiey łaski dalekiemi czyni, ale do wielkiey zniewagi y podłości nas prowadzi. A gdy nas obnaża z dobr, ktore już dziedziczylismy, wszelką też ufnosć odbiera. Uciekay więc od grzechu jako od postaci węża.

PUNKT II.

Słusznie *każdy niech się strzeże każdey godziny grzechow y występkow.* Grzech bowiem odziera z spokoyności sumnienia. O jaka to jest szkoda! oto *Kaim*? ledwo co Bratoboystwo popełnił, wraz wielkich sumnienia niespokoyności doznawszy, wyszedł od oblicza Bożego Nie mogło więcey złe jego sumnienie cierpieć oblicza Pańskiego, ani siebie samego znosić, ale tułacz tam y owdzie błąkał się, szukając pokoju a nigdzie nie znaydując. Tak albowiem ma się grzech, że nim się stanie, y do uczynku przyidzie, zaciemia, y zdradza mysl. Nim zaś dokonany będzie jawnie wszystkim szpetność swoją wydaje y pokazuje. Zkąd krótka owa y niegodziwa uciecha grzechu ustawiczną mysli boleść wraża, a sumnienia ufność odbiera y zamieszaną zostawuje, takiemu grzesznikowi ani sen miły, ale bojazni y strachu pełny, ani przyjacioł rozmowy od ustawiczney troskliwości nie uwalniają. Kata albowiem wewnątrz ma bodzącego, tak, że grzechu nieznosne kary cierpi, y sędzią samego siebie

bie ſtaje ſię, y oſkarzycielem. Uciekay więc od grzechu jako od poſtaci węża.

PUNKT III.

Sprawiedliwie *niech ſię każdy wyſtrzega każdey godziny grzechow y wyſtępkow.* Grzech albowiem gorſzym człowieka czyni, niżeli jeſt umarły. O! jaka to jeſt ſzkoda! oto! Łazarz umarły słowem Zbawiciela wſzkrzeſzony do życia, a grzeſznik słowem życia nie bywa uzdrowiony. Ani mow mi, że ten nie zawarł oczu, ani w grobie leży, ani związany jeſt, ani nareſzte robakom oddany, poniewaſz gorſze ten rzeczy cierpi, niżeli owi, ktorzy ſą umarli. Nie toczą go robacy, ale pomieſzanie umysłu nad naydrapiezniey ſzą beſtyą ſrożey go morduje. Zawarte oczy umarłych nic więcey nie widzą, ten zaś tyſiąc niemoc oczyma widząc na ſiebie zaciąga. Ow leży w grobie do grzechu nieſpoſobny, ten w grobie złości od ſiebie ſamego wtrącony nieznoſnym grzechow ciężarem przywalony. *Powieſz mi:* lecz ten ciało ma całe? wielka rzecz! jeżeli duſza zgubiona y skażona jeſt, dla tego tą rożnicą ten nad owego lepſzym jeſt, że tylko naturalnemu zepſuciu podległym jeſt, ten zaś nim przyidzie do niego, zewſząd plugawą zgniłość grzechow zgromadza. Uciekay tedy od grzechu jako od poſtaci węża, ktory tak nieſzczęsliwie zaraża y zabija.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uciekaſz od grzechu, że obnaża z łaski Bozey? *Oto począł nieſprawiedliwość y boleść, a porodził nieprawość.* Czy li uciekaſz od grzechu,

chu, że z ſpokoyności ſumnienia obnaża? *Nie jeſt temu dobrze, który w uſtawicznym złym przeſtaje.* Czyli uciekaſz od grzechu, że śmierć rodzi? *Bodzieć grzechu śmierć.* Załuy, że grzechu do tych czas z należytą bojaznią nie chroniłaś ſię. Poſtanow od grzechu zawſze uciekać: dla obnażenia z łaski; dla nieſpokoyności ſumnienia; dla rodzenia śmierci.

DZIEN XXII.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO ZWYCZAJU.

Strzegąć ſię każdey godziny grzechow, y wyſtępkow. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jeżeli od jakiego wyſtępku, albo grzechu wſtrzymać nam ſię należy, to żadnego zaiſte bardziey lękać ſię nie mamy, jako grzechu, ktory jeſt we zwyczaju. Ztąd dobrze S. Ociec przykazuje, *abysmy ſię ſtrzegli każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*; bo ſię z czaſem pomnażają, y wzmacniają tak, że z nałogu ſtają ſię niezwyciężonemi. Bo gdy wina we zwyczay poydzie, już ſię jey umysł, choćby chciał, słabiey opiera, bo wiele razy w ten ſię wdaje zwyczay, jakby tyle więżami przywięzuje ſię do mysli. Nareſztę wezwyczajona wina tak mysl krępuje, że żadnym ſpoſobem powſtać do dobrego nie może. Uſiłuje, y upada, bo gdzie długo przeſtawała dobrowol-

nie, tam też choćby niechciała, niejako przymuſzona uſtępuje. Albowiem utrzymują złe nałogi, które raz ogarnęły, a codżiennie ſrozſzemi ſię ſtają, y nie inaczey, tylko z grzeſznika kończą ſię życiem. Grzechy acz wielkie, y ſtraſzliwe, gdy wezwyczay poydą, zdają ſię być albo małemi, albo żadnemi, tak dalece, że potym bez bojazni popełnione bywają. O jak jeſt ſtraſzny nałog grzechow! ſtrzeż ſię, abyś y ty nie przyſzedł do tego nałogu.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y wyſtępkow*, bo nałog grzechowy jeſt naywiękſzą karą grzeſznika, gdy mowi Prorok: *Pan wpuścił w nich ducha błędu, aby czynili, czego im ſię nie godzi*, jak bywa *oſzukany pijanica*. Izali nie jeſt nałog grzechowy karą grzeſznika, jak do Boga rzekł Prorok: *Na co żeś to uczynił, abyſmy zbłądzili z drogi twojey, zatwardziłeś ſerca naſze, abyſmy ſię bali ciebie?* Tak mogłbym wiele przypomnieć, w czym ſię pokazuje jaſno, ſtać ſię ſkrycie ſądem Boſkim, przewrotnością ſerca, aby tam grzech był karą poprzedzającego grzechu. Ztąd Apoſtoł do Teſsaloniczykow piſze: *Dla tego, że nie przyjęli miłości prawdy, aby byli zbawieni, y przeto ſpuſzcza na nich Bog ſprawowanie błędu, aby kłamſtwu wierzyli.* Oto grzechowa kara grzechem jeſt. A o! jak ſtraſzliwa jeſt ta kara grzechu! Nie zbłądziłbym, gdybym złość tey kary nad złość piekła przekładał, bo piekło tylko dla złości winy, złością rozumieć ſię powinno.

PUNKT

PUNKT III.

Niech *się strzeże każdey godziny grzechow, y występkow*, bo nałog jednego grzechu do wiele innych rożnych przywięzuje się grzechow. Bo gdy wina do winy się wiąże, w jednym rodzaju grzechu, innych się postaci grzechow nie ustrzeże. Jeden bowiem grzech drugi, nie inaczey jak ogniwo jedno drugie w łańcuchu za sobą pociąga. Przeto uważać trzeba. Że światło prawdy przestępcę jednego prawa opuszcza, aby opuszczony stał się slepym, a slepy obrażał się wewszystkim, y tak zawsze w gorsze upadając rzeczy, na dno bez gruntu wszystkich niecnot wpadał. A im więcey się tak dopuszcza grzechow, tym obfitsze skarby gniewu sobie skarbi na dniu gniewu Boskiego. O jak jest obrzydliwy ten nałog grzechu, który tak wielorakie grzechy, y grzechow kary rodzi.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! strzeżesz się nałogu grzechowego, że pomału stajesz się zgoła niezwyciężoną? *Grzesznik, gdy zabrnie wgłębinę, gardzi.* Czy się strzeżesz nałogu grzechowego, że jest naywiększą karą grzesznika? *Stało się przez Pana wzmocnienie serc Narodow, aby się spotkali z Izraelem, y byli wyniszczeni.* Czy się strzeżesz nałogu grzechowego, że wiele różnych grzechow, y kar rodzi? *Będzie łożysko smokow, y pasza Strusiow, a napadną diabelstwa na miesząncow.* Załuy, żeś do tych czas grzechu nie zaraz napoczątku, gasiłaaby ci się nie obrocił w nałog. Postanow przynaymniey teraz

raz ſtrzeć ſię złego zwyczaju dla tego, że jeſt zgoła niezwyciężony; że jeſt naywiękſzą karą; że rodzi rożne grzechy.

DZIEN XXIII.

O ZAKONNIKU WEWNĘTRZNYM.

Przenika ſerca Bog, y skrytości. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Mało poſtąpi, kto by chciał poſtępek ſwoy na powierzchownych tylko Zakonnych pokładać cwiczeniach. Bog ſerca czyſtego potrzebuje, jak SS. Ociec naſz świadczy: *Przenika Bog ſerca, y skrytości.* Nie podobają ſię jemu ofiary modlitw, poſtow, prac, albo czucia nocnego, jeżeliby ſerce nieczyſte było, wyſtępkow, y namiętności pełne. Trzeba go więc czyścić naprzod z chuci złych według słow Zbawiciela: *Kto chce pojść za mną, niech ſię ſamego ſiebie zaprze.* Albowiem pierwſzy fundament doskonałości Zakonney jeſt zaprzenie ſię, bez tego nie będzie mogł dokończyć budynku Zakonności; ale nieprzyjaciele jego zaczną naſmiewać ſię z niego, mowiąc: *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyć.* Zaprzeć ſię zaś ſiebie ſamego nie co inſzego jeſt, jak z właſnemi roskoſzami rozbrat uczynić; że kto był pyſznym, niech nie będzie pyſznym; a gniewliwy, niech nie będzie gniewliwym; a kto jeſt zbyteczny, niech

niech nie będzie zbytecznym. Zaiſte kto tym ſpoſobem ſerca ſwego nie codziennie oczyścia, nigdy prawdziwym nie będzie Zakonnikiem, ale też przez doskonałe karności powierzchowney zachowanie że Bogu dla poſtrzyżenia kłamie, wyda ſię, bo jeſzcze wnętrznemi uczynkami światu dochowuje wiary.

PUNKT II.

Przenika *Bog ſerca, y skrytości.* Gdy jeſt ſerce oczyſzczone z chęci wyſtępkowych, potrzeba go cnotami Zakonnemi przyozdobić, inaczey ſię Bogu nie będzie mogło podobać. Bardzo ſię Bogu nie podobał ow sługa, który lubo grzywny ſwojey nie utracił, przecie z nią też nic nie zyskał; tak ſię też Zakonnik nie upodoba Bogu, który luboby łaski powołania dla złych chuci nie utracił, przecie z nią nie cwiczy ſię w cnotach Zakonnych. Owſzem bez pokory, y cichości ſerca, bez cierpliwości, y miłości, bez posłuſzeńſtwa, y poddania ſię nigdy nie będzie Zakonnikiem. Tych bowiem Bog od Zakonnika cnot naypierwey wyciągać będzie, do których dał łaskę powołania. Tych pożytkow jeżeliby w Zakonie nie wydał, zapewne jakby drzewo niepożytkujące wycięty, y na ogień wrzucony będzie. Przebież wſzyſtkie z oſobna Swiętey Reguły cnoty, obacz, jakiś pożytek odniosł. Jeżeli żadnego, boy ſię, po roku przyidzie, y pożytku upominać ſię będzie goſpodarz.

PUNKT III.

Przenika *Bog ſerca, y skrytości.* Nie przeſtaje na ſercu czyſtym, y cnotami ozdobionym; ale jako on zawſze ſerce przenika, tak chce, aby ſerce znowu ſamo zrozumiał. Nie długo bowiem będzie czyſtym, ani cnotliwym, jeżeliby nie uſtawicznie, y jedynie obcowało z Bogiem. Bo kto nie bezprzeſtanku myśli ſwojey do Boga kieruje, wnet z doczeſnych pociech, albo niepożytecznego pomyslenia wyboczy. Zkąd potym koniecznie naſtąpi oſchłość ſerca, a z tey ſię opuści, y zaniedba tak pożyteczne, y człowiekowi Zakonnemu tak potrzebne cwiczenie ſię w cnotach. Prawda, że z początku zdać ſię będzie cięſzkim, y pracowitym, ale z czaſem w zwyczay, y niejako w drugie przyrodzenie przeydzie, że ſię będzie mogł nawròcić na wſzelkim mieyſcu, y w wſzelkiey okazyi do Boga ſwojego. Ztąd nie tylko od ſzkodliwych wad zawſze będzie czyſtym, y od wſzelkich zewnętrznych wolnym, ale też od godziny do godziny niewymowny pożytek cnot Zakonnych odnieſie. Ilekroć bowiem; ktokolwiek oddalony od wſzyſtkich rzeczy upadku bliskich wewnątrz ſię do Boga nawraca, tylekroć Bog jemu zabiegając, nową na niego wlewa łaskę. Nieſtetyż! jak płakać trzeba nad temi Zakonnikami, ktòrzy prawdziwe umartwienie, y codzienny cnot poſtępek mało ſzacują, y ktòrzy lata, y ſiły na tym, co zwłaſzcza nie jeſt potrzebne, trawią, zawſze lgną w tymże błocie, ani nigdy do zjednoczenia ſię z Bogiem nie powſtają! Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wewnętrznie chodziſz? *Wſzelka ozdoba Córki Królewskiey wewnątrz.* Czy namiętności ſerca martwiſz? *Serce czyſte ſtworz wemnie Boże!* Czy cnoty Zakonne ſprawujeſz? *Oto! te ſą rzemiosła ſztuki duchowney, które gdyby były od nas bezprzeſtannie wypełnione, na dniu ſądnym będą roſpieczętowane.* Czy zawſze wewnętrznie z Bogiem obcujeſz? *Chodź przedemną, a bądź doskonałym.* Załuy, żeś powierzchownego Zakonu cwiczenia tylko pilnowała, a o wewnętrzne ſię Zakonnego człowieka mało co, albo nic nie ſtarała. Poſtanow wewnętrznie zawſze chodzić, a namiętności ſerca martwić, cnoty Reguły Swiętey w ſerce wſzczepiać, z Bogiem przytomnym zawſze obcować.

DZIEN XXIV.

O ŻYWOSCI WIARY.

Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

PUNKT I.

Wiara, że jeſt fundamentem wſzyſtkich cnot, słuſznie SS. Ociec onęż nam zaleca w Przemowie Reguły S. *Przepaſawſzy wiarą biodra ſwoje za przewodem Ewangelii idzmy.* Zaprawdę nigdy wiarą za przewodem Ewangelii nie poydziemy, jeżeliby wiara naſza nie była żywa. Nie jeſt żywą, kiedy jedna prawda nie tak ſię wierzy,

jako ròwnie y druga. Wſzelka bowiem prawda wiary pochodzi od nieodmienney prawdy Boskiey; ztąd y każdy na pewne, y nieodmienne zasługuje podobieństwo. Od prawdziwey wiary jeſt dalekim, kto w jednym jey punkcie ſzwankuje. Chce Bog, abysmy wierzyli w wſzyſtkie jego prawdy, a żadney nie przetrząſali. Ale izali ty z tych nie jeſteś, ktòry w niektóre tylko prawdy wiary żywo wierzyſz? Przypomni ſobie każde z oſobna Artykuły wiary, Ach! jak słabey, y ledwo nie umarłey dokładaſz lekkowierności? Wierzże mu więc we wſzyſtkim, który zgoła nie omyla nikogo; wierz temu we wſzyſtkim, ktòry wierzącym da zapłatę żywota wiecznego; wierz temu, ktòry choć w jednym niewierzącym wieczne piekła męki naznaczy. Jakaż w ten czas będzie chwała wiary, jaka kara niewiernosci, gdy dzień ſądu przyidzie?

PUNKT II.

Przepaſawſzy *wiarą biodra naſze za przewodem Ewangelii idzmy.* Żywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto o jakiey prawdzie wiary powątpiwa, albo w niey ſię zacina. Kto by bowiem wątpił w ſercu ſwoim, nie wierzy, żeby miał odebrać jaką łaskę człowiek ow. Acz wſzyſtko jeſt podobne wierzącemu, ale nie chwiejącemu ſię. Dla tego *Piotr*, gdy biegł po wodach do Miſtrza ſwego, a trochę ſię lękał, wnet ſię zaczął topić; wnet zasłużył na połajanie od Sprawcy wiary: *Mało wierny, czemu powątpiwałeś*? Stałość wiary zawſze jeſt beſpieczna,

czna, jeſt bez bojazni, jeſt bez powątpienia, bo jeſt pewną, nieomylną, y że koniecznie powinna być wypełniona: *Jedno jota, albo jedna kreska nie odmieni ſię w Zakonie, aż ſię wſzyſtko ſtanie.* Pierweyby Niebo y ziemia przemieniły, niżeli słowa Boskie. Izali maſz y ty taką wiarę żywą? Tę miał SS. Ociec twoy, kiedy to ſprawił, że ſiekiera *Gota* po wodzie pływała, y Maury po wodzie chodził.

PUNKT III.

Przepaſawſzy *biodra ſwoje wiarą, za przewodem Ewangelii idzmy.* Zywą wiarą za przewodem Ewangelii nie idzie, kto Nauki Ewangeliczney nie wypełnia uczynkiem. Wiara bowiem jeżeli jeſt żywa, złe żądze uſmierza, wyuzdane chuci hamuje, zuchwałe, y nieugłaskane ſerca poruſzenia uſpokaja, cnoty zaſzczepia, pieścliwe rzeczy depce, przykre znoſi; w pomyslności ſię nie podnoſi, a w przeciwnościach nie upada. Nic nie maſz tak trudnego, y tak przykrego, czego by ſię nie chwytał dla Boga, kto żywą wiarą wierzy w Boga. W ten czas wzdy prawdziwie jeſtesmy wiernemy, kiedy co uſtami slubujemy, uczynkiem wypełniamy. Naprożno ſię chlubi z wiarą ſwoją, jezeliby tego nie czynił, co należy do wiary. Albowiem wiara bez uczynkow umarła jeſt. Wiara bez uczynkow nie jeſt Chrześcianina, ale czarta. Ty jaką maſz, czy żywą? czy umarłą? O łaskawa, y ukochana wiary cnoto! ktożby cię w ſamym ſobie nie ożywiał, ktòra jeſteś fundamentem wſzelkiey łaski, złączaſz członki z gło-

głową ſwoją Chryſtuſem; jakie ſprawujeſz cuda, we wſzyſtkim tryumfujeſz, także koronujeſz w ſobie wytrwałych ſzczęſliwością wieczną?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkie wiary Artykuły rowno, y żywo wierzyſz? *Swiadectwa twoje podobnemi ſą uczynione.* Czy żywo bez bojazni, y powątpliwości wierzyſz? *Wymawiał niedowiarſtwo ich.* Czy wierzyſz żywo czyniąc to, co wierzyſz? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazania jego.* Załuy, żeś do tych czas żywey nie miała wiary. Poſtanow: żywo wſzyſtkie Artykuły wiary wierzyć; żywo bez bojazni one wierzyć: żywo ich uczynkiem pełnić.

DZIEN XXV.

O NIEDOWIERZANIU SOBIE.

Złe ſobie przyznawać. z Rozdz. 4, Inſtr. 43.

PUNKT I.

Niedowierzanie ſobie bardzo jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby w zuchwałość nie wpadł. Ztąd to jeſt, że SS. Ociec ſurowo go napomina, *aby złe ſobie przyznawał.* Złe ſobie zawſze przyzna, ktoby pomyſlił, że bez łaski Pana Boga niczym nie jeſt, y nic by nie mogł; że bez pomocy łaski Pana Boga może upaść w grzechy wſzyſtkie; że nie maſz grzechow, który ſprawuje człowiek, ktòrego by on uczynić nie mogł. Złe ſobie przy-

żna, gdyby uważał: jeżeli Aniołowie upadli, tym bardziey, ktòrzy trochę mniey ſtali ſię ròwnemi Aniołom, powinni ſię lękać upadku, aby ſnadz po równości tey Aniołow, ktòrey nabyli cwiczeniem ſię w Panieńſtwie, widząc Córki ludzkie, że ſą piękne, do nich ſię natchnieniem cieleſney pożądliwości nie nakłaniali, a nie było im rzeczono: *Ja rzekłem: Bogami jeſteście, y Synami wyſokiemi wſzyſcy. Wy zaś jako ludzie pomrzecie, y jako jeden z Mocarzow upadniecie.* Zwykła bowiem nadętość, y zuchwalſtwo ciała nieczyſtością być karana, aby każdy upokorzony tak przynaymniey ſię nauczył ſobie ſamemu nie dowierzać. O jak dalekim był od zuchwałſtwa SS. Ociec naſz! Gdy wieśniak ow proſił o wskrzeſzenie Syna ſwojego umarłego, natychmiaſt dał ſię z tym słyſzeć, że to jeſt Apoſtolskie dzieło, nie moje grzeſznika. Tak ſobie ſamemu niedowierzał.

PUNKT II.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby przecie małość ſerca oddalało. Bo y SS. Ociec, ktòry każe, *aby ſobie złe przyznawał*, w tymże Rozdziale naucza: *O miłoſierdziu Boskim nigdy nie roſpaczać.* Albowiem prawdziwe nie dowierzanie ſobie żadney nie dopuſzcza roſpaczy. Dla tego Apoſtoł, gdy cokolwiek cierpi, czego nie chce, acz nie dowierza ſobie, ale nie roſpacza, ale przeto po trzykroć proſi Pana. A lubo zaraz nie jeſt wysłuchany, przeſtaje na tym, y doſyć mu na łaſce, którą otrzymuje od Pana dla ſprzeciwienia

ſię

ſię ciału; usłyſzał bowiem, że cnota dokonana bywa w słabości. Tak y ty bynaymniey niepowinieneś rozpaczać, gdy co ludzkiego cierpiſz, albo ſwoją ułomność w ſobie rozważaſz. Czyniącemu bowiem, jak jeſt w ſobie, Bog nie uymie łaski. Owſzem im bardziey ſwoją poznajeſz nędzę, tym więkſze tobie Bog miłosierny wyświadczy miłoſierdzie. Daje wzdy tam łaskę ſwoją, gdzieby znalazł naczynia prozne.

PUNKT III.

Niedowierzanie ſobie tak jeſt potrzebne Zakonnikowi, aby tym mocniey ufał w Bogu, im bardziey niedowierza ſobie ſamemu. Ztąd SS. Ociec procz przykazania tego, *aby ſobie złe przyznawał*, wnet przydał y inſze, *aby nadzieję ſwoję poruczył Bogu*. Nikt bowiem mocniey nie ufa, jak kto, że nic nie może, mniema. Sama własna nędza do nadziei ſerca mu dodaje. Wie bowiem, że ten nie bywa zawſtydzony, kto w Bogu ufa. Wierzy Boskiey obietnicy, ktòra omylić nie może, y dla tego pewnym jeſt, że wſzyſtko w tym może, który go wzmacnia. Im zaś więcey y czego więkſzego ſię tak od Pana ſpodziewa, a z poznania właſney słabości obfitſzym dziękczynieniem Bogu wſzyſtko dobro z Apoſtołem przypiſuje, tym obfitſze, y więkſze łask dary bez niebeſpieczeńſtwa jakieykolwiek zuchwałosci, albo nadętości odbiera. Jak bogatym był bym, jak możnym, gdybym tym ſpoſobem y ſobie niedowierzał? Na takowe niedowierzanie, y poufałość SS. Oyca mojego umarły ow wieśniaka Syn ożył.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! niedowierzanie sobie odpędza od ciebie zuchwalstwo? *Pychy nienawidziałem.* Czy odpędza od ciebie małość serca? *Upokorz się Bogu, a oczekiway ręki jego.* Czy pomnaża nadziei twojey? *Ja w miłosierdziu twoim ufałem.* Załuy, żeś w niedowierzaniu sobie tyle kroć błądziła. Postanow: sobie nie dowierzać, abyś sobie otuchy jakiey nie czyniła; sobie nie dowierzać, abyś nie rospaczała: sobie niedowierzać, abyś bardziey ufała.

DZIEN XXVI.

O USZCZĘSLIWIENIU POKOY CZYNIĄCYCH.

Szukay pokoju, y chwytay się go. z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Ktożby opowiedział niezmierne to uszczęsliwienie, którego zażywa dusza, ktòra ma pokoy z Bogiem? Albowiem stało się mieysce jey w pokoju, ani nie masz chłodnika Pańskiego, tylko gdzie jest pokoy, gdzie sumnienie jest bez grzechu, gdzie jest dusza czysta. Gdzie zapalczywość, y niezgoda, tam nie masz Obrońcy Boga. Mieysca Boskiego nie masz, tylko w duszy, ktòra ma pokoy. Ktora zaś dusza nie ma pokoju, niech że wie, że nie jest mieyscem Boga. *Pokoy moy daję mam, pokoy moy zostawuję wam.* To jest Zbawiciela dziedzictwo. Tam w Jeruzalem, który się tłomaczy: *Pokoy*, złamał mocy, łuk, tarczą, miecz, y woynę grzechu. Owszem on sam stał się tam pokojem naszym, kiedy Cyrograff zniosł,

y zawiesił na krzyżu. Jak bowiem Mądrość czyni mądremi, y sprawiedliwość sprawiedliwemi, y poświęcenie Swiętemi, tak y sam pokoy czyni nas spokoynemi. Jeżeli zaś Chrystus wierzących jest pokojem, więc ktokolwiek jest bez pokoju, ten nie ma Chrystusa. O nędzne tego szczęście, kto nie ma Chrystusa, nic się w nim nie znayduje, tylko strach wiekuisty! o nayszczęsliwsze powodzenie tego, kto ma Chrystusa, ten kosztuje błogosławieństwa Niebieskiego: *Szukay* więc według mysli SS. Oyca swego z Bogiem *pokoju, y chwytay się go.*

PUNKT II.

Ktożby opowiedział uszczęsliwienie Zakonnika, ktòry pokoy ma z bliznim? Niewypowiedzianą kochania pasie się ustawicznie słodyczą, że często z Prorokiem może mowić: *Jak dobra rzecz jest, y jak miła Braci zajedno mieszkać!* O jak dobrze, o jak miło, o jak Niebieska jest Braci mieszkać w jedności, aby jedno było serce, jedna wola, jedna wszystkich dusza, y jeden ksztalt życia; bo do takiego domu, albo mysli w którey pokoy ten panuje, wniść nie może diabeł. Taka jest godność tey cnoty, że się pierwey Prorok jey dziwował, niz pokazał, czym by była, y coby z pożytku przyniosła, kiedy rzekł: *Oto.* O jak dziwny opowiedział pożytek, kiedy przydał: *Jak dobrze, jak miło.* Ale powinieneś wiedzieć, o Bracie! że niektóre są dobre, ale nie miłe, jako to czucia nocne, ciała trapienie, *&c.* bo ciało w tych się nie cieszy, ale obraża. Inne są miłe, ale nie dobre, jako

to pospolite jedzenia, y tym podobne. To bowiem czyniący cieszą się; gdy co zle zrobią, radują się w rzeczach naygorszych. O Zakonniku! nie będziesz mogł znaleść teraz jednego, co by było dobrym, y miłym, a przecie pragniesz znaleść tego? [*Szukay pokoju, y chwytay go.* Ten jest samą cnotą, który ma dobre y miłe. Ten jest ową nayszczęśliwszą dobrocią, który sprawuje jednego obyczaju mieszkać w domu, abysmy razem żyć, y razem umierać zawsze życzyli.

PUNKT III.

Ktożby opowiedział uszczęśliwienie duszy, która pokoy z sobą samą utrzymuje? W tey żadna więcey namiętność nie osiada, y nie zaprząta umysłu, żadne nie zapalają żądze, żadne zamieszanie nie kłoci, żaden nie panuje smutek. Czy nie tu jest stan Błogosławionych? Czy kto przez ten pokoy takiego nie otrzymuje uszczęśliwienia, ktorego nikt objąć nie może, tylko ten, kto trzyma? nigdy przecie tego zażywać nie będzie szczęścia, ktoby nie pierwey wszystkich namiętności, y pożądliwości poskromił. *Sprawiedliwość bowiem, y pokoy całowały się.* O Zakonniku! tego więc *szukay pokoju, y chwytay go.* Ten to jest pokoy, ktory ogołaca człowieka z niewoli występkow, daje imię szlachetne, odmienia z warunkiem osobę, z sługi czyni Synem, przyjacielem z Boga, Oycem z Pana. Zaczyna być Synem Boskim, kto tak w sobie spokoynym być zaczął. Jaka jest pokoju tego nadgroda! dziedzictwo osiadać z Chrystusem? Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zażywaſz uſzczęśliwienia pokoju, że maſz pokoy z Bogiem? *Kto ſię jemu opiera, a miał pokoy?* Czy zażywaſz uſzczęśliwienia pokoju, że maſz pokoy z bliznim? *We trzech rzeczach podobało ſię duchowi memu, które ſą doświadczone przed Bogiem, y ludzmi: Zgoda Braci, y miłość bliznich, y Mąż y Niewiąſta dobrze ſię z ſobą zgadzający.* Czy ſię cieſzyſz z uſzczęśliwienia pokoju, że maſz z ſamą ſobą pokoy? *Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem Synami Bożemi nazwani będą.* Załuy, żeś do tych czas uſzczęśliwienia pokoju nie poznała, ani skoſztowała. Poſtanow na ten koniec: pokoy z Bogiem: pokoy z ludzmi: pokoy z ſamą ſobą zachować.

DZIEN XXVII.

O TRZECH DOSKONALSZYCH POKUSACH ZAKONNIKOW.

Myśli złe do ſerca ſwojego przychodzące roztrącać o Chryſtuſa. z Rozdz. 4. Inſtr. 50.

PUNKT I.

Różne, y wielorakie ſą pokuſy Zakonnikow, ale wielce ſtają ſię ſzkodliwemi, które pod pozorem dobrego na zdradę ſtoją. Takiey naprzod jeſt żądza opowiadania, y nawracania duſz. Tym pragnieniem tak bardzo nie jeden ſię biedzi że ſię uſpokoić, nie może, pokiby

nie

nie dokonał ſwego. Boi ſię bowiem podpaść pod przeklęctwo Prorockie, jeżeliby jakie potajemnie wziął naſienia, a utaił ich w ludziach. Boi ſię przeciwko Ewangelii czynić, jeżeliby tego, co słyſzał na ucho, nie opowiadał jawnie. Ale nędzny nie widzi, że raczey ſiebie ogłaſzać żąda, niż słowo Boskie. Nie uważa, że potajemnie, tesknąć ſobie w oſobności, y na Klaſztorney karności, pragnie wolnieyſzego powietrza. Zgoła potrzeba, jak SS. Ociec przykazuje te *myſli złe do ſerca ſwego przychodzące roztrącać o Chryſtuſa.* Nikt bowiem nie bierze ſobie czci, ale kto jeſt powołany od Boga jako *Aaron.* Jakże bowiem opowiadać będzie, jeżeli nie będzie posłany? Zakonnika pierwſza jeſt powinność płakać, y modlić ſię za grzechy ſwoje, y całego świata. Jeżeliby zaś od Boga dla nawracania duſz był wezwany, to przez wolą Przełożonych wola Boska już mu objawiona będzie. Nieſtetyż wieleż obyczajow ſwoich przewròciło, gdy innych nawracali?

PUNKT II.

Powtòre taką jeſt ſzkodliwą Zakonnikowi pokuſą opaczna miłość oſobności, gdy ſiebie oddalić koniecznie uſiłuje od ſpołeczności Braci. Rozumie bowiem, że na oſobności daleko obfitſzych pożytkow ducha nabierze, ale potrzeba jeſt, aby te *złe myſli do ſerca ſwojego przychodzące roztrącone były o Chryſtuſa.* Jeſt gruntowne zdanie SS. Oyca: *Mnich niech nic nie czyni, tylko w czym radzi poſpolita Klaſztoru Reguła, albo Przełożonych przykłady.*

Co inszego by było, gdyby pospolita Klasztorna Reguła była, przeciwko ustawom, albo Przełozonych przykładom, aby wzamiast rozmowy Swiętey, albo budującey, słow się tylko szyderskich, prożnych, y do smiechu, lub gniewu, kłotni, pobudzających słuchało. W tym przypadku potrzeba by Bogu bardziey być posłusznym, niż ludziom, ktory naucza: *Strzeżcie się pogorszenia. Biada światu dla zgorszenia.* Uciekaycie od świata. Inaczey opaczna miłość dla osobliwości, y oddalenia się od Braci zawsze jest szkodliwa. Wieleż bowiem pałających miłością Boga, y bliźniego osobność nieprzyjęła, albo ostygłych wyrzuciła, albo słabych zatrzymała? dla miłości czynić, albo opuścić wszystko trzeba.

PUNKT III.

Potrzecie taką jest Zakonnikowi szkodliwą pokusą niepomiarkowana chciwość. Ciało chcąc trapić wstrzemięzliwością, czuciem nocnym, y innemi sposobami. Acz dla zachowania łaski w życiu tak jest potrzebne umartwienie ciała, jak jest potrzebne tchnienie, y odetchnienie dla życia żywota, ale bardzo jest niebespieczne, jeżeliby było niepomiarkowane. Ztąd należy takowe *mysli złe do serca swego przychodzące roztrącić o Chrystusa.* Niechce Bog, aby zepsuć ciało, y poszarpać, ale aby usmierzyć pożądliwość ciała przez pomiarkowane trapienie. Rozumney wewszystkim od nas wyciąga posługi. Zaiste którzy za tą pomiarkowania nie idą Regułą,

gułą, nie tylko ſobie, ale całemu zgromadzeniu przykremi będą, y cięſzkiemi. Nieſtetyż! Wieleż ich nie odrzuciło wſzelakiego umartwienia, ktòrzy nad ſiły przedtym trapili ciało?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nawracania duſz rôztrącaſz o Chryſtuſa? *Oto! ja was poſyłam.* Czy pokuſę, y miłość opaczną oſobności roztrącaſz o Chryſtuſa? *Biada ſamemu!* Czy pokuſę niepomiarkowanego umartwienia roztrącaſz o Chryſtuſa? *Każdy ma właſny dar z Boga, według ktòrego umartwienie Chryſtuſa na ciele noſić trzeba.* Załuy, żeś ſię na tych pokuſach y ty oſzukała. Poſtanow: opaczney żądzy nawracania duſz; oſobności, y oddalenia ſię przeciwko Regule, ciała nad ſiły łaski, y przyrodzenia trapienia zawſze ſię odrzekać.

DZIEN XXVIII.

Na Uroczyſtość Ss. Apoſtołow SYMONA y JUDY.

O UTRAPIENIU SPRAWIEDLIWYCH.

Dla ciebie (Boże) *ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſteſmy jako owce na rześ.* z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Zaiſte potrzebne jeſt umartwienie ſprawiedliwemu, aby ſię doświadczała cnota jego. Ztąd w oſobie ſprawiedliwych według świadectwa SS. Oyca naſzego BENE-

DYKTA mowi Pismo Swięte: *Dla ciebie ſtajemy ſię umartwieni przez cały dzień, poczytani jeſtesmy jako owce na rzeź.* Nikt bowiem podczas ſamego posłuſzeńſtwa w przykrych, y przeciwnych rzeczach, albo też w jakichkolwiek zadanych krzywdach skrytym ſumnieniem nie będzie ſię mogł zakochać w cierpliwości, jeżeliby nie úczuł przeciwności. Nikt nie przeſtanie na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku, jeżeliby nie cierpiał niepotęgi w potrzebnych rzeczach. Nikt ſię mniemać nie będzie do wſzyſtkiego, co mu nakazują, nie jako złym robotnikiem, y niegodnym, jeżeliby go nie naznaczono do podłych usług. Y tak o innych cnotach. Pokuſa doświadcza, czyby prawdziwe, czy fałſzywe; czyby Nieba, czy kary godne były. Nasladuy więc SS. Apoſtołow SYMONA, y JUDY, ktorzy wiernemi w pokuſach z Chryſtuſem wytrwali, ani tego na ſobie przemoc nie mogli, żeby ſię oderwali od przykazania jego, y rad, a wiernie cwicz ſię w cnotach Swiętey Reguły, lubo byś był rozmaicie kuſzony. Tak dla Boga, y Swiętego Zakonu cnoty ſwojey doświadczać będzieſz.

PUNKT II.

Dla *ciebie ſię ſtajemy umartwieni przez cały dzień; poczytani jeſtesmy jako owce na rzeź.* To jeſt potrzebno Zakonnikowi, aby ſię cnota jego oczyściała. Zaden ſię bowiem nie znaduje od ſamego początku świata prawdziwą winną latoroslą, ktoryby nie był utrapieniem chędożony. Dobrze powiedzono: *Nikt bez ale.* Ztąd Pan ſprawie-

wiedliwości także sądzić będzie. Dobra twoja, jeżeli by przez utrapienie ścisnienie twoje już było czyście. Dla tego tyle przesladowania owszem śmierć samę Swięci Apostołowie nasi poniesli, aby czystą ofiarę miłości swojey oddali Bogu. Odeymi bowiem miłości cierpliwość, a szukać będzie, co jest swego, nie tego co jest JEZUSA Chrystusa, owszem na żadnym gruncie, albo siłach się nie zostanie. Nasladuy więc Swiętych SYMONA, y JUDE, w cierpliwości, aby cnoty twoje od wszelkiey były oczyszczone niedoskonałości. Lepiey tu cierpieć, niż na drugim swiecie.

PUNKT III.

Dla *ciebie stajemy się umartwieni przez cały dzień, poczytani jesteśmy jako owce na rzeź.* To jest potrzebne Zakonnikowi, aby cnota jego w Niebie uwieńczona była. Zaden bowiem nie jest w Niebie Mnichem, tylko Męczennikiem. Potrzeba było y Chrystusowi cierpieć, a tak wnisć do chwały swojey. Cierpieli y Swięci Apostołowie nasi, y Kielich męki aż do dna wypili. Coż mowisz, coż czynisz, coż myslisz o Zakonna duszo! gotujesz się do Nieba, y porwać Krolestwo Niebieskie? a pytasz się, aby ci trudność jaka nie przypadła w drodze, aby ci się co przykrego nie przytrafiło w podroży, albo pracowitego, a nie wstydzisz się? Bez wstydu w ziemi samą siebie grzebiesz? Cokolwiek byś czyniła, nie doydziesz Nieba, tylko cnotliwie stłuczoną. Jedna jest do Nieba droga, a ta jest droga krzyżo-

wa. Im byś więcey w tey drodze poniosła, tym obfitsza ciebie czeka zapłata w Oyczyznie Niebieskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! doświadczenie cnoty znosisz przez cierpliwość? *Cierpliwość sprawuje doświadczenie.* Czy ochotnie oczyścienie cnoty znosisz przez cierpliwość? *Miłość jest cierpliwa, wszystko znosi.* Czy gotujesz sobie koronę cnoty przez cierpliwość? *Owoc przynoszą w cierpliwości.* Załuy, żeś na przykład Swiętych Apostołow SYMONA y JUDY nie zakochała się w cierpliwości. Postanow: cnoty swojey doświadczać przez cierpliwość, oczyściać, y wieńczyć.

DZIEN XXIX.

O GODNYCH POKUTY OWOCACH.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień, na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać. z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

Gdy bez cnoty pokuty nikt nie jest prawdziwym Zakonnikiem, jako to którego powinność jest własna płakać ustawicznie; ztąd SS. Ociec dobrze każdego z nas napomina: *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem, każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać.* Godny bowiem owoc pokuty jest naprzod, żeby jak długo kto jeszcze byłby uwikła-
ny

ny nałogami, y pożądliwościami grzechu, tak długo grzechy swoje przeciwko sobie stawiał, y kruszył się. Tak bowiem w osobie pokutującego mowi Pismo Swięte. *Grzech moy znajomy tobie uczyniłem, a niesprawiedliwości mojey nie zataiłem. Rzekłem, wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu.* Nie bowiem na odpuszczenie winy przeszłey, ani na ochronę od przyszłey zasłuży, ktoby nie ustawicznie grzechy, namiętności, y skłonności złe z płaczem, y wzdychaniem opłakiwał. Nie będzie godzień wymowić: *A ty odpuściłeś nieprawość grzechu mego.* Do tego czynienia owocu pokuty tak długo zniewolony będzie, poki się dręczyć będzie przypominaniem złych uczynkow. Tak naucza Pan: *Nieprawości twoich pamiętać nie będę, ty zaś pamiętay.* Tym sposobem odpuszczenia dostąpił, ktory rzekł: *Poniewasz nieprawości mojey nie poznaję, myslić będę o grzechu moim.*

PUNKT II.

Złości *swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie się z nich napotym poprawiać.* Drugi ztąd jest pozytek pokuty, gdyby kto nie tylko pokutą, ale też y inszemi uczynkami, ktòrym jest przyobiecane odpuszczenie grzechow, za grzechy swoje usiłował dosyć czynić. Takim jest naprzod miłość; bowiem miłość pokrywa wielkość grzechow. Powtore utrapienie serca, y ciała, y tak świadczy Prorok: *Obacz pokorę moję, y pracę moję, a odpuść wszystkie grzechy moje.* Potrzecie miłosierdzie, y wiara;

tak ſię bowiem czyta: *Przez miłoſierdzie, y wiarę oczyſzczają ſię grzechy.* Poczwarte, darowanie krzywdy: *Jeżeli byście odpuścili ludziom grzechy ich, odpuści y wam Ociec waſz Niebieski grzechy waſze.* Popiąte przyczyna Swiętych, napiſano bowiem: *Kto wie, że Brat jego nie zgrzeſzył śmiertelnie, niech proſi, a da Bog życie grzeſzącemu do śmierci.* O jakie drògi do miłoſierdzia otrzymania nam otworzyła łaskawość Zbawiciela? Nikt zaiſte pragnący zbawienia, roſpaczą być pokonany nie może, gdy widzi, jakiemi ſpoſobami jego namawiają do życia.

PUNKT III.

Złości *ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać, a prawdziwie ſię z nich napotym poprawiać.* Z tego bowiem naſtępuje trzeci, a doskonały pożytek pokuty, abysmy ſię już więcey nie dopuſzczali grzechow, za które żałujemy, albo któremi ſię trapi ſumnienie naſze. Dla tego znakiem jeſt zadoſyć uczynienia, y odpuſzczenia, wypychać chęć do nałogow z ſerc ſwoich. Poniewaſz niech zna każdy, że jeſzcze nie jeſt rozgrzeſzony od wyſtępkow przeſzłych, pokiby ſobie ſtawiał przed oczy ſwoje obraz, lub poſtać popełnionych złości, albo podobnych niecnot, gdy ſię z doſyć uczynieniem, y wzdychaniem ociąga, a ich, nie mowię, ukontentowanie, ale choć małe pomyslenie mieſzałoby mysli ſwojey skrytości. Ten tedy, kto ſię o doſyć uczynienie ſtara; niech wie, że w ten czas jeſt od grzechow rozgrzeſzony, y wziął odpuſzczenie z prze-

przeszłych win, gdy nie czuł serca swego przejętego pobudką, albo imaginacyą jey, ztąd odpuszczenia sędzia jest w sumnieniu naszym, który nam zapowiada odpuszczenie grzechow. A czy ciebie już rozgrzeszył?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla czynienia godnych owocow pokuty grzechy swoje przeciwko sobie stawiasz? *Grzech moy przeciwko mnie jest zawsze.* Czy uczynki, którym jest obiecane odpuszczenie grzechow, sprawujesz? *Czyńcie godne owoce pokuty.* Czy osiągasz owoc pokuty, aby cię żadna więcey nie gryzła pożądliwość? *Cięszkich grzechow w tedy bierze pokuta koniec, kiedy chęci ich dokonywają się przez dobre obcowanie.* Załuy, żeś tych owocow zbierac zaniedbała. Postanow na ten koniec zawsze się kruszyć za grzech swoy; uczynki zadosyć czyniące sprawować, a przez te pamięć, y pożądliwość przeszłych grzechow gładzić.

DZIEN XXX.

O PRZYJAZNI.

Miłość Braterską niech sobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Nic przekładać nie trzeba nad miłość. Ta się zaś gruntuje przez nierozerwaną przyjaźń. Do tey nas zachęca SS. Ociec, kiedy każe: *Miłość Braterską niech sobie uprzeymie oddają.* Nikt zaś tey miłości nie otrzyma,

tylko żeby naprzod poznawał, zkąd się narodził. Ani też przyjazni, czy miłości tey nierozerwany związek kochania, ani łaska zalecenia, ani wielkość, y okazałość urzędu, ani potrzeba, ale samo podobieństwo cnot rodzi, y jednoczy. Ta to jest miłość, ktora się żadnemi nigdy przypadkami nie dzieli, ktorey odległość mieysca, albo przeciąg czasu rozroźnić, albo odsadzić nie przemoże, owszem sama śmierć nie rozłączy. Jak długo przyjaciele w cnocie, y doskonałości rownemi będą, poty stać będzie ta przyjazń. Jak prędko staną się roznemi, skończy się też miłość. Luboby bowiem mocnieysi znosili niedoskonałych, jednak ci niedoskonali wiele przyczyn zamieszania, y porożnienia porywają; nie inaczey jak chorzy choroby swoje przyznawają usługującym, lubo im pilnie służą. Na każdym mieyscu wadzie przyrodzoney słabości to się przytrafia. O gdyby się kto pierwey o siebie samego starał, pokazywał się cnotliwym, jakby zawsze z bliźnim zachowywał miłość!

PUNKT II.

Miłość *Braterską niech sobie uprzeymie oddają.* Do tego potrzeba jest powtornie, aby głębokie fundamenta cierpliwości rzucane były. *Naprzod* zawisła na wzgardzie światowych dostatkow, y wszystkich rzeczy zewnętrznych. Bardzo bowiem niesprawiedliwa jest, aby po wyrzeczeniu się świata cokolwiek się przekładało nad naydroższą miłość. *Powtore*, aby każdy tak odcinał włosną wolą, aby się nie sądził być mądrym, a przez to więcey nie

przestawał na zdaniu swoim, ale blizniego. *Potrzecie*, aby miał wiadomość o wszystkim, y o tym, co jest pożytecznym, y potrzebnym, a y tego nie przekładać nad dobro pokoju, y miłości. *Poczwarte*, aby mniemał, że się zgoła nie trzeba gniewać dla przyczyn czy sprawiedliwych, czy niesprawiedliwych. *Popiąte*, aby pragnął leczyć gniew Brata choć niesłusznie przeciwko sobie poczęty tym sposobem jak swoy, wiedząc, że rownie jest szkodliwy smutek Brata, jakby sam się zasmucał przeciwko niemu, chyba żeby go oddalił od mysli Brata, jako jest w sobie. Ktobykolwiek się tego trzymał, ani w sobie, ani w Bracie szkody miłości nie poniesie. Czy to zachowujesz?

PUNKT III.

Miłość *Braterską niech sobie uprzeymie oddają*. Do tego potrzeba jest, potrzecie, abysmy aczkolwiek wszystkim miłość, ale przyjazń nie wielom tylko pokazywali. Miłość bowiem y nieprzyjaciołom też pokazywać jestesmy obowiązani; ale przyjazni, gdy tylko między rownemi się zastanawia, tylko nie wielom pokazać możemy. Mało takich jest bowiem, ktorzyby prawdziwie do doskonałości dążyli, luboby już byli doskonałemi. Tak Jakub Patryarcha Mąż sprawiedliwy, acz wszystkich dwunastu Synow swoich kochał, ale nad inszych Jozefa; a to czemu? Poniewasz Jozef, jako Chrystusa wyrażeniem będąc, miley, y łagodniey przylgnął do serca Oycowskiego. Tak Chrystus Pan wszystkich

ſtkich ſwoich Uczniow uprzeymą, y Boską kochał miłością, oſobliwie jednak Jana, ktòry o ſobie ſamym zawſze piſze: *Uczeń, którego kochał* JEZUS. Ta bowiem miłość jednego nie znaczy kochania oſtygłości ku drugim, ale obfitość hoynieyſzą miłości około jednego, ktòry ſwoim dziewictwem to zasłużył. Ta jeſt prawdziwa, y porządna miłość, która każdego nawidząc, wſzyſtkich kochając, niektórych prawem zasług więcey kocha. To y SS. Ociec przykazuje, gdy mowi: *Nie bardziey jednego kochać, jak drugiego, tylko którego by znalazł lepſzym w dobrych uczynkach, y posłuſzeńſtwie.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przyjaźń zachowujeſz z podobnemi ſobie w cnocie? *Duſza Jonaty zkle-jona jeſt z duſzą Dawida, y kochał go Jonataś jako duſzę ſwo-ją.* Czy abyś nie obraziła przyjazni, głębokie cierpliwości zakładaſz fundamenta? *Wyzuł ſię Jonataś z ſukni ſwojey, y dał ją Dawidowi.* Czy dla nierozerwaney przyjazni nabycia z niewielą w nię wchodziſz? *Mąż przyja-cielski do towarzyſtwa, bardziey przyjacielem będzie, niż Brat.* Załuy, żeś tey przyjazni do tych czas nie ſtarała ſię zachować. Poſtanow więc dla zachowania jey w przyjaźń wchodzić z podobnemi ſobie w cnocie: Przyjaźń zachować przez cierpliwość: Przyjaźń małością przyjacioł gruntować.

DZIEN

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Odwroć ſię od złego, a czyń dobrze. z Przemowy.

PUNKT I.

Pierwſza zaiſte zabawa jak SS. Oyca na puſzczy Sublackiey była według Proroka: *Odwracać ſię od złego, a czynić dobrze*, tak też jego była uſtawiczna ſprawa, aby od czaſu doczaſu im by bardziey odſtępował złego, tym by bardziey brał ſię do dobrego. Na tym bowiem wſzelka doskonałość świątobliwości zawisła. Czy nasladujeſz jego co do powinności ſtanu ſwojego ku Bogu? Czy skryte ſądy Boskie kładzieſz ſobie zawſze przed oczy, abys ſię odwracał od złego? *Początek mądrości bojaźń Boża.* Czy dla czynienia dobrego wielkich ſię od Boga ſpodziewaſz rzeczy? *Ktoż ufał w Panu, a jeſt zawſtydzony?* Czy bez bojazni, albo powątpiwania wierzyſz w Boga, a co wierzyſz pełniſz uczynkiem? *Kto wierzy Bogu, pilnuje przykazań jego.* Zaiſte, gdybyś śmierć wſzędzie miał obecną, zawſze byś ſtał w bojazni Bożey, w wierze, y ufności w Bogu.

PUNKT II.

Czy nasladujeſz SS. Oyca ſwego w obowiązkach ſtanu ſwojego ku Zakonowi? Czy dla odwrócenia ſię od

 złego

złego unikaſz złości łakomſtwa? *Wſzyſcy ſię na drógę ſwoją nakłonili, każdy do łakomſtwa ſwego od pierwſzego aż do oſtatniego.* Czy zmysły ſwoje y w podroży też dobrze zamykaſz? *Nienaſycone oko chciwego w ſtronie nieprawości.* Czy rachunek ſumnienia wieczorny porządnie odprawiaſz? *Gdybysmy ſię ſamych ſiebie rozſądzali, wzdybysmy nie byli ſądzeni od Pana.* Czy godne pokuty pożytki czyniſz? *Grzech moy naprzeciwko mnie jeſt zawſze.* Czy dla czynienia dobrego częſto doświadczaſz ducha ſwojego, jeżeli by był Swiętego Oyca twego? *Doświadczaycie ducha, jeżeli jeſt z Boga.* Czy w czyſtości, skruſze, y natężeniu ſerca odmawiaſz nabożnie Rożaniec? *Na wieki zginąć nie może, kto nabożnie Nayświętſzey* MARYI *Panny wzywa.* Czy na każdym mieyſcu ſzanujeſz Swiętego Anioła ſwojego Stroża. *Niechciey go pogardzac, bo nie odpuści, gdybyś zgrzeſzył.* Czy częſto Swiętą Regułę czytaſz? *Oto prawo, pod którym chceſz żołd prowadzić.* Czy częſto Piſmo Swięte, zebrania, y żywoty, lub inne Xiąſzki Katolickich Oycow czytaſz? *Pełni ſą Ducha Bożego.* Zaprawdę, gdy byś każdego momentu miał śmierć przed oczami, zawſze tym ſpoſobem odwracałbyś ſię od złego, a czyniłbyś dobrze.

PUNKT III.

Czy naśladujeſz SS. Oyca ſwego w powinnościach ſtanu ſwojego ku bliźniemu ſwemu? Czy dla odwracania ſię od złego wſtrzymujeſz ſię od porozumienia? *Gdy żona Putifara płaſzcz Jozefa Panu ſwemu pokazywała, bardzo*

ſię

się rozgniewał przeciwko Jozefowi. Czy unikasz podchlebstwa nałogu? *Którzy pochlebują stronom, idą na potępienie.* Czy dla czynienia dobrego uważasz uszczęśliwienie pokoy czyniących? *We trzech rzeczach podobało się duchowi memu, które są doświadczone przed Bogiem, y ludzmi: zgoda Braci, y miłość bliznich, y mąż, y żona dobrze się z sobą zgadzający.* Czy zachowujesz prawdziwą przyjazń? *Wyzuł się Jonataś z sukni swojey, a dał ją Dawidowi.* Czy czynisz posłuszeństwo Braci swoim? przez to idzie się do Boga. Zaprawdę, gdybyś zawsze na śmierć następującą raczey, niż na długie lata miał pamięć, łacno byś te Braterskiey miłości codziennie wyrządzał, y pełnił powinności.

Czy nasladujesz SS. Oyca swego w obowiązkach stanu swojego ku sobie samym? Czy dla odwrocenia się od złego unikasz dla jego szkod wszelkiego grzechu naybardziey opuszczenia, y nałogu złego? *Uciekay od grzechu, jako od oblicza wężowego.* Czy wzdrygasz się frasobliwości? *Zmiłowania Pańskie nad wszystkiemi sprawami jego.* Czy stronisz od zuchwalstwa? *Za pysznym chodzi pokora.* Czy niedowierzasz samemu sobie? *Nienawidziałem pychy.* Czy dla czynienia dobrego prawdziwe zachowujesz nabożeństwo? *Wtedy zaś trzy zostają rzeczy te: Wiara, nadzieja, y miłość.* Czy wewnątrz postępujesz? *Wszelka ozdoba Córki Krolewskiey wewnętrzna.* Czy doświadczenia, oczyścienia, y uwięczenia cnoty swojey oczekiwasz od cierpliwości swojey? *Owoc przynoszą w cierpliwości.* Bez wątpienia tak byś odstąpił od złego, a

czyniłbyś dobrze, gdybyś patrzał na ciało swoje, jakby na trupa nayſproſnieyſzego. Załuy; żeś swoim powinnościom znowu nie uczyniła zadoſyć w tym mieſiącu. Poſtanow na lepſze. Czyń pokutę, inaczey jak złodziey w nocy, tak nagła na ciebie napadnie zguba.

LISTOPAD.

DZIEN I.

Na Uroczyſtość Wszystkich Swiętych.

O CHWALE SWIĘTYCH.

W Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy o Niedzieli mowili. z Rozdz. 14.

PUNKT I.

Aby nas SS. Ociec naſz do chwalenia Swiętych pobudził, przykazuje nam, abysmy ich Uroczyſtości tym nabożeńſtwem odprawiali, jak Niedzielę: *W Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakoſmy mowili o Niedzieli* On ſam oſobliwym nabożeńſtwem był do nich przywiązany. Dla tego na Górze Kaſsynu Swiątnicę Swiętego Marcina, y Swiętego Jana wyſtawił: Swiętego Maura zaś do Francyi odchodzącego skrzyneczką Swiętych Relikwii udarował. Naprzod tedy od nas wyciąga, abysmy Swiętych czcili Pſalmami. Godni ſą, bo

bo cnocie zawſze jeſt część powinna. Godni ſą, bo mieſzkaniem Boskim zawſze byli, y jeſzcze ſą. Mieſzkanie bowiem Boskie jeſt, w ktorym pełność umiejętności, y miłości mieſzka. Godni ſą, bo słowo Boskie wſtąpiło na nich, aby przez nich jak naywięcey było zbawionych. Godni ſą, bo koronę ſprawiedliwości ſobie oddaną odebrali; chwałą, y czcią od Boga ſą uwieńczeni. Z tego wnoś ſobie, jak ma być Bog gorąco chwalony w Swiętych ſwoich, ktory ich taką miłością, y błogosławieńſtwem nabawia.

PUNKT II.

W *Swięta Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy o Niedzieli mowili.* Ztąd powtornie chce, abysmy Swiętych nabożnie w modlitwach wzywali naſzych. Ponieważ taką ich Bog ściga miłością, że dla ich zasług, y pamięci zbawienie daje proſzącym. Zkąd mowi u Izajaſza: *Bronić będę miaſta tego, y zbawię go dla ſiebie, y dla Dawida sługi mojego.* Tak dalece bowiem kocha Bog ſprawiedliwość, że też potomnych ludzi Swiętych nie ſwoją zasługą, ale przodkow cnotą ma na pieczy. A lubo *Moyżeſz* od ſwojego przyczynienia ſię za ludem na ziemi niechciał przeſtać, choć by mu toż ſamo roskazał Bog; jakąż rozumieſz gorącością przyczyni ſię za nami każdy Swięty w Niebie, gdy od nas proſzony bywa, kiedy w Niebie miłość jeſt doskonała? Oni bowiem poznają niebeſpieczeńſtwa, nędze, y potrzeby naſze daleko lepiey w Bogu, niż gdyby przy nas uſtawicznie

cznie obecnemi ſtali. Oni także, że zbawienia naſzego, jak ſwego żądają, uſtawicznie przyczyniają ſię za nami. Z tego uważ, jaką ufnością Swiętych powinieneś wzywać w modlitwach ſwoich.

PUNKT III.

W Swięta *Swiętych Bożych tak ſię ma Jutrznia odprawiać, jakosmy mowili o Niedzieli, okrom tego, że Lekcye temu dniowi służące mają ſię mowić.* Ztąd potrzecie chce, abysmy żywoty Swiętych czytali ku nasladowaniu. Cokolwiek w nich jeſt napiſano, dla naſzego zbawienia, y informacyi napiſano jeſt. Zaiſte Bog dla nas Patryarchow, Prorokow, Apoſtołow, Męczennikow, Wyznawcow, Panieńki dał, abysmy ich nasladując cnoty, chwałę także ich otrzymali. Dla tego też bywają przepowiadane Dzieje Swiętych; aby ſię do nasladowania pobudzały ſerca ułomnych. A gdy ſię zwycięſkie ich czyny wſpominają, przeciwko nałogow utarczkom naſze ſię słabe wzmacniają ſerca, y ſtaje ſię, aby ſię mysl tym mniey lękała między utarczkami, im przed ſobą tyle położonych Mężow ſilnych widzi zwycięſtw. Albowiem cnota Przodkow życie zachowuje naſze, y ich pokuta nadzieję nam przynoſi odpuſzczenia. Ani też zaś nie przeſtawaymy na tym, żebysmy nasladowali ich powierzchowne uczynki, ale jak naybardziey nasladuymy wewnętrzne. Samemi bowiem ten napełnia ſię skorupami, kto ſerca dobrze czyniących zaniedbywa nasladować. Z tego oſądź, jaką chwałę Swiętym dajeſz,

gdy ich słowa, uczynki w życiu swoim wyrażasz. Tylekroć nowey z nich od Boga przypadkowey nabywasz chwały. Nawiedzą zaś ciebie przy śmierci tak, jak ich szanujesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! czcisz Swiętych Psalmami? *Chwalcie Pana w Swiętych jego.* Czy czcisz Swiętych wzywaniem? *Idzcie do Joba, Job sługa modlić się będzie za wami, oblicze jego przyimę.* Czy czcisz Swiętych nasladowaniem? *Wiele pokarmu jest w odłogach Oycow.* Załuy, żeś tym sposobem do tych czas Swiętych nie chwaliła. Postanow Psalmami, wzywaniem, y nasladowaniem ich pilniey odtąd szanować, y chwalić.

DZIEN II.

Podczas wspomnienia Dusz wszystkich wiernych.

O CIESZENIU STRAPIONYCH DUSZ W CZYSCU.

Zalem strapionego pociesżyć. z Rozdz. 4. Instr. 19.

PUNKT I.

Ktoż bardziey boleje, jak dusza w Czyscu zatrzymana? dla tego dobrze, y według mysli SS. Oyca naszego stosować do niey będziesz z instrumentu ten punkt: *Zalem strapionego pociesżyć.* Zgoła pocieszenia twego potrzebuje. Jakież bowiem rozumiesz męki dusze cierpią w Czy-

w Czyſcu? Gdyby wſzyſtkie męki, katownie, utrapienia, ktòre ſię na świecie wymyslić by mogły, do mnieyſzey, która jeſt w Czyſcu męki, y dręczenia były przyrownane, pociechą będą. Wolałby każdy z żyjących wſzyſtkie, ktòre ſię tu zdarzają widzieć męki, y bole, gdy by owe doświadczenie poznało kary, aż do skonczenia świata wſzyſtkiemi temi razem bez lekarſtwa być dręczonym mękami, ktòre wſzyſcy ludzie od Adama do tych czas pojedynkiem poniesli, niż jednego dnia w Czyſcu mnieyſzą, która tam jeſt męką być katowanym. Jedno tylko jeſt, czymby ſię rożnieły od mąk piekielnych, że te końca nie oczekiwają, ale wzroſtu na dniu ſądnym. Tak wyznał według Swiętego Auguſtyna, który doznał mąk Czyſcowych. Więc chciey ſię żalić na duſzami w Czyſcu zoſtającemi. Pocieſzay ich dziś modlitwami, y y ofiarami. Jaką miarą miłoſierdzie onym mierzyć będzieſz, taką ſię tobie odmierzać będzie.

PUNKT III.

Zalem *ſtrapionego pocieſzyć*. Godne ſą pocieſzenia duſze Czyſcowe. Poty bowiem w owym Czyſcu mieć będą odwłoki, poki ſię naymnieyſze ich grzechy, jak drzewo, ſiano, słoma nie ſtrawią. Nie mowże: Coż to do mnie, choćbym długą miał odwłokę, bylem przecie poſzedł do żywota wiecznego. Albowiem ogień ow Czyſcowy twardſzy, y dłużſzy będzie, niż ſię wymyslić może. Oto! o dniu ſądnym jeſt napiſano: *Będzie dzień jeden jak tyſiąc lat, a tyſiąc lat, jak dzień jeden;* toż

ſamo rozumiey o Czyſcu. Tam jedna godzina w mękach za tyſiąc lat zdać ci ſię będzie. A ktoż wie, czy nie więcey dni, Mieſięcy, albo lat przez ten ogień będzieſz miał przechodzić? więc miey użalenie nad Duſzami Czyſcowemi. Wpuść palec ſwoy na jeden przynaymniey moment w ogień, abyś z krotkiego, y momentalnego bolu nauczył ſię wyrozumieć krotkiey boleści Czyſcowey, a one od nich przez uczynki pokutne uſiłował odwrócić. Bądz miłoſiernym, abyś y ty miłoſierdzia doſtąpił.

PUNKT III

Zalem *ſtrapionego pocieſzyć.* Pocieſzenia ſą godne duſze Czyſcowe, bo ſą nabawione wielkim pragnieniem widzenia Boga. Jako zaś w piekle to naywiękſzą jeſt męką, że potępieńcy ſa ogołoceni z widzenia Boga, tak w Czyſcu nayciężſza jeſt, że ſię opozniają duſze Czyſcowe od zażywania y widzenia Boga. Tym bowiem bardziey dokucza boleść z tego zatrzymania, im wyżſzym poznaniem, y miłością ſą Boską obdarzone. Takze tym bardziey ſię trapią z przewłoki widzenia Boskiego, im bardziey pragną zjednoczenia ſię z Bogiem. Jeżeli bowiem Oblubienica z miłości słabieje, jeżeli mocne jak śmierć kochanie, jakże ſię rozumieſz trapi duſza, ktora pragnje być z Chryſtuſem? Poznaje kochanka, a ztąd uſpokoić ſię nie może, pokiby go nie zażywała. Mieyże więc użalenie nad duſzami Czyſcowemi. Wſpomagay ich różnemi cnot uczynkami, naybardziey zaś pragnie-

niem Niebieskiey Oyczyzny. Jeżelibyś choć na jeden moment im widzenia Boskiego przyśpieszył, na wieki ci będą wdzięczne. Uważ y tu jak naybardziey, że czegobyś sobie życzył w takim stanie, aby ci się stało, czyńże toż samo duszom Czyścowym.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! strapione w Czyścu dusze pocieszasz modlitwą, y ofiarami? *Judasz, uczyniwszy składkę, dwadzieścia tysięcy grzywien srebra posłał do Jerozolimy, aby ofiarę odprawili za grzechy umarłych. Swięta więc, y zbawienna jest mysl modlić się za umarłych, aby byli rozwiązani z grzechow.* Czy strapione w Czyścu dusze cieszysz uczynkami pokutnemi? *Chleb y wino swoje nad grobem sprawiedliwego połoz.* Czy strapione w Czyścu dusze cieszysz cwiczeniem się w cnotach, naybardziey zaś pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey? *Nadzieja, która bywa z odwłoką, trapi dusze.* Załuy,ześ do tych czas nie wyświadczyła miłosierdzia duszom Czyścowym. Postanow strapione w Czyścu dusze modlitwami, y ofiarami, uczynkami pokutnemi, cwiczeniem się w cnotach, y pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey cieszyć.

DZIEN III.

O CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BOSKIEY.

Naprzod Pana Boga kochać z całego serca, z całey duszy, z całych sił. z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT

PUNKT I.

Całe życie SS. Oyca naſzego cwiczeniem ſię w miłości Boskiey było, y cała jego Reguła ſzykuje ſię do miłości. Dla tego jezeli chcemy być Synami nayukochanſzego Oyca, naprzod kochaymy Pana Boga z całego ſerca. Co to jeſt zaś Pana Boga kochać z całego ſerca? tylko nadewſzyſtko Boga kochać. Jesli więc ſerce twoje pragnie wſpaniałości, ſzukay jey w Bogu: Jeden nadewſzyſtko wſpaniałym jeſt. Jeśli czci pragnie: ſzukay jey w Bogu: Jeden jeſt chwalebnym na wieki. Jeśli pragnie roskoſzy, ſzukay jey w Bogu, nic nie maſz milſzego nad jego miłość, ani ſię nie kocha nic zbawienniey, jak ta nad inne nadobna, y ſwiętna prawda. Jeżeli pragnie umiejętności, ſzukay jey w Bogu, on wſzyſtko zna y daje umiejętność maluchnym. Jezeli ſzuka odpoczynku, ſzukay go w Bogu, żadnego nie maſz pewnego ſpoczynku okrom Boga. Jeżeli pragnie naſycenia, y obfitości, ſzukay jey w Bogu; on jeſt pełnością, y nieuſtającym doſtatkiem nieskazytelney słodkości. Jeżeli pragnie wiele oſiadać, ſzukay tego w Bogu, on wſzyſtko oſiada. Jeżeli pragnie zacności, ſzukay jey w Bogu, nad niego nic nie maſz zacnieyſzego. Jeżeli pragnie zemſty, ſzukay jey w Bogu, nad niego nikt ſię ſprawiedliwiey nie mści. Tak tedy nadewſzyſtko y we wſzyſtkim kochay Boga, y tylekroć miłość Boską, z całego ſerca wykonyway, ilekroć czego byś inſzego przez niego pragnął.

PUNKT II.

Naprzod *Pana Boga kochać z całey duſzy.* Coż jeſt Pana Boga kochać z całey duſzy? tylko go poznawać, na wolą jego ſię oddać, o nim zawſze przytomnym m-slić. A coż pożytecznieyſzego poznać możeſz, jak Boga? tego jeżeli znaſz, znaſz wſzyſtko, y błogosławionym będzieſz. A coż jeſt ſprawiedliwſzego, jak wolą ſwoję na Boską oddać wolą? kto ſię zupełnie jey oddaje, nigdy od ſprawiedliwości, y pobożności nie odſtępuje; w wſzyſtkich pomyslnościach, y przeciwnościach jeſt ſpokoyny, ani ſię na prawą, ani na lewą nie nachyla. A coż jeſt roskoſznieyſzego? jak Boga zawſze ſobie przytomnego w pamięci zatrzymywać. Oto! on ciebie napełnia całego, bo nie byłbyś, gdybyś go nie był pojął. Oto! całym jeſteś, w tym, z ktòrego wſzyſtko, przez którego wſzyſtko, w którym wſzyſtko. Oto! jeſt przytomny tobie Bòg twoy, Pan twoy. naywyżſzy, naylepſzy, naymocnieyſzy, naymiłoſiernieyſzy, y nayſprawiedliwſzy; naypięknieyſzy, y naymożnieyſzy, ſtateczny, y nieograniczony; nieodmienny, odmieniający wſzyſtko; nigdy nowy, nigdy ſtary, odnawiający wſzyſtko, y w ſtarozytności przywodzący pyſznych, a nie wiedzą. O czymże odtąd tedy myslić będzieſz o duſzo moja! jak o Bogu ſwoim? Czegoż będzieſz chciała, tylko woli Boga twojego? O kimże pamiętać będzieſz, tylko o Bogu ſwoim? zgoła jeżeli nie częſto przez dzień rozumu, woli, y pamięci

nie

nie cwiczyłabyś w tey Boskiey miłości, nie użyjeſz tych nayznakomitſzych mocy do końca, do którego ſtworzone ſą, nie kochaſz Boga z całey duſzy ſwojey.

PUNKT III.

N*aprzod kochać Pana Boga z całych ſił.* Coż jeſt Pana Boga kochać z całych ſił? tylko go we wſzyſtkim kochać. O czymkolwiek tylko myslisz, mysl dla miłości Boskiey. Czegokolwiek pragnieſz, albo kochaſz, z miłości Boskiey pragni, albo kochay. Cokolwiek mowiſz, słyſzyſz, ſmakujeſz, dotykaſz ſię, wąchaſz; wſzyſtko z miłości Boskiey mow, słuchay, ſmakuy, dotykay ſię, wąchay. Cokolwiek czyniſz, opuſzczaſz, albo cierpiſz, wſzyſtko niech pochodzi z gruntu miłości. Zda ſię to być lekkim, y łatwym, ale w czynieniu pilnego y wielkiego wyrzeczenia ſię potrzebuje. Potrzeba jeſt uſtawicznego cwiczenia, abyś tym ſpoſobem Boga z całych ſił kochał. To jeſt bowiem, co nam Apoſtoł przypomina: *Wſzyſtko cokolwiek czynicie czyli w słowie, czy w uczynku, wſzyſtko w Imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa czyńcie.* Zaprawdę niechby było ciężkie to Swiętey miłości wykonanie, zaiſte nie w czym inſzym miłości naſzey Boga bardziey doświadczamy, jak w wyrzeczeniu ſię, w cierpliwości, y w podeymowaniu prac wielkich. Tym więcey kochać będzieſz, im byś więcey co poniosł dla Boga. Y tym przyjemnieyſzym ſtanieſz ſię Bogu, im gorętſzym byłbyś w miłości. Więcey waży u niego miłośc, niz dzieło. Nikczemna to

jeſt rzecż u niego, luboby była wielką, jeżelibyś z miłości nie poſtępował. Wielka jeſt u niego, luboby podłą była, gdyby z wielkiey pochodziła miłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! cwiczyſz ſię w miłości Boskiey z całego ſerca w wſzelkim pragnieniu ſerca ſwego? *Nieſpokoyne będzie ſerce twoje, pokiby nie odpoczeło w tym dobrym, do ktòrego ſtworzone jeſt.* Czy ſię cwiczyſz w miłości Boskiey z całey duſzy, częſto przez dzień wſzyſtkie jego mocy nadgradzając miłości Boskiey? *Kochaymy y my Boga, albowiem on naypierwey nas ukochał.* Czy ſię cwiczyſz w miłości Boskiey z całych ſił, we wſzyſtkim jego kochając? *Z wſzyſtkich ſił ſwoich kochay tego, ktòry cię ſtworzył.* Załuy, żes do tych czas pierwſzego przykazania tak rzadko uczynkiem wypełniała. Poſtanow codziennie w wſzelkim pragnieniu twoim, przez wſzyſtkie mocy duſzy twojey, w wſzelkiey ſprawie, y namiętności twojey Boga kochać.

DZIEN IV.

O MIŁOSIERDZIU S. KAROLA BORROMEUSZA BISKUPA KU UTRAPIONYM.

W utrapieniu ratować. z Rozdz. 4. Inſtr. 18.

PUNKT I.

Swięty KAROL skoro Opatem zoſtał, Oyca napominał ſwojego, aby dochodow na rzecz marną nie obracał.

Ob-

Objąwszy po Oycu rządy Dobr, cokolwiek zbywało, na ubogich rozdawał. Męża tego miłość ku utrapionym osobliwie się wydawała, kiedy przedawszy Urytańskie Xięstwo, całą summę pieniężną na czterdzieści tysięcy czerwonych złotych, jednego dnia na ubogich wydał. Ten miłosierdzia affekty nam zaleca SS. Ociec nasz BENEDYKT, gdy w *Rozdz.* 4. *Instr.* 18. mòwi: *W utrapieniu ratować.* Y sprawiedliwie, albowiem miłość zawisła na uczynkach miłosiernych, gdyż doświadczenie miłości, jest pokazaniem uczynku. Poniewasz ktoby miał dostatki tego świata, y widział Brata swego potrzebującego, a zamknąłby przed nim serce swoje, jakże miłość Boska w nim mieszka? Jezeli bowiem Brata swego, ktòrego widzi, nie kocha; Boga, którego nie widzi, jakże będzie mogł kochać, Jakże takowi słuchać będą: *Ze coście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili. Podzcie błogosławieni Oyca mojego, bierzcie Królestwo, które wam jest zgotowane.* Czy raczey nie usłyszą: *Zeście nic nieuczynili jednemu z naymnieyszych moich, ani mnie nic nie uczyniliś cie. Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Izali powiesz, o Zakonna duszo! niech będę odrzuconą, bo uczynki według ciała miłosierne wykonać nie należy do mnie? Nie day tego Boże! nie albowiem niedostateczni, ale niechcący bywają potępieni. Acz wnętrzności nie zamyka przed bliznim swoim, kto gdyby mogł, chciałby wspomagać. Tę samę wolą Bog za uczynek mniema. Więc porachuy się, czy masz tę wolą, a jezelibyś miała, nie będziesz

potę-

potępioną. Jako żywo zaś jey mieć nie będzieſz, gdy ubogiego, chorego, pielgrzyma widziſz, a, uzalenia ſię żadnego nie czujeſz, ani modlitwą, ani wzdychaniem jego nie ratujeſz. Albowiem jeżeli nie czyniſz użalenia ſię, ktòre im więcey ſię oświadcza, więcey kośtuje, jakże byś dała ziemski dochod, ktòry ſię podziałem umnieyſza?

P U N K T II.

Swięty KAROL nie tylko uczynki według ciała, ale y duchowne miłoſierdzia pełnił, kiedy błądzących na drogę zbawienną naprowadzał, powątpiwającym radził, grzeſznikow do pokuty poruſzał. Podczas powietrza w Medyolanie, ſprzęty domowe wſzyſtkie, nawet łoſzka nie zoſtawiwſzy ſwego, na żywienie zapowietrzonych oddał, ſam potym na gołey ziemi legając. Aby zaś to zarazliwe uſtało powietrze, nakażawſzy Supplikacye, Sam uwiązawſzy ſobie u ſzyi powroz, boſo, nie raz skaleczywſzy nogi, krzyż nioſąc, ſiebie ſamego za grzechy ludzkie ofiaruiąc, gnięw Boski odwrocić uſiłował. Tenże affekt, y miłoſierdzie zaleca nam SS. Ociec naſz temi słowy: *W utrapieniu ratować.* Nikt ſię nie może wymawiać od tych miłoſiernych uczynkow, kiedy ſam SS. Ociec naſz przykładem ſwoim nas zachęca. Izali bowiem wieyskiego poſpolſtwa do ſiebie przychodzącego w Sublaku nie nauczał, a tak wiele w łaskę litości z beſtyalskiego nie zamienił ducha? izali bałwochwalcow, opowiadając, do wiary nienawrocił? Izali Swięci jego Ucznio-

cznіowie całe Narody do Owczarni Chryſtuſowey nie odprowadzili? Zaiſte dzieło to jeſt Boskie, nawracać grzeſznikow. Coż bowiem inſzego raczey czynił Syn Boski? tylko że błądzących nauczał, ſiedzących w ciemnościach oświecał, wſzyſtkich naprowadzał na drogę zbawienia. Zbawienne także jeſt dzieło nawracać grzeſznikow. Powinien bowiem wiedzieć, że ktoby odwrócił grzeſznika od błędu drògi ſwojey, wybawi duſzę jego od śmierci, y pokryje wielkość grzechow. Więc y ty, jeżeliś nie rozumiał, y nie wiedział o innym uczynku miłoſierdzia dla nawrócenia grzeſznikow, modl ſię przynaymniey, aby byli zbawieni: wiele bowiem waży modlitwa ſprawiedliwego uſtawiczna.

PUNKT III.

Swięty KAROL miłoſiernym ſię czynił ku duſzom Czyſcowym. Y ten affekt miłoſierdzia zaleca nam SS. Ociec naſz, gdy naucza: *W utràpieniu ratować.* Bo ktoż bardziey pragnie naſzego ratowania, jak duſze w Czyſcu? ſiebie ſamych ratować nie mogą, a cięſzka ich jeſt męka. Ratuymyż je tedy, jak możemy. Albowiem jaką miarą mierzyć będziemy, taką nam odmierzać będą. Bo y przez ogień nam przyidzie przechodzić, y każdegokolwiek uczynku, jakim by był, ogień doświadczać będzie. Tam bowiem złoto naſze obroci ſię w żużel; tam ſię wyjawi wſzelaka nieczyſtość, tam ſama prawda, wziąwſzy na to czas, co ſobie pod czas danego pogardzamy, ſprawiedliwość ſądzić będzie. Coż zaś

tam wſzyſtkie ſprawiedliwości naſze? tylko za ſukno nayprzydſze poczytane będą. Cokolwiek teraz lekce ważąc opuſzczamy, dotykając ſię pokrywamy, pobłażając zaniedbywamy, jakim dręczeniem tam mſzczący ſię ogień pożerać będzie? Bodayżesmy teraz na duſze w Czyſcu miłoſiernemi byli, abysmy y my wtedy miłoſierdzia doſtąpili.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś miłoſierną ku utrapionym na ciele? *Chory byłem, a nawiedziliście mnie &c.* Czy jeſteś miłoſierną ku utrapionym duchownie? *Coż wam ſię zda, gdyby miał kto ſto owiec, a zbłądziłaby jedna z nich; izali nie zoſtawuje dziewiędzieſiąt dziewięć na gòrach, a idzie ſzukać tey, która zbłądziła?* Czy jeſteś miłoſierną ku duſzom Czyſcowym? *Swięta, y zbawienna jeſt mysl modlić ſię za umarłych.* Załuy, żeś miłoſierdzia Swiętego KAROLA do tych czas nie wykonała. Poſtanow być miłoſierną ku utrapionym na ciele; ku utrapionym duchownie, ku duſzom w Czyſcu zatrzymanym.

DZIEN V.

O SRZODKACH ZACHOWANIA CZYSTOSCI AZ DO SMIERCI.

Czyſtość kochać, z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

Nay-

Nayukochańſzym czyſtości zawſze był SS. Ociec naſz, dla tego dla pokonania ciała pokuſy ciało ſwoje w cierniach tarzał; przeto ciało ſwoje całe życie trapił, przeto ſwoim wſzyſtkim naſtępcom *czyſtość kochać* przykazał. Nikt ſzczerze nie kocha, kto jey uſtawicznie nie uſiłuje zachować. Zachowuje ſię zaś naprzod karaniem ciała, albowiem jeżeli ciało delikatnie bywa karmione, y zmysły ſwojey żywości wolno używają, poniewolnie ciało nieposłuſzne będzie. Jak prędko by twardym pokarmem, y odzieżą, poſtami, biciem, y zmysłow powierzchownych pościągliwością było ujęte, wnet ſię wſzelka ciała pożądliwość rozchodzi, bo zmysły powierzchowne Bramą ſą, przez ktorą śmierć wſchodzi. Obżarſtwo też podnietą, y Matką jeſt lubieżności. Roskoſz przyrodzenia naturalnie idzie za żołądkiem pokarmem napchanymi, y w napojach wina zbytkującym. Nieſtetyż! wiele ſię skarży na cięſzkie ciała pokuſy, ale nie ſą użalenia godni. Jakze pożar zagaſi, kto oleju dodaje uſtawicznie do płomienia? kto do gorącego ciała podniety przyrzuca? Zaiſte nie tak czynili Swięci. *Sw. Hilaryon*, gdy był w młodości oſtremi lubieżności bodcami napaſtowany, tak mawiał do ciała ſwego: *O Osle! ty wierzgaſz przeciwko mnie? Ale ja tobie wzamiaſt owſa dam plew, y nacięcia dobre, włożę na ciebie nieznoſne ciężary, poki ci ſię ſnić będzie o nieczyſtych rzeczach; ale tylko maſz myslić o tym, abyś dla słabości, y niepotęgi ſił nie umierał.* A oto! to czyniąc, doskonałey aż do śmierci dochował czyſtości. Nasladuy jego z pomiarkowaniem, y radą

Oyca Duchownego, jeżeli prawdziwie czystość kochasz.

PUNKT II.

Czystość *kochać*. Prawdziwie kochać będziesz, jeżeli byś się strzegł prożnowania. Zachowuje się bowiem czystość pozyteczną pracą, y nauką Swiętego Pisma. Jakaż była nieprawość Sodomy? *Prożnowanie.* Co za przyczyna cudzołostwa Dawida? *Prożnowanie.* Bawił się w domu prożnowaniem. Wiele złości nauczyło prożnowanie, y nic nie czyniąc, zle czynić uczemy się. Trzema bowiem powrozami nas czart do grzechu ciągnie. Pierwszy jest: *Zapominanie powinności stanu*, drugi: *Prożnowanie*; a trzeci: *Pożądliwość ciała.* Zapominanie powinności stanu za sobą prożnowanie; prożnowanie zaś za sobą pożądliwość ciała ciągnie. Gdybysmy baczni byli na to, aby duch nasz nie zapominał o powinnościach swoich, nigdy prożniakami nie będziemy. Jeżeli nigdy nie jestesmy prożnujący, ani mieysca nie zostanie pokusie ciała. Niepodobna nareszcie jest, aby się mysl, y ukontentowanie nasze razem bawiło około nauki Pisma Swiętego, y około widoku ciała; o jednym bowiem gdy myslemy, drugiego zapamiętywamy. Dla tego kochay się w naukach Pisma Swiętego, a pożądliwości ciała miłować nie będziesz. Zaiste, kto temi tylko srzodkami czystość usiłuje zachować, według świadectwa *Klimaka*, podobnym jest człowiekowi w morze wpadnionemu, ktory jedną ręką pływając, rozumie, że śmierci uydzie. Do przemysłu naszego zawsze łączyć trze-

trzeba niedowierzanie ſobie, y poufałość do Boga. Tak nigdy y od naywiękſzych pokus nawałności nie będziemy zatopieni.

PUNKT III.

Czyſtość *kochać.* Nie będzieſz kochał, jeżeli ſtronić nie będzieſz z prożnością od okazyi grzeſzenia. Chceſz wiedzieć, że tak jeſt? słuchay przykładow: *Samſon* nad lwa okrutnieyſzy, y twardſzy nad kamień, ktory y jeden, y nagi tyſiąc ścigał uzbrojonych, miękczeje na łonie Dalili. *Salomon*, przez którego ſię odezwała mądrość, który dyſputował o Cedrach Libańskich aż do Izopu, który przez ściany wyraſta, odſtąpił od Pana, bo był kochankiem Niewiaſt. Nic nie maſz niebeſpiecznieyſzego Męſzczyznie jak Niewiaſta: ani też Niewieście nic nie jeſt niebeſpiecznieyſzego, jak Męſzczyzna: Obydwa ſą ogniem, obydwa słomą. Dla tego dobrze napomina Duch Swięty: *W poſrzodku Niewiaſt niechciey ſię bawić.* O jak wiele Mężow Swiętych, że ſię nie chronili takiey okazyi, świątobliwość pozbawili z czyſtością! że nie dla ſzczerey Boga miłości Niewiaſty albo do goſpody przyjęli, albo prawa Boskiego nauczali, y pomału uſtając miłość Boska, a naſtępując naturalny affekt, potym nieczyſtym ogniem pożarci zoſtali! Słuſznie dla przykładu, y nauki ſwoich Uczniow SS. Ociec naſz przez jednę noc, lub przy obecnych innych ſwoich Zakonnikach z Sioſtrą ſwoją SCHOLASTYKA, nie chce ſię bawić. Izali beſpiecznieyſzym nie

będzieſz y ty od rany, gdybyś uciekał od nieprzyjaciela, niż żebyś z nim ſię potykał?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz czyſtość pracując? *Posli sługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy kochaſz czyſtość, chroniąc ſię niebeſpieczeńſtwa? *Wierz mi, Biskupem jeſtem, prawdę mowię, nie kłamię, widziałem, że Cedry Libańskie, y trzoda Baranow pod tym podobieńſtwem upadli, o których przypadku nie bardziey przemyslałem, jak Grzegorza Nazyańskiego, y Ambrożego. Uciekay tedy od ſideł niewieścich, którys nie jeſt Swiętſzym nad Dawida, nie męznieyſzym nad Samſona, ani mędrſzym nad Salomona.* Słowa Swiętego Auguſtyna. Załuy, żeś ſię do tych nie przykładała ſrzodkow. Poſtanow czyſtość kochać, martwiąc ciało; pilnie robiąc, y chroniąc ſię okazyi wſzelkiey.

DZIEN VI.

O CWICZENIU SIĘ W SLUBIE CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I

Gdy SS. Ociec naſz każe *czyſtość kochać*, naucza też, abyś ſię zaprawiał w czyſtości. Co bowiem ſerce kocha, około tego ſię y wſzelka jego mysl, y uczynek zabawia. Dwojakie zaś jeſt cwiczenie ſię, czy zaprawianie w czyſtości: Jednego potrzeba jeſt podczas pokuſy.

kusy. Ledwie co bowiem naymnieyſza ſzepce ci do ucha mysl lubieżna, wnet ją uchwyć, roztrąć o Chryſtuſa. Nic tak wſzelkiego złey żądzy zmysłu zaraz nieodeymuje, jak pobożne nawròcenie mysli, y ſerca do Ukrzyżowanego JEZUSA. Pomaga y to, abyś rozmyslał o Szlachetności duſzy, y zacności ſtanu ſwojego; natychmiaſt bowiem pogardziſz ſproſnością ciała. Zkąd Duch Swięty napomina: *Synu! uwielbiay duſzę ſwoję, y day jey część według zasługi ſwojey; grzeſzącego na duſzę ſwoję ktoż uſprawiedliwi, y czcić będzie znieważoną duſzę ſwoję?* Potrzeba, abyś także mężnie ſię opierał gwałtowney pokuſie, y ſilnie dał odpor, kto bowiem długo jakby z pokuſą igrał, bać ſię trzeba, aby w śmierć nie wpadł na początku ukontentowania położoną. Ty nasladuy przykładu Swiętego Bernarda, kiedy bywaſz kuſzony od nieprzyjaciela: *Idz precz ſzatanie, ponieważ nie wieſz tego, co jeſt Boskiego, ale bardziey mądrość twoja nieprzyjaciołką jeſt Bogu!*

PUNKT II.

Abyś *czyſtość chować* uczynkiem doświadczył, powolnego czaſu pokuſy Opatowi, albo Oycu Duchownemu mysli złe oznaymi. Czart bowiem pod czas żadnego innego grzechu wyznania tak nie bywa zawſtydzony, jak pod czas wyznania pokuſy cieleſney. Zaraz zeſromocony ucieka. Doznał tego młody ow Puſtelnik, ktòry ile razy czuł nieczyſtą pokuſę, tyle razy do ſtarca, czy do Opata ſwojego na ſpowiedz chodził, a tak

tak uſzedł rąk plugawego aſmodeuſza. W tey naoſtatek utarczce zawſze być potrzeba wielkiego ſerca. Często bowiem zbytnia bojazń upadnienia ſam upadek ſprawia: bo duſzę, y ciało do ſprzeciwienia ſię wycięcza. Także zbytni ſtrach takowych pokus niekiedy ſamy m przyczynia pokus, y przymnaża. Nie będzie tobie ſzkodzić umysł, jeżeli nie będzie zezwolenia. Zadnym ſpoſobem cię czart nie mogłby oſzukać, jeslibyś ſam nie chciał. Szczekać może, kąſać nie może, tylko chcącego. Ztąd cokolwiek by ci ſię czy na duſzy, czy na ciele przeciwko czyſtości przytrafiło, nie boy ſię, niechciey ſię fraſować. Jak długo ſię nim brzydziſz, tak długo Chryſtus mieſzka w poſrzodku ſerca, nie inczey, jak niegdyś pod czas nayciężſzych pokus mieſzkał w ſercu Wielkiego owego Opata Antoniego. Jeżeli zaś Chryſtus w tobie, z tobą, y za ciebie walczy, izali smiało nie rzeczeſz z Dawidem: *Bać ſię nie będę, coż mi uczyni ciało?*

PUNKT III.

Abyś *kochał czyſtość*, pod czas pokoju jak naybardziey w niey ſię cwyczyć będzieſz. Bardzo ztąd ſzacować będzieſz czyſtość, y kochać, często też ten slub maſz odnawiać. Przez ten bowiem złączyſz ſię z Chryſtuſem Niebieskim ſwoim Oblubieńcem; poydzieſz za Barankiem bez zmazy dokądbykolwiek ſzedł. Powtore wſzyſtkie nieczyſte mysli, y namiętności przez rozmyslanie uſtawiczne o przytomności Boskiey, przez gorącą Niebie-

bieskiego twego Oblubienca miłość, przez przyczynione w Niebie zażycia pragnienia tak zgoła wypychay, aby y wzmianki nie było albo w mysli twojey, albo w słowie twoim o wszelkiey złey żądzy, lub nieczystości. Tak zdobi Oblubienicę Chrystusową Tak diabłu, owey nieczystey przyłudzie wszelką zagrodzisz drogę, aby ciała, y duszy zgwałcić nie mogł. Ach! aby się tak nie stało, proszę cię z Swiętym Hieronimem: *Nierządnicą wierna Syonu, aby za gospodą Troycy tam czarci nie pląsali, y Syreny nie gniezdziły się, y jeżowie ziemni.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! cwiczysz się w czystości, podczas natychmiast maleńkie pomyslenia roztrącając o Chrystusa? *Błogosławiony, kto rozbijać będzie maluchne jego o skałę.* Czy cwiczysz się w czystości, Oycu Duchownemu, albo Opatowi złe mysli do serca twego przychodzące zaraz oznaymiając? *Idz do Ananiasza.* Czy cwiczysz się w czystości ustawicznie dla miłości Niebieskiego Oblubieńca żądze oddalając ciała? *Kochanek moy mnie, y ja jemu.* Załuy, ześ do tych czas tak drogi slub w podłym szacunku, y cwiczeniu się miała. Postanow napotym cwiczyć się w czystości w czasie woyny, y pokoju; zaraz malenkie pomyslenia złe roztrącic o Chrystusa, Oycu Duchownemu one zaraz oznaymić; dla gorącey miłości Niebieskiego Oblubieńca wszelkiego im weyścia czy do mysli, czy do zmysłu ustawicznie zagradzając.

DZIEN VII.

O WSPANIAŁYM ZAKONNYM STANIE.

Wefpoł żyjąch Zakonnikow naymężnieyfzy jeft Rodzay. z Rozdz. I.

PUNKT I.

Naywiękfzą pochwałę odmierza SS. Ociec nafz życiu *Cenobitow*, to jeft Zakonnikom wefpoł żyjącym, gdy *Cenebitow naymężnieyfzym rodzajem* nazywa. Y w cale zafługuje fobie na to, albowiem jeft życiem Anielskim. Ktoż by fię obawiał bezżeńskie życie życiem Anielskim, y Niebieskim nazwać? Coż fą przyfzli pod czas Zmartwychwftania wfzyfcy wybrani? Izali nie, że już na ten czas fą wfzyfcy *Cenabitami*, to jeft wefpoł żyjący, jako Aniołowie Bofcy w Niebie powściągający fię od god Małżeńskich cale? Izali ten nie jeft ftopień wfpaniały, nad który nic fobie wfpaniallzego nie może fię życzyć? Poniewafz nieskazytelność czyni bliskim Boga. Tak tedy nie dla nafzych acz zasług, ale z łaski Pana Boga jeftesmy, czym jeftesmy: co należy do czyftości, y świątobliwości, fą Aniołami wprawdzie, albo raczey Obywatelami Niebieskiemi; ale tym czafem na ziemi pielgrzymami. Poki bowiem jeftesmy w tym ciele, pielgrzymujemy od Pana. Zamiłuy tedy O Bracie!

O Siostro! Zamiłuy naydroższą perłę, zamiłuy czystość, ktora cię czyni domownikiem Boskim.

PUNKT II.

Wespoł *żyjących naymężnieyszy jest rodzay.* Jest bowiem życiem Prorockim, prawda mowi: *Zakon, y Prorocy aż do Jana.* Jednakowo nie był on przeciwnikiem, ale Uczniem prawdy, ktory mawiał też po Janie: *Po części poznawamy, y po części prorokujemy.* Ustało tedy Proroctwo, bosmy już poznali, ale przecie nie całe ustało, bo jeszcze po części prorokujemy. Ustało Proroctwo o pierwszym przyyściu, ale nie ustało o drugim przyyściu Pańskim. Wielki zaiste prorokowania rodzay, ktorego pilnują *Cenobitowie.* Jakiż to? Oto według Apostoła: *Nie uważać, co się widzi, ale co się nie widzi, bez wątpienia jest prorokować.* Chodzić w duchu, z wiary żyć, co jest na wysokości szukać, nie tego co jest na ziemi, zapomniec o tym, co jest pozad, a rozściągać się na przed sobne rzeczy, z wielkiey części jest prorokować. Z inszey miary jakim sposobem, tylko dla Ducha Prorockiego obcowanie nasze jest w Niebie? Tak bez wątpienia Prorocy niegdyś, jakoby nie miedzy ludzmi byli swego czasu; ale mocą, y natchnieniem niektorym ducha dni owe przeglądając, radowali się, aby obaczyli dzień Pański, y widzieli, y w nim się cieszyli. O jak wspaniały tedy jest stan Zakonny! zamiłuy, o Bracie! *O Siostro!* zamiłuy naydroższą perłę; zamiłuy obcowanie, ktore jest w Niebie, a jako

byłeś na ſtopniu Prorockim na ziemi, tak y w porządku Prorokow będzieſz w Niebie.

PUNKT III.

Wespoł *żyjących naymężnieyſzy jeſt rodzay.* Jeſt bowiem zyciem Apoſtolskim. Jeżeli ſię chlubić godzi, mamy zgoła chwałę, ale jeżeli jeſtesmy rozumni, poſtaramy ſię to mieć u Boga. Ta jeſt bowiem prawdziwa chluba, aby kto ſię chlubi, chlubił ſię w Panu. Bo ani ręka naſza nie jeſt wyſoka, ale Pan to wſzyſtko uczynił. Uczynił nam wielkie rzeczy, który jeſt mocny, aby słuſznie wielbiła duſza naſza Pana. Jego bowiem darem wielkim ſtało ſię, abysmy wielkie owo poſtanowienie umysłu, zkąd ſię wielcy chlubili Apoſtołowie, wſpaniale nasladowali: *Otosmy opuścili wſzyſtko, y poſzlismy za tobą.* Podobno jesli ſię y w tym chcemy chełpić, nie będziemy głupiemy. Prawdę bowiem rzeczemy, że ſą niektòrzy, ktòrzy więcey niż łodkę, y ſieci opuścili. Coż zaś jeſt to, że ci wprawdzie Apoſtołowie opuſzczali wſzyſtko, ale aby za przytomnym Panem w ciele poſzli? Nie jeſt to rzecz naſza o tym mowić, beſpieczniey ſamego słuchaymy Pana: *Ześ mnie widział*, mowi, *Tomaſzu*, *uwierzyłeś*, *błogosławieni*, *ktòrzy nie widzieli*, *a uwierzyli.* Zamiłuyże więc o Bracie, *O Sioſtro!* drógą perłę, zamiłuy z Apoſtołami doskonałe odrzeczenie świata, a ſiedziec będzieſz ſądząc dwanaście pokolenia Izraelskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzanujeſz czyſtość, abyś ſię ſtała godną wſpaniałości Anielskiey w Klaſztorze?

rze?

rze? *Będą jak Aniołowie Boscy, ktorzy się nie żenią.* Czy obcowanie twoje jest w Niebiesiech, abyś się stała godną wspaniałości Prorockiey w Klasztorze? *Po części prorokujemy.* Czy odrzekasz się świata, abyś się stała godną zacności Apostolskiey w Klasztorze? *Opuściwszy sieci poszli za nim.* Załuy, żeś do tych czas nie miała się do wspaniałosci stanu swojego. Postanow mieć się do niey przez czystość, przez obcowanie Niebieskie; przez odrzeczenie się świata.

DZIEN VIII.

O NIEBESPIECZNYM ZAKONNIKOW UPADKU.

Sarabaitow naygorszy jest rodzay. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Jak prawdziwych Zakonnikow stan jest okazały, tak też tych niebespieczny upadek. Zkąd SS. Ociec życie *Sarabaitow* naygorszym rodzajem nazywa. Niestetyż! jak jest niebespieczny upadek, ktory się z wysokiego dzieje stopnia! Niestetyż! jak się naygorszemi stają, ktorym za prawo jest roskosz żądzy! z Aniołow przemijają się w nayspro snieyszych czartow, ktorzy odrzuciwszy czystość żyją lubieżnie, y nasycają się słodzinami wieprzow wzamiast Anielskiego chleba. Izali nie inaczey jak czarci niejako ogniami piekielnemi pałają? *Lubieżność jest to ogień aż do zatracenie pożerający.* Obwinie-

nienie tey niecnoty nie tylko aż do nieprawości ſzpeci, ale aż do zguby pożera, bo ſię ogniem lubieżności wſzyſtkie dobre uczynki palą. Zadnych przed oczami Wſzechmocnego Boga, miłości, y ſprawiedliwości nie małz uczynkow, ktòre ſię skażenia zarazą pokazują być nieczyſtemi. Kiedy więc ten ogień raz ſię rozſpalił, gorzeć będzie aż do piekła na doł, gdy ſtrawiwſzy ciało natychmiaſt ducha od pieca ogniſtego zapałone, w piec ognia wiecznego wrzuciłby. O jak głęboko upadł, który już przez czyſtość wſtąpił do trzeciego Nieba! Ach! kto ſtoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem ſzatana jako błyskawicę z Nieba ſpadającego. Z wyſoka upadł, potłuczony, y pogruchotany zoſtał. A któż ſię nie przelęknie?

PUNKT II.

Sarabaitow *naygorſzy jeſt rodzay.* Jeſt bowiem życiem zwierzęcym. Nieſtetyż! jakimże nie jeſt upadkiem? Których obcowanie jakby Prorockie było w Niebie, teraz wſzelka ich mysl, y uczynek bawi ſię na ziemi. Już więcey nie chodzą według wiary, nadziei, y miłości, ale według zmysłu, y zmyslności, y w tym ſię, co widzą, czego doznają, jak nieme bydło pſują, a do tego tym gorzey, im bardziey przewrotnie ſam rozum zmysłowi poddają, a przezeń nieskończone niejako poczynają żądze, aby rodzili nieprawość. Zadne ich zgoła dzieło Zakonne nie z gruntu nadprzyrodzonego, ale wſzelakie z natury zepſutey pochodzi. Ztąd żadnego

nie

nie masz zasługującego na żywot wieczny, wszelki uczynek zepsutey natury nałogami jest zeszpecony. Ach! kto stoi, niech patrzy, aby nie upadł. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Zdesperowany jest kray jego. A ktoż się nie przelęknie?

PUNKT III.

Sarabaitow *naygorszy jest rodzay.* Niestetyż! jakim nie jest upadkiem? ktòrzy z Apostołami byli wybrani na sądzenie grzesznikow, wnet się stawają sami grzesznikami; y są sądzeni, że jak wieprz do błota, tak się do świata powròcili. Tak upadają, ile ich po odrzeczeniu się, jeszcze uczynkami dochowując wiary światu, przez postrzyżenie kłamią Bogu. Tak upadają, którzy co opuścili, znowu toż samo rzeczą, albo chęcią przed się biorą. Tak upadają, ile z nich chce, aby ich widziano za ubogich, ale być takiemi nie chcą. Tak upadają, ktòrzy obiecują ubogiego nasladować Jezusa, ale mammonie służą. Apostołowie nigdy się do tego, co opuścili, nie powracali, owemu Uczniowi nie pozwolono, aby się powrócił dla pogrzebienia Oyca swego. Będą tedy sądzić dwanaście pokolenia Izraelskiego. Ach! kto przez odrzeczenie się świata stoi z Apostołami dla sądzenia, niech patrzy, aby sam nie wpadł na sąd, gdyby się czegokolwiek znowu chwytał światowego. Widziałem szatana jako błyskawicę z Nieba spadającego. Stał się duch jego idący, a nie powracający. A ktoż się nie przelęknie?

Czyliź tedy, o Zakonna duſzo! boiſz ſię, abyś od ſtanu Anielskiego do diabelskiego przez nieczyſtość nie odpadła? *Ogniem jeſt wſzyſtkie wyrywającym, y wykorzeniającym owoce.* Czy ſię lękaſz, abyś od ſtanu Prorockiego w ſtan zwierzęcy przez życie lubieżne nie wpadła? *Ciało niepoymuje tego, co jeſt ducha.* Czy ſię lękaſz, abyś od ſtanu ſądzenia, w ſtan oſądzonych przez powrócenie ſię do świata nie wpadła? *Tym ſąd będzie nayſurowſzy.* Załuy, że y ty wdajeſz ſię w ten upadek wielki. Poſtanow zawſze napotym wſzelkiey naymnieyſzey nieczyſtości, wſzelkiego życia lubieżnego, wſzelkiey chęci y affektu ſtrzeć ſię do świata nad węża gorſzego.

DZIEN IX.

JAK POWINNO BYC MIŁE ZAKONNIKOM KLASZTORU SWEGO UBOSTWO.

Na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć niemogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgoła nic, niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają. z Rozdz. 40.

PUNKT I.

Aby ſię Zakonnicy na uboſtwo ſwego Klaſztoru nie uskarzali, SS. Ociec ich naſtępującemi napomina słowy: *Na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć niemogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgo-*

ła nic, niech błogosławią Pana Boga, ktòrzy tam mieſzkają. Czemu? bo uboſtwo Zakonne bardziey jaſnieje na takim mieyſcu. Bardziey ſię oddaje Bogu ſlub uboſtwa, ktòremu ſię obiecało. Jakże bowiem jeſt ubogim, kto w niczym nie chce niedoſtatku cierpieć. Jakże bowiem jeſt ubogim, kto nie rad pod czas chce być bez ſamey potrzeby? jak jeſt ubogim, kto pragnie, aby mu nie ſchodziło na niczym? błogosław tedy Pana Boga, kto na takim ubogim mieſzkaſz mieyſcu. Oto! y ktòrzy obfitują w dobra doczeſne, onych bez zgwałcenia ſlubu uboſtwa Swiętego do obfitości uzyć nie mogą. Nie godzi ſię więcey weſelić w ucztach, y rozmowach bogaczow, jak w uboſtwie, y wſtrzemięzliwości Zakonnych Braci. Powinno być odcięto wſzyſtko, co jeſt zbytecznego. Zbytkami nogi Chryſtuſowe, to jeſt, ubodzy mają ſię żywić.

PUNKT II.

A *na którym zaś mieyſcu jeſt taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale mnieyſzą daleko, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają.* Czemu? bo ſię cierpliwość Zakonna bardziey wydaje. Ponieważ nierozdzielną jeſt towarzyſzką uboſtwa cierpliwość. Prawdziwie w duchu nie jeſt ubogi, kto nie z weſelem zimna, y upału, także wſzelkiego niedoſtatku cierpieć nie jeſt gotowy. Koniecznie y ktòrzy obfitują, temi ſię powinni cieſzyć. Te to ſą częścią ſlubow, które przedzieliły wargi ich. O jak ſą ſzczęſliwemi! którzy w ubogim mieſzkają Klaſztorze, tam jeſt wygnańcem ſzemranie, jezeliby im czego nie do-

ſtarczało. Tam jeſt wygnancem zła wola źazdroſzczących. Tam jeſt wygnańcem wſzelka mienia chciwość. Błogosław tedy Boga, który tam mieſzkaſz. Jeżeli zaś Klaſztor twoy obfituje, ſam odetni pod czas potrzebę, abyś mogł doznać niedoſtatku ubogiego, y cierpiącego JEZUSA. Obacz Klaſztory od SS. Oyca na Górze Kaſsynu wyſtawione. Obacz pierwiaſtkowych Swiętych Mnichow, a obaczyſz znoſzących wſzelkie uboſtwo, obaczyſz, jak z ofiarowanych od wiernych Chryſtuſowych darow, z bogactw, z wſzyſtkiego dobra obfitości nic ſobie nie przywłaſzczali, tylko potrzebę, owſzem y tą ſię brzydzili, aby mogli cierpieć uboſtwa niedoſtatek.

PUNKT III.

A na ktòrym zaś jeſt mieyſcu taki niedoſtatek, że y wyżſzey opiſaney miary mieć nie mogą, ale daleko mnieyſzą, albo zgoła nic; niech błogosławią Pana Boga, którzy tam mieſzkają. Czemu? bo Zakonna pokora bardziey ſię wydaje. Niechce bowiem SS. Ociec, abysmy tylko wnętrzną, ale też powierzchowną pokorę dla zbudowania patrzących po ſobie pokazywali. Ktòraż jeſt zaś inna pokora powierzchowna? jak podłość w pokarmie, y odzieniu, y w wſzelkim ſprzęcie. Gdzież zaś jeſt więkſza pycha? tylko tam, gdzie ſię obfitość dobra hoynie, y nad ſtan zozdaje. Sprawiedliwie na takowe zbytki żalący ſię ſpiewa owe Piſma Swiętego słowa Bernard Swięty: *Jakże ſię zaćmiło złoto, zmienił ſię kolor naylepſzy? Rozrzucone ſą kamienie ſwiątnicy na rogach ulic wſzyſtkich.* Prawdziwie

ſię

ſię zacmiło złoto, kiedy życie Zakonne przed tym dla chwały cnot było jaſne, teraz zaś dla światowych uczynkow jeſt zacmione. Prawdziwie zmienił ſię kolor nayzacnieyſzy, kiedy ſię habit Zakonny nadto przyprawia, aby ſię podobał oczom ludzkim bardziey, niż Boskim. Prawdziwie rozrzucone ſą kamienie na rogach wſzyſtkich ulic, kiedy Zakonni mężowie ſzukając prożnych, y ſwieckich rzeczy, tułają ſię za Klaſztorem. Błogosław tedy Boga, kto w ubogim mieſzkaſz Klaſztorze. Prawdziwym albowiem Synem SS. Oyca być nie może, jeżeliby na wſzelkiey nie przeſtawał podłości.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! miłujeſz uboſtwo w Klaſztorze? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.* Czy ſię cwiczyſz w cierpliwości uboſtwa w Klaſztorze? *Cierpliwość wam jeſt potrzebna, abyście odniesli obietnice.* Czy w Klaſztorze kochaſz podłość uboſtwa? *Weyrzał Pan na pokorę służebnicy ſwojey.* Załuy, żeś ſię na uboſtwo Klaſztoru ſwego częſto skarzyła, albo obfitości jego przeciwko slubowi uboſtwa na złe zażywała. Poſtanow w Klaſztorze zawſze uboſtwo, a w uboſtwie cierpliwość, y pokorę z weſelem kochać.

DZIEN X.

O CZĘSTYM ODNOWIENIU SLUBOW.

Niech obiecuje ſtałość ſwoję, y nawrócenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo. z Rozdz. 58.

PUNKT. I.

Bardzo pożyteczna, potrzebna, y przynależyta jest rzecz, abysmy, ktore sluby raz kazał SS. Ociec uczynić, *niech obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo*, często je odnawiali. Pożyteczna bowiem jest, bo nam nową łaskę do oddania slubow, któresmy obiecali, uprasza. Acz wielki jest akt miłości, ile razy tą wolą, ktòrą pod czas Profesyi dawniey uczynilismy sluby, potym onęż odnawiamy. W tedy prawdzą się o nas owe Psalmisty słowa: *Ten jest rodzay szukających Boga.* Ale czy szukających mam mowić, czy mających? Mamy bowiem Pana, bo nas zrodził pod czas Profesyi w nadzieję żywota, abysmy przysposobienie Synow odebrali. Jakże nas zaś zrodził? Wszakże słowem prawdy. Więc słowem zrodzeni, słowo, którym jest Bog, mamy. Szukamy zaś Pana Boga, kiedy przez odnowienie slubow zawsze większych łask z miary łaski błogosławieństwem słodkości żądamy. Tak o sobie mowi, y świadczy sam Pan, którego mamy, y szukamy. *Kto mnie pożywa, jeszcze łaknąć będzie.* Ktoż więc nie często odnawiać będzie sluby swoje, aby w łasce przed Bogiem, y ludzmi bardziey postępował?

PUNKT II.

Niech *obiecuje stałość swoję, y nawrócenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo.* Potrzebne jest częste odnawianie

nie slubow tym, ktòrzy je niezbożnie gwałcili. Bowiem grzeſznikowi nie dajeſię odpuſzczenie grzechow, jeżeliby nie poprawił złey woli. Nie może skutecznie poprawić, jeżeliby żnowu nie obiecował slubow, y nie oddał Panu, bo napiſano jeſt: *Slubuycie, y oddawaycie*; niepodoba ſię Bogu głupia obietnica. Izali Bog nie uſtawicznie woła na przeſtępcow takowych: *Biada tobie zły rodzaju jątrzący ſię*; zły y fałſzywy rodzay kłamſtwa aż do dziś dniaſzukający, y kochający prożności ani wiary nie zachowujący, ktòrey byłeś zaslubiony prawdzie? Izali nie maſz potrzeby znowu ſię narodzić? Czy nie do łaski mojey znowu tym ſpoſobem, ktòrym na Profeſsyi przychodzić powinieneś? A naybardziey plemię jaſzczurcze uczynku, tym bardziey teraz potrzebę ma wniść powtornie w wnętrzności Matki łaski, y rodzić ſię, im uczynki ich poslednie poznawane bywają gorſzemi nad pierwſze. Dziękować ſamey łaſce, a jeżeli ſię mowić może bardziey dobrowolney litości, ktòra dobrodzieyſtwami obſypuje nie tylko niezasłużonych, ale zbyt zle zasłużonych, y niewdzięcznych. Dziękować mu, ktòry też po tylu upadkach znowu odradza słowem prawdy ſwojey. Sprawiedliwie z Prorokiem ſpiewać będzieſz: *Dobrowolnie ofiarować ci będę, y wyznam Imieniowi twemu Panie, ponieważ jeſt dobre.*

PUNKT III.

Niech *obiecuje ſtałość ſwoję, y nawrócenie obyczajow ſwoich, y posłuſzeńſtwo.* Przynależyte jeſt częſte od-

nowienie slubow dla doskonałego ich wypełnienia. Coż bowiem tychże obowiązkow nam bardziey przypomina, jak częste ich powtorzenie? Coż nas mocniey pobudza, abysmy je doskonale zachowali? jak ponowione sluby onęż zachowania. Zaiste ktòrzy sluby obiecują Bogu, a tylko powierzchownie zachowują je, zbyt niedoskole slubom swoim zadosyć czynią; ale ktòrzy z natężenia, y odnowienia swojego slubu dzieło, ktòre slubowali Bogu, czynią, ci są, którzy doskonale slub swoy sprawują. Ten jest rodzay szukających Pana. W prostocie serca szukają jego. Nie czego inszego bowiem, jak jego, nie czego inszego oprocz jego; nie czego inszego po nim szukają, ale jako na Profelsyi oddawali sluby swoje dla chwalenia Boga, tak oddają sluby swoje na chwałę jego, gdy odnawiają y uczynki, które slubowali, czynią. Więc nie wypełniaymy slubow tylko powierzchownie, ale wnętrznie. Prawdą jest Bog, a takich szukańcow pragnie, ktòrzy go szukają w Duchu, y prawdzie. Łatwiey wtedy będzie Niebu, y ziemi przeminąć, niż abysmy tak szukający, nie znalezli Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często sluby swoje odnawiasz dla otrzymania nowych łask ich zachowania? *Sluby swoje oddam Panu.* Czy po przestępstwie slubow często sluby odnawiasz dla otrzymania pierwszey sukieńki Swiętey Profelsyi? *Potargałeś związki moje, tobie oddam ofiarę chwały.* Czy często sluby odnawiasz dla wypełnienia ich doskonale? *Jeżeliby kto slub Panu Bogu czynił, nie uczyni nieważnym słowa swego, ale wszystko, co obiecał,* wypełni.

Załuy, żeś tak rzadko sluby odnawiała swoje. Postanow sluby dla otrzymania łask nowych, albo dla nabycia znowu pierwszey łaski, y dla wypełnienia ich doskonale często odnawiać.

DZIEN XI.

Na Uroczystość S. Marcina Biskupa.

O NASLADOWANIU POKORY S. MARCINA.

Nie jest wyniesione serce moje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy SS. nasz Ociec osobliwym był miłosnikiem Swiętego Marcina, poniewasz na jego honor Swiątnicę w Kościele Apollina zbudował, słusznie, y my jego też czcić, y nasladować powinni. Nad wszystkie zaś jego cnoty, także w wszystkich jego zacnościach, y godnościach świątobliwości jasnieje przedziwna pokora, którą moze mowić: *Nie jest wyniesione serce moje.* Nie zacność go żołnierskiego pokolenia, nie łaska Cesarska wynieść mogła, wzdyby własnemu słudze nie zdeymował obuwia, chędożył, y siedzącemu u stołu nie służył. O jaka jest ta pokora! izali się prawdziwie nad wszystkich naypodleyszym uprzeymym serca nie mniemał affektem? ale jak my od niey jestesmy dalecy? częstokroć bowiem albo urodzone szlachectwo, albo przez

cno

cnotę nabyta godność zarzuca umysłowi naszemu, a jego nadętemi oszukiwa myslami, aby dla miłości Chrystusa drugim pokornie służyć gardził. Ale izali wszyscy ludzie rowni przyrodzeniem jestesmy? Uważmy, że uprzywilejowanym porządkiem przybyło nam, abysmy nad niektóremi byli widziani Rządcami, lecz znaydziemy prędzey, czym naturalnie jestesmy. Uważmy też cnoty naypodleyszych ludzi przy grzechach naszych, albo jeżeli zadnych nie mają, rozumieymy o nich przy skrytych sądach Boskich, na których nas podobno daleko zasługami przewyższą, a pokornie im służyć, cieszyć się będziemy. Biada nienasladującym JEZUSA! ktory przyszedł służyć, a nie żeby mu służono, przybliżą się w mękach do pysznego Lucypera, ktorego nasladowali na ziemi.

PUNKT II.

Nie *jest podniesione serce moje.* Do wszystkiego się niegodnym mianował Swięty MARCIN. Niechciał Urzędu Diakona, Kapłaństwa, mniey Biskupstwa na siebie przyjąć, zawsze się niegodnym pokazując; mężnie się sprzeciwiał czczącym siebie. A to czemu? bo dobrze uważył owe słowa z Xiąg Królewskich: *Nogi Swiętych swoich zachowa.* Coż się bowiem rozumieją obydwie nodze? Tylko męstwo, y pokora. Aby tedy nie upadł, stanął na obydwoch nogach. Dobrze wiedział, że pokorni na sądzie Boskim wysoko postawieni będą, ktorzy by teraz doczesną część dobrey mysli rachunkiem po-

deptali. Dobrze uważa, że tym jeſt niebeſpieczniey-ſzy upadek, im ſię ſtaje z wyżſzego ſtopnia. Zawſze ſobie kładł przed oczy przykład Eleazara, ktòry na woynie słonia ubiwſzy położył, ale pod nim, ktòrego zabił, poległ. Bał ſię dla tego y on, aby ciężar, ktòry by na ſiebie przyjął, jego nie skruſzył. O kto by ſobie z S. MARCINEM takowe uwagi myslą, y chęcią ſtatecznie roskładał, rozumiem, żeby nogami, y rękoma honory odpędzał od ſiebie.

PUNKT III.

Nie *jeſt podnieſione ſerce moje.* Lubo bowiem cnotami, y cudami Swięty MARCIN jaſniał, przecież naypokornieyſzym był w ſobie. Y chociaſz od Boga, y ludzi był ſzanowany, nic przecie dobrego nie uważał w ſobie. Aż do śmierci pokutne, y nader pokorne prowadził życie, ponieważ żaden go dobry uczynek, żadna łaska nadąć nie mogła, ktòry głęboko miał wyrażony na ſercu ſwoim: *Coż maſz, czegoś nie wziął? Jeżeliś zaś wziął, czegoż ſię chlubiſz, jakbyś nie wziął.* Nie jeſtesmy doſtateczni z ſiebie myslić o czym dobrym, jakby z nas, było, ale wſzelki doſtatek z Boga jeſt. *Łaską jeſtem Boga to, czym jeſtem.* Tą zaś pokorą zawſze na obfitſze od Boga zasługował dary łask, acz wſzelka dolina napełniona będzie. My, że z naſzych dobrych pyſzniemy ſię uczynkow, y wzięte łaski przez pychę traciemy, y niegodnemi ſię ſtajemy do wzięcia nowych. Ale powròćmy ſię do ſerca. Nasladuymy Swiętego MARCINA. Uczynkiem wypełniemy ow SS.

Oyca naſzego dobrych uczynkow inſtrument: *Jeżeliby widział w ſobie cokolwiek dobrego, niech Bogu przyzna, nie ſobie, złe zaś zawſze że od ſiebie jeſt uczynione, niech wie, y ſobie przyczyta.*

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Swiętym MARCINEM innym ochotnie służyſz? *Jeżeli kto chce między wami być pierwſzym, będzie nad wſzyſtkich oſtatnim, y wſzyſtkich sługa.* Czy z Swiętym MARCINEM do wſzyſtkich Urzędow niegodnym ſiebie ſądziſz? *Gdybyś był wezwany na gody, nie ſiaday na pierwſzym mieyſcu, aby ſnadz nad ciebie nie był godnieyſzy, a wtedy zacząłbyś z wſtydem brać ſię do oſtatniego mieyſca: bo wſzelki, kto ſię podnoſi, będzie poniżony, a kto ſię poniża, będzie podwyżſzony.* Czy z Swiętym MARCINEM w darach nadprzyrodzonych pokornie o ſobie trzymaſz? *Ja bowiem jeſtem naymnieyſzym, u wſzyſtkich ſmieciami, aż dotąd.* Żałuy, żeś tey Swiętego MARCINA pokory nie naſladowała. Poſtanow innym z pokory ochotnie służyć: do wſzyſtkich urzędow nie godną ſię czynić: z darow ſię nie pyſznić nadprzyrodzonych.

DZIEN XII.

O POTRZEBIE NADZIEI.

Nadzieję ſwoją w Panu Bogu pokładać. z Rozdz. 4. Inſtr. 41.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz tym inſtrumentem: *Nadzieję ſwoją w Panu Bogu pokładać*, naybardziey nam zaleca

czę-

częſte Akty Nadziei w Bogu. Y słuſznie, bo nam jeſt potrzebna nadzieja dla ochronienia ſię grzechow. Nigdy bowiem nie zwyciężemy pokus, albo namiętności nie uſmierzemy rozruchu, jeżeliby nadzieja Niebieskich rzeczy ducha naſzego nie ugruntowała. Tak mocna ufnośc Boga umysł pokrzepia, aby go do pełnienia nieprawości, ani pochlebne namowy, ani boleści mąk nie przeciągneły, ani złamały. Poniewaſz nadzieja ku wieczności umysł kieruje, y dla tego żadney ſię złości nie dopuſzcza, do ktòrey kuſzony bywa. Prawdzi ſię w tym owo Joba zdanie, kto ufa w Bogu: *Zawſtydzeni zoſtali, bom ufał.* Albowiem gdy ſię ſprawiedliwego nadzieja wewnątrz wbija, y jako żywo ſię nie nachyla na złosliwe pokuſy, nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego wſtyd ogarnia, bo gdy przyiść do skrytości ſprawiedliwych nie może, że daremno jeſt okrutnym kuſicielem, wſtydzi ſię, y ucieka. Ufay tedy pod czas pokus wſzelkich w Bogu, a nadzieję jako kotwicę będzieſz miał duſzy beſpieczną, y mocną.

PUNKT II.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać.* Nadzieja jeſt potrzebna dla zwyciężenia życia tego przeciwności, y świata ſzczęsliwości. Albowiem ta ufnośc oſobliwym jeſt wybranym doświadczeniem, że tak umieją przedzierać ſię drogą terazniejſzego żywota, żeby przez pewność nadziei znali, iż już doſzli wyſokości, aby wſzyſtko, co przemija, pod ſobą być widzieli Zkąd o takim wybranym Bog mowi: *Podnioſę cię nad wyſokości ziemi*

mi. Aczkolwiek niskości ziemi ſą ſzkodą, obełgami, uboſtwem, ale mysl, ktòra ufa w Bogu, ta beſpieczną przechodzi, kiedy jakoby o przyſzłych, albo natychmiaſt przemijających mysli rzeczach, y za nie zapłaty ſpodziewa ſię w Niebie bez końca trwałey. Nie jako zaś wſpaniałości ziemi ſą zyskiem rzeczy, pochlebſtwami, honorami. Te, ktokolwiek przez podziemne jeſzcze żądze chodzi, tym ſamym wyſokiemi rozumie, im za wielkie mniema. Ale jeżeli by ſię raz jeden ſerce do Niebieskich przez ufność przybiło rzeczy, wnet jakby były nikczemne, które ſię zdały być wſpaniałe, rozeznawa. Bo jak kto na gòrę wſtępuje, tym trochę podrzuconemi, y pod ſobą leżącemi gardzi rzeczami, im bardziey dąży do wyſokości; tak kto na naywyżſzym natężenie intencyi pragnie zawieſzać, gdy ſamym uſiłowaniem teraznieyſzym żadney dla życia chwały, albo woli nie nayduje, nad wſpaniałość nie wynoſi ſię ziemi. Y co rozumiał pierwey, y wierzył nad ſobą w podziemnych położony żądzach, potym wſtępując poſtępujący, iż jeſt podległym ſobie, doznaje. Więc ufay w Bogu ſwoim, a nie zawiedzieſz ſię ani w pomyslnościach, ani w przeciwnościach na nadziei ſwojey.

PUNKT III.

Nadzieję *ſwoją w Panu Bogu pokładać*. Nadzieja jeſt potrzebna dla nabycia cnot, y doskonałości Zakonney, bo nadzieja zawſze zwykła zayrzeć darow lepſzych. Nigdy od zaczętey nie uſtaje cnoty, ale codziennie do więk-

większey doskonałości postępuje. Samo błogosławieństwo, ktòrego się przez łaskę Pana Boga y właśne społrobienie spodziewa, odwagi, y męstwa dodaje, aby ustawicznie postępował. Albowiem wierny Pan w wszystkich jest drogach swoich. Obiecał w tym życiu pokutującym odpuszczenie. Jawno ztąd jest, bo jak spowiadającym się daje odpuszczenie grzechow, tak od tey nadziei nieodpadającym da Królestwo Niebieskie. Więc ufay w Panu Bogu, odmienisz męstwo, wezmiesz na siebie skrzydła jak Orłowie; latać będziesz, a nie ustaniesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ufasz w Panu Bogu dla ustrzeżenia się grzechow? *Wybawi potrzebnego od miecza ust ich.* Czy ufasz w Bogu dla pokonania przeciwności, y pomyslności tego świata? *Biada tym, którzy utracili cierpliwość.* Czy ufasz w Bogu dla nabycia doskonałości? *Wyniesie się Orzeł, a na trudnych mieyscach założy gniazdo sobie.* Załuy, żeś tak rzadko Akt nadziei czyniła, ani dla postępku duszy swojey ufności wewszystkim nie użyła. Postanow w Panu Bogu pokładać nadzieję dla ustrzeżenia się grzechu, dla zwyciężenia pomyslności, y przeciwności tego świata, dla nabycia doskonałości.

DZIEN XIII.

Na Uroczystość Wszystkich Swiętych Mnichow Zakonu S. Oyca BENEDYKTA.

O PRZYKŁADZIE PRZODKOW.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Reguła Klaſztorna, albo przykłady Starſzych upominają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O jak chwalebne jeſt Króleſtwo, w ktòrym SS. Ociec naſz BENEDYKT z Synami ſwojemi tryumfuje! ktoż by do tego niezliczonego Swiętych Społ-Braci *Społ-Sioſtr*, Orſzaku doſtać ſię nie pragnął? Doſtanieſz ſię, jeżeli nic czynić nie będzieſz, tylko to, w czym Starſzych przykłady upominają. A jakiz tobie na początku dają przykład? Izali nie pokuty choć w wielkiey niewinności, y pobożności życia? Z powierzchowney oſtrości życia mierz wnętrzną ſerca skruchę. Zakon zaſzczepiali we krwi ſwojey, w pracy, y utrapieniu; w głodzie, y pragnieniu; w zimnie, y nagości; w prześladowaniach, y obelgach, y wielu uciskach. Oni ſobie Celle budowali, w ktòrych tylko nakryci, y ogrodzeni od wichrow, y od deſzczu mieſzkali. Zadnemu nie godziło ſię prożnować, wſzyſcy rękoma pracowali. Zaden ſię nie ważył gadać, wſzyſcy w uſtawicznym cwiczyli ſię milczeniu, y one kochali. Onym za pokarm ſtrawa była, a za napoy woda, ziemia zaś za łoſzko. A żebym co powiedział o innych przedziwnych ku naśladowaniu Oycow naſzych oſtrościach, jakże ich naśladujeſz w cnocie pokuty? Zaiſte nie jeſt Mnichem, kto nie czyni pokuty.

PUNKT

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Reguła Klaſztorna, albo przykłady Starſzych upominają.* A któreż ſą oſobliwie przykłady Starſzych naſzych? Izali nie uſtanney chwały Boskiey? Poprzedzali czucia nocne, owſzem całe nocy trawili na ſpiewaniu. Nic nigdy nie przekładali nad służbę Boską, ale wnet na znak dany opuściwſzy wſzyſtko, każdy z nich drugiego na służbę Boską poſpieſzał uprzedzić. Zaden na ſpiewaniu w Chorze nie chciał być nieprzytomnym; wſzyſcy, chyba by niedopuściła śmiertelna choroba, z innemi chwałę Boską pragneli ſpiewać. W ſamym ſpiewaniu juz nie ludzie, ale Aniołowie, w ktòrych obliczu ſpiewali, przytomnym zawſze dali ſię widzieć. Y lubo ſię naznaczonych godzin dziełem rąk, według Reguły zabawiali, jednakowo w mysli uſtawicznie Pſalmy rozſtrząſali. Ztąd ſię ſtało, że od okrutnikow na drzewie zawieſzeni od chwały Boskiey naymniey nie uſtawali. A co jeſt dziwno, po śmierci y widziani ſą, y słyſzani wdzięcznie chwalić Imię Boskie. Zgoła nic nie czyni Zakonnik, jeżeli służbę Boską ſprawuje niedbale.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko w czym Starſzych przykłady upominają.* Jakież ſą te przykłady Starſzych

ſzych

ſzych naſzych, czyli Przodkow? Izali nie miłości niewymowne Braterskie? Im ci to prawdziwie miło było w jedności mieſzkać, bo zawſze jedno ſerce miewali, y duſzę jedną. Zadnego nie było zayrzenia między niemi, tylko o lepſze dary. Zadney nienawiści, albo zamarſzczenia ſerca. Każdy przeſtawał na niedoſtatku, y podłości, także każdy nad wſzyſtkich ſię rozumiał naynikczemnieyſzym. Ztąd żaden nie chciał być Przełożonym, ale wſzyſcy poddanemi życzyli ſobie; bo każdy ſwoich Braci, także ſwoich Przełożonych ſzanował. Y aby Braterskiey miłości posługi jeden drugiemu mogł wyrządzić, często nocy na pomoc wzywali, aby jeden przed drugim mogł pobożnie ukraść pracę, dokonać, a tak znieść ciężar. Zaden nie zoſtawał opuſzczonym, pomieſzanym, albo ſmutnym, każdy miał pociechy ſwoje. Prawdziwie nic nie będzie czynił Zakonnik, jeżeliby tych Przodkow przykłady nasladował. Niczym jeſt bowiem, ktoby miłości nie miał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nasladujeſz Przodkow przykłady w pokucie? *Mnicha powinność jeſt zawſze płakać.* Czy nasladujeſz przykłady Przodkow w służbie Boskiey? *Mnicha powinność jeſt czyſtą Bogu ofiarować modlitwę.* Czy nasladujeſz Przodkow przykłady w miłości Braterskiey? *Bez miłości Braterskiey Klaſztor piekłem jeſt, a którzy tam mieſzkają, nie Zakonnikami ſię ſtają, ale czartami.* Załuy, żeś Swiętych ſwoich Społ-Braci, lub *Społ-Sioſtry* nie nasladowała. Poſtanow chodzić za ich przykła-

kładami w pokucie, w służbie Boskiey, w miłości Braterskiey, lub *Stostrzyniey*, y wewszystkim.

DZIEN XIV.

O NĘDZY ZAKONNIKOW OD SWEGO POWOŁANIA USTAJĄCYCH.

Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Sprawiedliwie SS. Ociec cięszko bardzo grozi Professowi: *Jeżeliby kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa.* Przewidział, jak wiele od swego powołania affektem y obyczajami powròci się do świata. Ale jaka tych jest nędza? Którzy bowiem odbiegają powołania swego, a uczynkami dochowywają światu wiary, stają się czarnemi jak zimne węgle. Czemu? bo przez oziębłość mysli od ognia miłości Boskiey są zagaszeni, y umarli. Zkąd B. *Izydor: Którzy z dobrego żywota do złey świata powracają się chuci, są zaćmionemi, y czarnością nałogow zeszpeconemi, także pochodni miłości Boskiey są cudzoziemcami.* Ktòrzy chęcią do świata uciekają, bywają odłączeni od towarzystwa Aniołow, a łączą się z czartami. Ktòrzy Swięte obcowanie opuszczają, a nakłaniają się do światowego życia, dalekiemi są od towarzystwa Boskiego. Więc uwazay,

o Zakonna duszo! codziennie, jakieś obiecała życie, zkądeś przyszła, y po coś przyszła, y czemuś przyszła? abyś nigdy albo chęcią, albo obyczajami nie powracała się do świata.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się naśmiewa.* Jaka nędza slubo-łomcow! Naywiększe okrucieństwo, y srogość grzechu popełniają, ktòrzy łamią sluby swoje. Bo lubo niektòrzy choć nieporządnemi, y niekarnemi byliby, y grzesznikami, przecie nie są przestępcami. Ztąd ile tyle z inszey miary gdyby się kto chował po Zakonnemu, przecie mniey jest wdzięczna Bogu jego Zakonność, ktòrą szpeci slubu przestępstwo. Owszem Bogu zgoła być nie może miło, cokolwiekby się jemu Zakonnego sprzeciwiało, pokiby slubu przestępstwa nie powròcił do serca, Nadaremnie pracuje, pości, czuje, modli się, bo Bog go potępi, z którego się wyśmiewa. A tym większe potępienie będzie, im zapłata byłaby obfitsza, gdyby slubom swoim zadosyć uczynił. Albowiem jeżeli za świadectwem trupiey głowy owey, ktòra do Makarego Opata przemowiła, nad innych bardziey w piekle są męczeni Chrześcianie, zaiste Zakonnicy jeszcze cięższe cierpieć będą męki, ktòrzy między Chrześcianami powinni byli być doskonalszemi. Niechciey się więc cieszyć w naygorszych rzęczach, aby się Bog nie cieszył w zgubie twojey.

PUNKT III.

Jeżeliby *tedy inaczey uczynił, aby wiedział, żego ten potępi, z ktorego ſię naſmiewa.* Jakaż jeſt nędza oziębłych? Naybardziey bowiem nie podoba ſię Bogu oziębły Zakonnik. Oziębłych światowych ludzi Bog cierpliwie oczekiwa z zimna do ciepła nawrócić, ale Zakonnika w powołaniu ſwoim oziębłego gniewający ſię gdy obaczy, zaczyna go wyrzucać z uſt ſwoich. Y ſłuſznie, bo on do womitu wraca ſię ſwojego; bo on łaskę powołania wyrzuca. Ach jak on ma w ckliwości Chryſtuſa! o ktorym napiſano: *Miod, y mleko pod językiem jego.* Dziwuję ſię, jakby mogł obrzydliwość cierpieć w ſmaku naysłodſzego pokarmu, jeżeli przecie koſztował, jak słodki jeſt Pan Bog. Albo wprawdzie jeſzcze nie koſztował, y niezna, co za ſmak w Chryſtuſie, dla tego też nie pragnie nieświadomego: albo jeżeli koſztował, a słodyczy nie poczuł, zdrowego nie ma ſmaku. Acz ſam jeſt mądroscią Boską, ktora mowi: *Kto mnie pożywa, jeſzcze łaknąć będzie, a kto mnie pije, jeſzcze będzie pragnął.* Ale jakże może łaknąć, albo pragnąć Chryſtuſa, pełny codziennie słodzin wieprzowych? nie może pić Kielicha Chryſtuſowego, y Kielicha diabelskiego. Kielichem diabelskim jeſt pycha, Kielichem diabelskim uwłaczanie, obmawianie, y nienawiść jeſt. Kielichem diabelskim pijańſtwo jeſt. Kielichem diabelskim jeſt cieleſne ukontentowanie, bo duchowne, y cieleſne roskoſzy w jednym ſię nie ścierpią. Nuż cieſzże ſię tedy w Panu Bo-

gu twoim, y raduy, aby' po uſtąpieniu doczeſney radości, nie naſtąpił, któryby cię pożarł, wieczny ſmutek.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nigdy ſię do świata chęcią, albo obyczajami nie wracaſz? *Kto ſię nazad ogląda, nie jeſt ſpoſobny do Króleſtwa Bożego.* Czy slubow nie gwałciſz? *Daleko lepiey jeſt nie slubować, niżeli po slubach obietnicy nie oddać.* Czy nie jeſteś oziębłą? *Bodayżeś albo był ciepłym, albo zimnym, ale żeś jeſt oſtygły, zacznę cię wyrzucać z uſt ſwoich.* Załuy, żeś nędzę Zakonnikow od powołania ſwego uſtających y ty do tych czas ponoſiła. Poſtanow ani chęcią, ani obyczajami do świata ſię nie wracać: ani slubow nie gwałcić: ani byc oſtygłą w powołaniu ſwoim.

DZIEN XV.

O CODZIENNYM CWICZENIU SIĘ W MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Potym kochać bliźniego jako ſiebie ſamego. z Rozd. 4. Inſtr. 2.

PUNKT I.

Kiedy jeſt naywiękſze przykazanie; *kochać Pana Boga z całego ſerca, z całey duſzy, y z całych ſił*, drugie zaś podobne temu: *potym bliźniego jako ſiebie ſamego*, słuſznie według mysli SS. Oyca naſzego codziennie y miłość bliźniego wykonywamy. Więc to cwiczenie na trzech za-

wisło punktach. Pierwszy jest, abysmy codzienne uražy ochotnie blizniemu naszemu darowali. Acż jest niepodobna, poki w tym życiu jestesmy, abysmy codziennie wzajem się nie urażali. Zkąd potrzeba jest, abysmy urazy codziennie odpuszczali. Poniewasz z zrządzenia Boskiego bywamy obrażeni, abyśmy gdy innym codzienne odpuszczamy krzywdy, Boga także mieli, zkądby codziennym naszym wybaczał grzechom. Do Pacierza bowiem, ktory złożył, kondycyą przydał, mowiąc: *Odpuść nam nasze winy, jako y my odpuszczamy naszym winowaycom.* Albo więc nie czyniący mawiamy ten Pacierz, czyli Pańską modlitwę, y siebie samych, mowiąc, bardziey nie wiążemy, albo podobno kondycyą tę w modlitwie opuszczamy, Prokurator nasz prozby, którą złożył, nie uważa. Coż nam z tym czynić trzeba? tylko abysmy prawdziwey miłości affekt wyrządzali Braci, a żadna się złość nie została w sercu, wtedy Wszechmocny Bog uważy miłość naszę, a naszym nieprawościom użyczy łaskawości swojey.

PUNKT II.

Potym *kochać bliźniego jako siebie samego.* Drugie cwiczenie się w tym Swiętym kochaniu jest, abysmy codziennie jedno, y drugie dzieło miłosierne blizniemu naszemu uczynili. Do tego nas *Ezechiel* napomina, kiedy mowi: *Pod Niebem zaś skrzydła ich proste jednego do drugiego.* Acz w ten czas skrzydła cnot pod Niebem proste są, kiedy dobra, które ma drugi, tego drugiemu mi-

miłoſiernie użycza. Tak, kto może, y ſmie, ubogich niech poſila. Kto jeſt pełny łaski nauki, niech nieumiejętnego bliźniego w ciemnòści słowem ſwego przepowiadania oſwieca. Kto ſię zabawiać z ſamym Bogiem go-dzień, niech ſię modli za bliźnich wyſtępujących. Skrzydła zaś naſze już nie ſą proſte, jeżeli ſię tylko ku pożytkowi naſzemu nakłaniają. Ale ſię wtedy proſtemi ſtają, gdy ku pożytkowi bliźniego kierujemy, co mamy. Że zaś dobro naſze nie jeſt od nas, ale od tego to wzielismy, od ktòrego ſię ſtało, abysmy byli, dla tegoż ſamego przy ſobie nie powinnismy zatrzymywać, y mieć za właſne, gdy to, że nam jeſt dane od Sprawcy naſzego ku poſpolitemu pożytkowi, widziemy. Kto tak jeſt miłoſierny na bliźniego, ma Boską obietnicę, że doſtąpi miłoſierdzia.

PUNKT III.

Potym *kochać bliźniego jako ſiebie ſamego.* Trzecie jeſt cwiczenie ſię w tey Swiętey miłości, abysmy dobrym przykładem codziennie bliźniego naſzego budowali. Zadnym bowiem ſpoſobem jego zbawienia skuteczniey promowować nie możemy, jak przykładem. Acz do tego uczynku miłości ſama Prawda nas napomina: *Niech jaſnieje światło waſze przed ludzmi, aby widzieli uczynki waſze dobre, á wielbili Oyca waſzego, ktory jeſt w Niebieſiech.* Za tą prawdą idzie, kto wewſzyſtkim, co mowi, y wewſzyſtkim, co czyni, nie tylko poſtępku ſwojego, ale też bliźnich zbudowania ſzuka. Niekiedy w niektórych

rych samego siebie rozsądza, aby niedbałych, y ostygłych do poznania siebie odwołał, y odciągnął. Pod czas dobre pokazuje uczynki, aby przypatrujący się im wstydzili się, że nie nasladują tego, co widzą. Ponieważ twarde światowych ludzi serca, jeżeli pierwey przykładow Zakonnych nie widzą, ani się szerokością pobożności nie mogą rośpierać, ani wzoru Chrześciańskiey doskonałości nasladować. Ty się tedy gòrliwością miłości bliźniego zapal, dobrym cnot zapachem spraw, aby wszyscy biegli do zapachu oleyku Chrystusowego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wykonywasz miłość bliźniego, odpuszczając mu codzienne urazy? *Odpuszczaycie, a będzie wam odpuszczono.* Czy cwiczysz się w miłości bliźniego przez codzienne miłosierne uczynki? *Błogosławieni miłosierni, albowiem y oni miłosierdzia dostąpią.* Czy się cwiczysz w miłości bliźniego przez codzienny dobry przykład? *Ktòby czynił, y nauczał, wielkim zwany będzie w Kròlestwie Niebieskim.* Załuy, żeś nie cwiczyła się w miłości bliźniego często. Postanow miłość bliźniego codziennie wykonywać przez odpuszczenie urazy, przez uczynki miłosierne, przez dobry przykład.

DZIEN XVI.

ZE WIECZNE KARY JAKBY TERAZNIEYSZE UWAZAC TRZEBA.

Niech

Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Temi słowami: *Niech będzie pamiętny, jako pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają*, SS. Ociec nam zaleca uwagę mąk piekielnych, nie jakby przyszłe, ale jak teraznieysze były. To wyraża w teraznieyszym czasie, gdy mowi: *wpadają.* Zwykła bowiem takowa uwaga głębiey przenikać serce, y bardziey od grzechu odstraszać. Uważ tedy teraznieyszą karę szkody, przez ktorą potępiency wyłączeni są na wieki od widzenia Boskiego. Na nich bowiem ogień spadł, nie widzieli słońca. Ogień na niezbożnych pada, ale się słońce dla ognia spadającego nie da widzieć, bo tych, ktorych ogień piekielny pożera, od widzenia prawdziwego światła zaslepia, aby ich powierzchownie boleść upalenia dręczyła, a wewnątrz męka slepoty zacimiała: aby, którzy Sprawcy swojemu sercem, y ciałem zgrzeszyli, razem na sercu, y ciele byli karani. Ale nad wszystkie męczenia większa męka szkody, która z wiecznego światła, z wiecznego błogosławieństwa ogołaca potępieńcow. Acz patrz na tych siedzących w ciemnościach, y w cieniu śmierci, a obaczysz, że jak śmierć zewnętrzna od duszy ciało oddziela, tak śmierć wewnętrzna dzieli duszę od Boga. Niestetyż! jakaż tey śmierci męka? Jakiesz to jest rozłączenie? zdaleka każdą rzecz mogłbyś rozeznać gdybyś pomy-

myslił, od czego by rozłączała. A jeżeli się tey doczesney dziwujesz męce, jakże byś mogł myslą zgrzeszyć?

PUNKT II.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga, za grzechy w piekło wpadają.* Uważ teraznieyszą karę zmysłu, teraz się bowiem męczy, kto jest potępiony na taki ogień, na takie zimno, że wszelaki ogień, y gorącość tego świata nic nie jest w porownaniu tego upału, y zimna. Widzenie jego zawsze patrzy na ziemię, y na straszne czartow twarzy. Słyszenie przenika głosy rospaczających. Powonienie napełnia się smrodem nieznośnym. Smak nasyca się żołcią smoczą. Nie masz żadnego członka, nie masz żadnego zmysłu, któryby nie uczuł mąk przykrych; wszystkie tak są różne, wielkie, y tak ich wiele: że się ani policzyć, ani pojąć nie mogą. O gdyby na tę, jakby na teraznieysze miał wzgląd, izaliby żadnym nie smiał wykroczyć zmysłem?

PUNKT III.

Niech *będzie pamiętny, jako pogardzający Boga za grzechy w piekło wpadają.* Uważ teraznieyszą wszystkich mąk wieczność. Przypłaca bowiem potępieniec za wszystko, co uczynił, ale się jednak nie trawi. Płaci w mękach za te, ktore tu zakazane zachowywał żądze, y skazany na ogień mszczący się zawsze umiera, bo się zawsze przypatruje śmierci. Nie trawi się bowiem w śmierci, bo gdyby się zakończyło życie umierającego, z życiem

by też skończyła ſię męka. Więc ſię męczy, ale nie umiera; umiera, ale żyje; mdleje, a opiera ſię; zawſze ſię kończy, a jeſt bez końca. Tak smierć wniwecz obroci grzeſznikow na wieki. To z ſamego słuchania jeſt ſtraſzne, tym bardziey cierpieniem. Ktoż by, uważając tę śmierć wieczną teraznieyſzą, a teraznieyſzą roskoſzą, y prożnością świata nie pogardził?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! teraznieyſzą mękę uważaſz, abyś nie zgrzeſzyła myslą? *Ile ſię wynoſił, tyle daycie mu żałości.* Czy teraznieyſzą zmysłu uważaſz mękę, abyś zmysłami powierzchownemi nie grzeſzyła? *Ile był w roskoſzach, tyle daycie mu kary.* Czy teraznieyſzą mąk uważaſz wieczność, abyś Boga teraznieyſzą roskoſzą, y proznością zwiedziona nie obraziła? *Idzcie przeklęci w ogień wieczny.* Załuy, żeś do tych czas tak niepamiętną na oſtateczne rzeczy żyła. Poſtanow na nie jak na teraznieyſze poglądać, abyś Boga nie obraziła, myslą, zmysłem powierzchownym, prożnością, albo roskoſzą tego świata.

DZIEN XVII.

ZE W POSPOLITYCH RZECZACH RACZEY, NIE W OSOBLIWYCH SZUKAC TRZEBA DOSKONAŁOSCI.

Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Klaſztorna Reguła upomina. z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT. I.

Złota zgoła ta jeſt SS. Oyca naſzego Reguła: *Niech nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita upomina Reguła.* Potępia oſobliwość, każe, aby ſzukać doskonałości w poſpolitym Reguły zachowaniu. Które ſą oſobliwie rzeczy, te ſą podeyrzane o pyſze, y chwale prożney. Gdy bowiem kto co oſobliwego czyni, juz nie lepiey żyć, ale żyć pragnie, aby go widzono, żeby mogł mowić: *Nie jeſtem jako inni ludzie.* Bardziey ſobie pobłaża jednym poſtem, ktòry innym obiadującym ſprawuje, niz gdyby z drugiemi ſiedm dni pościł. Kiedy zaś z tego, co czyni oſobliwie, sławy, y poważania nabywa, jeſzcze ſię mocniey do oſobliwości przywięzuje, a do poſpolitego Zakonu, y Klaſztoru cwiczenia bardziey ſię leniwym ſtaje. Ktoż nieuleczonego takowego oſobliwość lubiącego nie doświadcza błędu? Izali nie nadaremno pracuje? Izali mu nie powiedzą? *Odebrałeś nadgrodę ſwoją?* Uciekay tedy od oſobliwości. Kto bowiem to czyni, czego nikt nie czyni, wſzyſcy ſię dziwują. To tylko czyń, co jeſt poſpolitego. To gdybyś z wielką pokorą, y miłością wykonał, będzieſz doskonałym. Nie tylko Bog uważa bowiem, wiele kto czyni, ale ktoby z wielu czynił.

PUNKT II.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go poſpolita Klaſztorna upomina Reguła.* Zwykła bowiem oſobli-

wość częstokroć być zarażona wolą własną. Kto jest osobliwym, zawsze co osobnego, czego pragnie własna wola, szuka, a pospolite dzieło, które nakazuje posłuszeństwo, zaniedbywa. Ztąd gdy się inni pracą, on modlitwą; gdy się inni snem, on się czuciem nocnym bawi. Nic mu się nie przytrafia cięszkiego, lubo by co było cięszkiego, co czyni z własney woli, ale kazde pospolite cwiczenie zdaje mu się nieznośnym, że to z posłuszeństwa pochodzi. Ktoż zdrady diabelskiey w tey niecnotliwey osobliwości wadzie nieuważa? Izali takiemu wymawiać, y na oczy wyrzucać niebędą: *Nie podoba mi się post wasz, bo w nim się znayduje wola wasza?* Wola Boska poświącaniem jest naszym, a co się z tey woli dzieje, Swiętym jest, y doskonałym. Dla tego kto pospolite rzeczy z szczerym umartwieniem wszelkiey własności, y z posłuszeństwa czyni, doskonałym jest. W tey rzeczy jest nam przykładem sam Zbawiciel, ktòremu wzdy pokarmem było czynić wolą Oyca swojego, który jest w Niebiesiech.

PUNKT III.

Niech *nic nie czyni Zakonnik, tylko to, w czym go pospolita napomina Klasztorna Reguła.* Wszelka bowiem osobliwość częstokroć lenistwo nader wielkie w pospolitych rzeczach za sobą ciągnie. Tak osobliwość lubiący czuje na łoszku, spi w Chorze, y co z drugiemi spiewającemi miałby poyść spac, to sam w Chorze po Jutrzni się zostaje, czuje, y modli się. Naymnieyszych

rze-

rzeczy zaniedbywa, a o wielkie, y osobliwe się kusi, ale toż samo naostatek, co czyni osobliwego, bez wszelkiego nabożeństwa, y szczerości odprawia, bo nie Boga, ale wszędzie siebie samego wewszystkim szuka. Ktoż tego wielkiego oszukania nie rozumie? Izali taki, kiedy by wszędzie siebie samego szukał, siebie też samego znaydzie, ale na zatracenie? Izali że gardzi małą rzeczą, pomału nie upadnie? Izali nie będzie słuchał: *Przeklęty człowiek, ktòry sprawuje służbę Boską niedbale?* Zaiste, kto nic nie zaniedbywa, naymnieysze rzeczy wszelkie, także pospolite z osobliwą szczerością wykonywa, jest doskonałym. Bardziey się bowiem Bogu uczynek naymnieyszy z wielką szczerością dokonany podoba, niż wielkie dzieło w lenistwie spełnione.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! stronisz od osobliwości, a doskonałości w pospolitych rzeczach szukasz dla wielkey pokory, y miłości? *Większe jest nad te miłość.* Czy chronisz się osobliwości, a doskonałości szukasz w pospolitych rzeczach dla wielkiego umartwienia, y posłuszeństwa? *Nie przyszedłem czynić woli swojey, ale tego, ktòry mnie posłał.* Czy chronisz się osobliwości, a szukasz doskonałości w pospolitych rzeczach dla wielkiey szczerości? *Błogosławieni czystego serca.* Załuy, żeś do tych czas do osobliwych rzeczy prędką, a do pospolitych leniwą była. Postanow chronić się osobliwych, a doskonałości w pospolitych szukać dla wielkiey pokory, y miłości, dla wielkiego umartwienia, y posłuszeństwa; dla wielkiey, y osobliwey serca szczerości.

DZIEN XVIII.

O TROJAKIM ZAKONNYM STANIE.

Odwróć się od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go. z Przemowy.

PUNKT I.

Trojaki Zakonny ſtan SS. Ociec naſz temi słowy nam pokazuje: *Odwróć ſię od złego, a czyń dobrze; ſzukay pokoju, y chwytay ſię go.* Inni bowiem ſą zaczynający, ktorzy ſtronić od grzechu nadewſzyſtko uſiłują, a uczynkiem chowają to: *Odwróć ſię od złego.* Albowiem gdy zmysłom służyli ciała, y wſzyſtko według zmyslności ſwojey ſzacowali, w rożne na ſwiecie wpadli grzechy. Ztąd chwyciwſzy ſię nawrócenia Zakonnego, przez wiarę zaczynają poznawać cięſzkość grzechu, y należyte kary za grzechy. Dla tego y temi ſię naybardziey brzydzą, y ich unikają. Uſtawiczna ich jeſt zabawa, ciało ſwoje poddawać, y w niewoli trzymać. Nie uſtawają, pokiby zupełnie wſzyſtkich skażonych namiętności w ſobie ſamych nie umartwili. Oto! to jeſt życie zaczynających Zakonnikow. Ale izali y ty jeſzcze tym żyjeſz życiem lubo po tyle lat Profeſsyi twojey? bodayżeś każdego roku przynaymniey jeden zwyciężył nałog, zaiſte już byś był od wſzyſtkich wolnym. Ach! przynaymniey teraz przyłoz rękę ſwoją do korzenia; i-

na-

naczey nigdy doskonałości nie otrzymasz, do którey powinieneś dążyć.

PUNKT II.

Jnni są postępujący, ktòrzy się starają dobro poznać, y w nim się cwiczyć. Y ci zachowują owe słowa SS. Oyca naszego: *Czyń dobrze*, Gdy bowiem od nałogow są czystemi, przez wiarę poznają szacunek cnoty, y jey nieograniczoną w Niebie nadgrodę. Dla tego wszelkim usiłowaniem w niey się cwiczyć poty żądają, pokiby się dobrym przyzwyczajeniem do wszelkiey nie nabawili cnoty, a w każdey rzeczy jakby naturalnie, y samym ukontentowaniu cnoty pokazali się cnotliwemi. Nie tylko bowiem cnotę wielce szacują, ale też dziwnym sposobem do niey tesknią. Acz im częściey w niey się zaprawiają, tym łacniey, y ochotniey, także częściey w niey się bawią. Ach! czemuż tobie cnota jeszcze jest tak przykra? Czemuż ją tak rzadko wykonywasz? Do tych czas przyzwyczajenia się do dobrego czynić zaniedbałeś. Nie umiesz szacować cnoty. Nie nabawiasz się nią. Y coź za dziw, źe tak mało postępujesz w Regule swojey, ktòra ci wiele cnot, y wielkie opisuje.

PUNKT III.

Jnni są doskonałemi, ktòrzy pokoju w częstym zjednoczeniu się siebie z Bogiem pragną być. Ci wypełniają owe słowa SS. Oyca: *Szukay pokoju, y chwytay się go.* Albowiem gdy mają cnoty, miłością naywyższego Dobra

bra wdzięcznie ſię pociągają do Boga, przypatrują ſię chwale Bożey, przekſztaltywają ſię w tenże obraz od jaſności w jaſność, jako Duchem Boskim z Apoſtołem mowią: *Zyję ja, już nie ja; żyje zaś wemnie Chryſtus.* Ktoż by tu mogł pomyslić, jakim ſię potokiem roskoſzy duſza doskonała oblewa? Ktoby mogł pojąć, jakieyby zażywała słodyczy pokoju? Izali nie prze radosć zawołał SS. Oćiec, kiedy Boga obaczył? Izali mu nie było wąskie wſzelakie ſtworzenie? Tey radości, tego pokoju jeſt uczeſtnikiem, kto mile przez wiarę wlepia oczy w Boga a przez miłość rwie ſię do niego, aby y on mogł zawołać: *Ktoż nas oddzieli od miłości Chryſtuſa? Ani śmierć, ani życie, ani Aniołowie, ani godność, ani mocy, ani teraznieyſze, ani przyſzłe czaſy, ani męſtwo, ani wyſokość, ani głębokość, ani inne ſtworzenie nie będzie nas mogło oddzielić od od miłości Boskiey.* Ach! choć zdaleka do tey doskonałości czy uſiłujeſz?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeżeli myslisz o ſtanie zaczynających, mężnie odrzekaſz ſię namiętności ſwoich? *Kto chce pujść zamną, niech ſię zaprze ſiebie ſamego.* Czy, jezeli myslisz o ſtanie poſtępujących, cwiczyſz ſię w cnotach? *Uczcie ſię odemnie, żem jeſt cichy, y pokornego ſerca.* Czy, jeżeli myslisz o ſtanie doskonałych, częſto ſię zjednoczaſz z Bogiem? *Oni w nas niech będą jedno.* Załuy, żeś przez te ſtany nie ubiegała ſię do doskonałości ſwojey. Poſtanow zaprzeć ſiebie ſamey w ſtanie zaczynających; w ſtanie poſtępujących myslić o cnotach; w ſtanie doskonałych częſtò ſię zjednoczać z Bogiem.

DZIEN

DZIEN XIX.

ZE OD ROSKOSZY ZAKONNEGO ZYCIA JEST SIĘ CIĘSZKO ODERWAC, Y ZAŁOSNO.

* *z Niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykazań Boskich.* z Przemowy.

PUNKT I.

Kto raz zaſmakował owych słow SS. Oyca naſzego: *Z niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykazań Boskich*, wſzakże bardzo żałować będzie, jeżeli by ſię od niey oderwał. Ale niech żałuje, pożyteczny jeſt żal, aby ſię na powierzchowne ſprawy całego nie wylał, a uczynił ſię do wnętrznych cały nieczującym. Pomału ſię bowiem mysl z skruchy ſerca z cwiczenia ſię w przytomności Boskiey, z pożyteczney pamięci na oſtateczne rzeczy, z uczynkow cnot tak wyproźnia, że nie tylko więcey ſię już nie wzmaga, ale też więcey ſię w ſobie przeglądać zgoła zaniedbywa. Tak ſię dzieje, że Swiętą Regułę w wielu co do wnętrznego człowieka przeſtępuje, ale gdy od czaſu do czaſu przypomina ſobie z żalem miły ſwoy ſpoczynek, w ktòrym roskoſzował przez rożne mysli wynieſienia do Boga, jeſzcze ſię nie ſtaje do cwiczenia nieczułym, aby żadnego z nich ſmaku, y pożytku nie odniosł. Załuy tedy, kiedy ſię od obłapiania piękney Racheli przez zewnętrzne odciągaſz zabawy, abyś ſię

nie ſtał nieczułym. Obrzydliwość bowiem Bogu ſprawuje nieczułość, aby wyrzucił nieczułych z uſt ſwoich.

PUNKT II.

Z niewymowną słodkością poydzie ſię w drodze przykazań Boskich. Pożyteczny jeſt żal, aby przynaymniey w powierzchownych ſprawach uſiłował znowu ducha do wewnętrznych wzmagać. Rzekłem: *aby uſiłował*, bo ileż razy chceſz, a nadaremno? Ile razy ruſzaſz, a nie wzruſzaſz? Ile kroć uſiłujeſz, a nie daje ſię więcey? Kuſiſz, a odrywaſz ſię? gdzie zaczynaſz, tam uſtajeſz: a gdy jeſzcze poczynaſz, podcinają cię ſtarania powierzchowne? *Przychodzili Synowie aż do porodzenia* (mowi Prorok) *a ſił nie ma rodząca.* Znajeſz to? nikt nie lepiey nad ciebie. Jeſteś wytartego czoła, y nakſztałt bydlęcia Efraima wyuczony kochać młoćbę, jeżeli wſzelkie to uſiłowanie odrzucaſz, a ſpokoynym ſumnieniem w rzeczach powierzchownych leżyſz. Nie day tego Boże! ta jeſt część tego, który ſię odważa na złe zamysły. Od tych zaiſte życzę tobie pokoju, nie ziemi. Niczego ſię więcey nie lękam dla ciebie nad ten pokoy. Dziwujeſz ſię, jeżeliby ſię kiedy mogło przytrafić? mowię też tobie, jesliby rzecz, jak to bywa, przez zwyczay, do niebaczności przyſzła. Uſiłuy więc z żalem, y zawſze uſiłuy. Bog weyrzy na pokorę, y pracę twoję, abyś tego zdradliwego pokoju z złemi nie zażywał.

PUNKT

PUNKT III.

Z *niewymowną słodkością poydzie się w drodze przykazań Boskich.* Pożyteczny jest żal, aby za czasem przez ten sam często się kto pobudzał między powierzchownemi sprawami, y staraniami do częstego wewnątrz odmienienia. Ledwo bowiem przyzwyczajenie się do dobrego przez częste wyniesienia mysli do Boga uczyniłbyś sobie, nie inaczey jak drzewo po wodzie, tak y ty nad wszełkie rzeczy doczesne zawsze wypływać będziesz. Nigdy ci cięszko y trudno nie będzie w wszelkim zewnętrznym uczynku obcować z Bogiem swoim, jeżeli z żalem obcować będziesz, owszem ledwo będziesz mogł ścierpieć, gdybyś choć na krotką chwilę od tego Swiętego przestał cwiczenia. A jakaż ztąd nie wszczyna się wdzięczność ducha? Jaki postępek? jaka doskonałość? zgoła to cwiczenie tak było pospolite dawnym Oycom, że ledwie się nie tylekroć mysłą modlili, ilekroć ustami oddychali.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! załujesz, jeżeli się dla powierzchownych spraw od wnętrzney odmiany odciągasz, abyś się nie stała nieczułą? *Kosztuycie, y obaczcie, ponieważ słodki jest Pan.* Czy załujesz, abyś przynaymniey do wnętrzney odmiany się brała, byś nie zażywała zdradliwego pokoju? *Obacz pokorę moją, y pracę moją, a odpuść wszystkie grzechy moje.* Czy żałujesz, jeżeli choć na krotką chwilę od Boga obecnego ducha, y umysł odwracasz? *Dobra rzecz jest wyznawać Panu.* Załuy,

łuy, żeś dotychczas chętna w powierzchności leżała. Postanow całą siebie do wewnętrznych rzeczy nawròcić, y żałować, jeżeliś się kiedy od wnętrzney odciągała odmiany, abyś się nie stała nieczułą do Swiętego cwiczenia; abyś nie była oszukana zdradliwym pokojem, y bespieczeństwem sumnienia; abyś się nie odrywała choć na kròtką chwilę od Boskiey przytomności.

DZIEN XX.

O FAŁSZYWEY ZAKONNOSCI.

Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą. z Rozdz. 1.

PUNKT I.

Cale prawdziwą przed światem opowiada Zakonność, ale, jak SS. Ociec mowi: *Przez wygolenie głow swoich Panem Bogiem łudzą.* Łudzą bowiem Panem Bogiem przez wygolenie głow swoich, ktòrzy noszą krzyż Chrystusow, a nie nasladują Chrystusa. Dwojaką kruszą się skruchą, ktòrzy są takiemi, kiedy y tu dla doczesney chwały doczesnie się trapią, y na przyszłym świecie dla wnętrzney pychy ciągną ich na wieczne męki. Pracują z Chrystusem, ale z Chrystusem nie kròlują. Nasladują Chrystusa w ubostwie swoim, ale w chwale nie nasladują. Z potoku na drodze piją, ale nie podniosą głowy w Oyczyznie. Płaczą teraz, ale w tedy nie będą pociesze-

ſzeni. Y ſprawiedliwie, bo coź czyni pycha pod pieluſzkami pokornego JEZUSA? Izali nie ma, czym by ſię pokryła złość ludzka, chyba zkąd uwinięta jeſt niewinność Zbawiciela? Czy nie owi nader pyſzni z Pſalmu, których wynikła z treści nieprawość ich, daleko beſpieczniey okryci ſą nieprawością, y niezbożnością ſwoją, niż my tajemy ſię pod świątobliwością cudzą? ktoż bowiem bardziey jeſt niezbożnym, czy opowiadający niezbożność, czy zmyslający świątobliwość? Izali nie ten, który też kłamſtwo przydając, powtarza, y przyczynia niezbożności?

PUNKT II.

Przez *wygolenie głow ſwoich Panem Bogiem łudzą*, ktòrzy ſię za mizernemi pociechami nędznego ciała ſwego upędzają. Kocha bowiem w ciele ſwoim pociechy czy w słowie, czy w znaku, czy w uczynku, albo w czymkolwiek innym, a te przerywają czaſem, a przecie nie cale rwą. Ztąd to jeſt, że rzadko affekta ſwoje kierują do Boga, y ich skrucha nie jeſt uſtawiczna, ale tylko godzinna. Ztąd tak ſzkodliwa pochodzi oziębłość, że wola ich nigdy zupełnie ſię nie czyści, ani dobrego tak niechcą, jak poznali, od właſney pożądliwości ciężko uwiedzeni, y wabieni. Ztąd nie ſmakuje im Chryſtus, ale ciało; nie ſmakują im ſwoje cwiczenia duchowne, ale ziemskie pociechy; nie ſmakuje im Zakonne umartwienie, ale otyłość ciała. Jeden chleb z drugiemi jedzą, ale ſię z niemi nie naſycają. Zawſza łakną. Czemu?

mu? bo napełnić ſię nawiedzeniem Boskim nie może duſza, ktòra jeſzcze lgnie do żądz ciała: a im bardziey ſię wyproźni z nich, tym więcey temi naſycona zoſtanie; jeżeli wiele, wiele; jeżeli mało, mało; albo przynaymniey jeżeli bardziey doświadczaſz, nigdy ſię te z temi mieſzać nie będą mogły na wieki, bo ſię nie wlewa wino nowe, tylko w nowe naczynia, aby ſię obydwa zachowały. Ani też ciało, y duch; ogień, y oziębłość w jednym nie mieſzczą ſię mieyſcu, zwłaſzcza gdy oziębłość zwykła ſamemu Bogu ſprawować ckliwość. O jakie kłamſtwo! powierzchownie iść za duchem, wnętrznie zaś za ciałem, ſzydzić z całego świata!

PUNKT III.

Przez *wygolenie głow ſwoich Panem Bogiem łudzą*, ktòrzy pogorſzenia wzniecają, y cierpią je w Domu Bożym. Jakże by bowiem w domu zgodliwym mieſzkać zmyślał bez kłamſtwa, kto w nim wzbudza gniewy, niezgody, zayrzenia? Jakże by zmyślał beſpieczne chodzenie w domu pokoju bez kłamſtwa, kto ſię codziennie w nim kłoci? Izali ſię bowiem nie gorſzemy, kiedy oko naſze, rzekę; wola naſza mniey proſtą, y dobrą w nas wtrąca intencyą? Izali ſię nie gorſzemy, kiedy wola własna ręce naſze od dobrych uczynkow do cudzych ſpraw ciągnie? Izali ſię nie gorſzemy, kiedy noga naſza, ktòra w świętym obcowaniu po ſtopniach drabiny, ktòra ſię pokazała Jakubowi, z cnoty w cnotę powinna by wſtępować, zawſze bardziey dla małości ſerca zſtępuje, y

dla

dla niedbalſtwa słabiey chodzić uſiłuje? Strzeż ſię tedy, abyś dla pogorſzenia Bogu przez poſtrzyżenie głowy ſwojey w Domu Bożym nie kłamał, y nim nie łudził. Wyrwi oko gorſzące, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby czyniła ręka twoja uſilnie dobro to, ktòre może. Wyrwi nogę gorſzącą, y zarzuć za ſiebie. To przyſtoi, jeżeliby noga łaski, ktòra proſto ſtoi, chodziła bez obrazy.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Bogu nie kłamieſz, y nim nie łudziſz pod pokornym habitem przez pychę? *Abyś nie przyſtępował do Boga dwojakiego ſerca będąc.* Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem umartwienia dla ciała żądzy? *Pod czas zdrady niechcieli wiedzieć o mnie*, mowi Pan. Czy nie łudziſz Bogiem pod habitem miłości dla pogorſzenia? *Nie przyſtoi latom naſzym, aby wielu dla wyrażenia mego było oſzukanych.* Załuy, żeś y ty do tych czas w Zakonności ſię fałſzywey kochała. Poſtanow Bogu nie kłamać przez pychę, przez żądze ciała, przez pogorſzenia.

DZIEN XXI.

Na Swięto Ofiarowania Nayświętſzey MARYI Panny.

O PRAWDZIWEY ZAKONNOSCI.

Mamy tedy wolą, służby Pańskiey ſzkołę poſtanowić. z Przemowy.

PUNKT

PUNKT I.

Prawdziwie życie Nayświętszey Maryi Panny w Kościele jest szkołą, w ktorey się doskonałey Zakonności nauczyć możemy. Zkąd SS. Ociec nasz wyciąga szkoły służby Pańskiey: *Mamy tedy wolą, służby Pańskiey postanowić szkołę*, inney w niey szukać nie powinnismy Mistrzyni, jak Przebłogosławióney Maryi Panny w Kościele, ona bowiem opuściła Dom Oyca w młodym jeszcze wieku, abysmy y my z światem doskonale rozbrat uczynili. Acz jest niepodobno wszelaką naukę Chrystusa wykonać, jesliby wprzod rozwodu nie uczynił z wszystkim, co dziedziczy, także Oyca, y Matkę, Siostry, y Braci nie opuścił. Owszem nie dosyć na tym powierzchownie opuścić, jesliby też wewnętrznie z całego affektu nie opuścił tego. Łacno znowu y do zewnętrznych przyidzie rzeczy, ktoby nie zaraz y duszy swojey dla Pana Boga nienawidział. Nasladuy tedy Mistrzynią swoję, a będziesz mogł być uczniem w szkole Pańskiey słuzby.

PUNKT II.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey postanowić szkołę.* A jakież nam nakazuje czytanie Mistrzyni nasza? Oto, wstępuje sama przez dwanaście stopniow Kościoła bez pomocy do Kapłana, aby się bardziey zbliżyła do Boga. Skoro bowiem opuścilismy wszystko, potrzeba jest, abysmy codziennie bardziey a bardziey ku Bogu

postępowali. Nigdy zaiste sprawiedliwy nie mniema, że ogarnął, nigdy nie mowi: *Dosyc jest*; ale zawsze łaknie, y pragnie sprawiedliwości, tak, że gdyby zawsze żył, zawsze by, ile w sobie jest, sprawiedliwszym być usiłował, zawsze by się starał całemi siłami z dobrego w lepsze postępować. Nie do roku bowiem, albo do czasu nakształt najemnika, ale na wieki nakształt Syna z Nayświętszą MARYA, Panną oddaje się na usługi. Słuchay głosu tey Mistrzyni swojey: *Na wieki nie zapomnę o usprawiedliwieniu twoim.* Nie więc do czasu. Przetoż sprawiedliwość tego zostaje nie na jaki czas, ale na wieki wiekow.

PUNKT III.

Mamy *tedy wolą, służby Pańskiey postanowić szkołę.* Jakież jest nareszcie ostatnie czytanie tey naysłodszey Mistrzyni? Oto! taką była MARYA, aby jey jedney życie w Kościele wszystkich było karnością. Acz jakie w jedney Pannie kształty cnot się wydają! Tajemnica wstydu, znak wiary, nabożeństwa posługa: coż ja zaś mam wykonywać? pokarmu jey mierność, powinności nadmiar: jedno nad przyrodzenie nazbyt, drugie zgoła samemu przyrodzeniu mało? Tam żadnych nie masz opuszczonych czasow, tu powtarzane dni do postu. Do spania nie pierwey chęć była, jak potrzeba, a przecie gdy spoczywało ciało, czuł umysł, ktory często pod czas snu albo czytania powtarza, albo snem przerwane kończy, albo rozsporządzone sprawuje, albo sprawują-

ce opowiada. Tak bowiem dniem, y nocą w miłości rosła, aby te o sobie z Ducha Swiętego przepowiedziane słowa ochotnie wypełniła: *Ja śpię, a serce moje czuje.* Nasladuy tedy Mistrzynią swoję, a będziesz doskonałym Uczniem w szkole służby Pańskiey.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nasladujesz Mistrzynią swoję w wyrzeczeniu się? *Jesliby się kto nie odrzekł wszystkiego, co dziedziczy, nie może być Uczniem moim.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w ustawicznym postępku? *Bieżcie, abyście ogarneli.* Czy nasladujesz Mistrzynią swoję w wszelkim rodzaju cnot? *Bądzcie doskonałemi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym.* Załuy, żeś do tych czas Mistrzyni swojey nie nasladowała w szkole służby Pańskiey. Postanow onęż nasladować w odrzeczeniu się, w codziennym postępku, w wszelkim cnot rodzaju.

DZIEN XXII.

ZE SIĘ NIE GODZI INNYM ZAKONOM PRZYGANIAC.

Wszyscy w Chrystusie jedno jestesmy. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Abysmy ktorym Zakonem nie gardzili, potrzeba owe słowa SS. Oyca naszego ustawicznie sobie kłaść przed oczy: *Wszyscy w Chrystusie jestesmy jedno.* Jakże bowiem członek Chrystusa, drugi tegoż ciała członek bez wiel-

kiey

kiey pychy znieważy? Porachowáć ſię zgołá máją, ktorzy przeciwko temu wyrokowi: *Niechcieycie przed czáſem ſądzić, pokiby nie przyſzedł Pan, który y oświeci skryte ciemności, y wyjawi rády ſerc*, nie lękáją ſię drugim Zakonom uwłaczáć? Ze bowiem ſwoję tylko ſpráwiedliwość ſámę chcą ſtánowic, dla tego ſpráwiedliwości Boskiey nie ſą podległemi, á niektorego Zakonu. Bo choć porządnie żyją, gadający jednák pyſznie, obywátelámi ſię czynią Bábilońskiemi, to jeſt, *Sromoty*, owſzem Synámi ciemności, gdzie żadnego nie máſz porządku. Ty tedy, ktoś jeſt tákim, po usłyſzaney przypowieści o publikánie, y Fáryzeuſzu, powróć ſię do ſercá, niechciey znieważáć innych Zakonow: ále uczynkiem utrzymuy ſwoy, drugie záś miłością. Spráwi to potym miłość, abyś ſię wprawdzie z ich pożytku nie pozbáwił, ktorych uſtáwy nasládujeſz.

PUNKT II.

W ſzyſcy *jeſteśmy w Chryſtuſie jedno.* Jákżeby tedy kto bez wielkiey nieſpráwiedliwości o drugim Zakonie ſądził? Coż to należy do ciebie, pytáć ſię o cudzych sługách? Przy ſwoim Pánu ſtoją, álbo upádáją. Ktoż cię poſtánowił ſędzią nád niemi? Czemu w oczách Bráci ták ciekáwie zdzbła ſzpieguieſz? Czemu ſię z Reguły chelpiſz, á przeciwko Regule uwłaczáſz? Czemu przeciwko Ewángelii przed czáſem, y przeciwko Apoſtołowi cudzych sług ſądziſz? Izáli ſię Regułá nie zgádza z Ewángelią, álbo Apoſtołem? Ináczey Regułá już nie jeſt Regułą, bo nie dobrá y nie proſtá. Słuchay więc,

a naucz się pierwey Reguły swojey, kto śmiesz uwłaczać, y przyganiać innym Zakonom. *Hipokryto* mowi, *wyrzuć naprzod balkę z oka swojego, a tak obaczysz, jak masz wyrzucić zdzbło z oka Brata swego.* Szacuy acz swoy Zakon, abyś w nim żył porządnie, ale też drugie szczerze kochay. Jako bowiem w domu Oyca Przedwiecznego wiele jest mieszkania, tak tu wiele jest Zakonow w jednym Kościele. A jako tu są łask podziały, tenże zaś duch; tak tam też różność acz chwały, ale jedno mieszkanie. Wszelka zaś jedność tak tu, jak tam zawisła na jedney miłości.

PUNKT III.

Wszyscy *w Chrystusie jesteśmy jedno.* Jakże by tedy kto bez cięszkiey urazy miłości drugiemu uwłaczał Zakonowi? Wszyscy bowiem pospołu ubiegamy się do jedney sukni, a zewszystkich jedna złożona! Bo choćby z wielu, y rozmaitych, jedna jest przecie gołębica moja, nadobna moja, doskonała moja. Z inszey miary ani ja sam, ani ty bezemnie, ani on bez obydwoch, ale pospołu wszyscy jesteśmy jedno, jeżeli przecie staramy się zachowywać jedność ducha w związku pokoju. Mowię, nie tylko nasz Zakon, albo sam inny do tey należy drogi, ale nasz razem, y każdy inny, chyba że snadz wzajem zazdrościć sobie, wzajem się drażnić, wzajem gryść, y szkalować będziemy. Ta bowiem sama mowi w Pieniach Salomonowych: *Sporządził wemnie miłość*; że luboby jedna była w miłości; przecie podzielona porządkiem. Wszystkich dla tego kochać trzeba, y wielbić

Za-

Zakony, ale ſię ſzczegulnych nie trzymać. Czemu? bo każdy w tym powołaniu, w którym jeſt powołany, niech trwa.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zniewazałz inne Zakony? *Dziękuję tobie Boże, żem nie jeſt jako drudzy ludzie.* Czy poſądzaſz drugie Zakony? *Niechcieycie ſądzić, abyście nie byli ſądzeni.* Czy uwłaczaſz innym Zakonom? *Uſzczypliwi nie oſiągną Króleſtwa Bożego.* Załuy, żeś ſię jedności Swiętych Zakonow dzielić, y krajać do tych czas nie wſtydziła. Poſtanow: innych Zakonow nie zniewazać; nie poſądzać; nie uwłaczać im, ale wſzyſtkie kochać, czcić, a ſwego dopełnić, y ſwego ſię trzymać.

DZIEN XXIII.

JAKIEMI BY SRZODKAMI MIŁOSC WŁASNA WYKORZENIONA BYC MOGŁA.

Zaprzeć ſię ſamego ſobie. z Rozd. 4. Inſtr. 10.

PUNKT I.

Miłość właſna gdy jeſt korzeniem wſzyſtkich wyſtępkow, ſprawiedliwie do każdego z roskazem mowi SS Ociec: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie.* Bo ta miłość zawſze ſię zaczyna od ſiebie ſamey, y kończy ſię na ſobie ſamey. Ale jakże jey ſię zaprzeć trzeba? Dla miłości Boskiey. Mowi Job w Rozdz. 7-15. *Obrała zawieſzenie duſza moja y śmierć kości moje, roſpaczałem, już więcey żyć nie będę.*

będę. Coż się bowiem przez duszę znaczy? tylko natężenie mysli; co przez kości? tylko własna miłość. Dusza tedy niejako szubienicę obiera, aby kości pomarły, bo gdy się mysl do miłości Boga podnosi, wszelką miłość własną w sobie zabija. Acz Swięci mężowie naypewniey wiedzą, że w tym życiu mieć odpoczynku nie mogą; y dla tego zawieszenie obierają, aby porzuciwszy żądze swoje, do gory wynaszali umysł *Częścią moją Pan*, rzekła dusza moja, *przeto oczekiwać na niego będę.* Sam Pan częścią tego jest, dla ktorego miłości wszystkim gardzi, a jego samego przed sobą, y wszystkim mieć obiera.

PUNKT II.

Zaprzeć *się samego siebie*, to jest, własney miłości. A jak? wzgardą doczesnych rzeczy. Wszelka bowiem dusza słaba szuka dla siebie cokolwiek ziemskiego, gdzieby odpoczeła; jako jest to, co też ludzie kochają niewinni. Nie ta jest tylko zła chciwość, która idzie za ciałem, albo zakazanemi roskoszami świata, ale także jest niepozrządną wszelka ta, ktora zbyteczną miłością oprocz wiecznego błogosławieństwa czegokolwiek żąda. Dla tego Bog chcąc, abysmy miłość mieli tylko wiecznego żywota, do wszelkiego innego ukontentowania dodał goryczy, bysmy tym ochotniey ziemskich rzeczy gardzili miłością, im przykrzeyszego w nich doznawamy utrapienia. Nauczają nas w lepszych się kochać przez gorzkość podziemnych rzeczy, aby podrożny dążący do Oyczyzny, stayni nie ulubił za dom swoy. Ja rzekłem:

Pa-

Panie zmiłuy ſię nademną, uzdrow duſzę moją nie dozwalając tez miłości godziwey rzeczy ſwieckich. A jeżeli z tego pochodzą ſzkody dla człowieka, a jakie nie powſtaną z złey miłości?

PUNKT III.

Zaprzeć *ſię ſamego ſiebie*, to jeſt, miłości właſney. A jak? uwagą śmierci. Albowiem wierzy, że już umarłym jeſt, nie że ma dopiero umierać, kto z Apoſtołem ſobie świat, y ſiebie światu ukrzyżowanym być pragnie. A jako umarły ani nic roskoſznego nie widzi, ani ſmakuje; tak też ani on nic z tego, co zmysłami czerpa nie kocha. A jako umarły tak ganiących, jako y chwalących żarowno uważa; tak on; owſzem zaś ani uważa, bo jeſt umarłym. Zgoła ſzczęsliwa jeſt ta mysl o śmierci, kto ſię czyſtym zachowuje, owſzem dalekim ſię czyni cale od miłości właſney, aby już więcey nie żył w ſobie, a żył w nim zaś Chryſtus. Bo do wſzyſtkiego innego jeſt umarły; nie czuje, nie ſtara ſię o nic, nie pragnie, tylko tego, co jeſt Chryſtuſa. To tylko jego znayduje żywym, y gotowym do wſzyſtkiego. O kto by żył tym zyciem, cale by żył życiem Boskim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! miłość właſną miłością Boga ſtaraſz ſię wykorzenić? *Wſzyſcy co jeſt ſwojego ſzukają, nie co jeſt* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy ſię ſtaraſz miłość właſną wykorzenić pogardzeniem ziemskich rzeczy? *Wſzyſtko mam za ſzkodę dla okazałey wiadomości Pana mojego* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy miłość właſną rozważaniem

niem śmierci ſtaraſz ſię wykorzenić? *Umarli jeſteście y życie waſze ukryte jeſt z Chryſtuſem.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała dotych czas wykorzenić miłości właſney. Poſtanow, miłość właſną miłością Boga, pogardą ziemskich rzeczy, rozważaniem śmierci wykorzeniać.

DZIEN XXIV.

O SZKODLIWYM TOWARZYSTWIE Z LUDZMI SWIECKIEMI.

Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożytecznie. z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jakby ſzkodliwe było Zakonnikowi towarzyſtwo z ſwieckiemi ludzmi, ſwiadkiem jeſt owę chłopię, o ktòrym wſpomina Swięty Grzegorz w zywocie SS. Oyca naſzego, że Rodzicow ſwoich, nad to niż był powinien, kochając, do ich mieſzkania bieżąc, także bez błogosławieńſtwa wyſzedłſzy z Klaſztoru, tegoż dnia na tychmiaſt jak do nich przyſzedł, umarł. Cięſzko bowiem tego SS. Ociec zakazał, kiedy w S. Regule mowi: *Mnichom tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożytecznie.* Y ſprawiedliwie, bo to poufałość, y towarzyſtwo znowu wtrąca do zabiegow, y ſpraw światowych. Izali ſam Pan, y Bog naſz tego słabego affektu ku Rodzicom, pokrewnym, albo innym kochanym ſwieckim, lubo po-
bo-

bożnym, martwić ſię, przykładem nas nie nauczył, kiedy pod czas God Matce odpowiedział ſwojey: *Coż tobie, y mnie niewiaſto?* Tego bowiem nie rzekł jako ſię gniewający, ale dla nas, aby nawróconych do Pana Boga już nas nie przynaglało ſtaranie ſię o Rodzicach, pokrewnych, y innych, także przyjacielſtwa owe nie przeſzkadzały do cwiczenia duchownego. Poki bowiem jeſteſmy światowemi, przyſtoi nam być dłużnikami pokrewnym *&c.* ale skoro opuścilismy, y zapomnieli ſiebie ſamych, daleko bardziey od ich pieczołowitości powinnismy być wolni. Nazad patrzy, ktokolwiek poufale z ludzmi światowemi obcuje. Potrzebna zaiſte rzecz jeſt, że których ściga miłością, o tych także mieć wielkie ſtaranie, ale większym koſztem Zakonności wſpomagać ich niech uſiłuje.

PUNKT II.

Mnichom *tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich nie jeſt pożyteczno*, bo z towarzyſtwa, y poufałości z ſwieckiemi uczą ſię początkow ich. Zkąd bowiem niektòrzy Zakonnicy mądrości tego świata tak ſą pełni cali, ktòrego ſię odrzekli? Nauczyli ſię jey z obcowania z ſwieckiemi. Zkąd początkow świata za światem w Klaſztorze poſtanowieni doświadczają, y wykonywają, y nad początki Zakonne bardzo przekładają? Nauczyli ſię od ſwieckich. Zkąd w mądrość obfitują, ktòrey ciało, y krew objawia, y ktòrą ſię cieſzyć według Apoſtoła niechcąc zdawali ſię? Swieccy ludzie tey ich mądrości

nauczyli. Ale jak ſzalejeſz gwałtownie, jeżeli ſię uczył tak światowych rzeczy. Nie będzieſz umiał tego, co jeſt ducha; ale co ciała. Nie będzieſz umiał tego, co należy do powołania twego, ale co jeſt światowego. Nie będzieſz umiał tego, co jeſt Boskiego, ale co jeſt Xiążęcia ciemności. Z tego ſię przypodobania niecnotliwemu światu, ktòremu ſię przypodobać zakazano nam jeſt, wſzelki upadek karności Zakonney, owſzem ſamych Klaſztorow pochodzi. Albowiem świat już więcey nie był by światem, gdyby ſię w Klaſztornych zakochał początkach. Y Zakon nie może być więcey Zakonem, gdy ſię trzyma światowych początkow.

PUNKT III.

Mnichowi *tułać ſię za Klaſztorem, zgoła duſzom ich niepożyteczno*, bo przez towarzyſtwo z świeckiemi znowu ſię wdaje w ich nałogi, y niemi ſię wikli. Obacz bowiem, jak ſię znowu pychą więkſzą, niz na świecie nadymają; zbytnim żądzom zadoſyć czynią, łakomie, chciwie zyski chwytają teraznieyſze; po światowemu ſię cieſzą pozytkami przemijającemi; turbują ſię z ſzkod choć bardzo małych doczeſnych doſtatkow, jakby w nich cała była ich część, y ſubſtancya. Ach! ktòrzyż obcy zjedli krzepkość Zakonnika? świeccy ludzie. Z tych wielu obcowania nauczył ſię ſpraw ich, y służył Bałwanom ich. Ty naśladuy Brata owego na puſzczy obcującego, jeżeli który z świeckim dopraſzał ſię towarzyſtwa z ſobą. Albowiem gdy Brat według ciała jego

do niego przyszedł dla pewney pomocy, odpowiedział: *Aby poszedł do drugiego ich Brata.* A gdy zadumiony, ktory przyszedł, powiedział, *że ten umarł*; Pustelnik odpowiedział także podobnie: *y ja też umarłem.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żadnego towarzystwa nie masz z świeckiemi ludzmi, abyś się w ich nie wdawała starania? *Uciekaycie od świata, y od tego, co jest na swiecie.* Czy żadnego nie masz towarzystwa z świeckiemi, abyś się ich nie nauczyła początkow? *Niechcieycie się przypodobać temu światu.* Czy żadnego nie masz z świeckiemi towarzystwa, abyś się nie zeszpeciła nałogami ich? *Cokolwiek jest na swiecie, pożądliwością jest ciała pożądliwością oczow, y pychą życia.* Załuy, żeś do tych czas zbytnie do świata przywiązana była. Postanow unikać od wszelkiego z świeckiemi towarzystwa; abyś się ich staraniami, początkami, albo nałogami nie zeszpeciła.

D Z I E N XXV.

Na Uroczystość S. Katarzyny Panny, y Męczenniczki.

JAK SIĘ NABYWA MĄDROSC.

Wszystkiego zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach. z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Dla nabycia mądrości potrzeba jest, aby się każdy naprzod oczyścił z nałogow, zkąd Swięta KATARZYNA Mądrości niestworzoney nie mogła się pierwey zaslubić, poki z grzechow przez Chrzest nie była omyta. To samo potwierdza SS. Ociec nasz: *Wszystkiego zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach, które Pan robotnikowi swojemu już od złości, y występkow oczyścionemu przez Ducha Swiętego pokazować będzie raczył.* Coż jest bowiem inszego mądrosc, jak cnoty miłość? Gdzie zaś jest miłość; tam pracy nie masz, ale smak. Y podobno mądrość od smaku nazywa się, że do cnoty wchodząc nie która rzecz, jako by przyprawa, onę smaczną oddaje, która przez się niesłoną niejako, y przykrą widziała się. Utracilismy ten smak z samego prawie początku rodzaju naszego. Z czego serca smak za przemożeniem zmysłu ciała zaraził jad starego węża, zaczęła sobie dusza nie smakować w dobrym, ale w złym, Skłonne bowiem są zmysły ludzkie, y mysli do złego od dziecińﬆwa swego. Przeto smaku do złego przypuszczać nie trzeba, aby dobrego niejaki potajemny smak mysli wewnątrz opanować całym powabem nie zdał się. Do tego zaś nalezy poprzedzić wiadomość o dobrym; bo nie masz towarzystwa światła z ciemnościami, y mądrości z nieumiejętnością. Trzeba też dobrą poprzedzać wolą, bo w zazdrościwą duszę nie wnidzie mądrość.

PUNKT II.

Wszystkiego *zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach.*

Dla

Dla otrzymania tey mądrości należy, abysmy mądrość tego świata, y ciała zwyciężali. Zkąd y światową mądrość w owych piącidziesiąt Filozofach do wiary nawròconych pokonała Swięta Katarzyna. Jak wielu bowiem świata, y ciała mądrość przeklęta oszukiwa, y poczętego w nich Ducha gasi, którego chciał Pan gwałtownie zapalić? Jak wiele zatrzymywa od brania się do doskonałości Ewangeliczney, ktòrą przecie tak uroczyście obiecali przy Profelsyi? Jak wiele z ścieszki doskonałości już zaczętey namawia sprowadzić? ale woła ich teraz wielkiey rady Anioł, iż na co by czekali rad cudzych? Ktoż wiernieyszy, y kto mędrszy nad niego? Zaiste ociągać się nie trzeba, abysmy rady jego wykonali, kiedy się przez nie z paszczęki studni piekielney wyrywamy. Albo ktożby tu o fryszt prosił, albo się ociągał? Przestawać koniecznie na jego radach trzeba, kiedy wytrwającym zbawienie wieczne jest obiecane. Inaczey na coż na Ewangelią uczęszczamy, jeżeli Ewangelii niechcemy być posłuszni? Abysmy tedy szli za Ewangelią, rostropność ciała, y mądrość nadętości światowey podeptać trzeba. Tey że nie chciał porzucić ten, który rzekł: *Mistrzu, chcę iść za tobą, dokądbyś szedł*; odpowiedzi inszey od Pana nie odebrał, tylko tę: *Ze liszki jamy mają, y ptaki Niebieskie gniazdo; Syn zaś człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił*: Rostropność ciała w jamie lisa; w gniazdzie zaś ptaszym strofował

fował wyniosłość świata. Ale te wyrzuciwszy, dopiero smakować będzie cnota.

PUNKT III.

Wszystkiego *zacznie przestrzegać zakochaniem się w cnotach.*

Dla nabycia tey mądrości należy, aby wszelaka rzecz smakowała, która jest według Boga. Bo w tym jest prawdziwey miłości smak, kto wszelkie rzeczy według Boga rozstrząsa, y dla ich dobroci, jak w Bogu mieszkają, kocha. Aczkolwiek naprzod, że Bog jest naywyższym dobrem, nadewszystko smakować ci będzie. Potym smakować też sam sobie będziesz, ale tylko ile Boskimjesteś; bo tylko przez niego jesteś dobrym. Smakować ci także będzie blizni twoy nie inaczey, jak ty sobie samemu dla Boga, bo on, jak ty, jest człowiekiem. Inne jakiekolwiek rzeczy nareszcie inaczey ci smakować nie będą mogły, tylko tak, jak ciebie do wiecznego twojego dobra doprowadzają. Ktòre cię zaś od niego odwracają, bynaymniey ci smakować nie będą, bo tobie naybardziey są złemi. Oto! ta była mądrość Swiętey KATARZYNY, dla ktòrey jey się męki, koła mieczowe, bicia, śmierć sama, bardziey niż roskoszy, łagodności, czci, bogactwa, albo życie długowieczne podobały. A kto jey nie nasladuje, nigdy nie będzie mądrym, bo mu cnota nigdy smakować nie będzie. Aby dostąpił, potrzeba jest, aby rzecz nie w sobie, ale według wiary dla Boga rozważał.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nałogi porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Mądrość nie przemieſzka w ciele grzechom podległym.* Czy świata, y ciała roſtropność porzucaſz, aby ci ſmakowała cnota? *Podobało ſię Bogu dla głupſtwa opowiadania zbawić wierzących.* Czy powazaſz rzeczy według Boga, aby ci ſmakowała cnota? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy, żeś Swiętey KATARZYNY nie naſladowała w mądrości. Poſtanow ją naſladować, porzucając nałogi, opuſzczając świata, y ciała roſtropność; powazając, y kochając rzeczy kierowane ku Bogu.

DZIEN XXVI.

O TRZECH CIERPLIWOSCI STOPNIACH.

Niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Jak wiele złego od czarta, od swiata, od ciała wycierpiał SS. Ociec naſz, y jak to cierpliwie zniosł, wydaje ſię z Swiętego Grzegorza w życiu jego. Zkąd nie dziw, że nam częſto cierpliwość zaleca: *Niech cierpliwość zachowuje.* Cierpliwość nam codziennie jeſt potrzebna, abysmy czyniąc wolą Boską, odnieśli obietnice. Trzy zaś ſą ſtopnie cierpliwości. Pierwſzy jeſt, *aby skrytym ſumnieniem w przykrych, y przeciwnych rzeczach cierpliwość zachował.* Łatwo na krzywdy milczy, kto ma dobre ſumnienie. Prawda wybawi jego. Choć złe ſumnienie gdy

gdy milczy, łacniey bywa rozgrzeſzone. Chryſtus ſam bronił pokutującą y cierpliwą Magdalenę przeciwko Faryzeuſzowi. Naoſtatek bardzo łatwo ſiebie ſamego ścierpi, ktoby ſię zamilczeć o ſwoich ułomnościach czy ducha, czy ciała, a przed ſamym ſię Bogiem uskarzać nauczył. W tym Swiętym zamilczeniu przepaść nędzy ludzkiey przepaści miłoſierdzia Boskiego wzywa, y wnet bywa wysłuchana. Ledwo ſię bowiem w pokuſach, w oſchłościach, albo jakichkolwiek utrapieniach potajemnie bierzeſz do ſerca, y na Boską oddajeſz ſię wolą, zaraz ci będzie ſpuſzczona z wyſokości pomoc. Cożeś do tych czas wskorał słowami uskarzającemi ſię, albo niecierpliwością ſwoją? Przyczyniłeś złości, a nie ochroniłeś. Milcz, a lepiey ſię mieć będzieſz.

PUNKT II.

Niech *zachowuje cierpliwość*, Drugi tey cierpliwości jeſt ſtopień, aby też dla Pana Boga wſzyſtkie przeciwności zniosł. Miłość wſzelką rzecz z gorzkiey słodką, y ſmaczną czyni. Ktożby bowiem nie chętnie cierpiał, gdy pogląda na Pana Boga, jak naypierwſzy nas przez mękę ſwoją ukochał? Ktożby nie ochotnie chodził sladami jego, który z miłości ku nam pierwſzy ucierpiał zoſtawując nam przykład? ktożby z miłości oſiągnienia, y zażywania Naywyżſzego Dobra ochotnie nie cierpiał? kiedy też potrzeba było cierpieć Chryſtuſowi Panu, a tak wniść do chwały ſwojey. Sama prawdziwa jeſt cierpliwość, ktòra y tego kocha, ktòrego znosi. Bo znoſić,

ſić, a nienawidzieć, nie jeſt to cnota łaskawości, ale zasłona zapalczywości. Ztąd gdy cokolwiek cierpiſz, z miłości tego, ktory cię pierwſzy ukochał, znoś. Coż by ci pomogło, gdy byś w tym, co cierpiſz zewnętrznie, wewnątrz bolał. Niechciey takiey cnoty ofiary, ktorą zupełną powierzchownie ofiarujeſz, wewnątrz zarażą złości fałſzować. Tym ſię gorſzą winą wnętrznego żalu przed ſurowym ſędzią ſtaje, im bardziey ſobie przed ludzmi poſtać cnoty przywłaſzcza.

PUNKT III.

Niech *zachowuje cierpliwość.* Trzeci także tey cierpliwości jeſt ſtopień, aby znoſzący nie uſtawał, jak mowi Piſmo: *Ktoby wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Na nic ſię nie przyda, jeżelibyś z początku skrycie krzyż z miłości noſił, ale na końcu udawał ſię do ſzemrania, albo nienawiści. Kielich męki aż do oſtatniey kropli wypił ten, ktory rzekł: *Spełniło ſię.* Przykładem jego ſerce wzmocnić trzeba, kiedy ſię zaczyna długością boleści trapić. Jedyne bowiem ſpoyrzenie na Ukrzyżowanego JEZUSA wſzyſtkie naſze przeciwności tak osłodzić może, żebysmy nie chcieli być bez utrapienia. Coż bowiem ſą wſzyſtkie przeciwnosci naſze względem męki jego, tylko kwiaty w porownaniu ciernia? A do tego coż by nam mogło ſzkodzić, jeżeli Bog jeſt z nami, y w nas, y za nami? Niech ſię nam wſzyſtko ſprzeciwia, wſzyſtko nam też dopomoże do zbawienia. Y

gdybysmy przez cierpliwość zbawienia doſtąpili, coż pomoże, gdybysmy czego, y od kogo nie cierpieli? Owſzem to jedno pomaga, abysmy jak naywięcey, a ſtatecznie cierpieli. Przez cierpliwość pomnaża ſię wielkość chwały zawſze w Niebie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! potajemnie przeciwności znoſiłz? *Głupi wyjawia gniew ſwoy.* Czy z miłości cierpiłz przeciwności? *Miłość cierpliwa jeſt.* Czy trwałz w cierpliwości? *Nie ſą zgodne męki tego wieku do przyſzłey chwały, która ſię w nas objawi.* Załuy, żeś jeſzcze na pierwſzy ſtopień cierpliwości nie wſtąpiła. Poſtanow, potajemnie, miłoſnie, wytrwale przeciwności na tym świecie znoſić.

DZIEN XXVII.

JAK SIĘ WZMAGAJĄ ZŁE UZYWANIA, ABY SIĘ MIAŁY ZA PORZĄDEK.

Wewſzyſtkim wſzyſcy niech Miſtrzynią nasladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować. z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Wielkie zaiſte, y cięſzkie jeſt przykazanie SS. Oyca naſzego: *Wewſzyſtkim wſzyſcy niech nasladują Miſtrzynią Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale ach! jak wiele złego używania przeciwko niey dla tego ſię nie wzmaga, aby ſię miało za porządek, y radę, gdy

gdy dawna, y od Oycow naſzych zawſze zachowana oſtrość slabieje. Oni bowiem aż do chorych uſtawami Reguły miarkowali twardość, a niepſuli Reguły, aby wniey więcey było zbawionych. Nieday tego Boże zaś, aby takich prożności, y zbytkow, jakich ſię podczas napatrzyć, nauczali, y pozwalali. Dziwno mi bowiem, zkąd między Zakonnikami taka niewſtrzemięźliwość, prożność, zbytek, y ulżenie zaprawić ſię mogło: aby, gdzie ſię te dzieją pilniey; roskoſzniey, y obficiey, tam ſię wlepſzym mogło trzymać porządku, tam by ſię większa mogła rozumieć Zakonność. Oto bowiem ſzczupłość rozumie ſię załakomſtwo, trzezwość za ſrogość, milczenie za ſmutek. Przeciwnym ſpoſobem ulżenie ma ſię zapomiarkowanie; rozrzutność za hoyność, zaniedbanie poprawy za miłoſierdzie Zakonne. A gdy to jedno zedwuch czyniemy, nazywamy miłością. Ta miłość pſuje miłość, to pomiarkowanie zawſtydza pomiarkowanie. Takie miłoſierdzie jeſt pełne okrucieńſtwa, ktòrym ſię bez wątpienia tak ciału służy, aby była zabita duſza. Któraż jeſt bowiem miłość, ciało kochać, a ducha zaniedbywać? Jakie pomiarkowanie, wſzyſtko dać ciału, a nic duſzy? Jakie zaś miłoſierdzie, służebnicę ożywić, a Panią zabić? Ty tedy nic nieopuſzczay z oſtrości Reguły od Oycow przez uſtawy pomiarkowaney, abyś ſię zuchwale od Reguły nie cofał.

PUNKT II.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale jak wiele złego używania przeciwko niey ſię nie wprowadza, kiedy ſię przeſtępowanie jey do nałogow przywodzi! Skoro bowiem ſtraſznym ſądem Boſkim za pierwſzym niekarnym idzie przeſtępſtwem: chętnie ſię powtarza, powtorzone łeche. Tak pomału uſypia bojazń, wiąże zwyczay, aby już bez braku przywłaſzczały ſię ulubione rzeczy za godziwe, a od niegodziwego pomyslenia, czynienia, wynaydowania rzeczy umysł, ręce, y nogi nie były bronne; ale co by do ſerca, do gęby; do ręki przyſzło, działo ſię przeciwko Regule. Sam ten nałog przeſtępſtwami na reſzcie ſię zasłania; ale daremnie, bo w nałogach zwyczaju nie wymawia, ale pomnaża grzechy. Strzeż ſię tedy, abyś y ty przez zwyczay złego przeciwko Regule nie wprowadzał zażywania, y tak zuchwale jey nie mijał.

PUNKT III.

Wewſzyſtkim *wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladują Regułę, y od niey bez przyczyny żaden nie ma odſtępować.* Ale ach! jakie ſię złe zażywania przeciwko niey dzieją, kiedy ſię im nikt nie ſprzeciwia. Niektórzy bowiem prożności, albo zbytkow przeciwko Regule, albo uſtawom według innych zwyczaju zażywają, ale jakby nie używali, dla tego, że, albo z żadną urazą, albo z naymnieyſzą. Niektòrzy przeciwko Regule, albo uſtawom czynią, aby niezgodnie

nie

nie żyli z drugiemi, idąc w tym nie za ſwoją chucią złą, ale za innych pokojem. Drudzy zaś, że poſpolſtwu przeczącemu ſprzeciwić ſię nie mogą. Ale y temi ſpoſobami zbyt ſię wzmagają złe za życia, że prawie wſzyſcy je zachowują bez uskarzenia ſię, y bez przygany. Biada przecie tym, którzyby mogli, y powinni ſię ſprzeciwić! Biada tym, przez których te niezliczone przychodzą wzgorſzenia! ty słowem, y przykładem, albo przynaymniey ſprzećiw ſię dobrą wolą, jeżeli inaczey na złe lekarſtwa mieć nie możeſz. Tak nie podpadnieſz karze gorſzących.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie opuſzczałſz ſię od oſtrości Reguły, y uſtaw, abyś złego zwyczaju za radę, y porządek nie wprowadzała? *Oto prawo, pod którym chceſz żołd prowadzić.* Czy nie wprowadzaſz złego używania przez zwyczay poſtępowania Reguły Swiętey, aby ſię zachował dla porządku? *Niech wie, że powinień chować wſzelką Reguły karność.* Czy ſię ſprzeciwiałſz słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą, aby złe używania za porządek nie były zachowane? *Zwłaſzcza teraznieyſzą Regułę wewſzyſtkim niech zachowa.* Załuy, żeś y ty podobno powod dała wielom złego zażywania przeciwko Regule, y uſtawom. Poſtanow przeto w twardości Reguły, y uſtaw nic nie ulżywać; żadnego nie przypuſzczać zwyczaju dla przeſtępowania Reguły; ſprzeciwiać ſię złym używaniom słowem, przykładem, albo przynaymniey dobrą wolą zawſze, ile możeſz.

DZIEN XXVIII.

O WZGARDZIE LUDZKIEY POCHWAŁY.

Wyniosłości się ſtrzec. z Rozdz. 4. Inſtr. 68.

PUNKT. I.

Jakby SS. Ociec pogardził ludzką chwałą, ſwiadczy S. Grzegorz w jego życiu, gdy mowi, że pogruchotawſzy żywicielka jego dzban, a cudownie go naprawiwſzy Benedykt, bardziey żądając świata złe cierpieć, niż pochwały, od ſwojey żywicielki potajemnie uciekł. On ſam ztąd tę nam ludzkiey chwały pogardę żaleca, kiedy każe *ſtrzeć ſię wyniosłości.* Coż bowiem bardziey jeſt przyczyną wyniosłości? Jak pochwała ludzka. Ale słuſznie uciekać od niey trzeba, bo jeſt prożną. Czy nie prożna to jeſt, gdy częſtokroć to, o co cię chwalą ludzie, nie jeſt godno pochwały? Albo gdy by godno było, izali nie jeſt prożno, chwały ſwojey wargom ludzkim, skrzyni bez klucza, bez zamku powierzać? Izali nie jeſt rzecz głupia, skarb ſwoy tam złożyć, zkądby go nikt wydobyć nie mogł, gdyby chciał? Jeżeli albowiem pokładaſz chwałę ſwoję w uſtach moich, już nie w twojey jeſt mocy, ale w mojey; ponieważ cię według mego upodobania albo chwalić mogę, albo tobie uwłoczyć. A ktòry cię w tey godzinie chwalę, po godzinie

nie o tę ſamą rzecz ſnadz ganię: albo ktòry cię teraz w oczach wynoſzę, wnet z tyłu ſzydzę, y oczerniam: albo ktòry cię uſtami chwalę, ſercem cię znieważam. Ktożby tedy nie gardził chwałą ludzką, ktòra jeſt tak prozna, fałſzywa, y daremna, także tak ſzybko z dzwiękiem słow przemija? Ty jeżeli jeſteś rozumny, chwały tylko ſzukać będzieſz w ſumnieniu ſwoim, które ją tobie zachowa żywemu, y nienaruſzoną umarłemu powròci. Wſzędzie bowiem przy tobie albo chwała, albo ſromota nierozerwana jeſt.

PUNKT II.

Wyniosłości *ſię ſtrzeć*, bo pochwała ludzka jeſt ſzkodliwa. Jeżeli bowiem ſzkodliwa jeſt, więc ktòrzy cię błogosławią, w błąd cię wprawiają. Gdy ſię zaś widziſz być z dobrego chwalonym, co ſnadz mieć poznajeſz, jednakowo, ile w tobie jeſt, tarczą prawdy ſtaray ſię od ſiebie odpędzać poſtrzał łaski, dając Bogu chwałę, y mowiąc: *Łaską Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Inaczey jesli byś ſobie przypiſał dobro, ktòre maſz, gubiſz, do odebrania łask nowych niegodnym ſię czyniſz. Mol zepſuje skarb twoy Doświadczay więc ty ſam dzieła ſwego, a tak w ſobie ſamym będzieſz miał chwałę, a nie w czym innym. Do tego uważ owe słowa ſtarca: kto bardziey, niż jeſt godny, jeſt czczony, albo chwalony, więcey ma ſzkody; kto by zaś nie był zgoła ſzanowany od ludzi, ten z wyſokości uwielbiony zoſtanie.

PUNKT

PUNKT III.

Wyniosłości *się strzec* w pochwałach ludzkich, bo pochwała prawdziwa, y szczera jest od samego Boga. Acz Bog sam ani omylić nie może, ani pochlebiać. Bog nikogo łacno nie chwali, którego by widział, żeby się nadymał z tego, albo którego by przewidział od końca żeby miał być odrzuconym. Do człowieka bowiem dobrze mowiono: *Nie chwal człowieka w życiu jego*, ktòrego jako nie może wiedzieć wnętrznych, tak ani przewiedzieć ostatecznych rzeczy; gdy także o sobie samym ma co wyznawać: w niczym siebie nie jestem świadomy, ale w tym nie jestem usprawiedliwiony. Są bowiem sprawiedliwi, y mądrzy, a uczynki ich w ręku są Boskich, a przecie nikt nie wie, jesliby był godzień miłości, albo nienawiści, ale się wszystko na przyszły czas zachowuje niepewne. Szczęsliwy więc, ktò wszelkiey swojey pochwały nie od ludzi, ale od Boga samego szuka, y czeka. Tak nigdy nie będzie oszukany od pochwał ludzkich, ani samego siebie nie oszuka wyniosłością dla pochwał ludzkich; ale jeżeliby się chciał chlubić, w Panu Bogu się będzie chlubić.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! gardzisz odważnie pochwałą ludzką, że jest prożna? *Prożny prożnego chwali.* Czy chwałą ludzką mężnie gardzisz, że jest szkodliwa? *Uważaycie, abyście sprawiedliwości swojey nie czynili przed ludzmi, abyście widzeni byli od nich; inaczey zapłaty mieć nie będziecie u Oyca waszego, ktòry jest w Nie-*

bie-

biesiech. Czy gardziſz chwałą ludzką mężnie, że prawdziwa, y ſzczera pochwała od ſamego jeſt Boga? *Ukochali bardziey chwałę ludzką, niż Boską.* Załuy, żeś do tych czas tak pilnie ſzukała pochwały ludzkiey. Poſtanow nią z chęci gardzić, y dla tego chwały ſwojey tylko ſzukać w ſumnieniu ſwoim; chwałę wiernie przypiſywać Bogu, także chwały prawdziwey, y ſzczerey od niego ſamego w Niebie czekać.

DZIEN XXIX.

O POGARDZENIU NAGANY LUDZKIEY.

Złorzeczącym nie odzłorzeczać. z Rozdz. 4. Inſtr. 32.

PUNKT I.

Nikt bardziey tego inſtrumentu: *Złorzeczącym nie odzłorzeczać* nie zachowa, jak kto naganami ludzkiemi gardzi. Trzeba zaś niemi gardzić, bo z dzwiękiem głoſu nikną, ani włoſa na głowie nie obrażają. Jeżeli bowiem milczyſz, a zelżywości za zelżywość nie oddajeſz, wnet tak nagana przeminie, że po godzinie więc nikt jey pamiętać nie będzie. Im zaś skąpiey uſiłujeſz je od ſiebie odbijać, tym mocniey y dłużey je wbijaſz w pamięć chęciom słuchających. Jeżelibyś zaś z pogardą jako niesłyſzący ścierpiał, y od drugich uważać ich nie będzieſz. Raczey ten, ktory naganę wtrącił, niż który cierpliwie zniosł, bywa znieważony. Nasladuy SS. Oyca ſwego, ktory ganiącego y wołają-

cegoczarta: *Przeklęty, nie błogosławiony!* żadnym odpowiedzi słowem nie zelżył, a toż ſamo, ktore on z ſtarego nieprzyjaciela, ty z ſwojego odnieſieſz zwycięſtwo.

PUNKT II.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo gardzić trzeba przyganą ludzką, gdyż ónym raczey, niż obrażonym ſzkodzi Ganiciel bowiem nie inaczey ſiebie ſamego pierwey gani, niż który zapąla ogień, wprzod ſię zjednacza; kto w twardy krzemień ręką bije, ten nie kamień tłucze, kto na pobudkę nie jeſt posłuſzny, ſiebie ſamego uderza. Komuż ſzkodził *Semei*? Dawidowi, jego mężem krwi, y niezbożnym, y tyſiąc złościami zarażonym nazywając. Zaprawdę nie Dawidowi, ale ſobie. Zkąd Dawid ani ſię nie pobudził do gniewu, ani ſię na nim mścić niechciał, ale Hetmana woyska proſzącego, aby mu głowę uciął, wſtrzymał: Coż mnie, y tobie Synu! dozwol mu, aby złorzeczył, by ſnadz weyrzał Bog na utrapienie moje, a oddał mi dobrym za to przeklęctwo? Kto bowiem drugiego przyganą nabawia, ten Boskiey podpada zemście. Bo Pan zemſty mowi: *Do mnie należy zemſta, ja oddam.* Ale jak jeſt ſtraſzna wpaść w ręce Boga żyjącego? Oto! *Dawid* nakarmiony zelżywościami z pokojem powraca z wygnania; *Semejowi* zaś Bog nadgrodził złością; bo raniony od Banajego Syna Jojady zginął.

PUNKT III.

Złorzeczącym *nie odzłorzeczać*, bo jeſt chwalebna gardzić przyganą ludzką. Nie albowiem krzywdę cierpieć, ale krzywdę uczynić, albo nieumieć cierpiec, zelżywa rzecz jeſt. Jak wiele poniosł krzywd *Dawid*? jak wiele uczynił *Saul*? Ktoż z nich był chwalebnieyſzym? Izali niektòry obelgę zniosł, Dawid? Izali nie zawſze zwycięſtwo odnoſił z nayprzyjaznieyſzego nieprzyjaciela ſwego? Ale jak prędko y on zaczął krzywdzić, izali nie zoſtał zeſromocony w obliczu słońca? Nikt ci bowiem nie może odjąć chwały przed ludzmi, pokibyś był cierpliwy. Owſzem przyczyni tym więcey oney; im by wkładał na kogo większe przygany. Nie tylko chwały twojey na ziemi pomnaża, ale y w Niebie dziwnym ſpoſobem, tak trochę cierpiąc, miałbyś odebrać tam niezwiędły wieniec. Cierpliwość bowiem dzieło ma doskonałe.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! gardziſz przyganę ludzką, że jeſt prożna? *Włos z głowy waſzey nie żginie.* Czy gardziſz przyganą ludzką, że ſamych ſiebie zneważają? *Pamięć bezbożnych zginie.* Czy przyganą ludzką gardziſz, że to jeſt rzecz chwalebna? *Potrzeba było Chryſtuſowi cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.* Załuy, żeś do tych czas tak markotno przygany ludzkie znoſiła. Poſtanow tęż ſame ſercem pogardzać, że ſą prożne; że ganiącego znieważają; że cierpieć je jeſt rzecz chwalebna.

DZIEN XXX.

Na Swięto S. ANDRZEJA Apoſtoła.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem mowiąc; lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy, dla tego, który nas umiłował. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Uważ chwalebnego Apoſtoła Swiętego ANDRZEJA, jakim pragnieniem, y radością żądał śmierci krzyżowey: *O dobry krzyżu, dawno upragniony, y już pożądaney chęci nagotowany, ubeſpieczony, y ucieſzony przychodzę do ciebie, tak y ty radując ſię przyimi mnie Ucznia tego, który zawisł na tobie!* Zkądże mu takie pragnienie śmierci, a jeſzcze śmierci krzyżowey? od tego czaſu, którego poſzedł za Chryſtuſem, niczego ſobie raczey nie życzył ſercem, jak odrzeć ſię ſamego ſiebie, a krzyż ſwoy noſić. Wiedział, że nikt by doskonałości Boskiey miłości nie otrzymał, jeżeliby tego ſobie pierwey nie położył za fundament. Nasladował tego pierwſzego Apoſtoła przykładu SS. Ociec naſz w Sublaku. Wieſz, jak ſię tam odrzekł? wieſz, jak ciało ſwoje męczył? Nie dziw, że y tak bardzo kochał. Nasladuy obydwoch Swiętych. Idz za nauką SS. Oyca: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey,*

skiey, idą z weſelem mowiąc: Lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował. A czyliś już prawdziwy fundament doskonałości Zakonney założył, rozſtrząsni, czyli byś miłość Boską codziennie, y doskonale częſto wykonywał? Nieſpokoyne będzie ſerce twoje, poki nie odpocznie w tym dobru, do którego jeſt ſtworzone. Czy ufaſz w Panu Bogu? *Biada tym, którży utracili Iſtotę.* Z tego łacno uważyſz, jeżeli ſię kiedy nieprzyjaciele twoi z ciebie nie naſmiewali: *że ten człowiek zaczął budować, a nie mogł dokończyc?*

PUNKT II.

Uważ powtòre, że Swięty ANDRZEY tak weſoło, y ochotnie ſpieſzy do krzyża, także życiem teraznieyſzym gardzi, a tego jeſt przyczyną, że dla Boga wſzyſtko opuścił od początku nawròcenia ſwojego, takze wołającego Pana wewſzyſtkim dla nadziei zywota Niebieskiego nasladował. Będzieſz y ty nasladował jego, y nauki Nayświętſzego Oyca ſwego: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem, mowiąc: Lecz w tym wſzyſtkim przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował*, jesli doskonale wypełniſz; jeżelibyś opuściwſzy wſzyſtko, powołaniu ſwojemu zadoſyć czynił. Uważ tedy, czy ci jeſt miłe Klaſztoru twego uboſtwo, y niedoſtatek? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jeſt Króleſtwo Niebieskie.* Czy uzywaſz ſrzodkow do zachowania czyſtości, a w nich ſię częſto cwiczyſz? *Posli sługę na robotę, aby nie prożnował.* Czy poſtępujeſz według trojakiego ſta-

nu Zakonnego? *Nie postępować, jest to ustawać.* Czy raczey w pospolitych rzeczach, niż w osobliwych szukasz doskonałości swojey? *Błogosławieni czystego serca.* Czy nie jesteś nędznym, że od swojego ustajesz powołania? *Kto się nazad ogląda, nie jest sposobnym do Królestwa Bożego.* Czy często sluby odnawiasz swoje? *Sluby swoje oddam Panu Bogu.* Czy za prawdziwy, czy za fałszywy masz Zakon? *Nie przystępuy do Boga dwojakiego będąc serca.* Czy nie jesteś przyczyną, że się złe używania przeciwko Regule wzmagają, które by się miały za porządek, y radę? *Biada temu, przez którego wzgorszenie idzie.* Czy załujesz oderwać się od roskoszy Zakonnego życia? *Smakuycie, y patrzcie, że jest miły, y słodki Pan Bog.* Czy uważasz często stan zacny Zakonny, y niebespieczny jego upadek? *Albo Aniołami, albo diabłami są.* O ktoby uważał obecne męki wieczne, jakby doskonale z Swiętym ANDRZEJEM wszystko opuścił, a powołaniu swemu zadosyć uczynił!

PUNKT III.

Uważ potrzecie: że Swięty ANDRZEY prosi ludu, aby go nie składali z krzyża, ale na nim mogł umrzeć, więc się tak stało; bo z miłości bliźniego wszystkie przeciwności, wszystkie prace w obchodzeniu Scythii, Epiru, Thracyi, Achaii, opowiadając Ewangelią przed tym poniosł. Chciał bowiem Ukrzyżowanego JEZUSA wszystkim nie tylko słowem, ale y przykładem swoim miłosnego na sobie wyrazić. Y ty byś ochotnie zniosł prze-

przeciwności, gdybyś ſię ſamego miłością blizniego odrzekł dla Ukrzyżowanego JEZUSA; jego byś prawdziwie wewſzyſtkim kochał, gdybyś wypełnił owe SS. Oyca ſwego słowa: *Ubeſpieczeni będąc o zapłacie Boskiey, idą z weſelem, mowiąc: Lecz wtym wſzyſtkim przezwyciężamy ..a tego, ktory nas umiłował.* Więc porachuy ſię z ſobą, czy ſię martwiſz, abyś nie uwłaczał, y nie przyganiał Swiętym innym Zakonom? *Wſzyſcy w Chryſtuſie jeſteſmy jedno.* Czy martwiſz ſiebie, abyś ſwieckich ludzi przez zbyteczną poufałość, y towarzyſtwo nie gorſzył? *Ucie-kaycie od świata, y od tego co na nim jeſt.* Czy chętnie przeciwności znoſiſz, abyś zywych, y umarłych skuteczniey ratował? *Błogosławieni miłoſierni, albowiem oni miłoſierdzia doſtąpią.* Czy z radością dla miłości blizniego y od blizniego cierpiſz, abyś ſię zawſze cwiczył w miłości blizniego? *Więkſzey miłości nikt nie ma, jak gdyby położył duſzę ſwoją za przyjacioł ſwoich.* O ktoby skoſztował słodyczy niezmierney blizniego miłości, jakby ochotnie dla jego zbudowania z Swiętym ANDRZEJEM umierał!

Uważ poczwarte, ze Swięty ANDRZEY dwa dni z Chryſtuſem cierpiał, z Chryſtuſem na krzyżu umarł, na oſtatek w nader wielkiey jaſności wyzionął duſzę. Zkądze mu ta łaska? Według przykładu Chryſtuſa żył, według przykładu Chryſtuſa umarł. Y ty według obietnicy SS. Oyca przy ſzczęsliwey śmierci poydzieſz za nim ubeſpieczony będąc o zapłacie Boskiey, byleś ſiebie przezwyciężał w życiu wewſzyſtkim dla tego, któ-.. nas ukochał. Więc porachuy ſiebie ſamego, czy ſie-

ſiebie zapieraſz, abyś gardził pochwałami, y przyganą ludzką? *Łaską Pana Boga jeſtem to, czym jeſtem.* Czy ſię zapieraſz ſiebie ſamego, abyś ſię ſtał pokornym, y cierpliwym? *Uczcie ſię odemnie, żem cichy, y pokornego ſerca.* Czy ſrzodkami ſpoſobnemi wykorzeniaſz miłość właſną, abyś nabył mądrości? *Sporządził wemnie miłość.* Załuy tedy żeś znowu tego Mieſiąca obowiązkom ſtanu ſwojego nie uczynił zadoſyć. Przynaymniey dziś poſtanow niektóremi umartwieniami niedoſtatek dopełniać, a w dniach naſtępujących bardziey ſię polepſzać. Abyś zdołał, proś przyczyny Swiętego ANDRZEJA Apoſtoła, abyś mogł krzyż ſwoy w Swiętym Zakonie aż do smierci ſtatecznie dźwigać, y na nim z nim umierać.

GRUDZIEN.

DZIEN I.

CZEMU KAZDEY GODZINY ROZWAZAC TRZEBA ZYWOT WIECZNY.

Zywot wieczny na umysle ſwoim niech zawſze rozbiera. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz chce bowiem, *abyśmy zawſze na umysle ſwoim rozbierali żywot wieczny*: Ale uczyniemy zadoſyć woli SS. Oyca, bylesmy każdey godziny

na, n aprzykład owego Swiętego Starca, (o ktorym wspominają żywoty Oycow, że się każdey godziny do poniesienia prac, do cierpliwości, y postępku pobudzał,) y my rozważali chwałę Niebieską. Ktoż by bowiem każdey godziny rozbierając na umysle swoim żywot wieczny, a nie chętnie by dla Nieba prace, to godzinę na Swiętym czytaniu, to na modlitwie, to co innego na nauce z wielką gorliwością bez ustawania podjął? Izali w tedy więcey nie będziemy pracować, ale ustawicznie leżec, kiedy za małą tego czasu pracę napełni nas Pan Bog wdzięcznością twarzy swojey. Ten bowiem będzie wieczny spoczynek, y błogosławieństwo nasze, gdybysmy zasłużyli na jego twarz w twarz patrzyć. Dobrze to zrozumiał *Filip*, kiedy mowi: *Panie, pokaż nam Oyca, a dosyć nam na tym.* Dosyć jest zaiste na tey uciesze, obaczyć twarz Boską, ani już czego inszego więcey nie trzeba, bo nie będzie, czegoby więcey potrzeba było, gdyby było widzenie to, ktore jest nadewszystko. To rozważay każdey godziny, a ochotnym, y gorącym będziesz kazdey godziny w uczynku swoim.

PUNKT II.

Zywot *wieczny niech na umysle swoim zawsze rozbiera.*

Kto by to każdey godziny uważał, że nie z radością pokusy na duszy, choroby na ciele, utrapienia od przeciwnikow, wszystkie świata tego przeciwności ponosi? Izali się nie oddaje za momentalną tę, y lekką utrapienia krotkość wieczna chwały wielkość? Poniewasz

taką wszelkiego wesela, wszelkiego ukontentowania, y wszystkiego dobra obfitość tą chwały wielkość w sobie zamyka, że gdyby nam pozwolono choć naymnieyszego momentu z niey na punkt czasu do skosztowania, przecie wszystko złe aż do końca świata dla niey powinnibysmy cierpieć. Więc co, y jako z radością przystoi nam cierpieć, gdy nie jest nic doczesnego, ale nieskończono, ktorey się wesela żadnym nie zamykają końcem, ani się żadnemi nie trwożą przykrościami? To rozbieray każdey godziny, a żadnemi się nie przekonasz przeciwnościami. Albowiem y nam potrzeba cierpieć, jezeli chcemy z Chrystusem wniść do chwały.

PUNKT III.

Zywot *wieczny niech na umysle swoim zawsze rozbiera.* Ktoby bowiem każdey godziny myslał o nim, czyliby się do wielu, y natężeńszych uczynkow cnot nie pobudził? Izali w domu Oyca nie jest wiele mieszkania, ale jedno nad drugie jest wyższe? Im kto więcey w Ewangeliczney doskonałości postępuje, tym w Niebie wspanialsze otrzyma mieysce. Tam nie masz braku w osobach, ale wzgląd na zasługi. Rozbierz tę rozmaitosc zapłaty, a bez przestanku bieżeć będziesz w zawody cnot, abyś doszedł zapłaty. O jak szczęsliwym będziesz, jeżeli, gdy taka mnogość złosliwych jest odpędzona, ty mogł byś wniść na weselną ucztę! O jak się cieszyć będziesz, że życia zrzodła y upragniony zawsze czerpać, y czerpając mogł byś pragnąć; bo ci się tam na nic nie zgodzi, albo

albo chciwość namiętności rodzić, albo nasycenia ckliwość! O jak się cieszyć będziesz, żeś zawsze bardziey ku Bogu postępował! Albowiem choćby y naymnieyszy z Swiętych był doskonale błogosławionym, przecie według jakości zasług większe, lub mnieysze otrzymują błogosławieństwo.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś zawsze gorliwiey dla Nieba pracowała? *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca ludzkiego nie wstąpiło, to Bog nagotował tym, którzy go kochają.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś cierpliwie zniosła przeciwności? *Nie są zgodne męki do przyszłey chwały, która się w nas objawi.* Czy każdey godziny rozbierasz żywot wieczny, abyś w cnotach bardziey postępowała? *Gwiazda bowiem od gwiazdy się rożni.* Załuy, żeś tak rzadko dla postępku duszy swojey rozbierała błogosławieństwo swoje. Postanow każdey godziny o nim myslić, abyś gorętczey pracowała, abyś ochotniey cierpiała, abyś się częściey cwiczyła w cnotach Swiętey Reguły.

DZIEN II.

O POTRZEBIE, POZYTKU, Y ZĄDANIU KARANIA.

Karaniu Zakonnemu niech podlega. z Rozd. 48.

PUNKT I.

Częstosmy czytali w Xiędze *Dialogorum* Swiętego Grzegorza, że SS. Ociec karania używał na występnych Braci. Tak Mnichow za Klasztorem jedzących ukarał; innych, że wzieli chustki bez pozwolenia, strofował; tułacza owego podczas modlitwy rozgą ubił. Częściey jeszcze o radzącym kary, y nakazującym czytam SS. Oycu w Regule: *Karaniu Zakonnemu niech podlega.* Potrzebna jest bowiem Zakonnikowi kara. W ktorym Klasztorze na złą gorliwość Braterską częstego nie masz karania, tam Izraelskiego pospolstwa tajemny panuje niedostatek, ktore kowala nie miało. Bo jako żelazo inne metalle mocno uskramia, tak młot kary występujących nałogi hamuje, y nie jako kując przeciwney naginaniu ducha twardość łamie. A jako Filistynczykowi przestrzegali tego, aby snadz żydzi nie robili miecza, albo włoczni; tak złosliwe duchy zdradliwey pobożności zasłoną, żarliwość kary, miecz ducha znieść z ust Braci usiłują. Tak się dzieje, aby przestali słuchać słowa Bożego, na Swięte cwiczenia aby nie chodzili, aby osłabiała żywność karności, y cała spękała się Zakonność. Bo gdy każdy za swoim idzie zdaniem, ani mu ścisła Mistrzowstwa karność nie da odporu, poniewolnie duchownego zachowania gwałci ustawę. Zkąd ktokolwiek jest, w kim się burzy życia Zakonnego gorliwość, rad przyjmuje karania, y wtedy też, gdy jest niewinnym, cieszy się swoim połajaniem. Nie dla tego, żeby go o grzech

grzech grzyzło ſumnienie, ale poniewaſz ſię ſpodziewa, że to drugim słuchającym pomoże, aby, dla czego on niewinny, y czyſty był ſtrofowany, drudzy albo upadli, albo mający upaść ſnadz ſię poprawiali.

PUNKT II.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożyteczne jeſt albowiem karanie. Bo na to ſię człowiek z świata Miſtrzowſtwu karności Zakonney poddaje, aby rzecz, ktorą z świata pochlebującego zaciągnął, przykrego karania muł ſtarł. Zkąd Duch Swięty napomina w Piſmie Swiętym. *Nawròccie ſię do ſtrofowania mego, ot pokażę wam ducha mego.* Nie mowi: *Do pobłażania mego*, ale *nawróccie ſię do ſtrofowania mego.* Albowiem do niektòrych ſtrofowaniem gardzących mowi: *Rano powſtaną, a nie znaydą mnie, dla tego, że obrzydzili moją karność, y nie przyjęli bojazni Bożey, ani na radzie mojey nie przeſtali, y uwłaczali całemu ſtrofowaniu memu.* Ztąd napomina, mowiąc: *Karności Pańskiey, Synu moy, nie odrzucay: y nie uſtaway, gdy od kogo bywaſz karany:* Albowiem kogo Bog kocha, tego karze, y jako Ociec w Synu podoba ſobie. Sprawiedliwie bez wątpienia nie o ludzkim, ale o Boskim mowi ſię karaniu, gdy w miłości Chryſtuſowey od bliznie- go ku blizniemu naciąga ſię ſurowość, aby ſię od złego oddalał, a czynił dobrze. Ty takich pożytkow karania nie zaniedbyway. Do niego ſię pilnie przykładay, y odbieray ochotnie.

PUNKT III.

Karaniu *Zakonnemu niech podlega.* Pożądane jest bowiem karanie. Mądry twardość uczynioney srogości dla duszy swojey ran za lekarstwo szacuje. Zkąd jest napisano: *Jeżelibyś strofował mądrego, zrozumie karność.* Y znowu: *Więcey wskora strofowanie u mądrego, niż plagi u głupiego.* Więc jak chory, który nie bierze lekarstwa, umiera; tak, kto nie bywa strofowany, nie może się podnieść z słabości duszy swojey. Zkąd znowu przez Salomona powiedziano: *Niechciey odeymować od dziecięcia karności, jeżelibyś go bowiem zaciął rozgą, nie umrze, ty go rożgą biiesz, a duszę jego wybawiasz z piekła.* Chcesz słyszec, co się przytrafia, którzy niechcą być karani? który gardzi strofowaniem starszych: Na męża, który pogardza zaciętym karkiem karzącego, spadnie nagłe zatracenie, y za nim nie poydzie zdrowie. Izali karanie nie jest pożądane?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! potrzebę karania Zakonnego poznajesz? *Oto! ja stworzyłem rzemieslnika poddymającego w ogniu wągiel, y wynoszącego naczynie do dzieła swego.* Czy rozważasz pożytek karania Zakonnego? *Lepsze jest jawne karanie, niż miłość ukryta.* Czy masz pragnienie, przykładania się do karania Zakonnego pilnie, y ochotnie przyimowania? *Kto się kocha w karności, kocha mądrość; kto zaś nienawidzi łajania, głupi jest.* Załuy, żeś y ty do tych czas była z liczby tych szaleńcow. Postanow dla tego często potrzebę poznawać karania Za-

Zakonnego; rozeznawać jego pożytek, tak kochać, y żądać go, abyś się do niego y pilnie przykładała, y ochotnie przyimowała.

DZIEN III.

ZE, KTO SLUBOW NIE PEŁNI, ALBO GWAŁCI, ZDAJE SIĘ NASMIEWAC Z BOGA.

Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się naśmiewa. z Rozdz. 58.

PUNKT I.

Jakby był ciężki grzech tych, którzy nie pełnią ślubow, gwałcą, albo wiarę Profesyi swojey łamią, SS. Ociec nasz temi świadczy słowy: *Jeżeliby kiedy uczynił inaczey, aby wiedział, że go ten potępi, z ktòrego się naśmiewa.* Naśmiewa się bowiem z Boga, kto nie wykonywa slubow swoich. Ofiarowałeś samego siebie Bogu, a stawszy się wzad cofającym, umykasz się? Boga dziecięciem, a siebie czynisz jaykiem, bo gdy wprzod siebie samemu ofiarowanego usiłujesz niejako igrając uchodzić, zdajesz się chciec go przegarzać, jako dziecinę. Niechcieycie się mylić, Bog nie bywa wyśmiany; coby bowiem człowiek zasiał, to y żąć będzie. Szydzisz z Sprawcy, obrażasz kłamstwem prawdę. Ale gdy Bog jest bez wątpienia prawdą, żadnym bardziey występkiem nie bywa obrażony, jako kłamstwem

ſtwem. Obiecałeś, a obietnicy wypełnić ſię lękaſz? slubowałeś, a slubu, abyś go oddał, nie boiſz ſię zwłaczać? słuchay Pſalmiſty mowiącego: *Slubuycie, y oddawaycie.* Słuchay Moyżeſza: *Gdy będzieſz slubował Panu Bogu twojemu slub, nie będzieſz ſię ociągał oddawać*, bo go wyciągać Bog twoy będzie.

PUNKT II.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Szydzi bowiem z Boga, kto sluby ſwoje gwałci. U ludzi każą zachować obietnicę, tym bardziey u Boga? Człowiek więc nie traci tego, co raz wziął: Bog zaś na prawie dziedzictwa ſwego oſzukany zoſtanie? Ziemskiego żołdu wodzow tych bronią, ktorzy służbę woyskową obiecali: my na Boskiego wybierania ſię broń przyſięgamy, wyrazamy na ſobie charakter żołnierſtwa Niebieskiego, a znaku cechować na ſobie zbiega nie bojemy ſię? Izali nie naſmiewamy ſię z Boga, jakby on był słabſzym, niż człowiek, wodz woyskowy, ktoryby złosliwych, y niewiernych bronić nie mogł? Dałeś o Bracie! *O Sioſtro!* Bogu nie złoto, nie konia, nie co cudzego, czego nie maſz, ale ſiebie ſamego przez sluby ſwoje, jaką że tedy nadgrodę Panu twejemu daſz w zamianę? *Jaką że bowiem da odmianę człowiek za duſzę ſwoją?* Więc nawroć ſię do Pana Boga, a opuść grzechy ſwoje; modl ſię przed obliczem Boskim, a umnieyſzay obrazy; odnawiay, y oddaway sluby ſwoje Naywyżſzemu Panu: bo zachowaſz, y uczyniſz,

nisz, jako obiecałeś Panu Bogu twojemu, y własną wolą, y ustami swojemi wymowiłeś.

PUNKT III.

Jeżeliby *kiedy inaczey uczynił, aby wiedział, że go ten potępi, z którego się nasmiewa.* Z Boga się bowiem nasmiewa, kto wiarę jemu daną łamie. Izali nie szydzi z Boga, kto dwojako Bogu obiecuje. Obiecuje ustami, ale uczynkiem, co obiecał, umyka. Ale uważ owe Prowerbialisty Pańskiego słowa: *Synu moy, jeżelibyś się ręczył za przyjaciela swego, dałeś rękę swoję obcemu; uwikłałeś się słowami ust swoich, y ułowiłeś się własną mową swoją.* Albowiem jeżeli rękę swoją obcemu daje ten, y siebie do oddania rachunku za niego winnym czyni, kto by się za przyjaciela ręczył, tym bardziey ty rachunek winieneś Bogu, który nie za obcego, albo cudzego obiecałeś, ale siebie samego Panu Bogu osobliwie ofiarowałeś? Acz zacząłeś ogniem miłości Boskiey pałać, gdyś postanowił oddać się na służbę żołnierstwa Niebieskiego, gòreć bez wątpienia zacząłeś dla ducha; ale dla wyrodney ciała gnuśności cały stałeś się oziębłym. Widzisz się pokazywać przed ludzmi, ale w oczach Pana Boga upadłeś. Pówróć że się tedy do Boga twojego. Przepraszay go za zgwałconą wiarę. Na nowe obiecuy, aby więcey nie pamiętał nieprawości twoich.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Boga nie nasmiewasz się nie pełniąc slubow swoich? *Jeżeli byś się bawił, będzie ci poczytano za grzech.* Czy nie nasmiewasz się z

Boga gwałcąc sluby swoje? *Początek pychy człowieka, odstępować od Boga.* Czy nie naśmiewasz się z Boga łamiąc wiarę daną? *Nie uczyni nieważnym słowa swojego, ale wszystko, co obiecał, wykona.* Załuy, ześ y ty slubow przynaymniey nie pełniąc, z Boga się naśmiewała. Postanow: sluby pełnić; slubow nie gwałcić; przestrzegać wiary daney w całości.

DZIEN IV.

O POCHWALE ŁEZ.

Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień na modlitwie Bogu wyznawać. z Rozdz. 4. Instr. 58.

PUNKT I.

Nayświętszy Ociec nasz słusznie nam łzy zaleca, mowiąc: *Złości swoje przeszłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Nic bowiem nie masz skutecznieyszego nad łzy. Mokrość łez duszę z wszelkiey skazy czyści, y dla wydania cnot rodzaju serca naszego rolą żyzną czyni. Często mizerna dusza jako pod szronowym lodem listki, y kwiatow ozdoby składa, a za odstępującą łaską sama w sobie pusta, cała zostaje suchą, y jakby dla opadających kwiatow widzi się z ozdoby obnażona. Ale wnet jakby łzy z daru uprzeymego Dozorcy wytrysły, natychmiast taż sama dusza się odmładza, rospuszcza się z mrozu gnuśności: y

y niejako wioſienne drzewo powianiem południowego wiatru zagrzewając ſię, ożyłym cnot ſwoich kwiatem ſię przyodziewa. Gdy tedy cały ſchnieſz, y wiele niedoskonałościami obfitujeſz, także łaski odbieżyſz zmysłem pojętney; żąday płaczu, proś codzinnie Pana Boga o łzy, a łzami od wſzelkiey skazy oczyſzczony zoſtanieſz.

PUNKT II.

Złości *ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień Bogu na modlitwie wyznawać.* Zaiſte nic nie maſz skutecznieyſzego nad łzy, bo łaskę wyjednywają. One więc do Trybunału Boskiego wysłuchania poufale przyſtępują, y upraſzający łacno, o co proſzą, o naſzych grzechow pewnym odpuſzczeniu mają nadzieję. Łzy ſą w związkowym pokoju między Bogiem, y ludzmi poſrzednikami, y prawdziwemi ſą, także nayuczeńſzemi w każdey ludzkiey niewiadomości wątpliwości Miſtrzyniami. Bo w czymkolwiek wątpiąc, jesli by ſię Bogu podobało, albo nie, nigdy lepiey pewności od Boga nie odbieramy, jak gdy prawdziwie płaczący modlemy ſię. Oto! jak łzy omywają wſzelką plugaſtw w nierządnicy zarazę, y nieczyſtym rękom dają, że nie tylko nog, ale y Pańskiey głowy dotykać ſię zasługują. Płaczże tedy, a łaskę znaydzieſz w obliczu Pana Boga.

PUNKT III.

Złości *ſwoje przeſzłe z płaczem, y wzdychaniem każdy dzień*

Bogu na modlitwie wyznaway, bo nic nie maſz skuteczniey-ſzego nad łzy, bowiem gdy z oczow ciała wynikają, do nadziei nas naywyżſzego błogosławieńſtwa podnoſzą. Nie mogą być pogardzone w prożbie ſwojey, ktòre też ogromne głoſy mają w uſzach Stworzyciela, Te głoſy ow częſto do Boga wypuſzczał, y coby mogły dla otrzymania, ſubtelnie poznał, ktòry mawiał: *Wysłuchay modlitwę mają Panie y prozbę moją a przenikay uſzami łzy moje.* Kto bowiem nie oczami uważania, ale uſzami przeniknienia żebrze, iż głoſy zawierają ſię we łzach, jawnie pokazuje. Bo łzy gdy w obliczu litościwego ſędziego proſzą, nic nie powątpiwają, ale tak miłoſierdzie, jakoby rzecz wſzelaką właſnego prawa ſobie przywłaſzczaią, y ze wyiednali to, o co proſili, cieſzą ſię zufnością. O łzy roskoſzy duchowne, nad miod bez wątpienia, y nad wſzelki kanar słodſze! płyńcie bez przeſtanku z oczow naſzych, abyście nam nadzieie błogosławieńſtwa uczynili.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! płaczeſz dla oczyſzczenia duſzy? *Piotr zaczął płakać gorzko.* Czy płaczeſz dla uproſzenia łaski? *Magdalena łzami zaczęła obmywać nogi Jezuſowe.* Czy płaczeſz dla otrzymania nadziei błogosławieńſtwa? *Paweł Panu służył z wſzelką pokorą, y łzami.* Załuy, żeś do tychczas tak mało ſię modliła dla łask łez. Poſtanow napotym gorąco o nie proſić Pana Boga dla oczyſzczenia duſzy dla uproſzenia łaski, dla otrzymania nadziei błogosławieńſtwa.

DZIEN V.

JAKIE ZŁE NIESZCZĘSLIWA DUSZA ZAKONNIKA CIERPI, GDY SIĘ DO ZIEMSKIGH POWRACA RZECZY.

Nam gnuſnym, y zle żyjącym, także niedbałym wſtyd jeſt z zatrwożeniem. z Rozdz. 37.

PUNKT. I.

W iakie złe Zakonnik wpada, gdy ziemskich, y ſwiatowych żąda pociech, SS. Oćiec krotkiemi, ale poważnemi opiſuie słowami: *nam gnuśnym y zle żyiącym także niedbałym wſtyd ieſt z zatrwożeniem.* Nieſtetyż! iakiego wſtydu z zatrwożeniem nie maſz nam gnuſnym? gdy bowiem ſwiatowych, y ziemskich ſzukamy ucieh, oto! nieiaka iakby skupiona rzeſza wſzyſtkiego, cośmy widzieli, albo słyſzeli, znowu naſ prowadzi, abyśmy zgiełk czyniących żądz łoskot przykro cierpieli. Jeżeli by ſię mysl naſza zaczęła pilniey na modlitwie zabawiać, oto widoki myśli, oto poſtaći rzeczy, ktore widział Aczkolwiek człowiek ſię opiera, y iak by około lataiące muchy odegnać od myśli ſwoiey uſt uſiłuie, ale one wnet iak odlecą, tak ſię powracaią; zaraz iak tylko bywaią odpędzone, znowu ſiadaią. y nieiako uciekaiącego ſwoiego gonią, aby iego złapać, a do właſney niewoli kuſzą ſię cwiczenia przywieść. wtedy

 ſię

ſię nieſzczęśliwa duſza uczy iak wiele niedobiegła, że ſię do ziemśkich, y ſwiatowych przywiązała rzeczy. Ty ſię więc niechciey przez gnuſność do nich nakłaniać, gorąco zaſadzay ſię na przedſięwzięciu ſwoim. Opuść ten mizerny świat, y jego przyłudy, aby ſię więcey tak ſzpetnie nie wyſmiewał z ciebie.

PUNKT II.

Nam *zle żyjącym jeſt wſtyd z zatrwożeniem.* Albowiem gdy powołania naſzego nie pomęsku pilnujemy, zle żyjemy, y wdalismy ſię w zmysłność, nieſtetyż! jak jeſtesmy zawſtydzeni? poniewaſz niſzczeje duſza naſza ſucha, zacmiona, kamienna; nakſztałt kamienia zatwardziała, ani ſię we łzy roſpływać, ani światła niemoże ciemnościami zewſząd otoczona widziec. Acz ſię ſtara przykładać do tajemnicy Pſalmow, do Medytacyi, do Swiętego czytania, ale jako ciekącym oczom nieznoſnym światłem odbija ſię. Żąda cnotą, jako może, do gòry ſię podnieść, ale niejakim ſwoim ciężarem obciążona, w ziemskich rzeczach upokorzona muſi leżeć. Do kogoż ſię nie ſtoſują przyzwoicie owe Proroka słowa: *Poſadził mnie w ciemnościach, jako umarłych wiecznych; otoczył mnię, abym nie wyſzedł, obciążył pęta moje, ale gdy bym wołał, y proſił, nie przypúści modlitwy mojey.* Smuci ſię, fraſuje ſię, żąda, a że tey ſamey nędzy nie pozwalają jey opłakiwać, oſtrzeyſzą bolow przykrością napełniona, trapi ſię. Ty tedy martwi zmysły ſwoje, abyś nie wpadł w tę nędzę, abyś z niey jak nayprędzey był uwolniony.

PUNKT III.

Nam *niedbałym wſtyd jeſt z zatrwożeniem.* Zaiſte gdy jeſtesmy niewiernemi, naymnieyſze zaniebywamy rzeczy, albo zbytnią gorącością choć cwiczeniem oboſtronnym, jako naukami, *&c.* Zabawiamy ſię, pobożność pomału traciemy, ale nieſtetyż! jakie wtedy zatrwożenie na duſzy? Dzieje ſię bowiem mysli nędzney tak zacmione zatrwożenie, że światła, którym ſię pierwey cieſzyła, żadną miarą wynaleść nie mogłaby. Gdzieby ſię tylko obrociła, żadney nie czuje pociechy. Jakiekolwiek by duchowne odprawiała cwiczenia, tylko oſchłość mysli odnoſi. Teskni więc ſobie na wſzelkiey rzeczy duchowney. Staje ſię gorzkim, cokolwiek duchowi przedtym nad plaſtr miodu było. To zaś w ludzkiey mysli nieſzczęście jeſt karą grzechu. Acz ſprawiedliwa jeſt, aby kto czego ſię przez niedbalſtwo chcący dopuścił, cierpiał niechcący. Ty tedy pobożność ſerca nad wſzyſtko inne przekładay, nic nie zaniedbyway, bądz wiernym, a zawſze chodzić będzieſz w wielkiey jaſności z Bogiem ſwoim.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! brzydziſz ſię światowemi uciechami, abyś nie wpadła w ciemność duſzy? *Y światło ocz moich nie jeſt zemną.* Czy zmyslnośc martwiſz, abyś pociechy wnętrzney nie utraciła? *Dla tęgo ja płaczę, y oko moje wyprowadza wodę, że daleko odemnie jeſt Pocieſzyciel nawracający duſzę moją.* Czy jeſteś wierną w naymnieyſzych rzeczach powołania twego, y pobo-

źność ſerca nadewſzyſtko zachowujeſz, abyś nieſzczęścia wnętrznego nie miała uczuć? *Dobry jeſt Pan Bog ufającym w ſiebie, duſzy ſzukającey go.* Załuy, żeś do tych czas łata ſwoje w ſzczerey klęſce, y nieſzczęściu wnętrznym bez ſmaku Ducha przepędziła. Poſtanow wzdy w ſwietle zmiłowania Boskiego odetchnąć, a dla tego brzydzić ſię światowemi uciechami; martwić zmyslność ſwoją; być wierną w naymnieyſzych rzeczach powołania ſwojego, y pobożność ſerca nadewſzyſtko zachowywać.

D Z I E N VI.

JAKBY MOGŁ ZAKONNIK PRZEZ UBOSTWO PRZYISC DO PRAWDZIWEGO BOGACTWA.

Niech Mnich na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku przeſtaje.
z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Nie bez wielkiey nadgrody chce SS. Ociec naſz, *Aby Mnich na wſzelkiey podłości, y niedoſtatku przeſtawał.* Kto bowiem pragnie prawdziwych bogactw, łacno ſię zakocha w oſtatnim uboſtwie. W tym jednym nad wſzyſtkich bogatym ſię ſtanie, a tego, co by mu było potrzebnego, nie będzie mu niedoſtawać. W tym będzie miał złoto Mądrości Boskiey, ſrebro wymowy budującey. W tym uboſtwie ſą różne płaſzcze ozdobnego y uczciwego

wego obcowania, dwa razy farbowany bez wątpienia karmazyn podobney miłości, odzienie glancowney czystości. W tym bisior cierpliwości, szarłat Krolewskiey godności. Kto bowiem tak nad sobą panuje, aby się kwapił martwić wszelką pożądliwość doczesnych dostatkow, sprawiedliwie przyodziewa się w szarłatu duchownego ozdobę. W tym ubostwie mieć będzie pierścień wiary, naramiennik doskonałego w sprawnym życiu dzieła, y manele też przypatruiącey się bogomyslności. A ktozby tedy wszelkiey chęci do doczesnych bogactw chętnie nie odrzucał, a na wszelkiey podłości nie przestawał, aby nabył prawdziwego cnot bogactwa?

PUNKT II.

Na *wszelkiey podłości, y niedostatku niech Mnich przestaje.* Łacno przestanie na potrzebach życia, kto dobra Niebieskiego ubogim w duchu obiecanych zabiega, bo w owym prawdziwego błogosławieństwa żywocie, jakie tobie, y jak lepsze dadzą ci rzeczy, nie jest wiadomo, przyznaję się, że nie to jest sił naszych o tym rozmawiać, nie jest naszey zdolności szperać. Natym niech będzie dosyć, dla zyskownego skutku niewyrażoney sprawy to donieść, że to wezmą, ktorzy wszystko doskonale opuścili, *Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani się w sercu ludzkim nie pomieściło, co Bog nagotował kochającym siebie.* Oto! ile, y jakich Swiętych nadzieja tych Niebieskich dostatkow do ostatniego światowego przyprowadziła ubostwa? Uwaz *Pawła*, pierwszego Pustel-

nika, na chlebie, y wodzie przeſtaje. Uważ *Arſeniego*, ktòry z Dworzanina Ceſarskiego ſtał ſię tak ubogim, y niedoſtatnim, że tylko oſtatnią potrzebę do żywności, y odzienia przypuſzczał. Uważ Swiętego Oyca ſwego, wſzyſtkie, y bardzo obſzerne dziedzictwa światowe opuścił, ktòrych przecie wolno mu było używać, a na wſzelkim uboſtwie, y niedoſtatku w skale Sublackiey przeſtawał. Pragni y ty dobra Niebieskiego, a ochotnie ich nasladować będzieſz.

PUNKT III.

Na *wſzelkiey podłości, y niedoſtatku niech Mnich przeſtaje.* Zadnego fraſunku o doczeſne rzeczy mieć nie będzie, kto za ſwóy skarb, y tu y tam ſpragnie odziedziczyć Chryſtuſa. On ſię bowiem nam ſtał Odkupicielem, y ſzacunkiem, y zapłatą, ktòry jeſt życiem ludźkim, y wiecznością Aniołow. Tego jeżelibyś w pierſiach ſwoich przez pilne ſtaranie oſadził, na niego też wſzelką pieczołowitość jakieykolwiek potrzeby włożyſz. A gdy ſię w nim przez uſtawiczney modlitwy rozmowę cieſzyſz, także ſiebie czułemi Swiętey bogomyslności zaſilaſz potrawami, on ci ſię ſtaje pokarmem y odzieniem. Jeżelibyś zaś jednakowo niektórey powierzchowney potrzebował wygody, nic nie powątpiway, nie trać nadziei o jego wierney obietnicy, którą deklaruje, mówiąc: *Naprzòd ſzukaycie Królewſtwa Niebieskiego, a to wam wſzyſtko przydano będzie.* Ktoż bowiem pragnącey Izraelskiego poſpolſtwa gromadzie z owego ſuchey skały

ły kamienia żrzodłom kazał wypływać; ktory łaknącym Niebieskiey manny przez letni czasow przeciąg mogł dodać, ten jednego człowieka na swoich ustawicznie przestającego usługach nie będzie mogł opatrzyć potrzebami? My zaiste naymnieyszey wiary, nalegamy na Chrystusa, aby był skąpym. Bez wątpienia małego serca niedowiarstwo czyni ubogim Chrystusa; ale zupełna wiara bogatym jego, y hoynym doznaje w dawaniu darow. Usiłuy tylko w tym się cwiczyć, co roskazał, a żadney zgoła niech nie będzie wątpliwości z tego, co obiecał. Bądz bespiecznym poborcą, gdzie do oddania prędki jest dłużnik. Bez przyczyny tam się niedowierza, gdzie on jest obiecownikiem, ktory nigdy nie kłamie. Ubespieczonym chodzi sobie dłużnik, gdy prosta prawda utrzymuje się w obietnicy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! odrzucasz chęć do ziemskich dostatkow, abyś prawdziwych bogactw, y cnot nabyła? *Zgoła bogatym był ow ubogi Łazarz, ktory po śmierci swojey godzień był na łonie Abrahama odpoczywać.* Czy przestajesz na potrzebach, abyś prawdziwe bogactwa, Niebieskie dobra otrzymała? *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Krolestwo Niebieskie.* Czy nie masz żadnego frasunku o jakikolwiek doczesny niedostatek, abyś prawdziwe bogactwa, Chrystusa odziedziczyła? *Oto! ten jest Syn moy, w ktorym sobie upodobała dusza moja.* Załuy, żeś bogatego ubostwa nie poznała. Postanow dla ich otrzymania chęć do doczesnych dostatkow wykorzeniać; przestawać na potrzebnych rze-

czach; żadney nie mieć fraſobliwości o jedzeniu, y odzieniu.

DZIEN VI.

O ZAKOCHANIU SIĘ CELLI, Y SWIĘTEY PUSTYNI.

Niech będzie ſam. z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Jakby SS. Ociec kochał Puſtynią, wydaje ſię z tego, że w młodym wieku do niey ſię przeniosł, długo w niey mieſzkał, także Cellę ſwoję ukochał. Oto bowiem *Totyla* jego w Celli znieważa, a niechciał SS. Ociec dla wyznaczenia nowego wyſtawienia Klaſztoru Celli opuścić, ale ſię weſnie Przełożonemu pokazał, y każde z oſobna wyznaczył mieyſce. Zkąd y nam naybardziey Celli, y Puſtyni, czyli oſobności zamiłowanie zaleca; gdy mowi: *Niech będzie ſam.* A ktożby nie kochał Celli (Cella bowiem jeſt duchownego cwiczenia dziwnym warſtatem, na którym zapewne ludzka duſza Stworzyciela ſwojego w ſobie naprawia obraz, y do czyſtości ſię ſwojego początku wraca. Tam ſię zmysły tępe do ſubtelności ſwego dowcipu powracają, y wyſtępney natury przaſniki ſzczerze ſię naprawiają. Jey przyznać trzeba, aby ſię zdawały uſta uſtami bledniejące, y mysl była łaski Boskiey tłuſtością wytuczona. Jey przyznać, aby

człowiek czystym sercem poglądał na Boga, ktòry w swoje uwikłany ciemności siebie samego nie znał. Ona sprawuje, że człowiek do swego powraca się początku, y z wypędzenia na wygnanie do znakomitości dawney czci przywraca. Ona to czyni, aby człowiek postanowiony jak na zamku mysli, wszystko obaczył; jak pod siebie spływa, także jak sam w tych rzeczach wpadających wycieczce upatruje dla siebie przeyście.

PUNKT II.

Niech *będzie sam.* Ktoż by nie kochał Celli? Cella jest przybytkiem Swiętego żołdu, wybieraniem się zwycięskiego woyska; Obozem Boga, wieżą Dawida, ktòra jest zbudowana z basztami; tysiąc puklerzy wisi na niey, wszelaka broń mężnych żołnierzy. Cella jest polem Boskiey potyczki; placem duchowney utarczki, Komedyą Aniołow, gdzie Duch z ciałem w zawody chodzą, a mężny od słabości nie bywa pokonany. Zgrzyta nieprzyjacioł otoczone okrucieństwo; ktòrzy są w Celli, zbroją wiary opatrzeni pòd Hetmana swojego nie zwyciążoną obroną skaczą, y z porażenia nieprzyjacioł swoich już pewni tryumfują. Do ktòrych bez wątpienia mowi: *Pan Bog będzie za was wojował, a wy milczeć będziecie.* A jeżeli jest jeden: Nie boy się, więcey bowiem jest z nami, niżeli z niemi. O Pustynio śmierci występkow, a życia cnot? w tobie się poznają grzechy, y lekarstwa na grzechy, w tobie się jedynie cnoty pełnią.

PUNKT III.

Niech *będzie ſam.* Ktożby nie kochał Celli? Szkołą jeſt Niebieskiey nauki, y Boskich ſztuk karnością. Tam bowiem Bog jeſt całym; jeſt dróga, którą ſię bieży, przez ktòrą przychodzi ſię do Naywyżſzey Prawdy znajomości. Tam ſię poznają tajemnice Boſtwa, o których ſię nie godzi mowić człowiekowi. Tam Prawdę Ewangeliczną zgoła poymujemy. Tam y o całym życiu, y o śmierci Chryſtuſa otrzymujemy wiadomość, y nie tylko o tym zaiſte co powierzchownie czynił, ale y co wewnętrznie na duſzy. Nikt zaś do tak wſpaniałego prawdy nie dochodzi poznania, jeżeliby nie zamiłował oſobność. Izali *Moyżeſz* na puſtyni nie rozmawia z Bogiem, y Boskiey prawdy nie odbiera wyroku? Izali *Eliaſz* na puſzczy nie poznawa przechodzącego Pana? Izali *Elizeuſz* dwojakiego Mıſtrza ſwojego ducha nie odbiera loſem na puſzczy? Izali y SS. Ociec naſz naprzod nie obaczył Stworcę, kiedy ſam na wieży tey czuwał, y modlił ſię?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz Cellę dla naprawy obrazu Boskiego na duſzy ſwojey? *Oſobność powinieñ kochać, ktokolwiek Bogu żyć pragnie* mowi Swięty Tomaſz. Czy kochaſz Cellę dla pokonania nieprzyjacioł ſwoich? *Puſtynia jeſt twierdzą uſtąpić nieznającym broniącym ſię* mowi Swięty Piotr Damiani. Czy Cellę kochaſz dla poznania Przedwieczney Prawdy? *Oddaleniem ſię nierozerwanym oſwieca ſię duſza* mowi tenże. Załuy,

łuy, żeś dotych czas tak się wzdrygała Celli. Postanow ją kochać dla naprawy obrazu duszy swojey; dla zwyciężenia nieprzyjacioł swoich; dla poznania Prawdy.

DZIEN VIII.

Na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Nayświętszy MARYI Panny.

O SZCZĘSCIU NAYSWJĘTSZY MARYI PANNY BEZ ZMAZY POCZĘTEY, Y DUSZY OD POZĄDLIWOSCI CZYSTEY.

Nie chodz za pożądliwościami swojemi. z Rozdz. 7.

PUNKT I

O niezmierna dobroci Boskiey szczodrobliwości ku Nayświętszey MARYI Pannie! zbogacił ją łaską poprzedzająca, ktòra ją od grzechu pierworodnego cale wyzwoliła, aby dusza jey nie pierwey by ciało ożywiła, niż by miłość serce jey napełniła. Tą zacnością między wszystkiemi czystemi ludzmi wywyższona, bo się Matką Boską stać miała. Tak zdobiło ją, żeby taką jaśniała czystością, nad ktòrą większa po Bogu wymyslić by się nie mogła. O jakie to jest szczęście Nayświętszey MARYI Panny! abyś je poznał, uważ podnietę grzechu pierworodnego, jak wiele złego; y grzechow za sobą po-

pociąga. Łedwie co bowiem poczęci jesteśmy, jużesmy z Prorokiem narzekać powinni: *Oto bowiem w nieprawościach począłem się, y w grzechach poczęła mnie Matka moja.* A chociaż Swiętym chrztem jesteśmy odrodzeni, jednak zostaje podnieta grzechu, zkądbysmy się zawsze do złego pobudzali. Jeżeli zawsze duch z ciałem nie walczy, y oney rozumowi nie podbija, wprawujemy się z jednego do drugiego grzechu. Jak szczęśliwa zaś jest dusza, ktòra według zdania SS. Oyca za pożądliwościami swojemi nie idzie? Przynaymniey się ustrzeże grzechu uczynkowego.

PUNKT II.

Nayświętsza MARYA Panna nie tylko od grzechu pierworodnego jest wyzwolona od Syna, ale też taka jey jest dana łaska, aby wszelaką Aniołow, y ludzi przeniosła miłość. Bo fundamenta jey na gòrach Swiętych; kocha Bog Bramy Syonu nad wszystkie przybytki Jakubowe. Na wierzchu świątobliwości Anielskiey, y ludzkiey założona jest świątość MARAI. Y bardziey Bog ukochał początek świątobliwości jey, niż dokończenie doskonałości innych. A o jak zupełnie do łaski tey stosowała się, y znią robiła? Jak doskonale chodziła za natchnieniem jey? żadney przeszkody nieczuła od podniety grzechu pierworodnego. Coż nam bardziey przeszkadza, jak pożądliwość, abysmy łasce Pana Boga nie byli posłuszni? Ta, mysl zacimia, aby jey nie poznała. Wolą osłabia, aby nie szła za nią. Jak zaś jest szczęśliwa

sliwa duſza, która słucha napominania SS. Oyca, aby nie ſzła za pożądliwościami ſwojemi; tak bowiem y ona na przykład bez zmazy Poczętey Panny za łaski natchnieniem choć zdaleka pòydzie.

PUNKT III.

Przebłogosławiona Panna nie tylko od grzechu pierworodnego uwolniona jeſt od Syna, ale też jey taka jeſt pozwolona łaska, aby jey uſtawicznie przyczyniała. Jako bowiem sługa ow Ewangeliczny talenta ſwoje pomnożone Panu ſwojemu oddał, tak Nayświętſza Marya Panna łaski bezprzeſtannie pomnażała. Nie była jey przeſzkodą podnieta grzechowa, aby nie miała z łaską ſpołrobić. Ale my nędzni, że tyle łask zaniedbywamy, izali nie to winno, że idziemy za pożądliwosciami naſzemi? Jak ſzczęsliwa ta duſza, ktòra nasladuje SS. Oyca naſzego, gdy mowi: *Za pożądliwościami nie chodz ſwojemi*, tym bowiem ſpoſobem łacno dla nasladowania Nayświętſzey Maryi Panny łaski ſobie daney dopełni miary. O Nayslodſza Marya Panno! winſzuję ci z uprzeymego ſerca affektu łaski twojey, ktòrą cię Bog tak cudownie uprzedził, aby cię od grzechu pierworodnego, y jego podniety, także od wſzelkiey po śmierci skazitelności uwolnił. Nuż! o nayłaskawſza Panno, y Matko przyimi mnię za Syna przez tę łaskę ſwoją, y przez niepokalane twoje Poczęcie oczyść ſerce, y ciało moje od złych pożądliwości, abym ſię chronił grzechow uczynkowych,

ſzedł za natchnieniem łaski, a onę zawſze pomnażał, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! niebędzieſz chodziła za pożądliwościami ſwojemi, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy? *Zmysł, y mysl ludzkiego ſerca do złego ſą skłonne od dzieciństwa ſwego.* Czy nie póydzieſz za pożądliwościami ſwemi, abyś poſzła za natchnieniem łaski? *Izali, gdy dobrze czynić będzieſz, nie odbierzeſz? Jeżeli zaś złe; zaraz ſtanie wedrzwiach grzech twoy, ale pod tobą będzie żądza jego, a ty nad nim panować będzieſz.* Czy niepóydzieſz za pożądliwościami ſwojemi, abyś dopełniła miary łaski ſwojey? *Mowię zaś, według ducha chodzcie, a żądz nie wykonacie ciała.* Załuy, żeś według pożądliwości raczey, niż według łaski żyła. Poſtanow za pożądliwościami ſwojemi nie chodzić, abyś nie wpadła w uczynkowe grzechy; abyś ſzła za natchnieniem łaski; abyś jey zawſze przyczyniała.

DZIEN IX.

ZE PO UPADKU ZARAZ POWSTAC TRZEBA.

Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali. z Przemowy.

PUNKT I.

Abysmy nie długo w grzechu trwali, czyli z ułomności, czy z złości upadalibysmy w grzech, SS. Ociec naſz

naſz ſurowo nas napomina: *Powſtańmyż tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abyſmy ze ſnu powſtali.* Powſtań, mowi, powſtań proſzę, obudz ſię o człowiecze, który w grzechu zaſypiaſz; wzdy ſię ożyw, który od śmiertelnego miecza przed nieprzyjaciołami ſwojemi upadłeś. Przybywa Apoſtoł Paweł; ſłuchay, ſłuchay jego wołającego, kołacącego, y wyraźnemi nad tobą głoſami krzyczącego: *Powſtań, ktòry ſpiſz, a powſtań z umarłych, a obudzi cię Chryſtus.* Kto ſlyſzyſz budzącego Chryſtuſa, czemu o ſwoim wskrzeſzeniu niedowierzaſz? Słuchay uſt jego: *Kto we mnie wierzy, chociażby umarł żyć będzie.* Jeżeli Zycie Ożywiające ciebie ſzuka, aby cię pokrzepiło, y dodało ſerca, a ty czemu ſię zamykaſz, abyś dłużey w śmierci ſwojey leżał? ſtrzeż ſię, ſtrzeż ſię, żeby cię przepaść roſpaczy nie pochłoneła: Mysl twoja niech ma ufność w łaskawości Boskiey, aby dla wielkości grzechu nie była zatwardzona. Nie grzeſznikom to roſpaczać należy, ale bezbożnym; nie wielkość grzechow do roſpaczy przywodzi, ale bezbożność. Jeżeli tyle mogł diabeł, aby cię w głębinie wyſtępko wzanurzył; tym bardziey cię moc Chryſtuſa będzie mogła do tego, od czegoś odpadł, obrotu przywrócić? Więc powſtań, kto zaſypiaſz, o oświeci cię Chryſtus.

PUNKT II.

Powſtańmyż *tedy za pobudką Piſma Swiętego, ktòre tak mowi: Godzina już jeſt, abyſmy ze ſnu powſtali.* Powſtań,

ſtań, powſtań proſzę, mowi SS. Ociec twoy, ktoryś w grzechach zaſnął! Oto! miłoſierdzie Boskie ciebie wabi. Upadł oſieł ciała twojego w błoto pod ciężarem; jeſt bodziec pokuty, ktoryby kłoł; jeſt ręka ducha, ktoraby mężnie wyciągała. Obacz! ow *Samſon* naymocnieyſzy, że ledwie co pochlebującey niewieście ſekret ſerca ſwego wydał, nie tylko ſiedm włoſow, w ktorych ſię moc chowała, utracił, ale też ſtawſzy ſię łupem, y oczy pozbawił; potym zaś, gdy mu włoſy odrosły, proſił Pana Boga ſwego pokornie o pomoc, bałwochwalnicę Dagona obalił, y daleko więcey niż przedtym nieprzyjacioł pozabijał. Jeżeli tedy ciebie czart, ciało, y świat oſzukał, jeżeli ſiedm Darow Ducha Swiętego odebrał, jeżeli światło ſerca zagaſił, nie upaday na umysle, niechciey z gruntu roſpaczać, jeſzcze ſię pokrzep w ſiły, odważ ſię o mocnieyſze rzeczy kuſić, a tak przy miłoſierdziu Boskim z nieprzyjacioł ſwoich będzieſz mogł tryumfować. Uważ nieskończone miłoſierdzie Boga ku grzeſznikom. Faraona niepokutującego ile razy Boskie miłoſierdzie do pokuty przyzwało? Jak mile przyjął upokorzonego Achaba? Do jakiego świątobliwości ſtopnia przywiodł Piotra, Mateuſza, y Magdalenę? Jak litościwie obiecał Ray Łotrowi? Więc powſtań, który ſpiſz, a oświeci cię Chryſtus.

PUNKT III.

Powſtańmyż *tedy za pobudką Piſma Swiętego, które tak mowi: Godzina już jeſt, abysmy zeſnu powſtali.* Powſtań,

ſtań, powſtań proſzę, nalega SS. twoy Ociec, ktòry jeſzcze ſpiſz w grzechu. Słuchay ſtraſzliwie wołającey Boskiey ſprawiedliwości: *Straſz'iwa wpaść w ręce Boga żyjącego.* Jak wiele, którzy ſię opoznili nawròcić, po pierwſzym grzechu ſtrącił do piekła? Jak wielom, ktòrzy Boskich natchnieniow do pokuty pobudzających za niedbali, dopuścił w grzechu ſwoim umierać? Jak wielom, ktòrzy zwłaczali nawròcić ſię aż do śmierci, dla większego ich potępienia grzechow dodawać grzechom dopuścił? O jak ſtraſzliwie ſprawiedliwości Boskiey ſroży ſię miecz na grzeſznikow! W ogniu żarliwości Boskiey będzie pożarta wſzyſtka ziemia, a w mieczu jego wſzelkie ciało. Czemuż ſię tedy bawiſz nawrócić? na co w grzechu choć na moment trwaſz? Ktòry ci tego momentu do pokuty pozwala, podnbno drugi ſprawiedliwości Boskiey zachował. Niechci będzie przykładem ow Puſtelnik, który gdy wielu ozdobiony cnotami z ſwoim niektòrym towarzyſzem służył Bogu, ta mu klęska przez diabła jeſt zarzucona, że gdyby kiedykolwiek go napaſtowała lubieżność, aby na nię zezwolił. Ale nędznik! gdy umarł, w przytomności towarzyſza, za to czartom oddany jeſt. Uważając jego cwiczenie ſię w cnotach towarzyſz zawoła: *O! ktoż będzie mogł byc zbawiony? i Jakże on to zginął?* Do krórego natychmiaſt rzekł Anioł: *Nieturbuy ſię, ten bowiem, który lubo wiele uczynił, przez jednę nieczyſtość wſzyſtko zeſzpecił.* Więc powſtań, ktòry ſpilz, a oświeci cię Chryſtus. Powſtań, aby cię ciemno-

 ści

ści śmierci nie ogarneły. Powſtań, abyś nie wpadł w ręce żyjącego Boga.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zaraz po upadku powſtajeſz, że cię do pokuty wabi Chryſtus? *Izali, kto upadł, nie przyłoży ſię, aby powſtał?* Czy zaraz po upadku powſtajeſz, ze cię miłoſierdzie Boskie do pokuty namawia? *Niechcę śmierci grzeſznika, ale żeby ſię bardziey nawrócił, y żył.* Czy po upadku wnet powſtajeſz, że cię Boska ſprawiedliwość budzi? *Wyoſtrzę jak błyskawice miecz ſwoy.* Załuy, żeś y ty częſtokroć opozniała ſię z upadku powſtawać. Poſtanow zaraz czynić pokutę dla wołającego Chryſtuſa, dla budzącego miłoſierdzia, dla grożącey ſprawiedliwości.

DZIEN X.

JAK KAZDY SIEBIE SAMEGO POWINIEN PILNOWAC, ABY NIE WPADŁ W GRZECH.

Strzegąć ſię każdey godziny grzechow, y nałogow. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Aby nas do czułego ſtarania ſię o duſzę naſzę pobudził SS. Ociec naſz, każdego napomina: *Aby ſię ſtrzegł każdey godziny grzechow, y nałogow.* Według zdania bez wątpienia Ducha Swiętego mowi: *Uważay ſiebie ſamego, aby kiedy nie ſtało ſię słowo potajemne w ſercu twoim nieprawo-*

ścią.

ściq. Ile bowiem mysli w ſercu powſtają, którym jesli byś nie dał odporu, natychmiaſt ſtają ſię grzechem? Jak wiele imaginacya wyraża obrazow, których jesli byś nieoddalił, ſtająſię grzechem? gdzie tedy do grzeſzenia skłonnieyſza jeſt droga, tam oſtrożność ma być przed czaſem pręrdſza. Oto! ſame bydlęta dla zachowania natury ſwojey iſtności, pilnie ſtronią od ſzkodliwych rzeczy, y przeciwnym ſpoſobem pożyteczne obierają ſobie. Tym bardziey ty, gdy maſz rozum, y w Boskich wyuczony przykazaniach, brzydz ſię grzechem, jakby jadowitym obrokiem, a ſprawiedliwości, jakby ku potrawie służących zioł zabiegay. Miey baczność więc na uſtawiczne ſtaranie około ſamego ſiebie, na ſwoje mysli, na ſwoją wolą, y żądze, abyś zaraz uprzątał, co jeſt ſzkodliwego, a co dobrego zawſze chował. Wchodziſz bowiem przez ſrzodek ſideł, od nieprzyjaciela na każdym mieyſcu ſą uſadzone ſidła.

PUNKT II.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Pilnuy ſiebie ſamego, aby kiedy słowo potajemne nie ſtało ſię nieprawością. Uważay ſiebie ſamego, to jeſt, nie twego, nie to takze, co jeſt około ciebie, ale ſamego ſiebie uważay. My bowiem ſami, y czym inſzym jeſtesmy, y co jeſt naſzego, czym inſzym jeſt, co inſzego takze jeſt, co ſię około nas uwija Zaiſte my jeſtesmy y duſzą, y myslą duſzy; na obraz jeſtesmy ſtworzeni Stworzyciela naſzego. Naſzym zaś jeſt ciałem

łem, a którzy przez ſiebie ſamych odprawują powinność, zmysłami ſą. Około nas ſą bogactwa, nauki, y inny życia ſprzęt, y doſtatek. Coż tedy Duch Swięty, y co z niego SS. twoy Ociec przepiſuje tobie? Pilnuy, nie ciała, ale ani zbyteczną żądzą nie ścigay jego pożytku, rozumiey zdrowia, rozmaitego roskoſzy zażycia, ani bogactw, ani chwały; y godności doſtojeńſtwu ſię nie dziwuy. Ale abyś y ty, cokolwiek ci kiedy życia tego doczeſnego obficiey pomocy dodaje, za tyle nie miał, iż byś dla tego pieczołowitości, y trwozliwych zabiegow, oſobliwey życia twojego części y nie zaniedbał, y nie gardził. Bo ciało jeſt śmiertelne, duſza zaś nie śmiertełna jeſt. Zycie ciała, y wſzyſtko z nim złączone ſzybkim pędem przebiegają; duſzy zaś życie jeſt nieśmiertełne, y wſzyſtko do niey należące żadnego nie przypuſzcza okryslenia. Uważayże tedy ſamego ſiebie, to jeſt, duſzy ſwojey, aby ſię jey cokolwiek z zmysłow, albo rzeczy powierzchownych nie ſtało grzechem.

PUNKT III.

Niech *ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Uwaz ſiebie ſamego, aby ſię słowo potajemne nie ſtało nieprawością. Jak ochotny ſzermierz miey duſzy oko nigdzie nie boczące, ale na ſiebie pilne, y nieſpiące. Opatrz, y przeſtrzegay rękom ſucharławym mieyſc, ktorych by była śmiertelna rana. Nie bądz umysłu drzemiącego, abyś na kſztałt dzieciny w dzień nie ſypiał, a rożnych ſobie ſamemu nie formował mysli: Ci bowiem bu-

budynki osięgają wesołe, piękne, wiele bogactw, nader wielkie roskoszy, niezliczone prożności, wiele tylko prożna ich mysl objąć może. Abyś takowemi prożnemi myslami duszy nie zaprzątał swojey, bo prożnującey zgoła, y ustawającey duszy to jest szaleństwo, przeglądać się wesnach podczas niespiącego ciała. To ducha spuszczanie, nabrzmiałość, y prożność mysli powściągay. Na siebie samego miey baczność, aby słowo to potajemne nie stało się nieprawością. Jeżeli bowiem z każdego słowa prożnego ludzie muszą dać rachunek, izali nie oddadzą rachunku y za mysl prożną, niegodziwą.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby myslą złą, albo żądzą niecnotliwą nie zgrzeszyła? *Z serca pochodzą złe mysli.* Czy strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzeszyła? *Izali dusza więcey nie jest niż pokarm?* Czy strzeżesz każdey godziny duszy swojey, aby prożnemi, y marnemi myslami nie zgrzeszyła? *Z każdego słowa prożnego, któreby wymowili ludzie, oddadzą rachunek.* Załuy, żeś do tych czas na siebie samą nie miała baczności, abyś nie zgrzeszyła. Postanow mieć oko na samą duszę swoją, aby przez złe mysli, albo żądze niezgrzeszyła; aby przez zmysły, albo rzeczy powierzchowne nie zgrzeszyła; aby przez marne, y prożne mysli, y inne; albo żądze nie zgrzeszyła.

DZIEN XI.

JAK W ZGROMADZENIU ZYC TRZEBA.

Zarliwość gorącą miłością mają w ſobie wżniecać Zakonnicy.
z Rozdz. 72.

PUNKT I.

W żadnym zgoła Rozdziale Reguły Swiętey Nayświętſzy Ociec ſpoſobu dobrze żyć w zgromadzeniu nie okresla piękniey, jak w wtorym od końca, gdy mowi: *Zarliwość gorącą miłością mają w ſobie wznięcać Zakonnicy.* W tym bowiem Rozdziale opiſuje, jak ſię kto powinień mieć względem ſiebie w wſzelkim obcowaniu ſwoim, to jeſt, aby ſię bał Boga. Acz porządnie żyje, kto w wſzelkim ſwoim obcowaniu ſtara ſię zachować dròg ſwoich, y w oczach Boskich, y w oczach ludzkich; ſtrzegac y ſiebie od grzechu, y bliżniego od pogorſzenia. Zawſze taki podnoſi nad ſiebie, bo zawſze na tego patrzy, ktòry jeſt nad ſobą, aby milczał o brzmieniu żądz cieleſnych, o zgiełku świata. Boi ſię zaiſte obrazić Boga, który jeſt nad ſobą, a pogardzającym Boga dopuſzcza wpadać w piekło. Zawſze ſię ſtara, aby jakim grzechem bliżniego nie pogorſzył, bo zawſze brzmi w uſzach jego ſtraſzliwy ow Zbawiciela wyrok: *Biada człowiekowi, przez którego wzgorſzenie idzie!* O jak porządnie przytomnym ſobie będąc, na kazdym mieyſcu, y cza-

czasu każdego chodzi przed Bogiem, y ludzmi, kto się tak Pana Boga boi!

PUNKT II.

Zarliwosc *gorającą miłością mają w sobie wzniecać Zakonnicy* ku bliznim swoim, aby ułomności czy ciała czy obyczajow cierpliwie znosili. Acz po towarzysku żyje, kto się stara ponosić nie tylko cierpliwie, ale y ochotnie ułomności Braci; kto się stara łagodnym siebie, y przyjemnym stawiać wszystkim; kto się stara, aby go kochano, y on kochał. O jak miłe, wdzięczne, y dobre jest takie towarzystwo! prawdziwie jest Rajem, w ktorym Aniołowie ziemscy mieszkają, a potokiem roskoszy dla wzajemney się miłości napawają. Ale w tym Raju nie bawią się owi Synowie Adama, ktorzy zbłądzili w pustyni bezwodney. Zgoła zbłądzili, y błądzą z drógi prawdy, ktorzy do pustyni pychy odchodząc, towarzyskiego mieć niechcą życia; cierpieć, kochać, y aby ich kochano, zbraniają się, których osobliwość nie może się towarzyszyć. Ale y w bezwodnym: bo żadnym potokiem Boskiey pociechy niepokropieni na ziemi płonney, y suchey, trzymają się wieczney suchości. Dla tego drógi do mieszkania w pokoju nie znalezli; że się zastarzeli w cudzey ziemi, dla odwrocenia zmazani są z umarłemi, skazani są z temi, ktorzy są w piekle. Ach Panie, obroń mnie od tego piekła!

PUNKT III.

Zarliwość *gorającą miłością mają w ſobie wzniecać Zakonnicy* ku Bogu, aby nad miłość Chryſtuſa nic zgoła nie przekładali. Prawdziwie bowiem kocha Boga, kto wſzyſtkie jego przykazania zachowuje, a jednakowo pokornie z Bogiem obcuje. Gdyby to wſzyſtko czynił, uſtawicznie ſię ſtara, aby ducha prożności wydmuchnął, który z tego zwykł ſię rodzic, a ilekolwiekby go poczuł, nie dopuſzcza zgoła dozwolenia. O jak ſię podoba takie pokorne Bogu, y miłoſne obcowanie! takiego człowieka Bog broni, wynoſi, y zrzenicy w oku jego ſtrzeże, aby nigdy nie obraził o kamień nogi ſwojey odmienia męſtwo jego, aby odednia do dnia bardziey w miłości wyraſtał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! porządnie obcujeſz z ſobą? *Błogosławieni ktorzy ſię Pana Boga boją.* Czy po towarzysku obcujeſz z Bracią, z *Sioſtrami? Oto! jak dobrze, y miło mieſzkać za jedno z Bracią.* Czy pokornie obcujeſz z Bogiem? *Nie ja zaś, ale łaska Pana Boga ze mną.* Załuy, żeś tego ſpoſobu życia w zgromadzeniu nie zachowała. Poſtanow porządnie z ſobą, po towarzysku z blizniemi; pokornie z Bogiem obcować.

DZIEN XII.

O PRZYKŁADACH BRATERSKIEY MIŁOSCI.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają. z Rozdz. 72

PUNKT

PUNKT I.

Acz słowa ſame SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią*, do miłości poruſzaią, ale przykłady naymilſzey tey ku Braci miłości do teyże ſilniey pociągaią. Ktożby bowiem nie chętnie znoſił nieprzyjaznych Braci, kto ſobie przypomina, jaką miłością SS. Ociec Braci otruć ſwoim, go chcącym, dał odpuſzczenie? *Niech ſię zmiłuje nad wami Bog Bracia.* Zgoła twardſze nad kamień miałby ſerce, ktoby go nie nasladował. Czego bowiem dobrego ta miłość jemu nie dała? Izali nie zupełne odpuſzczenie grzechow? jeżeli jakiemi zmazany jeſt: *Odpuście, a będzie wam odpuſzczono.* Izali nie łaskę? Ten ma prawdziwie miłość, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela dla Boga. Izali nie imienia, y Zakonu ſwojego wſpaniałość? Wielu od niego na służbę Wſzechmogącego Boga jeſt zgromadzonych tak, że za jeden dwanaście Klaſztorami za pomocą Wſzechmocnego JEZUSA Chryſtuſa rządził. Izali nie Królestwo Niebieskie? Błogosławieni, ktòrzy cierpią prześladowanie dla ſprawiedliwości, albowiem ich jeſt Kròleſtwo Niebieskie.

PUNKT II.

Lubo mocno słowa te SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią*, do miłości pobudzaią; ale mocniey pociągaią jey przykłady. Ktoz bowiem niechętnie bolejących na duſzy, y ciele cieſzyć będzie,

gdy rozważa, że SS. Ociec jego, gdy obaczył idącego czarta dla kuſzenia Braci, za nich ſię modli, y opętatanego od tegoż złego ducha Mnicha, policzek mu wyciąwſzy, zdrowym uczynił? Zaiſte wielka jeſt miłość, utrapionego pocieſzyć. Czegoż ſobie bardziey życzemy w utrapieniu czy w wnętrznym, czy zewnętrznym, jak pociechy? dla tego kto utrapionemu świadczy pociechę, choćby go od złego cale nie uwolnił, przecie dziwnym ſpoſobem utrapieniu jego dopomaga, y ciężaru jemu ulżywa, także w cierpliwości jego wzmacnia, y potwierdza. Prawdziwie, że jesli jednemu z naymnieyſzych tych wyrządziłeś pociechę, Chryſtuſowi ſamemu wyrządziłeś. Obacz tedy, jaką miłości gorącością odtąd wſzyſtkich opuſzczonych cieſzyſz.

PUNKT III.

Gwałtownie słowa te SS. Oyca naſzego: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddają*, ſerce do miłości pobudzają, ale przykłady jego gwałtowniey jeſzcze do naśladowania pociągają. Ktoby rozważał, że SS. Ociec ſwoy na modlitwie razem z Bracią ſtoi, y na robotę w roli wychodzi, a do dźwigania poſpolitych ciężarow Braci nie pobudził by ſię? Zaiſte kochanie miłości jeſt pokazaniem uczynku. Bo nie tylko językiem, ale uczynkiem, y prawdą kochać trzeba bliźniego. Zkąd dobrze y Nauczyciel miłości mowi: *Że większa nadgroda, y miłość ſię nabywa z poſpolitych Braci posług.* Acz miłość, że według świadectwa ſamey Prawdy,

dy, prawdziwym jeſt kochaniem, więc, jeżeli czego chcecie, aby wam uczynili ludzie, y wy onym czyńcie. Zapłata zaś, że tak nie tylko pelni, ale y dopełnia prawa Chryſtuſowego. Albowiem prawo Chryſtuſowe, jeſt, jak mowi Swięty Grzegorz: *Coż przyzwoiciey rozumieć ſię może, jak miłość!* Ktorą wtedy prawdziwie wykonywamy, gdy Braterskie ciężary z miłości dzwigamy. Nasladuy tedy SS. Oyca ſwojego, a miłość twoja, y zapłata bardzo wielka będzie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! według przykładu SS. Oyca ſwojego nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*, chętnie odpuſzczaſz? *Czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Czy na przykład SS. Oyca ſwego utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyſz? *Wyprowadziſz duſzę moją z utrapienia, a w miłoſierdziu ſwoim roſproſzyſz nieprzyjaciol ſwoich.* Czy na przykład SS. Oyca ſwojego odprawujeſz posługi poſpolite Braci? *Jeden drugiego znoście ciężary.* Załuy, żeś na takie miłości przykłady jeſzcze prawdziwie nie kochaſz Braci, *Sioſtry* ſwoje. Poſtanow według przykładow SS. Oyca odpuſzczać nieprzyjaznym Braci, *Sioſtrom*; utrapionych na duſzy, y ciele cieſzyć; poſpolite posługi doskonale wykonać.

D Z I E N XIII.

O NIEDBALSTWE PODCZAS GODZIN KAPŁANSKICH.

Le-

Leniwą służbę nabożeństwa swego pokazują Zakonnicy.
z Rozdz. 18.

PUNKT I.

Leniwą, jak mowi SS. Ociec, *Nabożeństwa swojego pokazują służbę Zakonnicy*, ktòrzy bez poprzedzającego przygotowania idą na godziny Kapłańskie. Potrzeba bowiem jest, aby mysl podczas modlitwy o tym rozważała, o czym przed modlitwą myslila. Bo jeżeli myśli dobre były przed tym w sercu naszym poczęte dla pamiętania Pisma, albo dla przypominania sobie duchownych spraw, albo też dla rozważania Niebieskich tajemnic, jeszcze podczas modlitwy jakby się nie rozumiały, y nie były pojęte, uciekają, wypadają, y zaraz niszczeją; jakże zatrzyma mysli dobre, kto o nich przed modlitwą nigdy nie pomyslił? Cały rostargniony przychodzi, cały modli się rostargniony, y cały też rostargniony wychodzi. Bez gorącości przyszedł, bez pożytku, bez smaku odchodzi. Czy nie leniwa bardzo ta jest służba nabożeństwa, ktòrą Pan Bog przeklina; że wszystko dzieje się niedbale, y oziębłe.

PUNKT II.

Leniwą *służbę nabożeństwa swojego pokazują Zakonnicy*, ktòrzy dobrowolnemi rostargami zabawiają się pod czas godzin Kapłańskich. A zkądże to lenistwo? Bo są pełni starania około rzeczy cielesnych. Pałają do spraw swo-

ſwoich powierzchownych, a ziębną do cwiczenia duchownego. Rożnemi ſię umysłu namiętnościami mieſzają. Raz ſmutkiem drugi radością nieporządną ſię napełniają. Nie może w tym ſtanie mysl o czym inſzym rozważać, ale pragnąc, jak czym być może napełnione ſerce jego; *gdzie bowiem skarb twoy, tam y ſerce twoje*, a gdzie ſerće twoje, tam y mysl jeſt twoja. Czyli zaś nie jeſt leniwa służba ta nabożeńſtwa, tego czaſu Boga obrazić, którego przyſzedłeś błagać, y proſić za ſwoje, y całego Kościoła potrzeby? Ty tedy wſtrzymuy mysli ſzpetne przez pamięć na Boską obecność, y SS. Aniołow, a nadewſzyſtko nałogi, y nieporządne wykorzenić namiętności, chuci, y paſsye w ſobie, a zaś cnoty zaſzczepić uſiłuy. Tak a nie inaczey ſtatecznie wytrwaſz na modlitwie.

PUNKT III.

Leniwą *służbę nabożeńſtwa ſwojego pokazują Zakonnicy*, którzy myslą, y duchem nie ſpiewają. Jakże ich Bog wysłucha, którzy ſamych ſiebie nie słyſzą? Jakże ſię Bog nakłoni na ich prożby, którzy ſię ku niemu żadnym nie podnoſzą affektem? Zgoła ſię nie modli, kto mysli, y affektu ſwojego nie podnoſi do Boga. Izali y ta nie jeſt leniwa nabożenſtwa służba? Ale ſię ty popraw. Nasladuy dawnych owych Oycow, którzy zatopieni w Bogu ſpiewali, którzy nie Proroka słowa, ale właſne wyrażali. Tak gorąco ſpiewali, że mysl y affekt, ich aſtecznie przylegał do Boga. Tak rozważając pil-

nie tajemnice Boskie, że raczey Aniołami, nie ludźmi ſię wydawali. O ktoby tak ſpiewał, jakieby łaski codziennie od Boga za ſiebie, y za cały Swięty Kościoł otrzymał? ale nieſtetyż! że w służbie Boskiey cali jeſteśmy leniwi, wieleż łask dla ſiebie, y dla innych traciemy? Jak ścisły z tego niedbalſtwa raćhunek oddamy? Wſzakże powinność jeſt naſza, ſzczerą Bogu ofiarować modlitwę.

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! bez przygotowania na modlitwę nie idzieſz? *Przed modlitwą gotuy duſzę ſwoją, a niechciey być jako człowiek, który kuſi Boga.* Czy y ty nie modliſz ſię z rozrywką? *Niechciey być jednym z ludu, który wargami czci Boga, a nie ſercem: Przeklęty człowiek, który Boską służbę odprawuje niedbale.* Załuy, że też twoja nabożeńſtwa służba ile tyle była leniwa. Poſtanow, przed modlitwą gotować duſzę ſwoją; rozumienie Pſalmow tylko uważać; z właſney chęci Pſalmy ſpiewać.

DZIEN XIV.

ZE JĘZYK TRZEMA ZAMKAMI OPATRZYC TRZEBA.

Niekochać ſię w wielomowſtwie. z Rozdz. 4. Inſtr. 53.

PUNKT I.

Abyś *ſię nie kochał w wielomowſtwie* według zdania SS. Oyca ſwojego, przyday ſtraż uſtom twoim. Pierwſzym

wſzym zamkiem jeſt rozmysł mysli, abyś bez tego nigdy nie mowił. Bowiem jeſt napiſano: *Uſta ſprawiedliwego rozważać będą mądrość, a język jego opowiadać ſąd będzie.* Opowiada więc ſprawiedliwy ſąd dla tego, że wſzyſtko mowi z dobrym rozſądkiem, y z rozmysłem, y z radą. Ztąd nic nie mowi z prędkości, nic gniewliwie, nic pyſzno, nic żeby ſię nie podobało ludziom, nic ſmutnie, nic bojazliwie, nic z radości, bo to wſzyſtko zwykło bez wątpienia nie całe ludziom zachować zdanie. Albowiem prawo Boga jego w ſercu tego, aby jako niejaki korzeń w ſercu ſprawiedliwego położony rodził słowa ſprawiedliwe, słowa prawdziwe, słowa świątobliwe. O ktoby tak z rozmysłem rozmawiał, zapewne ani wiele, ani co złego, ani co proźnego, ani obrazliwie by nie lubił mowić.

PUNKT II.

Abyś ſię nie kochał w wielomowſtwie, niech będzie drugi zamek języka twego, aby nie mowił, tylko z pogi słuſzeńſtwa, albo uprzedzoney woli Przełożonego. Zkąd SS. Ociec mowi: *Mnich niech milczy aż do ſpytania.* A tego SS. Oyca twego przykazania przeſtrzegać będzieſz ochotnie, gdybyś porządnie uważył ſzkody wielomowſtwa. Albowiem grzech, ktory ſię ſtaje przez język, nadewſzyſtko prawie nayskłonnieyſzy, ale tenże jeſt wieloraki. Rozgniewałeś ſię? zaraz przybywa język. Zeymuje cię pożądliwość, że ztąd czymkolwiek paſieſz oczy? Małż y tu język nadewſzyſtko jako jednacza, ktoryby

ſię przyczynił do grzechu, ktòryby przez zdradę bliźnich oſzukiwał. Twoy język także jeſt miaſto tarczy do nieprawości, gdy nie z ſerca rozmawia, ale to wymawia, co jeſt do zdrady. Więc na coż wſpominać, jakby ſię grzeſzyło przez język! Zycie naſze pełne jeſt wyſtępkow języka. Abyś tedy nie zarabiał ſobie na gniew na dniu Pańskim, wſtrzymay język ſwoy od wielomowſtwa, bo nie uydzieſz grzechu. Odday klucz od języka ſwego Przełożonemu, a nie obraziſz słowem nikogo.

PUNKT III.

Abyś *ſię w wielomowſtwie nie kochał*, trzecim zamkiem języka twojego niech ci będzie dobra intencya, abyś w wſzelkich ſwoich mowach to dobrą intencyą, to nabożną w ſercu przeſyłał modlitwę. Modlitwę zaiſte, bo bez pomocy Boskiey język tak ſzpetnych rzeczy utrzymać w zamknięciu nie może. Mow tedy z Prorokiem: *Panie otworz wargi moje, a uſta moje opowiadać będą chwałę twoję.* Intencyą zaś; bo języka na inſzy koniec użyć trzeba, na ktòry tylko nam jeſt dany. A ktoryż to jeſt ten koniec? Wſzakże chwała Boska. Na tę tylko Bog otwiera uſta ſprawiedliwych. Dla tego Pan Bog rzekł do Moyżeſza: *Ja otworzę uſta twoje, y nauczę ciebie, co ci trzeba mowić.* Błogosławieni, których uſta Bog otwiera, aby mowili. Czego inſzego mowić nie mogą, jak słowa Boskie, a na chwałę Boską. Nędzni zaś ſą, ktòrych uſta diabeł otwiera. Co inſzego nie gadają, tylko słowa złosliwe, y na wzgardę Boga. Bia-

da tym, którzy gardzą, izali ſami nie będą wzgardzonemi.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez rozmysłu nic nie wymowiła? *Kto jeſt nieuważny w mowie, uczuje złe.* Czy ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez woli Przełożonego nic nie mowiła? *Kto ſię być rozumie Zakonnikiem, nie trzymając na wodzy języka ſwojego, tego jeſt prożny Zakon.* Czy ſtrzeżeſz uſt ſwoich od wielomowſtwa, abyś bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nie mowiła? *Język moy rozmyslać będzie ſprawiedliwość twoję, cały dzień chwałę twoją.* Załuy, żeś tyle razy Pana Boga obraziła językiem. Poſtanow, położyć ſtraż uſtom ſwoim, wyſtrzegać ſię wiele mowić, także bez rozmysłu, bez wyraźney, albo potajemney woli Przełożoney; bez poprzedzoney modlitwy, y dobrey intencyi nic nigdy nie mowić.

D Z I E N XV.

ZE ZAKONNIK POWINIEN BYC ZWIERCIADŁEM DOBRYCH UCZYNKOW.

Aby ſię zbudowali. z Rozdz. 47.

P U N K T. I.

Jako SS. Ociec ſtał ſię zwierciadłem dobrych uczynkow, tak y Synowie jego Oyca ſwego w tym powinni wyrażać

rażać. A jako SS. Ociec częſto nam zbudowanie zaleca, *Aby ſię zbudowali słuchający*, tak tey nauki uczynkiem wypełnić nam potrzeba. Albowiem przykłąd dobry, jeſt przyczyną nawròcenia wielom. Bo jak mowi Swięty Job w oſobie grzeſznika: *Naprawiaſz świadkow ſwoich przeciwko mnie, y pomnażaſz gniew ſwoy, a kary wemnie walczą.* Swiadkow ſwoich przeciwko grzeſznym Bog naprawia, bo dobra, ktòrych on czynić zaniedbał, te że ſą na ukaranie jego od innych, pokazuje, że kto ſię przykazaniami nie zagrzewa, przynaymniey przykładami ma ſię pobudzać, także w chęci proſtości nic ſobie myśl jego nie ma mieć za trudność, co doskonale dokonanego od drugich widzi. Y częſtokroć ſię dzieję, że gdy na dobroć życia cudzego patrzy, o ſwoje ſię uſilnie boi ſzkody, opłakiwa, poprawia. Ztąd także kary w nim walczą, że gdy dziwne cnotliwych uczynki widzi, życie ſwoje, ktòre z ich porownania nie podoba ſię jemu, umyslnym zawſze utrapieniem dręczy, poki by całe z grzechow ſwoich nie nawròcił ſię do Boga. Obacz tedy, jaki maſz obowiązek, abyś grzeſzący świat zbudował; bo przez Swiętą Profeſsyą widokiem ſtałeś ſię Bogu, y Aniołom, y ludziom. Uważ, jakie potępienie tobie świat ſprawi, kiedy świadczyć będzie, iż w tobie żadnych dobrych nie widział uczynkow!

PUNKT II.

Aby *ſię zbudowali.* Przykład dobry jeſt przyczyną doskonałości w wielu rzeczach. Ma bowiem każde poſtanowienie ſwoich Panow, ktòrych jeżelibyś naslado-wał,

wał, nieomylnie doydzieſz do doskonałości. Mają bowiem Biskupi, y Kapłani dla przykładu Apoſtołow, y mężow Apoſtolskich, ktòrych ſię czcią zaſzczycając, uſiłują mieć y zasługę. Mają Zakonnicy ſwojey Reguły Xiążęta, Pawłow, y Antonich, Julianow, Hilaryonow, Makarych, y tych, którzy mieſzkali po polach, y Puſtyniach, y robili ſobie przybytki przy ſtrumieniach Jordanu. A tych, jak wiele nasladowało, doſtąpili pożądaney doskonałości! moc wielką bowiem ma dobry przykład, pociąga też choć niechcących. Ztąd o Swiętym *Efremie* mowi Swięty Grzegorz: *Nikt nie był tak niewſtydliwy, ktòryby niepoglądając na niego, nie oblewał ſię wſtydem, a nad ſiebie ſamego lepſzym ſię nie ſtawał, y skromnieyſzym.* Obacz tedy, abyś y ty był takim zwierciadłem Braci, Sioſtrom ſwoim, nie tylko w wſzelkiey doskonałości Swiętey Reguły przed niemi jaſniejąc. ale y ich mocno do otrzymania jey ſwoim pociągając przykładem. To jeſt bowiem Przykazanie Boskie: *Niech świeci światło waſze przed ludzmi, aby widzieli uczynki waſze dobre, y wielbili Oyca waſzego, ktòry jeſt w Niebieſiech.* O jak cię oto oskarzać będą młodſi Bracia, Sioſtry, że z uczynkow twoich poſtępować nie mogli!

PUNKT III.

Aby *ſię zbudowali.* Przykład dobry jeſt przyczyną wielu koron. Ponieważ gdybyś cnotę wykonał, łacno ſię patrzący na ciebie ludzie do podobney brać ſię będą cnoty. Wielebyś zaś do dzieła pobożnego ſwoim

po-

pociągnął przykładem, tyle ſobie w Niebie urobiſz koron. Albowiem jeżeli ſprawiedliwy Bog wieczną biadą gorſzącemu grozi, a miłoſierny Oddawca przyczyni wzroſtu owocow ſprawiedliwości temu, ktoryby bliźniego ſwego w dobrym, y do dobrego zbudował. Obacz tedy, abyś ſię ſtał wſzyſtkim prawdziwym cnot przykładem; aby ci wzraſtała korona twoja w Niebie uſtawicznie. Bo do tego cię zachęca ten, ktory każdemu z oſobna da według uczynkow ſwoich. O jak żałować będzieſz, żeś ſię o pomnożenie chwały ſwojey nie pilniey ſtarała.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! jeſteś widokiem światu grzeſzącemu, aby ſię nawrocił? *Od wſzelkiey wſtrzymuycie ſię złey poſtaci.* Czy jeſteś widokiem Zakonowi, aby wſzyſtkie oſoby w nim mieſzkające zayrzały ſobie lepſzych darow? *Wy jeſteście światłem świata.* Czy jeſteś widokiem wſzyſtkim ludziom, aby były pomnożone korony twoje w Niebie? *Ktoby czynił, y nauczał, ten wielkim zwany będzie w Krόleſtwie Niebieskim.* Załuy, żeś dla niedoſtatku dobrych uczynkow ani światu, ani Zakonowi nie była zbudowaniem. Poſtanow wſzyſtkich zbudować ludzi dla nawrócenia z grzechow; dla doskonałości ſprawiedliwych, dla pomnożenia zapłaty.

DZIEN XVI.

O GROBIE.

PUNKT I.

Sprawedliwie SS. Ociec naſz napomina: *umarłego pogrześć.* Nic bowiem niemaſz pożytecznieyſzego, jak częſto rozmyslać o grobie. Wſzyſtkie wyſtępki, y nałogi rozmyslanie o grobie wyrzuca. Jakże ſię nałogami będzieſz mogł zabawiać, jeżelibyś mocno pomyslił, co temu dziś, tobie ſię tożſamo przytrafi jutro? Jakbyś ſię mogł pyſznić, gdy ſię widziſz w Bracie prochem być, y popiołem? Jak ſię będzieſz mogł zapalać płomieniem nienawiści, który widziſz, jak wſzyſtkie dobra doczeſne tak ſzybko uciekają od Brata twego? Jak ſię będzieſz mogł zapalic ſproſnością, który widziſz, jak w Bracie twoim tak prędko uſycha wſzelka zieloność ludzkiego ciała? Jak obżarſtwo będzieſz mogł lubić, który widziſz, iż ciało Brata twego nie jeſt czym inſzym, tylko pokarmem robakow? Jak ſię będzieſz mogł poruſzać do gniewu, albo do nienawiści który uważaſz, że w Bracie twoim wſzelka paſsya tak nagle jeſt znieſiona? Słowem: żadnego nie maſz nałogu któryby ſię w proch, popioł, y w nic nie obrocił, kiedy ſię uſilnie mysli o grobie. Czy mysliſz o tym, gdy umarłego grzebieſz?

PUNKT II.

Umarłego *pogrześć.* Nic tak nie ſprawuje pogardzenia światem teraznieyſzym, jak mocne o grobie rozmyslanie. Kto by dłużey wiązał ſię do prożności, albo roskoſzy

tego świata, ponieważ że wszystkie przemijające rzeczy od umarłego trupa cale odpadają, widziałbyś? Nic tak bowiem nie oszukiwa rodzaju ludzkiego pospolicie, jak że dłużey dobr tych dziedziczyć nie może. Ale gdy prożność, y krotkość ich z popiołow umarłego uważa, nic mu nie smakuje, a to, co tak przelatuje szybko, za dawne już rozumie. O ktoby tak mądrze rozważał grob swoy, zapewne ani prożnością, ani reskoszą tego świata nie byłby ułowiony. A przecie to jest mądrego, nie tak każdey rzeczy początku, jak końca, y skutku upatrywać. O tym końcu mysl światowego szczęścia, gdy grzebiesz umarłego, a od spraw świeckich dalekim się zgoła uczynisz.

PUNKT III.

Umarłego *pogrześć*. Nic tak nie pobudza do cnoty, jak pilne, y żywe o grobie rozmyslanie. Przez jak długi czas w grobie leżeć, y od wszelkiego dobrego uczynku przestać musiemy. Izali tedy nie usilnie trzeba nam robić, cokolwiek może ręka nasza, gdy w tym jestesmy świátle, aby nas ciemności grobowe nie ogarnęły, a już więcey dobrze zasługiwać nią moglibysmy. Weyrzyi tedy w grob, obacz tam tajemnice, spoyrzy na rozsypaną urodę kości spruchniałe, ciało zgniłe. Gdzie męstwo, gdzie moc? Izali nie wszystko popiołem! Izali nie wszystko prochem? Izali nie wszystko perzyną? Izali nie wszystko robakiem? Izali nie wszystko smrodem? To wbij w pamięć, gdy grzebiesz umarłego, a o cnotę na-

nadewſzyſtko, y jedynie ſtarać ſię będzieſz, bo ta ſama nieskazytelną zoſtaje ci do chwały.

Czyliż tedy; o Zakonna duſzo! gdy grzebieſz umarłą Sioſtrę, (*Brata*), rozmyslaſz y o grobie twoim, abyś nałogom umarła? *Pamiętay na oſtateczne cztery rzeczy, a na wieki nie zgrzeſzyſz.* Czy gdy grzebieſz umarłego, myslíſz o grobie ſwoim, abyś światu umarła? *O śmierci, jak gorzka jeſteś człowiekowi, pokoy mającemu w doſtatkach ſwoich!* Czy gdy grzebieſz umarłego, rozmyslaſz o grobie ſwoim, abyś ſię pobudziła do cnoty? *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Załuy, żeś grzebiąc Społ-Sioſtry ſwoje, (*Braci*) o przyſzłym obywatelſtwie grobu ſwojego nigdy, albo nie mocno myslíła. Poſtanow ſtatecznie dla ſtey przyczyny o tym myslić, abyś nałogom, y światu umarła, a do cnoty ſię pobudziła.

DZIEN XVII.

O PRZYISCIU PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

Posłany jeſt Anioł Gabryel do Panny poslubioney Jozefowi.

O pokorze, ktòrą ſię Nayświętſza Marya Panna ſporządzała do poczęcia slowa.

Do wſzyſtkiego, co mu tylko roskażą, jako złym, y niegodnym robotnikiem ſam ſiebie być ſądzi. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Posłany jest Anioł Gabryel od Boga do Miasta Galileyskiego do Panny MARYI poslubioney Mężowi, któremu było imię Jozef, z domu Dawidowego, a imię Panny MARYA. A wszedłszy do niey Anioł, rzekł: *Zdrowaś pełna łaski, Pan z tobą, Błogosławiona jesteś między niewiastami.* Co usłyszawszy, zatrwożyła się w mowie jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie. Oto trwoży się Panna Przebłogosławiona w mowie Anioła, bo się Anielskiey y rozmowy, y posługi niegodną sądziła. O jaka jest ta pokora Panny w takiey łask wspaniałości! Niestetyż! jak jesteś od niey dalekim? Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *Abyś do wszystkiego się niegodnym sądził?* Ale ktoż się godnieyszym do łask nadprzyrodzonych sądzi, jak ty siebie samego, zaprawdę poznay grzechy swoje, ktoreś popełnił; poznay grzechy, ktore gdy ci jeszcze są tayne, ale naścisłym sądzie Boskim będą objawione; poznay grzechy, ktorych był byś się dopuścił każdey godziny z skłonności swojey do złego, gdyby cię Boska obrona nie zachowała, a samą rzeczą mniemac się będzież za naypodleyszego, y niegodnego wszelkiego dobrodzieystwa Boskiego, sam sobą brzydzić się będziesz. Tylko się sądzić będziesz godnym bicia, y kary. Będziesz się, dziwować, że Bog tak nikczemnego człowieka, tak prędkiego do wszelakiego złego, tak opieszałego do wszystkiego dobrego raczy obierać go sobie za sługę. Przez to zaś poznanie siebie, nasladować bę-

będzieſz przynaymniey zdaleka pokorę Panny MARYI. Przez tę z nią podwyżſzonym zoſtanieſz. Ona bowiem, za świadectwem Bernarda Swiętego pokorą poczęła Syna Boskiego.

PUNKT II.

Rzekł do niey Anioł: *Nie boy ſię* MARYA, *znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczznieſz w żywocie, y porodziſz Syna, y nazwieſz imię jego* JEZUS: *ten będzie wielkim, y Synem Naywyżſzego zwany, y da mu Pan Bog Stolicę Dawida, Oyca jego, y królować będzie w domu Jakubowym na wieki, a kroleſtwu jego nie będzie końca.* Rzekła zaś MARYA do Anioła: *Jakże ſię to ſtać może, ponieważ nie znam męża?* Im więcey jeſt podwyżſzona Panna, tym bardziey ſię uniża. Słyſzy, że znalazła łaskę u Boga; słyſzy, że znalazła, czego ſzukała; słyſzy, że to znalazła, czego nikt przed nią nie mogł znaleść, to jeſt Boga, y ludzi pokoy, skażenię śmierci, życia naprawę, a jednakowo niegodną ſię ſądzi takiey godności, utrzymywała Panieńſtwo ſwoje: *Jakże ſię to może ſtać, ponieważ nie znam męża?* O jak dalekim jeſteś od tey pokory Panny MARYI! Izali y SS. Ociec twoy nie napomina ciebie, *abyś ſię niegodnym ſądził do wſzyſtkiego?* Ale gdy cię chwalą, jak chciwie słuchaſz pochwały ſwojey? Y lubo ſię niegodnym znaſz wſzelkiey pochwały, a w domu Oyca ſnadz tylko mogłbyś być pogardzonym, a przecie w ſzkole pokory y pychę kochaſz, y czci pragnieſz? Kiedy bowiem głębiey ſie upokarzałeś, gdyś słyſzał o pochwale

twojey? Kiedy ſię wymawiałeś ułomnością ſwoją czy ciała, czyli ducha, albo nieſpoſobnością ſwoją, gdy ci urząd jaki znakomitſzy ofiarowano? Czyliż nie raczey zuchwale nad ſiły ſwoje ciężar przyjąłeś na ſiebie? Ale pomysl: ciaſna jeſt Brama, y niska do Nieba, tylko pokorni nią ſię wciskają. Uważ, że prożna chwała jeſt to mol, ktory wſzyſtkie dobre uczynki gryzie; jeſt to ſito, które wody mądrości zatrzymać nie może, a prawdziwie z Przebłogosławioną Panną upokorzyſz ſiebie. Upokorzony będzieſz z nią podwyżſzony. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

PUNKT III.

Odpowiadając Anioł, rzekł do niey: *Duch Swięty zſtąpi na cię, a moc Naywyżſzego zacmi tobie. Przeto, y co ſię narodzi z ciebie Swiętego, będzie zwane Synem Boskim.* Rzekła zaś MARYA: *Oto służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* Ot! jak zwykła zawſze być łaski Boskiey poufałą cnota pokora. Bog bowiem odpor daje pyſznym, a pokornym daje łaskę. Pokornie tedy odpowiada, aby była zgotowaną Stolicą łaski. *Oto*, mowi, *służebnica Pańska.* Ktoraz jeſt ta, tak wſpaniała pokora, ktora nie zna uſtępować godnościom? zyć roſputnie nie umie. Obrana jeſt Matką Boga, a służebnicą ſiebie nazywa. Nie mały to jeſt zaiſte pokory znak, odebrawſzy taką chwałę, nie zapomnieć pokory. Nie jeſt to rzecz wielka, być pokornym w zarzuceniu; wielka zgoła, y rzadka cnota, pokora uczciwa. Jeżeli mnie Bog jaką oſobliwſzą łaską z obfitości miłości ſwojey obdarza, wnet zapominam właſney

ſney ułomności ſwojey. Jeżeliby mnie nikczemnego człowieka moim oſzukane zmyslaniem na jaki lubo mierny urząd wyniosło posłuſzeńſtwo, za Boskim bez wątpienia dopuſzczeniem albo dla moich, albo dla grzechow mnie poddanych, czyliż nie zaraz zapomniawſzy, kto byłem, takim ſię rozumiem, jakim jeſtem od ludzi rozumiany, ktòrzy ſerca nie widzą? wierzę zaiſte, bo nie uważam ſumnienia, y mniemając, że nie honor do cnot, ale cnoty do honoru należą, tym świętſzym, im wyżſzym ſiebie rozumiem. Prawdziwie według zdania SS. Oyca: *Do wſzyſtkiego, co mi tylko roskażą, jako złym, y niegodnym ſądziłbym ſiebie robotnikiem*, gdybym choć ſamę tę pychę, pominąwſzy podczas na takich urzędach popełnione błędy, doskonaley w ſobie hamował. Upokarzay że ſię tedy o duſzo moja! z Nayświętſzą Panną, abyś z nią prawdziwie była wywyżſzona. Ona bowiem dla pokory poczęła Syna Boskiego.

O Panno, y Matko Boga! O naymocnieyſza Królowa Nieba, y ziemi! jak wielkie tobie uczynił rzeczy, który jeſt mocnym? Jakiemi cię przyozdobił łaskami, który ciebie ſobie obrał za Matkę? O jak wſpaniała, jak wyſoka, jak niepojęta jeſt godność twoja? Po Bogu większa ſię wymyslić nie może. A zkądże tobie taka zacność? Izali nie zkąd, że Pan Bog weyrzał na pokorę służebnicy ſwojey? ach! jak ſię zadumiewam na twoją naygłębſzą pokorę w Naywyżſzey godności! O jak ſię wſtydzę za moją naywiększą pychę w naypodleyſzey nikczemności ſwojey! Ty, o pełna łaski! O Błogosławiona między niewiaſtami!

mi! trwożyſz ſię, gdy ćię tak pozdrawia Anioł, a ja nayliźſzy grzeſznik, jak niecierpliwie znoſzę pociechy, y łaski ujęcie, jako by mi prawem należały, ktory tylko zgubę mam z ſiebie, y dla moich grzechow tyle razy zasługuję na piekło. Ty będąc upewniona, żeś znalazła łaskę u Boga, przecie ſię niegodną ſądziſz; abyś była Matką Boga, a ja niewiadomy, czybym był miłości, albo nienawiśći godzień, nad ſiły ſwoje pragnę ciężarow godności, y przyimuję. Ty gdy Matką Boga jeſteś, przecie ſię nazywaſz służebnicą; a ja że w każdym ſtanie moim ſzwankuję, chwalę ſię, y uſprawiedliwiam. O nay-pokornieyſza Panno! prawdziwie jeſteś godna, abyś poczęła słowo Przedwiecznego Oyca, żeś jeſt pokorną. Ach! otworz Panno łono! gotuy żywot! mow więc: *Niech mi ſię ſtanie według słowa twego*, aby też łaską przyſzło. Mow: *Niech mi ſię ſtanie z słowem według słowa twego*, aby y mnie do poznania nędzy mojey prowadziło. Mow: *Niech ſię ſtanie słowo, ktore było na początku u Boga, ciało z ciała mojego według słowa twego*, abym ja poznał ułomność ſwoję. Izali bowiem to słowo myslą poymę, jeżelibym ſiebie ſamego nie poznał, y nikczemnym nie uczynił. *O mądrości, ktoraś z uſt Naywyżſzego wynikła, ſięgająca od końca, mocno, y miło roſporządzająca wſzyſtko, przyidz dla nauczenia nas drogi roſtropności!* Przyidz! naucz nas być pokornemi, abyś mogła w nas mieſzkać.

Czy tedy, o duſzo moja! ſiebie mniemać będzieſz niegodną do wſzelkich łask? *Kto ſię poniża, będzie podwyżſzony.* Czy rozumiećſię będzieſz niegodną

do wſzelkiey godności? *Bog ſprzeciwia ſię pyſznym.* Czy ſądzić ſię będzieſz niegodną, y złą robotnicą w ſtanie łaski, y godności? *Pokornym daje łaskę.* Zaluy, ześ ſię tylu łask nie czyniła niegodną dla ſwojey pychy. Poſtanow, ſporządzać ſiebie do nich przykładem Błogosławioney Panny przez pokorę, a dla tego ſiebie ſzacować nie godną do wſzelkiey łaski; ſiebie niegodną rozumieć do wſzelkiey godności, ſiebie ſądzić złą robotnicą w ſtanie łaski, y godności.

DZIEN XVIII.

SŁOWO PRZEDWIECZNEGO OYCA JEST WCIELONE.

O przedziwnym zjednoczeniu człowieczeńſtwa z Boſtwem.

Aby ſię działa wola jego w nas. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Słowo ſtało ſię ciałem, y mieſzkało między nami; gdy Panna ledwie te słowa wypełniła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* O jak przedziwne jeſt to zjednoczenie! nie może być oznaymione, tylko od obdarzającego, ani nie może ſię jego nauczyć, tylko poczynający. Dla tego też, co ſię z ciebie narodzi, zwane będzie Synem Boskim, takze co ſię narodziło z ſamego Oyca, będzie twoim, a co ſię narodzi z

ciebie, będzie jego, a przecie nie będzie dwòch Synow, ale jeden. Zgoła przedziwne jeſt to zjednoczenie. Ale ktòry chciał człowieczeńſtwo naſze z ſwoim złączyć Boſtwem chce, abysmy y my jedno byli z nim. Po to bowiem przyſzedł na swiat. Dla tego zſtąpił z Nieba, nie żeby uczynił wolą ſwoję, ale wolą tego, ktòry go posłał. W tym założył przyczynę, y iſtotę wſzelkiey doskonałości naſzey. Do tego także obowięzuje SS. Ociec naſz, mowiąc: *Aby ſię działa wola jego w nas.* Ale nigdy woli ſwojey do Boskiey ſpoſobić nie będzieſz woli, jeżelibyś ſię od woli ſwojey cale nie odwracał. Sama twoja właſna wola rozrywa to miłe, kochane, y przedziwne zjednoczenie.

PUNKT II.

Słowo ſtało ſię ciałem, aby to czyniło zawſze, co ſię podobało Oycu. Pokarm bowiem jego jeſt, aby czyniło wolą Oyca ſwojego, tak, aby nie przyſzło żadnego jego rozwięzywać przykazania, ale wypełnić. Ztąd z woli Oyca przez dziewięć Mieſięcy leży w żywocie Panieńskim; nawiedza Jana Poprzedziciela ſwego; chce ſię rodzić w ſtayni Betleemskiey. Dla tego w pierwſzym punkcie czaſu Poczęcia ſwojego oddaje ſię z duſzą, y ciałem na wolą przedwiecznego Oyca ſwojego, ktòremu pragnie być posłuſznym az do śmierci, śmierci zaś krzyżowey. Do tego wypełnienia woli Boskiey y ciebie także obowięzuje słowo Wcielone, gdy mowi: *Nie każdy, ktòry mowi do mnie, Panie, Panie, wnidzie do*

Krò-

Królestwa Niebieskiego, ale kto czyni wolą Oyca mojego, który jest w Niebiesiech. Do tego cię też obowięzuje SS. Oiec twoy, gdy mowi: *Aby się działa wola jego w nas.* Ale nigdy tego zjednoczenia się z wolą Boską nie uprosisz, jeżelibyś codziennie przykazania Boskiego uczynkiem niewypełniał, jeżelibyś we wszystkim Mistrzyni nie nasladował Regułę. To jest bowiem wola Boza. Ta wola Boska jest poświęceniem twoim. Tę wolą Boską czyniąc, odniesiesz obietnicę Boską. Cokolwiek byś procz tey woli Boskiey czynił, nie poświęci ciebie, y nie zbawi. Widzisz tedy, że samo przestępstwo przykazania Boskiego, y Swiętey Reguły oddziela to jedno potrzebne do zbawienia zjednoczenie.

PUNKT III.

Słowo stało się ciałem, y wchodząc na świat, mowi: *Ofiary niechciałeś; ciało zaś sposobisz do mnie.* Tedy rzekłem: *Oto przychodzę, abym uczynił wolą twoję.* A co to jest za jedno? aby cierpiał, y umarł. O jak ochotnie się ofiaruje na wszelką mękę, owszem co cierpi od punktu czasu poczęcia swojego w żywocie Panieńskim? Pomysl, gdybyś teraz miał z takim rozumem powrócić się w żywot Matki, jakbyś się wzdrygał? y jakie byś tam miał cierpieć nie wczasy, y niewygody? A przecie Chrystus naydoskonalszym rozumem owszem wszelką doskonałością duszy, y ciała, w pierwszym punkcie czasu poczęcia swego obdarzony nie wzdrygał się żywota Panieńskiego, wszystko zniosł. Izali tedy y ty na przykład Słowa wcielonego w wszelkich przeciwnosciach nie rzeczesz: *Oto idę, abym u-*

uczynił wolą twoję Boże? Tak ci przykazuje Słowo Wcielone: *Weź krzyż swoy, a idz zamną.* Tak napomina Ss. Ociec twoy, gdy mowi: *Aby się ta działa wola jego w nas.* A czemu byś nie cierpiał ochotnie z Słowem wcielonym według woli Oyca? wszystko bowiem, cokolwiek, y od kogokolwiek, y jakimkolwiek sposobem, procz jednego grzechu, tobie się przytrafia, to się zdarza z woli, y roskazu Boskiego na zbawienie twoje. Bo Bog czyni to wszystko, y nie masz złego w Mieście, czego by nie uczynił Bog. Zadnego nie masz względem Boga przypadku. Izali dwa wroble nie przedają się za grosz, a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Oyca waszego! Losy rzucają, ale ich Bog miarkuje. Zkąd y los padł na Macieja. O ktoby tak według woli Pana Boga wszystkie przyjął nieszczęścia, zazywałby statecznego pokoju, y odpoczynku, y oddałby Bogu naywdzięcznieyszą ofiarę! Ale coż cię oddziela od tego zjednoczenia się z Bogiem! Czyli nie niecierpliwość twoja? Gdy słowo jakie na siebie usłyszysz, psow nasladujesz, ci bowiem, kiedy kto na nich kamieniem rzuci, kamień gryzą. Tak y ty opuściwszy Boga, który cię opatruje utrapieniami dla uwolnienia się z grzechow swoich, do bliznich, do powtarzonych ubiegasz się przyczyn. Ale upamiętay się, zjednocz się z wolą Pana Boga, Słowo Wcielone nasladować będziesz, a z weselem poniesiesz krzyż swoy.

O Synu Boga żywego! o Synu MARYI Panny! o nayukochańszy Odkupicielu, y Zbawicielu moy! o Słowo Wcielone czczę cię naypokorniey, chwalę, y błogo-

gosławię cię na wielki. O jak wielkie łaski tobie powinienem oddać, żeś z łona Oycowskiego na łono Panieńskie dla miłości mojey zſtąpił? Czym że ci oddam że tę łaskę, że maſz wzgląd na mnie ſproſnęgo grzeſznika, y ſwoim Nayświętſzym Wcieleniem mnie poświęciłeś y zbawiłeś? Czy bym cj wiele dał, gdybym ſię całego tobie za sługę oddał, gdybym czynił wolą twoję. Ach Naysłodſzy Jezu! nie moja, ale twoja niech ſię dzieje wola na wieki. Oto dla miłości twojey, o Jezu! opuſzczam wſzelką właſność woli mojey. Nie moja, ale twoja wola niech ſię dzieje naymilſzy Jezu! Oto! dla miłości twojey mocno ſtanowię, przykazania twoje, y S. Reguły zachować, ani nigdy od nich ſię nie oddalać. Nie moja, ale twoja wola niech ſię dzieje, naywdzięcznieyſzy Jezu! Oto! dla miłości twojey oddaję ſiebie całego tobie, przyimuję krzyż z ręki twojey, wſzelką mękę, y ſamę śmierć. Nie moja, ale twoja wola niech ſię dzieje naymocnieyſzy Jezu! Oto! już tobie dałem to, o coś mnie z tak wielką uſilnością proſił. Już albowiem więcey nie ſobie, ale tobie żyć jedynie ſtanowię. Chcę puyść za tobą, chcę wypełnić wolą twoję, któryś przyſzedł na ten świat, nie żebyś ſwoję, ale Oyca ſwojego czynił wolą. Dla tegoś bowiem wziął na ſiebie ciało, abym ſię przez ciebie zjednoczył z wolą Oyca twojego. *O Adonai, o Wodzu domu Izraelskiego, któryś ſię pokazał Moyżeſzowi w ogniu gorającego krzaka, y jemu na górze Synai dałeś prawo; przyidz dla wykupienia nas w ramieniu rościągłym.* O Adonai, y Wodzu domu Izraelskiego

prowadz mnie ściefzkami przykazań twoich, abym czynił wolą twoję. Ach! ktoryś fię pokazał w ogniu gorającego krzaka, wypal wemnie wfzelką właſność woli mojey. Ach! któryś dał prawo na gorze *Synai*, ſpraw to, abym fię w wfzyſtkich przeciwnościach twojey nayświętfzey poddał woli. Przyidz odkup mnie w ramieniu rościągłym od właſney mojey woli.

Czyliż tedy, o dufzo moja! zjednoczyſz ſię z słowem Wcielonym, abyś porzuciwfzy właſną wolą, czyniła wolą jego? *Bądz wola twoja jako w Niebie, tak y na ziemi.* Czy zjednoczyſz ſię z Słowem Wcielonym, abyś przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły czyniła wolą jego? *Przyſzedłem wypełniać prawo.* Czy ſię zjednoczyſz z Słowem Wcielonym, abyś, z radością przyimując przeciwności, czyniła wolą jego? *Nie to, co ja chcę, ale co ty.* Załuy tedy, żeś ſię z Słowem Wcielonym nie zjednoczała. Poſtanow jego czynić wolą przez wyrzeczenie ſię właſney woli; przez wypełnianie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły; przez cierplipliwość w przeciwnosciach.

DZIEN XIX.

NAYSWIĘTSZA MARYA PANNA NAWIEDZA ELZBIETĘ.

O WYBORNEY MIŁOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY KU SWOJEY POWINOWATEY ELZBIECIE.

Bli-

PUNKT I.

Wstawszy MARYA w one dni, poszła w gòrną krainę z pospiechem do Miasta Judskiego, y weszła w dom Zacharyaszow, y pozdrowiła Elżbietę. Taka była Nayświętszey MARYI, y Matki Boga ku powinowatey swojey miłość, y chęć miłości, że wstała, poszła w gòrne krainy, pokwapiła się do Miasta Judskiego na powinszowanie jey przedziwnego swego poczęcia. Bo prawdziwa miłość nie zna opieszałego zamyslania. Cieszy się z cudzego dobra, jako z swego. Czy nasladujesz tę MARYI Panny miłość? Czy *kochasz bliźniego jako siebie samego*, jak każe Prawo Boskie, y Reguła SS. Oyca twojego? A ktòrzyż są tobie pokrewieństwem bliżsi, nad Braci y Siostr twoich? *Wszyscy w Chrystusie jesteśmy jedno.* Jakże ich więc kochasz? zgoła jeżeli się nie żalisz nad utrapionemi, jeżeli się wspoł nie weselisz z weselącemi, Przebłogosławioney Panny nie nasladujesz, prawdziwey nie masz miłości. Poniewasz gdy tę opisuje Apostoł, inszego podobieństwa nie używa, jako ciała ludzkiego: *Jeżeli co*, mowi, *cierpi jeden członek, społboleją wszystkie członki*, jeżeli się cieszy jeden członek, społ-radują się wszystkie członki.

PUNKT II.

MARYA pozdrowiła Elżbietę. Nie gardziła Matka Boga pierwey pozdrowić krewny swojey. Z obfitości ko-

chania uſta jey zawſze wymawiały mądrość. Wiedziała, że ſię miłość niczym bardziey nie zapala, nie chowa, jak słowem miłości, y czci. Nie wie bowiem miłość, co to jeſt ſię pyſznić. Zkąd ſię Salomon oświadcza: *Nie zawſtydzę ſię nawiedzić przyjaciela.* Miłość przyjacieila czcią poprzedza, ani ſię nigdy o punkt honoru nie ſtara. Bo przyjaciel jeſt drugi ja. Między przyjacielamwſzyſtko jeſt rowno. Ztąd y ſama Prawda mowi: *Już nie będę was zwał sługami, ale przyjaciołami.* Dla tego też y Oyca ſwego nazywa Oycem ich. Nader wiele to pomaga do potwierdzenia miłości, jeżeli jeden drugiego mniema za Przełożonego, lubi służyć poddany, a Przełożony z weſelem znoſi poddanego. Czy idzieſz za przykładem tedy Nayświętſzey MARYI Panny? Czy według zdania Ss. Oyca tym ſpoſobem prawdziwie kochaſz bliźniego jako ſiebie ſamego? Czy uczciwie z nim rozmawiaſz, y o nim mowiſz? Słowo miłe przymnaża przyjacioł.

PUNKT III.

MARYA weſzła w dom Zacharyaſzow, aby Pani służyła służebnicy. Zaiſte prawdziwa miłość nie przeſtaje na ſamym kochania affekcie, albo na słowie; ale uczynkiem wyrządza kochanie. Tak napomina kochany Chryſtuſa uczeń Jan: *Synaczkowie, nie kochaymy tylko językiem, albo słowem; ale uczynkiem, y prawdą.* Niech ſię ſtara jeden drugiego podczas ciężary znoſić, kto chce prawdziwie bliźniego kochać jako ſiebie ſamego. Niech jeden drugiemu uczynność miłości wyrządzić uſiłuje, kto chce

miłość Braterską z szczerey pokazać miłości. Stanie się y tak; gdyby Brat nie Bratu, ale Chrystusowi w Bracie usłużył. A jeżeli Brat, któremu służą, posługę od Brata przyimuje, jak sługa od Pana, jak Elżbieta od MARYI: *Zkądże mi to, aby przyszła do mnie Matka Pana mojego.* Poniewaiz tym sposobem dziwnie uczynki miłości słodnieją, y pomnażają się z słodkości. Czy także naśladujesz Przebłogosławioną Pannę, y jey Swiętą pokrewną? Czy według napominania SS. Oyca swego tak prawdziwie kochasz bliźniego swego jako siebie samego?

O Panno, y Matko! zkądże ci taka miłość? ogień wieczney miłości na łonie swoim piastujesz. Y coż to za dziw, żebyś taki pożar miłości wywietrzyła? Czegoż się dziwować, że takim miłości affektem pałasz, a o swoy nie starasz się honor, ale Pani służebnicę pozdrawiasz, Matka Boga Matce Poprzednika służysz? o Słowo Wcielone! o Zbawicielu moy! ktòryś przyszedł ogień spuszczać na ziemię, ktòry czego inszego nie chcesz, tylko aby się zapaliła! Nuż! jednę iskierkę z tego Boskiego ognia wpuść w serce moje! Ach! do tych czas byłem zimny cały w miłości. Dotąd nikt nie mogł poznać, zem jest Uczniem twoim; bo nikt nie mogł we mnie znaleść miłości bliźniego. O jedyne zdrowie, y życie duszy mojey twoją Swiętą miłością ożyw mnie! *O korzeniu Jessego, ktòry jesteś na znak ludowi, na ktòrym zatrzymywać będą Krolowie usta swoje, którego Narody prosić będą: Przyidź dla wybawienia nas, już się niechciey opozniać!* O korzeniu Jessego, bodaybyś owoce wydał miłosci we

mnie! o który jesteś na znak ludowi wybranemu, bodaybym y ja z kochania twojego był uznany jednym z wybranych twoich! o Krolu Boskiey miłości! na ktorym Krolowie dla słodyczy miłości usta swoje zatrzymywają, bodaybym y ja choć jedney kropelki tey Niebieskiey pociechy mogł kosztować! O Panie panujących, ktorego proszą Narody, ach! przyidz dla wszystkich Narodow pragnienia, y wzdychania! przyidz na wybawienie mnie od śmierci, w ktorey poty bez miłości zostawałem. Ach! niechciey się opozniać, abyś mnie wskrzesił! O Panno, y Matko tchni wemnie ducha tego miłości, którego z nayukochańszego serca Słowa Wcielonego zaciągasz, a żyć będę!

Czyliż tedy, o duszo moja! całą serca chęcią kochać będziesz blizniego swojego? *Wszelkie zwierzę kocha podobne sobie, tak y wszelki człowiek blizniego swęgo.* Czy słowami uczciwemi, y miłosnemi oświadczysz miłość blizniemu swojemu? *Słowo dobre nad naylepszy datek.* Czy uczynkiem będziesz kochać blizniego swojego? *Tak nas Bog ukochał, y my powinnismy jeden drugiego kochać.* Załuy, żeś miłości Matki Boskiey nienasladowała. Postanow nasladować, abyś chęcią serca, słowami uczciwemi, y miłosnemi, uczynkiem kochała bliźnich swoich.

DZIEN XX.

SŁOWO WCIELONE POSWIĄCA POPRZEDNIKA SWEGO.

Jaką

Jaką nienawiścią Zbawiciel grzech ściga. z Rozdz. 44.

PUNKT I.

Y ſtało ſię, skoro usłyſzała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jey. Słowo Wcielone przez Słowo Matki poświęciło nad wſzyſtkich pierwſzego Jana Poprzednika ſwojego. Taką bez wątpienia nienawiścią ściga Zbawiciel grzech, że żadney odwłoki niechciał, ale mocno przynaglał Matkę ſwoją, aby poſpieſzyła do uwolnienia Poprzednika ſwego od grzechu pierworodnego. Acz ſam Zbawiciel poznaje doskonale złość grzechową, ktòry dla tego na świat przyſzedł, aby nas oczyścił od niey we krwi ſwojey. Grzech bowiem nieskończoną obrazę Boga w ſobie zawiera. Tak jeſt wielkim złym, że Bog dla jednego pierworodnego grzechu cały rodzay ludzki poddał pod moc śmierci doczeſney, y wieczney. Tak jeſt wielką złością, że grzeſznika podaje w moc ſzatańską naynieprzyjaznieyſzego nieprzyjaciela ſwojego. Tak jeſt wielką złością, że dla nieskończonności obrazy nieskończoną ceną Wcielenia, y męki muſiał ſię gładzić. Słuſznie tedy nieskonczoną nienawiścią ściga go Słowo Wcielone. Słuſznie bieży do poświęcenia Poprzednika ſwojego. Słuſznie ſię weſeli, y skacze ten w żywocie, że był uwolniony od tego złego. Ale czyliż y ty według rozkazu SS. Oyca ſwego nie będzieſz nienawidział wyſtępkow?

PUNKT II.

Oto bowiem, jako doſzedł głos pozdrowienia twego do uſzu moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. O nieograniczona Słowa Wcielonego nienawiści ku grzechowi! ledwie ſię poczęło, w drogę ſię wybiera, aby urząd zepſucia grzechu ku Janowi ſprawiło. Tylko bowiem póymuje nieskończoną złość jego. Póymuje nieograniczoną dobroć, &c. na którąby grzech powſtał. Póymuje podłość, któraby obraziła nieskończony Majeſtat. Ztąd niechciało dłużey, aby Poprzedziciel jego był nieprzyjacielem Oyca ſwojego, któryby miał być przyjacielem Oblubieńca. Niechciało, aby w ciemnościach niewiadomości, y w zaćmieniu rozumu zoſtawał, ktòryby światło, ktòre oświeca każdego człowieka, miał opowiedzieć. Raduy ſię tedy, y skącz, o Poprzedniku Nayświętſzy! oświadcz weſele ſwoje, jakim możeſz ſpoſobem lepſzym, Godzień jeſt zaiſte wſzelkiego oświadczenia wdzięczności, ktòry cię od takowey wybawił złości. Ale izaliż y ty kiedy z Słowem Wcielonym nie będzieſz nienawidział wyſtępkow?

PUNKT III.

Zkądże mi to, ażeby przyſzła do mnie Matka Pana mojego? Nie dziwuy ſię, o Nayświętſza pokrewna Matki Boskiey, że w żywocie noſi Słowo Wcielone; to Matkę ſwoją pobudziło, aby poſzła do ciebie, a przez Syna ſwojego poświęciła Syna twojego. Nieskończenie bowiem

wiem nienawidzi grzechu. Przeczuwa, owszem już czuje boleści, któreby miał cierpieć przez całe życie, y śmierć swoję, aby grzesznikow przez krew swoją pojednał z Bogiem. Umie ważyć szacunek, ktòrym by mieli być odkupieni. Poznaje, imby grzech dłużey panował w grzeszniku, tym by słabsza była jego wola do dania odporu grzechowi. Dla tego nie chce go długo w jarzmie zatrzymywać grzechu, ktòryby miał opowiadać pokutę, y odpuszczenie grzechow. Skacz sobie, o Janie! Poprzedniku Pański! swoim weselem y nam opowiedz wielkość grzechu, z którego żeś uwolniony, przedziwnie się cieszysz. Ale izali y ty nie pòydziesz za litościwym napominaniem SS. Oyca swojego? Izali nie będziesz nasladował słowa Wcielonego, a nie będziesz występkow nienawidział?

O Słowo Wcielone! y także już Matki żarliwość domu twojego stawiła, żeś zaraz pospieszyło dla wykupienia Poprzedziciela swojego z niewoli grzechowey? o światło prawdziwe, ktòre oświecasz siedzącego w ciemnościach! także to nienawidziałeś grzech, że tę nienawiść swoję nad inne wszystkie cnoty twoje znakiem powierzchownym, to jest przedziwnym pląsaniem Poprzedziciela swojego chciałeś światu objawić? A czemuż nie miałobyś było nienawidzieć? kiedy także grzech niepochybną nienawiścią przesladuje ciebie? Jak wiele bowiem utrapienia sercu twojemu jeszcze pod sercem Panny, y Matki twojey ukrytemu sprawuje? O mnie slepemu, mizernemu, y nikczemnemu człowiekowi! ktory

jeſzcze nienawiedziłem doskonale nieprzyjaciela mojego! y twojego ktory tyle razy od niego ſprolnie oſzukany, y z życia złupiony nadprzyrodzonego, a przecie jeſzcze ſię cieſzę oſzukaniem, y zmartwieniem jego. O słowo Wcielone! oto y tu maſz naynędznieyſzego grzeſznika, ktòrego nie tylko jak Jana od jednego, ale od niezliczonych uwalniaſz grzechow! o życie duſzy mojey! O światło prawdziwe mysli mojey! o męſtwo umysłu mego! ożyw, oświeć, y wesprzyi mnie, abym równą odtąd nienawiścią ścigał grzech. Poznaję, ale nie rychło, ach! poznaję, jak jeſt zła rzecz, y przykra obrazić ciebie! *O kluczu Dawidow, y berło domu Izraelskiego, który otwieraſz, a nikt nie żamyka; zamykaſz, a nikt nie otwiera: Przyidz a wyprowadz związanego z domu więzienia, ſiedzącego w ciemnościach, y cieniu śmierci.* O Panno Matko! przyidz do mnie, mow o Słowie, y przez Słowo twoje Wcielone do mnie; cieſzyć y ja ſię będę w tobie zbawieniu moim, y ścigać nieprzyjacioł moich poki by nie uſtali!

Czyliż tedy, o duſzo moja! nienawidziſz grzech, że jeſt nieskończoną obrazą Boską? *Oto! Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata.* Czy nienawidziſz grzech, że rozum niewiadomoscią, y błędami zaciemia? *Oto! pokazał nad nami bogactwa łaski ſwojey.* Czy nienawidziſz grzech, że wolą czyni słabą, y ułomną? *Oto! prawo ducha żywota uwalnia od prawa grzechu, y śmierci.* Załuy, żeś z Słowem Wcielonym do tych czas grzechu nienawidziała. Poſtanow go wſzelką jaką możeſz nienawiścią

ści-

ścigać, że jest nieskończoną obrazą Boską; że rozum zaciemia; że wolą słabieje, y duszę zabija.

DZIEN XXI.

Na Uroczystość S. Tomasza Apostoła.

O GODNOSCI WIARY.

Przepasawszy wiarą biodra nasze za przewodem Ewangelii idzmy. z Przemowy.

PUNKT I.

Dla trzech przyczyn nam zaleca SS. Ociec nasz wiarę gdy mowi: *Przepasawszy wiarą biodra nasze, albo zachowaniem dobrych uczynkow, za przewodem Ewangelii idzmy.* Pierwsza jest, że rozum poświęca. Ztąd chce abysmy przepasali biodra nasze wiarą. Bo są według świadectwa Piotra Swiętego głowy Apostołow y biodra mysli. Te tedy wiara poświęca, kiedy rozum panowaniu Boskiemu ofiaruje, poświęca na chwałę Boską, łączy z mądrością Boską Te wiara poświęca, kiedy rozum światłem Boskiey Prawdy oświeca, aby nieomylnie z słowem Boskim objawionym bez wszelkiey wątpliwości trzymał. Te wiara poświęca; kiedy rozum nabawia przez zmysły powierzchowne, a nie przez dowod naturalny, przez swoją wieczną prawdę wszelkich rzeczy rozeznaniem. Ot! Swięty Tomasz, pierwey niż

mu

mu ſię Chryſtus pokazał, tylko na przyrodzonym ſwoim zdaniu połegał, y ſtał ſię niewiernym; ale ledwo mu ſię pokazała Prawda, uwierzył, y zawołał: *Pan moy, y Bog moy!* poświęciła wiara rozum jego. O duſzo Zakonna! czy jaſnieje temi świątobliwości promieniami twoy rozum? W ciemnościach zoſtaje, y błądzi, jesli w tym świetle nie chodzi.

PUNKT II.

Druga jeſt przyczyna; że wiara wolą poruſza do zachowania przykazań Boskich. Dla tego chce SS. Ociec, abysmy wiarą chodzili za przewodem Ewangelii. Zaiſte żadnego nie maſz w Ewangelii cięſzkiego przykazania, w ktòrego by wola nie zakochała ſię wypełnieniu, gdy by tylko żywą wiarą wierzyła, że jeſt od Boga podane. Jakżeby ſię ważył temu ſprzeciwiać, który ma moc ciało, y duſzę zatracić, y wtrącić w ogień piekielny? Jakżeby nie ochotnie wſzyſtkie przykazania Boskie uczynkiem wypełnił, ktòry kochającym ſiebie obiecuje żywot wieczny? Ot! Swięty TOMASZ aż do Indow idzie, Słowo Boże przepowiada wſzędzie, żadney ſię nie lęka pracy, aby roskazowi Nauczyciela ſwojego o przepowiadaniu Ewangelii doſyć uczynił. Zaiſte oziębłości naſzey w wypełnieniu przykazań Boskich inſzego nie maſz początku, jak słabość wiary naſzey. A że ſię z codziennego słuchania Ewangelii, czytania, y Medytacyi Słowa Bożego nie poprawiamy, jeſt przyczyną, że zywey wiary do Boskiey nie przykładamy Prawdy. Wierz, a nie

nie tylko wola twoja, ale też czynienie twoje będzie w przykazaniach Boskich.

PUNKT III.

Trzecia przyczyna jest, że wiara serce cnotami zdobi. Ztąd SS. Ociec chce, *Abyśmy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra nasze przepasywali.* Wiara zaiste nas zamyka w pokorze, gdy maluczkim tylko weyście do Królestwa Niebieskiego obiecuje. Wiara sprawuje, że się nas samych odrzekamy, gdy umartwionych tylko do szkoły przyimuje JEZUSOWEY. Wiara nas cichemi czyni, y cierpliwemi; gdy cierpliwości dzieło doskonałe tylko przypisuje. Wiara nas czyni miłosiernemi, gdy miłosiernym miłosierdzie przyznaje. Wiara nas czystemi sercem czyni, gdy tym, ktòrzy są czystego serca, widzenie Boga obiecuje. Żadney rady nie znaydziesz Ewangeliczney, którey by serce nie pragneło wykonać, gdyby żywą wiarą obdarzone było. Ot! wszystkie są te cnoty w S. TOMASZU, tak, że niewierne Narody ku zadziwieniu siebie, y miłości JEZUSA poruszył. Tyle naostatek w cnoty wiara jego urosła, że w *Kalaminie* za nią nie lękał się być włocznią przebodzonym. O jakim jest darem wiara! która serce tyle cnotami zdobi, ktòrych się prozbami od Boga nie zawsze wyjednać może, bez ktòrego łaski jey mieć nie możemy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wiarą poświęcasz rozum swoy? *Zaslubię siebie tobie w wierze, y będziesz wiedział, żem ja jest Pan.* Czy wiarą wolą swoję

do zachowania prawa poruſzaſz? *Izali duſzo moja nie bedzieſz podległą Bogu, mojemu?* Czy przez wiarę ſerce ſwoje cnotami zdobiłz. *Abraham uwierzył Bogu, y poczytano mu jeſt za ſprawiedliwość.* Załuy, żeś tych godności wiary, y przywilejow nie użyła. Poſtanow z Swiętym TOMASZEM wiarą rozum poſwięcać; wolą do zachowania prawa pobudzać; ſerce cnotami zdobić.

DZIEN XXII.

PRZEBŁOGOSŁAWIONA PANNA SPIEWA PIENIE: *Magnificat.*

O WDZIĘCZNOSCI NAYSWIĘTSZEY MARYI PANNY ZA DOBRODZIEYSTWO WCIELENIA.

Jesli co dobrego w ſobie baczy, Bogu, nie ſobie przypiſować. z Rozdz. 4. Inſtr. 42.

PUNKT I.

Y rzekła MARYA: *Wielbi duſza moja Pana, y rozradował ſię duch moy w Bogu Zbawicielu moim.* Przez te słowa naprzod dary ſobie oſobliwie pozwolone przez Wcielenie Syna wyznawa; potym powſzechne Wcielenia dobrodzieyſtwa, ktòremi nie uſtaje radzić o rodzaju ludzkim na wieki, wdzięcznym umysłem wylicza. Jey zaś duſza Pana wielbi, y wſzyſtkie wnętrznego człowieka chęci, y affekta na Boskie ofiaruje chwały. Jey duch w Bo-

Bogu zbawieniu swoim cieszy się, a ją sama na niego pamięć kontentuje, od którego każdy spodziewa się zbawienia. O ktoż by tu o wdzięczney Panny y Matki chęci, y affekcie ku Słowu Wcielonemu nie pomyslił, y nieznałby wiecznego zbawienia Sprawcy z ciała się swojego mającego rodzić? Nasladuy jey, o duszo Zakonna! kiedy spiewasz naysłodsze to Pienie: *Magnificat*, abyś przy naymniey jakimkolwiek sposobem była wdzięczna za niezmierne Wcielenia dobrodzieystwa, y uczyniłaś zadosyć SS. Oyca swego przykazaniu: *Jesli co dobrego w sobie baczy, Bogu nie sobie przypisować.* Z Wcielenia Pańskiego wszystko ci dobre wypłyneło.

PUNKT II.

Ze weyrzał na pokorę służebnicy swojey, oto bowiem z tego błogosławioną mnie znać będą wszystkie Narody. Temi słowami Przebłogosławiona Panna, y Matka Boga świadczy, jak podło rozumiała o sobie, y że wszystko, co tylko ma zasługi, to Naywyższego przypisuje łasce. Acz pokorną Chrystusa służebnicą siebie być zdaniem pokazuje swoim, ale względem łaski Niebieskiey wnet się wyniesioną ogłasza, y tak uwielbioną, że jey uszczęsliwienie osobliwie słusznie jest w podziwieniu wszystkich Narodow. Przydaje też jeszcze Boskiey miłości łaski, które przedziwnie odebrała, y przystoynym dziękczynieniem naywiększego swego Dobrodzieja wychwala. Nasladuy ją, o Zakonna duszo! przy pieniu: *Magnificat*, y pokornie według przepisu Reguły: *Jeslibyś co dobrego*

brego w sobie baczył, Bogu, nie sobie przypisować, a tak będziesz godna zawsze nowych nabywać łask. Albowiem dziękczynienie jest nową prozbą.

PUNKT III.

Ze mi uczynił wielkie rzeczy, który jest mocny, y Swięte imię jego. Nic przez te słowa swoim zasługom nie przyczytała, ale całą swoją zacność tego przyznaje darom, który istotnie jest mocny, y wielki. Acz ten wiernych swoich z małych, y słabych mocnemi czyni, y okazałemi; łaknących sprawiedliwości napełnia dobrocią łask; bojącym się siebie miłosierdzie daje, y pokornych podwyższa. Tylko pysznych poniza, y którzy dybią na bogactwa doczesne, zostawuje ogołoconych z łask swoich. Dobrze zaś chwali Błogosławiona Panna Swięte imię jego, ponieważ y ona przez to imię wszystkie odebrała łaski: Izraela Zbawiciela swojego według obietnicy Abraamowi, y jego nasieniu uczynioney przyjęła, aby wszyscy wierzący świątobliwości y zbawienia przyszłemi stali się uczestnikami, według słow Prorockich: *Każdy, ktobykolwiek wzywał Imienia Pańskiego, zbawiony będzie.* Nasladuy Pannę, y Matkę Boga, Nayświętszemu Imieniowi Pańskiemu cobyś baczył tylko w sobie dobrego przyznay, a nie sobie, tak więc y ty przez nią będziesz zbawiony.

O Słowo Wcielone! o duszo moja wielbi ciebie Pana mojego. Raduje się w Zbawicielu swoim duch mòy. Cokolwiek bowiem dobrego, czyli to na duszy, czy na cie-

ciele mam, od ciebie wziąłem. O jakci obowiązany jeſtem na wieki! o zrzodło wſzyſtkiego dobra mojego! żeś weyrzało na pokorę duſzy mojey. Ja bowiem nikczemny, y ſproſny grzeſznik żadney ſobie nie wysłużyłem łaski, y przecie niezliczonemi mnie obdarzyłaś łaskami. Ja naywdzięcznieyſzy człowiek żadney ſię więcey łaski dla mojey niewdzięczności nie ſmiem ſpodziewać,a przecie co raz nowego cokolwiek od godziny do godziny od ciebie biorę. Niech będzie poſwięcone tedy po millionkroć razy, o Słowo Wcielone, imię twoje! niech go wychwala Niebo, y Ziemia, od którego, y przez ktòre, y w ktòrym całe wziąłem zdrowie! niech wielbi, y poſwięca Imię twoje za mnie Panna Matka twoja, bo godne tobie podziękowania dać ja nigdy nie zdołam. Przynaymniey za dziękczynienie życzę, aby każde z oſobna weſtchnienia ſerca mojego, y wſzyſtkie poruſzenia duſzy, y ciała mego chwałę twoję ogłoſili: Niech będzie pochwalone po tyſiąc kroć razy Nayświętſza Wcielenia, y Imienia twojego tajemnica! ty tylko, *O wſchodzie! światło jaſności wieczney, y słońce ſprawiedliwości: Przyidź, a oświeć ſiedzących w ciemnościach, y cieniu śmierci*, abysmy wſzyſcy poznali ciebie zbawienia naſzego ſprawę, y wiecznym dziękczynieniem wychwalali.

Czyliż tedy, o duſzo moja! z Przebłogosławioną MARYĄ Panną uprzeymym ſerca affektem rozważaſz dobrodzieyſtwa Boskie? *Powinnismy zawſze dziękować Bogu.* Czy pokorę, y niegodność ſwoję dla dobrodzieyſtw Boskich rozważaſz? *Coż jeſt człowiek, że pamiętaſz o nim?*

Czy przypiſzeſz Imieniowi Pańskiemu zbawienie ſwoje? *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Załuy, żeś do tych czas Słowu Wcielonemu tak była niewdzięczną. Poſtanow z Nayświętſzą MARYA, y Matką Boga uprzeymym wdzięczności affektem dobrodzieyſtwa rozważać Boskie; niegodność ſwoją do nich uważać; zbawienie ſwoje Imieniowi Pańskiemu przyznawać.

DZIEN XXIII.

SWIĘTY JOZEF OBLUBIENIEC PANNY Y MATKI BOGA, O TAJEMNICY WCIELENIA INFORMOWANY.

ZE SW. JOZEF NIEGODNYM SIĘ SĄDZIŁ, ABY SPOŁ-MIESZKAŁ Z PANNĄ OBLUBIENICĄ SWOJĄ.

Nad wſzyſtkich ſię niżſzym, y podleyſzym z prawego ſerca uprzeymie niech rozumie. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy była poslubiona Matka JEZUSOWA MARYA Jozefowi, pierwey nizli ſię zeſzli, naleziona jeſt w żywocie mająca z Ducha Swiętego. A Jozef zaś mąż jey będąc ſprawiedliwym, y niechcąc jey osławiać, chciał ją potajemnie opuścić. Czemu ją chciał opuścić? Weź ſobie nie moją, ale lepſzych innych mysli Medytacyą:

Dla tego Jozef chciał ją opuścić, dla czego y Piotr od siebie Pana zbywał; mowiąc: *Wynidz odemnie Panie, bom ja jest człowiek grzeszny*: Dla czego y Setnik bronił mu weyścia do domu swego, gdy rzekł: *Panie nie jestem godzień, abyś wszedł do przybytku mego.* Tak tedy y Jozef mieniąc się niegodnym, y grzesznikiem mowił w sobie; że z tą y taką nie powinno mieć więcey poufałego towarzystwa, ktorey się przedziwney lękał godności. Dziwujesz się tego Swiętego pokorze, ale bardziey się dziwuy, że ty, gdy tak nikczemnym, y zarzuconym jesteś grzesznikiem, w szkole pokory jeszcze się nie nauczyłeś siodmego pokory stopnia: *Nad wszystkich się niższym z prawego serca uprzeymie niech rozumie.* Niewiesz zgoła ktoby był teraz, albo jakim potym Brat twoy, dobrze zaś wiesz, jakim ty jesteś dla grzechow. Czemuż tedy nie nad wszystkich siebie podleyszym uznajesz.

PUNKT II.

Chciał ją potajemnie opuścić. Przeczuwał bez wątpienia Jozef, y lękał się, że MARYA Boskiey przytomności nieomylną nosiła znakomitość, a że tajemnicy przeniknąć nie mogł, chciał ją potajemnie opuścić. Dziwujesz się, ze Jozef sądził siebie niegodnym obcowania brzemienney Panny, gdy słyszysz, że y Swięta Elżbieta jey nie mogła znieść obecności, tylko z bojaznią nie jaką, y poszanowaniem. Mowi bowiem: *Zkądże mi to, aby przyszła do mnie Matka Pana mojego?* Dla tego także Jozef chciał potajemnie opuścić ją. Niegodnym się sądził,

dził, żeby takiey Panny miał zażywać towarzystwa. Zadrzał na wspaniałość mocy Boskiey; zadrzał na Majestat Boskiey przytomności. Wezdrgnął się na nowość cudowną, na głębokość tajemnicy. O ktoby na przykład tego Swiętego w Bracie swoim miał wzgląd na łaski mocy Boskiey, jakby się ochotnie miał za niższego nad wszystkich, y podleyszego uprzeymym serca affektem?

PUNKT III.

A gdy on to myslał, oto Anioł Pański pokazał mu się we śnie, mowiąc: *Jozefie Synu Dawidow nie boy się przyjąc* MARYI *małżonki twey, albowiem co się w niey urodziło, jest z Ducha Swiętego.* Wstawszy zaś Jozef ze snu, uczynił, jak mu przykazał Anioł Pański, y wziął małżonkę swoją. Obacz, na jakie zasłużył łaski dla tey pokory Jozef. Od Anioła o tajemnicy Wcielenia zasłużył być informowanym, godzień był być mniemanym Oycem JEZUSA; godzień był znowu wziąć małżonkę swoją, choć ciężarną z Bogiem Człowiekiem; godzień był wiadomym się stać tajemnic Niebieskich; godzień był być wiernym sługą, y rostropnym postanowiony nad czeladką Pana swojego, pociechą Matki jego być, jey ciała Piastunem; zasłużył sam naostatek być naywiernieyszym społ-pomocnikiem wielkiey rady. Tak Bog wynosi pokornych. Tak będą ostateczni pierwszemi. Izali y ty kiedykolwiek według woli SS. Oyca twego nie będziesz się miał za niższego, y podleyszego nad wszystkich uprzeymym serca affektem?

Ach!

Ach! kiedyż przecie, o Słowo Wcielone! nauczę ſię pokory? Ty, o Boże naymocnieyſzy, Majeſtacie nieskończony, godności nieokreslona! nauczaſz mnie pokory, poniewaſz nikczemność natury mojey przyjąłeś. Pokory naucza mnie Matka twoja, ktora ſię wyznaje służebnicą pokorną. Pokory naucza mnie twoy Piaſtun, ktory dla pokory nie ſmie ſpoł-mieſzkać z Panną Oblubienicą ſwoją. A przecie pokornym, y podłym nie chcę być widziany. A na coż ſię pyſznię ziemia, y popioł? czemuż ſię poruſzam pies zdechły, y robak, a nie człowiek? Na co ſię nad innych przenoſzę, kiedy cały w grzechach narodzony, y wychowany jeſtem? O gdybym dobrze w ſiebie weyrzał! o gdybym grzechy ſwoje poſtawił przed oczy! o gdybym grzechy Braci, Sioſtr moich, za ſiebie rzucał, a ich dobre ſprawy przed ſiebie tylko kładł, izali bym ſię niżey wſzyſtkich nie upokarzał? Izalibym ſię nie ſądził ich towarzyſtwa y obcowania w całe niegodnym? Izalibym ſię nie miał za naypodleyſzeſzego całym ſerca affektem? y nie chciałbym być poczytany za nayoſtatecznieyſzego? Nuż tedy, duſzo moja! upokorz ſię, z prochem ſię mielzay, aby wſzyſcy po tobie deptać mogli. Nie poznaſz tajemnicy Wcielenia, nie odbierzeſz łaski Wcielenia, nie będzieſz ſię ſzczyciła Słowem Wcielonym, jeżeli ſiebie nie będzieſz rozumiała za naymnieyſzą nad wſzyſtkich. *O Krolu Narodow, y onym pożądany; kamieniu węgielny, ktory ſprawujeſz wſzyſtko jednym, przyjdz, a zbaw człowieka, ktoregoś ulepił z gliny*, aby już więcey nie pyſzniła ſię ziemia, y

Czyliż tedy, o duſzo moja! ſiebie rozumieć nie będzieſz za naypodleyſzą nad wſzyſtkich naprzykład Swiętego Jozefa dla grzechow twoich? *Ja jeſtem naymnieyſzy.* Czy ſiebie mieć nie będzieſz za naynikczemnieyſzą nad wſzyſtkich dla dobroci innych? *W pokorze rozumiejąc wyżſzemi nad ſiebie wzajem.* Czy ſiebie nie uwierzyſz za nayniżſzą nad wſzyſtkich, abyś wzięła łaskę Wcielenia? *Ktoby uniżał oczy, ten zbawion będzie.* Załuy, żeś pokory Swiętego Jozefa nie nasladowała. Poſtanow wierzyć ſię być za nayniżſzą nad wſzyſtkich dla grzechow ſwoich; dla pobożności Braci, (*Sioſtr,*) dla otrzymania łaski Wcielenia.

DZIEN XXIV.

w Wigilią Narodzenia Pańskiego.

SWIĘTY JOZEF z MARYĄ BRZEMIENNĄ IDZIE DO MIASTA SWOJEGO BETLEEMSKIEGO NA POPIS.

O POSŁUSZENSTWIE SŁOWA WCIELONEGO.

W ſamym posłuſzeńſtwie niech cierpliwość zachowuje. z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Won czas wyſzedł dekret od Ceſarza Auguſta, aby popiſano wſzyſtek świat. Szedł też Jozef od Galilei z Miaſta Na-

Nazareth do Zydowskiey ziemi, do Miaſta Dawidowego; ktòre zowią *Betleem:* Przeto iż był z domu, y pokolenia Dawidowego, aby był popiſan z Marya, poslubioną ſobie małżonką brzemienną. Tak Słowo Wcielone jeſzcze w żywocie tające ſię chciało być posłuſzne Monarſze ziemskiemu, pyſznemu, y łakomemu, *abyś* ty według woli SS. Oyca ſwego *w ſamym posłuſzeńſtwie cierpliwość zachował*, y Przełożonemu wyſtępnemu nie zbraniał ſię być posłuſznym. Jakiby był bowiem Przełożony, czy dobry, czy zły; albo przyjazny, albo nieprzyjazny, trzeba mu być posłuſznym. Z ktòrego powodu czy dobrego, czy złego, czy z miłości; czy z nienawiściby przykazywał, trzeba mu być posłuſznym, kiedyby grzechu nie było w tym, co roskazuje. Nie maſz inſzego Przełożonego, jak ten, który na ſobie noſi oſobę Boską. Jako więc Bogu; tak y jemu trzeba być posłuſznym. A jako Paſterzowi ſwemu, jakokolwiek byłby odziany, owce ſą posłuſzne y drógą idą, którąkolwiekby on chciał; luboby on inſzą ſzedł drògą: tak którzy ſą z Boga chwalcami miłości, Rządcom ſwoim być posłuſznemi powinni, choćby oni grzeſznemi byli, y ſzeroką chodzili drógą, byle tylko ciaſney nauczali drógi. Coż to należy do ciebie, czyby tobie Oſieł, czy Anioł jaki Boską oznaymiał wolą? Co to należy do tego czyby dobry, czy zły był, tobie który pokazuje drógę, byleś tylko doſzedł do ſwego terminu? nasladuy tedy Słowo Wcielone, a woli Boskiey w roskazach Przełożonego choć wyſtępnego bądz posłuſzny.

PUNKT II.

Wonczas, wyszedł dekret. Szedł też Jozef do Miasta Dawidowego, aby był popisan z MARYA, poslubioną sobie małżonką brzemienną. Tak chciało Słowo Wcielone w owych dniach, to jest pod czas zimy, nadchodzącego porodzenia swego, roskazowi Augusta, ktòre w tych okolicznościach zgoła niesprawiedliwe widziało się, pokornie być posłuszne, abyś ty według napominania SS. Oyca swego nauczył się w samym posłuszeństwie cierpliwość zachować, a zdanie swoje pokornie poddać pod rozsądek Przełożonego. Nic bowiem z roskazow Przełożonych nie powinnismy rozstrząsać, kiedy wolne są od grzechu. Boga sądzi, kto Przełożonego rozsądza. Jako bowiem rzemieslnik do każdey z osobna sztuki naczynia, czyli instrumentow używa według zdania swego, ani kiedy taki instrument wynaleziony, ktoryby do czegokolwiek był sposobny, niedał się łacno użyć, tak należy poddanemu w każdych rzeczach, w ktòrych Przełożony sądzi, dla dokonania duchownego dzieła być posłusznym, aby, gdyby się sprzeciwiał to czynić, nie było przeszkodą do wypełnienia dzieła duchownego. A jako instrument roboty sobie samemu nie obiera, do ktòrey by użyty był, tak poddany na rządzenie swego Przełożonego według umiejętności y rady powinień zezwolić. Y to jeszcze tym ochotniey, im własne zdanie własną miłością zarażone zawsze od swego chybia rozsądku. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, ktòre

re się niesprawiedliwemu poddaje dekretowi; nic nie rozstrząsay, co ci jest nakazano; wszystko czyń, chyba żeby roskazywania oczewiście były w sobie grzechowe.

PUNKT III.

Szedł też Jozef, aby był popisan z MARYA, poslubioną sobie małżonką brzemienną. Y stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. Y porodziła Syna swojego pierworodnego, połozyła go wżłobie, iż mieysca im nie było w gospodzie. Tym sposobem Słowo Wcielone podroż w żywocie Panieńskim postanowiło, y roskazom Cesarza jest posłuszne, lubo przewidziało, że narodzenie jego być miało w stayni między tyle niewygodami, y niewczasami, abyś ty nie lękał się w samym posłuszeństwie cierpliwość zachować, y trudne wszelkie roskazy wypełnić. Tym bowiem jest posłuszeństwo Bogu przyjemnieysze, im jest przykrzeysze. Tym jest czyścieysze posłuszeństwo, im od własney woli przez ogień przeciwności jest wyprawione bardziey Dobrze to zrozumiał wielki ow *Abraham*, ktory się Syna swego Swiętemu posłuszeństwu ofiarować nie lękał. A jakże się ztąd nie upodobał Bogu? *Oycem wierzących jest nazwany.* Wiedzieli o tym SS. Apostołowie, ktorzy na roskaz Chrystusa między przesladowaniami, y śmierciami Ewangelią przepowiadali. A na jaką ztąd zasłużyli sobie zapłatę? Oto Xiążętami Nieba, y ziemi są postanowieni. To tedy posłuszeństwo w przykrych, y przeciwnych rzeczach jest drogą, ktorą się idzie do Boga. To jest krzyżem Mnicha, ktory powinien dzwi-

gać, y iść za Chrystusem. To cierpliwością jest, którą z Chrystusem znosić trzeba Zakonnikowi, a tak wniść do chwały jego. Nasladuy tedy Słowo Wcielone, przykre, y ostre roskazy cierpliwie wypełniay.

Ktoż by mogł kiedy, o Słowo Wcielone! pojąć rady mądrości twojey? wielbię, y wychwalam ciebie na wieki. Bodaybym cię mogł godnie uczcić, jak jesteś godne, o zbawienie duszy mojey! ty się bowiem poddajesz, ty jesteś posłuszne Xiążęciu doczesnemu, pysznemu, łakomemu; a ja Przełożonym pobożnym nie chcę być posłuszny. Ty posłuszne jesteś w tych okolicznościach, gdzie jest roskazywanie nierozumne, niesprawiedliwe, y nieznośne; a ja zbawiennym, sprawiedliwym, y dobrym przykazaniom być się posłusznym zbraniam. Ty jesteś posłuszne w rzeczach przykrych, niewygodnych, y zewsząd ciebie niegodnych, a ja pod czas z szczerey złości choć łagodnego posłuszeństwa niechcę wypełnić. Ach! pokądże się pysznić będę? Poki pokorą, y posłuszeństwem twoim gardzić będę? Daremnie tedy, o Słowo Wcielone! dla mnie przyjąłeś ciało. Daremnie mi przykład posłuszeństwa w ciele śmiertelnym pokazałeś! o łaskawy Panie! niech przepadnie odemnie ta niewdzięczność naysprośnieysza, za tobą póyść jedynie chcę. Według twego przykładu pragnę być posłusznym. *O Emmanuelu! Krolu, y prawodawco nasz, oczekiwanie Narodow, y ich Zbawicielu, przyidz dla wybawienia nas, Panie Boże nasz!* O Krolu posłusznych panuy nademną! o Prawodawco moy! twoję wolą w woli Przełożonego zawsze

wy-

wypełnię! o oczekiwanie Narodow! ciebie czekam, uwolni mnie, y wybaw od twardego karku, wybaw mnie od właſney woli, y zdania, wybaw mnie od nieposłuſzeńſtwa, ktòre od pierwſzych Rodzicow moich odziedziczyłem.

Czyliż tedy, o duſzo moja! będzieſz posłuſzną według przykładu Słowa Wcielonego Przełożonemu choć wyſtępnemu? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy będzieſz posłuſzną, zdanie ſwoje zdaniu Przełożonego ſwego w wſzyſtkich godziwych rzeczach poddając? *Kto wami gardzi, mną gardżi.* Czy będzieſz posłuſzną Przełożonemu w rzeczach przykrych, y przeciwnych? *Nie przyſzedłem czynić woli mojey, ale tego, ktòry mnie posłał, Oyca.* Załuy, ześ tak zacnym Słowa Wcielonego przykładem w posłuſzeńſtwie pogardziła. Poſtanow Przełożonemu wyſtępnemu, zdaniu ſwemu zmartwionemu, w rzeczach przykrych byc posłuſzną.

DZIEN XXV.

Na Uroczyſtość Narodzenia Pana naſzego Jezusa Chryſtuſa.

O NASLADOWANIU NOWO-NARODZONEGO ZBAWICIELA.

Nasladować Chryſtuſa. z Rozdz. 4. Inſtr.

PUNKT

PUNKT I.

Stało się zaś, gdy tam byli, wypełnił się czas, aby porodziła. Oto! jak Bog Ociec słowo uczynił skroco-cone. Chcesz wiedzieć, jak długie, jak krotkie uczynił? Niebo, (mowi to słowo) y ziemię ja napełniam. Wtedy ciałem się stało z nienaruszonego Panny żywota bez skażenia Panieńskiego Dziewictwa pochodzące, w ciasney mieści się stayni. *Od wiekow*, mowi Prorok, *y na wieki tyś jest Bogiem*; a oto stał się niemowlęciem jednego dnia. Na coż to, albo jaka jego potrzeba była, aby się tak wyniszczył, tak upokarzał siebie, tak się skrocił Pan Majestatu, tylko abysmy y my podobnie czynili? Już ogłasza przykładem, co potym ma opowiadać słowem: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy, y pokornego serca*, aby się prawdziwym pokazał, ktory mowi: *zaczął* JEZUS *czynić, y nauczać*. Nie opuszczaymy więc bez przyczyny tak drogiego przykładu nam danego, ale sposobmy się do niego według woli SS. Oyca: *Nasladując Chrystusa*, y odnawiając się duchem mysli naszey. Uczmy się pokory, ktora jest fundamentem, y strożem cnot. Chodzmy za nią, ktora sama może zbawić dusze nasze. Coż bowiem bardziey niegodnieyszego, coż bardziey obrzydliwszego, coż cięższego do kary, jak żeby, widząc Boga Nieba, ktory się stał dzieciną, nad to przydawał wspaniałości swojey na ziemi? Nieznośny jest niewstyd, że gdzie siebie wyniszczył Majestat, tam robaczek miałby się nadymać, y pysznić. O JEZU Dzie-

ci-

cino! o JEZU naypokornieyſzy! o JEZU naysłodſzy! czczę cię, dziękuję tobie, żeś ſię tak dla miłości mojey raczyłeś wyniſzczyć. O jak jeſteś mnie kochający; gdy na ciebie tak maleńkiego, y ſpokoynego poglądam, wielki Boże, Naywyżſzy Boże, Boże nieograniczony! na ręce ſwoje ciebie odbieram, ani puſzczę ciebie, pokibyś mi nie pobłogosławił; abym y ja jeden z tych maluchnych ſię ſtał, ktòrych jeſt Krôleſtwo Niebieskie.

PUNKT II.

Y w pieluſzki go uwineła. Uważ okoliczności tego Narodzenia, abyś nasladował Chryſtuſa. Dla ciebie bowiem dokazują, ciebie naprawiają, tobie ſię poddają dla nasladowania. W zimie ſię narodził. Czyliż rozumieſz, że ſię to z przypadku ſtało, aby ſię podczas nielitościwego takiego powietrza, w ciemnościach, w otwartey rodził ſtayni, którego jeſt zima, y lato; dzień, y noc, Niebo, y ziemia? Nie obierają ſobie drugie dzieci czaſu kiedy by ſię rodziły, bo te jeſzcze ledwo żyć zaczynające, żadnego nie mają rozumu, niemają też żadney obierania wolności, żadney wolności rozmysłu. Ale Chryſtus lubo był człowiekiem, był jednak na początku u Boga, y Bogiem był tey, ktòrey teraz jeſt, mądrości, y mocy, jako moc Boska, y mądrość Boska. Rodzący ſię także Syn Boski (w ktòrego to woli było, wſzelaki ſobie jakiby chciał, obrać czas) obrał to, co jeſt przykrzeyſzego, zwłaſzcza dziecinie, y Synowi ubogiey Matki, ktòraby ledwo miała pieluſzki do obwinienia, złob do skłonienia. A kiedy

taka wyciągała potrzeba, żadney wzmianki nie słyszę o urobieniu kożuszka. Pierwszy Adam odziewa się w suknie kożuszkowe, a drugiego Adama obwiją w pieluszki. Nie masz takiego zdania u świata. Albo ten się myli, albo świat błądzi, ale żeby się miała mylić mądrość Boska, to jest rzecz niepodobna. Słusznie więc y cielesna rostropność (poniewasz y śmierć sama) nieprzyjaciołką jest Bogu, y światowa także rostropność nazywa się głupstwem. Coż bowiem? Chrystus ktory wszakże się nie myli, obrał to, co by ciału surowszego było. To tedy lepiey, to pożyteczniey, to raczey obierać trzeba: a ktokolwiek czego inszego naucza, albo radzi tego jak się zwodziciela strzedz potrzeba. O JEZU! o miłości duszy mojey! Kocham ciebie, chwalę ciebie, błogosławię ciebie na wieki. Już nie to sobie obieram, co się podoba ciału, ale co tobie. Ciebie, o dziecino! naśladować chcę po wszystkie dni żywota mojego, abym rosł z tobą latami, y mądrością.

PUNKT III.

Y złożyła go w złobie. Kiedy? w nocy. Czemu w nocy? w nocy chciał się narodzić, aby potępił chlubę światową. Chrystus obrał, co sądzi być zbawienniey szego, ty obierasz, co on odrzuca. Ktoż ze dwòch rostropnieyszy? którego rozsądek sprawiedliwszy? ktòrego zdrowsza rada? Milczy Chrystus, nie wynosi się, nie ogłasza, a oto zwiastuje go Anioł, wychwala wielkość Niebieskiego woyska. Y ty tedy według napominania SS. Oyca

swo-

ſwojego; *naſladuy Chryſtuſa*, znaleziony ſkarb zachoway. Chciey lubić, aby cię nie znano, niech cię chwalą cudze uſta, a twoje niech milczą. Gdzież ſię rodzi? w ſtayni. Gdzież jeſt położony? W złobie. A izali to nie jeſt ten, ktory mowi: *Moy jeſt okrąg ziemi, y napełnienie jey.* Na co tedy ſtaynią, na co żłob obrał? Zaiſte, aby zganił świata chlubę, potępił prożność światową. Językiem jeſzcze nie mowi, a cokolwiek jeſt o nim, to wſzyſtko ogłaſza, opowiada, oznaymuje. O mądrości która z ſkrytości wynikaſz! o prawdziwie Wcielona, y zakryta mądrości ty jeſteś obiecana przez Izajaſza dziecino, umiejąca ganic złe, a obierać dobre. Tak tedy złym jeſt roskoſz ciała, dobrym zaś utrapienie. Tak złym, jeſt pycha życia, dobrym zaś pokora. Poniewaſz y tę, y tamtę obieraſz, odrzucaſz dziecię mądre słowo niemowlęce. O słowo, które ſię ſtało ciałem! ciało słabe, ciało niemowlęce, ciało młode, ciało nieſpoſobne do wſzelkiego dzieła, nieznoſzące żadney pracy! po tyſiąc kroć razy niech cię chwalą, y wielbią za mnie wſzyſcy Aniołowie, y Swięci Boſcy! ciebie nasladować chcę aż do śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz ſię w pokorze JEZUSA maleńkiego? *Kto ſię poniża będzie podwyżſzoſzony.* Czy z dziecıną JEZUSEM potępiaſz roſtropność świata? *Niech ſię zaprze ſamego ſiebie.* Czy z dzieciną JEZUSEM gardziſz prożnością świata? *Uciekaycie od świata.* Załuy, żeś dzieciny JEZUSA nie nasladowała. Poſtanow jego nasladować w pokorze, w oſtrości życia, y wzgardzie świata.

DZIEN XXVI.

Na Swięto Swiętego SZCZEPANA Pierwszego Męczennika.

O PRAWDZIWYM S. SZCZEPANA KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ SWOICH.

Nieprzyjacioł kochać. z Rozdz. 4. Instr. 31.

PUNKT I.

SZCZEPAN pełny łaski, y męstwa czynił cuda, y znaki wielkie między ludem. Powstali zaś niektórzy z Boznicę umawiając się z SZCZEPANEM, a nie mogli się sprzeciwić mądrości, y duchowi, ktory mowił. Zbijał ich bowiem z wielką ufnością. A czemu ich twardego karku, uporczywemi Duchowi Swiętemu, nieużytego serca, y mężoboycami Zbawiciela nazywa? Zaiste nie z nienawiści, ale z wielkiego kochania, aby ukarani się poprawiali, będąc naprawieni, byli zbawionemi. Izali ta nie jest szczera miłość nieprzyjacioł? Oni śmierć mu knowali, a on żywota życzył. Izali on nie znosił ich wszystkiego ciężaru, kiedy ciężar grzechow, naybardziey mężoboystwa odjąć od nich, y odciąc usiłował? Izali nie wszelkiego dopełniał prawa, kiedy za Nauczycielem miłości idąc, w łagodności, y skromnosci Braci swoich strofował? Nasladuy tedy pierwszego Męczennika,

nika, *kochay nieprzyjacioł*, jak SS. Ociec twoy każe, ſtrofuy ich, abyś zbawił ich duſze ſtrofowaniem Braterskim,

PUNKT II.

Y kamienowali SZCZEPANA wzywającego, y mowiącego: *Panie* JEZU, *przyimi ducha mojego*; a klęknąwſzy na kolana, zawołał głoſem wielkim, mowiąc: *Panie, nie poczytay im tego za grzech*. O wielkie nader, y ſzczere kochanie nieprzyjacioł modlić ſię za nich! Nie mowżety; nieprzyjaciela mam złego, zepſutego, niepoprawiającego ſię; nie jeſt więkſzy nad tych, ktorych kocha, y za ktorych ſię modli Swięty SZCZEPAN. Jeſzcze tobie nie wydziera życia, jak czynią jemu Zydzi. A przecie ſię modli za nieprzyjacioł, odwraca od nich gniew Boski, a ty dla lekkiey bardzo krzywdy tylko tchnieſz zemſtą wielką; życzyſz, aby Bog skarał nieprzyjaciela twego. Jeſtże to kochać nieprzyjaciela, jak przykazuje SS. twoy Ociec? Jeſtże to kochać bliźniego jako ſiebie ſamego, ponieważ mu to czyniſz, y życzyſz, czego ſobie naymniey nie chciałbyś uczynić? Jakże otrzymaſz odpuſzczenie grzechow, jeżeli byś nie odpuścił z ſerca nieprzyjacielowi ſwojemu? Jakże doſtąpiſz jakieykolwiek od Boga łaski przez modlitwy ſwoje, jesli byś ſię nie zgadzał z nieprzyjacielem ſwoim? Jakże żyć będzieſz życiem, jesli byś nie kochał?

PUNKT III.

Swiadkowie składali ſzaty ſwoje u nog młodzieńca, ktòrego zwano *Szawłem.* Zadnego nieprzyjaznieyſzego nie miał Swięty SZCZEPAN, jak tego *Szawła*, ktòry, aby łacno kamienowali go, wſzyſtkich ſzat pilnował. A jakie zawdzięczenie odniosł od nayukochańſzego SZCZEPANA? Wyborne, y przedziwne nawrócenie, że ſię z wilka w Baranka, z przesladowcy w Apoſtoła, z naczynia bzydkiego w naczynie wybrane zamienił. Wſzyſcy bowiem Oycowie to Swiętego Pawła nawròcenie modlitwie Swiętego SZCZEPANA przypiſują. Tak dobrze temu uczynił, ktòry go nienawidział. Słuſznie tedy obaczył chwałę Niebieską, który tak, jak Ociec Niebieski był doskonałym, ktòry ſprawuje wſchod słońca nad dobremi, y złemi. Ty nie obaczyſz, jeżeli nie pòydzieſz za jego przykładem, y SS. Oyca ſwojego napomnieniem, a nieprzyjacioł ſwoich podobno byś nie kochał Nikt bowiem nie wſtępuje do Nieba, tylko doskonały. Nic zmazanego nie wnidzie do Króleſtwa Niebieskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Strofuy go między ſobą, y nim tylko, a zbawiſz duſzę jego.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Czyń dobrze tym, którzy cię nienawidzą.* Czy ſzczerze kochaſz nieprzyjacioł ſwoich? *Modl ſię za prześladujących ciebie.* Załuy żeś do tych czas prawdziwego nie miała kochania nieprzyjacioł. Poſtanow nasladować Swiętego SZCZEPANA, ſtrofując w miłości, y łagodności nie-

nieprzyjacioł ſwoich; modląc ſię za nich; y dobrze im czyniąc.

DZIEN XXVII.

Na Swięto Swiętego JANA Ewangeliſty.

O OSOBLIWEY MIŁOSCI JEZUSA KU S. JANOWI.

Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepſzego. z Rozdz. 2.

PUNKT I.

JEZUS Swiętego JANA nad innych ukochał Apoſtołow, kiedy mu pod czas Wieczerzy oſtatniey pozwolił na pierſiach ſwoiah ſpoczywać. Zasłużył na ten oſobliwſzy miłości affekt dla oſobliwego pragnienia poznania Boſtwa, y Człowieczeńſtwa tajemnicy. On z tey przyczyny obficiey ſtrumień Ewangelii z ſamego Swiętego ſerca Boskiego zrzodła czerpał, On Boſtwo Słowa nam oznaymił: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga.* On przed wſzyſtkiemi Pana na brzegu po Zmartwychwſtaniu ſwoim ſtojącego poznał: *Pan jeſt.* Czy nasladujeſz JEZUSA? Czy pełniſz słowa owe SS. Oyca ſwojego: *Nie ma jednego więcey, niż drugiego miłować, oprocz, żeby którego w dobrych uczynkach nalazł lepſzego?* Zaiſte porządna miłość wyciąga, abysmy tym bardziey kochali bliźniego

go, im więcey dobroci Boskiey staje się uczynkiem. Potrzebuje tego porządna miłość, abysmy tym więcey kochali bliźniego, im go Bog bardziey kocha. Albowiem bliźniego w Bogu, y dla Boga kochać potrzeba.

PUNKT II.

JEZUS nad innych Apostołow kochał JANA, dla tego na krzyżu mu własną Matkę za swoją oddał Matkę: *Oto Matka twoja.* Zasłużył sobie na ten miłości przywiley, bo Dziewictwa nienaruszonego dochował. Powinien był jako Panna nie komu inszemu, jak Pannie zalecony. Czy nasladujesz miłość JEZUSA? Czy zachowujesz owe słowa SS. Oyca swojego: *Nie jednego więcey niż drugiego kochać, oprocz żeby się ktory znalazł w dobrych uczynkach lepszym.* Jeżeli z inszey przyczyny bardziey kochasz, brakujesz w osobach. Nie za małą rzecz to sobie miey, y za grzech przeciwko miłości, jeżeli bierzesz na siebie postać grzesznikow, a nie raczey kochasz łaski zasług w dobrych. Onychże zgoła występkow czynisz się być winowaycą, dla ktorych kochasz bliźniego swojego. Będziesz uznany za przestępcę tego przykazania, ktorym się przymuszasz nienawidzieć grzesznika, y nieprawości jego. Więc kochay sprawiedliwego dla sprawiedliwości jego, a im jest sprawiedliwszy, tym milszym niech ci będzie. Naturalnie bowiem kochamy to bardziey, co jest lepszego; tym bardziey nadprzyrodzenie więcey kochaymy to, co jest lepszego według Boga, y łaski jego.

PUNKT

PUNKT III.

JEZUS nad innych Apostołow kochał JANA, dla czego w pokoju duszę jego już podeszłego w lata przyjął. Zasłużył sobie na to osobliwe kochanie, że boleści, y uciski śmierci już raz stojący pod krzyżem wytrzymał. Czy nasladujesz kochanie JEZUSA? Czy wypełniasz słowa SS. Oyca twego: *Nie więcey jednego niż drugiego kochać, oprocz żeby się ktory znalazł w dobrych uczynkach lepszym.* Jeżeli z inszey przyczyny bardziey kochasz, podpadasz pod występek towarzystwa. Zkądże bowiem rodzi się miłość nieporządna, y zbytnie umysłow przyjacielstwo, jak z towarzystwa? Ale niestetyż! jak nieszczęśliwe rodzi owoce ta niezbożna Matka? Nienawiści, kłotnie, swary, pogorszenia, tysiąc porozumienia, y zamieszania wznieca. Ztąd to jest, że SS. Ociec tak zakazuje surowo: *Aby z jakiey przyczyny nie ważył się jeden drugiego bronić Mnicha w Klasztorze.* Zadnego tedy z inszey przyczyny bardziey niekochay, jak z okoliczności większych zasług.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkich zarowno kochasz, oprocz tych, ktorzy są lepszemi w dobrych uczynkach? *Piotr widział Ucznia tego, ktorego kochał* JEZUS. Czy dla braku osob jednego bardziey niż drugiego nie kochasz? *U Boga nie masz braku osob.* Czy z poufałości jednego więcey niż drugiego nie kochasz? *Będziesz kochać bliźniego, jako siebie samego.* Załuy, żeś częstokroć przeciwko przykazaniu miłości Braterskiey

grzeſzyła. Poſtanow, wſzyſtkich jednoſtaynie kochać, oprocz tych, ktòrych byś znalazła lepſzemi w dobrych uczynkach, y dla tego nikogo dla braku w osobach, albo dla poufałości bardziey nie kochać.

DZIEN XVIII.

Na Switęto Swiętych Niewinniątek.

ZE PASSYĄ GORĘ BIORĄCĄ MARTWIC W SOBIE TRZEBA, BO JEST NIEBESPIECZNA, SZKODLIWA, Y ZGUBĘ PRZYNOSZĄCA.

Zaprżeć ſię ſamego ſiebie. z Rozdz. 4. Inſtr. 10.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec każe: *Zaprżeć ſię ſamego ſiebie*, bo paſsya gòrę biorąca, jeżeliby nie była umartwiona, jeſt niebeſpieczna. Przykład weź z Heroda. Był Królem pełen nadętości; ztąd gdy wyrozumiał z Mędrcow, że ſię Król Zydowski narodził, natychmiaſt ſię zmieſzał. A w jakie ztąd nie wpadł niebeſpieczeńſtwa? Wysłał ich do Betleem, aby pòwracając, oznaymili mu o Królu znalezionym. Na co? nie dla tego żeby mu ſię pokłonił, ale aby go zabił. Nie inaczey y twoja paſsya, ktòra ciebie nad inne namiętności napaſtuje, jeſt ci niebeſpiczną. Chryſtuſa w ſercu twoim morduje? duſzę twoją zabija, jeżelibyś ſię upędzał za nią. Z tego bowiem zrzo-

zrzodła grzech wynika, grzech zaś wnosi śmierć. Dla tego powiedziano Kaimowi: *Ządza twoja będzie pod tobą, a ty będziesz nad nią panował.* Jeżeliby bowiem ustawiczną passya górę biorąca natarczywością nie była wykorzeniona, zaraz we drzwiach grzech stanie, a wedle weyścia ukontentowania położona będzie śmierć.

PUNKT II.

Dobrze każe SS. Oćiec *Zaprzeć się samego siebie*, bo passya górę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, szkodliwą jest. Obacz, wiele jest niecnot przyczyną, y szkod, nadętość Heroda. Widząc, że był omylonym od Mędrcow, rozgniewał się bardzo, y posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, y po wszystkich granicach jego, od dwoch lat, y niżey, według czasu, ktòrego się był dostatecznie wywiedział od Mędrcow. Nie mnieysze szkody wnosi na duszę twoją twoja passya górę biorąca, ta jest bowiem, przyczyną wszystkich grzechow twoich. Dla czego jeslibyś się tey opierał, zrzodło drugim zawaliłeś. Tę jakbyś długo chował, od innych także nałogow nigdy nie będziesz wolnym. Ztąd do pierwszey potyczki przeciwko passyi, ktòra na ciebie bardziey naciera, brać się trzeba. Tę zwyciężywszy, zawsze nieprzyjaznieyszą znowu należy wykorzeniać. Tego porządku bitwy, y nacierania na nieprzyjacioł duszy naszey nauczył nas Pan Bog, kiedy mowi: *Nie zlękniesz się ich, poniewasz Bog twòy w pośrzodku ciebie jast. Bog wielki, y straszliwy strawi narody te w oczach twoich pomału, y po częśći.* Nie zdołasz ich wygładzić pospołu, aby się

ſnadz nie rozmnożyły przeciwko tobie beſtye ziemi, Stawi ich Pan Bog twóy w obliczu twoim, y pobijeſz, pokiby zgoła nie były wygładzone. Jeżeli tedy nie chceſz z Herodem iść w głąb grzechow, zaprzyi ſię ſamego ſiebie.

PUNKT III.

Sprawidliwie przykazuje SS. Ociec naſz: *Zaprzeć ſię ſamego ſiebie*; bo paſsya górę biorąca, jesliby nie była zmartwiona, jeſt zgubę przynoſzącą. Obacz zgubę Heroda. W grzechu ſwoim umarł. Pod Ołtarzem Boskim bowiem ſłyſzane były głoſy zabitych wołających: *Czemu nie broniſz krwi naſzey?* Y odebrali odpowiedz od Boga: *Jeſzcze poczekaycie przez czas mały, pokiby ſię nie dopełniła liczba Braci waſzych.* Nie inną zgubę y ty mieć będzieſz, jeżeli idąc za paſsyami gòrę biorącemi, wpadłbyś w ich nałog. Jaka bowiem namiętność nie zatwardzia ſię przez uſtawiczność? Jak wielom, czego ſię pierwey dla przykrości lękali, ſamym zwyczajem w słodycz ſię obrociło? Słuchay ſprawiedliwego Joba; jak narzeka na takowe namiętności: *Czego ſię przedtym dotykać nie chciała duſza moja, teraz to jeſt dla ucisku pokarmu mego.* Naprzod ci ſię żdać będzie nieznoſnym grzechem paſsyi twojey górę biorącey, jeslibyś ſię wzwyczaił za czaſem, nie będzieſz go ſądził tak dalece cięſzkim, po chwili ani lekkim nie uczujeſz; po chwili ani go czuć będzieſz; po chwili znowu ani kontentować będzie. Tak pomału zapuſzcza ſię w zatwardziałość ſerce, a z tey na potępienie

wie-

wieczne. O JEZU dziecino! przez krew Swiętych Niewinniątek wyzwol mnie od nieprzyjaciela mojego, od pasſsyi mojey górę biorącey, abym w grzechach moich nie umierał.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zapieraſz ſię pasſſyi gòrę biorącey dla jey niebeſpieczeńſtwa? *Począł żal, a uczynił nieprawość.* Czy odrzekaſz ſię paſsyi gòrę biorącey dla jey ſzkody? *Mąż grzeſznik przyda do grzeſzenia.* Czy odrzekaſz ſię paſsyi gòrę biorącey dla jey zguby? *Twarz Boska nad czyniącemi złe, aby zgubiła, y zgładziła z ziemi pamięć o nich.* Załuy, żeś paſsyi ſwojey gòrę biorącey przez tyle lat w ſzkole umartwienia ſtrawionych jeſzcze nie wykorzeniła. Poſtanow ją wcale wygładzić dla jey niebeſpieczeńſtwa, dla jey ſzkody; dla jey zguby.

DZIEN XXIX.

Chryſtuſa Narodzonego oznaymiono Paſtuſzkom.

O SĄDACH BOSKICH W PASTUSZKACH POKAZANYCH.

Niech ſię Pana Boga boją. z Rozdz. 72.

PUNKT. I.

Byli Paſterze w teyże krainie czujący, y ſtrzegący no-

cne ſtraze nad trzodą ſwoją. A oto Anioł Pański ſtanął podle nich, a jaſność Boża zewſząd je oświeciła. Komuż ſię objawia Chryſtus? nie nadętemu, y pyſznemu Herodowi, ale pokornym paſtuſzkom. Bog bowiem pyſznym przeczy łaski ſwojey, pokornym zaś daje łaskę. Boy ſię tedy, y zadrzyi, bo jak ci odjęta będzie łaska, wnet upadnieſz. Boy ſię, bo cię opuściła ſtraż twoja. Nie wątpi, że przyczyną tego jeſt pycha, choćby ſię nie pokazała, choć byś o ſobie nie wiedział. O czym nie wieſz, Bog wie, y który ciebie ſądzi, ten jeſt, ktòry dla pychy twojey potajemną łaskę ſwoją odeymuje tobie. Bo nie ten, kto ſiebie ſamego zaleca, jeſt doświadczony, ale kogo Bog zaleca. Izali ciebie zaleca Bog, gdy cię ogołaca z łaski? albo izali, ktòry daje łaskę pokornym, odeymie daną? Więc dowod pychy jeſt ogołoceniem łaski. Dla czego nie naymnieyſza to jeſt łaska, jeżeli bysmy ſię nie pyſznili, uymuje ſię ſerca pokoy, albo czująca łaska pobożności. Maſz tey rzeczy oczywiſty dowod w Apoſtole, który niechcąc cierpiał pobudki ciała, nie że ſię wynoſił, ale żeby ſię nie wynoſił. Ale czy już wynikająca pycha, czy że nie przecież, zawſze będzie przyczyną umnieyſzoney, albo zawieſzoney jakieykolwiek na oſtatek łaski. Dla tego *boy ſię Boga*, jak napomina SS. Ociec, aby cię jak pyſznego Heroda łaska nie mineła.

PUNKT II.

A jaſność Boża zewſząd ich oświeciła, y zlękli ſię wielką bojaznią. Komuż ſię objawia Chryſtus? Nie roſtro-

ſtropnym według ciała Faryzeuſzom, ale proſtym Paſtuſzkom. Acz z proſtaczkami rozmowa jego. Tam Zbawiciel światło ſwoje przedziwnie wlewa, gdzie proſtość wiary ſerca czyści, y oczy ſerca przywraca oświecone. Gdzie by bowiem oko twoje było ſzczere, całe ciało świetne będzie. Tego światła mieć nie mogą, ktòrzy ſię tylko ſadzą na ſwoim zdaniu, którzy na ſwoim polegają rozumie. Tego światła nie ſą godni, ktòrzy tylko doświadczeniu zmysłow wierzą. Tego światła nie mają, ktòrzy tajemnicy Boskie zuchwale chcą przeſtrząſać. Ty *ſię boy Boga*, abyś poproſtu z Paſtuſzkami wierzył, aby łaska Zbawiciela, która ſię wſzyſtkim pokazała ludziom, tobie ſamemu ſię nie pokazała.

PUNKT III.

Opowiadam wam weſele wielkie, ktòre będzie wſzyſtkiemu ludowi, już wam ſię dziś narodził Zbawiciel. A ten wam będzie znak: Znaydziecie niewinniątko uwinione w pieluſzki, y położone w żłobie. Komuż ſię objawia Zbawiciel? Nie ludziom cieleſnym, albo bogatym, ale czującym, y ubogim Paſtuſzkom. Biada wam bogacze! y cieleſni ludzie, ktòrzy macie pociechę ſwoją, abyście juz nie byli godni Niebieskiey. Jak wiele bowiem Szlachetnych według ciała owey godziny w miękich leżało pościelach, a żaden z nich nie znalazł ſię godzień nowego obaczyć światła, wiedzieć o owym wielkim weſelu, Aniołow słyſze ſpiewających: *Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Poznay

znay tedy o człowiecze! że ktorzy nie są w pracy ludzkiey, nie są godni, aby ich nawiedzili Aniołowie. Poznay, jak się podoba mieszkańcom Niebieskim ubostwo, y praca, ktorey duchowna jest intencya; ponieważ y tych, ktorzy dla pożywienia ciała według przynaglającey potrzeby pracują, czynią godnemi rozmowy, a rozmowy tak szczęśliwey. Bez wątpienia ludzką w nich poznają porządność, którą postanowił Bog, aby w pocie czoła swego pożywał Adam chleba swojego. Boyże się tedy Boga, abyś dla proznowania, y ukontentowania cielesnego nie utracił jasności światła niestworzonego. O JEZU móy naysłodszy! oświeć mnie, abym poznał ciebie, y siebie; y kochał ciebie zawsze nademnie, y nadewszystko tylko, żeś jest Bogiem moim.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! boisz się sądow Boskich, a kochasz się w pokorze, abyś otrzymała łaskę Zbawiciela? *Pokornym daje łaskę.* Czy lękasz się sądow Boskich, a w prostości się kochasz, abyś łaskę otrzymała Zbawiciela? *Dobrze tym czyni Pan Bog, którzy są dobrego, y prawego serca.* Czy się lękasz sądow Boskich, a kochasz się w pracy, abyś Zbawiciela otrzymała łaskę? *W pocie czoła twojego pożywać będziesz chleba swego.* Załuy, żeś bojazni sądow Boskich nie zawsze przed oczami miała. Postanow ich się lękać, a dla tego się upokarzay, być prostaczkiem, y pracować.

DZIEN

DZIEN XXX.

O pieniu Anielskim: *Chwała na wyſokości Bogu.* *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* z Przemowy Reg.

PUNKT I.

A natychmiaſt było z Aniołem mnoſtwo Woyska Niebieskiego chwalących Boga, y mowiących: *Chwała na wyſokości Bogu: a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli.* Dobre zaiſte jeſt podzielenie, że Bogu chwałę, nam zaś pokoy opowiadają Aniołowie. Do czynienia tey chwały Bogu y SS. Ociec nas napomina, gdy mowi: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu day chwałę.* Y słuſznie, bo jako początkiem zrzodeł, y rzek wſzyſtkich morze jeſt, tak cnot y umiejętności Bog jeſt. Ktoż bowiem Panem cnot, tylko ſam jeſt Krol chwały? Ale według Pienia: *Tenże jeſt ſam Bogiem umiejętności Pan.* Wſtrzemięzliwość ciała, ſerca przemysł, proſtość woli z tego wypływają zrzodła. Nie tylko zaś, ale y jesli kto jeſt dowcipnym, jesli kto jasnieje wymową, jesli kto podoba ſię z obczajow, ztąd to jeſt. Ztąd umiejętności, ztąd mądrości jeſt mowa. Poniewaſz skarby mądrości, y umiejętności tam wſzyſtkie ſą zakryte. Coż ſą ſzczere rady, ſprawiedliwe ſądy, Swięte żądze, izali nie zrzodełkami ſą potoku owego? A jeżeli doſtatek wod wraca ſię potajemnemi, y podziemnemi lochami bez przeſtannie

do morza, aby znowu dla widzenia, y używania naſzego uſtawicznym, y nieſfatygowanym wytryskały dogadzaniem, czemuż też nie duchowne ſtrumienia, aby pola myśli skrapiać nie uſtawały, do właſnego zrzodła chwały Boskiey bez zdrady, y bez przeſtanku nie mają ſię wracać? Nie będzie miał pokoju, kto Bogu nie oddaje chwały. Górliwy bowiem Bog jeſt o honor ſwóy.

PUNKT II.

Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli, ſprawiedliwy jeſt ten podział Aniołow. Rozumieſz bowiem, że maſz coś, czegoś nie wziął? Jesli tedy wziąłeś, patrz, abyś nie zupełnie dary ſwoje oddał Bogu, y na jego poświęcił chwałę, a ſiebie nachyliwſzy o cokolwiek z chwały, y czci jego zdradliwego nie byłeś ſprawiedliwie ſtrofowany, y ſz zdrady ku Bogu. Bo jeżeli z czego ſię wynoſiſz, albo co ſobie z tego przypiſujeſz, oſzukiwaſz Boga ſwoją chwałą, y czcią ſwoją. A jakże ztąd z Ss. Oycem ſwoim z Proroka będzieſz mogł mowić: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* Coż odpowieſz Apoſtołowi przykazującemu, y mowiącemu: *Samemu Bogu cześć, y chwała?* Jesli jednakowoż mowiſz, acz wargami czciſz Boga, ale z ſerca mniemania ſiebie ſamego. Ale izali mieć pokoy będzieſz, gdybyś oſzukiwał Boga chwałą ſwoją? Ktoż ſię jemu ſprzeciwiał, a miał pokoy? Usłyſzyſz zgoła: *Rozumiałeś bezbożnie, że będę tobie podobny? karać cię będę, y poſtawię przeciwko twarzy ſwojey.*

PUNKT

PUNKT III.

Chwała na wyſokości Bogu, a na ziemi pokoy ludziom dobrey woli. Nie nowy to podział jeſt ten Aniołow, ale dawny. *Jozef*, wiedząc o tym dobrze, że mu dom, y wſzyſtkie dobra całego Egyptu Pan jego powierzył, jednak Pani nie wyłączał od tego dziedzictwa, y dla tego nie kochał ſię w niey, gdy tak mowi: *Niemaſz niczego z dobra Pana mojego, coby nie było w mojey władzy, albo czegoby mi nie oddał, oprocz ciebie, ktòra jeſteś żoną jego.* Znał, że niewiaſta jeſt chwałą męża, a opacznie, za nieſprawiedliwą rzecz ſądził, tego czynić niechwalebnym, ktòry ſię chwalebnym uczynił. Coż tedy? człowiek gòrliwy jeſt o chwałę ſwoją, a Boga ſmie oſzukać, jakby o ſwoją był żarliwy? ale słuchay, co by mowił? *Chwały mojey nikomu nie dam.* Coż tedy Panie daſz, coż daſz nam? *Pokoy*, mowi, *daję wam, pokoy zoſtawuję, wam.* Doſyć mi natym; wdzięcznie przyimuję, co zoſtawujeſz, y zoſtawuję, co trzymaſz. Tak ſię podoba, tak należy. Zgoła odprzyſięgam ſię chwały, abym ſnadz, jeśli przywłaſzczę ſobie co nie dozwolonego, nie utracił słuſznie y ofiarowanego. Pokoju chcę, pokoju pragnę, a więcey nic. Komu nie doſyć na pokoju, na tobie nie doſyć. Ty jeſteś bowiem pokojem naſzym, ktòry uczyniłeś wſzyſtko jednym. To mi jeſt potrzebne; na tym doſyć, pojednać ſię z tobą, pojednać ſię z ſobą. Bo jako poſtanowiłeś naprzeciwko ſobie, ſtałem ſię też ſobie ſamemu cięſzkim. Ubeſpieczony jeſtem,

abym nie był niewdzięcznym za dobrodzieystwo danego pokoju, ale święto-kradzkim najezdnikiem chwały twojey. Tobie Panie! tobie chwała twoja niech będzie nienaruszona, zemną się dobrze dzieje, gdy mam pokoy. Wszystkie mysli, słowa, y uczynki, o JEZU dziecino! niech brzmią z serca, z ust, y uczynkow: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi swojemu day chwałę.* Abym pokoju twojego zażywał na wieki.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! abyś znalazła przed Bogiem pokoy, dajesz mu chwałę, że wszystko dobro wzięłaś od niego? *Kto się chlubi w Panu, będzie chwalony.* Czy dla zachowania pokoju dajesz chwałę Bogu, abyś Boga nie oszukała z chwały swojey? *O brzydliwością Pana jest każdy naśmiewający się.* Czy dajesz Bogu chwałę dla zażywania pokoju jego, że jest gorliwym o chwałę swoją? *W ogniu żarliwości swojey strawi całą ziemię.* Załuy, żeś chwałę Boga sobie przywłaszczając, pokoy utraciła. Postanow Bogu we wszystkim dać chwałę abyś odziedziczyła pokoy jego: abyś początkowi Bogu swojemu nie wszystko dobro przypisywała; abyś Boga chwałą swoją nie oszukała; abyś nie przymusiła Boga nie być w tobie żarliwym o chwałę swoję.

DZIEN XXXI.

Zebranie Cało-Miesiączne.

O OSTATNIM DNIU ROKU.

Dla poprawy złości tego życia naſzego, dni jakoby z przymierza jakie pobłażają ſię. z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Naybardziey tego oſtatniego dnia roku zabierz ſię z Swiętym Oycem ſwoim na puſzczą Sublacką. Podobno już oſtatni jeſt dzień życia twojego. A gdyby był, czegoż byś ſobie życzył tego roku, albo tego Mieſiąca uczynić? Uważ tedy, jak tego Mieſiąca zwłaſzcza powinności ſwojey ku Bogu czyniłeś zadoſyć; czy Nowonarodzonego Zbawiciela nasladowałeś w pokorze, oſtrości życia, y wzgardzie świata? *Kto idzie zamną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światło żywota.* Czy uſiłowałeś Boską wypełniać wolą przez odrzeczenie ſię właſney woli, przez zachowanie przykazań Boskich, y Swiętey Reguły, przez cierpliwość w przeciwnościach? *Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mnie posłał.*. Czy wiarą rozum poświęciłeś, poruſzyłeś woli, y ſerce przyozdobiłeś cnotami? Izali duſza moja nie będzie podlegała Bogu? Czy uprzeymym wdzięczności affektem rozważałeś dobrodzieyſtwa Boskie? Powinnismy zawſze dziękować Bogu. Czy dawałeś wewſzyſtkim Panu Bogu chwałę, abyś przed nim znalazł pokoy? *Chwały mojey drugiemu nie dam.* Czy przeląkłeś ſię ſądow Boskich w Paſtuſzkach pokazanych? z proſtakami rozmowa jego. Czy nienawidziałeś grzechu? *Oto Baranek Boży, oto, ktory gładzi grzechy świata.* Czy lałeś łzy dla o-

czyſzczenia duſzy? *Paweł* Panu służył z wſzelką pokorą, y płaczem. Czy zaraz po upadku powſtałeś, y miałeś na ſiebie baczność, abyś znowu nie zgrzeſzył? *Izali duſza więcey nie jeſt, niż pokarm?* Nieſtetyż! już znowu minął rok, y Mieſiąc. Już tego roku, tego Mieſiąca bliżſzy jeſtem śmierci. A gdzież jeſt pokuta moja? Gdzie poprawa moja? gdzie poſtępek moy? Załuy duſzo moja? żeś obowiązkowi ſwojemu ku Bogu tego roku, tego Mieſiąca naymniey nie uczyniła zadoſyć. Poſtanow przynaymniey w przyſzłym czaſie ſię poprawić. Dla tego mocno z ſobą rozważ owe SS. Oyca twojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jak z przymierza jakiego pobłażają ſię.*

PUNKT II.

Dziś jeſt oſtatni dzień roku, y Mieſiąca, a podobno ten, w ktòrym odpowiadać będę ſędziemu mojemu za wſzyſtkie, y każde z oſobna momenta jego. Ale jak, y co odpowiem Czyliż w Zakonie zgadzałem ſię z łaskaskami wziętemi? Czyliż obowiązkowi mojemu ku Zakonowi czyniłem zadoſyć? Albo; nie żem nie wykonywał ślubow moich, gwałciłem je, naſmiewałem ſię z Boga? *Niech wie, że go ten potępi, z którego ſię naſmiewa.* Czy dla uboſtwa ſtarałem ſię doſtać bogactw prawdziwych? O jak był bogatym ow ubogi Łazarz, ktòry po śmierci ſwojey zasłużył na łonie Abrahama ſpoczywać! Czy byłem posłuſzny Przełożonemu wyſtępnemu w rzeczach przykrych? *Kto was słucha, mnie słucha.* Czy ko-

kochałem Cellę? osobność powinień kochać, kto pragnie żyć Bogu. Czy nie bez przygotowania się, z rozrywką, y bez affektu śpiewałem? *Przeklęty, którzy służbą Boską sprawuje niedbale.* Czy poznałem pożytek, potrzebę karania, y dla tego żądałem go? *Lepsza jest oczywiste karanie, niż miłość potajemna.* Niestetyż! znowu rok minął, minął Miesiąc. Teraz tego roku, tego Miesiąca bliższy jestem surowego sądu. Podobno jeszcze tego dnia usłyszę: *Już nie będziesz mogł więcey szafować; odday rachunek Szafarstwa swego.* Ach! jakiż oddam! Zmiłuy się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia twego, a według wielkości zmiłowania twego zgładz nieprawość moję. Uznaję bowiem nieprawość moję; bom nie czynił zadosyć powinności mojey ku Zakonowi. Uznaję, że przemijam z czasem, y zabieram się do domu wieczności mojey. Ach! przynaymniey ten raz jeszcze pozwol mi czasu pokuty. Postanawiam następującego y Miesiąca, y roku się poprawić. Na ten koniec zawsze rozmyślać będę owe SS. Oyca mojego słowa: *Dla poprawy złości tego życia naszego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają się.*

PUNKT III.

Dziś ostatni tego roku y Miesiąca jest dzień, a podobno ten, w ktorym Oddawca moy płacić mi będzie za pracę zywota mojego, y miłość moją. Czy zapłaty czekam bespiecznie? Czy mam miłość? Czy porządnie, y po towararzysku, y pokornie nie żyłem w zgroma-

dze-

dzeniu? *Otojak dobrze, y jak miło mieſzkać za jedno z Bracią.* Czy odpuſzczałem; czy utrapionych cieſzyłem; czy Braci ſercem, uſtami, uczynkiem kochałem? *Kto nie kocha zoſtaje w śmierci.* Czy tylko dla zasług jednego bardziey niż drugiego kochałem? *U Pana Boga nie maſz braku w oſobach.* Tak tedy znowu rok; Mieſiąc przeſzedł, a ja nic, albo mało co dla Nieba zrobiłem, bom obowiązkowi miłości ku Braci, ku Sioſtrom nie czyniłem zadoſyć. O dobry JEZU! ty już wołaſz na mnie: *Oto zapłata moja jeſt zemną!* A ktòraż to zapłata? wſzakże ta, którey ani oko nie widziało, ani ucho nie słyſzało, ani do ſerca ludzkiego niewſtąpiła. Ach! jeżeli mierzyć mi będzieſz chwałę tąż ſamą miarą, ktòrą ja mierzyłem miłość Braci, Sioſtrom moim; jak ſię lękam; aby mi już albo drzwi do Nieba nie były zamknięte, albo żeby mi mała nie doſtała ſię zapłata. Nuż naymiłoſiernieyſzy JEZU! pozwol mi jeſzcze czaſu pokuty. Teraz dopioro uznaję, że każdy czaſu moment tyle waży, ile Niebo. Zaden odtąd bez miłości, bez zasługi nie przeydzie. Dla tego zawſze przypominać ſobie będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają ſię.*

Dziś oſtatni tego roku, y Mieſiąca dzień jeſt, a podobno ten, w ktòrym Goſpodarz pożytkow oſtatni raz wyciągać będzie, jako cierpliwie tyle lat drzewo niepożytkujące w ziemi Swiętey znoſił. Jeżeliby żadnego nie znalazł, izali go nie wytnie, y nie wrzuci na ogień? Jakiż pożytek tedy odniosłem tego oſtatniego roku, Mie-

Mieſiąca? Czy namiętności złe, y pożądliwości wykorzeniłem: *Mąż grzeſzny przydado grzeſzenia.* Czy język trzema opatrzyłem zamkami? *W wielomowſtwie nie uydzie ſię grzechu.* Czy nie częſto do ziemskich rzeczy ſię wracałem? *Swiatło oczow moich, y tego nie maſz zemną.* Czy ſiebie prawdziwie do wſzyſtkiego za niegodnego, y złego miałem robotnika? *Kto ſię poniża, podwyżſzonym będzie.* Czy ſtałem ſię zwierciadłem dobrych uczynkow światu? *Wy jeſteście światłem świata.* Ot! minął rok, minął Mieſiąc. Izali jak owi, ktorzy ſą w piekle jęczeć, y wyć nie mam? *Więc zbłądzilismy z drógi prawdy, a słońce ſprawiedliwości nie zajaſniało nam; y słońce rozumu nie weſzło nam. Zmordowalismy ſię w drodze nieprawości, y zatracenia, a chodzilismy drógami trudnemi; drógi zaś Boskiey nie znaliſmy.* Na coż nam wyſzła pycha? Albo chełpienie ſię z bogactwa coż nam przyniosło? Przemineło to wſzyſtko jako cień, y jako Gòniec przebiegający, albo jako ſtrzała wypuſzczona do mieyſca naznaczonego; rozdzielone powietrze wnet w ſobie jeſt zamknięte, aby nie było znać przeyścia jego. Tak y my narodzeni wnet być przeſtajemy, y cnoty bowiem żadnego znaku nie moglismy pokazać: w złości zaś naſzey ſtrawieni jeſtesmy. O Panie JEZU! pozwol mi przez Swięte Narodzenie twoje czaſu pokuty, abym mogł obowiązkowi ſwojemu ku ſobie ſamym zadoſyć uczynić. Dla tego rozważać będę słowa SS. Oyca mojego: *Dla poprawy złości tego życia naſzego dni, jakoby z przymierza jakiego pobłażają ſię.* Ach! przepuść mi na wieki. Tu zadoſyć czynić będę.

MEDYTACYE POWTORNE.

Na niektòre Uroczyſte Swięta.

Zakonu Swiętego Oyca

BENEDYKTA

z inſzego Autora

WYJĘTE.

Na Dzien XI. Lipca.

O ZACNOSCI SLUBOW ZAKONNYCH.

Wſtęp *pierwſzy*: Słuchay Ducha Swiętego do ſerca mowiącego. *Wſtęp wtòry*: Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuſzczeniu cię do oddania slubow Zakonnych. *W punkcie*: I. *Uważ*: iż względem slubow Zakonnych, wſzyſtkie ozdoby, o kazałości y godności świata tego gaſną co bowiem chwalebnieyſzego, jak wſzyſtko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwa, roskoſze, sluby Zakonne przewyżſzają. Bo Zakonną oſobę między Anioły wpiſują, jako to Anielska czyſtość, między Apoſtoły uboſtwo, do Chryſtuſa aż do śmierci podobne czyni posłuſzeńſtwo chwała światowa przemija, y prożną jeſt; trochę zabrzmiawſzy, wnet przeſtaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłysnie, zaraz ginie, chwa-

ła zaś ślubow Zakonnych y doczesna jest y wieczna, bo Zakonna osoba przy takim Panu zostaje, y służy Krolowi chwały, który tego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jest Pan jego. O! zaprawdę nazbyt są uczeni przyjaciele twoi Boże. *W punkcie.* II. *Uważ*: iż życie prawdziwey Zakonney osoby do męczeństwa się rowna, które tym jest trudnieysze, im dłuższe, bo aż do śmierci trwające, tym się jednak różni męczeństwo Zakonne, od męczeństwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłości y dobrey woli dla Boga, korona właśna Męczennikow jest. Męczeństwo Zakonne jest trojakie, dla slubow trojakich, y owszem wielorakie dla różnych przykrości w stanie Zakonnym, jakie przykrości są? Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wszystkie się wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeństwo z miłości ku Bogu chętnie y z weselem duszným statecznie aż do śmierci podeymować będziesz. Przypominay że sobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie a na wszystkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu się ofiaruy.

W punkcie III. *Uważ* męstwo y wspaniałość umysłu, ktora się znayduje w slubach Zakonnych, bo przez sluby człowiek na to się odważa mężnie, czego przykazać Chrystus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chcesz być doskonałym, idź, a przeday wszystko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wspaniałości umysłu nie odstąpiła, a do światowości, którą podeptała, nie wróciła się affektem, żeby z ciebie piekło

(*uchoway Boże*) nie natrząſało ſię, żeś mężnieyſzą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie mając już więkſzą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, ktora czeka po śmierci w tym życiu, wedle ſwych slubow Bogu ſprawujących ſię.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania slubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałować niechciał do wypełnienia onych.

Duſzo Chryſtuſowa &c. ; Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jeſt.

UWAGA.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuſzeńſtwa ſą te:

I. Być posłuſzną z ochotą bez żadnego ociągania ſię, daleko bardziey bez żadnego ſprzeciwiania ſię woli Przełożonych.

II. Być posłuſzną w proſtości ſerca, to jeſt: nierozbierając roskazu Starſzych, ale slepą niejaką popędliwością wſzyſtko wykonywać.

III. Być posłuſzną z radością wnętrzną y zewnętrzną to jeſt: czynić co każą y co roskazują wnętrznie pochwalić, za słuſzną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuſzną bez odwłoki, to jeſt: zaraz wykonać co roskazuje, nie odkładając na czas inny.

V. Być posłuszną z pokorą, rozumiejąc o sobie żeś do niczego niesposobna, y życzyć, żeby Przełożone y Starsze z tobą nieinaczey, jeno jak zbydlęciem postępowały.

VI. Braku między Starszemi nie czyń moc roskazania mającemi, abyś posłuszna była Starszym, tak cnotliwym y łaskawym, jako niesprzyjającym y niedoskonałym, jak mądrym, y rostropnym, jako też nie bacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

VII. Na znak dzwonka zaraz się porywać y napodłe, wzgardzone, y cięszkie zabawy, urzędy się ofiarować.

VIII. Zawsze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona postanawia, jey rozsądkowi przeciwnego zdania nigdy niepokazać.

IX. Postanowić u siebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to sam Pan Bog każe, y wola Starszey jest wola Boska, bo w jey osobie na Chrystusa patrzać każda powinna wedle przepisu Swiętego Patryarchy.

X. Nakoniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawsze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim pospiechem y weselem duchownym.

ROZMOWA.

Wskruszę za przeszłe nieposłuszeństwa twoje, wodwodze na wszelkie wypełnienie roskazow Starszych,

na potym y w odnowieniu ducha, do posłuszeńſtwa nieleniwego, tudzieſz ofiary Bogu czyń z rozumu, woli proſząc Zbawiciela naſzego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego ſtała ſię posłuſzną aż do śmierci, a śmierci dla cięſzkości, trudności, uczynionego ſobie gwałtu krzyżowey. *Duſzo Chryſtuſowa. Rozdz.* 9. *Xięgi* 1. *Tomaſza a Kempis.*

DZIEN V. PAZDZIERNIKA.

Na Swięto S. PLACYDA Męczennika.

PUNKT I.

Wpiąciu leciech Bogu na służbę oddany, wielkiey świątobliwości doſzedł.

Uważ: że nie maſz nic lepſzego, jak z młodu zaraz Bogu służyć, w przod nizeli ſię pozna świat y roſpuſta jego. *Naprzod* że godzień Bog, aby mu te pierwiaſtki oddać. Do kogoż słuſznie pierwſze rozeznanie rozumu obracać? jeżeli nie dla tego, co nas ſtworzył, który naſzym Panem y Oycem nas jedynie kochającym. *Powtore*: że kiedy człowiek zaraz z młodu ſię w cnotach y doskonałości gruntuje, w naturę prawie obroci ſię dobroci. A zatym go nie łatwie nieprzyjaciel duſzny na przeciwną ſtronę pokuſami ſwemi przerobi. *Potrzecie*: że taki człowiek nader ſzczęsliwy, który świata nie zna, bo co my przez zmysły doznajemy, to nam ſię potym ima-

imaginacya ſtawia z wielką przeſzkodą do dobrego, czego nie doźnaje ten człowiek, ktòry z młodu zaraz świata nie znał, uczyńże na ſię reflexyą czy był Bog tak ſzczęśliwy do ciebie w młodych leciech, żeś pierwſze zażywanie rozumu y nie woli jemu oddała. Czy świat do ſiebie w pierwey cię przeciągnął? czyć nieſmakował? Jeżelis Boga w młodych leciech nigdy śmiertelnym grzechem nie obraziła, toś ſzczęśliwa. Jeżeli cię zaś ſumnienie przeświadcza, żałuy ſerdecznie, a proś Boga twego, mowiąc: *O Panie! niepomni na grzechy młodości mojey. Nie umiałam użnać zacności dobroci twojey, a świat mi ſię bardzo udawał. Już teraz zupełnie ſerce y myſl moje do ciebie obracam Pana mego, Stworcę mego. Uważ*: że ten Swięty PLACYD od piąciu lat, jak zaczął być dobrym y Swiętym, tak w tey świątobliwości trwał, y poſtępował, aż wielkiey doſzedł doskonałości. Myć czaſem zaczniemy być dobremi, rozgrzeje ſię też ſerce do Boga, zdobędziemy ſię też na jaki akt cnoty, a długoż tego? Wnet ſię nazad cofamy. coż za przyczyna? a to ta: żeśmy nieſtatkowie przy Bogu, że nas lada co ſtrąci z drogi doskonałości, od Boga odwiedzie. Dalſza przyczyna tego. Ze w służbie Bożey opuſzczamy ręce, nie zawſze, nie uſtawicznie, niewyżey a wyżey poſtępować chcemy. W życiu zaś Zakonnym kto niepoſtępuje, niech wie o tym, że uſtępuje, jak kiedy kto pod wodę na łodce płynie, jeżeli wiosłem nie robi, pewnie go nazad woda unoſi. Naoſtatek dla tego ten nieſtatek w nas ſię znayduje, żeśmy gruntu dobrego w Duchowień-

ſtwie

ſtwie nie położyli. Jako na słabym fundamencie ściany położone uſtępują y ciężko upadają, tak Zakonnica jeżeli gruntownego fundamentu w Duchowieńſtwie niema; niepochybnie ciężko upada, y ſtatku w dobrym nie będzie mieć. A czy jeno ty ſama tego na ſobie nie doznajeſz? O jakoś podobno w dobrym wielki nieſtatek! Co poſtanawiaſz na ſpowiedziach, przy Kommuniach, a maſz to ſwoy ſtatek? Opłakuy ſwoją nieſtateczność, a dla Boga, Boga ſię mocno trzymay. Załoz dobry fundament, który jeſt bardziey Boga kochać, niż wſzyſtkie rzeczy ſtworzone; brzydzić ſię grzechem bardziey, niż piekłem, w Zakonie niczego nie ſzukać, tylko Boga y zbawienia ſwego. Mieć na pamięci y w uſtawicznym cwiczeniu zwycięſtwo ſiebie ſamey. Mieć pogardę tego wſzyſtkiego, co świat kocha. Jeżeli ten fundament założyſz, nadzieja, że ſtatecznie wielką Swiętą będzieſz.

PUNKT II.

Bracią y Sioſtry pociągnął do służby Bożey. *Uważ:* Jak ſię też w Niebie cieſzy przez całą wieczność Swięty PLACYD, że kilka duſz to przykładem ſwoim, to namową Bogu pozyskał, większa to jeſt pociecha, niżeli gdyby Matka Syna ſwego na Tronie Krolewskim widziała ſiedzącego. A ty będzieſz że miała pociechę w Niebie, żeś ktorą duſzę przyprowadziła do Nieba. Rzeczeſz: *Nie moja to rzecz.* Niewierz temu, bo w poſpolitości do wſzyſtkich rzeczono, aby o bliznich ſwoich

ich

ich duſze ſię ſtarali, y do tych, którzy za klauzurą ſiedzą choć bowiem nie kazujeſz, ſpowiedzi nie słuchaſz, z ludzmi światowemi nie korreſpondujeſz, maſz jednak ſpoſob, jakobyś ktòrą duſzę Bogu y Niebu pozyskała. Niech tylko życie twoje takie będzie, że ſię z niego wſzyſtkie Sioſtry budować będą; że cię wcnocie jakiey, naprzykład w cierpliwości, w wzgardzie ſamey ſiebie, w posłuſzeńſtwie nasladować będą; to twoja będzie Apoſtolska funkcya. A czy ſię ſtaraſz oto? żebyś zawſze dobry przykład Sioſtrom ſwoim y całemu zgromadzeniu dawała? Jeżeli tak czyniſz, będzieſz miała cieſzyć ſię z czego w Niebie. Jeżeliś zaś więcey zgorſzyła, niż zbudowała, będzieſz ſię miała czego wſtydzić. Teraz ſię namow na przykładne życie Zakonne, abyś też przynaymniey jedne duſze miała, ktòraby z okazyi twojey wieczności ſzczęsliwey doſzła, Boga chwaliła przez całe wieki y tobie wzdzieczną była.

Uważ: Jaki affekt do krewnych ſwoich ten Swięty miał. Czego im życzył. Nie życzył im honorow naywiękſzych Rzymskich. Nieżyczył im, aby ich był widział naybogatſzemi nayokazalſzemi w owey Rzeczypoſpolitey &c. ale im życzył: żeby byli dla JEZUSA wzgardzeni, żeby wſzyſtko dla niego opuścili, nawet y życie ſwoje właſne. Znać, ze Swięty PLACYD ſądził, jako ten bardziey krewnych ſwoich kocha; który im Boga y rzeczy wiecznych życzy, niżeli ten, ktòry im świata y fortuny doczeſney. Jakoż kto ſię zna, y naczym zawisło prawdziwe y nieodmienne błogosławieńſtwo bar-

 dziey

dziey tego, niż tamtego życzyć powinieneś. A ty jaki masz affekt do krewnych? Czy byś ich nierada widzieć u świata nayokazalszemi, naydostatnieyszemi, na honorach Senatorskich pierwszemi; jeżeli bardziey tego życzysz, niż Boga y Nieba, to im tak właśnie życzysz, jako gdyby kto z miłości wielkiey bardziey życzył być kuchcikiem, a niżeli Krolem Francuskim albo Papieżem. Znak to jest: że jeszcze nie masz doskonałey uwagi. Co to jest Bog y jak wielkie szczęście jemu służyć, jak wielkie szczęście być oddalonym od niebespieczeństwa zguby wieczney. Dopieroż bardziey masz jeszcze światowość. Jeżeli się frasujesz, turbujesz, albo usilnie starasz, aby krewni twoi okazalsi byli u świata, niż u Boga, pomiarkuy ten affekt, bo nie jest wedle Boga. Po to przyszłaś do Zakonu, aby się krewnych swoich zaparła wedle świata, a kochała ich tylko affektem pożądanym wedle Boga, a jezeliś w tym pobłądziła, żałuy serdecznie.

PUNKT III.

Umrzeć wolał, a niżeli się wiary Chrystusowey zaprzeć.

Uważ: że ten Swięty więcey sobie Boga szacował, nizli życie swoje, y słusznie to uczynił. Pewna bowiem, że nic godnieyszego nie masz y zacnieyszego nad Boga, z ktorym w porownaniu życie nasze, nic nie jest dla niego y to życie powinno się łożyć, powinno ustępować, żebysmy tylko obelgi y wstydu Boskiego uszli, albo jego honor zasłonili. Uczyńże na siebie aplikacyą,

cyą, czy ty tak ſobie Boga ſzacujeſz? żebyś go y nad życie ſwoje własne przełożyła. Prawda, że ſię często z tym oświadczałſz; jako byś Boga nadewſzyſtko ſzacowała, ale gdy okazya przyidzie, albo Boga obrazić, albo ſobie y ciału dogodzić, podobno Bog często uſtępuje: Nie naſtępujeć tyran z mieczem na kark, niebiorą cię na katownie, żebyś ſię Boga zaparła. Tylko niejaka okazya niech przyidzie przeciwna, czart pokaże albo honoru twego uſzczerbek, albo ponętę jaką z myslności y uciechy ſwojey, aż ſię ty zaraz Boga zapierałz, gdy woliſz chuci ſwojey paſsyi dogodzić, niżeli Boga nie obrazić. O jak nieſzczęśliwy Bog w tey mierze od nas? Co też SS. Bozi krwi wylali dla niego oświadczając ſię z tym, że go nad krew, nad życie naymilſze ſzacowali. U nas tak Bog zmalał, ze go dla fraſzki jedney odſtępujemy. Załuy, jeżeliś tak nieuważna kiedy była.

Uważ: że każda Zakonna oſoba powinna być męczennica bezkrwawna, każdy bowiem, kto ſię dla JEZUSA ſwego umartwia, a mianowicie duſzę ſwoję, ten ſię dobrowolnie na ofiarę Bogu zabija; życia jednak ſwego w Bogu y przy Bogu nietraci, tę nienawiść ſiebie ſamego y duſzy ſwojey na wielu mieyſcach w Ewangelii Chryſtus radzi: *Kto ma w nienawiści duſzę ſwoję na żywot wieczny ſtrzeże jey.* A naczymże ta nienawiść zawisła? naczym to zawisło męczeńſtwo bezkrwawne? Oto martwić rozum, aby go pod zdanie Przełożoney poddać we wſzyſtkim, gdzie grzechu nie maſz jawnego; martwić wolą, aby nie ſwoją, ale cudzą pełnić; martwić

chuci, pasſye, affekty nieporządne, ukontentowania choć do małey rzeczy. Kiedy to zachowaſz, będzieſz Męczennicą bezkrwawną, nie od kogo inſzego, tylko od ſiebie ſamey. Ktòre męczeńſtwo wielce potrzebne jeſt, y Bogu ſię podobające, bo tylko tacy męczennicy Niebo oſiągają. Krolestwo Niebieskie, od nich gwałt cierpi, y gwałtownicy one biorą. *Uważże:* ſobie teraz czy też jeſteś na tę męczeńſtwo odważna. Bez takiego męczeńſtwa trudno być w Niebie, trudno być doskonałą Zakonnicą, chyba kiedy w Niebie być nie chceſz, chyba ſuknią tylko nie rzeczą chceſz być Zakonnicą, jeżeli taką męczeńnicą być nie chceſz, odważ ſię na zwycięſtwo ſiebie ſamey. Maſz podobno wiele okażyi do tego. A żałuy ześ do tego czaſu ſobie pochlebowała y źeś ſię w czym nie umartwiła.

POSTANOWIENIA.

I. Dziękuy Panu Bogu za łaskę powołania, że cię od świata umknął. Bo to będzie znakiem, że powołanie ſwoje kochaſz. Częſto sluby ſwoje odnawiay Zakonne, y ſtanow, że im w niczym ſprzeciwiać ſię niechceſz, znakiem będzie, ze chceſz ſtatkować w służbie Boskiey, y żeś kontenta.

II. Poſtanow, że jeżeli kogo słowkiem zgorſzyſz, zaraz to ſama na ſobie mocno karać maſz, naprzykład uczyniſz dyſcyplinę, jakiey byś nie rada czyniła.

III. Wykorzeń z ſiebie affekt światowy do krewnych ſwòich takiemi ſpoſobami, nigdy od Boga nieproś dla

dla nich dobr światowych, tylko taką kondycyą, jeżeli to będzie z chwałą Boską y ich zbawieniem. Potym nigdy krewnych swoich y domu swego chwalebnie przed drugiemi nie wspominay, jakbyś naypodleysza była. *Trzecia:* Nieturbuy się, gdy jaki uszczerbek albo na fortunie, albo na honorze mieć będą. Jużeś się ty ich zaprzała. *Piąta:* Patrz sobie okoliczność jaką, w którey mogła byś się heroiczną pokazać z tym, że Boga sobie szacujesz. Naprzykład gdy byś się sama dla miłości Boga na co inszego odważyła. *Szosta:* staray się żadnego dnia nie opuścić, żebyś martwić się w czymkolwiek nie miała, a mianowicie oko martwić, język, dworność, passyą gniewu.

ROZMOWA.

z Swiętym PLACYDEM.

O jako ty Oycze Swięty masz zasług u Boga wiele! od piąciu lat służyć temu Panu począłeś, nie znałeś świata, co jego ponęty. O jakoś w tym szczęśliwy! Boday bym była świata nieznała! Pociągnąłeś tak wiele dusz do służby podobney. Niech że ja też tak szczęśliwa będę, abyś mnie moy Oycze zupełnie Bogu pozyskał. O jako mi się nie chce być w tym Zakonie doskonałą! Tyś życie położył dla Boga, y krew męczeńską wylał, a jam co dla niego uczyniła? Poszłam na służbę jemu oderwawszy się od świata. Coż ma z tey

służby zapociechę Pan moy, Bog mòy? A to tylko mieysce w Zakonie zastępuję. Móy Oycze Swięty uproś stateczność u Boga twego. A naybardziey uproś zwycięstwo siebie samey.

DZIEN XIII. LISTOPADA.

Na Swięto Wszystkich Swiętych Mnichow Zakonu naszego.

PUNKT I.

Uważ, jak wiele y jak wielkich Swiętych ma Zakon, w ktòrym jesteś; podziękuy Panu Bogu, że tak wielu w Kościele owym tryumfującym bardzo wyniosł Zakon twoy; potym powinszuy szczęścia tym wielkim Swiętym, ciesząc się z ich chwały, którą od Boga są stokrotnie obdarzeni. Pomysł sobie: co też ja na sądzie Bogu memu odpowiem, gdy mnie albo z grzechow moich, albo z niedbałego życia w Zakonie strofować będzie, y pokaże: oto widzisz tak wiele Swiętych tego Zakonu, y w tak wielkiey chwale. A czyli nie tenże koniec stworzenia swego mieli, co y ty, tęż Regułę Zakonną co y ty? Czemuż przecie oni mnie dostali, a ty sama siebie sądź, do kogo należysz. Czemuż oni wielki stopień chwały otrzymali? Tyś na hańbę y konfuzyą zasłużyła. Załuyże, żeś tak wiele lat strawiła w Zakonie, a jeszcześ podobno y na jeden stopień chwały w Niebie niezarobiła.

O jaka to konfuzya będzie! Uważay to teraz, żebyś w rzeczy ſamey na tę konfuzyą nieprzyſzła, a koniecznie na pożytek duſzy obracay tę konfuzyą.

Uważ, jak że między temi Swiętemi BENEDYKTA S. jeſt też wiele Panień delikatnieyſzych niżeli ty. Większego urodzenia niżeli ty. Fortuny bardzo wielkiey y nadziei pewney, a przecie one tym wſzyſtkim dla Boga wzgardziły, y wolały pogardzić światem, żeby tylko wiecznie z Bogiem królowały. Ty podobno będzieſz ſię tym wymawiała Panu Bogu, jam tey powinności nieczyniła. Tey Reguły niezachowała, bom słaba była. Ale ci słabſze pokaże Sioſtry Pan Bog tego Zakonu; mowiąc: że te były słabſze, a przecie że mi ſzczerze chciały służyć, czyniły to. Będzieſz ſię jeſzcze wymawiała: Jam do tych podłych uſtaw nie urodzona: Ale ci pokaże Pan Bog Krolewny. Xiężniczki Panny, ktore naypodleyſzey usługi niewſtydziły ſię w Zakonie dla JEZUSA, y za naywiękſzy honor miały w kuchni służyć, garki pomywać, niżeli na naywiękſzych honorach ſiedzieć. Będzieſz jeſzcze mowiła: Jam taką naturę miała, com nie mogła ścierpieć, gdy mi ten, albo owa Sioſtra aż do żywego dojadła, niepodobno nie gniewać ſię na nie. Aż tu Pan Bog wielki Orſzak Swiętych Panień pokaże, ktore zarzuty, potwarzy niewinne przyimowały, znoſiły dla JEZUSA. A przecie zelżycielow kochały, y za nich ſię modliły. Coż ty na to wſzyſtko mowić będzieſz? O jako ſię zawſtydziſz! teraz ſię zawſtydź skutecznie, żebyś potym z niepowetowaniem tego ſię wſty-

nie wſtydziła, koniecznie zaczni być dobrą Zakonnicą. Bo jeżeli cokolwiek maſz, chceſz mieć każdą rzecz dobrą dobry habit, dobrą czapkę, ſama tylko chceſz ſię mieć za złą y nie doskonałą w Zakonie: Załuy ſerdecznie: opłakuy wſzyſtkie twoje opuſzczenia wielu cnot. O płakuy wyniosłości, niecierpliwości twoje, a tak konfuzyi jakokolwiek na ſądzie Boskim uydzieſz.

PUNKT II.

Uważ: ſpoyrzawſzy na wſzyſtkich Swietych twego Zakonu w Niebie; że żadnego tam nie maſz, ktoryby wiele niepracował na tę chwałę, którą teraz ma w Niebie. Jedni bowiem albo przez krew wylaną y męki, albo też przez męczeńſtwa długie bezkrwawne przyſzli do Nieba. A ci wſzyſcy tacy ludzie jak te y ty. Y byli takiemi jako y ty. To uważywſzy, jeżeli cokolwiek maſz ducha wſpaniałego, toś tak powinna mowić, co niegdyś Auguſtyn Swięty: *Mogli ci y te, a ja nie będę mogł?* mogło tak wiele Zakonnic z tego mego Zakonu być cierpliwemi być posłuſznemi być pokornemi, a ja nie będę mogła? Mogło tak wiele kochać nieprzyjacioł, dobrze im czynić, wſzyſtkie krzywdy darować, a ja nie będę mogła? coż mi przeſzkodzi do tego? Nic inſzego tylko zła wola moja, że nic dla Boga czynić niechcę, w niczym ſobie naprzykrzyć. Zachęć ſię tak wielu przykładami do dobrego y doskonałości Zakonney. Na toć na to tak wiele w tym Zakonie Pan Bog mieć Swiętych chciał, żeby cię do teyże Reguły zachęcił, y pobudził

do

do doskonallzego życia. Nie chybiſz Nieba, gdy tą utorowaną tak wielu przykładow drogą póydzieſz. Spòyrzyi na poſtępki twego życia, a jeżeliś zbłądziłaz drogi do zbawienia, co prędzey ſię cofni, a żałuy, żeś Boga tak dobrego do tego czaſu obrażała, jemu niedoskonale służąc.

PUNKT III.

Uważywſzy wielką chwałę Swiętych Boskich w Niebie twego Zakonu, to ty ſobie wiem imaginujeſz, że to niepodobna doyść do tey chwały: Rozumiejąc, że to świątobliwość y doskonałość na jakichſiś nadzwyczaynych ſprawach należy. Mylilz ſię w zdaniu twoim, tylko te ſprawy, ktòre Zakon opiſał doskonale y bez grzechu zachoway, y zupełnie sluby Zakonne, a niepochybnie wielką Swiętą w Zakonie twoim będzieſz. Naprzykład niech będzie zawſze dobra Medytacya od ciebie odprawiona Mſzy słuchanie nabozne, ſpowiedzi doskonałe, y inſze zabawy z chwałą Pana Boga, to temi zabawami zwyczaynemi do wielkiey świątobliwości doydzieſz. Na czym zaś dobroć ſprawy zawisła? oto na tym: Powinna ſię poprzedzać intencya doskonała, że niechcę dla czego inſzego czynić, tylko dla miłości Pana Boga, dla chwały jego Boskiey. Potym ta ſprawa zawſze powinna być złączona z Panęm Bogiem, to jeſt przez czaſowe zabawy odzywać ſię częſto pamięcią y ſercem do Boga, aby znakiem było, że kochamy, y że nie inſze pobudki czyniemy, tylko kochania. Do

tego do każdey zabawy może się przydać umartwienie siebie samey, albo ciała choć małe, zebysmy bardziey świadczyli miłość naszą ku Bogu. Zgoła przy każdey sprawie zachować to, coć opisano, albo w Regułach, albo w inszych ustawach, albo w prywatnych nabożeństwach. Reflektuyże się, czy tak sprawy swoje Zakonne odprawujesz? Czy każda twoja zabawa jest dla miłości Boga? Kiedy owo kogo bardzo zakochasz, a dla niego co czynisz; o jak często do niego to sercem, to myslą wzdychasz, y pamiętasz o tym, co dla niego czynisz. Jeżeli Bog tego nie ma wsprawach twoich, znakiem jest; że go nie kochasz. A przecie bądz pewna, że wszystka doskonałość y świątobliwość na niczym niezawisła, tylko na kochaniu Boga. Niech by kto cuda czynił, niech by [kto] ciało krajał: jeżeli Boga swe go miłości mieć nie będzie zanic to. Pożałuyże spra twoich, któremi sobie na karę podobno, nie na świątc bliwość zarobiłaś. Spoyrzawszy na tych Swiętyc Wszystkich swego Zakonu, spytay się ich, jako oni teraz o świecie y o ziemskich rzeczach sądzą? Pewnie jedni odpowiedzą: że cokolwiek czynilismy, cierpielismy dla Nieba, wszystko to mało; godzień by Bog nasz, Pan nasz czego więcey. *Drudzy*: O jak to Bog nadgradza sowicie to, co my mu z miłości naszey dajemy. Każde stworzenie powinnoby dla tego Pana czynić wszystko z szacunku jego, a onby nie powinień tego płacić, bo mu to wszystko z sprawiedliwości należy, A przecie on płaci to stokrotną nadgrodą. O jak dobre-

brego, o jak łaskawego Pana mamy. *Trzeciby* odpowiedzieli: o jak są nierozumni ludzie na świecie, którzy nie wierzą o tym Bogu, y o tym co im powiedziano, ktorzy kiedykolwiek Boga tak dobrego obrażają. *Naostatek* inniby odpowiedzieli: wszystkie dostatki, pociechy, błogosławienstwa, które świat ma, mnieyszą od pociech naszych proporcyą niżeli błoto do kamieni drògich. Te ich mowy przyimuy sercem skłonnym do tego wszystkiego co oni mowią, ażebyś uznawszy prawdę, wielki pożytek z nich odebrała. A czyń naprzod pragnienie kròlować y żyć z Bogiem, y z temi Swiętemi Siostrami y Bracią tego Zakonu na wieki. Potym uznay niegodność twoje tak wielkiey zapłaty, dla ktòrey albo nic, albo mało co zrobiłaś. Naostatek opłakuy złości twoje, żeś Boga twego tak dobrego, tak łaskawego kiedykolwiek obraziła, y niesposobną się przez grzech do Nieba uczyniła.

POSTANOWIENIA.

I. Postanow często się pytać tak wiele lat w Zakonie żyję, mam że się u Boga mego zaco Nieba upomnieć?

II. Postanow sobie oto siebie pytać, gdy się do jakiey usługi ociągać będziesz, po coś do Zakonu przyszła? Niemieć się dobrze, niewygody szukać, ale siebie samę martwic, samego tylko Boga szukać.

III. Poſtanow apetyt wyniosłości martwić, to jeſt mając ſię za podleyſzą w każdey okazyi, bo zważona będzie każda zasługa.

IV. Poſtanow y to pytanie częſto roſtrząſać, czy ja też w Niebie będę? Niewiem pewnie; jeżeli niewieſz, to ſię ſtaray abyś wiedziała, żyjąc tak, abyś żadnego grzechu cięſzkiego nie miała.

V. Poſtanow każdą ſprawę mianowicie obojętną jakie to ſą jedzenie, ręczna robota, ſpanie, wſtanie, z zachowaniem opiſania jak naydoskonaley odprawować.

VI. Poſtanow mysli światowe, jakie ſą o honorach, o doſtatkach, o przyjazniach, tak jak nieczyſte zaraz odrzucać, bo to będzie znakiem że ci ſię świat nie podoba.

ROZMOWA.

O Swięci Oycowie y Bracia, Matki, y Sioſtry moje o jakoście ſzczęsliwi, żeście juz kreſu doſzli, żeście już Boga, dla ktòregoście byli ſtworzeni oſiągneli: jeſt wam czego winſzować, jeſt ſię z czego cieſzyć, że Niebo, że Boga macie; ktòrego nigdy nie ſtracicie. A ja też kiedy z Bogiem y z wami cieſzyć ſię będę? Czy jeno przyidzie ten czas, żebym ſię z wami w Niebie cieſzyła, z wami złączyła. Przyznam ſię nie idę tą drògą co y wy. W tey ſukni chodzę co y wy; ale poſtępki ròżne; niechce mi ſię pokorną być, wzgardzoną dla Boga, niechcę być cierpliwą, niechcę być ubogą. A przecie bym chciała być z wami w Niebie. Odpowiedząc ci Swięci je-

jednoſtaynym głoſem. Darmo to ſobie obiecujeſz: Czytay żywoty naſze, jako ſą napiſane, cośmy dla Boga czynili, cierpieli; a gdybysmy to jeſzcze lepiey uznawali, ćo to jeſt Bog, co Niebo? To bysmy dla godnosci jego, dla dobroci nigdy niewypowiedzianey dla niego więcey czynili, y cierpieli. Zaczym jezeli chceſz z nami na wieki krolować, idz tą drogą co y my, a nie zbłądziſz. Więc cale ſię na waſze przewodnictwo oddaję. Jezusa y was nasladować będę, abym y Jezusa y was w Niebie doſzła.

DZIEN XVII. LISTOPADA.

Na Swięto S. GERTRUDY Xieni.

Oto Oblubieniec przychodzi.

Opływay w radościach Zakonna duſzo, że cię dnia dziſieyſzego toż ſamo potyka ſzczęście, którym ſię wielki twoy Zakon zaſzczycił, Swięta twoja Patronka Gertruda przez całe życie ſwoje cieſzyła. Oto Oblubieniec twoy naymilſzy Chryſtus do ſerca twego garnie ſię. Oto ſerce ſwoje z ſercem twoim złączyć pragnie. Oto ſerce twoje zapala ogniem ſerdeczney miłości, chcąc w nim wygaſić wſzelkiey chuci ułomności twoje. Woła na ciebie: Oblubieńco moja, kochańko moja: *Day mi ſerce twoje.* A ponieważ tak jeſt, że Oblubieniec twoy Chryſtus, tak uſilnym pragnieniem żąda

da ſerca twego, więc ſtarać ſię pilno powinnaś, ażebyś wſzelkie oziębłości, marności, albo jakie przyłączenie ſerca niepotrzebne do jakiey rzeczy ſtworzoney wyrugowała, a jak naywybornieyſzemi (gdyby można Serafickiemi) na przyjęcie tak wielkiego gościa przyozdobiła ſerce ſwoje affektami. *Powtóre*: Uważ, że Oblubieniec Chryſtus tak ſobie ulubił czyſte S. GERTRUDY ſerce, że one ſobie za Niebo obrał, w nim uſtawicznie ſpoczywał y mieſzkał, y w ſercu ſię GERTRUDY ſzukać, y znaydować kazał, a dla tego, że ſerce GERTRUDY S. nic w życiu nie chciało, y nie kochało, tylko JEZUSA, o niczym nie myślił rozum jey tylko o JEZUSIE, do niczego nie przylgneło ſerce, tylko do JEZUSA. Dalekie było od wſzelkiey światowości, y od światowey próżności, zawſze pałało Seraficką miłością do JEZUSA. Zawſze u GERTRUDY Swiętey był JEZUS w myśli, w uſtach y w ſercu: ktòre nie wygasłą miłością jego pałały, y do niego ſerdeczne weſtchnienia bez przeſtanku przeſyłały. Był w oczach JEZUS, ktòre co moment na wſpomnienie jego słodkiemi ſię łzami polewały. Był w uſzach, ktòre o JEZUSIE rady słuchały. Był JEZUS y we śnie u GERTRUDY, ktòra ſię z nim cieſzyła, ſerce jey do niego czuło. *Potrzecie*: tu pilnie uważay z jakim też ſercem jeſteś dla Oblubieńca twego, z jakiey racyi czujeſz oziębłość na ſercu. Podobno nie z inney, tylko z tey że maſz rozdwojone ſerce dla rzeczy jakiey ſtworzoney, ale słuchay co mowi JEZUS nie możecie służyć razem Bogu y mammonie, Bogu y światu, JEZUSOWI y ciału,

pokorze y wyniosłości. Niezgodzi się albowiem pokora z wyniosłością. Męka JEZUSOWA, z twoją niecierpliwością, cichość y skromność JEZUSOWA z twoją szczebietliwością y lekkomyslnością. Cierpliwość JEZUSOWA z twojemi niepomiarkowanemi passyami. Posłuszeństwo JEZUSOWE z twoim uporem y krnąbrnością. Łaskawość y miłosierdzie JEZUSOWE z twoim gniewem y zawziętością. A ztąd poznaway przyczyny, dla których JEZUS daleki jest od serca twego, boś się ty daleką uczyniła od JEZUSA kochanego. A naostatku uważay jak tego gościa Niebieskiego w Nayświętszym SAKRAMENCIE do ciebie przychodzącego w assystencyi tak wielu Aniołow tysięcy na twarzy swoje upadających, y Krola swego wiekuistey chwały adorujących, przyimujesz do serca swojego? Z jakim przygotowaniem chęcią y affektami? czy pierwey starasz się, ażebyś naprzod z niego wyrzuciła wszelkie namiętności, do złego skłonności, do chwały Boskiey wkorzenione oziębłości y inne złe nałogi. Tu się zabaw pilnym Examinem Zakonnego życia twojego. A cokolwiek upatrzysz na sumnieniu twoim coś podobnego, staray się nieodwłocznie ażebyś te przy konfessyonale łzami pokutnemi obmyła, statecznym przedsięwzięciem do zmytego niewracać się czernidła. A potym proś GERTRUDY Swiętey: ażeby ci uprosiła nawrocenie serca JEZUSOWEGO ku sobie.

ME-



MEDYTACYA.

O odnowieniu Ducha.

Wstęp pierwszy: Słuchay Pawła Swiętego. *Postępuymy w nowości Ducha.*

Wstęp drugi: Proś Pana Boga o łaskę na odnowienie żywota twojego.

PUNKT I.

Odnowienie Ducha pospolicie bywa trojakie, jedno jest tylko zmyslone na pozory powierzchowne, ktòre na oko zda się być odnowieniem złych obyczajow, rzeczą samą mowieniem tylko y szczerą obłudą, ta skromność, układność jaką powierzchownie ukazujemy, a w dawnych nałogach, pasyach statecznie trwamy, czym nie tak Przełożonych oszukujemy, jako siebie. Drugie odnowienie jest prawdziwe y szczere, lecz do czasu tylko, bo tak odnawiających się, lada okazya, lada pokusa, lada osoba z ich obyczajami nie zgadzająca się z dobrych początkow zbija, ruynuje. Trzecie odnowienie Ducha jest pomierne, lecz y to niedoskonałe, bo tak Ducha odnawiający poprawuje się w występkach większych, a innych, nie tak w oko każdemu wchodzących mnieyszych grzechow, poprawić się niechce, od takiego odnowienia racz nas w Zakonie żyjących zachować Panie.

PUNKT II.

Do nowości prawdziwey y doskonałey życia Zakonnego należy naprzod prowadzić życie Chrystusowe, czyli podobne Chrystusowi pokornemu, cichemu, posłusznemu, ubogiemu, nieprzyjacioł kochającemu, roskoszom, wygodom przeciwnemu, czy moje takie życie? Akt żalu, wstydzenia, poprawy w tym, y w tym postanowienie. *Powtóre*: Do nowości należy życie stosować do życia Przenaydostoynieyszey MARYI Panny, nasladując jey czystości ciała y duszy w naygłębszey pokorze, w nieugaszoney ku Bogu miłości. *Potrzecie*: Do odnowienia Ducha należy nasladować żywoty Swiętych, mianowicie Oycow, Braci y Siostr w Niebie już krolujących, ktorzy na nas wołają: tak żyicie, jak w życiu naszym przykład macie umartwienia wszelkiego, zwycięstwa nad sobą, aktow heroicznych y odważnych, miłości w zajemney, znoszenia defektow bliźniego, gorącego nabożeństwa, pragnienia większey a większey doskonałości, abym się tak odnawiał, pomocy z Nieba y mego starania potrzeba.

PUNKT III.

Do nowości życia należy odnowienie tak wnętrznego, jak zewnętrznego człowieka. Wnętrzne odnowienie zawisło na serdecznym kochaniu się w powołaniu Zakonnym, na obrzydzeniu się by naymnieyszych dobro-

wolnych grzechow, niedoskonałości; na mężney pogardzie ludzkich respektow, na podusczeniu się złych obyczajow, zastarzałych nałogow; do zewnętrznego człowieka odnowienia należą zwierzchne zmysły, języki, obcowanie skromne, umartwienie powierzchowne, ubostwo, sprawy Zakonne, tu nad życiem moim chcę uczynic reflexyą, a co w oboygu odnowienia godnego znaydę, za łaską Boską odnowię, prosząc Ducha Swiętego, żeby on przez łaskę swoją co zdrożnego naprostował, co ostygłego zagrzał, co zranionego opatrzył, a co skalanego, niepięknego we mnie skutecznie obmyć raczył.

U W A G A.

Na slub ubostwa Swiętego.

Doskonałość Zakonnego ubostwa wydaje się w następujących Punktach.

I. Zadney rzeczy jako swey własney nieuażyway bez pozwolenia.

II. Zadney rzeczy nie brać, darować, użyczać, przemieniać bez pozwolenia Przełożoney.

III. Niemieć nic zbytniego, delikatnego, zbyt drogiego, owszem ochotnie przyjąć y żądać co podleyszego wytartego, tak w odzieniu jako y innych rzeczach zabawach.

 IV.

IV. Niedoſtatek w rzeczach też potrzebnych znieść skromnie, ochotnie przyjąć y żądać z radością bez narzekania, ſzemrania, uskarżenia ſię na niedozornych, do ktòrych ſtaranie o nich czynili, o nas w tey rzeczy z urzędu należy.

V. Rzeczy potrzebnych y pozwolonych mieć naymniey, wczaſami y wygodami wzgardzić dla ubogiego Chryſtuſa.

VI. Zawſze ſię kontentować temi rzeczami, które nam Zakon z łaski y miłości, nie z powinności daje; czy to do jedzenia, czy to do picia, czy to do mieſzkania, czy to do inſzey rzeczy.

VII. Stać ſię podobną słupowi nic nieuważającemu czy go ſtroją, czy z ubiorow odzierają, a zatym być zawſze gotową y te rzeczy oddać, których za żywalz kiedy Przełożona zechce.

VIII. Przytłumić w ſobie żądze do mienia jakiey rzeczy światowey, a nie przykładać do niey ſerca.

IX. Poczytać ſię za niegodną tych rzeczy, które Boska Opatrzność przez ręce Starſzych udzieliła.

X. Nic oſobliwego nie przypuſzczać w jedzeniu, w piciu, innych rzeczach, chybaby posłuſzeńſtwo inaczey roskazało.

XI. Dla nasladowania JEZUSA Pana żądać głodu, pragnienia, zimna, upały, y inne duſzne y cieleſne przykrości zkądkolwiek y dokądkolwiek y odkądkolwiek przychodzące cierpieć.

XII. Na ſpowiedziach y z naymnieyſzych defektow prze-

przeciw ubostwu Swiętemu popełnionych uskarżać się &c,

ROZMOWA.

Do nagiego na krzyżu zamnie JEZUSA, prosząc aby cię jak przykładem, tak łaski swojey udzieleniem od rzeczy stworzonych, nieporządnego affektu bronił, y z niego łaskawie wyzuć raczył.

Oycze nasz: Zdrowaś MARYA *&c.*

MEDYTACYA.

O końcu Zakonney osoby.

Wstęp pierwszy: Patrzay w duchu na Chrystusa sług sobie zgromadzającego.

Wstęp drugi: Modlitwa do Boga o łaski poznania końca Zakonney osoby.

PUNKT I.

U*waż*: iż wszystkim Zakonnym osobom, ten jest powszechny y jedyny koniec, dla ktòrego nas Pan Bog z świata do Zakonu powoływa, abysmy w Zakonney osobności, lepiey y doskonaley mu służyli, niż ludzie na wolności, abysmy pilniey zachowali, nie tylko Boskie y Kościelne przykazania, ale też rady Chrystusowe, Reguły powinności, postanowienia Zakonne, y tym sposobem dusze łatwiey zbawić, a Boga na wieki ko-

kochać mogli; tu się reflektuy na przykazania Boże y Kościelne, czy jestże y w Zakonnym habicie prawdziwy a Boga się bojący człowiek? *Powtóre:* Rozbieray wszystkie, albo więc przednieysze ustawy, obligacye, roskazy Starszych, czy dosyć im wedle powinności czynisz? Jeżeli tak, dziękuy Majestatowi Boskiemu, proś o dalszą łaskę jeżeli zaś co z drożnego w sobie obaczysz opłakiway, nic nie jest Zakonne życie twoje, postanow w tym y owym poprawę za pomocą Ducha Swiętego.

PUNKT II.

Rozbieray srzodki końca twego rozmaite; naprzod zażywanie częste Sakramentow, spowiedzi y Kommunii Swiętey, ćwiczenie w cnotach y umartwieniach, łaski y pomocy wnętrzne, ktòre daleko hoyniey Pan Bog daje w Zakonie; niż na świecie, srzodki wnętrzne, jakie są mieszkanie osobliwsze od swieckich oddzielone, Reguły, czułość Przełożonych, przykłady, Siostr innych modlitwy za tobą, uczestnictwo zasług y dobrych uczynkow, oddalenie okazyi od złego, y inne wszystkie Zakonowi pospolite przywileje. *Uważay powtòre:* Osobliwsze srzodki Zakonu twego bardzo pożyteczne, jakie są renowacya albo odnowienie Ducha, siebie samey co roczne ćwiczenia, duchowna pustynia niemal co rok, Medytacye codzienne, Examina częste, modlitwa ustawiczna, opatrzność Starszych we wszystkim, miłości Przełożonych, affekt równych, usługa młodszych, dostatek wszelki, prace, urzędy y zabawy nie są nad siły,

więcey po tobie Zakon niewyciąga, tylko żebyś Reguły y ustawy Zakonne bardzo lekkie zachowała, reflektuyże się jakoś tych srzodkow zażywała, a napotym zażywać masz, abyś na nayściśleyszy y naysurowszy sąd sprawiedliwego Boga nietrafiła po śmierci, jeżeli tak wiele srzodkow mając, w drodze duchowney nie postąpisz, y ich ku nabyciu doskonałości nie zażyjesz; żałuyże za przeszłe niedbalstwa, a popraw się.

PUNKT III.

Przypomni sobie z jaką gorącością, 'z jakimeś staraniem y usilnością starała się do Zakonu tego, nie dla czego inszego, wszakże jeno, ażebyś pewniey y bespieczniey zbawiła jedynaczkę swoję. Wiedząc o przywileju Zakonu tego; że kto w nim świątobliwie żyje y umiera, potępiony nie będzie, miłeć były w Nowicyacie początki, przy żywości gorącość Ducha, czemuż teraz ostygłość Ducha, czemu zabawy Zakonne mianowicie Duchowne Medytacye, Examina &c. w Kościele przykrzą się; czemu teraz rozmyslania z rozerwaniem wolnym, rachunki sumnienia bez gustu, nabożeństwa bez uwagi byle dla oka ludzkiego, dla czułości Starszych odprawujesz, często opuszczasz. Pytay się z Bernardynem Swiętym: *Duszo moja, duszo Zakonna, po coś do Zakonu przyszła, na coś świat opuściła? &c. &c.*

W rozmowie ofiaruy się Panu Bogu na gorętszą modlitwę, albo służbę końcowi twojemu przyzwoitą proś na to o łaskę, żal wzbudziwszy za grzeszności przeszłe. *Oycze nasz. Zdrowaś* MARYA &c. U-

UWAGA.

Na slub czyſtości.

Po modlitwie zwyczayney punkta naſtępujące bierz na uwagę.

I. Staray ſię abyś lekce ſobie nie ważyła, co ſię Anielſkiey cnocie ſprzeciwić może, przy tym abyś ani śmiertelnie, ani powſzednie przeciw temu slubowi nie wykroczyła; ani uczynkiem, ani myslą.

II. Byś zawſze wſtydliwą była w słowach, ſpòyrzeniu, guſtach, a to dla Boga przytomnego y Anioła Stroża.

III. Pamiętay na uczciwość y przytomność tak w przytomności drugich, jako y w oſobności.

IV. Wſzelkich okazyi niebeſpiecznego albo niepotrzebnego obcowania, jako to rozmow, ſchadzek, twarzy, ręki, bo habitu na drugiey oſobie dotykać ſię wyſtrzegay.

V. Mysli ſzpetne, z kądkolwiek pochodzące zaraz odrzucić, affekta nieporządne natychmiaſt uskramiać, mysl y fantazyą od nieprzyſtoynych rzeczy odwracając.

VI. Niedelikatnie ſię obchodzić z ciałem ſwoim, tak w jedzeniu, piciu, ſpaniu, jako też innych pieſzczotach, a naybardziey trunkow mocnych, ſpania po obiedzie wyſtrzegać ſię.

VII.

VII. Potraw chociaż podłych y zwyczaynych nie jeść do doskonałey sytości, umartwienia procz postow y dyscyplin zwyczaynych mieć zawsze w używaniu.

VIII. Zadnego momentu czasu na prożnowaniu nie stracić.

IX. Znaki osobliwszey czystości według Kassyana. *Naprzod*: Za niepodobną rzecz poczytać, abym kiedy na pokusę cielesną zezwolić miała. *Powtóre:* Od mysli nieczystych nagabania być daleką, albo niemi się brzydzić. *Potrzecie*: W konwersacyi z rożnemi osobami nic w sobie nieczuć nieporządnego. *Poczwarte*: We śnie niemieć szpetnych fantazyi; luboć to być może dla większych naszych zasług *&c.* Nakoniec uważay, jakich srzodkow zażywasz, dla zachowania tey czystości.

Rozmowa według affektu y wnętrznego natchnienia Ducha Swiętego. *Oycze nasz. Zdrowaś* MARYA *&c.*

MEDYTACYA.

O zacności slubow Zakonnych.

Wstęp pierwszy: Słuchay Ducha Swiętego do serca ci mowiącego.

Wstęp drugi: Proś o łaskę abyś poznała Boską dobroć tobie wyświadczoną, w przypuszczeniu cię do oddania slubow Zakonnych.

PUNKT

PUNKT I.

Uważ: iż względem slubow Zakonych, wſzyſtkie ozdoby, okazałości y godności świata tego gaſną, co bowiem chwalebnieyſzego, jak wſzyſtko za nic poczytać, cokolwiek świat ten miłuje, jako to honory, bogactwo, roskoſze, sluby Zakonne przewyżſzają, bo Zakonną oſobę między Anioły wpiſują, jako to Anielska czyſtość, między Apoſtoły uboſtwo; do Chryſtuſa aż do śmierci podobne czyni posłuſzeńſtwo, chwała światowa przemija, y prożną jeſt; trochę zabrzmiawſzy, wnet przeſtaje, albo jak błyskawica ledwo co zabłysnie, zaraz ginie, chwała zaś slubow Zakonnych y doczeſna jeſt y wieczna, bo Zakonna oſoba przy takim Panu zoſtaje, y służy Królowi chwały, ktory jego chce, aby tam y takim był sługą, gdzie y jakim jeſt Pan jego. O! zaprawdę nazbyt ſą uczczeni przyjaciele twoi Boże.

PUNKT II.

Uważ: iż życie prawdziwey Zakonney oſoby do męczeńſtwa ſię rowna, ktore tym jeſt trudnieyſze, im dłużſze, bo aż do śmierci trwające, tym ſię jednak rożni męczeńſtwo Zakonne, od męczeńſtwa krwawego, że to od tyrana zadane bywa, a Zakonne od miłości y dobrey woli dla Boga, korona właſna Męczennikow jeſt. Męczeńſtwa Zakonnego jeſt trojaka, dla slubow trojakich, y owſzem wieloraka dla rożnych przykrości w ſtanie Zakonnym jakie przykrości ſą?

Umartwienia, niewygody, pracowite zabawy, wſzyſtkiego ſię wyrzeczenia, patrz jako cię wiele koron czeka, jeżeli to Zakonne męczeńſtwo z miłości ku Bogu chętnie y z weſelem duſznym ſtatecznie az do śmierci podeymować będzieſz; przypominayże ſobie, jak mało ucierpiałaś w Zakonie, a na wſzyſtkie biedy, kłopoty, utrapienia Bogu ſię ofiaruy.

PUNKT III.

Uważ męſtwo y wſpaniałość umysłu, która ſię z nayduje w slubach Zakonnych, bo przez sluby człowiek na to ſię odważa mężnie, czego przykazać Chryſtus nie chciał, lecz tylko radził: *Kto może pojąć, niechay poymuje, jeżeli chceſz być doskonałym, idz, a przeday wſzyſtko, a day ubogim.* Patrz tedy żebyś od tey wſpaniałości umysłu nie odſtąpiła, a do światowości, którąś podeptała, nie wròciła ſię affektem, żeby z ciebie piekło (*uchoway Boże*) nie natrząſało ſię, żeś mężnieyſzą była na służbę Boską idąc, a niżeli w Zakonie, mając już więkſzą znajomość Boga; cnoty, wieczności, nadgrody, która czeka po śmierci w tym życiu, wedle ſwych slubow Bogu ſprawujących ſię.

ROZMOWA.

Proś o łaski Boga, aby jak do chcenia y ofiarowania slubow Zakonnych dał łaskę, tak ich żałować nie chciał do wypełnienia onych.

Duſzo Chryſtuſowa &c. Bierz Panie rozum, pamięć, wolą, y co we mnie jeſt.

U-

U W A G A.

NA SLUB POSŁUSZENSTWA.

Stopnie Zakonnego posłuszeństwa są te:

I. Być posłuszną z ochotą, bez żadnego ociągania się, daleko bardziey bez żadnego sprzeciwiania się woli Przełożonych.

II. Być posłuszną w prostoci serca, to jest: nierozbierając roskazu Starszych, ale slepą niejaką popędliwością wszystko wykonywać.

III. Być posłuszną z radośćią wnętrzną y zewnętrzną, to jest: czynić co każą y co roskazują w netrznie pochwalić, za słuszną rzecz y świętą poczytać.

IV. Być posłuszną bez odwłoki, to jest: zaraż wykonać co roskazują, nieodkładając na czas inny.

V. Być posłuszną z pokorą, rozumiejąc o sobie żeś do niczego niesposobna, y zyczyć, że być Przełożone y Starsze z tobą nie inaczey, jeno jak z bydlęciem postępowały.

VI. Braku między Starszemi nieczyń moc roskazania mającemi, abyś posłuszna była Starszym, tak cnotliwym y łaskawym, jako niesprzyjającym y niedoskonałym, tak mądrym y rostropnym, jako też niebacznym y niedyskretnym, tak w małych, jako y w wielkich okolicznościach.

VII. Na znak dzwonka zaraz ſię porywać y na podłe, wzgardzone, y ciężkie zabawy, urzędy ſię ofiarować.

VIII. Zawſze bronić y chwalić, cokolwiek Przełożona poſtanawia, jey rozſądkowi przeciwnego zdania nigdy niepokazać.

IX. Poſtanowić u ſiebie y niewątpliwie trzymać, iż cokolwiek Przełożona każe, to ſam Pan Bog każe, y wola Starſzey jeſt wola Boska, bo w jey oſobie na Chryſtuſa patrzać każda powinna wedle przepiſu S. Patryarchy.

X. Na koniec do nabycia tey cnoty wielce pomaga, zawſze być skłonną do wykonania roskazu, y pełnienia skinienia woli Przełożonych, z wielkim poſpiechem y weſelem duchownym.

ROZMOWA.

Wskruſze za przeſzłe nieposłuſzeńſtwo twoje, w odwadze na wſzelkie wypełnienie roskazow Starſzych, napotym y w odnowieniu Ducha, do posłuſzeńſtwa nie leniwego, tudzieſz ofiary Bogu czyń z rozumu, woli, proſząc Zbawiciela naſzego o łaskę, abyś jak on dla ciebie, tak ty dla niego ſtała ſię posłuſzną aż do śmierci, a śmierci dla ciężkości, trudności, uczynionego ſobie gwałtu krżyżowey. *Duſzo Chryſtuſowa.* Rozdz. 9. Xięgi I. *Tomaſza a Kempis.*

RE-



REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO

BENEDYKTA.

CZYLI

Medytacyi na Regułę, y życie Swiętego Oyca.

CZĘSCI DRUGIEY.

LIPIEC.

SIERPIEN.

REJESTR.

RE-

WRZESIEN.

PAZDZIERNIK.

LISTOPAD.

XIV.

GRUDZIEN.

PRZESTROGA.

W Tey drugiey Części znaydują się niektòre Swięta: jako to: S. JOACHIMA *przypadające w Niedzielę pierwszą Września.* Rożanca N. M. P. SS. Aniołow Strożow, SS. PLACYDA &c. MM. *kiedy przypadają w Rożaniec, albo inne Swięto wyższe:* Na poświącanie Kościoła własnego; *y inne Swięta tym podobne w Przeniesieniu; w takowe tedy dni zamieniać trzeba Medytacye z owych dni na te, w które Kościoł Boży obchodzi te, y tym podobne Swięta, albo Rubricella porządnie przenosi, a tak Medytacye zgadzać się będą z Pacierzami Kapłańskiemi. Tylko pamiętać o tym pilnie trzeba.*

OMYŁKI DRUGIEY CZĘSCI.

Pochwyta y Pochwytay f. 7. v. 15 fiebie fiebie f. 38. v. 3. nie utaiła nie utaiło. f. 42. v. 3. odebrała odebrał. f. 42. v. 8. dla otrzymania dla otrzymania f. 50. v. 18. befpieczni befpieczny. f. 74. v. 23. mogłobyś mogłbyś. f. 79. v. 1: chciał nie chciał. f. 91. v. 17. z żyą z Lią. f. 91. v. 25. nie ftarałą fię nie ftarała fię. f. 96. v. 26. nieprzeftępcza nie za przeftępcę. f. 99. v. 6. małą mało. f. 126. v. 10. fkrufzą krufzą. f. 10?. v. 2. nie uftałow Cwiczeniu fię nie uftało w Cwiczeniu fię. f. 151. v. 15. *poftufznym niepoftufznym.* f. 155. v. 5. *powołaniu wpowołaniu.* f. 158. v. 8. rofkazane rofkazanie. f. 159. v. 23. y w rofkazanie, y rofkazanie. f. 161. v. 5. bezbożnym bezrożnym. f. 171. v. 26. dzie dzieł. f. 177. v. 26. na na ktòrey na której. f. 190. v. 22. dofkonal dofkonale. f. 222. v. 6. odnow odmow. f. 241. v. 9. do żadney bo żadney. f. 243. v. ult. ułomości ułomności. f. 231. v. 13. uopadł upadł. f. 231. v. 20. wziać wziąć f. 232. v. 7. AK JAK. f. 263. *in titulo.* Pfałteraz Pfałterz. f. 264. v. 11. godzinę godziną. f. 269. v. 14. w Niebiefkich w Niebiefiech. f. 296. v. 4. zażywają nazywają. f. 283. v. 19. gdyby gdy. f. 319. v. 7. perzeciwkoprzeciwko. f. 321. v. 18. co ra coraz. f. 337. v. 1. *nie ufpoją nieufpokoją.* f. 280. v. 16. *doftała doftała fię.* f. 358. v. penult. mądrość mądrości. f. 379. v. 22. w ogień je w ogień. f. 419. v. 6. wiayfkiego wieyfkiego. f. 426. v. 24. fąozić fądzić. f. 441. v. 21. cierojącego cierpiącego. f. 444. v. 5. więkfze więkfza. f. 471. v. 17. zawfza zawfze. f. 479. v.

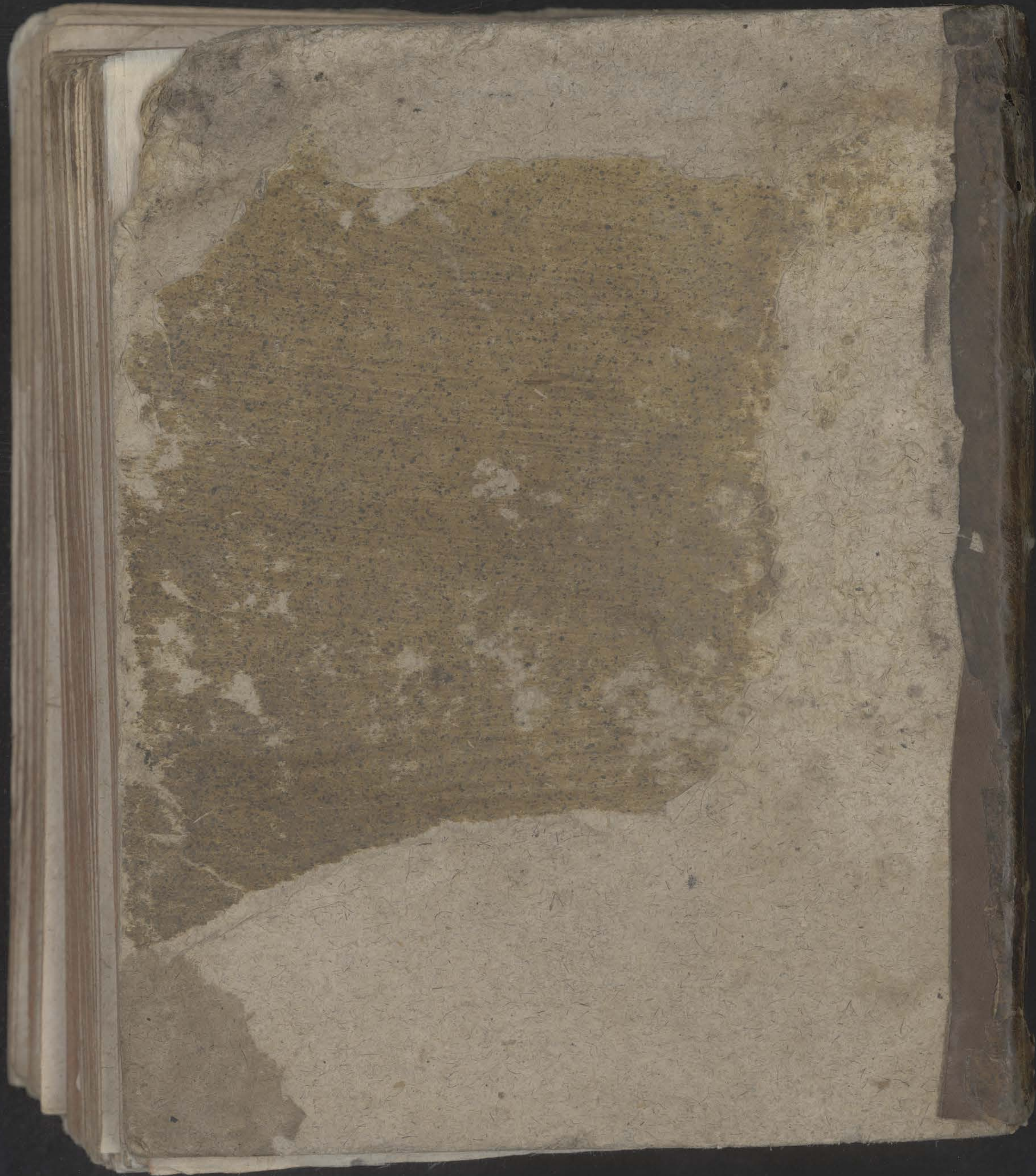
nl-

ult. łeche łechce. f. 502. v. 7. ktoy ktory. f. 513. v. 28. Przeciwney przeciwnego. f. 518. v. 12. Przegarzać przedrażniać. f. 521. v. 19. Ziemſkigh ziemſkich. f. 527. v. 3. Marai Maryi. f. 538. v. 18. wyſtępko wzanurzył wyſtępkow zanurzył. f. 541. v. 21. o oświeci a oświeci tamże v. 23. Bogiem z Bogiem. f. 550. v. 5. niezahowała nie zachowała tamże v. 20. od niego do niego. f. 551. v. 14. Swoy Twoy. f. 552. v. 19. wroli roli tamże v. 21. aſttecznie ſtatecznie. f. 555. v. 26. Przykłąd przykład. f. 560. v. 3. Poſtanowieni poſtanowienie. Tamże v. 27. będziez będzieſz. f. 567. v. 1. nie zkąd nieztąd. f. 569. v. 24. aby też aby też domnie. f. 670. v. 15. nie nczynił nie uczynił tamże v. 22. wſz elkiey wſzelkiey. f. 671. v. 1. 755 popraw 575 że tamże v. 3. przyjacielam przyjacielem. f. 578. v. 7. powięcił poświęciła. f. 582. v. 24. oſobliwie oſobliwe. f. 589. v. 21. nay-wdzięcznieyſzy nayniewdzięcznieyſzy. f. 591. v. 6. Bcſkia Boſkich. Tamże w. oſtat. nadwſzyſtkim nadwſzyſtkich. f. 593. v. 12. oc Ceſerza od Ceſarza. f. 596. v. 1. odkońca. jeden go drugiego jeden drugiego. f. 611. v. 16. nic zlękieſz nie zlęknieſz ſię v. 24. jaſt jeſt v. 25. f. 613. ſięt edy ſię tedy. f. 618. v. 10. polamysli pola mysl. f. 620. v. 4. przyłwaſzczę przywłaſzczę. f. 621. v. 19. albo; alboj nie; f. 624. v. 19. po towararzyſku po towarzyſku f. 625. w. oſtat. częſta częſto. f. 644. v. 9.

Inne łaſkawie popraw.









Za Bkę Piwa do poczęstunku od Malchra
od bratem Złł. 6. g[r]. 1/2
Jtim inwim Gar[nc]. u. kwart 2 - Złł 17. g 17

8/48/6